

KATEDRA
KRAKOWSKA
NA
AWELU



Ex-Libris
GUMNISKA

ADRIANUS

Papież odmówił dedykacji, ruszając języka nieporozu-
miał, a potem, że Biskupi francuscy ofiarowali mu księgi,
które potem mu Indyjskie stały - Jest tam na przedostatniej
karcie - Poziom prosił cesarza, aby wiedział
o nowej katedrze, w której jego brat byłby biskupem, i
po której dwa razy oprowadził tam go -

Introligator mu brzoś i najnowy tutez, aby
terminu nie ruszył -

Katedra na Wawelu.



Kraków Nakł. Litografii „Czasu.”

ECCLESIA CATHEDRALIS SUB TITULO S. VENCESLAI

CRACOVIAE IN MONTE WAWĘ

KATEDRA KRAKOWSKA NA WAWELU.

Facient mihi Sanctuarium, et habitabo in medio eorum.
Exod. XXV. 8.

przez

X. LUDWIKA ŁETOWSKIEGO,

BISKUPA JOPPEJSKIEGO, DZIEKANA KATEDRALNEGO KRAKOWSKIEGO.



W KRAKOWIE,

CZCIONKAMI Drukarni „CZASU“

1859.

WARSZAWA 1947

Wydawnictwo Literackie

Miejska Biblioteka Publiczna
im. Juliusza Słowackiego
ul. Staszica 6; - tel. 491
C-21222

SACRAE CAESAREAE REGIAE APOSTOLICÆ MAJESTATI

FRANCISCO JOSEPHO I.

AUSTRIAE IMPERATORI,
REGI

HUNGARIAE ET BOËMIAE, LOMBARDIAE ET VENETIARUM, GALICIAE, LODOMERIAE
ET ILLYRIAE.

ARCHI-DUCI AUSTRIAE.

MAGNO DUCI CRACOVIAE.

DUCI BURGUNDIAE, STYRIAE, CARYNTIAE, CARNIOLAE, VIRTEMBERGIAE, SILESIAE.

PRINCIPI SUEVIAE.

MARCHIONI BURGRAVIAE, MORAVIAE, LUSATIAE,

COMITI HABSPURGI,

LAND-GRAVIO ALSATIAE

Domino Domino Clementissimo.



AUGUSTISSIME IMPERATOR!

Summam potentissimi totque regiones occupantis imperii potitus, **Augustissime Imperator**, florente Majestatis Tuae aetate, paucorumque annorum spatio, multas res sapienter praeclareque gessisti, quae populorum Tuorum saluti profuere, Nomenque Tuum, summis laudibus cumulatum, per orbem terrarum illustrarunt. Cura in praesentibus posita, ratum gratumque duxisti, **Augustissime Imperator**, ad praeterita tempora animum advertere, et pro eo, quo opera ingenii humani prosequi soles, cultu et studio, Conservatores instituisti, qui vetustissima artis monumenta colerent ac tuerentur. Hac ratione fretum, patiare, **Augustissime Imperator**, me solio **Sacrae Caesareo Regiae Apostolicae Majestatis Tuae**, summittere descriptionem Ecclesiae Cathedralis Cracoviensis, a novem inde saeculis in monte Wawelstructae, praevia spe ac voto, ut eam clementissime suscipere non dedigneris. Est is quidem locus, quo asservantur sepulcra et pretiosissimi summaque pietate venerandi cineres Aviarum et Ataviarum **Majestatis Tuae**, Reginarum hujus terrae, ac Principum, trium Dynastarum regiae prosapiae, qui cum **Augustissima Domo Tua Austriaca**, potentissimis Germaniae Imperatoribus, amicitiam dextramque jungendam, foedera ac

consortia ineunda curabant. Fac, quaeso, **Imperator Invictissime**,
Tua paterna Gratia et Munificentia super hanc Ecclesiam descendat,
cujus Praesules Principibus suis semper fidem integram ferebant; et cujus
penetralia **Sacram Majestatem Tuam** invisentem, quum in urbem
Cracoviam primum ingressum fecisses, mihique laeta sorte obtigisset,
Eidem **Majestati Tuae**, tanto Hospiti, praestare obsequia, affari ausus
sum: **Te Augustissime Imperator**, in hac aede quasi in domo Tua
obambulare, quum Tibi tot monumenta ante oculos obversentur, quae
Gloriosissimae Gentis Tuae potentiam et magnitudinem in animum
revocent. Benedicant **Te Augustissime Imperator**, qui tumulis hujus
Ecclesiae obteguntur, trium et triginta propaginum cineres, quod **Te**
Fautore et Tutore munificentissimo, aequae vivis ac mortuis tuta fides
honosque tribuatur; precenturque a Deo Optimo Maximo **Majestati**
Tuae prospera ac diuturna imperia; quae feliciter auspicatus es prima
eaeque sanctissima exercenda virtute, religione ac pietate in **Sacram**
Dei Ecclesiam: quo certe fiet, ut **Nomen Tuum** in maximorum
Imperatorum numero habeatur.

Augustissimae Caesareo Regiae Apostolicae Majestatis Tuae

Cracoviae 19 Martii 1859 anno.

Fidelis et devotus

Ludovicus Łętowski

Episcopus Joppensis, Decanus Cathedralis Cracoviensis.

W S T Ę P.

Swiat stary grzebie się z każdym dniem w pomnikach, co po za sobą zostawia. Zamarłby dla nas, gdyby człowiek nie pisał rylcem po nim dziejów jego i historii swojej. To pismo, którego czcionkami są monumenta, uraga się wiekom, jeśli czytaćbyśmy je umieli. Kościół na Wawelu jest kartą jedną tej księgi, w którą zapisaliśmy pamięć po sobie. Ujęci za rękę i oprowadzeni po nim, spotkamy się z dziewięcio-wiekowym obliczem życia naszego i przygód krajowych; i z tą wiarą świętą, oną najdroższą spuścizną po ojcach naszych, co umrzeć nam nie da, długo stanie tej chwały, jaką zbudowaliśmy Bogu na tem miejscu.

Kościół katedralny krakowski przyznaje założenie swoje Mieczysławowi, wraz z zaprowadzeniem Chrześcijaństwa po kraju. Ma katalogi biskupów swoich, poczynszyszy zaraz od drugiej połowy dziesiątego wieku. Wątpliwość rzucona: iż nie byłoby po wiek jedynasty biskupów w Krakowie, przeciwi się tradycyi ciągłej i historii narodu całego. O arcybiskupstwo jest to samo pytanie: było czy nie było, i od kiedy było? Odpowiedź na to: dyplomata doszłe do nas z tych czasów, nie stanowią niczego o tem, co dałoby orzec na lewo lub na prawo. Bulla Alexandra III podpisana Laterani septimo Calendas Februarii, z r. 1161, jest bardzo ciekawa ad Archiepiscopos et Episcopos Poloniae, wydana na szlachtę, dającą porękę sługom swawolnym; (Archiv. Eccl. Cathr. Crac. Pars II. p. 10.) gdyż pytanie jest: do jakich to arcybiskupów polskich mowa, skoro haliacy nie wprzód byli, jak dopiero z rokiem 1364? (Myraeus de Statu Relig. Christ. Libr. I. c. 42.) — Mamy też o tem arcybiskupstwie krakowskiem po najdawniejszych dziejopisach naszych i późniejszych historykach; a jednych i drugich bliższych od nas o kilka wieków, źródeł do tego. Ma arcybiskupstwo krakowskie wielkie wspomnienia i pamiątki za sobą: podróż Iwona do Rzymu, dla przywrócenia tej godności metropolitalnej stolicy krakowskiej: wiele prerogatyw nadanych i przyznanych kościołowi krakowskiemu, z tego tytułu: ciągłą troskliwość biskupów o utrzymanie się przy tych prerogatywach, mianowicie: Fulki, Prandoty, Nankiera: w ośmnastym wiekułożone jeszcze staranie Kazimierza Łubieńskiego, o wznowienie dawnego arcybiskupstwa, iżby krakowscy biskupi nosili Palliusz, na co Klemens XI pozwalał dla Kazimierza, ale on się wymówił, chodząc za kościołem, a nie za sobą; nakoniec, on Rationał z perel szyty ręką królowej Jadwigi, zwany Paliuszem ś. Piotra, z którym biskupi nasi wychodzą po dziś dzień do ołtarza, przez Jana Grota w Awenionie u Benedykta XII wyrobiony, na pamiątkę godności arcybiskupiej, piastowanej niegdyś przez biskupów krakowskich.

Kościół katedralny krakowski był początkowo na mały rozmiar zbudowany, po którym został on sklep przy drzwiach wielkich, niegdyś kaplica ś. Leonarda, niezaprzeczony pomnik budowy dziewiątego wieku; a gdzie byłyby jeszcze jakie stare mury z czasów Mieczysławowych, to pytać się zatem architektów naszych. — Rósł on z wiekami i przekształcał się, jak to pokazuje struktura jego, i widzieć jest z mnogich kaplic, co obsiadły go do koła, dobudowanych różnemi czasy. Ostatnia figura jego dokonała się dopiero z początkiem ośmnastego wieku, za Kazimierza Łubieńskiego, po odbudowaniu wieży zegarowej, a podniesieniu sklepienia w około małego chóru. Życia biskupów krakowskich przechowały nam nieco o tem, jak on kościół wzmagał się i stroił, nim przyszedł do postaci, co ma teraz.

Czytamy: Maurus biskup krakowski Basilicam Cracoviensem dedicavit 12 maja 1110 roku, a Robert rozprzestrzenił ją, i niskie jej mury podniósł, pomiędzy latami 1142 a 1144; (Paprocki, Herby Rycer. polsk.) lecz nasz Rocznik krakowski przyznaje to Krzywoustemu pod rokiem 1138, iż on kościół ś. Wacława quam pater ejus fundaverat edificavit, a Robertus anno 1140 Consecravit. (Katal. Biskp. krak. t. IV. str. 13.) Za Wsławem Kościeleckiego

kościół ten się pali 1230 roku, gdy kryją wieże ołowiem, a Wistaw go odnawia, i drugą wieżę do niego dobudowuje, którego pieczęć wytłoczoną na wosku, z dwoma temi wieżami wielce ciekawą, z napisem: Ecclesia Sancti Wenceslai, posiadał ksiądz Mateusz Dubiecki kanclerz nasz. Prandota następca Wistawa, ten kościół ołowiem kryje 1247 roku, wyjąwszy wieże pokryte wprzód. Za Nankiera pali się powtórnie, na dzień przed ś. Stanisławem 1305 roku, a on zwałiwszy niskie mury jego, zakłada dzisiejszy, w kształcie krzyża. Duchowieństwo przykłada się do tego, dochodami z funduszków wakujących; a za Bodzantego jest ono budowanie na ukończeniu, co przypada pod rok 1359. Jan Rzeszowski przystawia skarbiec do tego kościoła, z kamienia ciosowego pod ołowiem. Za Konarskiego, gdy Franciszek Włoch architekt zamek stroi, dostało się i kościołowi przytem. Andrzej Zebrzydowski miał stawić wieżę, na której dzwony większe, na co herb jego Radwan na tej wieży pokazuje; ale to mylnie, gdyż dzwon Zygmunt ulany roku 1520, a Zebrzydowski został biskupem roku 1550, iż ta wieża już stała przed nim. Piotr Tylicki zdobi ten kościół wewnątrz malowidłami. Zadzik nie opatruje go dwoma wnijściami marmurowymi, jak to napisał Pruszczyński w opisie Krakowa, za którym poszedłem w Katalogu moim, ale wzniesione są sumptem Wojciecha Serebrzyńskiego, kanonika krakowskiego. Piotr Gembicki miedzią skarbiec kryje, a Trzebiecki dużemi oknami go oświetla, i dzisiejszą wieżę zegarową podnosi; poczem Kazimierz Łubieński sklepienie dokoła małego chóru daje, i zwałoną tę wieżę wichrem gwałtownym roku 1703 z gruzów dźwiga i ozdobniejszą czyni.

Długosz, pierwsza powaga, którą można zaprzeczyć, ale nie odebrać jemu, powiada: kościół ten krakowski na Zamku, stawiał Mieczysław I., wraz z zaprowadzeniem Chrześcijaństwa po kraju, ku czci ś. Wacława, stryja Dąbrówki żony swojej; (Hist. Pol. Lbr. II. fol. 95.) atoli Naruszewicz idąc za Baszkonem kronikarzem trzynastego wieku, daje go budować Władysławowi Hermanowi, i przenosi do niego katedrę ze Skalki. (Narusz. Hist. Nar. Polsk. t. III. str. II i 88.) Długosz co napisał w historii swojej, powtórzył to samo w Liber Beneficiorum rękopiśmie kapituły krakowskiej, kędy ten kościół zapisany czytamy, pod rokiem 966. Prawą ręką Oleśnickiego, i spisując te księgi roku 1440, trudno iść z nim o prym co do tego, gdyż czytał on dawniejsze skrypta, i brał z nich bliższe wiadomości, od tych co doszły czasów naszych. Naruszewicz nie utrzyma się też przy Baszkonie. Zbudowany kościół przez Władysława Hermana, znalazł u niego, ale o przeniesieniu katedry ze Skalki na Zamek, przydał swoje. Nie pokaże bowiem nigdzie o tem, ani kościół na Skalce był katedrą dla tego, że ś. Stanisław w nim poniósł męczeństwo swoje. Władysław Herman niech byłby kościół na Zamku stawiał, to była tam już stara katedra i stary kościół, mury czy drewniane, nie o to chodzi. Podanie Baszkonowe budowania katedry przez Hermana, urosło z Rocznika krakowskiego, jak to zobaczymy. Rocznik ten, kładzie pod rokiem 1138 Krzywoustego budowanie katedry na Zamku, a ojcu jego przyznaje tylko nadanie jego, quam pater ejus fundaverat. Długosz przywołany, wyjaśni nam, jak to syn budował, co ojciec nadał. Mowa tu jest o kościele bądź Hermanowym, bądź Krzywoustego, a nie o katedrze Mieczysławowej. Zmurowanie kościoła, i odbudowanie kościoła, nie były założeniem kościoła; ani Herman nadawałby funduszami katedry, której nie było jeszcze. Maurus mógł też roku 1110 święcić kościół na Zamku, do którego Lambert biskup, przeniósł ciało ś. Stanisława ze Skalki w lat 10 po jego męczeństwie, co przypada na rok 1089, ale to był kościół Krzywoustego nie Hermanów, który lat 8 już nie żył.

Posłuchajmyż teraz Baszkona: Władysław Herman jest założycielem kościoła katedralnego na Zamku, na cześć ś. Wacława księcia czeskiego, przy którym kanonij dwadzieścia cztery postanowił, i hojnością królewską uposażył: bo dawniej nie kanonicy, ale Duchowieństwo krakowskie obierało biskupów. (Ed. warsz. str. 49.) Jestto więc mowa, o założeniu katedry, skoro o postanowieniu kanoników przy niej. Lecz kanonicy krakowscy byli gdzie już dawniej, biorąc przed się, co Długosz napisał, przy erekcyi kościoła w Dzierżni: In foundationis quoque privilegio anno 1063 in Dzierżna scripto et confecto, cujus memini me legisse tenorem, Beatum Stanislaum tunc Cracoviensem Canonicum, pro primo et principali cum aliis Cracoviensibus et Vratislaviensibus Canonicis testem scripsisse. (Libr. III. p. 269.) Byli zatem kanonicy i katedra dobrze przed Hermanem i Krzywoustym, których liczbę oni tylko powiększyli, a katedry dla tego nie założyli. Długosz pisząc też pod rokiem 1126, o podniesieniu murów kościoła krakowskiego przez Krzywoustego, a za poradą Radosta o pomnożeniu prebend dla kanoników na Zamku, nie rzekł tam słowa, iżby on kościół miał być Władysław zbudować. (Ks. IV. str. 425.) On kościół Władysławów Naruszewicza, jest całkiem Baszkonowym, i urosł wyraźnie z Rocznika krakowskiego, jak to powiedziałem, w którym doczytawszy się pod rokiem 1138: Boleslaus III. dictus inclitus dux Polonorum obiit. Iste Boleslaus Ecclesiam Sancti Wenceslai quam patet ejus fundaverat edificavit, et viginti Canonicos in ea constituit. (Katal. Bisk. krak. t. IV. str. 13 od końca) zrobił z tego: Vladislaus piissimus princeps, ad honorem Sancti Wenceslai martyris, in castro Cracoviensi Cathedrali Ecclesiam, primus fundavit: in qua viginti quatuor Canonicos instituit. Długosz wiedział o kustoszu poznańskim, i na jego kronikę przywołuje pod rokiem 1257; (Libr. VII. p. 751.)

ale kustosz poznański nie czytał skryptu, który Długosz miał w ręku, onej erekcyi kościoła w Dzierżni, na który wspomina: *cujus memini me legisse tenorem.* (Libr. III. p. 269.) Była dla tego katedra na Zamku, i kanonicy krakowscy na Zamku, nim ją Bolesław Krzywousty rozprzestrzenił i dwudziestu prebendami pomnożył; do czego Władysław mógł być obmyślić fundusze za życia swego, na co zgoda. — Popo czwarty biskup krakowski, czytamy, jest też już obrany *per viam scrutinii* r. 1014, a Gomo po nim *die comicionum quinta Mai* r. 1023, co podobnież *Rachelin celebrato generali Capitulo* 15 *die Augusti* roku 1032 (Katalog Długosów); a dzieje się to przed katedrą Hermanową; iż upada i one drugie podanie Baszkonowe, o wybieraniu biskupów w Krakowie, pod czasy Hermanowskie, przez Duchowieństwo krakowskie. Upada zatem katedra Hermanowa, przeniesienie jej ze Skalki Naruszewicze, kanonicy dopiero od czasów Bolesławowych, i wybór biskupów w Krakowie przez Duchowieństwo krakowskie Baszkonowy; a mamy stary kościół ze starą katedrą na Zamku, do którego Lambert przenosi zwłoki ś. Stanisława r. 1089, a Maurus święci go r. 1110, przed odbudowaniem go przez Bolesława r. 1126; tak jak to czytamy w Długoszu w księdze IV na stronie 425, a zapisane mamy w Roczniku krakowskim, pod rokiem 1138. (Katal. Bisk. krak. t. IV str. 13).

Powiedzmy tutaj, gdy z biskupem Łuckim przyszło nam do sprawy: że przy spotkaniu się jego z Długoszem, nie zawsze wygrana jemu. Przygania Długoszowi: iż pomieszał (sic) kościół katedralny na Zamku, z kościołem ś. Idziego pod Zamkiem, (Hist. Nar. pols. t. III str. II przypis 7.) tam kiedy mówi o narodzeniu się Bolesława Krzywoustego: *Hinc in Cracoviensi urbe aedes illi, (ś. Idziego) certum Canonicorum habens dotatum numerum, a Duce Wladislao Poloniae, novam editionem filii gratificantis condita est.* (Libr. IV p. 308). Ale nie ma słowa o tém w Długoszu, widzimy. Biskup Łucki wyczytawszy kanoników przy kościele ś. Idziego, wmawia w Długosza, iżby on pomieszał ś. Idziego z katedrą na Zamku. Z nieuwagi własnej czyni błąd jemu, a sam dwojakiego się dopuszcza. Kościół ś. Idziego miał swego prałata i trzech kanoników, iż Długosz wiedział co pisał, i położył go też między kollegiackimi, w księgach *Beneficiorum Ecclesiae Cathedralis et Diocesis Cracoviensis*; (Tom I na str. 207). — Ten to kościół ś. Idziego Długosów, co go Herman zbudował i kanonikami opatrzył, jest dzisiejszym kościołem ś. Andrzeja w Grodzkiej ulicy, odstąpiony pp. Franciszkanom, po ich przeniesieniu ze Skalki do Krakowa. Benedyktyni sieciechowscy ustąpili natomiast swego kościółka dla ś. Idziego, zbudowanego z cegły przy Zamku po nad Rudawą; za co otrzymali *Jus patronatus* do prebend jego, dopóki nie wydarli go im Toporczykowie: *quod nos* mówi Długosz, *in quibusdam vetustis privilegiis et literis Monasterio Sciechoviensi concessis, vidimus magna ex parte contineri.* (Ibidem ut supra) Mógł Naruszewicz o tém wiedzieć wyśmienicie, z tychże ksiąg *Beneficiorum*, iż prostując błąd jego, przynoszę miłośnikom sztuki w Polsce w upominku, kościół z czasów Hermanowych, jeden zatem z najdawniejszych w Krakowie, nawet od katedry Bolesławowej, gdyby to on ją był zbudował. Jeśli chodziłoby o to, co napisał go Długosz zbudowanym pod Zamkiem? To Wacław król posunął dopiero mury miejskie od ś. Andrzeja ku Stradomiowi, a stał on za miastem, w czasie napadu Tatarów r. 1241. (Dług. ks. VII str. 674). Wspomina prawda Długosz na inném miejscu, pod r. 1144: iż zbudowałby go był Piotr Duńczyk? ale to jako na powieść, o siedmiudziesiąt siedmiu bajecznych kościołach jego, quae ab eo feruntur muris aedificatae, słowa są Długosze. — Kościół ś. Andrzeja nosi postać swego wieku, niezaprzeczenie. Dwie wieże jego, to rodzone siostry wieży przy kościele na Zamku, zwanej Wikaryuszowską, z czasów Bolesławowych. Chodzono dotąd koło tego kościoła, nie pytając się: kto go zbudował, i kiedy zbudowany? Nauka archeologii rozpoczyna dopiero swój zawód u nas, a czekamy po niej, aby nam pokazała, co w tym kościele jest Hermanowego, a co późniejszego. Bowiem o Piotrze Duninie z jego kościołami nie ma mowy, tam gdzie Długosz na skrypta przywodzi, za budowę tego kościoła, przez męża Judyty.

Za kościołem onym starym, o który mi spór z Baszkonem i biskupem Łuckim, przemawiają jeszcze: naprzód sam Długosz po tylu miejscach. Przemawia za nim: iż byłby go Herman zbudował, to nie byłby go Krzywousty rozprzestrzenił i niskie jego mury podnosił, w lat dziesięć od śmierci ojca swego. Przemawiają za starym kościołem podania najdawniejsze, jak n. p. one w Pruszczu: o znalezieniu trumny z ciałem Aarona biskupa, r. 1650, pod kaplicą ś. Stanisława, a w jakich chowano się po wiek XIV z płytów kamiennych ułożonej. (M. Krak. kleju. i kośc. str. II). Przemawia nakoniec, on sklep przy wchodzie do kościoła, niegdyś kaplica ś. Leonarda, którego budowa pokazuje sztukę dziewiątego i dziesiątego wieku — Kto rozprzestrzenił stary kościół, czy Bolesław, czy Radost biskup, bo jedno i drugie czytamy? sprawa nie rostrzygnięta. Długosz pisząc o dwudziestu prebendach, ma przy budowaniu kościoła: Bolesław przystawił do niego *duas turres a fundamento illas initians*, ale jedna z nich należy się Wsławowi Kościeleckiemu, który dał ją domurować, po pierwszém spaleniu się kościoła roku 1230; na co jest świadectwo, dyplom *fundationis Monasterii clarae Tumbae*, wydany o dwóch pieczęciach, jednej z osobą biskupa Iwona, a na

drugiej był kościół o jednej wieży, z napisem: *Sigillum Cracoviensis Ecclesiae S. Venceslai*. (Arch. t. II pars 9. p. 91). Dał ten dyplom odpisać r. 1377 Floryan Mokrski. Rok na dyplomacie był 1222, a onej drugiej wieży Bolesławowej nie było, którą Wsław domurował dopiero usiadłszy na stolicy krakowskiej r. 1229. (Patrz pod Budytą katlg. bisk. krak. t. II str. 103). Katalog biskupów krakowskich Długoszków, jest tu w sporze z historią jego; ale za Wsławem przemawiają jeszcze dwa drugie świadectwa, to Paprockiego i Starowolskiego. Sprzeczność mnie ta nie zraża, i napotykam na takie po najznakomitszych historykach; pojmując, co za mozółu nie użył pocziwy Długosz, łamiąc pierwsze lody, przy spisywaniu historii swojej. Mógł był Bolesław stary kościół podnieść i rozprzestrzenić, bardzo dobrze; ale nie było to bez Radosta, tak jak i prebendy nie były bez Radosta, tylko de spirituali consilio et consensu Radostionis, do których biskup przyczynił się dziesięcinami od stołu swego. (Dług. ks. IV. p. 425). Za biskupów to staraniem urastały domy Boże, a krakowski gdy się palił, biskupi przyszedli mu w pomoc. Mieczysławowi należy się tylko założenie krakowskiego, a Bolesławowi bądź Hermanowi nadanie; poczem stał on o swojej mocy, jak to wszystko, czego się palec Boży dotknie. Wiele się też obok niego obaliło, trzydzieści sześć pokoleń przeszło, trzy rody królewskie zużyły, a elekcyjnych panów zabrakło; gdy on trzyma się na Wawelu, i rośnie w poszanowanie z każdym wiekiem. Przemijają państwa i narody, a instytucje religijne unoszą się po tym potopie czasu, jak ta skrzynia Noego, w której złożone mamy najdroższe wspomnienia sobie. Dwie tylko rzeczy nie ustają w zbiegu wieków: to ludzkości powołanie i Boska chwala, a obie schodzą się w kościele.

Majestat kościoła katedralnego był wielki. Obsługiwało go 236 osób użytych jedynie do tego, z których 150 samych kapłanów, pisze Starowolski, (*Majest. Eccl. Cath. Crac.*) a za Rudawskiego trzymało jeszcze 80 księży chór kościelny. (*Annal. Pol. p. 194*). Zdobiło go dwa trony, królewski z biskupim. Trzydziestu sześciu purpuratów w kapach rzymskich, z kilku infułami od przodku, zasiadało w stalach po dwóch stronach małego chóru, nad którym wisały trzy kapelusze kardynałskie; wszystko rodem i zastugą ludzie pierwsi. Było w tym areopagu cztery miejsca dla plebejuszów, ale tych nauka i pokora stawiała na równi z tymi mężami przednimi: ta godzi się im pamięć. Królów pobożność panów statecznych u nas, dodawała niemało chwały Bożej, w obec tych biskupów, ludzi świętych i wielkich, na prost tego ołtarza z Chrystusem na krzyżu, co patrzącby się nań pomnieli jedni i drudzy: że dwie ich władze, świecka z duchowną, schodziły się miłością w pasterstwo jedno. Korzyły się też przed tym Panem swoim dwie te głowy pierwsze, a wierni mieli zbudowanie z tego, i brali otuchę patrząc się: iż bały się trony Pana niebios i służyły Panu niebios. Naród kwitł za tym porządkiem, chorągwie grundwaldskie powiewały przy grobie ś. Stanisława, obok leżał Władysław Jagiełło apostoł Litwy i Żmudzi, bokami ciągnęły się kaplice śś. Pańskich z grobami królów i biskupów, z których kilku świętych; a po mnogich ołtarzach dokoła kościoła, składano nieustannie błagalne modły za żywych i umarłych. Dzień i noc kościół brzmiał chwałą Pańską, dwie muzyki miał do obsługi swojej: instrumentalną i wokalną z dwoistym organem; a o każdej porze coś przyszedł zastawaleś nabożeństwo, klerus mnogi, i wiernych przy grobie Stanisława świętego: iż to był Syon prawdziwy on górzec na Wawelu, z katedrą swoją. Nie było też takiego drugiego kościoła podobnego jemu, o czém czytaj u Starowolskiego, i w przedmowie mojej do tomu II katalogu biskupów, prałatów i kanoników krakowskich. Po ołtarzach świeciły się pokute w srebro i złoto relikwie śś. Pańskich, a na wielkim ołtarzu stało górą 12 Apostolów złotych, a dołem 12 Apostolów srebrnych; był to grosz wdowi oddany Bogu za to bogactwo, którem darzył naród wierny i miły sobie. Skarbiec był opatrzoną w naczynia poświęcone ku czci Boskiej: monstruncye, kielichy, krzyże, pacyfikaty, z kruszczu drogiego i sadzone kamieniami drogiemi; a ubiory biskupie i prałackie kapale od peret, srebra i złota, przy wyrobach misternych z jedwabiu. Nie był to on czas jeszcze, co przyganiłoby szczeroci ku Panu Bogu, a bogactwo i dostatek domów Pańskich, poczytywał sobie naród za chwałę swoją. W pośrodku kościoła, stał od przeniesienia na Zamek zwłok ś. Stanisława grób jego, pierwszego tego męczennika u nas w ludu sprawie, ex petra quadrata pulcro opere fabricata, złotem blachami obity, z napisem co Długosz swego czasu mógł być wiedzieć: qui etiam in hoc (sepulcro) cernuntur exarati versus, czytamy w katalogu jego. (*Rekop. Kap. karta IX*). Zygmunt stary podniósł pierwszy kaplicę przy grobie ś. Stanisława, a Szyszkowski wzniósł ją prawdziwie pańską ręką i sumptem królewskim, od marmuru i brązów, w tej figurze co widzimy teraz.

Odpusty zaś wielkie, kupiły wiernych do tego kościoła. Jedne nadane były od Innocentego IV bulą kanoniczną ś. Stanisława, a drugie przydałi różnemi czasy Bonifacy IX, Klemens VI, Marcin V i Guido kardynał, przywiązane do przedniejszych uroczystości kościelnych. Mnóstwo było innych wyrobionych od biskupów, jak to na wdanie się królowej Jadwigi r. 1396 przez Wisza i przez Oleśnickiego do Patronów polskich, przez Radziwiłła na ołtarz uprzywilejowany do nabożeństwa za umarłych, przez Marcina Szyszkowskiego do siedmiu kościołów krakowskich, dla nawiedzających te kościoły, z łaskami przywiązaniem do tego, temi co w Rzymie. — Dziś ono nabożeństwo

przyszedł, a lud wie zaledwie o tych skarbach duchownych, co ten kościół dla niego posiadał kiedyś. W czasach wiary ojców naszych, były to dni wypoczynku i duchownej pociechy. Starzy Polacy w dniu świątecznym szli do kościołów i wysiadali po kościołach, ta była im wtedy zabawa. Wynosili z kościołów ducha uskromionego i posilonego. Dziś ta strona w duszy naszej zamarta, a oświata na cześć Boga zbudowana, z cnotami swymi chrześcijańskimi, nie wystarcza obecnie ludziom. Dnie świąteczne nie są teraz dniami zbudowania i odpoczynku, ale dniami upadku i zgorzenia. Dla bogatych są one dniami do roztargnienia i do zbytku, a dla ubogiego dniami do swawoli i do ostry; tak że jedni i drudzy prawa Boskiego nie chowają, bez uwagi na to.

Prerogatywy kościoła krakowskiego były wielkie, dla zacności miejsca, na którym od wieków zasiadł, iż jednemu się Gnieźnu co do tego ustępował; a potem dla uroczystych obrzędów, na które otwierały się mury jego, co dawało mu pierwszeństwo nad samem Gnieźnem. Długosz w księgach swoich Beneficiorum, wyliczając zaszczyty miasta Krakowa, kładzie Zamek siedzibę królów, gród przy nim o siedmudziesiąt kościołach, matkę akademią słynną jak świat szeroki, on rynek wspaniały, na którym hołdowały nam mnogie książęta, bogactwo i przemysł jego; któremu dań nosły ludy ościennie i dalekie: Węgry, Czechy, Rakuski kraj, Śląsk, Morawa, Wielkopolska, Saxonja, Szwecya, Prusy, Moskwa, Litwa, Multany i Wołoszczyzna. W grodzie tym, mówi, wylęgali się Piastowie nasze, obierali króle, odbywały zjazdy przedniejsze, kuły prawa na cały naród, były pieniądze, rodziły mężów wielkie i dowcipy piękne, miały zabawy wszelkiego rodzaju, in hac urbe gladiatorum munus et Theatrales eduntur ludi, słowa są jego. (Tomus I. p. 1). Bronił go troisty mur z kilkudziesięciu basztami dokola, Zamek warowny z wieżami swemi w niebo, lud sprawny do obrony blanków. Ale celował temu wszystkiemu kościół na Wawelu, jakby dusza w ciele, z nabożeństwem swoim w dzień i w nocy, z klerem liczny, w pośrodku z grobem Patrona swego biskupa i męczennika, przy którym koronowali się króle, i od którego szli na Skalkę w pokutników postaci, za dokonane zabójstwo na mężu Boskim, a kładli się potem przy nim po śmierci, jak oddającemu mu królestwo w opiekę po sobie. Byli też niemalą figurą biskupi krakowscy, i godność biskupstwa krakowskiego. Królowie mieli biskupów krakowskich w poszanowaniu wielkiem, a Stolica święta w szczególnej protekcji kościoła krakowskiego. Naprzód Urban III bierze Fulkę wraz z następcami jego in protectionem Apostolicam. Przyznaje mu pierwsze miejsce, i głos po arcybiskupie, i kładzenie ręki na niego przy święceniu i oddawaniu paliusza, sicut a praedecessoribus tuis saepius factum esse. Wyjmuje ex subiectione Metropolitani, co i książąt polskich, a uderzonych mieczem duchownym przez niego, służy tylko jemu rozgrzeszenie. (Datt. Veronae secundo nonas Februarii, Anno Domini 1185). Ta buła zastrzeżone jest metropolie: obedientia, reverentia debita et obsequia consueta; a książętom polskim posłuszeństwo, tam gdzie nie tykałoby się wolności i całości kościoła krakowskiego. Innocenty IV wyjmuje Prandotę z sukcesorami jego z pod władzy delegatów apostolskich, iżby nie mogli in personam Episcopi excommunicationis sententiam promulgare, bez wyraźnego upoważnienia na to od stolicy świętej. (Datt. Lugduni decimo octavo calendis Februarii, pontificatus sui anno quarto, Domini vero 1247). Aleksander IV przyznaje i potwierdza temuż Prandocie prerogatywy nadane od Urbana III, a to, ob Beati martyris ex Episcopi Stanislai reverentiam, cuius gloriosum corpus in eadem Ecclesia, ut asseris requiescit. (Datt. Laterani quarta nonas Martii Pontificatus sui anno secundo, Domini vero 1256). — Jarosław arcybiskup gnieźnieński rozstrząsa na stronę Nankiera spór wniesiony o te prerogatywy przez Floryana płockiego, Michała wrocławskiego czyli kujawskiego, a Jana poznańskiego biskupów: actum in Kozłowie decimo calendis Decembris anno 1323; a w lat cztery zdaje na Piotra kanclerza gnieźnieńskiego, iżby raz na zawsze ten spór kończąc, wydał sententiam deffinitivam za Nankierem, na mocy probationibus ac instrumentis pro parte dicti Episcopi Cracoviensis productis, Procuratorum et Advocatorum rationibus et Juribus auditis, co też juxta consuetudinem antiquam, zachowywaną ciągle, jak to orzekły listy Urbana III i Aleksandra IV, za biskupami krakowskimi. Datt. anno 1327 Gnesnae in Crastino Sancti Marci. (Księg. Archiwii Kap. krak. pars II p. 14). Jest ten Jarosław w tych naszych księgach Archiwii położony mylnie, a on błąd powtórzyłem w katalogu moim pod Nankierem, gdyż Jarosław zasiadał od roku 1341 po rok 1376 na stolicy w Gnieźnie, a ona czynność przypada pod Boryslawem. Iwo zjechał też z Synodu prowincjonalnego, gdy biskup wrocławski zaprzeczył mu miejsca pierwszego, iżby nie pochylał godności stolicy swojej. Było to roku 1226, drugiej podróży jego do Rzymu, gdy wybrał się był po zbudowaniu klasztoru dla Dominikanów w Sandomierzu, a na trzy lata przed śmiercią, co zaskoczyła go powracającego z trzeciej podróży z Rzymu, z paluszem arcybiskupim dla kościoła swego. — Biskupstwo krakowskie wiele się też cenilo. Pierwsze było pomiędzy biskupstwami w koronie co w Litwie. Pięciu miało kardynałów na stolicy swojej. Oleśnicki i Tomicki przesiąść się wzbranił na arcybiskupi stołek. Żaden z biskupów krakowskich nie byłby poszedł na katedrę lwowską. Długo Kraków był stolicą, powaga biskupów krakowskich była wielką, i wpływali oni przeważnie na rządy Piastów. Za ich to sprawą zeszło się państwo

w jedno napowrót, rozerwane za Krzywoustego. Bolesławowi rozhukanemu stawia czoło ś. Stanisław, co miał arcybiskup gnieźnieński. Dopiero z Wazami, gdy Kraków ustąpił się Warszawie, i przestał być mieszkaniem królów naszych, godność arcybiskupów gnieźnieńskich wygórowała powiem, za nowym obliczem Polski, obróconem ku Szwecyi i Moskwie. Nie będę stawiał tych dwóch katedr przy sobie, pierwszych godnością i wzięciem po kraju. Miała jedna i druga wielkich mężów, do samego końca. Krakowska: Szyszkowskiego, Trzebickiego, Małachowskiego, Lubieńskiego, Szaniawskiego, Załuskiego i t. i., wszystko ludzi przednich, co dopóki się dało, byli biskupami na stare kopyto, godnemi pamięci poprzedników swoich. Dużo potrzeba było do tego, aby zajmwszy miejsce Gedeona, Fulki, Iwona, Prandoty, Oleśnickiego, Tomickiego, Tylickiego, Zadzika, nie ośląć od sławy takich mężów. — Dziś czasy one minęły. Biskupi będą w Krakowie, ale biskupów krakowskich nie będzie na krój stary. Inna zasługa pójdzie za nowymi ludźmi, podobna do tych nowych ludzi. Mogą być: rozum, nauka, przymioty, ale nie ta już powaga, do której urwało się przedziwo. Pora też do dawnych biskupów krakowskich przeminała, z rodem wielkim i życiem wielkim. Nie rzecz tutaj o szkołę do życia apostolskiego, gdyż ta idzie swoją drogą, a łatwiej jest o dwie mitry Radziwiłłowskie, niż o to szlachectwo niebieskie, świecące się pokorą, świętobliwością, prostotą. Dla tego to kościół obsługiwał się kiedyś patrycyuszami, mając wszelako furtkę otwartą dla plebejuszów, woląc jakie takie szlachectwo niż żadnego.

Nakoniec, majątek kościoła krakowskiego, prawda jest, był niemały, lecz posłuchajmy, czy nie wysłużył się krajowi swemu należycie. Pierwszy posag tej oblubienicy Chrystusowej nadali królowie, wraz z przyjęciem wiary świętej, a wzmógł się z czasem, za dobrym rządem biskupów swoich. Świeciły się też majątności biskupie: kościołami, zamkami, pałacami, dworcami, a gospodarstwem pilnem i zamożnem. Poddany miał się dobrze, i przychodził do bytu swobodnego po duchownych dobrach, a mieszczańskowi była opieka. Kopalnie dostarczały: żelaza, ołowiu, srebra i miedzi. Stawy zalegały ryby, a lasy szumiły od zwierzyny. Biskupi zakładali klasztory i budowali szpitale, a matka Akademia krakowska miała się od nich czas długi dobrze. Zgromadzenia duchowne co rozmogły się za ich powodem po kraju, wniosły z sobą: rolnictwo, ogrodnictwo, budownictwo, piśmienictwo, wraz z życiem prostym, pracowitym i umiarkowanym; zaczęł charakter narodowy zespolił się z czasem z duchem Bożym; iż mogliśmy potem stanąć do walki z nieprzyjaciółmi krzyża i z nieprzyjaciółmi oświaty chrześcijańskiej, po jednym krańcu świata. W każdej potrzebie krajowej, miał biskupów od przodku: stawiali zbrojne rotty, podejmowali o koszcie swoim odległe poselstwa, na radzie byli królom a panom swoim zdrowym okiem, tak jak narodowi sunieniem jego. Sława nasza za granicą im się powinna. Oni to po sejmach: w Spirze, w Wormacie, Ratysbonie, Augsburgu, Niremberdze, po dworach cesarzów i zjazdach królów i książąt, roznieśli imię nasze wymową i powagą swoją, i kazali go szanować dokoła. Sobory dziwiły się ich mądrości, a trydenckiemu przyprowadził Hozjusz, wychowaniec Tomickiego i Maciejowskiego, dwóch biskupów krakowskich. Nie miał też kraj większych i lepszych obywateli sobie. W czasie potrzeb wielkich: głodu, moru, wojny, opatrowali lud biedny i poddanych swoich. Ubodzy zakonnicy mieli od nich wsparcie, a młodzież szkolna pomoc. Najpierwsze szlacheckie domy, garnęły się z synkami swymi do nich, kędy chowane na pałacu biskupim, w karności i bojaźni Pańskiej, urastali na meze godne do posługi krajowej. Biskup krakowski mógł opatrzyć niemal codzień chlebem ubogą rodzinę, dając soltystwo. Oblicze też tych ludzi, tych ojców narodu, tych książąt kościoła, było niejako obrazem Boskim dla kraju. Stali bowiem tak wysoko, iż mało jaka przywara dosięgnąć ich mogła. Niczego oni nie potrzebowali dla siebie, a czynić dobrze drugim, było im sprawą, za onym mistrzem Boskim, co dopóki chodził po ziemi, nauczał i czynił ludziom dobrze. Królowie mieli ich w poszanowaniu i bali się, naród cenił, i z nich się wynosił, a bliżsi życia domowego, podziwiali ich cnoty prywatne i publiczne.

Pojęcia dzisiejszej oświaty, wszystko to zniwelowały. Nie dopuszczają tak wielkiej cnoty, ani jej użytku. Nie widzą tego, iż z kościołem wyszłym z katakumbów, nie zmieniło się apostołstwo, tylko postać jego. Co dawniej ta matka chowała dzieci swoje i tuliła je przy sobie, to wychowawszy na ludzi, jej macierzyństwo nie ustało bynajmniej, i niemniej jest dobroczynnem. Świat przyznaje sobie teraz co ma dobrego, gdy należy się to wszystko, tej matce jego kościołowi. Rozpasanie się też żądz ludzkich, nie powinno się nijako jemu, ani to sztuczne ubóstwo, które społeczność ludzką obecnie trapi. Ty wozisz się wodą i parą zapalonemi, myśli twoje przebiegają po świecie szybkością błyskawicy, od bogactwa i wygod zbytkownych, przyszedłeś do przesylenia, co żywot twój trawia; a lud patrząc się na ciebie, łuknie, sam nie wie czego; żyje z tobą i sam z sobą w niezgodzie, a pożerany zawiścią, pracować nie chce, dla jakiejś głupiej zemsty. Obok tego miasta się budują, podnosi przemysł co ma chleb tylko dla bogatego, fortuny przeniosły w ręce szpetne i nieusprawiedliwione żadnym obowiązkiem naszym; po za tem zaś wzmagają się drogość pierwszych potrzeb do życia, penitencyarnie stawiają na kształt pałaców, z wygodami

i zbytkiem jakich pocziwi ludzie nie mają, występki w czwórnasób się rozmnożyły, próżniactwo zalega ulice, a jak świat szeroki, rozlega się głos podobny do tego łomu w chmurach, co słyszymy go przed gromem. Tysiącami ludzie wynoszą się od tego szczęścia i postępu, głoszonego im tutaj. Idą przez dalekie morza z azardem życia, w części odległe świata, po odludnych lasach i pod nieprzyjaznym sobie niebem, szukać swobody i pokoju; ale gdzie zajądą, doli lepszej nie napotkają, rozbrat z nią wzięwszy, unosząc z sobą serce obudzone żądzą nieuskromioną, a brak cnoty do pracy. — Jestże kościół temu co winnym? bynajmniej. Zniósł on niewole, a wszczepił miłość do swobody pocziwej, ale wraz z cnotami do tego. Przechował nauki, a nie pochławała tylko harnej, chodzącej z podniesionem sercem. Pierwszy począł opiekować się ubogim, mając na każdą ludzką potrzebę i niedostatek, zgromadzenia wyłącznie poświęcone na to; nie pochwalając tej dobroczynności, co to niespokojna, bez miłości Boga, a zatem bez miłości prawdziwej bliźniego, pokalanej próżnością i natręctwem. Nabożeństwo też jego nie upadło, tylko zeszło do miary czasów naszych. Z popchnięciem ludzi na polu do nauk przyrodzonych, życie człowieka wylało się na świat zewnętrzny. Duch religijny skupił się przytém i schował napowrót do wnętrza kościołów. Wiara nie straciła na mocy swojej, choć nie opiekuje się już wychowaniem narodów. Biskupom zostały trony, ale przy ołtarzu; iż co społeczność chrześcijańską wiedli kiedyś za sobą, to prowadzą dziś ludzi, trzymając silniej może za sumienia nasze. Kościół krakowski nie chowa prawda dwieście kapłanów do swojej obsługi, posąg jego srebro i złoto wyniesiono, a majątki po nim nie są więcej dziedzictwem ubóstwa; lecz on brzmi to co dawniej chwałą Bożą, nie powiem aby piękniejszą i okazalszą, ale zarówno wielką i świętą, a miłszą może Panu Bogu, jak ten grosz wdowią ręką wrzucony do karbony. Kto chodziłby też w koło niego, a nie widział tego, i kiwał głową nad sieroctwem jego; taki nie umiałby czytać po zabytkach wielkości i sławy, co porozwieszał on sobie, przez dziewięć wieków, po murach swoich. Sława i wielkość nie zamierały bowiem, z czuciem i sercem do tego. Potrzeba na to jest być dziedzicem tradycji domowych, krwią i kośćmi należeć do ziemi swojej, a było uchować rozum i miłość, zdrowie i niepokalane. — Chodzą dla tego po tym kościele wielu, nie wiedząc kędy są, i na co się patrzą, i czemu się dziwią? Jak ten przechodzień wzdłuż Nihu i Eufratu, co potrąca nogą świat stary, z jego cywilizacją i wielkością, a znalazłszy kamyczek, rozróżnia tylko porfir od marmuru. — Wziąłem się dla tego do niniejszej pracy, chodząc wszczęd, wzdłuż po tym kościele, od ołtarza do ołtarza, od kaplicy do kaplicy, na monumentalną wartość jego zwracając moją uwagę. Nie będzie to podróż z łokciem w ręku, ale nierównie zacniejsza od niej, będzie to przechadzka po tym kościele, co ma tyle wspomnień wspólnych z dziejami naszymi, iż gdyby zabrakło pisanych, to ściany i mury dałyby je nam poznać, wołając do nas i pokazując, na co się patrzyły.

Źródeł szukałem do tego w archiwum kościelnem i po księgach kapitulnych, po historykach naszych, chodząc od Paprockiego dla starych dokumentów co przewracał do Starowolskiego i do Pruszcza nawet, z katalogiem w rękę biskupów krakowskich Długoszowym, pytając się u żywych i umarłych, coby o tym kościele wiedzieli? Ten katalog Długoszów znał Ossoliński, i dał go odpisać do biblioteki swojej. Wydobyłem go przypadkiem, a nie myślano na to, komu należałby się? Jest on Długoszowym, gdyż pisząc w historii swojej, o przywileju Lambertowym na kościół w Dzierżni, powiada: „cujus me memini legisse tenorem“; a w katalogu jego czytamy: „cujus tenorem me legisse recolo.“ Potém, przy ś. Stanisławie, kędy mowa jest o założeniu kościoła w Szczepanowicach, w katalogu położył: „quam nos eleemosynis fidelium partim, partim etiam proprio aere cum esset vilis et lignea, in latericiis, viri sancti ortum et incunabula illustraturi, et ignominiam publicam tanto tempore toleratam, quo potuimus studio et sumptu abolendo tergendoque reduximus; a w życiu jego przy wydaniu dobromińskiego, jest to samo słowo w słowo powiedziane: „cum inter praecipuos advocatos in adversitatibus suis haberet sanctum Stanislaum,... curavit, ut in villa, in qua ortus est, ex muro Ecclesia erigeretur, atque etiam ornaretur, cum prius esset lignea, et propemodum exigua et vilis, ad quod opus aliquot habuit adjutores.“ Są to zatem dwa świadectwa niezaprzeczane: iż tego katalogu on jest autorem. Jest on Długoszowym po rok 1471, to jest, po zgon Jana Lutka, gdy żył Długosz po rok 1480; a późniejsza ręka doposiła, życia następnych czterech biskupów: Rzeszowskiego, Fryderyka kardynała, Jana Konarskiego i Piotra Tomickiego. Mógł go dać odpisać Tomicki, który kochał się w księgach ozdobnych, i chował ludzi od tego, przyczem autograf zaginął. Starowolski żywił się z tego katalogu i dopełnił go po swoje czasy, nie przywołując wszelako na niego, a życie Tomickiego skrócił i skreślił kuso, choć miał tam przez kogoś współczesnego napisane pięknie i dokładnie. Na zarzut: że katalogu tego nie mógł dać odpisać Tomicki, dla życia jego zamieszczonego przy nim? chętnie przyzwolę! gdyż nie miało to nic do rzeczy, o której mowa, iżby nasz katalog pergaminowy życia biskupów krakowskich, nie był odpisem z autografu Długoszowego.

Masz zacny Czytelniku, przedmiot i źródło do niniejszego pisma. Chodzę po tym kościele lat trzydzieści z górą, kanonikiem, kustoszem, w końcu teraz dziekanem jego; a z dniem każdym, choć życie mi ucieka, urasta miłość moja ku niemu. Każdy w nim kamyczek przemawia do serca mego, i przy każdym myśl mi przychodzi: iż praca moja wdzięczną być może kiedyś, gdyż wszystko z czasem zamiera, jeśli czytaćby ludzie potem nie umieli. Bronzy i marmury murtwieją i stają się przedmiotem odległej sztuki, ciekawymi pomnikami dla jej badaczy; ale ludzkiego pisma jest to dziełem, przechować tego ducha co się w nie obwinął, i wionąc w nie nieśmiertelność, iż żyłby dla przyszłych pokoleń. Obok tej miłości mam drugą, to wypłacić się kapitule, co mnie chowa rok trzydziesty okładem przy sobie, iż po tylu wielkich jej mężach, nie pozostałbym całkowicie w tyle, niepożytecznym sługą. Napisałem dla tego naprzód katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich, a teraz składam ten opis samego kościoła katedralnego, wiedząc to bardzo dobrze, iż takiej imprezie przy wysokim wieku, sprostać zupełnie nie mogłem. Jeśli mi też będzie chwala, to dla cnotliwej ochoty i dla zamilowania pracy, a dla tego serca pamiętnego ku tej matce kapitule, z której ozdobe moją wzięłem i z którą na ustach umrę, polecając ją Panu Bogu, ostatniem tchnieniem mojem. Łączy się do tego jeszcze próżnostka ludzka, to, że trzeci tego imienia jestem, co po tych stalach od czterech wieków zasiadamy, naprzód: Stanisław, proboszcz z czasów Zbigniewa Oleśnickiego, brat kasztelana wyszogrodzkiego, a stryj mój Adam z czasów Solttyka biskupa, po których przyszło mnie po kolei zająć dziś dziekana miejsce. Słabostka ta byłaby śmieszną, gdyby była jałową, ale usadowiwszy mnie u stolika, bierze niejako pochwałę, zagnawszy do pracy. Niechże ta książka zalegnie po bibliotekach, dla obecnego pokolenia może nie potrzebną, co żyje i dla którego żyje wszystko; ale odgrzebaną w parę wieków, wyjdzie ona na świat, przeszedłszy przez czyściec współczesnych uroszczeń, świeżą i zdrową, a z każdym nowem pokoleniem czeka ją urastać w szacunek publiczny, niosąc obraz i pamięć tego kościoła, co przetrwałszy na Wawelu tyle kolei, będzie kiedyś spełnionych losów naszych jedyną pamiątką.

Pisałem w Krakowie 14 marca 1856 roku.

KATEDRA KRAKOWSKA

NA WAWELU.

Kościół katedralny krakowski z trzech stron widać, a wschodnia część jego przypiera do zamku. Od zachodu czyli od miasta, schowany jest po za swój skarbiec, wieżę przy skarbcu, Archiwum, kapitularz i Bibliotekę kapitulną i tak zwaną wieżę zegarową, iż wyglądają tylko dachy miedziane kościoła po za tych murów, z kopułami od pare kaplic. Od północy wchodzi się do niego po siedmiu schodach marmurowych, od strony facjaty frontowej z ciosu całej, z oknem okrągłym od góry; a po nad oknem w szczycie jest figura Matki Boskiej z Orłem u spodu, kamienne; a po jednej i drugiej stronie drzwiów wielkich, wystaje po kaplicy czworobocznej, i widać po wieży z każdego rogu. Od południa pokazuje się postać kościoła, sędziwa i piękna, dla mnogich kaplic jednych w podłe drugich, co zbudowały sobie dziewięć wieków przy tym kościele; począwszy od Padniewskiego dziś Potockich, poczem idą Szafrancowa inaczej *Capella Doctorum*, dalej jest Psalterzystów czyli Wazów; a za Jagellońską pod złocistym dachem, wyglądają Konarskiego, Zadzikowska, Bożego Ciała, a w samym rogu stoi niewiniątek, pod pięknym pokryciem miedzianem. Są te kaplice każda inna, a Jagiellońska i Psalterzystów ciosowe, z pod włoskiego dłuta; pomiędzy któremi jest wnijście drugie, czyli drzwi drugie do kościoła, z poddaszem od kaplicy do kaplicy. Oba te wnijścia, i to od północy, i to od południa, są marmurem wyłożone, późniejsze dużo od kościoła, z herbami kapituły i Zadzika, wzniesione sumptem Wojciecha Srebrzyńskiego kanonika krakowskiego; a na południowem czyta się położony rok 1320, pamiątka budowania Nankierowego, po drugiej pogorzeli tego kościoła.

Nim do wnętrza dzisiejszego kościoła wnyjdziemy, obaczmy wprzód ten stary, co przechowały nam wizyty: Bernarda Maciejowskiego z roku 1602, Jakóba Zadzika z roku 1630, Andrzeja Trzebieckiego z roku 1670, i Kazimierza Lubieńskiego z roku 1711; z wizytą w ręku Kardynała Radziwiłła z roku 1596, i księgami Długoszowemi *Beneficiorum*, roku 1440. Mury jego wkoło małego chóru podniósł dopiero Kazimierz Łubieński roku 1713, a zatem w lat 4 od swojej wizyty. Przy téj to budowie, dwie kaplice Hinczowską i S. Mikołaja zagubiono, wiele ołtarzów śś. Pańskich wyniesiono, i nadgrobków wyrzucono. Miało to kościół oświetlić, i uczynić ozdobniejszym; ale staremu, była to ostatnia zguba jego. Dwa pogorzelska za Wisława i Nankiera pochłoneły, czego ręka ludzka przed ogniem uchować nie mogła, lecz wiek XVIII złowrogi dla kościołów starych, zburzył rękoma ludzkiemi, czego się ogień i czas nie dotknęły. O tym kościele przed Nankiero-

wskim mało co wiemy, widać tylko po niektórych kaplicach, iż długość jego była ta co dzisiaj. Nankier go rozprzestrzenił, i założył do formy krzyża; przy czém czytamy: poginęło wiele nadgrobków książąt i biskupich, co nie zniszczyły te dwa ognie.

Za Maciejowskiego roku 1602 skarbiec, wieże, kaplice i cały kościół, krył ołów. Joachim Bielski zapisał w kronice swojej, (strn. 190 i 201) o dachu miedzianym Kazimierza Wielkiego; lecz pokrył się dopiero kościół miedzią, po wizycie Maciejowskiego; na co on złożył ośm tysięcy złotych, a kapituła cztery tysiące, stosownie do statutów, połowe tego co biskup. Złoty wartął wtedy o mało nie naszego dukata. Czytam np. w tej wizycie, przy szacunku krzyża ruskiego w skarbcu naszym: iż za Zygmunta starego, *aureus nummus Polonicum valebat florenum*, czyli czerwony złoty węgierski; a co do miedzi, to mało jój było wtedy, a Kazimierz krył kościoły dachówką ceglana. Ołowiu zaś było podostatkiem, i wylévano go na piasek, poczem kładziono na dachy, wyklepawszy co zgrubsza na blachę. O miedzi w znacznej ilości, mamy raz pierwszy u Starowolskiego, co Radziwiłł kardynał, po spaleniu się w części Zamku krakowskiego, *ex auri fodinis in agris kielcensibus, tunc recens inventis, Regi tantum cupri dederat*, ileby na pokrycie dachu wystarczyło. (Vitae Epis. Crac. f. 259.) — Za one dwanaście tysięcy złożone od biskupa i kapituły, obok miedzi na dachach, sprawiono stała kanonicze, dwoje drzwi marmurowych w chórze małym, schody marmurowe do wielkiego ołtarza, posadzkę czyli pawiment z marmuru w Presbyterium, i przeniesiono Cymboryum do kaplicy Mansyonarskiej, a mały chór odgradzono od kościoła kratą mosiężną. Cymboryum stało wtedy po stronie Ewangelii przy wielkim ołtarzu, *eleganter et artificiose sculptum* z marmuru, mówi Wizyta; do którego wchodziło się po za ołtarza wielkiego, na prost kaplicy Mansyonarskiej. Zachodzi tylko trudność przytem co do Stalów, gdyż czytam: roku 1596 Radziwiłł daje nowe, a wyrzuca stare; (*Reformatio Chori 1650*) iż pocoby kapituła w lat pare, sprawiała inne? Jest w aktach naszych zapisane, o dębach z Wyciąży na stale do katedry, lecz niepomne pod którym rokiem? Obecne są niezaprzeczenie Radziwiłłowskiemi, ale od góry uszkodzone, dla tego przykrywamy je obiciami. Tąż reformacją chóru Radziwiłła dowiadyuje się, o kracie mosiężnej danej przez niego przy wielkim ołtarzu, i urządzonem *depositorium* w skarbcu na relikwije śś. Pańskich iżby a *venientibus Commodius videri possint*.

Miał ten kościół za Wizyty Maciejowskiego, już trzy swoje wieże. Południową, pod którą jest kaplica Szafranców, okolało

cztery iglice ołowiane, zawieszane po rogach od góry. W niej były one trzy dzwony, dla głosu pięknego srebrnemi zwane: Maciek, Nowak i Gąsiorek. Ten co z roku 1669, z napisem: *Verbum manet in aeternum*, odlewał Gdańszczanin Michał Wainhold; a dwa drugie mają być przywiezione z Moskwy, gdyś my tam Samożwańca prowadzili. — Północna od strony miasta, pomiędzy skarbcem i archiwum kapitulnem, znacznej objętości, była z kopułą ołowianą, i czterma takimi iglicami, po jej rogach. Miała pięć dzwonów. Zygmunta którego ośmiu ludzi poruszało, drugi był zwany Tenczyńskim, trzeci Kardynałem, czwarty Urbanem; te dwa ostatnie fundacyi Zbyszka Oleśnickiego; zaś piąty był dwa kroć tłuczony, za Trzebieckiego i Załuskiego, a sprawił go Konarski, w który dzwoniono tylko przy wielkim czwartku, *pro publice poenitentibus*, i nosił nazwę *homicidialis*, głównika. Miał napis: *Excitator mortuorum*; a odlewali go Jan Weidner, i Samuel Scholtz, krakowianie. W Zygmunta dzwonił cech stolarski za przywilejem na to królewskim, a poruszał się w dnie świąt kościelnych, lub na śmiercie królów, biskupów i kanoników, a niekiedy ludzi znakomitych; albo kiedy zwoływał do koronacyi na zamek, lub do synodu. Ma ten dzwon mieć dużo srebra, kazawszy wrzucić król stołowe swoje, gdy szał się krusiec na niego. Są większe, ale piękniejszym głosem nieusłyszysz. Zygmunt stary dał go odlać roku 1520, a kosztował trzy tysiące złotych; (Przewodnik, albo kościołów krakowskich i rzeczy w nich widzenia godnych, krótkie opisanie roku 1603 str. 23). Co czyni na dzisiejszy pieniądz czterdzieści tysięcy złotych, gdyż roku 1515 wartą złoty, naszych trzynastu groszy dziesięć. (Summaryusz umiarkowania monety stariej z dzisiejszą. W Krakowie 1755 roku). — Trzecia wieża od północy stojąca, po lewej stronie facyaty kościelnej, obrócona ku miastu, miała kopułę z czterma iglicami po rogach, pokrytą ołowiem, i był na niej zegar. Aby Trzebiecki wyniósł ją w górę, jak tego chce Niesiecki, (Tom IX stron. 133.) nie utrzyma się, gdyż w Wizycie jego o tem nie ma. Jestto wieża Wisławowa, którą on ratował, i zegarem opatrzył, ale stała już za tej Wizyty, tylko podupała. Ni też po Wizycie mógł być to uczynić, bowiem w ciągu Wizyty swojej umarł. Była ona dobrze opustoszała, skoro zwał ją wicher, roku 1703 dnia 16 grudnia; poczem dopiero Kazimierz Łubieński odbudował ją z ciosu. Użył do czego fundusze z wakującego biskupstwa od śmierci Jerzego Denhofa, po którym wszedł na tę katedrę. Herb też jego na tej wieży pokazuje, iż odbudował ją, a nie fundował, jak przywodzą na to rękopism X. Kumelskiego. *Vitae Parochorum* — Wspomniona wizyta Trzebieckiego, dużo obszerniejsza od Maciejowskiego i Zadzikowskiej, przechowała zupełniejszy opis o tych wieżach. Tak zwana wikaryjuszowska, stojąca po stronie południowej, kończyła się dziesięciu iglicami, *instar formae pyramidalis*, w koronę od góry związanymi. Wieża od północy po lewej stronie od facyaty wchodząc do kościoła, miała zegar na sobie, z napisem reparacyi jego roku 1567, a zatem z czasów Zebrzydowskiego; że upada i to, iżby Trzebiecki dał go być sprawić. Chodził około tego zegaru lat trzydzieści, zapisała ta wizyta, sławetny Wolfgang Prener krakowianin, zapłatę sto złotych rocznie. Trzecia wieża przy skarbcu była na trzy kondygnacje. W pierwszej od dołu, wisiał on dzwon głównik Konarskiego, raz ostatni przelany roku 1757, z napisem do koła: *Campana haec Konarsciana post Trzebicianam demum anno Jubilei 1757 refecta*; i on drugi Tenczyński

ny pół-zygmunciem, z literami od góry ma ta wizyta, *ob antiquitatem fere illegibiles*. Jest ten napis: *Ad honorem Dei Omnipotentis et S. Stanislai, opus hoc factum est anno 1463, per Magistrum Joannem de Tanczin Canonicum Cracoviensem*, z herbem topór u spodu. Na drugiej kondygnacyi był dzwon kardynał, z krzyżem i trzema koronami po sobie, mający podobnie od góry: *Characteres antiquae scripturae illegibiles*, choć czyta się bardzo dobrze *Sbigneus*, i pare cyfer widzi; a obok niego wisiał Urban, o którym ta wizyta powiada: iż dał go odlać Konarski roku 1515, lecz był mocno potłuczony. O tego Urbana jest spór z tą wizytą. Bowiem katalog Długoszków, i Starowolski w życiach biskupów krakowskich, przyznają Oleśnickiemu, iż miał wziąć go z Niepołomic, za co tam sprawił nowy. Jestto zatem pomieszanie głównika z Urbanem niepołomickim. Na trzeciej kondygnacyi kołysał się dopiero Zygmunt, do którego nie ośmiu chłopca wychodziło, ale dwudziestu powiedziane. Ona wieża zdaje się być dzwonnica późniejszą, od czasów wieży Wisławowej, a Wisławową jest niezawodnie dzisiejsza zegarowa, jak to na starej pieczęci widziałem, o której mówiłem. Herb Zebrzydowskiego na niej, przypada o czas, kiedy Rudawa wdarła się pod zamek, a poczęła się góra obrywać, tak że téj dzwonnicy sztuk się urwał. Król chciał, aby kapituła ją podparła, a było to za Zygmunta starego, od czego ona wymawiała się; lecz posłyszawszy, że pogrożono zdjęciem dzwonu, jako fundacyi królewskiej, udała się do zgody. Wtedy to Jan Bonar ujął górę murem od dołu, co i wieży pomogło dużo. (Ksg. hetmańskie, ręk. Bibl. Jagello.) Ma w końcu ta wizyta Trzebieckiego, o ementarzu przy tym kościele, od strony południowej jego. Są to dwa mury, w kąt prosty złamane, okalające facyatę kościoła, i część południową jego. Roku 1588 Kasper Gorczyzna kanonik krakowski, z polecenia kapituły miał oczyścić ten ementarz, i opatrzyć kratami; ale obwiedziono go murem, dopiero roku 1619, z funduszków po Piotrze Tylickim, testamentem odkazanych na to. Od strony facyaty kościelnej są w tym murze dwa wniościa, a trzecie od strony południowej, przy których kiedyś kraty były. Dziś ten ementarz, a raczej to miejsce, wyłożone jest płytami marmurowymi, podobnemi do nagrobków przewróconych napisami ku ziemi. Ta wizyta Trzebieckiego, a druga Łubieńskiego, obie zapadły po *inkursyi* szwedzkiej, i z nich mamy, co za ruina była po domu. Kościół zostawał opustoszony, bogactwo z niego uwieszone, kler z domów swoich wyrzucony, biskupi i kapituła przytułku po stronie szukający, dobra stołu biskupiego i kapitulne sprzewracane; iż słuszną im sława, za to co kościół przywiedli napowrót do porządku, i ozdoby na jaką się patrzymy. — O tych wieżach przy kościele naszym, znajduje się ciekawe podanie w kronice, co dał wydrukować Wojcicki w bibliotece swojej starożytnych pisarzy, jest ona od roku 1506 po rok 1541. „Jan Salmonowicz, czytamy, doktor, skończył murowanie wieży nad kapitularem kościoła krakowskiego, w której zawieszono dzwon i zegar“. (Tom VI. str. 14.) Jestto wieża wikaryuszowska, pod którą był niegdyś kapitularz. Potem: „Dzieło pomienione ukończone roku 1531, przez Jana kanonika i archidyakona krakowskiego, syna Salomona obywatela i radcy krakowskiego“ (tamże str. 16.) O tym Janie jest w katalogu moim, kędy on umiera roku 1530. (Tom IV str. 29.) Na stronnicy 15 mamy znowu: „Ojciec przewielebny w Bogu xiądz Jan Konarski biskup krakowski z kapitułą swoją odbu-

dowali nową dzwonnice kościoła krakowskiego. Zrobiono stolec i wiązanie pod dzwony z drzewa dębowego, wierzch nowy okrągły pokryto ołowiem. Dzwon jeden nowy ulano. Najjaśniejszy Zygmunt król kazał także ułać dzwon największy własnym kosztem, który lano między murami miasta Krakowa blisko kanału miejskiego, na placu zwanym biskupie. Prowadzono go do zamku, na dwóch wałach toczonych, po dwóch kłodach ogromnych. Gromada chłopów wydłubawszy dziury we walcach popychali one drągami, a kłody podwójne podciągano na przemian po drodze. W czasie godziny jednej wyciągniono dzwon na wieżę, przyczepiwszy z jednej strony skrzynię napełnioną kamieniami, a z drugiej wiele powrozów, z dwiema mosiężnymi walcami, i z dwiema drewnianymi. Król z królową przypatrywali się temu osobiście, jako też niezliczony gmin ludu płci obojęd. Działo się to przed świętem ś. Małgorzaty. Dzwon ma obwodu łokci 13 1/4 na dole, i wysokości tyleż. „A na stronicy 24 „tej kroniczki:“ czyta się: Dokńczono wieżę kościoła katedralnego na cmentarzu, nad kaplicą ś. Szczepana. Wieża była wyniosła z pięknymi statunami na wierzchu, i na murach. Kaplica zaś dzisiejsza *Doctorum* miała cztery tytuły, pomiędzy którymi był i ś. Szczepana, iż wyraźnie mowa jest o wieży wikaryuszowskiej; lecz jedną i drugą Konarski mógł dać odbudować, a nie postawić.

Obejrzawszy stary kościół do koła, powiemy nawiasem: iż między miastem a zamkiem sączyła się Rudawa, a dla trzęsawisk i mokradli, dostawało się na zamek i do kościoła, po kładkach i krągulcach, co utrudniało służbę Bożą. Kanonicy mieszkali po wsiach, a na święta i w dniu niedzielne, gromadzili się dopiero do kościoła; dla tego założyli Kanonną ulicę, co przypada na wiek XIII i XIV, nie małym kosztem budując domy sobie. Długosz w księgach *Beneficiorum*, zapisał obok dwóch kollegiat, ś. Michała i ś. Józego, trzy prebendy na zamku, dwie ś. Maryi egipskiej, każdą z kościołkiem murywanym od Kazimierza Wielkiego, *in castro superiori*, a trzecią *in arce Cracoviensi*, co miała kościółek wysoki okrągły, pod wezwaniem śś. Felixa i Audacta, *prisco et veteri more ex lapide fabri facta*, poświęcony kiedyś bałwanom, nim Polacy wiarę świętą przyjęli; *Cujus memoriam et fabricam Casimirus secundus Poloniae Rex castrum Cracoviense a fundamentis initians, posteris reservare voluit, et in qua praefatam Praebendam fundavit.* (Tom I. pag. 120.) Założyciela pierwszej z tych prebend Długosz nie doczytał się, a drugą fundowała Elżbieta żona Robertusa, córka Łokietkowa. Coby wyrażało te *in Castro superiori*, i czy był drugi dla tego na dole? Nie powiedziane; a teraz możemy wniknąć do wnętrza kościoła, ażaliż nie zobaczymy jakim był po wiek XVIII, do wizyty Kazimierza Łubieńskiego.

Dziewiętnaście kaplic okolało ten kościół, a dwudziesta ś. Stanisława biskupa i męczennika stała w pośrodku, kędy schodził się krzyż jego, z trumną na ołtarzu, i obrazami srebrnymi, obwiedziona kratą żelazną, na której powiewały rozwieszone chorągwie grunwaldzkie. Cały zaś krzyż kościoła, począwszy od kaplicy ś. krzyża, do kaplicy ś. Trójcy, obejść było można pod pięknym sklepieniem, jakie pozostało za słupami w chórze większym; z pod którego wchodziło się dopiero do kaplic opatrzonych kratami, to mosiężnymi, to żelaznymi. Chór mniejszy oświeślało po cztery okna wysmukłe z każdej strony, niegdyś kolorowe, a nad wielkim ołtarzem było dwa takie, do jednej miary. Chór większy miał po trzy okna z ka-

żdego boku, i po jednym w ramionach krzyża, przy dwóch z każdego boku w krzyżu, a nad głównym wniknięciem, sporą gwiazdę ośmiokątną. Chór z organem, wisiał po lewej stronie od wchodu głównego, nad środkowym słupem nawy kościelnej, i odbywał się tylko, gdy biskup wychodził z celebrą; a w nawie mniejszej czyli chórze mniejszym były dwa ganki, zawieszone po nad stalami kanoniczemi, jeden z dużym pozytywem, dla śpiewaków, co wtórowali nabożeństwu *in Cantu choralis*. Do Presbyteryum wchodził tylko klerus, a trzydzieści kilka form w stalach obsiadali prałaci i kanonicy, przy których była jedna dla starosty krakowskiego. Pomiedzy temi luminarzami dyecezyi, tym senatem biskupim, widziałeś opatów: Tynieckiego, Andrzejowskiego, Święto-krzyżskiego, Mogilskiego i proboszcza Miechowskiego. Królewski Majestat miał tron z baldakinem, a biskupi był bez baldakinu, przy obecności królewskiej. Baldakin służył tylko przy królu Legatowi papieżkiemu; zkąd uraza Bernarda Maciejowskiego do Zygmunta III, gdy ten zdjąć mu go kazał, a jemu nie wyszedł czas był legatostwa jego. Ambona stała w Presbyteryum nad formami, okrywana suto; a podczas większego konkursu ludu, budowano drugą w chórze większym. Całe zaś podniebienie kościoła było niebieskie, zasiane gwiazdami złotymi, jakie pozostało dotąd w skarbcu, a od podniebienia ku słupom, przebijają się po dziś dzień postacie Apostołów i Świętych pańskich, malowanych *more graeco*; wieść niesie, z czasów Kazimierza Wielkiego, który był szczególnym dobrodziejem tego kościoła. Po kościele napotykało się, pod każdym słupem niemal, i pod ścianami na prost kaplic, na ołtarze rzeźbione i złożone; lub wyglądały nadgroby biskupów i kanoników, górą i dołem rozsiane. Królowie mieli kaplice swoje, lub grobowce wspaniałe; a Jagiełłów stał w wielkim chórze, pod drugim słupem, po prawej stronie idąc do kaplicy ś. Stanisława, otoczony kratą, z obrazem u spody połączenia Litwy z Polską. Na pawimencie po całym kościele, i po kaplicach, leżały kamienie z napisami i herbami, lub także miedziane blachy; pod którymi spoczywały ciała, pierwszych rodzin w kraju.

W Presbyteryum świecił się wielki Ołtarz podniesiony nad cały kościół, do którego wstępowało się po czterech schodach, z dwóch boków grobowca Fryderyka Kardynała. Wizyta Maciejowskiego, przechowała figurę nam jego. Mense miał na sześć łokci zgórą długą, a szeroką dwa i ćwierć, z jednego kamienia. Był w części malowany, a w części rzeźbiony, i zdobiły go figury snycerskiej sztuki, *sculptae insigni operae*. Pomiedzy ozdobnemi kolumnami złożonemi, z pół kołem złożonem nad nimi, widziałeś malowanie, wizerunek Chrystusa na krzyżu, Najświętszej Panny, ś. Jana Ewangelisty, ś. Magdaleny, Longina i Setnika, przy wielu figurach stojących przy męce Pańskiej, sztuki pięknej. Po jednym i po drugim boku, były wyżłobione framugi, o dwóch kolumnach każda; w których stali po stronie Ewangelii ś. Stanisław, a po stronie Epi-stoły ś. Wacław; a nad ś. Stanisławem unosił się orzeł polski, a nad ś. Wacławem pogoń litewska, z literą S splecione, znamię Zygmunta starego. Po nad tém, w pośród ozdób pędzla i dłuta, jedne anioły spoczywały leżący, a dwóch stojąc trzymały herby Maciejowskiego, i trzy korony Kapituły. Od góry zaś unosiła się postać Boga Ojca, a na samym szczycie stał anioł z wagą, i mieczem w ręku. Wszystko było złożone

i malowane, i wielką ozdobę biorące *ex Columnis florisationibus egregie, et elaborate sculptis*.

Z opisu tego ołtarza, mamy go dziełem misternym. Epoka Zygmunta I była epoką u nas sztuki włoskiej w Krakowie. Kaplica Jagiellońska budowała się właśnie, a Franciszek architekt Włoch, przerabiał zamek, na przybycie Bony. Zajął ten ołtarz miejsce starego, z czasów Nankierowskich, po którym przechowały się może dwa obrazy ś. Wojciecha i ś. Stanisława, zawieszane kiedyś na prost schodów do kapitułarza naszego. Jeśli nie był ręki Stwosa, gdyż roku 1500 wyniósł się już był do Nürenbergi, to nie on sam jeden zaliczał się wtedy dżutem, skoro mieliśmy ludzi do grobowca Kazimierza Wielkiego, i do nadgrobków brązowego Fryderyka kardynała. Rzeźbienie i odlewanie stały kiedyś wysoko u nas, co widzimy po blachach kilku miedzianych, jak to Kmity, Borka, Roznowskiego, a na jakie mało się spotyka zagranicą. Nadgrobki Giamrata i Tomickiego postawione o te czasy, świadczą o postępie znakomitym tej sztuki po kraju. Stał ten ołtarz lat sto z górą, obok wieku najpiękniejszego dla nas, gdy zamek i kościół stroiły się. Zygmunt August kochał się w malowidłach, a kobierce złote jego potopem zwane, podziwieniem były cudzoziemcom. Panowie i duchowieństwo, wywoziło smak dobry, z podróży do Rzymu i Niemiec. Sama kompozycja tego ołtarza, z Odkupieniem po środku, a godłem sądu ostatecznego od góry, przed oblicznością Boga Ojca, patrzącego się na ofiarę synowską, daje wysokie wyobrażenie o sztuce mistrza, co pomyślał na nią. Dwaj święci patronowie z boku, przywodzą na rodzime pojęcie, i na dłoń swoją, co wykonała one dzieło; a znanie Zygmunta przy herbie biskupim podaje czas, bądź jego budowy, bądź wykonczenia. — Nie dziwota jeśli ten ołtarz, ustąpił się ołtarzowi Piotra Gębickiego, na który patrzymy się teraz. Gdyby nie śmierć Łopackiego, co nie dała mu czasu do wyrzucenia wielkiego ołtarza w kościele Panny Maryi, to mielibyśmy tam obecnie ołtarz w gęście włoskim, o czterech słupach mozaikowanych, z baldakinem od góry. Byłoby zginęło to dzieło areysztuki średniowiecznej, bez pamięci, i bez żalu po sobie. — Ciekawe zawsze, co zrobiono z tym ołtarzem? gdzie podziały się jego figury złociste? Byłżeby jaki kościół, nie wyprosił go sobie? — Nie sięgał on po samo sklepienie, a kończył się widać, na onym aniele u góry, z mieczem i wagą w ręku, pomiędzy dwoma oknami, nad tym ołtarzem. Były te okna kolorowe, a za Trzebieckiego zagięły, przy oświetleniu kościoła. Czytam coś podobnego przy wizycie Maciejowskiego, kościoła ś. Ducha w Sandomierzu: iż ma *fenestras vitro lucido illustratas*, zapisane na pochwałę opieki nad sobą. Takim oknem *vitro lucido illustratas*, ustępowały się okna ze szkła malowanego. Panna Marya zachowała trzy nad wielkim ołtarzem; a u nas w kaplicy *Doctorum*, został koń na kawałku szyby, herb Szafranieców, wprawiony do nowego okna. Nie u nas to tylko targnięto się na zabytki starej sztuki, ale i po innych krajach, a w Niemczech i Francji, to samo było. W Opawie na Śląsku jest Piastowski kościół, po którym obłożono słupy do kwadratu, i kapitelami opatrzone. Katedry wrocławskiej nie poznasz, iż sięgała po wiek jedynasty. U nas wszystkie stare kościoły co do jednego, temu losowi uległy. Na gnieźnieński i poznański przyszła podobnie zła dola. Do wiślickiego i sandomirskiego wszedłszy, spotkasz się ze smakiem włoskim po ołtarzach, pod sklepie-

niami gotyckimi. Szukasz w nich Kazimierza Wielkiego, ale nie ma go już w kościele. W Krakowie Panna Marya, dostała pilastry, i żelazne ganki po nich, przy łukach ostrych; a na Kazimierzu leży w gruzach ś. Katarzyna, najpiękniejszy gmach na całe miasto, z ołtarzem nie do struktury swojej. Kościół Bożego Ciała tamże, obok Presbyteryum pięknego, ma dobudowany chór większy z kaplicą, w stylu obcym sobie. — Stało się to samo z katedrą naszą, którą obmurowano i oszpeciono, pozbawiono dawniej postaci, i byliby ją rozebrali, bo krzywa i stara, a jaką *attykę* zbudowali; gdyby nie ś. Stanisław, o którego grób rozbiłaby się była taka impreza.

Stary kościół za wizyty Bernarda Maciejowskiego, miał już wszystkie dzisiejsze kaplice, o dwie więcej, po których się przejdziemy, z wizytą Zadzika i Trzebieckiego w ręku, zaglądając niekiedy do wizyty Łubieńskiego.

Pierwsza przy drzwiach wielkich, wchodząc do kościoła po prawej stronie, założona była pod wezwaniem ś. Ducha i ś. Krzyża, zwaną zwykle po wizytach kaplicą ś. Krzyża, *vulgo* Nosalistów. Miała dwa ołtarze pod ścianą od kościoła, te co teraz: rzeźbione, złoczone, i zamykane wiekami, malowanymi wewnątrz i zewnątrz. Kazimierz Jagiellończyk leżał w niej pochowany, *ante altare compassionis B. Mariae Virginis*, w rogu od strony południowej; a Elżbieta Austrijaczka żona jego naprzeciwko w drugim rogu, *ante altare SS. Trinitatis*. Kazimierz Jagiellończyk pod grobowcem z porfiry nakrapianego, o słupach ośmiu i z podłazem, uszkodzonym od góry; a Elżbieta pod kamieniem na pawimencie w kształcie mensy, nieco nad poziom wyniesiony. Cała zaś kaplica była na podniebieniu *imaginibus graecorum pictura exornata*, i miała kratę żelazną od kościoła. — Wizyta Trzebieckiego dokładniejsza daleko od wizyty Zadzika i Maciejowskiego, powiada o tej kaplicy: iż była od dołu do góry, *imaginibus graecae et orientalis picturae, quae misterium fidei in Viris Antiquioris saeculi pietatis et devotionis relucientia referunt documenta, tota exornata et condecorata*; tak że polecił wizytą Zadzik, one malowanie mieć w obserwii. Na podłazie czyli baldakinie, przy grobowcu Kazimierza króla, po słupkach od góry, stały postacie *ad speciem humanam efformati*, z których para spadło, i leżały na kupie w rogu kaplicy. Grobowiec zaś Elżbiety nakrywali prebendarze obrusem, a od pola stroili w *Antepedia*, i stawiali po nim naczynia kościelne, pod czas nabożeństwa. Nad tym grobowcem a raczej kamieniem, zawieszony był obraz *representans novas figuras et effigies* fundatorów tej kaplicy, Kazimierza króla i Elżbiety, wraz z synem ś. Kazimierzem. Na około kaplicy wisiały wizerunki śś. Pańskich staroświeckiej sztuki, w liczbie dwudziestu siedmiu, z dwoma ołtarzykami snycerskiej roboty, na drzewie, z których jeden przedstawiał zdjęcie z krzyża, a drugi Chrystusa na krzyżu, dziwne i piękne, oba zamykane *tabulis vetusta pictura exornatis*, i zawieszane na tej kracie od kościoła. Wizyta Łubieńskiego opiewa to samo, tylko nazywa ołtarz po prawej stronie wchodząc do kaplicy ołtarzem ś. Krzyża, a ten po lewej ś. Ducha. Wspomina na grobowy kamień Elżbiety. Obraz fundatorów wisiał jeszcze, a z wizerunków śś. Pańskich ubyło dwanaście, a one dwa ołtarzyki kunsztowne zagięły. Prebendarzy obsługiwało pięciu tę kaplicę, co dawniej ośmiu, dla ubytku w funduszach. Zwano ich Nosalistami. Mogło to być od lenistwa w śpiewaniu, o co skarciła ich wizyta Trzebieckiego, kędy czytamy:



F. Stroobant del. et lith.

Kraków. Nakł. Litografii „Czasu”

MERIDIANA ECCLESIAE PARS

quod Officium non tam cantabatur, quam potius mussitabatur, aut murmurabatur. Obowiązek mieli przy *Officium de Sancta Cruce*, i czterech mszach, odprawiać aniwersarze za fundatorów i dobrodziejów tej kaplicy. Była ona bogata, a samych relikwii śś. Pańskich posiadała partykuł 123, pokutych w srebro i złoto. Miała sprzęt do służby Bożej dostatni, tak że *antepediów* doliczyłem się trzydziestu. Pomiędzy książkami znalazłem: *libri duo antiquis literis scripti in folio*, lecz nie powiedziane, co za jedne.

Wychodząc z tej kaplicy, pierwsza po prawej, od strony południowej kościoła, była kaplica Różytów, pod wezwaniem Trzech Królów i Oczyszczenia Matki Boskiej, zbudowana od Zawiszy biskupa; a ołtarze oba, Trzech Króli i Najświętszej Panny, fundował Mikołaj z Michałowa różyta, kasztelan krakowski, synowiec Zawiszów. Biskup Zawisza zrobił przy niej fundusz na siedmiu Mansyonarzy, którzyby śpiewali *Officium* o Najświętszej Pannie; lecz przeniósł ich Radlica, następca jego, za wielki ołtarz do kaplicy Narodzenia Matki Boskiej, izby z prebendarzami ś. Krzyża, nie przeszkadzali sobie w nabożeństwie. Odbudowali zupełnie tę kaplicę sukcesorowie Filippa Padniewskiego, stawiając w niej nagrobek jemu. Na prost nagrobka, był ołtarz z wizerunkiem alabastrowym, a krata mosiężna zamykała kaplicę od kościoła. Wizyta Trzebieckiego mówi o tym ołtarzu, iż przedstawiał Narodzenie Pańskie. Miała okno okrągłe od pola, i dwa podłużne w kopule, a kryły ją płyty kamienne. Podniebienie było w sztukateriach, z posianemi różami po nim. Pod oknem stała ławka o trzech siedzeniach z marmuru czerwonego, a w rogu od kościoła chrzcielnica, i było w ścianie marmurowe schowanie na oleja święte, zamykane drzwiczkami srebrnymi, miejscami złoceniem. Pod kaplicą spoczywały ciała: biskupa Zawiszy i Dobiesława z Kurozwęk, wojewody sandomierskiego, z wielu Różycami, i Padniewskiego biskupa. Miała ta kaplica siedm fundacyj z kapłanami do obsługi swojej i klerykaturę; był to duchowny, co kaplicy pilnował, ale zginął jego fundusz, pisze wizyta, dla upadku w żupach Wielickich. Dwie z tych fundacyj, posiadały sprzęt do służby Bożej, przy czem czytam o trzech tablicach stawianych na ołtarzu, z malowaniem biczowania Pańskiego. Wizyta Łubieńskiego mówi o tym ołtarzu: *est lapideum, ut pote de alabastro, artificiose et affabre Constructum, Imaginem Nativitatis Christi Domini, et alia mysteria representans.*

Jeśli sędzićby po nagrobku Padniewskiego, to mógł być dobrego smaku, i roboty misternej.

Obok tej kaplicy była Szafraniec, zwana *Capella Doctorum*, założona pod wezwaniem Ofiarowania Najświętszej Panny. Miał ją fundować Jastrzębiec biskup, roku 1420. (*Libr. Beneficiorum*). Stał w niej ołtarz z Chrystusem na krzyżu z alabastru, na płycie z czarnego marmuru; a przed wizytą Maciejowskiego, był drugi niewielki ołtarz przy kracie, z herbem stary koń. Miała kiedyś ta kaplica pięć fundacyj z klerykaturą, i swoje srebro i aparata. Wizyta Zadzika wspomina na tę kaplicę: iż jest pod wieżą z małemi dzwonami, w której był niegdyś kapitularz; ale wyniesiony na górę, gdy powadza się kapitulares, a przyszła rzecz *a consilio ad vires*. Krata była przy niej żelazna, a miała *testudinem decenter picturis ad instar Graccorum exornatam*. Nazywała się początkowo: *Corporis Christi, SS. Stephani Prothomartyris, et Alexy Confessoris*. Historia tej kaplicy, jest historią upadku funduszów duchowieństwa, nie od dzisiaj tylko. Była ona ustapiona Szafraniec. Jan dziekan krakowski i podkanclerzy, a potem biskup kujawski, z Piotrem podkomorzym krakowskim i starostą sieradzkim, oba z Łuczyc herbu stary-koń, dali do niej wieś Bogucice pod Wielicką z karczmą Rząską pod Prokocimem, i domem na Zamku; lecz w niedługo drugi Piotr Szafraniec z Piaskowej-Skały, toż podkomorzy krakowski, syn tego Piotra pierwszego, zapis on zniweczył. Wielkie on skarby po ojcu, pisze Długosz, puścił z dymem, bawiąc się alchimią i czarami. Naprzód Bogucice sprzedał za tysiąc grzywien *latorum grossorum Pragensium*, krawcowi królewskiemu i ławnikowi krakowskiemu, a dał za to wioskę Sydzinę, poczem Filipowice, a skończyło się na 36 grzywnach zapisanych na Sułoszowej. Działo się to w lat trzydzieści od pierwszej donacyi, pod bokiem pp. kollegiatów akademickich, których to był fundusz, i przy Zbigniewie Oleśnickim. Andrzej ostatni z tych Szafraniec, oddał w końcu samo *Jus collationis* do tej altaryi *Collegio Juristarum Cracoviensium*, gdy nie było trzymać ją już poco.

Wychodząc z kaplicy Szafraniec, stała obok kaplica śś. Piotra i Pawła apostołów, zwana kaplicą Prandoty, a dziś Psalterystów, dla nabożeństw co w niej odprawiają. Leżał w tej kaplicy kamień na środku, a pod nim ciało błogosławionego Prandoty, z napisem:

HIC JACET ECCLESIAE DECUS, HIC PASTOR BONUS, HIC FLOS
JUSTITIAE, CLERI, PRANDOTA PRAESUL, HONOS.
HIC VIA VERI, GLORIA CLERI, PRANDOTA TOTA.
LAUS PATRIAE, PATER INCLYTUS EST FACTUS AULA SOPHIAE.
EGIS, PRAESUL AGAPS PRANDOTA TOTA GREGIS.
HIC SACER E TUMULO TE STANISLAE LEVAVIT,
TE SANCTUM POPULO PATER ALME LEVANDO PROBAVIT.
UT SIC HIC SANCTUM TITULO SANCTORUM TE SOCIAVIT.

W tym miejscu miały spoczywać kiedyś zwłoki ś. Stanisława, po przeniesieniu ze Skałki. Jeśli to było, to na bardzo krótko, gdyż Lambert III. a z porządku dziesiąty biskup

krakowski, dał zbudować zaraz grób naszemu świętemu, z ciosu kwadratowego, obity blachami złotemi, kładąc na nim napis:

TUMBA STANISLAI CINERES TEGIT ISTA BEATI.
REGIS BOESLAI QUIA NON FAVET IMPIETATI.
MARTYRIO MERITAS COELI MIGRAVIT AD AEDES.
FELIX CUI DEITAS MERCES, CUI SYDERA SEDES.

Długosz, który w katalogu swoim biskupów krakowskich o tem napisał, mógł był ten grób i ten napis oglądać, co też i pierwszą trumnę zwaną ś. Kunegundy, jak i tę drugą sprawioną przez Elżbietę królową, siostrę Kazimierza Wielkiego. Ołtarz zbudował dopiero w tem miejscu Zygmunt stary, przy czem on grób Lambertów zatracono, gdyż nie ma już potem mowy o nim. O tym grobie ś. Stanisława Lambertowym, ma dwakroć Długosz. Raz przy życiu jego, kędy czytamy: *quinto kalendas Octobris, anno Domini millesimo octuagesimo octavo transferunt (Corpus sacrum) in templo majori et cathedrali in arce Cracoviensi sito... Cum omni debito honore et reverentia, et in ejusdem templi medio pulcherimo de petra fabricato sarcophago et lamina aurea desuper contexto, que passionis beati viri per insculptas imagines denotabat seriem, reconditur; (Fract. II. cap. II. f. 46.)* a drugi raz w księdze IV na stronie 313 dziejów swoich, kędy powtórzył słowo w słowo to samo. Stał więc ten grób od samego początku w pośrodku kościoła, *in ejusdem templi medio*; a niedopiero po podniesieniu zwłok świętego w lat półtorasta, za Bolesława Wstydlivego, lub przy przełożeniu ich do trumny Elżbietowej, o czem Długosz byłby napisał w życiu jego. Chowano w tej kaplicy śś. Apostołów Piotra i Pawła, ramie ś. Stanisława, lecz mogło to być dla Prandoty, który około kanonizacyi naszego świętego chodził; a ona też powieść, iżby w niej był kiedyś leżał, wałęsała się po dwóch stronach kościoła, jak o tem usłyszymy. Leżało ciało ś. Stanisława opodal tej kaplicy, ale nie w kaplicy, ani w grobie Prandotowym, lecz przy drzwiach do kościoła od strony południowej, *prope portam meridionalem*; (Vita S. Stanis. Tract. III cap. IX f. 73.) to jest, tam kędy dziś stoi kaplica z ołtarzem ś. Stanisława, a kędy był pierwszy grób jego. One *prope portam meridionalem*, wskazuje wyraźnie na dawne miejsce grobu Lambertowego, z którego Prandota biskup, zwłoki święte wyjął: *Ossa viri S. Stanislai, ex tumulo prope portum meridionalem in Ecclesia cathedrali... vino lota, et levata sunt. (Dług. loco citato f. 73.)* Te *in templo medio*, zgadza się z tem, *prope portam meridionalem*, a mowa tu jest wyraźnie nie o kaplicy Psalterystów, ale o grobie, co go Lambert *prope portam meridionalem, in templi medio*, w pośrodku kościoła dał zbudować. Ona powieść, iż spoczywał początkowo ś. Stanisław w grobie Prandotowym, to jest, do którego później Prandotę włożono, chodziła po kościele, i spotykamy się z nią *ex adverso* tej kaplicy Psalterystów, to na ołtarzu *militum*, to w kaplicy Hinczowskiej, kędy głowę jego miano stawiać *diebus festivis*, na tę pamiątkę; lecz ważyć ona nie może w obec dwukrotnego świadectwa Długoszewego, co i grób Lambertów mógł zaznać, i o tym grobie Prandotowym dobrze wiedzieć, za czasów jego pod Zbyszkim biskupem odgrzebanym, i nowym napisem opatrzonym. Długosz nie byłby zapominał na to, on co tak dokładnie opisał uroczystość, przy wydobyciu i podniesieniu zwłok ś. Stanisława, z kąd ciało świętego wydobyto; ale jak pod Lambertem mówi: iż złożono go *in templi medio*, przeniósłszy ze Skałki, tak w życiu jego powiada: iż leżało *prope portam meridionalem*, to jest, tam kędy dziś stoi kaplica ś. Stanisława, a był od początku grób jego. Przyczem znachodzimy: iż wydobyte ciało z grobu omyte winem, *populo plaudente*, pobrały w znacznych partykułach wszystkie większe kościoły w Polsce, a gnieźnieńskiemu dostało się, *annulus titulum illius (S. Stanislai) et vultum preferens, rarum et venerabile insigne. (Tract. III cap. IX f. 73.)* — Zadzika

wizyta zapisała jednak rzecz ciekawą jako powieść: *Traditur lectam: haec Capella SS. Apostolorum Petri et Pauli, antiquitus media pars Ecclesiae Cathedralis fuisse, qua postmodum cum altera medietas ipsius Ecclesiae lignea zgorzała, temporibus Nankieri et Bodzanthae aedificata et constructa nova majori Ecclesia, in Capellam est conversa; (fol. 90.)* ale to być nie mogło przy tem, co o tym kościele wiemy. Mieczysław go stawia, a Robertus biskup czy Krzywousty rozprzestrzenia i mury jego podnosi. Pali się za Wisława r. 1230, a Wisław go odnawia, i drugą wieżę do niego dobudowywa, a Prandota ołowiem kryje, co przy drewnianym kościele nie byłoby. Potem, gdyby ta kaplica miała być środkiem kościoła, to kościół musiałby być stać od południa na zachód, aby ciało ś. Stanisława mogło leżeć *prope portam meridionalem, in templo medio*, a nie stawiano wtedy kościołów tylko na wschód; a na wschód obrócony stać zaś nie mógł, gdyżby wtenczas ona *porta meridionalis* nie prowadziła do wnętrza jego. Nakoniec, grobowiec Lambertów co Długosz mógł był zaznać, gdyż Elżbieta sprawiając trumnę, nie czytamy, iżby go na kościół wyniosła, nie byłby zapominał napisać: iż wyniesiono go, i w pośrodku kościoła postawiono. Stałoby się to mogło po pogorzeli za Nankiera, gdy Bodzanta skończył odbudowanie kościoła, a przenieśli byliby wtenczas grobowiec i ciało ś. Stanisława; lecz nie mogło byłoby to być bez uroczystości przy tem, a o czem nie czytamy. Kaplica Mansyonarska za wielkim ołtarzem, jest także bardzo dawną, gdyż Leszek Biały książę krakowski, z Konradem księciem mazowieckim, na pamiątkę zwycięstwa odniesionego nad Rusinami roku 1205, w dzień śś. Gerwazego i Protazego, fundują w niej altaryę na cześć dwóch tych świętych; a było to na lat 41 przed pogorzelą kościoła, więc stałaby na boku gdzieś wtedy; gdy przeciwnie po niej wnosić możemy, co i skrypty ś. Leonarda, o pierwotnej długości i figurze kościoła naszego. Odbudowali go Nankier i Bodzanta, mogli dać krążanki w koło, do których później dostawiano kaplice, i mogli go nieco posunąć ku drzwiom wielkim, ale nie wykręcić na wschód, jeśliby dzisiejsza kaplica śś. Piotra i Pawła, miała być środkiem kościoła. — Była to kaplica sklepią, w lazur malowana, ze złotymi gwiazdami na podniebieniu, z kratą żelazną od kościoła, i trzema ołtarzami. Pierwszy był śś. Apostołów Piotra i Pawła *in capite Capelli*, z dwoma skrzydłami, czyli otwierany, z malowaniem na drzewie, w pośrodku ze zdjęciem z krzyża Chrystusa Pana, a po bokach z historią śmierci tych dwóch Apostołów, a od góry z obrazem błogosławionego Prandoty. Drugi był pod ścianą południową śś. Apostołów Szymona i Judy, z wizerunkiem Chrystusa Pana na krzyżu; a trzeci śś. Filippa i Jakóba, przypierał rogiem do kraty od kościoła, zamykany i malowany wewnątrz i zewnątrz, to jest szafasty, z dwoma temi Apostołami na tablicy środkowej. Na tym ołtarzu był herb Odrowąż, a opodal *sub lamina aurichalca* na powimencie, leżał Krzysztof Szydłowiecki, kasztelan i starosta krakowski, kanclerz koronny, *cujus trina proles* z nim tamże *sepulta*: zapisała wizyta Zadzika, ale mylnie. (f. 93) Blachy dziś tej nie ma, ale Starowolski ma ją. Był na niej napis: *Christophorus de Schidłowiec, in Szczmielow et Magno Opatów Dominus, Castel. Capitaneus'que Crac. Regni Cancel. Siradien. novae civitatis Corczyn. Lukow. Sochaczew. Gostin. Capit. id sacellum picturis ornat, et hanc Capellam posuit. Anno M.D.XXIX.* Położył więc Szydłowiecki tę blachę na trzy lata przed śmiercią swoją, ale

leży w Opatowie; a z niej czyta się: iż tę kaplicę wymalował, a te *Capellam posuit*, słowo barbarzyńskie w tem użyciu ma znaczyć: iż ten ołtarz śś. Filipa i Jakóba postawił. — Była to już trzecia restauracya tej kaplicy, gdyż Zbigniew ją odnowił i ozdobił, gdy opusztoszała po ogarnięciu jęj przez Kazmierza Wielkiego. Wtenczas to poruszono grób Prandoty, robiąc około posadzki, a opatrzone kamieniem z napisem nowym, co przechował nam Starowolski: *Beatus Joannes Prandota, Episcopus Cracoviensis, obiit die 20 Septembris, Anno Domini 1266. (Vitae Episc. Crac. p. 64.)* Erazm Kretkowski archidyakon krakowski, przenosząc zwłoki Prandoty roku 1639, dał je schować w cynowej trumnie, tam kędy stał ołtarz śś. Apostołów Szymona i Judy, i nakrył tymże samym kamieniem, *cum lapide Epitaphij idem in medio prius existente. (Acta Vist. Zadzik p. 90)* Piszę o tem Starowolski, za którego się to działo, mówiąc pod Prandotą o tym kamieniu Oleśnickiego, i że nim grób nowy zbudowano, kości biskupie *modo in Sacratio Sigillo obsignati asservantur. (Vitae Ants. Crac. f. 64.)* — Ramię ś. Stanisława pokazywano w tej kaplicy, okute w srebro, z dwoma pierścieniami na palcach, jednym złotym a drugim srebrnym, *diebus stationum*, chowane w jakiejś tece obitej czerwoną skórą; a kładziono go do starej trumny ś. Stanisława, po sprawieniu nowej przez Zygmunta III i syna jego Władysława IV. Była ona drewniana, srebrem kuta, ale brakowało po niej dziewiętnaście figurek odlewanych, i wiele ozdób w około przy słupkach. Na tem ramieniu było potem dwa pierścienie złote, ale o pierścieniu ś. Stanisława nie ma mowy, który znać w skarbcu przechowywano. Wizyta Trzebieckiego ma już o przerobieniu tej kaplicy, przez ojca i syna, Zygmunta III i Władysława IV, a wykończonej dopiero przez Jana Kazimierza, i to po wyniesieniu się jego z kraju. Trzebiecki prowadził dalej tę fabrykę, i zmarłego króla ciało dał przywieść do Krakowa, egzekutorem testamentuznaczony. Ta kaplica po restauracyi wzięła nazwę Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny, a Wazów ją dziś zowiemy. Ojciec i dwaj synowie wyłożyli na nią znaczne summy, gdyż stary król do sto tysięcy, a synowie drugie tyle. Trzy w niej ołtarze miały po kilka fundacyj, ze srebrem i aparatami.

Minawszy wnijsie od południa do kościoła, napotyka się na kaplicę Zygmuntofską, zwaną Rorantystów pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Panny. Fundacya królewska od samego początku. Który z królów naszych stawiał ją? Niewiadomo, a Kazimierz Wielki roku 1346 miał dać pomalować; ale wizyta Maciejowskiego i Trzebieckiego przyznają mu jedno i drugie. Zygmunt stary odbudował ją od fundamentów począwszy, *è lapide sectili opere Italico*, nadał i opatrzył złotem i srebrem; a syn i córka, Zygmunt August i Anna wraz z Batorym, poprawili fundacyi. Anna pokryła ją łuszczką miedzianą grubo pozłacaną, z takimże krzyżem i koroną nad kopułą. Był w téj kaplicy ołtarz w framudze, pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Panny, ś. Zygmunta i ś. Barbary, o dwóch kolumnach marmurowych, z mensą i stopniem do ołtarza z marmuru czerwonego; na którym stoi dziś on srebrny Zygmuntów, o dwóch wiekach zamykany, i po wierzchu malowany; a stawiano przed nim drugi taki mniejszy w dniu uroczyste, cały srebrny i pozłacany, *continens figuram sculptam* koronacyi Matki Boskiej, sadzony kamieniami drogiemi, trzydziestoma siedmiu od przodku, a trzydziestoma

perłami po drugiej stronie, z rokiem na nim 1313, a dany przez Annę królowę roku 1583. Zygmunt stary przywiodłszy tę kaplicę do splendoru niemałego, i złożywłszy w niej zwłoki pierwszej żony swojej Barbary Zapołskiej, a samemu sobie gotując grób pod nią, uposażył hojnie do jej obsługi proboszcza z dziewięciu prebendarzami i klerykiem, iżby co dzień była w niej msza *Rorate coeli*, śpiewana, *in Cantu figurali*. — Zadzikowska wizyta mówi o herbach Polski i Litwy nad ołtarzem, z wiszącym krzyżem srebrnym, i dwoma jajami strusiem. Od kościoła zamykała tę kaplicę krata mosiężna, a w kaplicy po dwóch stronach od wnijsia, wisiały obrazy duże syna i ojca Zygmuntofs, a przy ołtarzu po stronie ewangelii była Anna królowa. Proboszcz tej kaplicy siadał do stołu królewskiego, od czego wykupił się Jan Sobieski, przydanym funduszem proboszczowi. Wizyta Trzebieckiego wspomina na drugą kratę po za miedzianą, żelazną w floresy wyrabianą, i o tych trzech obrazach mówi, co stoją nad kratą mosiężną, po stronie kościoła, Zygmunta ojca i córki Anny w dwóch postaciach, pierwszej przy koronacyi, a drugiej w stanie wdowieństwa. Za wizyty Łubieńskiego była ta kaplica uszkodzona znacznie, od rogu po stronie zamkowej. Posiadała jeszcze dawne swoje bogactwo. Samych partykuł relikwii śś. Pańskich liczyła do dziewiędziesiąt, pokutych w srebro i złoto. Mszaków było kilka staroświeckich, dwa Tomickiego i jeden Fryderyka Kardynała, a jeden cały pargaminowy, *cum figuris eleganter pictis*, kutemi suto w srebro, i z takimże klanrami. Fundusz do tej kaplicy oparty był na dobrach nieruchomych, a proboszcz z prebendarzami i klerykiem mieli na Zamku dom własny. — W kronice wyżej wspomnianej przy wieżach kościelnych, mamy o téj kaplicy: „Dnia 17 maja, (1519) we „środe po święcie ś. Zofii przypadającym wtedy na niedzielę, „o godzinie jedynastej, z rozkazu najjaśniejszego króla Zygmunta, architekci włoscy poczęli murować kaplicę królewską „przy kościele katedralnym krakowskim. Fundamenta onej „mają 10 łokci głębokości, tych połowa od Zamku na skale „oparta, druga połowa na piasku litym. Gdy skończono kaplicę, poświęcił onę Piotr Tomicki biskup krakowski, w obecności króla i królowej, we święto ś. Trójcy pod wezwaniem „N. Panny Maryi, ś. Zygmunta i ś. Barbary. Pod tą kaplicą „przed wchodem do kościoła jest sklep, do składania ciała „królów. We środku sklepu tego wymurowano grobowiec „z kamienia ciosowego wygładzonego, wewnątrz próżny, „z wierzchu zamknięty dwoma kamieniami. Na bokach grobowca tego z obu stron, wyrytowane napis dla króla Zygmunta: Na jednym z kamieni zamykających grobowiec, postawiono marmurowe popiersie króla z napisem: *Sigismundi Regis facies, caetera longum dicere, sed fama est non moritura perennis*. „Tamże jest: iż Magister Bartłomiej z Florencyi roku „1530 wykończył kaplicę królewską. Człowiek bardzo dobry, „mający upodobanie w filozofii, obywatel miasta Kazimierza, „mający tam kamienicę narożną, po lewej ręce ulicy z Krakowa „idąc ku ratuszowi tamiecznemu.“ (Bibl. starost. Tom VI. stron. 12—24) Jest w téj kronice, a zdaje się od współczesnego spisana, wiele o budowaniu Zamku krakowskiego, po stronie Bernardynów, przez tego Bartłomieja z Florencyi, i pożarze Zamku 1536 roku, co wiele innych rzeczy godnych.

Kaplica obok tej zaraz przyległa, była za wizyty Maciejowskiego z kratą żelazną od kościoła, a z oknem dużym na

południe, pod którym leżał grobowiec Konarskiego. On dał ją wyporządzić, jak na to jest kamień z napisem nad oknem. Ołtarz był na ścianie od wschodu z mensą kamienną, drewniany zamykany, mający na środkowej tablicy uśnięcie Najświętszej Panny, a po jednym boku na wieku było od dołu chrzest Pański w Jordanie, a nad tem ściecie ś. Barbary; a na drugim boku było od spodu ś. Jan Ewangelista, a górą męczeństwo ś. Katarzyny. Przy ołtarzu po stronie Ewangelii, wisiał zawieszony piękny obraz Konarskiego, a z pod obrazu wyglądał nadgrobek Jana synowca jego, archidyakona krakowskiego; naprzeciw zaś ołtarza, stały ławki rzeźbione, misternej roboty. Ta kaplica była założona pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny, i miała dwie fundacye do siebie, czyli dwie altarye, ze sprzętem od srebra i aparatów. — Wizyta Zadzikowska mówi o herbie Habdank na mensie, i o mszale pargaminowym krakowskim, z którego malowania powyrzynano. Fundacyę drugą przy tej kaplicy zrobił Konarski, na dwóch penitencyarzy, dla panów kolegiatów akademickich: jednego teologa, a drugiego kanonisty; z obowiązkiem dla teologa, kazywania w niektóre niedziele i uroczystości. Penitencyarze wychodzili *superpeliciati* w komżach, i stawali do processiów *dalmutiati dalmatiis Canonicalibus*, idąc zaraz przed krzyżem kapitulnym. — W Trzebieckiego wizycie, Bodzanta tę kaplicę stawia r. 1351, a dopiero roku 1522 przez Konarskiego jest przerobioną, blachą miedzianą nakryta, zasklepiona i dużem oknem przyozdobiona. Stał ten grobowiec z boku ołtarza, a czy był ten co dziś pod oknem? nie powiedziane. Nagrobek Jana archidyakona, leżał na pawimencie z blachy miedzianej, tuż przy drzwiach i przy ołtarzu, tak, iż wszedłszy do kaplicy, czytało się napis pod nim. Dwa zaś srebrne lichtarze staroświeckiej roboty wzięto do skarbcu, dla niedbalstwa penitencyarzy przy kaplicy. — Dalmatyka penitencyarzy, była to szata, *Tunica sacra laciniata*, obszerna, łonista, *vestis sacerdotalis, cum clavis purpureis*, tak zwana *clavata vestis*, z kutasami czerwonymi. Nosili ją prałaci i kanonicy po rok 1636, dopóki na wdanie się Władysława IV, nie dozwolił Urban VIII rókiet i kap rzymskich prałatom i kanonikom krakowskim, *ad instar* prałatów i kanoników, przy bazylice św. Apostołów w Rzymie. Trzebiecki zabronił panom kolegiatom krakowskim i klerowi niższemu, *mantoleti habitum, aut aliam quancunque vestem ad instar mantoleti adaptum, etiam Gallicam manicas pendentes habentem*; bądź mantoletu, bądź sukni z wiszącymi rękawami. Mantoletu żążywali biskupi, prałaci i kanonicy; a Trzebiecki kazał się pytać w Rzymie: czy prałaci i kanonicy mieli nosić komżę na rokiecie, czy samą rókietę, jak to służyło biskupom tylko? Była kiedyś wielka uwaga na to, iżby duchowieństwo przyzwoitego stroju pilnowało. Duchowny stał zawsze przed ołtarzem, i miał na to pomniść, a stan duchowny przestrzegał wtedy porządku pilnie. Przyrównywa też Trzebiecki hierarchię kościelną do obozu dobrze sprawionego: *Hierarahia Ecclesiae Sanctae* mówi, *est ut Castrorum acies ordinata*. (Act. Vists. t. I. p. 175).

Z tej kaplicy szło się do kaplicy ś. Jana Chrzciciela. Miała kratę żelazną przy wchodzie i okno od południa, a ołtarz stał na ścianie ku wschodowi, z mensą kamienną, szafiasty zamykany, z figurami rżniętymi na drzewie, w pośrodku z wyobrażeniem uśnięcia Najświętszej Panny, a po skrzydłach było Zwiastowanie i Narodzenie się Pańskie, zaś od góry Wniebo-

wzięcia cała historia, *pulchris inauratis floribus sculptilibus* ozdobiona. Założyciel tej kaplicy był niewiadomy, a dwie fundacye przy niej trzymali pierwszą OO. Dominikanie, tytułem kaznodziejstwa na Zamku, z rozporządzenia Zbigniewa Oleśnickiego, a drugą trzymali księża wikaryusze miejscowi, za postanowieniem Zygmunta króla i Jana Bonara, jako egzekutorów testamentu po Andrzeju z Kościeleca kasztelanie wojnickim i podskarbin wielkim koronnym, który odkazał fundusz na to. Grobowiec jego miedziany, leżał na pawimencie w tej kaplicy, a na prost ołtarza były *pulchra sedilia desuper floribus inauratis exornata*, ławki ozdobne. — Zadzika wizyta wspomina na okno, ale z białego szkła pokazując, iż były po kościele kolorowe. Andrzej Kościelecki dał tę kaplicę ogarnąć i przyozdobił onym ołtarzem drewnianym i ławką rzeźbioną; jedno i drugie zalecone przez wizytę, jako *exquisite et elegantis sculpturae*, ręki mistrzowskiej. Dwie jej fundacye miały ornaty i srebro, cały sprzęt potrzebny do tego. Trzebieckiego wizyta nazywa tę kaplicę Zadzikowską, gdyż Zadzik na nowo ją podniósł, marmurem dał ściany wyłożyć, i takież pawimenter wysłał, oknem wielkim opatrzył, sklepieniem pięknem wyrabianem w sztukaterye nakrył, i sam się w niej ułożył. Egzekutorowie testamentu jego, położyli mu wspinały nadgrobek. Ołtarz on Kościeleckiego rzeźbiony usunęli, a natomiast dali marmurowy, z obrazem na miedzi ś. Jana na puszczy, przedstawiającym chrzest Chrystusa Pana. Zostawił Zadzik fundusz na trzecią altaryę, a czwartą uposażył Aleksander z Brzezia Brzeski, kanonik krakowski i archidyakon zawichoj-ski, którego nadgrobek był przy drzwiach do tej kaplicy. Za wizyty Trzebieckiego nie trzymali już funduszu kaznodziejskiego Dominikanie, ale Franciszkan; a świeccy kapłani sprawowali później ten obowiązek, i żążywali przywileju penitencyarzy Konarskiego, iżby w czasie processiów, szli zaraz przed krzyżem kapitulnym. — Jestto pierwszy ślad przy przerobieniu tej kaplicy, co stary rzeźbiony ołtarz wyrzucono. Wniesiony natomiast marmurowy, poczyną ten szereg ołtarzyków, pod jeden sznur zbudowanych; iż to odtąd począwszy wionął zły wiatr na cały nasz kościół, a nie ubiegło pół wieku, co nie było już szukać po nim zabytków średniowiecznego rzeźbiarstwa i malarstwa. Wykupiono nawet blachę mosiężną na pawimencie, pod którą Kościelecki leżał. Z żalem też nam dziś gonić, za pomarnowaniami nikczemnie szafiastymi naszymi ołtarzami, rzeźbionymi i malowanymi, pare alabastrowymi darami królów i królowych pobożnych naszych, zwożonymi z zagranicy, lub żłobionymi i malowanymi po kraju; za blachami i kamieniami grobowymi, na które spotykałeś co krok chodząc po kościele, z których pozostało zaledwie pare, wraz z tą obciętą i zepsutą przy grobie ś. Stanisława. Gdzieby te ołtarze wyniesiono? nie doczytałem się, ani dopytałem. Pamięci nie ma, ani widzę, iżby rozdane były do kościołów po dyecezyi. Tłuczono je i palono, bez miłosierdzia i uwagi, na święte przedmioty co przedstawiały; ani na pamięć drogą, iż korzyli się przed nimi ojcowie nasi.

Za kaplicą ś. Jana Chrzciciela, stała zaraz Bożego Ciała, *Corporis Christi*, z oknem na południe, a kratą żelazną od kościoła. Ołtarz miała z mensą marmurową, drewniany zamykany, malowany i rzeźbiony. Na środkowej tablicy był Chrystus na krzyżu, a na pobocznych męka Pańska i Zmartwychwstanie, z wielu figurami do tego złożonemi. Na prost ołtarza,

stał grób króla Jana Olbrycha, a ciało leżało pod kaplicą. Ta kaplica miała tylko fundację jedną, z bogatym inwentarzem w srebro, złoto i klejnoty. Jan Olbrycht nadał ją hojnie, ale wiele złego poginęło i poniszczało, *incuria et negligentia Altaristarum*. Czytając spis kosztowności u nas, napada się co karta na wydłubane perły i kamienie, i na kawałki srebra i złota poodłamywane. Gutkowski altarysta przy tej kaplicy, gubi sztuk srebra waloru kilku grzywien, wyrobiony w ołtarzyk z figurkami, i sadzony kamyczkami. Wizyta Trzebieckiego mówiąc o inwentarzu zapisała: iż ubyło z niego wiele rzeczy, już to z winy panów altarystów, co też za pierwszej *inkursyi* szwedzkiej; przy której czego żołnierz nie wyniósł, to za ordynacją Gębickiego, wydano na potrzeby wojenne. Za inkursyjów to szwedzkich poubożały kościoły nasze, a katedra straciła srebro po kaplicach. Pod drugą *inkursyą* szwedzkę czytam po naszych księgach: Co żołnierz dla złości heretyckiej biegał po kościele, i nieprzepuszczał trumnom po grobach. Starowolski pilnował kościoła w czasie onej pierwszej burzy, ale oba razy uwieziono rzeczy kosztowniejsze. Znajdziemy też w aktach naszych pod rokiem 1656, co Stanisław Brudziński z Waxmanem kanonicy krakowscy, wywożą skarbiec katedralny do Raciborza na Zamek, kędy schronił się był przed Szwedami Piotr Gębicki biskup krakowski.

Kaplica ś. Jana ewangelisty i ś. Marty była obok, zwana grotonowską, od Jana Grota biskupa krakowskiego, zmarłego *in odore sanctitatis*, i pochowanego w tej kaplicy. Miała ona sklepienie i ściany ochędżne, kratę żelazną od kościoła, ołtarz kamienny z obrazem uśnięcia Najświętszej Panny, a na prost ołtarza pod ścianą nadgrobek Walentego Dębińskiego kasztelana krakowskiego, starosty wareckiego. Było w tej kaplicy trzy fundacje, opatrzone srebrem dostatniem i aparatami. — Wizyta Zadzikowska ma o tej kaplicy ciekawe podanie. Królowie mówi, chodzili przez tę kaplicę do kościoła prosto z Zamku. Jednego czasu święty biskup zastąpił któremuś z królów w progu i upomniał, iżby po jego ciele nie deptał. Król przestraszony widzeniem, dał one drzwi zamurować; co gdy rozeszło się między ludźmi, poczęto się uciekać o przyczynę do świętego biskupa; a wizyta zapisała przy tem: *cujus rei magna ex parte apparent vestigia*. — Ołtarz był ozdobiony *Variis columnis et floribus*, do którego wstawiono później wizerunek Najświętszej Panny karmiącej Chrystusa Pana, obraz przeniesiony z kaplicy Maciejowskiego, *effigies satis pulchram et elegantem*; a po ścianach wisiały obrazy różne, pięć większych a dwa mniejszych. — Wizyta Trzebieckiego rozpiśała się o tej kaplicy. Buduje ją Jan Grot roku 1344, pomiędzy kaplicami ś. Tomasza zwaną Tomickiego, a kaplicą ś. Jana chrzciciela dziś Zadzikowską, które stykały się wtedy. Dopiero Jan Olbrecht obmyślając na grób kaplicę dla siebie, przemurował jedną od drugiej, i założył w tém miejscu dzisiejszą zwaną Bożego Ciała. Sylwester Ożarowski podkomorzy wielki i starosta zawichojski, tę kaplicę podniósł i ozdobił, pochyloną wiekiem; a wtedy ciało świętego biskupa leżące przy wnijściu przeniesiono i schowano przy ścianie pod oknem na południe, kładąc nad nióm kamień, wyższy nieco nad pawiment. Wydobyte bowiem po 175 latach, całe i nienaruszone leżąc dni 14 wystawione, wydawało z siebie cudny zapach fiołkowy, *adinstar violarum odoriferarum spirabat odorem*. Nie brakowało na cudach przy tém. Wierni za odbierane łaski

przy grobie świętego, wieszali obok na ścianie wota woskowe. Było ich pare jeszcze czasu tej wizyty, gdyż altaryści topili wosk na światło do kaplicy. Ożarowski dał się pod nią schować, dla wspólnego herbu z Grotami ze Słupca i z Walentym Dębińskim; a o czwartym Rawiczu pochowanym pod nią czytamy w kalendarzu krakowskim: *Raphael de Skawina praepositus kielecensis, Canonicus et officialis et Vicarius in Spiritualibus Cracoviensis . . . Septuagenarius vel ultra, anno Domini 1479, ultima Aprilis Cracoviae . . . mortuus. In ipsa ecclesia exornato fere Capelle Beati Johannis Baptiste versus altare Annunciationis Virginis Mariae, sub lapide marmurato desuper et tumulato . . . in Domino requiescit, banisarde dicta supra ostium chori affixa, perque Dominum Suffraganeum Cracoviensem benedicta, et XI diebus indulgentiarum donata epithafigatus. (Katl. mój Bspa. krak. Tom IV str. 72).* Ta *banisarda dicta*, jestto *Bandum* chorągiew, *vox corrupta et barbara*, słowo urosłe z bandery okrętowej, pisze Knapski. Zaś te: *supra ostium chori affixa, et per Dominum Suffraganeum benedicta, et XI diebus indulgentiarum donata*, gdy to było *versus altare Annunciationis Virginis Mariae*, co stał na prost tej kaplicy w chórze mniejszym; wisiała zatem ta *Banisarda* nad kaplicą po stronie kościoła; a nadany odpust przez Sufragana, odnosił się do onych czasów, kiedy stanowili je biskupi, nim Sobor Trydencki zrobił porządek około tego. Wywieszano takie *Banisardy* po kościołach, ma o tém Paprocki w swoich herbach rycerstwa, lub stawiano obrazy pomarłych osób, jak to po kaplicach ś. Krzyża, Zygmuntowskiej i Konarskiego; a czy one pięć malowań większych a dwa mniejszych w tej kaplicy były wizerunkami naszych Rawitów? Nie ma o tém. Miała ona czytamy: *testudinem diversis anfractibus lacunatis, tortis et flexuosis orbibus Concameratam*, to jest, sklepienie misterne, wyrabiane w sztukaterie, bez tych okien co teraz; a mense co i posadzkę kamienną, *sustinens structuram sculptam colorisatam et locatim deauratam*, czyli ołtarz rzeźbiony i malowany, miejscami złocony.

Przypierała rogiem do tej kaplicy tak zwana Tomickiego założona od strony tylnéj kościoła, pod wezwaniem ś. Tomasza Kantorbergskiego biskupa i męczennika. Miała sklepienie malowane, dwa okna od wschodu, pawiment kamienny, ławki drewniane piękne, i kratę mosiężną od kościoła, z figurami od góry Zwiastowania Najświętszej Panny. Od zachodu stał pod ścianą grobowiec Tomickiego biskupa z marmuru czerwonego, a pomiędzy oknami ołtarz o dwóch kolumnach żłobionych z obrazem Trzech Króli, *artificiose historiam Epichaniae Domini referentem*. Ta kaplica posiadała dwie fundacje z kleryaturą. Pierwsza niewiadomo którego z biskupów, z dwiema wsiami pod Wieliczką, Dobroniowicami i wolą Dobroniowską, trzymana zwykle przez kapitularnych: fundusz ten wcielony został do seminarium zamkowego roku 1601, za uchwałą Synodu dyecezalnego; a druga fundacja była Tomickiego, do której *Jus patronatus* oddał *Collegio Jurisconsultorum*, kleryk zaś miał obowiązek tylko pilnować ochędostwa w tej kaplicy. — Wizyty nie zapisały ani Długosz *in Libris Beneficiorum*, ktoby tę kaplicę zbudował? Zadzikowska i Trzebieckiego przyznają Tomickiemu jój podniesienie i ozdoby. Ławki były *operis germanici* rzeźbione, a nad kratą stały lane figury *fusae imagines*, przy Zwiastowaniu Najświętszej Panny, ś. Wacława i ś. Floryjana. Tę kratę wizyta Łubieńskiego powiada, Szwedy wyłamali, było to roku 1702, i kamień do

grobu na pawimencie przetrącili; a dzisiejsza jest wzięta z kaplicy Maciejowskiego, z herbem jego ciołek, ale z jednego i drugiego boku obciętą, przy czém rok jej odlania zaginął.

Obok stała zaraz kaplica mansyonarska, a założyciel jej nie wiadomy. Jest jedną z pierwszych, gdyż stała już przed obydwoma ogniami, za Wisława i Nankiera. Wysz biskup przeniósł do niej mansyonarzy z kaplicy Rożyców, fundowanych przez Zawiszę, o czém było przy kaplicy jego. Anna królowa dała ją ogarnąć, będącą ciemną i opustoszałą, budując w niej grobowiec mężowi Stefanowi Batoremu, kędy pochowany leży. Na sklepieniu namalowany był Zbawiciel Pan z dwunastu apostołami, w pośrodku doktorów kościoła. Po ścianach wyłożonych kamieniem, wisały na szkłe malowidła, przedstawiające zwycięstwa i tryumfy zmarłego króla; a po dwóch stronach okien były obrazy wielkie króla i Anny królowej, wyobrażenia, *effigies ad vivum depictae*. Dwa okna na ścianie od Zamku miały szkło jasne, znać, że wyrzucono kolorowe; a nad wniściem do kaplicy stał przyczepiony chórek kamienny, z balasami takimiż. Pod tym chórkim, a raczej gankiem, którym królestwo schodzili ze Zamku do tej kaplicy, było stalum czyli ławka marmurowa, o trzech siedzeniach, z orłem od góry alabastrowym. Dwoje drzwi prowadziło do tej kaplicy, które zamykały kraty żelazne. Pawiment krył kamień wkwadrat ciosany, a ławki drewniane okalały ściany, od południa i zachodu dla ośmiu Mansyonarzy. — Miała ta kaplica trzy ołtarze, i trzy altarye a kurs *de Beata* Mansyonarze śpiewali. Te ołtarze stały pod ścianą od Zamku. Pierwszy pod wezwaniem Narodzenia Matki Boskiej, drewniany szafiasty z mensą kamienną, z obrazem w pośrodku Najświętszej Panny, a po skrzydłach byli malowani święci Pańscy. Drugi był po stronie Epistoły tego pierwszego ołtarza, pod wezwaniem ś. Maryi egipskiej, z obrazem podobnie Najświętszej Panny, trzymającej dzieciątka Jezus, otoczonej promieniami słonecznymi, i aniołami po rogach; a trzeci ś. Elżbiety po drugiej stronie tego pierwszego ołtarza, fundowany od Jana Granowskiego z Pilice herbu Leliwa, po śmierci Elżbiety trzeciej małżonki Władysława Jagiełły matki jego, z obrazem na miedzi złożonej śś. Gerwazego i Protazego; bowiem przy restauracyi tej kaplicy usunięto czwarty jęj ołtarz, pod wezwaniem śś. Gerwazego i Protazego, a obraz wraz z altaryą przeniesiono do ołtarza ś. Elżbiety. Tę altaryę fundowali roku 1205 Leszek Biały książę krakowski i Konrad książę mazowiecki, dwaj bracia, na pamiątkę odniesionego zwycięstwa nad Romanem książęciem Halickim w dzień dwóch tych świętych 19 czerwca roku co wyżej. Bolesław Wstydlivy poprawił fundacyi, a trzymali ją zawsze prałaci, pisze Długosz. Chodziła wraz z scholasterią i pare prebendami kanoniczemi, dawana niekiedy kardynałom i legatom papizkim; przyczém zubożała też, a ołtarz opustoszał. Takim scholastykiem był Arnold *de Lavacana*, czy *de Cantina*, in *Polonia et Hungaria Regnis nuncius*, (*Archivi Eccl. Cath. Pars III p. 33.*) który dom dla tej altaryi zbudował na Poselskiej ulicy, około roku 1369. (*Katlg. Bsp. krak. Tom II strn. 8.*) Dwaj Długosze ołtarz ten dzwigli i o funduszu pomyśleli, za co Wieniawitom z Niedzielska *Jus collationis* przyznano do niej. (*Lbr. Beneficiorum Tom. I pag. 121.*) Na to imie Długosza napotyka się wszędy, gdzie tylko co narodowego będzie. Pisze on historje kraju swego, stawia kościoły, zakłada bursy, wychowuje pięciu królewiczów, jedzie

do Rzymu za kapeluszem kardanałskim dla Oleśnickiego, dwa kroć do Węgier pod czasy niedobre, i należy do układów z krzyżakami; a tę altaryę śś. Gerwazego i Protazego podnosi, gdyż była jemu pamiątką naszego zwycięstwa nad Rusinami. Mieli Mansyonarze przy tej kaplicy bogatą zakrystę, opatrzoną w srebro, kielichy, pacyfikały, krzyże drogie, dary królów i biskupów. Ornatów od złotogłowa kilka, z innemi sztuk 31, a samych antepedyów 15. Koberce złotem przerabiane podwójne, dane od królowej Anny do ubierania kaplicy, i dwa malowidła na czarnym aksamicie w ramach pozłocistych Chrystusa Pana i Najświętszej Panny. Mszałów krakowskich pargaminowych pare, których nie używano tylko rzymskie, kute jedne i drugie w srebro. Każda Altarya posiadała oprócz tego własne srebro i aparata, chowane w dwóch zakrystach przy tej kaplicy. Dla Mansyonarzy było mieszkanie na Zamku, pomiędzy domami Jana Głowacza Oleśnickiego wojewody sandomirskiego, darowanym wikaryuszom i zwanym Pinczowem, a domem penitenciarzy przy kaplicy ś. Trójcy darowanym od Hińcza z Rogowa, kasztelana Sandomirskiego. Mieli do tego Mansyonarze archiwum swoje, złożone z wielu dyplomatów, których sztuk trzydzieści kilka naliczyłem. Wizyta Zadzika mało mówi o tej kaplicy. Wspomina na tabernakulum marmurowe fundacyi Maciejowskiego, po wyniesieniu ołtarza ś. Erasma z Presbyteryum. Wizyta Trzebieckiego ma o powtórnej restauracyi tej kaplicy. Serebrzyński kanonik krakowski szczególnie dobrodziej kościoła naszego, dał niemal wszystko marmurowe co było drewniane i kamienne: ołtarz, chórek i ławki. Wtedy to ze czterech ołtarzów, został tylko środkowy, pod wezwaniem Narodzenia Matki Boskiej. Usunięto naprzód śś. Gerwazego i Protazego, dla nadgrobków Stefana Batorego, a później ś. Magdaleny i ś. Maryi egipskiej; przenosząc nabożeństwo do środkowego pozostałego. Zginęły przytém nietylko te trzy ołtarze, ale one malowania i obrazy, co pozawieszała w tej kaplicy Anna królowa. — Wizyta Łubieńskiego nie przypomniała na marmurowy pawiment i tabernakulum hebanowe okute srebrem, sprawione przez Serebrzyńskiego, do którego Mikołaj Oborski, scholastyk i sufragany krakowski, dał ołtarz podobnie hebanowy i srebrem kuty, z paludamentem pod nad nim z materyi w kwiaty *varius coloribus*. — Altarye ś. Magdaleny i ś. Maryi egipskiej, stały kiedyś na Zamku, a *Jus Collationis* miały Panny Norbertanki zwierzynieckie. Posiadał je Sebastian Mulinowicz archdyakon Zawichojski czasu wizyty Łubieńskiego, od lat piętnastu w Rzymie nie święcony kapłan. Korteżany wysiadali bowiem w Rzymie na chlebie duchownym, czychając na obrok lepszy. Zwani harpami od tego, co wydzielali prelatury kapłanom zasłużonym w kraju. Zygmunt stary pan sprawiedliwy wiódł o nich wojnę; o czém czytaj pod Tomickim i Ciołkiem Erasmus biskupem płockim. (*Katl. Bps. krak. Tom. II. stron. 85 i 133.*) Ostatniego powiem Kołłątaja, co powróciwszy z prowizyą na kanonię krakowską, dał powód do zgorszenia wielkiego, otwartą kłutnią kapłana z biskupem swoim.

Kaplica ś. Katarzyny przypierała do kaplicy mansyonarskiej i była trzecią po za wielkim ołtarzem. Okno miała na wschód, a kratę mosiężną od kościoła, kryło ją podniebienie malowane, a zdobił ołtarz staroświecki z nadgrobkim Garmrata biskupa. Starowolski napisał: iż królowa Bona zbudowała tę kaplicę i dała z robić ten nagrobek, *quae illi sacellum*

et Cenotaphium extruxit; (Vitae Antist. Crac. p. 231.) lecz mylnie, choć pod ręką z Długoszem i wizytami Maciejowskiego i Zadzika. Żałować, iż ten człowiek przy ciekawości swojej do pisania, pod trzema biskupami nieodstępny towarzysz losów naszego kościoła, a zatém wielu wypadków miejscowych świadom, nie przechował tego piórem. Z drobnych to faktów dziergała się część najciekawsza dziejów współczesnych. Patrzył się na szwedzką *inkursyę*, na Jana Kazimierza obroty, na chwilę ostatnią powiem życia narodowego w całej jego pełności, na starą katedrę odbiezaną i oddaną na łup swawolnego wojska. Znał pierwsze osoby po kraju, zażywał poufałości z książętami Ostrogskimi, z Chodkiewiczem Karolem, i Stanisławem Koniecpolskim. Albert królewicz objawszy biskupstwo krakowskie, przybrał sobie jego do rządów dyocezją, a dwaj mężowie Zadzik i Piotr Gębicki, polegali na jego enocie. On wszelako władając myślą i piórem, raczej ułożył się od żalu przy tych wypadkach, niżby dotknął się je ręką, co jakby zmartwiała jemu pod ich wrażeniem. Dla tego byłoby bardzo ciekawe z pod jego pióra obraz i dola Krakowa, przy wielu okolicznościach świadomych jemu tylko, a odnoszących się do kraju i ludzi pod te czasy u nas. Kochowski w *klimakterach* zapisał imie sobie na tém polu, ale Starowolskiemu służyła pogoda lepsza do tego, od dwóch żywotów kusych, Zadzika i Gębickiego. Na historyka nie miał duszy wszechstronnej, co wywołałaby przed siebie czasy obecne, z ruszczką Minosa w rękę. Kromer spisywacz sumienny dziejów, nie dotknął się podobnie współczesnych wypadków sobie. Nie brakowało też Długoszowi na tej enocie, a dwie ostatnie księgi jego, to historia trzech pierwszych Jagiellończyków, bez której mało co wiedzielibyśmy, o najważniejszej epoce do dziejów naszych. — Królowa Bona nie stawiała kaplicy ś. Katarzyny, przy której przyszło nam do rozprawy ze Starowolskim. *In libro beneficiorum* buduje ją Nankier roku 1325, a uposaża Krystyn mistrz kanonik krakowski. Ołtarz ś. Katarzyny stawia Piotr Wisz roku 1397, dla Elżbiety wdowy po Spytku z Melsztyna kasztelanie krakowskim. Ołtarz był zamykany, z obrazami malowanymi na złocie *veteris picturae*, pod ścianą od wschodu wtedy. Gamrat nie miał w niej fundacyi, a nadgrobkiem dla niego zapisała Bona niesławę sobie i jemu. Ma on drugą *gratis* od naszych świątników, kto tego chce słuchać: że śniadał ćwiartką cielęciny, a na obiad zjadał wołu. Co też o Gamracie prawią i popisano, połowy nie ma wtém prawdy. Juszyński i katalog mój, ujęliśmy się o niego. Nie mógł on być gburem, gdyż co czepiało się królowej Bony, jeśli nie miało nauki, to miało rozum i dowcip. Jako *intruza* omazało go duchowieństwo krakowskie, choć synodem swoim i postanowieniem, iżby *Capitulares* byli tylko Sufraganami, miał poprawić u niego sławy sobie. Rodzina jego wyporządziła tę kaplicę, opatrzyła dachem ołowianym i kratą mosiężną od kościoła; lecz Trzebieckiego wizyta ma już o przereformowaniu tej kaplicy roku 1659, wewnątrz i zewnątrz, przez Jerzego Grochowskiego kanonika krakowskiego. Dał on odrzwia i pilastry marmurowe z dwóch stron, okno sprawił większe, nakrył sklepieniem kunsztownie wyrabianém i malowaném, położył pawiment marmurowy, a ołtarz przeniósł pod ścianę od zachodu, z obrazem Matki Boskiej piastującej dzieciątko Jezus; poczem, co zwaną ją Gamratowską, to poczęła nosić imie Grochowskiego. Było przy tej kaplicy dawnych fundacyj

cztery, do których dwie przybyło później, opatrzone w srebro i aparata; a czytam o siódmej w wizycie Łubieńskiego, po przeniesieniu do niej fundacyj od ołtarza ś. Władysława, co zbudował roku 1362 Kazimierz Wielki, a usunął Wojciech Lipnicki sufragan krakowski roku 1647, dla ciasnoty miejsca; gdyż stał w nogach nadgrobkowi Łokietkowego, kędy ma dziś swój Trzebiecki, naprost ołtarza WW. Świętych.

Teraz idzie strona zachodnia kościoła, obrucona ku miastu. Pierwsza kaplica po tej stronie była ś. Małgorzaty. Złożył i uposażył ją nieostatnio roku 1322 Nankier biskup, *in Sacratio Basilicae Cracoviensis, Compassus defectibus leprosororum*, pisze Starowolski za Długoszem. (*Vitae Ants. Crac. p. 81.*) Trędowaci mieszkali w niej nabożeństwo swoje, a wieś Pieczonogi i trzy dziesięciny stanowiły jej posag; lecz co byłaby *illa devotio leprosororum ad sanctam Martyrem? ignoratur*, słowa są jego. Jest erekcja tej altaryi w naszych księgach *Privilegiorum Tom II f. 380*, pod rokiem 1322, mocą której rzeczony altarysta wikt dawał *infirmis leprosis in Cracovia residentibus*. Szpital *pro infirmis leprosis* był już dawniej w Krakowie, czytam z téj erekcyi, a gdy trędowatych nie stało, płacił altarysta kilka grzywien do szpitala na Kleparzu. Fundusz ten za Maciejowskiego uchwałą synodu w roku 1601, oddano seminaryum zamkowemu, przyczém ona *donatywa* zaginęła. Stała ta kaplica gdzie jest dzisiejsza zakrystya księży wikaryuszów, z ołtarzem zamykanym, z obrazami *de super pictis*, starej sztuki, z ubogim sprzętem do siebie. Altarysta był obłożony wielu obligacyami, a nie mógł być kanonikiem, ani trzymać dwóch funduszów. Księża wikaryusze chowali w téj kaplicy aparata swoje, a wchodziło się przez nią do skarbcu. Kapituła dała ją wybielić, i nieco pomalować, za Maciejowskiego wizyty; a ksiądz Wojciech Srebrzyński sprawił ołtarz z obrazem ś. Małgorzaty, od góry rzeźbiony, z ozdobami złoczonemi. Kiedy oddaną została księżom wikaryuszom na zakrystyę? rok nie powiedziany; ale nie ma już o niej w wizycie Trzebieckiego.

Kaplica śś. Kozmy i Damiana, stała tuż obok kaplicy ś. Małgorzaty. Zbudował ją Marcin kantor krakowski roku 1335, a Jan Grot pare dziesięcinami nadał, zawdzięczając za złożone sześćdziesiąt grzywien *grossorum pragensium* na fabrykę kościoła. Zebrzydowski biskup obrał w niej grób sobie i odkazał testamentem fundusz na to. Nakryto ją kopułą rzeźbioną i malowaną, dano okna od strony dzwonnicy i pawiment kamienny, a pod grobowcem biskupim stała ławka do siedzenia. Ołtarz był kamienny od dwóch filarach pomalowany, z obrazem Zmartwychwstania Pańskiego, a zamykała tę kaplicę krata mosiężna. Posiadała pięć fundacyj z klerykaturą i sprzętem od srebra i aparatów. Dwie ostatnie były Zebrzydowskiego, jedna dla altarysty, a druga na szkołę przy kościele, z obowiązkiem: iżby rektor i żaki, klęcząc przed kaplicą, śpiewali *Salve Regina* w dnie świąteczne, a po nieszpórach w domu. — Wizyta Zadzika powiada o dwóch obrazach biskupa i wojewody Zebrzydowskich, zawieszonych po dwóch stronach nadgrobkowi. Była ta kaplica początkowo w kwadrat wymurowana, a sukcesorowie Zebrzydowskiego przerobili ją dopiero. Krata od kościoła miała być osobliwszą, od miedzi i mosiądzu, staroświecką robotą, szeroką jak cała kaplica, o czterech kolumnach, z balasami trojakiemi w dwóch kondygnacyach. Nad kratą wisiała tablica wyznaczana, z napisem pod infułą przed dwóch aniołów trzymanych, iż złożony w tej

kaplicy Zebrzydowski, czekał dnia sądnego. Nad kratą był otwór okrągły, a nad nim dwa obrazy jeden nad drugim, pierwszy Najświętszej Panny, a drugi ś. Maryi Magdaleny. Opis tej kraty tak skrzętny, naprowadza na myśl, że nie ustępowała kracie przy kaplicy Jagiellońskiej, jakoż pod jeden czas odlewanych niemal. Przy wnijsciu do kaplicy, leżał kamień do grobu. Okien było w ścianie od zachodu cztery, dwa podłużne przy sobie, zjednem u spodu kwadratowém, a od góry z pół-okrągłym, ozdobnych sztukateryami. Sklepienie podługowate kryło tę kaplicę, z latarnią o sześciu oknach od góry, wyrabiane kiedyś stucznie i malowane, ale za Trzebieckiego pobielone. Pod sklepieniem w każdym rogu na tarczy był herb Radwan, a biskup leżał na nadgrobkku z kamienia i marmuru, w całej postaci, z pastorałem w ręku. W czterech framugach po ścianach, świecił się podobnie herb Radwan. Ołtarz stał naprost nadgrobkku ku wschodowi drewniany, sztuki snycerskiej, o dwóch kolumnach złożonych, w pośrodku z obrazem Zmartwychwstania Pańskiego, a od góry z wyobrażeniem Boga Ojca, a pod obrazem stała Wieczerza Pańska wyrobiona na drzewie, i krucyfiks na aksamicie czarnym, ułożony z kości słoniowej, w ramie pozłocistej. — Z tego opisu widać, że nie była ta kaplica podłej roboty. Były to czasy Zygmuntofskie, a Zebrzydowscy ludzie możni. Mikołaj synowiec Andrzeja biskupa, sprawca rokoszu Stężyckiego, założył był Kalwaryę, kościół wytwornej struktury. Człowiek co szedł

z królem swoim o pierwsze, nie byłby ścierpiął, iżby kaplica imienia i rodziny jego, trzymała przy tym kościele poślednie miejsce. Ułożył się on u nas pod skromnym kamieniem, jakby pomny upadku swego, nie szukając sławy od miedzi i marmurów. Wizyta Łubieńskiego zastała jeszcze tę kaplicę po dawnemu, a przekształcenie jej obecne, to dzieło późniejsze.

Od tej kaplicy Zebrzydowskiego, szło się do kaplicy ś. Wawrzyńca. Była murowana, sklepiona, o jednem oknie, z pawimentem kamiennym, a dwoma ołtarzami, jednym na ścianie od wschodu zamykanym z obrazem w pośrodku ś. Wawrzyńca, a drugim przy kracie, drewnianym zamykanym także, z obrazami ś. Hieronima, i śś. Jana Jałmużnika i Wolfganga. Fundacyj miała pięć, a cztery były ze sprzętem potrzebnym do siebie. Wizyta Zadzika zastała ją odnowioną przez Stanisława Skarszewskiego scholastyka i Jana Zerzyńskiego kanonika i oficyała krakowskiego. Ołtarz ten co stał przy kracie, wyniesiono na kościół, a ś. Wawrzyńca przerobiono, dając z kolumnami i ozdobami złożonemi od góry, w pośrodku z obrazem Chrystusa ukrzyżowanego. — Wizyta Trzebieckiego opowiada: iż co ciemna była, dwaj ją rzeczeni prałaci przerobili i ozdobili, gotując na grób sobie. Sklepienie dostała malowane, dach ołowiany, kratę odmalowaną na czarno; a na kracie zawieszona wisiała miedziana tarcza, na której cztery herby: Janina, Rawicz, Ciołek i Kosy, z napisem:

D. O. M.

VENERABILIS DOMINUS JAROSLAUS, ARCHIDIACONUS CRACOVIENSIS DE GENTE ET ARMIS JANINA IN HAC CAPELLA ANNO 1339 CONDITUS EST, QUAM ET DOTAVIT. HANC OPACAM REVERENDUS JOANNES ZERZYŃSKI CANONICUS ET VICARIUS IN SPIRITUALIBUS ATQUE OFFICIALIS CRACOVIENSIS ETIAM JANINUS DILUCIDAVIT, ET INTRO QUIDEM FABRICATIS ET REFORMATIS COMMODIOREM AD DEI LAUDEM FECIT, ADDOTAVITQUE, IN QUA VITA ET OFFICIO STRENUÉ FUNCTIS HUMO DATUR. ANNO 1626. ARRILIS 24.

Za tej wizyty Trzebieckiego, miała ta kaplica drzwi żelazne, *in modum* kraty, ściany potrzebowały już pobielenia, ławka stała na prost ołtarza przez całą długość kaplicy, a pod oknem był nagrobek Tomasza Rożnowskiego, mosiężna tablica z wyobrażeniem jego ciekawém dla ubioru, co kanonicy zażęwali wtedy. Po nad Skarszewskiego nagrobkiem wisiał obraz ś. Wawrzyńca, *antiquae picturae*, u spodu z klęczącą postacią Rożnowskiego i czterma rodzinnemi herbami jego, z napisem: *O felix Roma, quae corpus Laurentii foves*. Ołtarz zajmował całą ścianę, i był o czterech filarach, a pod obrazem Chrystusa Pana na krzyżu, z Matką Boską, ś. Janem Ewangelistą, i ś. Maryą Magdaleną, stał spodem drugi z wyobrażeniem *impositionis super cratim* ś. Wawrzyńca. Od góry miał rzeźby złożone, z postaciami Świętych Pańskich, wszystko bardzo foremne. Ten ołtarz fundował Skarszewski. Był to człowiek na chwałę Bożą szczodry. Przy scholasteryi krakowskiej trzymał kanonję płocką i kustodję wiślicką. Kochał się ten mąż w budowaniu. Restaurował dom sumptem niemałym, co nosi dziś liczbę 166 na Kanonnej ulicy, a miał być domem ś. Stanisława, tradycya niesie. — Wizyta Łubieńskiego wspomina przy obrazie ś. Wawrzyńca na trzy inne w tej kaplicy: pierwszy Chrystusa Pana z Matką jego, pamiątka po Mikołaju Bedlińskim, scholastyku i oficiale krakowskim; drugi, Chrystusa siedzącego pod krzyżem, a obok z Matką przesyłą

mieczem siedmiu boleści, pamiątką niewiadomą po jakim kanoniku; a trzeci Najświętszej Panny z dzieciątkiem Jezus, ś. Wacławem i ś. Stanisławem, pamiątka pośmiertna po którymś z królów naszych. Takie obrazy stawiano ma Paprocki, lub zawieszano chorągwie rodzinne przy pogrzebach. Myśl tego była zacząć dla przechowania pamięci po ludziach, z którymi łączyła nas modlitwa. Nagrobki u starożytnych były skromne, a dopiero z czasem urosły na panegeryki, dla naszej chwały z tego.

Kaplica śś. Mateusza i Macieja apostołów, obok kaplicy Skarszewskiego ś. Wawrzyńca, miała sklepienie, kratę żelazną, okno jedno, pawiment kamienny, i ołtarz z obrazem męczeństwa ś. Stanisława. Postawił go był Bodzanta biskup krakowski, za powodem Jakóba Szyrzyk kustosza gnieźnieńskiego i kanonika krakowskiego, *in remedium Animae* Piotra Szyrzyka Falkowskiego brata jego, biskupa krakowskiego, zmarłego w Awenionie. Przy tej fundacyi miała ta kaplica dwie drugie, z aparatami i srebrem do tego. — Na lat sześć przed wizytą Zadzika, odkazał Andrzej Lipski biskup krakowski testamentem sukcesorom swoim, iżby ją wyporządzili, gdy schowany będzie w niej leżał, czego dopełnili wiernie. Dali pokrycie miedziane i sklepienie pięknie malowane. Wystawili nadgrobek marmurowy, na którym on jest z alabastru wyrobiony, w całej figurze. Pawiment nakryli nowo, a od kościoła

dali kratę przystojniejszą. Ołtarz był marmurowy, pięknej struktury, z obrazem Chrystusa na krzyżu, i takim drugim od góry. — Z wizyty Trzebieckiego dowiadujemy się, iż roku 1472 pochylony dźwignął był Mikołaj *de Grodziec* kanonik sandecki, wikaryusz zamkowy, i opatrzył funduszem na altarystę, ołtarzem i posadzką, aparatami, całym sprzętem do tego. — Sukcesorowie Lipskiego sprawili odrzwia do tej kaplicy z czarnego i czerwonego marmuru, z biskupim herbem grabie od góry. Pawiment kamienny ustąpił się marmurowemu, a po czterech kątach widział się w framugach umieszczone herby: Grabie, Topor, Godziemba i Lewart. Na sklepieniu namalowana była chwała Boska, a zamykała go latarnia o sześciu oknach. Ołtarz za tej wizyty marmurowy, o dwóch kolumnach, miał obraz na miedzi Chrystusa Pana, a stawiano przed nim ołtarzyk mały hebanowy, z malowidłem podobnie na miedzi Najświętszej Panny z dzieciątkiem Jezus. — Z wizyty Łubieńskiego wiemy o dwóch ławkach w tej kaplicy i o kracie, co była miejscami złoconą. Jan Lipski kardynał i biskup krakowski tę kaplicę z gruntu przerobił i kazał się pod nią złożyć.

Od tej kaplicy śś. apostołów Mateusza i Macieja, szło się do kaplicy Najświętszej Panny śnieżnej. Wyporządził ją i dał zasklepić Samuel Maciejowski, a odmalował Bernard kardynał, oba biskupami krakowskimi. Widział się na sklepieniu historię Najświętszej Panny śnieżnej i rok Jubileuszowy 1602, co trwał w Krakowie trzy miesiące. Miała ta kaplica okna dwa, posadzkę marmurową i ołtarz o dwóch kolumnach kamienny, z wyobrażeniem w pośrodku z alabastru zmartwychwstania i męki Pańskiej, ś. Jana Chrzciela nad Jordanem i węża na puszczy. Należały się trzy fundacye do tej kaplicy z klerykaturą. Sukcesorowie Samuela Maciejowskiego oddali do tej kaplicy wiele srebra na inwentarz i aparaty bogate. Wizyta Zadzika zowie tę kaplicę kaplicą Najświętszej Panny śnieżnej i ś. Tomasza. Mówi o kracie mosiężnej przy niej i obrazie w ołtarzu malowanym, co zasuwiał drugi, oba Matki Boskiej. Exekutorowie testamentu Stanisława Garwaskiego, dziekana pileckiego i kanonika krakowskiego, pochowanego w tej kaplicy, dali ten obraz obłożyć srebrną blachą. Wspomina na dwie późniejsze fundacye, pierwszą tegoż Stanisława Garwaskiego, a drugą Łukasza *de Rzeszów*, doktora ś. teologii i obojga prawa, proboszcza oświęcimskiego i kanonika krakowskiego, co odpisał cały swój majątek kapitulę. Była ta kaplica za tej wizyty jeszcze bogatą. Miała kielichy, pacyfikały, lichtarze, ampułki srebrne, tak że tego było na sto grzywien. Miała ornaty staroświeckie suto szyte, z herbami Maciejowskiego, a te przerabiano *in recentiore formam usualem*; jak doczytałem się tego przy kaplicy śś. apostołów Mateusza i Macieja, gdy tak zwane aparata *antiquae formae*, pruto i krajano. Przy całym kościele pozostały dziś dwa takie, jeden i drugi w skarbcu naszym, Kmitowski i Lipskiego biskupa, co uszły losu tego. Trzebieckiego wizyta przyznaje zbudowanie i założenie tej kaplicy Floryanowi Mokrowskiemu, na co jest instrument Zbigniewa Oleśnickiego z roku 1428, przy drugiej fundacyi w tej kaplicy, a uposażył ją pisze Długosz, Mokrowski Dziwisz czyli Dyonizy kanonik krakowski, brat Floryana biskupa, proboszcz skalmirski. (*Libr. Beneficiorum*). Wzięła ona nazwę Maciejowskiego, po restauracyi swojej od Samuela i Bernarda. Krata przy niej miała herb Ciołek na sobie, z którym dziś stoi przy kaplicy Tomi-

ckiego. Mówi ta wizyta o trzech oknach w tej kaplicy, dwoma podłużnymi i jednem okrągłym, z herbem u góry biskupim i napisem: *Samuel Maciejowski Dei gratia Episcopus Cracoviensis et Regni Poloniae supremus Cancellarius*. Te okna były kolorowe; na pierwszem było Zwiastowanie Najświętszej Panny i trzej Królowie, a na drugim Nawidzenie Najświętszej Panny i Narodzenie się Chrystusa Pana. Po kątach kaplicy stały framugi czyli przegrody, spodem kwadratowe, a górą okrągłe z herbami biskupimi. Pomiedzy oknami wisiał kapelus kardynalski. Nagrobek był kamienny, u góry z figurą biskupa z marmuru miejscami wyłaczany. Trzy nagrobki zdobiły jeszcze tę kaplicę: Jana Frydrychowskiego kanonika krakowskiego i sandomirskiego, Łukasza doktora i Piotra Skidzińskiego, kanoników krakowskich. W rogu ołtarza wchodziło się do zakrystyi, drzwiami żelaznymi opatrzonej; a po nad nią mieli swoją bibliotekę penitenciarze *Foxiani*. Po stronie Epistoły, stał obraz koronacyi Matki Boskiej. W miejscu ołtarza alabastrowego postawiono drewniany cały wyłaczany. Mensę miał marmurową pięknie żłobioną, z herbem Maciejowskiego. Przy obrazie Matki Boskiej pod kolumnami, były herby: Korczak i Topor, a bokami figury czterech królów i czterech proroków, z malowaniem i rzeźbą od góry. Nad obrazem czytało się napis złotymi literami: *Sancta Maria ora pro nobis*; a pod tym obrazem stał drugi, z wyobrażeniem Jesego króla z drzewem pochodzenia jego od Dawida. Dodali te ozdoby do tego ołtarza exekutorowie testamentu Stanisława Garwaskiego, jak o tém było, a sukienkę do obrazu srebrną i miejscami wyłaczaną, sprawił Wojciech Serebrzyński i Tarnowski, kanonicy krakowscy. Lampa srebrna zawieszona przez Garwaskiego, gorzała w dzień i w nocy; lecz nie zastała już jej wizyta Trzebieckiego.

Za kaplicą Maciejowskich przechodziło ramie krzyża kościelnego o trzech oknach górą, po jednem w każdej ścianie; w którym na lewo szło się do kapitułarza po schodach drewnianych, a na prost był wychód na podwórczyk, będący pomiędzy archiwum kapitułnem, a tyłami od kaplicy Maciejowskiego i Lipskiego. Niegdyś w tém miejscu stała kaplica ś. Mikołaja, idąc do starego kapitułarza. Była ciemna, sklepią, z oknem na podwórczyk i z kratą od kościoła. Miała ołtarz z figurą ś. Mikołaja, a drugi Wniebowstąpienia Pańskiego, przy drzwiach prowadzących do kapitułarza. Był ten ołtarz wyniesiony z kaplicy Maciejowskiego, poczem stał czas długi na kościele pomiędzy tą kaplicą a kaplicą Lipskich. Nosił nazwę *Altare Militum*, a kładziono na nim głowę ś. Stanisława *diebus ejus festis*: czytam po wizytach. Fundował go Klemens z Moskorzewa kasztelan Wiślicki, herbu Pilawa, roku 1407. Do tego ołtarza było dwie fundacye, a wszystkich w tej kaplicy cztery z klerykaturą, opatrzone srebrem i aparatami. — Wizyta Zadzika nie wie, kto tę kaplicę fundował, a wyporządził ją dwaj kanonicy Adam Szypowski i Krzysztof Nosarzewski, kędy leżeli i nagrobki mieli. Krata przy niej sięgała tylko do połowy odrzwiów, a sklepienie było pomalowane. W ołtarzu o dwóch kolumnach złoconych, stał obraz Chrystusa Pana, nawidzającego po zmartwychwstaniu Matkę swoją; a górą zdobiły go rzeźbione i suto złocone ozdoby, sprawione sumptem niemałym, przez exekutorów ostatniej woli Szypowskiego i Nosarzewskiego. W Trzebieckiego wizycie ma ta kaplica strop i sklepienie; strop czyli powagę od kościoła,

a sklepienie po stronie kapitułarza; posadzkę kamienną, kratę czarno pomalowaną, a dach gontami pobity. Miała dwoje drzwiów, jedno od kościoła, a drugie ku kapitułarzowi. Ołtarz stał od wschodu, ozdobiony po bokach figurami śś. apostołów Piotra i Pawła, a od góry ś. Mikołaja, pomiędzy śś. Floryanem i Wacławem. Księża Rorantyści chowali w tej kaplicy inwentarz swój. Zdobiły ją nagrobki: Bartłomieja Zawadzkiego, krakowskiego płockiego i pułtuskiego kanonika, i Pawła Goślickiego krakowskiego i pileckiego kanonika i obraz duży wiszący na ścianie Najświętszej Panny z dzieciątkiem Jezus, z świętą Dorotą i Małgorzatą i z świętym Remigiuszem i Klemensem, a u spodu z postacią Klemensa Moskorzewskiego i herbem jego Piława, przy czém napis wydrukowany u Starowolskiego, z którego czytało się: że roku 1468 pochowany leży Klemens Moskorzewski pod ołtarzem *militum*. Leży więc w kaplicy Najświętszej Panny śnieżnej, z kąd ten ołtarz wzięto. Ojcowski posąg na altaryę, urwał syn gwałtownik wielki, z katolika arianin. Gdy Moskorzewscy zarażeni herezyą wygaśli, windykowali Potoccy *Jus Collationis* do tego ołtarza, dla wspólnego rodu i herbu. Stawianie głowy ś. Stanisława na tym ołtarzu, jeśli było kiedy? to dla tytułu pod wezwaniem Wniebowstąpienia Pańskiego, a mógł to być dzień śmierci ś. Stanisława, czém pamiątkę tego czyniono. Nie sam ten ołtarz miał rzeczony przywilej, gdyż miano podobnież stawiać głowę ś. Stanisława *diebus honori ejus dicatis*, w kaplicy Hinczowskiéj; że też dla tej płataniny, znachodzą w wizycie Łubieńskiego, przemazane o tém podanie. Takie tradycje ważą tyle, ile nie byłoby faktum sprzecznego z nimi. Długosz nie darmo zapisał przy podniesieniu ciała ś. Stanisława: że wydobyto je, *ex tumulo prope portam meridionalem in Ecclesia Cracoviensi consistente*. (Vita B. Stanis. Tract. III. Cap. IX. f. 73). Nie ma tam o kaplicy mowy, gdyż złożono je zaraz po przeniesieniu ze Skałki, ma tenże Długosz, jak to już napisałem: *in templo majori... in Arce Cracoviensi sito... in ejusdem templi medio* (tamże f. 46).

Kaplica Hinczowska była ostatnia na tej połaci kościoła. Stała między kaplicą ś. Mikołaja a kaplicą ś. Trójcy. Maciejowskiego wizyta, od której zawdy pocynam, daje jej sklepienie, kratę żelazną od kościoła, i jeden ołtarz śś. Niewiniątek, z wyobrażeniem rzeźbioném z alabastru męki i zmartwychpowstania Pańskiego. Fundował ją Hinek, czyli Hincza z Rogowa, herbu Działosza, kasztelan sandomierski i podskarbi koronny, około roku 1467, z czterema obligacyami i klerykaturą. Dał dla prebendarzy dom z ogrodem, przy kościele ś. Jerzego na Zamku, z inwentarzem aż do łyżek srebrnych; a do kaplicy sprawił: kielichy, pacyfikały, ampułki, lichtarze, wszystko srebrne, i aparaty bogate. Wizyta Zadzika podaje: iż była wymalowaną, a pod nią leżeli on Hinek, wraz z ojcem swoim kasztelanem rospirskim i bratem Henrykiem, podobnież podskarbisem koronnym. Ma o niej wizyta Trzebieckiego, iż była podobniejszą do sklepu niż do kaplicy, z podniebieniem malowanym *ritu antiquo*, z ołtarzem niskim na łokieć od mensy, bez okna, wciśnioną pod schody do nowego kapitułarza. Nie była zatém pod wieżą zegarową, gdyż tam jest sklep wysoki i piękny. Przy tym ołtarzu niskim, stała mała mensa, powiada wizyta Łubieńskiego, na której mieli to stawiać głowę ś. Stanisława, i relikwie śś. Młodzianków.

Teraz idzie kaplica ś. Trójcy, stojąca pod ścianą od północy, po lewej stronie głównego wnijscia do kościoła. Dała ją zbudować królowa Zofia, czwarta żona Jagiełły, z ciosanego kamienia w kwadrat. Była nakryta *testudine simplici clausa, nulla columna suffulta*, to jest sklepieniem prostém i słupem nie podpartym; (Wizyta Maciejowskiego str. 167) o dwóch oknach, z dwoma ołtarzami w rogach, pod ścianą od kościoła, z obrazami Matki Boskiej. Wizyta Maciejowskiego skarży się na jej upadek (1602), okna powiada potłuczone, a ściany *pulveribus et telis araneorum oppletos*. Wizyta Zadzikowska, mało pisze o tej kaplicy. Mówi o sklepieniu malowaném, nagrobku Tylickiego biskupa pod ścianą południową, co go sobie za życia zbudował, i o dwóch ołtarzach: pierwszym ś. Trójcy, z obrazem Matki Boskiej, przez Bernarda Maciejowskiego danym, a drugim co go Tylicki odbudował (karta 56). Posłuchajmyż co nam wizyta Trzebieckiego o tej kaplicy powie: Miała sklepienie *variis florisatis coloribus cum figuris variorum ritus Graeci Doctorum*, od góry do dołu pomalowane. Zakrystya była od zachodu. Pierwszy ołtarz ś. Trójcy stał od prawego z obrazem pięknym na drzewie ś. Trójcy, a drugi Tylickiego, był o dwóch kolumnach, z obrazem na blasze Chrystusa Pana na krzyżu, szafiasty, z czterema po skrzydłach na blasze także z męką Pańską, a od góry obraz Matki Boskiej Bolesnej, wszystkie *artificiose depictae*. Na prost tych ołtarzy *ex opposito in pariete*, były dwa nagrobki w ścianie: pierwszy królowej Zofii, *de lapide simplici cum inscriptione ad similitudinem tabulae planae seu mensae altaris efformatum*, z literami miedzianymi dookoła kiedyś, a drugi Tylickiego biskupa z marmuru czerwonego, *in medio viridi intermixto*, z tablicą u spodu i napisem. Pawiment był z dużych płytów kamiennych, z kilkoma nagrobkami, jednym brązowym, *ferreis duabus, reliquis aliquot marmoreis* z napisami, których wizyta nie przechowała. Okna miała obok dwóch po stronie północnej, jedno okrągłe od zachodu, a zamykała ją duża krata żelazna od kościoła. (stron. 204 i 205).—Wizyta Zadzikowska wspomina na nagrobek królowej Zofii, i powiada o nim, że był z kamienia prostego w kształcie mensy, nad ziemię nieco wystający. (p. 173). Obsługiwało tę kaplicę ośmiu prebendarzów z klerykaturą, fundacyi królewskiej; a proboszczem bywał kanonik, *pro dote* z prebendą rzemieczyczką. Posiadała sprzęt prawdziwie królewski: kielichy, lichtarze, pacyfikały, relikwiarze srebrne, takiż ołtarzyk miała z malowaniem po środku Zwiastowania Najświętszej Panny. Ornatów naliczyłem 24, z tych 5 królowej Zofii, staroświeckich, szytych perłami, z figurami w krzyżu śś. Pańskich. Antepediów było 14, a mszałów pargaminowych sztuk kilka, które Taranowski proboszcz popozbywał za nowe, to jest, na pargamin sprzedawał. Prebendarze mieli archiwum znaczne i dom własny na Zamku. Śpiewali codziennie na głosy mszę o świętej Trójcy. Fundacya była tylko jedna przy tej kaplicy Melchiora Sobka kanonika krakowskiego, i brata jego Baltazara, starosty soleckiego i leżańskiego, opatrzona w co potrzeba do służby Bożej. Do niej przeniósł był także Nankier nabożeństwo z kaplicy świętej Małgorzaty, po odstąpieniu tej kaplicy XX. Wikaryuszom na zakrystyę. Wizyta Łubieńskiego zastała ją co do murów w całości, a napis Tylickiego opiewał:

PETRUS TYLICKI,
 EPISCOPUS CRACOVIENSIS, DUX SEVERIAE.
 VERI PASTORIS, MAGNI SENATORIS, CIVIS UBIQUE INCORRUPTI,
 IMMORTALE EXEMPLAR.
 ERGA CHRISTUM CRUCIFIXUM MIRIFICE SEMPER PIUS, MORUM SANCTIMONIA,
 CONSILII GRAVITATE, ANIMOSO CANDORE ADMIRANDUS, TEMPLI HUIUS EXORNATOR,
 PROFESSIONIS ELOQUENTIAE IN ACD. CRAC. MUNIFICUS AUCTOR, IN OMNES BENEFICUS,
 PLENUS AEVI, ET MAGIS MERITORUM, HIC MORTALES EXUVIAS DEPOSUIT.
 EXCESSIT ANNO DOMINI MDCXVI DIE XIII JULII.

Tego kamienia dziś nie ma, bo też dziwny był los tej kaplicy, której nie ocaliła pamięć nawet po matce naszych Jagiellonów. Wizyty wspominają od półtrzecia wieku na jej upadek. Obligacye do niej przywiązane lichy odbywano, prebendarza w kaplicy mało zobaczył, fundusze jedne urońniono, a drugie poginęły. Bernard Maciejowski bierze pozostałe, wraz z temi z kaplicy Tomickiego i ś. Małgorzaty, a za uchwałą synodu dyecezalnego 1601 roku, oddaje na seminaryum zamkowe, kładąc na prefekta z 12tu klerykami, *onera* dawnych fundacyj. Gdy to seminaryum z upadkiem kraju utraciło za Wisłą fundusze swoje, i do stradomskiego wcielone zosłało, ucichło w niej nabożeństwo, lecz mury w całości jeszcze były. — Jak stało się to zaś, aby z początkiem XIX wieku zatracono ją zupełnie, sklepienie przebito, a zrobiono przez nią wnijście na chór muzyczny? Nie doczytałem się. Ja te schody oglądałem jeszcze r. 1819, i resztki sklepienia; ale malowań nie było już, ani ołtarzy, ani grobowców, tylko gruz, a skład był drabin, żerdzi, desek, i t. p. Było też sklepienie niższe dużo od sklepienia w kaplicy obok ś. Krzyża, i nie miało żeber po sobie. — Bolesne zapewne na to wspomnienie, ale nie na ludzi skarżył się o to, lecz na czasy, przy których co złego wtedy działo się, wszystko drobniało. Przypadło to pod czasy tego interregnum, pomiędzy Sołtykiem a Turskim. Na biskupstwie krakowskiem położono rękę, kapituła postradała swój fundusz najznacniejszy, a w kraju nie działo się dobrze. Przyczyniło się do tego, on rozum cudzy, w którym szukano sławy sobie, potracając przy nim, tém co było swojego. Wtedy to obywatelska ręka sprzewracała groby królewskie, a dla wygody panów muzykantów, zwalono jedną z kaplic królewskich. — Dwa te fakta trzymają się za ręce i są wspólne sobie winą. Zamiast przywdziać żałobę po ojcach swoich, to nastawano na ich pamięć i dzieła, a rzecz publiczna ginęła, zakrywając oblicze sobie; jak ten Rzymianin z wieńcem Cezara na głowie, gdy własne dziecko topiło mu nóż w sercu jego.

Pomiędzy kaplicami ś. Trójcy i ś. Krzyża jest sklep, *crypta*. Wchodziło się do niego z kościoła, a oświetlony jest słabo przez szczeliny od schodów, przy główném wnijściu do kościoła. Ma sklepienie bizanckiej budowy, sięgające pewno czasów Mieczysławowych. Sklepu tego nie budował ani Wiśław, ani Nankier, jeśli przypatrzemy się jego wnętrzu. Stał w nim kiedyś ołtarz, wspominają wizyty Maciejowskiego i Trzebieckiego, z pięknym obrazem na drzewie, zdjęcia z krzyża Chrystusa Pana; a po bokach *cum aliis imaginibus passionis Seti Petri Apostoli, antiqua forma eleganter pictam repraesentans*. Chodził ten sklep pod nazwą ś. Leonarda, lecz nabożeństwo nie odbywało się już za wizyty Maciejowskiego, a obrócony na skład drzewa i różnych materyałów, stał pustką.

Skończywszy z kaplicami, pójdźmy do ołtarzów po kościele, a było ich 19, z ołtarzem przy grobie ś. Stanisława. Począwszy od prawej strony czyli południowej, wchodząc do kościoła przez drzwi wielkie, pierwszy był ś. Antoniego. Stał na prost kaplicy Szafranieców, pod drugim filarem kościelnym chóru większego, w kształcie nagrobku z figurą marmurową Chrystusa, a po bokach ś. Antoniego opata, i fundatorską Jana Knity, zwanego Jaśkiem Kmitą z Wiśnicza, starosty krakowskiego, zabitego w tunulcie od Węgrów roku 1376; postawiony czy przestawiony przez Barbarę z Fulsztyna Herburtównę, drugą żonę Piotra marszałka, ostatniego z tego imienia. Miał ten ołtarz dwie fundacye, pierwszą od rzeczzonego wyżej Jaśka, a drugą sprawił Piotr, syn Henryka, marszałek koronny także, co kwitł około r. 1504; obie opatrzone w sprzęt i ornaty bogate. — Wizyta Zadzikowska powiada o tym ołtarzu, że był z figurami *eleganter sculptas*; a wizyta Trzebieckiego daje mu dwie kolumny kamienne, w pośrodku których był płyt marmurowy, z wyrobionym wizerunkiem Chrystusa Pana, a po bokach stały figury Matki Boskiej i ś. Jana Ewangelisty; co też po stronach, w niższych nieco kolumnach były figury ś. Antoniego, z onym Jaśkiem Kmitą zabitym, fundatorem tego ołtarza. U góry był herb Śreniawa z krzyżem, Topór, Księżyc z gwiazdami i Korezak, przyczém rok 1558; a na tablicy czytało się: *Jesu Christe Fili Dei vivi, haec Barbara Fulsztynensis dicavit, illius Viduae miserere, maritum Petrum Kmita suscipe, et omnes Kmitas qui ad hoc sacrum quiescunt Altare in Abrahae sinu reponere*. Drugą fundacyę przy tym ołtarzu, na cześć śś. Apostołów Piotra i Pawła, jak to już rzeczono, zrobił Piotr marszałek, syn Henryka i siostra jego Nowojka, żona Piotra Ligezy z Bobrku i Chrzanowa, kasztelana czechowskiego. Prostuje to Niesieckiego, co czyni tego Piotra synem Dobiesława kasztelana wojnickiego, a o Nowojce nie wie. — Wizyta Łubieńskiego wspomina przy tym ołtarzu na blachę mosiężną, nagrobek Jaśka Knity; (fol. 443) a na pawimencie po lewej stronie tego ołtarza, leżał ukośnie podłużny kamień mosiądzem obity, z odlaną postacią Piotra, syna Henryka, w zbroi od stóp do głów, z napisem dokoła, co dawał rok śmierci jego: *Anno Domini millesimo quingentesimo quinto, die mercurii sedecima Aprilis, magnificus Dominus Petrus Kmita de Wiśnicz haeres, palatinus cracoviensis Regnique Poloniae marschaleus et capitaneus scepusiensis vita functus est, oretur pro eo, ut in sancta pace requiescat*. (Wizyta Trzebie. f. 13). Na słupie zaś pierwszym pod ścianą, na prost tego ołtarza, stał z marmuru w framudze kamiennej, ten drugi Piotr marszałek, na którym dom ten miał się skończyć, jak czytało się to z nagrobku napisane.

Drugi ołtarz był śś. Rozesłańców, *Divisionis Apostolorum*, pod ścianą kaplicy śś. Apostołów Piotra i Pawła, przy drzwiach do kościoła od południowej strony. — Miał trzy

fundacye, pierwszą z roku 1413, Krystyna z Ostrowia herbu Rawa, kasztelana krakowskiego; a dwie drugie Macieja Drzewieckiego biskupa przemyskiego z roku 1505 i Macieja Drzewieckiego kanonika krakowskiego z roku 1578.— Zadzika wizyta wspomina o pięknym obrazie na tym ołtarzu, z wyobrażeniem *Divisionis Apostolorum*; a wizyta Trzebieckiego pisze: iż był rzeźbiony i częścią złożony, a po bokach z figurami ś. Piotra i ś. Jadwigi. Za wizyty Łubieńskiego nie było go już, a obligacye przeniesiono do ołtarza ś. Marcina.

W tyle stalów kanonicznych, naprzeciwko kaplicy Wniebowzięcia Najświętszej Panny, stał ołtarz pod wezwaniem ś. Andrzeja apostoła, założony od Nowogiusza z Tenczyna dziekana krakowskiego, o którym kalendarz krakowski zapisał: *Obiit Venerabilis vir Dominus Novogius Andreas de Tanczyn, Decanus et Canonicus hujus Ecclesiae anno Domini 1394, qui fuit nutritor pauperum, et orphanorum, ac benefactor Vicariorum nec non defensor injuriarum hujus Ecclesiae et aliarum.* (Katl. Bsp. krak. Tom IV. st. 51). Przy stawianiu nagrobku Stanisławowi Ankiewiczowi w tym miejscu biorąc fundamenta, dogrzebano się ciała jego czyli szmat kilka z odzienia jego. Kapituła dała te prochy w nową trumienkę złożyć i głębiej schować. Wizyta Zadzika ma o tym ołtarzu: stał *sub choro musicali*, naprzeciw kaplicy Rorantystów, a w tyle stalów kanonicznych; z czego dowiadujemy się o chórze muzycznym po tej stronie w presbyteryum. Miał obraz piękny Narodzenia się Pańskiego, był rzeźbiony i złożony; a sprawił go Sebastian Nuceryn kaznodzieja zamkowy i altarysta przy tym ołtarzu. Posiadał dwie fundacye, obie imienia Tenczyńskich z całym sprzętem do tego, w srebrze i aparatach pod herbem Topor. Trzebieckiego wizyta opisuje ten ołtarz: był mówi przyozdobiony kolumnami złożonemi i figurami po bokach, a rzeźbą od góry, z pięknym obrazem w pośrodku Pana Jezusa w szacie czerwonej z koroną cierniową w prawej ręce a w lewej z napisem: *Dominus dirigit corda nostra in charitate Dei et patientia.* Zamykały ten ołtarz dwa skrzydła malowane zewnątrz i wewnątrz. Wewnątrz był ś. Jan Kanty i ś. Krystyna, a od pola ś. Wojciech i ś. Roch. Obraz ten służył za cudowny i miał wota srebrne po sobie, z których kilka zastała jeszcze ta wizyta. Jak mógł zagać i co by z nim się stało? nie powiedziane. Wizyta Maciejowskiego opisując ten obraz, zwie go Narodzenia się Pańskiego, a Chrystusa Pana powiada złożonego w żłobeczku, obok z Matką Boską i ś. Józefem; iż wyżej opisane dzieciątko Jezus, musiało być namalowane w czerwonej sukience, wręczkach w jednej z koroną a w drugiej z przywiedzionym napisem.

Ołtarz ś. Doroty był dalej nieco, podobnież w tyle stalów kanonicznych, naprost kaplicy Konarskiego, gdzie dziś pomnik Włodzimierza Potockiego. Stał przed tym ołtarzem grobowiec Anny królowej, drugiej żony Władysława Jagiełły, kratą żelazną obwiedziony, cały kamienny, po którym śladu i miejsca teraz nie ma. Ten ołtarz wzniesiony został za powodem Świętosława ze Świątkowic kanonika krakowskiego r. 1355. Miał dwie fundacye, z których pierwsza tegoż Świętosława, a druga Władysława Jagiełły, dla tej Anny żony swojej, obie opatrzone srebrem i aparatami. Wizyta Zadzikowska opisując grobowiec królowej Anny *Ciliae Comitissae*, nazywa *satis ignobile*. Ołtarz był złożony z obrazem Matki Boskiej, pomiędzy ś. Stanisławem i ś. Wojciechem, malowany ręką Stanisława Garwaskiego kanonika krakowskiego. Wizyta Trzebieckiego mówi

† przy tym ołtarzu o figurach kamiennych, Najświętszej Panny, ś. Doroty i ś. Małgorzaty. Grobowiec królowej stał pod ścianą pomiędzy kaplicami Konarskiego i Zadzika, *ex lapide albo confectum, satis humile*, za wizyty Maciejowskiego kratą obwiedziony, *antiquitate consumptum*. Wizyta Łubieńskiego nie wspomina już na ten grobowiec, a powiada ołtarz *mediocris structurae*. Nie znalazła więc łaski dla siebie pamięć królowej Anny w kościele naszym, co jej osoba u Władysława Jagiełły. Miał jednak wielkie przywiązanie naród do krwi Piastowskiej, pokazuje ona zabiegliwość Jagiełły, w pojęciu Anny sobie za żonę; gdy po śmierci Jadwigi wprowadza do łoża starą i brzydką hrabiankę, azaliż prężyć się nie będzie dalej, urwana nie po mieczu szczepu Piastowego. Była to krew bowiem twarda i przetrzymała Jagiełłowę, a Wazowską co tylko nie dościgła; iż z nią nie byłoby nam zabrakło na królach. Panowała ona nieostatnio na Szląsku, pomimo karania za przenieświerstwo swoje. Jeśli miasta są miarą bytu krajowego, to nastawiała ich nie mało. Zwycięstwo młodszej linii nad starszą, dało nam prawda ruskie ziemie i sprowadziło Litwę do jedności; ale co byłoby z Piastami starszemi na tronie przy Szląsku i Pomorzu? Nie wiemy tego.

Ołtarz śś. Dyonizego, Sebastjana i Fabiana, stał pomiędzy wnijściem do chóru mniejszego a ołtarzem ś. Doroty, naprost kaplicy ś. Jana Ewangelisty, z obrazem uśpienia Matki Boskiej i z fundacją Jana z Czyżowa herbu Półkozic, kasztelana krakowskiego, opatrzonej dostatnio w srebro i aparata. Ten ołtarz usunięto za wizyty Maciejowskiego, gdy drzwi do małego chóru obłożono marmurem. Wizyta Trzebieckiego wspomina na Jana z Czyżowa fundatora jego, który spoczywał przy tym ołtarzu, pod blachą mosiężną na pawimencie; a obligacye przeniesiono do inszych ołtarzów, iż nie ma mowy już o nim w wizycie Łubieńskiego.

Ołtarz Zwiastowania Najświętszej Panny, ten był naprost kaplicy Bożego Ciała, czyli Jana Olbrychta w nogach grobowca Kazimierza Wielkiego, zwany zwykle ś. Krzyża, z obrazem Zwiastowania Najświętszej Panny, fundowany przez Kazimierza Wielkiego i opatrzonej przez niego srebrem i aparatami. Wizyta Zadzika powiada go zamykanym czyli szafistym, z obrazem Matki Boskiej myślenickiej, w srebrną sukienkę ubranej z pozostałych funduszów po Stanisławie Garwaskim kanoniku krakowskim sprawionej, rzeźbiony i cały złożony pięknie. Wizyta Trzebieckiego zwie go pod wezwaniem znalezienia ś. krzyża, a mówiąc o grobowcu Kazimierza Wielkiego zapisała: iż w nim *tumulatus quiescit*. Nie jest to, aby zwłoki jego nad pawimentem spoczywały, tylko są pod grobowcem, jak pokazało się to przy Łokietkowym. Przy tym ołtarzu były jeszcze wota srebrne za wizyty Łubieńskiego.

Ołtarz ś. Alexego *seu Doctorum* mieścił się w rogu, pomiędzy kaplicami ś. Jana ewangelisty czyli Niewiniątek, a kaplicą ś. Tomasza Kantorbergskiego, czyli Tomickiego. Wizyta Zadzikowska nazywa go ołtarzem czterech doktorów: ś. Grzegorza, ś. Hieronima, ś. Ambrożego i ś. Augustyna, oraz ś. Alexego i ś. Maryi egipskiej. Zwykle zwano go ołtarzem Nowkona od fundatora jego, kanonika sandomirskiego co założył go około roku 1412. Druga fundacya przy nim była Macieja z Miechowa, medycyny doktora, kanonika krakowskiego, obie opatrzone w sprzęt dostateczny. W ołtarzu był obraz Matki Boskiej z dzieciątkiem Jezus, sprawiony przez Łukasza



F. Stroobant del. et lith.

Kraków. Nakt. litografii „Czasu”

TAB. 90. SANCTORUM CUM IMAGINE CRUCIFIXI REGINAE HEDYGIS

Pruskiego kano nika krakowskiego. Wizyta Trzebieckiego chwali ten ołtarz dla rzeźby i złoconia. Pruski był u spodu na tym obrazie, w kanoniczym stroju z herbem swoim Gryf, a pod obrazem czytało się: *S. Maria ora pro nobis*. Leżał on przy tym ołtarzu, a za wizyty Łubieńskiego ten ołtarz był już usunięty.

Ołtarz ś. Anny stał pod ścianą pomiędzy kaplicą ś. Tomasza a mansyonarską, fundowała go królowa Jadwiga i uposażyła dobrze. Wizyta Zadzika powiada malowanym na czarno i biało i złoconym miejscami, z figurą rzeźbioną ś. Anny, sprawioną przez Jakóba Ostrowskiego kanonika krakowskiego. Za wizyty Trzebieckiego miał ten ołtarz obraz Matki Boskiej, a wizyta Łubieńskiego zastała go wyzłocony cały.

Ołtarz ś. Wincentego był pomiędzy dwoje drzwiami do kaplicy mansyonarskiej z obrazem malowanym dużo uszkodzonym, założony od Jana Grota dla Piotra kanonika *dictus miles*, za 12 grzywien srebra, co exekutorowie testamentu jego złożyli na budowę kościoła. Altarysta miał srebrny kielich i aparata do niego. Wizyta Zadzika zwie ten ołtarz ś. Wincentego i Matki Bolesnej. Był rzeźbiony i malowany, a obraz przedstawiał Mękę Pańską z Matką bolejącą. Przy tym ołtarzu leżał pochowany Jakób Ostrowski kanonik krakowski, co dał go odnowić i nowy obraz do niego odmalować. Za wizyty Trzebieckiego był odnowiony powtórnie ten ołtarz przez Wojciecha Serebrzyńskiego. Obraz wyrażał Matkę bolejącą na widok syna w cierniowej koronie przy stojących obok ś. Janie i ś. Piotrze; a pod tym obrazem był drugi mniejszy ze zdjęciem z krzyża Chrystusa Pana, przy czém dwóch aniołów płaczących. Drugą fundacyę zrobił do tego ołtarza Jakób Ostrowski na dwóch podkustoszach katedralnych. Wizyta Łubieńskiego mówi o tym obrazie zdjęcia z krzyża, iż był rzeźbiony i złocony.

Ołtarz ś. Agnieszki stał pomiędzy kaplicą mansyonarską a kaplicą ś. Katarzyny z obrazem Najświętszej Panny i wielu Panien świętych, założony przez Floryana Mokrskiego na wstawienie się kanoników i wikaryuszów katedralnych, przy którym odbywało się nabożeństwo, *pro Confraternitate praelatorum et vicariorum* kościoła katedralnego; o której wspomniałem w tomie IV Katalogu biskupów krakowskich. (Stron. VIII) Za wizyty Zadzika była figura w tym ołtarzu *misericaordiae Domini*, sprawiona przez Jakóba Ostrowskiego kanonika krakowskiego. Usunięto ten Ołtarz pisze wizyta Trzebieckiego, gdy Wojciech Serebrzyński kanonik krakowski dawał pawiment marmurowy na kościele; a postawiono na tém miejscu ołtarz ś. Małgorzaty, było to roku 1638, przeniesiony z jej kaplicy, gdy Nankier oddał ją na zakrystyę księżom wikaryuszom. Był ten ołtarz nie wielki, rzeźbiony i złocony, z obrazem ś. Małgorzaty ze smokiem przy nogach, sprawiony przez Jakóba Ostrowskiego. Miał dwie fundacye, obie opatrzone dobrze do służby Bożej. Za wizyty Łubieńskiego, stał jeszcze ten ołtarz.

Ołtarz WW. Świętych zajmował ścianę pomiędzy kaplicą ś. Katarzyny a drzwiami do zakrystyi, z krucyfiksem, z czasów królowej Jadwigi. Miał pierwiej obraz *misericaordiae Domini*, a fundował go Mikołaj Niemierza z Chorzelowa kustosz u świętego Floryana i kanonik krakowski, brat Katarzyny co była za Janem z Czyżowa kasztelanem krakowskim; za Jastrzębca biskupa krakowskiego roku 1450, dla panów kollegiatów akademickich; iżby jeden z jej mistrzów miewał kazania

w polskim języku w katedrze, w dniu uroczyste. Były dwie drugie fundacye do tego ołtarza, opatrzone obie dobrze. Wizyta Zadzika powiada ten ołtarz *Privilegium pro defunctis, vulgo Crucifixi dictum*. Wojciech Serebrzyński tylo kroć wspomniany, wyłożył na ten ołtarz do 4000 złotych, co czyniło wtedy dziesięć razy tyle. Mensę miał marmurową, a pod krzyżem stali Najświętsza Panna i ś. Jan Ewangelista. Wspomina: iż ten krucyfix przemówił do królowej Jadwigi. Był ten krucyfix na blasze srebrnej, pomiędzy dwiema kolumnami złoconemi, zamykany wiekami, a otwierali go tylko podkustoszowie. Gorzała przed nim dzień i noc lampa srebrna, kosztem wielkorządów krakowskich. Miał kiedyś nadane sobie wielkie odpusta od Klemensa VIII. Wizyta Trzebieckiego zwie ten ołtarz największym na cały kościół. Na mensie stał krzyż pozłacany, a na blasze srebrnej pod krucyfiksem czytało się: *Albertus Serebrzyński Can. Crac. Sacrae Reginae Majestatis Secretarius, anno Domini 1634*. Nie przepomniała ta wizyta na przechowane podanie, *ex antiqua traditione*, iż z królową Jadwigą *orante Colloquium fecisse*; na co był napis pomiędzy mensą a krucyfiksem: *Haec salvatoris Nostri Jesu Christi affixa effigies, quae in iconotheca ista debito cum honore servatur, colloquium fecit ut majorum habet traditio, cum Diva Hedvige Poloniae Regina Ludovici Hungarorum et Polonorum Regis filia, Vladislai Jagellonis prima Conjuge pietate exquisita dum viveret, post mortem vero variis miraculis illustri, tu etiam hospes signa vulnerum ejusdem Domini tui sine voce hic te alloquentia audi, et quam gratus erga ea fueris tecum cogita*. Nad głową Pańską były promienie złote i srebrne, a cały krucyfix z dwoma wizerunkami po bokach, to jest figurami Najświętszej Panny i ś. Jana, pokryte krepą czarną. Po dwóch zaś stronach zawieszone wisiały jedwabne franki koloru żółtego, a pod nogami Ukrzyżowanego stał obraz częstochowskiej Matki Boskiej, z dwoma skrzynkami kryształowymi z każdego rogu. Ołtarz wtedy nie dwie, ale miał cztery kolumny złocone i był z wiekami malowanemi od pola. Zdobiły je cztery wizerunki śś. Pańskich. Na pierwszym od góry była ś. Jadwiga, a pod nią wizerunek ś. Kunegundy; a na drugim od góry była ś. Brygida, a pod nią Jadwiga królowa z koroną na głowie, przy której napis: *Beata Hedvigis Poloniae Regina Vladislai Jagellonis Conjux, obiit anno 1399, die 21 Julii*. Wieka te po wierzchu powleczone były czarnym aksamitem, po których rozwieszone wisiały srebrne wota w liczbie 72, a podkustoszowie zapisywali cuda doznawane przy tym ołtarzu w książce przechowywanej w skarbcu naszym. Nad ołtarzem unosił się paludament z bogatej materyi jedwabnej złotem tkanej, koloru czerwonego, osłaniający go wspaniale. Brewe Klemensa VIII wyrobione od Radziwiłła kardynała, na *altare privilegium pro defunctis singulis diebus hebdomadae* wisiała przy ołtarzu, wypisana złotemi literami. Było przy tym ołtarzu siedm fundacyj z klerykaturą. Opatrzony był: kielichami, krzyżami, lampami srebrnemi i aparatami podostatkiem. Pomiędzy lichtarzami czytam dwa srebrne dane od Skargi, burgrabiego krakowskiego. Wizyta Łubieńskiego powiada, iż krucyfix ten jest drewniany.

Ołtarz ś. Władysława dotykał filaru małego chóru, tam kędy jest teraz nagrobek Trzebieckiego biskupa, opodal grobowca Władysława Łokietka, fundowany przez Kazimierza Wielkiego. Miał figury rzeźbione i złocone, przedstawiające Wniebowzięcie Matki Boskiej. Wizyta Zadzika wspomina: iż stał

w miejscu ciemnym, a był o dwóch kolumnach kamiennych. Ołtarz ten za wizyty Trzebieckiego, gdy Wojciech Srebrzyński krył pawiment marmurem, został usunięty, stojąc na drodze do zakrystyi.

Ołtarz ś. Erazma, Zygmunta i Brygidy, stał w małym chórze przy wielkim ołtarzu po stronie Ewangelii, na którym *Sanctissimum* przechowywano. Miał trzy fundacye z klerykaturą. Wizyta Zadzika powiada: iż przed laty trzydziestu został usunięty za Maciejowskiego biskupa, a *Sanctissimum* wyniesione do kaplicy mansyonarskiej. W kronice zaś przywiedzionej przy wieżach kościelnych stoi: „Tegoż roku (1518) król Zygmunt wystawiwszy ołtarz śś. Męczenników Erazma i Zygmunta w kościele katedralnym krakowskim, przy cymboryum blisko ołtarza wielkiego, uposażył go dochodem 40 grzywien i obdarzył aparatami i postanowił, ażeby tam odprawiano nabożeństwo w święto Narodzenia Najśw. Panny o zbawienie duszy jego, rodziców, kardynała i drugich braci jego. Tudzież, aby czytano msze w każdą niedzielę o w Niebowzięciu Najśw. Panny o śś. apostołach Piotrze i Pawle, albo na przemian o ś. Stanisławie w każdy poniedziałek, a za dusze zmarłych we wtorki i środy. Jest tam także dawniejsza fundacya 30 grzywien, za którą odprawiają się msze we czwartki za grzechy, w piątki za królowę Jadwigę spoczywającą tamże i rekwiem *pro familia*, a wsoboty rekwiem *pro Benefactoribus*. (Bibl. staroż. Tom VI str. 10.) Zygmunt więc ten ołtarz wysłał i funduszem nowym opatrzył, ale go nie założył; a po latach 57 usunięto go za Maciejowskiego, przy budowie wielkiego ołtarza.

Ołtarz Przemienienia Pańskiego, ś. Tomasza apostoła, ś. Tomasza kantorbergskiego i ś. Tomasza z Alkwinu, był tuż przy wnijsciu do małego chóru po prawej stronie. Fundowany przez Konarskiego biskupa dla exekutorów testamentu Tomasza Strzemińskiego biskupa krakowskiego. Na prost tego ołtarza pod ścianą przy drzwiach do zakrystyi, miał Strzemiński grobowiec marmurowy, obwiedziony kratą żelazną; który po usunięciu tego ołtarza zniesiono a w ścianie na tém miejscu płyt kamienny osadzono z figurą stojącą biskupa i napisem. Mają o tém wizyty Zadzika i Trzebieckiego, a usunął ten ołtarz Maciejowski, dając oba wchody marmurowe do chóru mniejszego.

Ołtarz ś. Wojciecha stał po za stalami kanoniczemi, na prost kaplicy ś. Wawrzyńca z obrazem ś. Trójcy. Miał trzy fundacye z niewielkim sprzętem w srebrze i aparatach. Wizyta Zadzika zapisała: że wchodziło się obok niego na ambonę a wizerunek ś. Trójcy był rzeźbiony i złożony, w pośrodku dwóch kolumn z ozdobami od góry malowanymi i złożonemi. Fundował ten ołtarz Iwo proboszcz gnieźnieński i kanonik krakowski, a przyozdobił Wojciech Srebrzyński, po wizytach Srebrzyńskim pisany. Był Srebrzyński sekretarzem królewskim i opatem tynieckim wielkim jałmużnikiem, a na kościół nasz szczególnie hojnym; z czego mu chwała, za to co chleba duchownego zażywał pocziwie. Opatrując swoich nad ich stan, mnożymy próżniaków, iż lepszym było dla nich ubóstwo i praca.

Ołtarz nawidzenia Matki Boskiej, stał podobnie w tyle stalów kanoniczych na prost kaplicy śś. apostołów Mateusza i Macieja z wizerunkiem rzeźbionym Matki Boskiej i ś. Elżbiety. Było dwie fundacye do niego opatrzone dostatecznie. Wizyta Zadzikowska ma: iż stał pod chórkim muzycznym z organem mniejszym; a zatem były dwa chórki muzyczne po obydwóch

stronach w presbyterium. Ten ołtarz zdobiły dwie kolumny złożone, a wyporzadzono go z pozostałości po Stanisławie Garwaskim, drugim wielkim dobrodzieju tego kościoła. Fundowała ten ołtarz Jadwiga królowa, pisze wizyta Trzebieckiego, a w miejscu rzeźbionego wizerunku dano później obraz piękny *Beatae Mariae Virginis Majoris* przy restauracyi jego.

Ołtarz ś. Jana w Oleju *ante portam latinam*, przyczepiony był do ostatniego słupa chóru mniejszego, obrucony ku drzwiom wielkim na północ z obrazem Zmartwychwstania Pańskiego, fundowany roku 1474. Miał trzy fundacye ze srebrem i aparatami. Wizyta Zadzikowska zastała go z obrazem ś. Jana w Oleju, danym od Andrzeja Łukomskiego archidyakona krakowskiego co ten ołtarz wyporządził. Założenie jego przynajmniej wizyta Trzebieckiego Janowi wikaryuszowi roku 1375, na rzecz *Fraternitatis Vicariorum hujus Ecclesiae*, przy czem mówi o czwartej fundacyi do niego.

Ołtarz ś. Marcina opierał się o słup pierwszy chóru większego, mając z boku kaplicę Hinczowską z obrazem Matki Boskiej. Posiadał trzy fundacye, opatrzone srebrem i aparatami. Drugą zrobiła Elżbieta, siostra Zygmunta króla a córka Kazimierza Jagiellończyka, księżna Lignicka dysponując w moc testamentu pozostałym majątkiem po Jakóbie Siekluckim kasztelanie wojnickim, marszałku dworu swego. Za wizyty Zadzikowskiej był obraz Matki Boskiej w tym ołtarzu z dzieciątkiem Jezus lat dwanaście mającym, w pośrodku dwóch kolumn złożonych danym od Łukasza Dąbskiego kanonika krakowskiego. Fundował ten ołtarz Piotr kantor i mistrz krakowski roku 1349, *arte sculptoria subtiliter et eleganter factum*, zapisała wizyta Trzebieckiego.

Ołtarz ś. Bartłomieja stał pod słupem drugim czyli przed ostatnim chóru większego pod organem większym, co po tej stronie zawieszony na kościele wisiał i odzywał się tylko podczas *ingressu* biskupiego z celebrą. Miał trzy fundacye nadane od Szafranców z patronatem odstąpionym pp. Kollegiatom akademickim. Zdobiły ten ołtarz dwie kolumny rzeźbione i złożone, mówi wizyta Zadzikowska, a obraz Chrystusa Pana był na miedzi, obok z Matką Boską, ś. Janem Ewangelistą i ś. Bartłomiejem. Wizyta Trzebieckiego podaje rok 1406 za rok fundacyi tego ołtarza. Fundatorami byli Jan Szafraniec Scholastykiem krakowskim wtedy, Piotr Podkomorzy krakowski a później wojewodą bracia rodzeni, ze Stanisławem z Młodziejowic i Tomaszem z Łuczyńca braćmi, a wnukami wspomnianego Piotra; którym Niesiecki przynajmniej fundacyę kaplicy ś. Szczepana na Zamku i układa ich pod nią. (Tom. VIII st. 505). Wizyta Maciejowskiego stawia na mensie pod wizerunkiem Chrystusa na krzyżu, drugi mniejszy obraz, zdjęcie z krzyża Chrystusa Pana.

Teraz idą dwa ołtarze ostatnie, to ołtarz ś. Krzysztofa z grobowcem Władysława Jagiełły i ołtarz a raczej kaplica ś. Stanisława biskupa i męczennika.

Ołtarz ś. Krzysztofa stał wraz z grobowcem Władysława Jagiełły w chórze większym, pod trzecim słupem po prawej stronie kościoła, idąc od drzwi wielkich do kaplicy ś. Stanisława. Grobowiec był wykręcony na kościół, a ołtarz ku kaplicy śś. apostołów Piotra i Pawła. Krata żelazna otaczała w koło grobowiec i ołtarz. Był cały kamienny z obrazem ś. Trójcy. Pod tym obrazem widział się namalowane sprawy Jadwigi królowej i małżonka jej Władysława Jagiełły. Naprzód

fundacya przez nią księży Psalterystów, jak w chórze mniejszym po dwóch z każdego boku wkomże ubrani, pod stalami kanoniczemi psalterz śpiewają; potem zaprowadzenie akademij krakowskiej, jak przy obecności królowej, mistrz w todze czerwonej daje lekcye z katedry, a uczniowie po ławkach spisują to za nim; nakoniec, *a parte graeca* był wizerunek czyli obraz królowej, co jedną ręką pokazuje na katedrę doktorską a drugą ręką na braci męża swego, przypuszczając ich do praw i swobód Królestwa Polskiego; a po stronie Ewangelii *a parte latina*, stał król Jagiełło z trzema chorągwiami w ręku, obecny gdy naród litewski chrzest święty przyjmuje. Ten ołtarz obszerniej masz opisany w książce *Canonizationis Beati Joannis Cantii*, wydrukowanej w Krakowie roku 1676. Wystawił go Zygmunt król, czytasz, wnuk Władysławów wraz z grobowcem jego. Na ołtarzu stał obraz Chrystusa Pana na krzyżu z świętą Trójcą, ś. Janem Ewangelistą, ś. Janem Chrzczicielem, śś. Piotrem i Pawłem i śś. Wacławem i Floryanem; a spodem był drugi na którym w pośrodku widziałeś założenie akademij krakowskiej. Jagiełło od prawego namalowany ze ś. Stanisławem, trzymał w jednej ręce trzy chorągwie, a wskazywał drugą na chrzcielnicę przy której chrzczą się Litwini; a przy biskupie był ksiądz z otwartą księgą *cum scriptura non bene legibilis*, a pod nim herb królewski Pogonia. Od lewego stała zaś osoba królewska w koronie, w ręce prawej *tenens securim lancea obarmatum*, a ręką lewą *tangens habitum* królowej Jadwigi przy której klęczało pięć osób i modliło się. Po nad tém była akademia z katedrą wpośród z mistrzem w todze i księgą przed nim; a po ławkach siedzieli uczniowie stanu duchownego i świeckiego, spisujący prolekcya. Poniżej pod akademią, czytało czterech duchownych w komżach przed którymi dwie księgi rozłożone *cum scriptura minus legibilis*, a pod królową był jej herb *stemma gentilitium*. Po wiekach tego ołtarza stali ś. Jacek i ś. Jan Kanty. Ś. Jan Kanty był w todze obrócony twarzą do Matki Boskiej z dzieciątkiem Jezus, i z aniołem z koroną z róż białych w ręku; a spodem czytało się napis: *Deo optimo maximo, et Vladislao Jagelloni, Regni i Regnum Poloniae splendori, Academiae inclitae Fundatori, bellorum multorum Domitori, Patri Patriae, monumentum hoc ab antiquitate erectum, grata posteritas vestituit, ut viveret aeternum bonorum Regum recordatio.* (p. 48 et 49). Postawił więc ten ołtarz Zygmunt stary, a nie Jakób Najman *magnificus Rector* akademii krakowskiej, jak to mylnie w katalogu moim pisałem. (Tom III. strn. 364.) Dał on go odnowić a w tenczas na wiekach do niego odmalowano ś. Jacka z świętym Janem Kantym. Tego obrazu historycznego znalazł odcisk p. Muczkowski prof. Akad. przyczem wyczytał zaraz: iż dał go odmalować dla kościoła Franciszkanów krakowskich, Michał Jordan wojewoda bractawski, ale kopija i oryginał zaginęły. Oryginał przy spadnięciu wieży zegarowej na kościół roku 1703, poczem grobowiec Jagiełły przeniesiono do kaplicy ś. krzyża a kopij nie było już przed spalaniem się klasztoru i kościoła franciszkańskiego, przy pożarze miasta Krakowa roku 1850. Ołtarz ten obsługiwali księża Psalterysty i było przy nim dwie fundacye. Pierwszą wizyta Zadzika przyznaje królowej Jadwidze; a wizyta Trzebieckiego kładzie zaprowadzenie Psalterystów pod rokiem 1393, a fundatorem ołtarza czyni Jagiełłę; który po śmierci królowej jedno i drugie w myśl jej przywiódł do skutku. Za wizyty Łubieńskiego stał jeszcze ten ołtarz na kościele.

Zamyka to opisanie dawnego kościoła, kaplica i ołtarz ś. Stanisława, stojące w pośrodku kościoła, tam gdzie się krzyż jego schodzi. Mensa była z marmuru czerwonego, na której złożone leżały zwłoki ś. Stanisława, a w mensie znaczna część relikwii ś. Floryana. Na mensie stały obrazy srebrne rzeźbione, przedstawiające męczeństwo ś. Stanisława, sprawione przez Zygmunta starego. — Ma o tych obrazach po tyle kroć wspomniana kroniczka: „Roku Pańskiego 1512, złożył dar wielce szacowny, powiada, przy grobie ś. Stanisława patrona swojego, to jest, obrazy lane z czystego srebra, ważące grzywien trzysta dziesięć, król Zygmunt; za robotę tychże zapłacił złotnikowi Marcinowi złotych czterysta dziesięć, a za wyłocenie ośmset.“ (Bibl. staroż. tom VI str. 3). W tyle za temi obrazami, była trumna drewniana, obita blachami srebrnymi pozłacanymi, wsparta na czterech aniołach, z ciałem ś. Stanisława. Nad trumną wisiała szafa, na wota srebrne i złote, a przed trumną lampa duża srebrna, kunsztownej roboty, dana od Stanisława Garwaskiego kasztelana płockiego i starosty gostyńskiego. Krata żelazna okalała tę kaplicę. Nie miała ona fundacyi, powiada wizyta Maciejowskiego, tylko kapituła płaciła za dwie msze, co tydzień przy niej. Wizyta Zadzika opisuje już tę kaplicę, jaką stanęła, za staraniem Szyszkowskiego biskupa. Wysypał on na nią do sto pięćdziesiąt tysięcy złotych, ówczesnych pieniędzy, ze szkatuły swojej. Stała zbudowana od marmuru i brązów, zewnątrz co wewnątrz. W mensie spoczywały relikwie ś. Floryana w trumnie z marmuru czerwonego. Na mensie niesiona była od czterech aniołów srebrnych, takąż trumna wielka, mająca po sobie rzeźbione życie i męczeństwo ś. Stanisława, sprawiona kosztem Zygmunta III wraz z synem jego Władysławem IV, do której włożono śś. relikwie biskupa naszego roku 1633, koronacyi króla Władysława. Dał przytem król Władysław figurę srebrną ś. Stanisława z Piotrowinem u spodu. Trumna była zamykana, a klucz chowano w skarbcu. W onej trumnie większej była druga mniejsza, a w tej trzecia mała złota, w kształcie ręki, z kością ramienia świętego, z autentykem z roku 1631. Tę trzecią trumienkę fundował Tomasz Zamojski kanclerz i wojewoda sandomierski, syn Jana sławnej pamięci. Dokoła tego ołtarza były balasy brązowe dołem, a po czterech rogach słupy także. Nakrywała kaplicę kopuła, wisząca na tych słupach, czyli kolumnach. Kopuła była miedziana w karpiową łuskę, pozłacana, mająca spodem po dwie figury świętych z każdego rogu, a górą czterech Ewangelistów. Były te figury lane i pozłacane. Nad kopułą stała latarnia z krzyżem, a wewnątrz tej kopuły zdobiły cztery anioły skrzydlate, podobnie pozłacane. Po dwóch bokach ołtarza, wisiały skrzynie, a raczej szafy zamykane, wąskie a długie na trzy łokcie, na wota srebrne i złote, a niektóre kamieniami drogiemi sadzone. Na wiekach do tych szaf, byli pomalowani święci Pańscy, a klucz od tych szaf trzymali księża podkustoszowie. Przy ołtarzu obwiedzionym kratą miejscami złożoną, gorzały trzy lampy nieustannie; a opodał zbudował sobie fundator nagrobek z marmuru, z popiersiem swoim, *imago ejus ad vivum expressa*. Fundował do tego przy tej kaplicy czterech prebendarzy i dwóch podkustoszych, co śpiewaliby msze *de Angelis*, angielistami zwanych, i dał schować się pod nią. Przyczem pisała ta wizyta: iż robiąc około grobu, natrafiono na dwa ciała: Jakóba Milewskiego, sufragana krakowskiego, którego zwłoki

po latach pięćdziesięciu znaleziono nienaruszone, i Stanisława Sokołowskiego, kanonika krakowskiego i proboszcza u ś. Floryana, z czaszką zdziurawioną. Święty ten człowiek modlił się, aby w wielki-piątek zamknął żywot, co dał mu Pan Bóg. Pochowano go blisko kaplicy ś. Stanisława, pod kamieniem na pawimencie, z napisem: *Hic jacet Stanislaus Sokołowski, canonicus cracoviensis, oretur pro eo*. Po wydobyciu ciała, blizna na czaszce pokazała się zrobiona przy wierceniu jej, po pęknięciu arteryj w głowie. Nabawił on się tego, pracując nad wykładem Pisma świętego, i choć dostano się do arteryj, bóle głowy miewał do śmierci.— Wizyta Trzebieckiego powiada: iż na kracie przy kaplicy był pod mitrą herb Szczepanowskiego Prus *primo*, a do koła wisiały chorągwie, z których kilka spadło. Byłyby to chorągwie grundwaldskie i co stałoby się z nimi? nie napisano. Za tej wizyty sprawiono trumnę nową srebrną, do grobu ś. Stanisława, na którą Piotr Gębicki dał ośmset grzywien czystego srebra. Wszyskiego trumien trzy zatem narachowałoby się przy grobie ś. Stanisława. Przy Lambertowym grobie, o żadnej trumnie nie ma mowy. Pierwszą wiadomość o trumnie mamy, to sprawionej przez królową Elżbietę, córkę Łokietkową. Miała ta trumna ważyć 362 grzywien srebra, a dźwigało ją sześciu aniołów. (**Przewodnik kościołów krakowskich u Siebenneyhera r. 1603**). — Zygmunt III dał w Augsburgu zrobić nową, okazałą i ciężką, całą srebrną; ale gdy tę Szwedzi roku 1655 zabrali, kapituła przy pomocy Gębickiego obmyśliła dzisiejszą, w Gdańsku ukutą, zapłaciwszy od roboty sto tysięcy. Lecz w wizycie Trzebieckiego napotykamy na czwartą trumnę, postawioną po zabraniu Zygmunto-wskieję. Uchodziła za trumnę ś. Kunegundy. Była trzy łokcie długa, a półtora wysoka, objana tablicami srebrnemi i pozłacanemi, z figurkami dokoła podobnieź srebrnemi i pozłacanemi, z których brakowało kilka, a po tablicach widziałeś rzeźbione życie i męczeństwo ś. Stanisława. Było tych tablic po sześć od pola i z tyłu, a na wieku ośmnaście, z postaciami biskupa w całym stroju, z koronką od góry. Te figurki były lane, kilka poutrącanych, co też i koronka z góry uszkodzoną. O tej trumnie mieliśmy przy kaplicy śś. Apostołów Piotra i Pawła, do której kładziono rękę ś. Stanisława. Jestto więc trumna, którą Władysław Jagiełło mógł zastać, przychodząc z chorągwiami grundwaldskiem i do grobu ś. Stanisława, a ś. Kunegunda dała ją zrobić, współczesna kanonizacyi jego; dziwno tylko, iż Długosz nie wspomina na to, pisząc oba życia: ś. Stanisława i ś. Kunegundy *). Okrywał ten ołtarz baldach wspinały, czerwony adamaszkowy, z frandzlami bogatemi, dar ze Szczekarzowic Lanckorońskiej, żony Mikołaja starosty nowomiejskiego. Trzebiecki oglądał jeszcze te trzy trumny. Ostatnia miała kształt ręki, trzymanej od dwóch orłów. Przełożenie do nowej śś. relikwii, nastąpiło r. 1633, koronacyi Władysława IV, co tę trumnę po śmierci ojcowskiej wykupił, a grób ś. Stanisława obdarował figurą

jego z Piotrowinem przy nogach. Podkustoszowie trzymali registr cudów, doznawanych przy tym grobie, ale wizyta użala się na ich lenistwo. W onej trumnie była tylko partykuła z ręki ś. Stanisława, gdy pozostałe relikwie wniesiono za Maciejowskiego, do skarbcu naszego. Choć skromnie się je udziela, ubywają wszelako z każdym stóleciem, iż oprócz głowy i dwóch partykuł z ręki, niewiele nam do szafunku pozostaje. Wizyta Łubieńskiego zapisała, za cud przy tym grobie: to, gdy burza z wichrem gwałtowna, o północy 16 grudnia 1703 roku, zwała na kościół wieżę zegarową, przebiwszy sklepienie i potłukłszy obok pod filarem ołtarz ś. Krzysztofa, przyczem uszkodzony został grobowiec Jagiełłów, grób naszego Patrona nienaruszony ocalał.

Oto jest opisanie starego kościoła, tego co był przed ostatnią reformą swoją, za Kazimierza Łubińskiego. Zaczny ten biskup odebrał go jeszcze jakim zbudowały wieki, lecz nie znalazł łaski u niego. Był to czas nieszczęśliwy, powiedziałem, on schyłek siedmnastego wieku dla starych bazylik; do czego przyczynili się u nas Jezuici, stawiając swoje kościoły na rzymski obyczaj, z kopułą o dwóch wieżach uciętych, lub bez wieży, z ołtarzami do takiej architektury. Podobały się te kościoły, choć nie do nieba naszego, przy spowszednieniu onych starych. Łamano też odrzwia gotyckie, okna kolorowe wyrzucano, ołtarze szafiaste z wiekami malowanemi wewnątrz i zewnątrz wynoszono, nagrobki kamienne z pod ścian wyjmowano i niszczone, a na pawimencie kładzione blachy mosiężne z napisami wyłupywano, dla posadzki marmurowej i ścian gładkich dokoła; niekiedy pilastry między słupy wtykano, lub słupy do kwadratu obmurowywano i od góry kapitelami opatrywano, i t. p. Nie dziwić się też przy przerobięciu takim kościoła naszego, jeśli uratowały się zaledwie grobowce po królach naszych; lecz i z tych zaginęły kamienne: Anny hrabianki Cyli i Sonki księżniczki kijowskiej, żon Jagiełłowych, a Elżbiety Austryjaczki żony Kazimierza Jagiełłończyka; nie zostawując śladu nawet, kędy spoczywałyby te ciała. Za Wisława i Nankiera odbudowując kościół po spaleniu, zatracono aż do miejsca, gdzie szukaćby dziś zwłok Bolesława Kędzierzawego, Kazimierza Sprawiedliwego, Leszka Białego i Bolesława Wstydlwego. O pierwszych biskupach nie ma mowy, a uratowali się ci tylko, których kościół zamieścił dla życia świątobliwego, do liczby błogosławionych. Grobu Floryana Mokrskiego z miedzianą blachą w kaplicy ś. Tomasza, nie wiedzieć kędy szukać, ani Tomasza Strzemińskiego i Jana Rzeszowskiego biskupów, po dwóch stronach drzwi do zakrystyi stojących; a nie uratowały je: rzeźba, miedź, żelazo i marmur. — Co była za miłość i pamięć zabytków wtedy, przytoczę na to z wizyty Trzebieckiego, przy opisaniu ołtarza wielkiego, gdzie powiedziałszy o grobowcu Kazimierzowym, *ad cornu vero Evangelii*, też wizyta mówi: *cernitur sepulchrum Hedvigis Reginae, in opinione*

*) Przy kaplicy śś. Piotra i Pawła, napisałem na stronnicy 6, kędy mowa o grobowcu Lambertowym ś. Stanisława: Długosz mógł być ten grobowiec oglądać. W katalogu biskupów krakowskich, mówi bowiem, przy wierszach na tym grobowcu: *qui etiam in nunc cernuntur exarati versus*; a zatem, musiał grobowiec ten widzieć, aby to mógł napisać. — Kiedy i gdzie ten grobowiec widział? Oto: Lambert po przeniesieniu zwłok ś. Stanisława ze Skalki, schował je *in templo medio* w katedrze pod kamieniem, obitym blachami złotemi, z napisem; po kanonizacyi wydobyto je z grobu, a włożone do trumny ś. Kunegundy, postawiono na tym kamieniu, co też było i z trumną królowej Elżbiety; aż Zygmunt ojciec zbudował ołtarz na tem miejscu, a wtedy usunięto dopiero dla mensy ten kamień Lambertów, który Długosz mógł dobrze widzieć, po rok 1480 śmierci swojej. — P. Józef Łukasiewicz napis na tym grobowcu uważa być z połowy XIV wieku, dla słowa *beatus* w pierwszym wierszu: *Tumba Stanisłai cineres tegit beati*; a ś. Stanisława, mówi, kanonizowano dopiero 1253 roku. (KRÓTKI OPIS HISTORYCZNY KOŚCIOŁÓW PAROCHIALNYCH, W DAWNEJ DYECEZYI POZNAŃSKIEJ. Tom I. str. 28). Gdyby otworzył był do dzieła Benedykta XIV, *De Servorum Dei Beatificatione, et Beatorum canonisatione*, (TOM. I. LIBR. I. CAPIT. X. NR. 7) miałby tam: iż po wiek Aleksandra III. przy biskupach była jurysdykcya *beatificandi jure proprio*, przynajmniej *de facto* w praktyce, a zatem na pół wieku wprzód od Lambertowego grobowca i wierszów.

sanctitatis demortuae, crateribus prius circumductum, in hoc solum a monumento Casimiri diversum, quod ex lapido albo simplici sit compactum, et majori vetustate redoleat tantisper, an ne forma faciei viri ne non faminae sit, dignosci valeat? Tak że ci ludzie z Długoszem w ręku nie wiedzieli, byłby to grobowiec Jadwigi czy Łokietków? Pomimo obok na pawimencie kamienia z napisem: *Hedvigis reginae*, a w Bielskim czytali o dawniejszym, choć mylnie przywiedzionym: *Sidus Polonorum, jacet hic Hedvigis eorum*. (Kron. stron. 353). — Stał opodał tego grobowca gdzieś pomnik Stanisława Krasieńskiego archidyakona krakowskiego, scholastyka gnieźnieńskiego i kustosa płockiego, zmarłego roku 1598, *cum stemmate sepulti, et lapide marmoreo partim albo, partim rubro efformatum*, z napisem pod ścianą na blasze mosiężnej, *ovalis figurae*; co odczytawszy, przychodzi na myśl, iż był wtedy wielki ołtarz nie odnuruwany od tych dwóch grobowców i nie wyniesiony ponad chór mniejszy, a przynajmniej wnosićby można z wizyty Trzebieckiego, że ani Jadwiga, ani Gębicki leżeli na równi z wielkim ołtarzem, tylko gdzieś nisko; iżby miejsce było dołem nad oną kratę mosiężną, *ante majus altare*, daną przez Radziwiłła kardynała. (Reformatio Chori anno 1596). — Podobnie nie widzimy teraz nagrobka Zbigniewa Oleśnickiego, którego ciało przywiezione z Sandomierza, lud i duchowieństwo odprowadziło na zamek, i tego dnia złożyło jeszcze w pośrodku chóru mniejszego, *sub urna aerea pulcerrimo opere fabrefactu*; jak to zapisał Długosz w katalogu swoim biskupów krakowskich (str. 44), a czyta się w księdze XIII historii jego: *Corpus ejus Sandomiria, Cracoviam adductum, feria quarta, post festum Paschae, quae fuit mensis Aprilis, ecclesiasticae sepulturae, in urna aerea per eum, dum viveret ordinata, in chori medio, cathedralis Ecclesiae cracoviensis, traditum est*. (p. 167). Poczem zawieszono na tém miejscu trzy kapelusze kardynalskie, a to, że od trzech papieżów uczczony był tą godnością, *quod nemini, priscorum legitur contingisse*. (ibid.). Mamy więc *corpus ejus sub urna aerea mandatum*, miejsce kędy go złożono *in choro medio*, i trzy kapelusze do tego; iż szukać nam w pośrodku chóru mniejszego tej blachy mosiężnej, czyli tego grobowca brązowego, gdyż to nie trumna była, skoro brązowa, a przez niego, *dum viveret ordinata*. On kawałek kamienia przy drzwiach po prawej wchodząc do chóru małego, aby miał być nagrobkiem Oleśnickiego, dla herbu Dębno na nim, pod infułą biskupią, nie utrzyma się, jak to p. Maurycy Dzie duszycki wbrew Długosza naocznego świadka, za wniosek prawdopodobny (*sic*) dopuszcza. (Życie Oleśnickiego tom II, str. 487, przypis 669 do nr 3). Potem, na tym kamieniu niema Habdanka przy krzyżu, iżby Dębnem był; a może być wyśmienie Tar nawą, jeśliby się tam pół-księżyc pokazał. Do tego przy infule, nie zapomnieliby na kapelusz kardynalski, przy trzech zawieszonych na kościele; a nakoniec, Starowolski co widział nasz kościół przed reformą Łubieńskiego, patrząc na ten nagrobek nie zamruwany wtedy, nie byłby go pominął w monumentach swoich. Jeśli prawdopodobieństwa mają ważyć

przeciwko naocznemu świadkowi i kartom współcześnie pisanym, to podobniejsze nierównie, iż on kamień z krzyżem na tarczy, przy którym nie widać ani Habdanka ani pół-księżyc, jest Krucyną, herbem Rachelina, szóstego biskupa krakowskiego, takim jakim go widzimy, położony u Starowolskiego, w jego *Vitae Episc. crac.* na stronie 16, bowiem krzyż czyli Krucyna, niekoniecznie ma cztery rogi rozdarte, jak to Prochorus w herbie nosił pierwszy biskup krakowski *).

Podobnie co zaginał grobowiec Oleśnickiego, Strzemińskiego, Rzeszowskiego, zaginęły Wisza i tyle innych, nie pytając się już za przed Wisławowem i Nankierowem, ale o te co po odbudowaniu kościoła za Bodzantego dojść do naszych czasów mogły, jak to: tegoż Bodzantego, którego ciało w kaplicy Bożego Ciała złożono; Zawiszy z Kurozwęk, co go Bielski w tej kaplicy chowa, ale on w swojej zbudowanej dla Poraitów leży; Jana Radlicy w kaplicy mansyonarskiej z napisem położonem od Jana Łaskiego areybiskupa gnieźnieńskiego, dla wspólności herbu Korab; Konarskiego i Choińskiego, po których przechowały się tylko płaskorzeźby, a ten Choińskiego stał był wprzód za wielkim ołtarzem; nakoniec Jana Lutka, o którym niewiemy nawet gdzie spoczywałby. — Słusznie też przywiedzionych grobowcach żałować nam, raz dla historycznej ich wartości, a potem dla przechowanej po nich sztuki; biorąc miarę z pozostałych, gdyż co im dawniejszymi, to szacowniejszymi i ciekawszymi. Maciejowskiego i Zebrzydowskiego mało co ustępują się Gamratowemu i Tomickiego, ale dwóch Lipskich tak jak Trzebieckiego daleko są od kawałka pozostałego z Tylickiego. Im na epokę odleglejszą napotykamy, tém wzmaga się boleść na pamięć po tylu wyrzuconych ołtarzach i poniszczonych nagrobkach i grobowcach. Co dobudował koniec siedemnastego a początek ośmnastego wieku, niższe jest o wiele od tego, co pozostało z czasów dawnych, pomimo dłuto, złoto i marmury. Kto przychodzi do nas pyta się też za starą matką naszą, a nowe sztuki dzieła uważa macoszynami. Dłuto Torwaldsena zmalało przy grobach Kazimierzowych, ostatniego z Piastów i Jagiellończyka. Kaplicą Zygmuntofską poszczycićby się mogli Włochy. Mosiężne lane nasze grobowe blachy, nie mają równych sobie przy Kallimachowej u Dominikanów, a naszój Stanisława Borka i Piotra Kmity. Jest bowiem Majestat w kościele na Zamku, przy którym nowa szkoła nie podniesie głowy. Stoi ona po za tradycjami katolickimi, aby ducha w kamień wetechnąć mogła. Chwalimy formy, ale są to formy szkoły z pogańskich czasów, bez uroku dla nas. Święci mają to być, ale to są święci bez modlitwy; a jeśli Chrystus Pan i Matka jego, to bez bóstwa. Przy obrazie starym modlić się bezpiecznie możesz, choć będzie nieosobliwszej sztuki; gdy terazniejsze są to malowania zimne jak to serce, co ręką wodziło przy nich. Tóż powiem o krucyfiksach patrząc się na Jadwigowy, mimo że czarny i dwakroć płótnem klejony; gdy ówczesne, istne studia anatomiczne wrażenia religijne nie

*) Szanowny pan Maurycy Dzie duszycki, łące mi za napisanie Oleśnicki ukrzywdził Mansyonarzy, a miało być fundusz biskupi. (Życie Oleśnickiego t. II. str. 483). Jestto oczywiście *error calami*. Nazywa przytem *alienacye* dziesięcin, poczynione przez Oleśnickiego, od stołu biskupiego *mniemanemi*, dla tego, że przyznała je kapituła, za poprzedniem sobie wynagrodzeniem. — Nie uważał pan Dzie duszycki tego, pisząc obronę Oleśnickiego przed *cenzurą* Długosza: że wynagrodzenie kapituły było alienacyą dodaną do alienacyi, skoro podobnie z dziesięcin biskupich. Naprzykrzył się też był Oleśnicki niemało kapitule, tém swoim szafowaniem z cudzego grosza, a Długosz niedarmo zapisał w katalogu swoim biskupów krakowskich: *Disposuerat et alia plura alienare, si non ei nonnulli viri timorati ex capitularibus restitissent*. (MANSKR. KAPIT. kart. 44). Miała kapituła niejako zająć się Oleśnickim, a czytamy o *Jus patronatus* do altaryi ś. Krzysztofa; przyczem przegrał i miał nakazane sentencyą superarbitrów *perpetuum silentium*, po karę tysiąca złotych czerwonych. (KATAL. BISK. KRAK. tom I str. 402). — Służy biskupowi nadawanie kościołów funduszami od stołu swego, wszelako *cum consensu Capituli*, jako będące *alienacyą*, czyli wzięciem jednemu, a daniem drugiemu. Długosz domagał się po Oleśnickim, aby dawał ze swego, z dochodów biskupich swoich, a nie alienował cudzego, kochając pryncypała swego cnotliwie.

sprawują. — Nie ludziom wszelako każć nosić za to, co dali przestroić się katedrze, zwlekłszy z niej odwieczną jej szatę, ani mieć do nich nam żalu; ale do tego wieku, co zachwiałwszy się w wierze, postradał aż do pojęcia na to, co jest świętego i boskiego. Podniesienie sklepienia do koła małego chóru, nie oświetliło także kościoła, ani zrobiło go większym. Pozostałe dawne pomiędzy kaplicami a wielkim chórem, służyło gdzie lepiej do pierwszej figury jego. Wyrzucenie starych ołtarzów szafiastych, alabastrowych, z malowaniami odwiecznemi po drzewie, co tyle dawnych pomników zagubionych, gdyż nie cały kościół był zgorzał, stratą jest dla nas nieodżałowaną. Doczytujemy się bowiem z wizyt, iż nie były one bez wartości, choć niedorównywały może sztuką temu szacunkowi, co dawał im czas i przywiązane wspomnienia do zabytków ze starych wieków. Wielki ołtarz sprawiony przez Piotra Gębickiego, przy słupach i sklepieniu z łukami ostreimi na kościele, obraża oko. Był stary dziełem Zygmunta pierwszego, a co po tym panu zostało, nosi cechę smaku dobrego. Kraków za budowania się kaplicy Jagiellońskiej, miał mistrzów do wszystkiego. Sztuka rzeźbiarska i odlewania z mosiądzu, dwie te siostry sobie kwitły u nas; patrząc się na pomniki: kardynała Fryderyka, biskupa Tomickiego, Padniewskiego, Gamratów i Kmity, co tyle innych. Już Stwosa nie było, ale dłuto swoje zostawił nam po sobie. Przy srebrnym ołtarzu Zygmunrowskim i złotym relikwiarzu jego, złotnicy i malarze krakowscy nie mogli pozostać martwemi; gdyż dość niekiedy na jednem arcydziele w kraju, aby szeroko i daleko obudzić smak dobry. Ołtarze drewniane, szafiaste, malowane zewnątrz i wewnątrz, są po dziś dzień poszukiwanemi i po galeriach pokazywanemi; a nasze bądź krajowe, bądź sprowadzane, zajędo obudzają ciekawość po sobie; patrząc się na dwa pozostałe w kaplicy ś. krzyża, lub ten oglądając co dochowali księża Augustianie na Kazimierzu. Musiało tego być dużo po Krakowie u Franciszkanów, u Dominikanów, u Panny Maryi, co i po kościołach onych starych, jak to: wiślickim, sandomirskim, olkuskim, szydłowskim, bieżowskim i tyle innych. Nieznano wtedy tylko takie, lecz one barbarzyństwo dosięgło wszystkie; a gdzie szukaćby je teraz, nie dopyta się tego, co za ręka poniszczyła te wizerunki poświęcone Bogu, i te zabytki najdawniejszej sztuki w kraju naszym. — Co mamy za to? O to kościół na kształt nowego w murach starych, ołtarzyki marmurowe nikezemne, obrazy po nich bez wartości prawdziwej; obok pare pomników dochowanych, na które nie poważono się położyć ręki; a pozostałych jak na miarę do naszego żalu dla poniszczonych i pogubionych. Bowiem to co uchowało się, daje jeszcze tej sędziwej macierzy kościołowi naszemu majestat królewski nazwę, całą wartość i szacunek jemu.

Przejdźmyż się więc, jak po raz ostatni po tej starej katedrze, a zobaczmy, czy była za nią słuszną boleść nasza. W presbyterjum stał ołtarz wielki, rzeźbiony i malowany, wzniesiony przez Zygmunta starego, w czasie kwitnących sztuk pięknych u nas; zbudowany w kształcie tego, co widzimy w kościele Panny Maryi, z dwoma oknami kolorowemi od góry; a wzdłuż małego chóru po dwóch stronach z gankami muzycznymi, a spodem z stalami kanoniczemi i ambona suto nakrywaną. Zamykało presbyterjum grób czyli kaplica świętego Stanisława, z trumną i obrazami srebrnemi, o których robocie sądzić możemy, po ołtarzu w kaplicy Jagiellońskiej,

gdym były podobnież darem Zygmunta starego. Mały i wielki chór okalały kaplice, z kratami żelaznemi i mosiężnemi, podzielone krużgankiem od kościoła, pięknie posklepionym i oświetlonym przez okna od kaplic, których dwadzieścia było. Na tym krużganku stały ołtarze złociste, malowane, większa liczba z nich szafiastych, z obrazami na miedzi i drzewie; z grobowcami obok kamiennymi lub brązowemi na pawimencie, przywodzącemi na pamięć rodów znakomitych, co w tym kościele leżeć chciały. Po kaplicach i przy kaplicach, spotykało się na grobowce królów i biskupów, począwszy od dwóch ostatnich piastów po Michała Wiśniowieckiego, a od błogosławionego Prandoty z mało wyjątkami, po Szyszkowskiego i Kajetana Sołtyka. Pod słupami na kościele były podobnież ołtarze, a pod trzecim od prawej strony on ś. Krzysztofa z grobowcem Władysława apostoła Litwy. Przy grobie ś. Stanisława powiewały chorągwie grunwaldskie, zawieszane przez tego pobożnego króla; a jak ściany górą w chórze mniejszym i większym, widziałeś porozwieszane malowidła, sprawione sumptem Tylickiego, wyrażające w dużych obrazach męczeństwo ś. Stanisława i ś. Wojciecha; (*Wizyta Trzebieckiego Tom I str. 14.*) a spodem sterczały nagrobki prałatów i kanoników i czytałeś imiona po nich ludzi wszystko przednich i pierwszych. Co krok też zrobiłeś toś utknął, jeśli nie na Oleśnickiego, to na Tomickiego, jeśli nie na Warszewickiego, to na Wapowskiego; na imiona: Moskorzewskich, Hinków, Kmitów, Tarnowskich, Kościeleckich, Szydłowieckich, to z pastorałem, to z pieczęcią w rękę; po śmierci nawet nieodstępnych, przy tych królach a panach swoich, którym wiernie służyli za życia. — Był ten kościół ciemnym, dla okien wązkich nim je Trzebiecki rozprzestrzenił choć było ich dziesięć w małym chórze, a dla krużganków oświetlonych słabo od kaplic bokami; ale ona pomroka to pół-światło farbiste, ta gra słońca przez szyby kolorowe, to urok kościołów starych. Ojcowie nasi wtajemniczyli się byli przy budowaniu swoim domów Bożych, w naturę serca katolickiego; co spodziewa się i modli dla tego że wierzy, a nie potrzebuje dla siebie innej pochodni. Krypty były pierwszemi naszymi kościołami, a w miarę co słabła wiara, i stygło nabożeństwo, poczęło się budowanie kościołów jasnych jak latarnie z ławkami w pośrodku, na wygodę ludzką mające zwróconą uwagę. Malarstwo i snycerstwo postradały wtedy religijnego ducha, imając się form zewnętrznych, co treść wewnętrzną zastępować miały. Nasz kościół długo bronił się od tego i choć wspólna dola z drugimi o bolesne go straty, przypawiła, ścierając z murów jego do najdroższych wspomnień dla nas; jest on jeszcze monumentem bez drugiego do siebie, z czasów wielkości i sławy naszej, niespożytą kartą dziejów krajowych. Trzy rody królewskie ułożyły się przy nim, czuwa wpośrodku niego patron nasz męczennik biskup Stanisław święty, a kilkadziesiąt pokoleń modli się za nim, jak Polska szeroka. Wszystko to żyje, gdyż prochy nie umierały pod kamieniem, na którym świeciłby się krzyż Pański. — Tu ja pióro kładę, abym odetchnął, a ty czytelniku obejrzyj się po za siebie, bo stary gmach Piastów i Jagiellonów pożegnasz raz ostatni. Naucz się z tego co pozostało, to co było; gdyż czasy być mogą co i to zaginie, pod opacznych losów dla nas przeznaczeniem.

Na bogactwa tego kościoła kiedyś, wspomnę nieco przy skarbcu, poczem sprowadzę do grobów królewskich na mo-

ment, a teraz zobaczmy ten kościół jakim go nam wiek XVIII oddał. Wielu bowiem pisało o kościele krakowskim, swoich i obcych, ale do pół-wieku nie chodzili po nim, aktów nie przewrócili jego, z kamieniami i marmurami jego nie poufali, z tradycjami jego nie zrośli w jedno powiem i do tych tradycyów jego nie wcielili, iżby ujrzał się pod ich piórem zwa-

ściwem obliczem swoim. Chodząc po nim, nie pytaj się też za sztuką. Nie może ona sprostać dzisiejszym wymaganiom naszym, obok tej wiary, co formy zidealizowała nawet. W kościele na Wawelu chwytamy dla tego za stare kamienie, do których nie Wilkenmanna potrzeba, ale serca i duszy, co wzrosłyby i żyły, od kilku wieków wraz z nami.

Przy wniesciu do kościoła wielkimi drzwiami, jest ustęp na pół-schodów, gdzie biskup i kapituła monarchów przyjmują. Stanąwszy we drzwiach, widzi się cały kościół na podłuż z czterema jego słupami, po dwóch stronach nawy większej, po za którymi idą rzędem kaplice po prawej, a po lewej, przy pare nagrobkach na ścianie, jest dawny wchód na chór muzyczny pod wieżą zegarową, przez drzwi niewielkie piękne kamienne z herbem Wieniawa od góry. Na prost przed sobą ma się kaplicę ś. Stanisława, pod kopułą złotą, w samym środku kościoła, po za którą przegląda wielki ołtarz i chór mniejszy, w obicie z aksamitu czerwonego przystrojony. — Od kaplicy ś. Krzyża, od strony południowej, po kaplicę Tylickiego, jest kaplic ośm i wchód do kościoła na prost grobowca ś. Stanisława; połączone z nawą większą i mniejszą sklepionym krużgankiem, który niższy jest w nawie większej, a podniesiony do wysokości kościoła w nawie mniejszej, czyli w koło chóru mniejszego, okrążając wielki ołtarz, po za którym są w tyle trzy kaplice. Po stronie od zachodu jest kaplic cztery i wniesienie do zakrystyi, a z niej do skarbcu; a równo z kaplicami, jak ramie kryża kościelnego przechodzi, są drzwi na mały podworczyk pomiędzy wieżą zegarową, archiwum kapitulnym i tyłami pare kaplic. Piękny jest widok na ten krużganek od kaplicy młodzianków ku krucyfiksowi Jadwigi, czyli ołtarzowi WW. Świętych; lub od kaplicy Tomickiego ku kaplicy ś. Krzyża, na kraty i odrzwia od kaplic po jednej stronie, a na prost nich na pomniki i nagrobki, jak to: Sobieskiego, Wiśniowieckiego, Łokietków, Kazimierza Wielkiego, itd. Podobnie w małym chórze stanąć potrzeba na grobowcu Jadwigowym, a zobaczy się wtenczas dobrze Presbyteryum; a przez kaplicę ś. Stanisława widzi się nawę większą, cały kościół pod sklepieniem w ośm gwiazd spojonem; a tam kędy się ostre łuki jego schodzą, są po tarczach herby: kapituły, biskupów, królewskie. Zamyka ten uroczy obraz organ po nad wchodem głównym do kościoła, zawieszony jakby w powietrzu, któremu się cudzoziemcy przypatrują.

Kościół ten mały na swoją sławę, skrzywiony w pośrodku z krużgankiem w koło małego chóru, nie do pierwotnej budowy swojej podniesionym; dzieło kilku wieków, wyraźnie zlezione, bez planu czyli jednej myśli, obudowane kaplicami, które do jego historii należą, ale jednej całości z nim nie tworzą; obdarte w końcu z odzienia i postaci średniowiecznej i zeszpecone nową sztuką, bez tej wartości artystycznej, co podnieśćby takie miejsce mogła i godną takiego miejsca była; stoi wszelako na tym górcu, na Wawelu świątynią jedną z pierwszych w katolickim świecie, znaną dla narodu o którego pierś tłukła się kilka wieków tatarska dziez, a rostrącił się ten Półksiężyc, co groził długo zagładą krzyżowi. Z niego to wynieśliśmy sobie wiarę i enoty nasze i porozwieszaliśmy po murach jego imiona królów i ojców naszych, imiona wszystko

głośne i wielkie; po których wzięta pamięć i sława, są nam teraz całą spuścizną naszą. Duchy tych królów i praojców, wyglądają też z grobowców swoich i pytają się za nami; iż święta ziemia po której depezem, a schowało się do niej, czego nie ujrzem już więcej.

Pierwsze przy drzwiach co nas od prawego wita, to pomnik Piotra Kmity na blasze mosiężnej, wojewody krakowskiego i marszałka wielkiego koronnego, starosty spiskiego; śmierć jego przypada na rok 1505, dnia 16 kwietnia, co się z napisu do koła czyta. Patrząc się na ten nagrobek, przypomina się świeżo oddrukowany rękopism przez Tytusa hrabi Działyńskiego: *Liber geneleos Familiae Schidlovicie*, z roku 1531, kędy postacie tego zacnego domu występują jak ta Kmity, zakute w żelazo od stóp do głów. Jest tylko nasz Kmity rysunkiem ręki mistrza, a odlewem dziwnie pięknym. Hełm ma przy nogach, lewą ręką chwyta za oręż u boku, a w prawej trzyma chorągiew, z Śreniawą z krzyżem u góry; włosy ma rozpuszczone, a oblicze poważne. Nie jestto rycerz tylko, ale i wojewoda, co słał sam jeden po Władysława króla do Węgier, bo tak się mu podobało, gdy cała Korona i Litwa prowadziły Alexandra do tronu. Był on marszałkiem, co zaprzeczają mu niekiedy i w liczbie marszałków wielkich nie kładą; ale dla napisu do koła blachy skończona rzecz: *Anno Domini millesimo quingentesimo quinto, die Mercurii sedecima Aprilis Magnificus Dominus Petrus Kmity de Wiśnicz haeres, Palatinus Cracoviensis Regnique Poloniae Marschaleus et Capitaneus Scepusiensis vita functus est, oretur pro eo, ut in sancta pace requiescat.* Jestto napis, co czytaliśmy w Trzebickiego wizycie (Fol. 13.) położony na kamieniu ukośnym przy ołtarzu ś. Antoniego. Na tym kamieniu ona blacha z postacią tego Piotra syna Henrykowego, po usunięciu ołtarza ś. Antoniego, osadzoną jest od prawego przy drzwiach wielkich, obok nagrobku tego drugiego Piotra Kmity, których jednego z drugim płaczą.

Figura tego drugiego Kmity z nakrapianego porfiru, wielkości miary dobrej człowieka, z przyłbicą na głowie, trzyma lewą rękę na mieczu, a prawą ma utraconą, jest cała w zbroi. Stoi w framudze kamiennej rzeźbionej, z marmurowym płytą u spodu, na którym napis piękny, dla łaciny dobrej. O ręce utraconej przechowała się powieść: iż miał ją spuszczoną, a podniósł, gdy nowinki wirtemberskie zawitały do Polski. Spadła ona utraconą dopiero przy zawaleniu się wieży na kościół. — Piękny ten pomnik odpowiada postaci historycznej Kmity, możnowładcy na stare kopyto, któremu król i ojczyzna ustępowały, kędy się z nim spotkały. Buta jego nie znała prawa nad sobą, a wola swa była mu wolnością, której wszystko służyło. Dziś na takie figury patrzymy się ze skarlłowacią pojęciem. Stał kiedyś kraj z nimi i był wielki i wielkich obywateli żywił, przy których nie mogło być niekiedy bez odwrotnej strony. Mawiał też Zamojski:

Malo inquietam libertatem, quam tutum servitium. Kmita szlachecka dusza, wyrosła na Kmitowskie zuchwalstwo, przy rządach słabych starego króla. Miał on współników zacnych do siebie: Tarnowskiego i Maciejowskiego. Życie jego, kto go napisał, napisał kartę ciekawą do dziejów naszych; choć nie wszystko prawda co tam czyta się. Co tam prawda, to że wiele ludzie nie są koniecznien dobroci obywatelami, ale dla tego kraj stoi i kwitnie. Była to wojna o krzesła, o pieczęcie, o pańskie ucho. Były to namiętności ludzkie, poszalałe wolnością bez granic, ale właściwe tylko duszom niepospolitym. Dziś tego nie ma i być nie może, przy ubóstwie, co sierznić się tylko umie. Zginęła też epoka do wielkich mężów, z wielkimi enotami i wielkimi błędami. Był ten Kmita synem Stanisława a matką mu Katarzyna Tarnowska siostra Jana hetmana. Przy marszałkostwie wielkiem koronnem i wojewodztwie krakowskiem, trzymał starostwo krakowskie, spiskie, przemyslskie i kolskie. Dzierżył wielkie fortuny po kraju. Dwie żony, Anna hrabianka z Górki i Barbara z Fulsztyna Herburtowna, nie dały mu potomka; a miano biorą po kądzieli Barżowie i Stadniccy. Nagrobek zapisał o nim: iż oddawszy Bogu duszę, złożył śmiertelne ciało w kościele na Zamku przy ojcach swoich. Był człowiek animuszu wielkiego, miłośnik

kraju szczerzy, królów ulubieniec, sprawiedliwości niezłomny obrońca; a wiary świętej zelant. W ludziach rycerskich się kochał, uczonych wspomagał, a szlachecką miłość przestrzegał pilnie. W pożyciu ostry ale wyrozumiały, dla dwóch żon swoich mąż najlepszy, w domu ludzki nadmiar i wspianiały. Historyk jego nie przepomniął na ułomności jego, ale i te enoty jego wyliczył, że jedno i drugie, czeka na sąd bezstronny. Czasom wiele godziło się przypisać, za przywary ludzi znakomitych. Kto życie Kmity zechce skreślić, ma *sine fuco et pigmentis*. Młodość swoją polerował na dworze Maksymiliana cesarza, stawał pod Orszą z Moskałem, pod Wiśniowcem z Tatarami, a przeciw Turkom z Tarnowskim na Rusi. Spiż bronił stojąc przy Janie królu węgierskim, a Podgórze z Łotrzyków oczyścił. Jeździł w legacyach do królów i książąt postronnych, a radził śmiało: iżby oręż wymierzony na siebie, obrócili na Turka. Wzrostu był dużego, postaci wspianiałej, kilkoma językami mówił, a rozum jego niepospolity wydawał się przy każdej sprawie, bogatego życia jego w wypadki krajowe. Umarł po chrześcijańsku na Zamku w Krakowie, lat mając 76 roku 1553. Rozpisałem się przy Kmicie, gdyż tacy ludzie są pomnikami narodowemi. Napis na jego nagrobku niesie:

PETRO KMITAE PALATINO CRAC. KMITARUM ULTIMO ET MAXIMO, CUJUS FAMILIA EX SCHRE-
NIAVIA ORTA GENTE, CONTINUATIS HONORIBUS MAGNISQUE REBUS GESTIS, IN POLONIA MULTIS
AETATIBUS CLARUIT, COLUMENQUE REGNI AC DECUS OB VIRTUTEM, ANTIQUITUS HABITA FUIT,
QUAM OB OCCASU NEQUE ANNA GORKOWNA UXOR PRIMA, NEQUE BARBARA FULSTINENSIS SE-
CUNDA, SERVARE IN HOC VIRO POTUIT, QUI STANISLAO KMITA PATRE, ET CATHARINA TARNOVIA
ORTUS MATRE, CUM ET PALATINATU PRAEFECTURAQUE CRACOVIANSI, ET MARSCHALCATU REGNI
ET SCEPUSIENSI, PRAEMISL. COLENSIQUAE PRAEFECTURIS, IN DOMO VISNICA FLORUISSET, MAJO-
RUMQUAE HONORES CUMULASSET, ULTIMUM VESTIGIUM IN TERRIS IRATO POLONIS DEO, POST
KMITAS OMNES FECIT, ANPLISSIMO PATRIMONIO SORORUM LIBERIS, STADNICHIS, ATQUE BARSIS
RELICTO: CUJUS MENS COELO, CORPUS CUM PATRIBUS HIC CONTEGITUR HUMO. VIR FUIT ANIMI
MAGNI ET CONSILII, REMPUB. TANQUAM PATER UNICAM FILIAM DILEXIT, PRO QUA INIMICITIAS
SUSCIPERE, PERICULUM ADIRE, COMMODA NEGLIGERE, OMNIA HUMANA POSTPUTARE, DOMI FORIS-
QUE, BELLO PACEQUE IUS ESSE FASQUE DUXIT: IN QUA ILLE SOBRIE, JUSTE, PIEQUE VIVENDO,
APUD REGES GRATIA, APUD CIVES POTENTIA PLURIMUM POTUIT, IUSTITIAM IN MAGISTRATU
CUPIDE EXERCUIT, ILLAMQUE NON TAM SUMMO JURE QUAM AEQUITATE MULTA, PRO TENUIORIBUS
CONTRA POTENTIORES TEMPERAVIT: ANTIQUI MORIS, ECCLESIASTICI ROMANIQUE RITUS HOMO
SERVANTISSIMUS FUIT, STUDIA LIBERALIA COLUIT, DOCTOS AC MILITARES VIROS FOVIT, IN
AMICOS BENEFICUS, BENIGNUS IN AFFLICTOS: ERATQUE UT ADVERSANTIBUS ASPER, ITA SI
CEDERES IDEM PLACABILIS, MAXIMAS OFFENSIONES MINIMA DEPRECATIONE COMPENSANS: PU-
DORE ET TEMPERAMENTO LINGVAE DURISSIMOS ETIAM INIMICOS FRANGENS ET EMOLLIENS, ET
CUM LIBERALITATE ATQUE CLEMENTIA OMNIQUE PARTE VITAE ESSET LAUDABILIS, FIDE TAMEN
CONJUGALI EXCELUIT, PRO QUA ILLI HUIUS SEPULCHRI A BARBARA JOANNIS HERBORTI
A DOBROMIL FILIA, UXORE FIDISSIMA MOESTISSIMAQUE HIC HABITUS EST HONOS. EXCESSIT E VITA
SIGIS: AUGUSTO REGE, MAGNUMQUE PRAEBUIT PUBLICAE EXINCTAE FAMILIAE DOLOREM, ANNOS
NATUS L. XXVI. PRIDIE KAL. NOVEMB. ANNO CHRISTI DEI NOSTRI M. D. L. III.

Minąwszy ten nagrobek, pierwsza kaplica jest ś. Krzyża, kratą starą przedzielona od kościoła. Ma dwa ołtarze i trzy grobowce, a na pawimencie płyt marmurowy, wieko do grobu w którym złożony leży król Michał Wiśniowiecki; lecz ciało jego przeniesione będzie do grobu kędy spoczywa Sobieski, a piękną trumnę marmurową dał zrobić panujący nam teraz Najjaśniejszy Monarcha Cesarz Józef Franciszek. — Ołtarze są drewniane, rzeźbione, malowane i złoczone, z wiekami pomalowanemi od pola i wewnątrz. Stoją na *mensach* kamiennych, które przykrywano kiedyś antepedami. Pierwszy w rogu od południa, pod ścianą od kościoła, a po lewej od kraty wchodząc do kaplicy jest matki Boskiej bolesnej;

a drugi takiż i tejże wielkości, w drugim rogu kaplicy po prawej od kraty, jest ś. Trójcy. Rzeźba tych ołtarzów, co malowania po wiekach, są ciekawe dla starej sztuki swojej. Pod ołtarzem Matki Boskiej bolesnej, jest herb Polski i Litwy i Domu rakuskiego z napisem w koło ołtarza: *Stabat Mater dolorosa*, po koniec wiersza: *dolente cum filio*; a pod ołtarzem ś. Trójcy jest napis: *Laudetur sanctissimum Sacramentum*, a do koła ołtarza: *Te Deum Patrem ingenitum, te Filium unigenitum, te Spiritum Sanctum paraclitum, sanctam et individuum Trinitatem, toto corde et ore confitemur, laudamus atque benedicimus. Tibi gloria in saecula saeculorum o beata Trinitas unus Deus* i rok: *Anno Domini MCCCCLX septimo, facta est haec tabula, ad honorem ss. Trinitatis*. Na prost



F. Stroobant del. et lith.

Kraków. Nakł. Litografii „Czasu”.

SARCOPHAGUS CASIMIRI REGIS, VLADISLAI JAGELLONIS FILII, IN SACELLO S. CRUCIS.



F. Stroobant del. et lith.

Kraków Nakł. Litografii „Czasu”

SARCOPHAGUS VLADISLAI JAGELLONIS REGIS, IN SACELLO S. CRUCIS

zaś ołtarza Matki Boskiej, stoi w rogu grobowiec Kazimierza Jagiellończyka, głową obrócony ku ścianie północnej, z marmuru centkowanego (*Porphyrites*), ręki Stwosa, z rokiem w nogach 1492; a w drugim rogu na prost ołtarza ś. Trójcy, jest grobowiec Władysława Jagiełły z marmuru czerwonego gładkiego, niewiadomej ręki, przeniesiony do tej kaplicy od ołtarza ś. Krzysztofa, po spadnięciu wieży zegarowej na kościół jak o tém było. W pośrodku zaś tych dwóch grobowców, rozlega się na ścianie północnej pomiędzy dwoma oknami, nagrobek Sołtyka biskupa z marmuru czerwonego z figurami i ozdobami gipsowymi: bolesny pomnik i kupa kamieni.

Na sklepieniu gotyckiem, pięknem, wysokiem, widać greckie malowidło, Świętych Pańskich na tle złotem z napisami słowiańskimi, świadczy Sarnicki; (*Lbr. VI p. 1186.*) i przywodzi na następujący, dochowany do czasów jego: *Au chwale imenia najwyszszcho Boga Ojca wszemohuszczo, pobudowan koscioły sieja kaplica, powielenim wielikoho a preslawnoho Korola proswietnoho Kazimiraz Boskon milosti polskoho y wielikoho knazia Litowskoho, Crockoho y Damaitskoho y knaziatia Pruskoho, Pana y dedicza tych y innych mnoho ziem Hospodara y ieho Korolowney pronaiasnienstzen panien Elizabetę zpokołenia Czaraskoho prodka pronajjasnienstszcho Dymionta Pana ziemie Rakuskon, Czeskon i Uhorskoy. Poletu Wrozenia Bozoho pierwssoho, siemdziesiatoho tysiacnoho, a dokonczali sieia kaplica Miesiaca Octob. 12 dnia. Rok tu zmylony, a Sarnicki nie powiedział kędyby on napis był. Było to malowanie szacowne i poleczone wizytą Zadzika, lecz strawione teraz wiekiem i od światła po ołtarzach.*

Malowanie po wiekach na ołtarzu Matki Boskiej innego jest pędzla, od malowania po wiekach w drugim ołtarzu, może być Jana Welki, malarza krakowskiego, o którym czytasz w aktach miejskich radzieckich, iż malował dla Kazimierza Jagiellończyka. (*ksg. III p. 285.*) Malowanie po wiekach wewnątrz ołtarza ś. Trójcy, przypomina szkołę bizancką, tylko rysunek jest poprawniejszy, iż gdyby nie tło złote, zarywało na szkołę włoską z czasów Perrugiego. Nasi miłośnicy starożytności, upatrują w dwóch obrazach od dołu po wiekach przy ołtarzu Matki Boskiej, przy *dyspucie z doktorami zakonniemi*, postać Hieronyma z Pragi i króla Władysława Jagiełłę, co też obecnych tej dyspucie mistrzów krakowskich; a w obrazie Trzech Królów na drugim wieku, widzą już z królem Jagiełłą i Kazimierzem Wielkim i Ludwikiem króla węgierskiego; na co zgoda, byle jako na domysł prawdopodobny. Ale pozwoliwszy na jedno musimy i na drugie: to że na wieku przy ołtarzu ś. Trójcy, biskupi i dwaj książęta, jeden z krzyżem na tarczy a drugi z orłem, są podobnie książętami i biskupami polskimi wyglądającymi tylko, iżby kto ich z oblicza poznał i nazwał. Toż powiem o dziewicach Pańskich, namalowanych na drugim wieku przy tym ołtarzu dla postaci słowiańskich i ubioru mianowicie po głowach ciekawego, iż popuściwszy wodzy fantazyi, mógłby ten poczet niewiast świętych przedstawiać wysmienienie oblicza wzięte z *gynaeceum* królowej Elżbiety, złożony z pań i z panien, z pobożnych sióstr i matek naszych. Lecz oba te ołtarze warte być dokładnie opisanemi.

Ołtarz Matki Boskiej bolesnej, ma szczyt sięgający sklepienia, pod tym szczytem jest ośm popiersi proroków z brodami i bez brody, z nakrytymi głowami rozmaicie, które nie ściągnęły dotąd uwagi na siebie, a są dziwnie ciekawymi i wyraźnie postaciami osób współczesnych mistrzowi. Pod temi

ośmiu popiersiami, unosi się sześciu aniołów z narzędziami męki Pańskiej, poczem w pośrodku ołtarza stoją dwie figury, Matki Boskiej bolesnej i Chrystusa Pana żalosego, dużo pośledniejszej roboty od całego ołtarza. Na wieku od prawego wewnątrz ołtarza, jest namalowane górą *Oczyszczenie* Najświętszej Panny, a dołem *dysputa z doktorami*; a na wieku lewym od góry jest *Chrystus Pan na krzyżu*, a u dołu *złucie jego z krzyża*. Na wieku zaś od pola po prawej jest *Zwiastowanie* a spodem *Obrzezanie*; a na lewym jest górą *Narodzenie* a dołem *Trzej Królowie*. Są te malowania jednej ręki i mistrza niezawodnie miejscowego, co brał postacie i ubiory na jakie patrzył się swego czasu. Aby na bramowaniu w koło szaty domniemywanego Hussa, w obrazie *Dysputa doktorów zakonnych* był napis: *Doctrina Hussi?* tego nie ma. Są to pare znaków podobnych do liter hebrajskiego pisma i takie kubek w kubek są na szacie u staruszka brodatego siedzącego z książką w rękę, co i u drugiego stojącego przy Chrystusie.

Ołtarz ś. Trójcy dotyka się podobnie szczytem swoim o sklepienie kaplicy. Pod baldakinem gotyckim jest wyobrażenie Boga Ojca, trzymającego Syna na krzyżu, a górą unoszą się sześciu aniołów przygrywających na rozmaitych narzędziach muzycznych. Nad głową Chrystusową jest Duch święty, a po dwóch stronach u dołu cztery dziewice, przedstawiające cztery enoty kardynalne, z godłami występków przeciwnych tym enotom. Po jednej i po drugiej stronie od pola, stoi od lewego ś. Małgorzata a nad nią ś. Elżbieta, a od prawego ś. Katarzyna a pod nią ś. Barbara; w samym zaś szczycie ś. Anna i ś. Zofia. Jest ten ołtarz rzeźbiony staramiej od pierwszego. — Ci co chcą i co niechcą, aby dwa te ołtarze były Stwosa, dobrej przyczyny na to nie pokładają. Mógł je być złobić i nie złobić. Rok położony na ołtarzu, nie jest rokiem koniecznie wykończenia ołtarza, iżby dla młodego wieku nie miał być jego dłuta. Gdy Jagiełło swój grobowiec stawiał, mógł być już stać z młotkiem do pomocy. — Chrystus w tym ołtarzu nie jest odziany *more graeco*, co przywodzi na mistrza szkoły łacińskiej. Po wiekach czyli skrzydłach wewnątrz od prawego jest górą dwunastu apostołów z napisem: *Te gloriosus Apostolorum chorus*, a dołem męczennicy Pańscy z napisem: *Te martyrum Candidatus laudat* brakuje *exercitus*. Święty Wojciech stoi na przodzie, za którym ś. Stanisław, a po lewej ś. Wojciecha jest ś. Wacław, a po prawej ś. Floryan z białym krzyżem na tarczy; w tyle zaś są siedmiu innych męczenników, pomiędzy którymi ś. Wawrzyniec i ś. Szczepan. Na wieku od lewego górą jest poczet Proroków z napisem: *Te prophetarum laudabilis numerus*, w liczbie pięciu od przodu, za którymi ośm głów wyglądają; a spodem one dziewice Pańskie, na które wspomniałem, bez napisu, z Matką Boską w pośrodku i czterma dziewczycami: ś. Urszula, ś. Apolonia, ś. Gertruda i ś. Małgorzata, a w tyle widać pięć innych i dwoje pacholąt. Jeden z biskupów na obrazie Męczenników Pańskich nosi postać Zbigniewa Oleśnickiego, co go mamy narysowanego piórem, na najstarszej z ksiąg naszych. — Malowania po wiekach tego ołtarza są innej ręki co wewnątrz i nieosobliwsze. Od góry na prawém wieku jest Bóg Ojciec w obłokach, z którego ust na wstędze napis *Saule, Saule, quid me persequeris!* a spodem rycerze zbrojni z dzidami i buławami w liczbie jedenastu, pomiędzy którymi Paweł powalony z konia, wołający: *Domine, quid me vis facere?* A spodem na tymże wieku, jedzie

ś. Hubert na koniu, przed nim dwa harty, a w oddaleniu widać jelenia z Bożą męką pomiędzy rogami, po nad czém miasto z wieżycami. Na lewém wieku jest górą rycerz w zbroi, z koncerzem w ręku, goniący na potwór o dwóch głowach, któremu przebija gardziel przed klęczącą dziewczą ze złożonemi rękoma, mającą owcę przy sobie, a górą widać ogród, i król z królową wyglądają oknem, a poniżej klęczy młodzienaszek w stroju kapłańskim; dołem zaś na tymże wieku jest miasto obronne z mostem na rzece, spodem rycerz z obwodem złotym wkoło głowy, na którym gołąb biały spoczywa, siedzący na mule, i oburącz trzymający kielich z hostyą, a wiedziedzie muła anioł w białej szacie ze skrzydłami czerwonemi. Ma to być ś. Sekundus, a górą ś. Jerzy, o których obie legendy znajdują się u Jakóba *de Voragine*, w jego historii *Lombardica seu Legenda aurea de vitis Sanctorum* — W obrazie kędy Paweł powalony leży z konia, przy postaci Boga Ojca, widać do pół figurę, co portretem jest pewno. — Te dwa ołtarze, zabytki najdawniejszej sztuki u nas, nie odrazu szacownika dostaną. Opisałem je co z grubsza, a część artystyczna poczeka długo na pióro do tego.

O grobowiec Kazimierza Jagiellończyka, utknął nasz Joachim, w swoich *Pomnikach grobowych królów polskich*, mieniać go być Władysławowym? Zobaczmyż! — Dwa grobowce są obok siebie w kaplicy ś. Krzyża, jeden Władysława Jagiełły, a drugi Kazimierza, syna jego. Ten Kazimierzów przedstawia osobę królewską niewielką, a na Władysławowym jest ona sporą. Bielski opisując Władysława Jagiełłę, powiada: był Pan urody miernej, to jest wzrostu średniego, twarzy szczupłej, to jest ściągłej, głowy długiej i łysej; (ksiąg. III. str. 305) a opisując Kazimierza Jagiellończyka, powiada: był wzrostu wysokiego, młkłego, długiej a suchej twarzy, łysy. (ksiąg. IV. str. 430). Jest też na grobowcu Kazimierzowym figura królewska szczupłą, twarz ma ściągłą, a głowę małą, tak jak byłaby Władysławową; gdy na grobowcu Władysławowym figura królewska jest dużą, głowę ma wielką, a twarz ściągłą ale sporą, tak jak byłaby Kazimierzową. Bielski wziął opisanie obudwóch królów z Długosza, u którego Władysław Jagiełło jest: *Vir staturae mediocris, faciei oblongae et macrae, et circa mentum coarctatae, capite parvo, longo et acuto, a pilis prorsus decalvato*; poczem kończy: *quod et marmoreo simulachro, busto suo superimposito cernere licet*; (Libr. XI. p. 657) co mógł śmiało napisać, gdy i Władysław osobę przy życiu znał, i na grobowiec jego za życia swego się patrzył. — Ale Długosz nie powiedział kędyby ten grobowiec Jagiełłów postawiono: *Corpus posthaec missa finita*, czytamy, *sepulchro marmoreo dudum pro illo comparato illatum est, atque sepultum*; (ibidem p. 654) a dowiadujemy się dopiero od Kromera, że był na kościele od prawego boku: *Exstat ejus supulchrum* mówi, *in medio ferè basilica cracoviensi, ad dexterum*

latus, a Sigismundo rege nepote ejus, paulo ante nostram memoriam magnifice instauratum. (Libr. XX. p. 313). Mógłby zatem być bardzo dobrze grobowcem Kazimierzowym wniesionym do kaplicy ś. Krzyża po spadnięciu wieży na kościół; gdyby nie podane okoliczności, przy schowaniu do grobu Kazimierza Jagiellończyka, co rostrzygały wszelką wątpliwość około tego. Bowiem Kazimierz Jagiellończyk umarł, pisze Sarnicki, a wieszono go z Grodna do Krakowa, i w kościele na Zamku złożono w kaplicy ś. Krzyża: *sepultus est ad dexteram in Sacello sanctae Crucis, ubi et Elisabet uxor ejus, ab Alexandro sepulta fuit*; (Libr. VII. p. 1186) a Strykowski wyczytał gdzieś: iż grobowiec zbudował sam sobie na Zamku marmurowy; (ksiąg. XX. str. 641) co zgodne jest z wyrytym rokiem na nim, gdyż nie byłoby mogło takie dzieło stanąć w parę miesięcy, od śmierci jego. Mamy zatem miejsce i rok grobowca Kazimierzowego, który z tej kaplicy nie ruszył się, postawiony od samego początku, *ad dexterum in Sacello sanctae Crucis*. Potem, jest od dwóch stron bez żadnych ozdób, będąc budowany do rogu kaplicy, w której stoi; gdy Jagiełłowy dokoła jest rzeźbiony, stojąc na widoku kiedyś pod słupem, z kąd przeniesiono go dopiero do kaplicy ś. Krzyża. Upada dla tego i to co wydrukowane, iż fundowałby grobowiec Jagiełły Zygmunt stary, popierając się Starowolskim, gdy w napisach po tym grobowcu u tegoż Starowolskiego nie ma o tem. Położył on: *Divus Sigismundus rex uvo instauravit*, to jest odnowił, a nie *aedificavit*, lub *exstruxit*. Upada podobnie, iżby Elżbieta zbudowała była grobowiec mężowi Kazimierzowi Jagiellończykowi, gdyż musiałoby to być za życia jego, skoro przywiezionego z Grodna, schowano zaraz do niego. Gdzie byłyby zaś te ciała Władysławowe *sepulchro marmoreo* czytamy, *dudum pro illo comparato illatum est*, a Kazimierzowe, co *sepultus est ad dexterum in Sacello sanctae Crucis*; tak jak Elżbiety królowej, matki jego, co w tejże kaplicy *ab Alexandro sepulta fuit*? Zobaczymy kędy napomnę o grobach pod kościołem naszym.

Grobowiec Jagiełłów, jestto sarkofag duży, z marmuru czerwonego, z postacią króla na płycie z jednej sztuki, a baldakin dźwigają ośm słupków marmurowych, z ozdobami kamiennemi. Na podniebieniu jest dziesięć tafel rzeźbionych, w pośrodku z Orłem i Pogonią, położonych kiedyś; a na baldakinie postawiono gałki teraz. Sarkofag zdobią ośm płaskorzeźb, z herbami po tarczach: Polski, Litwy, ziem Ruskich, Dobrzyńskiej, Wieluńskiej, i t. d. Król jest w koronie, osoba jego w sukni opiętej, przy nogach leży mu smok, a w głowach dwa lwy. Mistrz przy tym grobowcu nie był bez konceptu, dłuto jest gładkie, a figurki po sarkofagu przy tarczach dowcipne. Szkodzi mu sąsiedztwo Kazimierzowego grobowca, lecz postawiony kiedyś na kościele, mógł być wielką ozdobą. Od góry miał wtedy napis:

V L A D I S L A U S J A G E L L O
R E X ,
C U M F I D E C H R I S T I S U S C E P T A , G E N T E S U A L I T H U A E C O N V E R S A
E T S U M M I S I N R E M P U B L . R E L I G I O N E M , E T S T U D I A M E R I T I S ,
T U M M A G N A I L L A V I C T O R I A P R U T E N I C A C L A R I S S I M U S .

A po jednym z boków:

V L A D I S L A U S J A G E L L O , P O L O N I A E R E X V I C T O R I O S I S S I M U S ,
H I C S I T U S E S T . M C C C C H I I I .

Po drugim:

DIVUS SIGISMUNDUS REX, AVO MERENTISSIMO INSTAURAVIT,
ANNO SALUTIS MDXXIII. MORTUO MCCCCIII.
REGNI SUI XLVIII.

Po trzeciej stronie czytało się napis, położony staraniem Jakóba Najmana:

D. O. M.
ET

VLADISLAO JAGELLONI, REGNI ET REGUM POLONIAE SPLENDORI, ACADEMIAE INCLYTAE FUNDATORI, BELLORUM MULTORUM DOMITORI, PATRI PATRIAE, MONUMENTUM HOC AB ANTIQUITATE ERECTUM, GRATA POSTERITAS RESTITUIT, UT VIVERET AETERNUM BONORUM REGUM RECORDATIO.
ANNO INCARNATI DEI 1635.

(Monument. Sarmat. Sin. Starovolscii, p. 2—3).

Daty przy tym grobowcu położone wskazywały rok śmierci Władysława, odnowienie grobowca roku 1523, późniejsze przy nim roboty roku 1635, a od góry napis, przywodził na nawrócenie narodu litewskiego i zwycięztwo nad Krzyżakami. Są też to dwie główne epoki życia tego króla, skąpo ocenione dotąd. Polacy go nie lubili, tak jak on z Kazimierzem synem na lesistą Litwę zapomnieć nie mogli. Długosz pocziwy nawydział się na niego za człowieczeństwo, a pominął na powołanie jego wielkie, któremu on sprostął. Czém to bylibyśmy bez Władysławowej gwiazdy? powiedzmy. Bijął Łokietek Krzyżaki, ale zmódz nie mogliśmy zakonu. Litwa po boku urywała nas, a o ruskie ziemie byłoby z nią przyszło do ciężkiej rozprawy. Szlasko bruździło także, gdyż Piasty szlaskie odsunięte od korony u nas, stawały w każdej potrzebie przeciwko nam. Gołębiowski tego nie dostrzegł, i uszło uwagi jego, najważniejszy monument z dziejów naszych. (Panowanie Wład. Jagielly. Warszawa 1846). Okupiony szczęściem Jadwigi, ale świetny dla Władysława, przy którym on występuje apostołem Litwy i Żmudzi, a pogromcą Krzyżaków, co od przegranej bitwy grundwaldskiej, spuścili dopiero nosy na dół. Nie szło tam bowiem o samą michałowską ziemię, ale o całą Litwę i Polskę: czy będziemy komturami, czy narodem?

Grobowiec Kazimierza Jagiellończyka stoi w drugim rogu tej kaplicy, tam gdzie ciało jego pochowane: *sepultus est ad dexteram in Sacello sanctae Crucis*, ma Sarnicki. Dał go sobie za życia sam Kazimierz zbudować, dowiadujemy się od Strykowskiego, i co pokazuje rok położony na nim śmierci jego. Dziełem jest Stwosa, którego Witem czytają, Krakowianina, mistrza sztuki rzeźbiarskiej i malarskiej. Ten sarkofag o dwóch bokach od pola, nakryty jest płytą z jednej sztuki, a wewnątrz jego próżne. Na ośmiu słupkach cienkich żłobionych, spoczywa zawieszony baldakin, z podniebieniem w kształcie sklepienia, z jednego kamienia, z poutrącaniami ozdobami od góry. — Jest ten grobowiec z marmuru centkowanego (*porphyrites*), robota jego misterna, a całe dzieło piękne od góry do dołu. Osoba królewska leży w koronie, w płaszczu obrzędowym, w kapie koronacyjnej, z berłem i jabłkiem w ręku, a przy nogach są lwy z mordami w przyłbicy, jeden z mieczem, a drugi z orłem na tarczy. Boki sarkofagu zdobią płaskorzeźby, ta w nogach z herbem Polski, a trzy po stronie z herbami Litwy, Kaliskim i Sieradzkim. Osoby trzymające te tarcze, są ciekawe dla strojów, i wyrażają boleść dobrze. —

Postać i oblicze królewskie, świadczą o dłucie wprawnego mistrza, wyrobione są pilnie, iż liczysz po płaszczu perły, i widzisz pierścienie na palcach u ręki. Korona na głowie królewskiej, jest ta sama co na głowie Władysława na grobowcu jego, i przywodzi na myśl, iż może być jedną z koron, którą się Jagiełłowie koronowali. Lecz sztuka wyżłobiona po tym sarkofagu, ustępuje pomysłowi i wykończeniu fantazyi artysty, rozwiniętej przy baldakinie, a mianowicie po kapiтелях, czyli naczółkach, przy słupkach utrzymujących ten baldakin. Są to cacka prawdziwe, którym napatrzeć się nie możesz. Przedstawiają one przedmioty, odnoszące się do przedniejszych tajemnic wiary naszej. Na pierwszym od pola jest Bóg Ojciec, z ręką na kuli ziemskiej, a węża kusiciela przebija włócznią anioł, a po drugiej stronie Chrystus bierze krzyż z rąk Ojcowskich. Na drugim są trzy skrzydlate anioły, w łonistych szatach. Na trzecim Samson dławi lwa, a za lwem stoi Dawid w koronie i Goliat z przyłbicą na łbie. Na czwartym siedzi Noe, a Bóg Ojciec górą wskazuje na tęczę, po za Bogiem Ojcem jest trzech synów Noego, z których Cham naśmiewa się z nagości ojca, a dwaj drudzy zasłaniają sobie oczy i nakrywają ojca. Na piątym ukazuje się anioł Józefowi we śnie i upomina go, aby Maryi nie opuszczał. Na szóstym jest Zwiastowanie: anioł z laską w ręku w kapę odziany, pozdrawia Maryę, a za Maryą siedzi Izajasz, i czytasz napis: *Ecce Virgo concipiet*. (VII. 14). Na siódmym jest Narodzenie i zdjęcie z krzyża, przyczém żłóbek, i widzisz ś. Józefa, a przy zdjęciu z krzyża ś. Jana i ś. Magdalenę w pośrodku z Maryą, trzymającą Chrystusa. Na ósmym i ostatnim naczółku, zamyka sąd ostateczny tę całą legiendę kamienną. Są one nie wszystkie jednakże dobre, choć jednego dłuta. Na trzecim od pola, kędy jest Dawid i Goliat, napotykasz napis: EOKEG·HVBEK·VON IV. . . . nie odczytany dotąd. One naczółki mogą być obcej ręki, nie tej co kuła grobowiec; lecz byłoby to nie po pierwszy raz, co dwóch mistrzów składało się na jedno dzieło. Rozwieszony zaś baldakin po tych słupkach, jest złożony z podłużnych łuków, których końce wyszczykają do góry, i tworzyły kiedyś wieniec z figurkami wkoło, tam kędy teraz gałki stoją. Te figurki miały postacie ludzkie, a było już strąconych kilka za wizyty Zadzikowskiej, i leżały porzucone w kącie za grobowcem. Skoro ten grobowiec nie stał na kościele, i nie zgruchotała go spadła wieża, to ludzką ręką jest uszkodzonym. Ten wieniec rzekę, jest dziś jeszcze ozdobą najcenniejszą sarkofagu, a one figurki mogą się znaleźć z czasem, jak to pacholę

Nioby, co Ludwik król bawarski napotkał daleko od matki, a którego głową rzucano do kregli. Po kapitelach miarkować nam żal przy tym grobowcu, widząc utraconą koronę jego. Jest bowiem ten grobowiec niepoślednie dzieło od góry do dołu. Masz po nim myśl jedną, to znamie piękności pojętej dobrze, gdy na grobowcu Jagiełłowym sarkofag i nakrycie są dwie sztuki, każda z innego dworca. Nie miał też nakrycia ten grobowiec, podobnież jak Łokietkowy, albo miał go jak te Kazimierzowe obadwa; a obecne jest z czasów Zygmuntowych, co dał wyłocić Najmanowicz. Ten grobowiec Jagiełłów chciałem przenieść roku 1846 na dawne miejsce jego, a pogoda wtedy służyła potemu, i było lat pare na to, przy czem byłoby się odsłoniło miejsce spoczynku królowej Elżbiety. Oba te grobowce Jagiełłowe miałyby być wyniesione na kościół, do dwóch framug pomiędzy słupami na prost kaplicy Jagiellońskiej, a dwom pomnikom tam będącym, byłoby przyzwoliciej stać gdzieś na boku. — Kazimierz Jagiellończyk, przy którego grobowcu zatrzymaliśmy się, panował lat czterdzieści okładem. Nie targnęło się dotąd żadne pióro na opisanie tego panowania jego, a co mamy o nim po Długoszu, po Bielskim, po Kromerze, i t. d., to kronika, ale nie historia i życie jego. On rozpoczęte dzieło ojcowskie dokonał, trzem synom po sobie drogę do tronu polskiego utorował, wraz z czapką litewską. On Krzyżaków dołamał, dawne zabory im wydarł i Koronie przywrócił; a mistrza ich na kawałku Prus pozostawionego, hołdem obłożył. Ziemię Bełzką i Płocką do Polski wcielił, księstwo Oświęcimskie spłaca, a Zatorskie książątka za lennika przyjmuje. Włoczek i Multany daną pomocą przy wierności zachowuje, a Stefan wojewoda dwakroć mu hołdując, do nóg upada. Syna Władysława do czeskiego tronu prowadzi, a Węgry przywołują Kazimierza, święte paniątko, na króla sobie. Dwóch braci idą potem do tej korony, a stają zgoda, za ustąpieniem Olbrychtowi ziem pare na Szląsku. — Polska bez porządku ustalonego w domu, dostaje sejmy złożone z trzech koronnych stanów, i przechodzi na monarchię określoną prawem. — Za tego króla spotyka się ona po raz pierwszy z Moskwą i Turkami, mając potem ciągle ich za plecami; zaczęła łamić się o jej pierś kilka wieków, dwie potęgi największe, to samowładztwa i fanatyzmu, na koniu z bronią w rękę. Horda kapecka upada, a Iwan Wasilewicz wyzuwa kark z pod jej jarzma, poczem wydzierając Litwie Twer i Nowogród, a książęta Siewierscy przechodzą do niego. Pierwszy traktat z Turkami i kniazem moskiewskim, ten król zawiera. — Nie byłby on podpisał mając Oleśnickiego u boku, ugody presburskiej, ani Albrychtowi margrabi brandeburskiemu nadał Prus dziedzictwo; ogromne

dwa błędy, dla następstw swoich nie obliczone. Biskupów stanowienie przechodzi ostatecznie do Korony, nie bez zgorznięcia wielkiego, a królowie polscy podają odtąd nominatów do kapelusza czerwonego. Stawamy też pod Kazimierzem na równi z mocarstwami dokoła, i będziemy głośnemi i potrzebnymi światu chrześcijańskiemu; a monarchowie postronni ubiegać się będą o traktaty z nami. — W domu jest Kazimierz panem, małżonkiem i ojcem dobrym, królestwa garną się mu do rąk, Polska bogaci, a niema większego króla podówczas. Co Jagiełło ojciec jego, po Jadwidze bierze do łóżnicy królewskiej szlachciankę polską, hrabiankę Cylijską i księżniczkę ruską, on wprowadza do swojej córki cesarzów, z którą żyje pięknie. Synów swoich sześciu wychowuje starannie, oddając w dozór Długoszowi, i sprowadziwszy do nich Kallimacha Włocha. Córki jego z pod ręki cnotliwej matki, pani pobożnej, idą za granicę w książęce ręce, do pierwszych domów po Niemczech; iż co Piasty zasiliłi dziewczkami swemi, dom Rakuski i Lotaryński, to krew Jagiellonek rozplynęła się po żyłach książąt Bawarskich, Saskich i Brandeburskich. Dwie z nich idą na Szląsko, oddane książętom: Lignickiemu i Szczecińskiemu, a jedna na Pomorze, z kąd przez książąt Oldenburgskich, zacny ten ród dostał się do Rosyi. Czekają też Kazimierz na pióro zacne i wolne od przesądów wieku; bowiem sąd na królów nie był łatwą rzeczą, a sądziło się królów po tém co zrobili. Sprawy tylko dokonane podpadały pod rozeznanie historyka, i po nich poznawało się ludzi, dawało im szacunek, a dobre imię po śmierci.

Pomiędzy temi dwoma grobowcami stoi nagrobek Sołtyka. Mógł go mieć wtedy inszy, a miał artysta dziwnie pojęcie sztuki, kładąc po kamieniach obraz doli powszechnej. Nagrobki są monumentami publicznymi i ryje się po nich godła chwały lub zwycięstw, a nie upadku i żalu. To co Kitowicz w Pamiętnikach swoich o Sołtyku popisał, jest bez rozeznania na czas, od którego sąd współczesnych bierze wiarę. Domoownikiem Ostrowskiego biskupa kujawskiego, zbiegły konfederat barski, wdziawszy habit przez głowę, chwytając po przedpokojach partyzantów królewskich za dorywcze wieści, podczas wtedy bogatego żniwa do bajek, nie miał rozumu na to, aby zwiozłszy do stodoły pszenicę, kądś dał spalić. Nie liczyć mu też do pisarzów z wieku Stanisława Augusta, jak to czytam w skarbcu historii Polskiej. (*Paryż 1819 Tom I strn 16.*) Spisywaczem łapanych wiadomości to tu to sam, nie był człowiekiem, z którego pamiętników braćby nam wiadomość o ludziach, którzy wysoko na świeczniku stojąc, dali przy tém zdrowie i życie swoje.

Napis na grobowcu opiewa:

M E M O R I A E.

CAJETANI IGNATHI EPISCOPI CRACOVIENSIS DUCIS SEVERIAE AQUITIS AQUILAE ALBAE.
SANCTAE ECCLESIAE CATHOLICAE ORNAMENTI ET PRAESDII.
PATRIAE LIBERTATIS INTREPIDI ADSECTORIS.
QUI ADVERSA FORTUNA IN REMOTAS ALIENAE DITIONIS REGIONES VI ABDUCTUS,
POST ANNOS 5, MENSES 3, IN PATRIAM COMMUNI BONORUM OMNIUM LAETITIA REDUX,
NON TAM OB SUAM QUAM REIPUBLICAE CALAMITATEM AEGRITUDINE OPPRESSUS,
DECESSIT ANNO DNI 1788, TERTIO CALEND. AUGUSTI,
AETATIS SUAE 73. EPISCOPATUS 30. ANNORUM.
HOC EPITAPH. SCRIPSIT ET EXARARI MANDAVIT MICHAEL SOŁTYK DEC. CATH. CRAC.

Ma w tej kaplicy nagrobek Sapellius Krzysztof, na ścianie od zachodu górą w rogu nieco, z napisem:

D. O. M.

CHRISTOPHORUS SAPELLIUS S. TH. ET MED DOCTOR. CAN.
CRAC. KIELC. ET OMNIUM SANCTORUM CRAC. DECAN. FATO
FUNCTUS DIE XVI JULIJ, ANNO D. MDC. XLIII. AETATIS SUAE
LX. HIC ADVENTUM GLORIAE MAGNI DEI EXPECTAT.

PLURA VIN, LECTOR.

DICANT ACADEMIAE CRAC. ET ZAMOŚĆ. IN QUIBUS PRAECLARA INGENII SUI SPECIMINA PROFESSOREM AGENS EDIDIT. ROMA, UBI IN PUBLICA QUANDAM DISPUTATIONE CUM LAUDE STETIT. CATHEDRAL. HAEC. ET ALIAE PLURES ECCLESIAE, QUAE ILLUM EX SUGGESTU DIVINA PROMENTEM ELOQUIA SUSPEXERE. SINODI DIOECESANNAE, TUM ET TORUNIEN. CONVENT. UBI LABOR IPSIUS ET INDUSTRIA ENITUIT. CURIA REGIA, IN QUA SIGIM. III ET VLADISL. IV. A CONSILIIS MEDICIS FUT, CUMQUE HOC ETIAM MOSCHOVIAM INVISIT. MOSCISKA SUUM NATALE SOLUM, UBI CULTUM DEIPARAE, PRESBYTERO FUNDATO, ARGENTO ET APPARATIBUS AUXIT, AC PAUPERIBUS STUDIOSIS SUBSIDIUM PENES ACAD. CRAC. PROVIDIT. SACELLUM DENIQUE HOC IDEM, CUJUS PRAEBENDARIIS CENSUM ANNUM IN REFRIGERIUM ANIMAE SUAE ATTRIBUIT. HIS LECTOR, PRO ANGUSTIA LAPIDIS COGNITIS, ET DEFUNCTO BENE PRECATUS VALE, NOVISSIMORUMQUE MEMOR ESTO. EXECUTORES TESTAMENTI PP.

Siarczyński nazywa go Sapalskim, (*Obraz wieku Zym. III tom II strn. 177*) Gąsiorowski mało się doczytał o nim (*Zbiór wiadomości o hist. sztuki lekars. str. 335*), a katedra przechowała jego zasłużone imię, kładąc skromny kamień jemu. Wieleby godnych ludzi wspomnienia nie miało, bez tej macierzy na Wawelu.

Wychodząc z kaplicy ś. krzyża, pierwsza po prawej ku południowi, jest kaplica niegdyś Zawiszów, potem Padniewskiego, a dziś zwaną Potockich. Pierwotna jej figura zaginęła, gdy Padniewski dał ją przebudować; do czego użyty był *Joannes Michalovic Urzendoviensis*, czytamy na kamieniu co zamykał latarnię nad kopułą z monogramem jego; a którego nagrobek masz u Starowolskiego położony w Łowiczu, kędy kaplicę stawiał i umarł. (*Monumenta Sarmatorum p. 690.*) Jest ta kaplica obecnie przerobiona zupełnie w stylu włoskim, na podobieństwo Zygmuntońskiej, wyjąwszy oświetlenie oknem z góry. Nad ośmiu pilastrami, zamykającymi boki kaplicy, unoszą się cztery geniusze po jednym w każdym rogu pomiędzy łukami, na których spoczywa bogata kopuła włożone rozety. Kapitele i podstawy są podobnie złożone. Nie masz też w tej kaplicy tylko marmur, sztukaterie, mozaika i brązy, od dołu do góry. Marmur po ścianach jest krajowy dębnicki, różowego czy raczej fiałkowego koloru i takiż stiuk czyli mozaika miejscami. — Nakładała na tę kaplicę Zofia z Branickich Potocka, stawiając pomnik mężowi Arturowi Potockiemu w połowie życia zgasłemu 1832 roku w Wiedniu; po którym ta zacna pani, odziedziczyła miłość całego miasta naszego, dla pięknych cnot swoich. Rysunek dał do tej kaplicy nadworny architekt Nobili włoski, lecz nie widział kościoła, iżby dzieło jego przystało do całego gmachu. Kuhn Franciszek krakowianin mistrz sztuki kamieniarskiej i rzeźbiarskiej, wyłożył jej ściany marmurami; a reszta użytych ludzi do roboty, byli obcemi. Ołtarz brązowy jest dłuta odlewu pana Danningera wiedeńczyka, na czterdzieści tysięcy złotych szacowany; a w Cymboryum złożenie do grobu Pana Jezusa sztuk złota osadzony na agacie, dar Grzegorza XVI. Obraz w ołtarzu Zbawiciela na krzyżu, pomiędzy Matką Boską i ś. Janem, malował Guercizino. Prawdziwe nazwisko jego było *Gian-Francesco Barbieri*, a *Guercizino* dodano mu, iż zyzował na jedno oko. Urodził się przy schyłku XIII wieku w Ciento niedaleko Ferrary, a należał do

szkoły lombardzkiej. Młodość miał twardą, a za własną pracą zdobył znaleziony talent w sobie. Był to czas do malarzów wielkich. Malowali: *Guido, Alban, Dominikin, Salvator Rosa, Karrasz i Karawadzio*: on naśladował Karawadziego. Jest ten obraz surowego stylu ale piękny, jedyny z wielkich mistrzów w kościele naszym. Pomnik Thorwaldsena z białego marmuru karraryjskiego, przedstawia figurę Chrystusa stojącego, a spodem w płaskorzeźbie pacholęta modlące się. Dzieło sztuki niepospolite, mianowicie rzeźba; lecz co ten Chrystus przedstawia z wyciągnionymi rękoma i z onemi dziećmi u spodu? Nie odpowiada na to on napis od góry: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie, i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę.* (*Mat. XI. 28.*) Jest ten Chrystus *fac simile* Chrystusa z dwunastu apostołami na kościele w Kopenhadze, z kąd zdaje się przywoływać lud do świątyni Pańskiej, kędyby on znalazł odpoczynek duszom swoim. Formy tego posagu są olbrzymie i wyrachowane na oddalenie; iż też ginie w tej kaplicy, co miałyby stać ozdobą dla niej. W Thorwaldsenie niebo rzymskie nie ogrzało wiary, ani zetknięcie się z Kanową, dało smak szkoły katolickiej. Madony protestanckie nie są dziewicami niebieskimi, a postaciom Chrystusowym brak bóstwa; iż to są bardzo piękne dzieła sztuki, ale bez natchnienia z nieba przeniesionego na płótno, lub wrazonego w marmur; dla tego ten Chrystus Thorwaldsena mógłby być wysmienie jakimiś mędrcom greckim, lub co podobnego. — Na prost tej figury pozostał pod ścianą nagrobek Padniewskiego. Trzy karyatydy dźwigają trumnę, z leżącym alabastrowym posagiem biskupa, po nad którym dalsze ozdoby dosiagają szczytu ściany. Pomnik ten przywodzi na wiek dobry smaku i szczerstwa u nas i jest prawdziwą ozdobą tej kaplicy; a obok dłota Thorwaldsenowego, nie ma się czego wstydzić. Jeśli wspomniony Joannes Michalovic obywatel krakowski wyciosał go, to służy mu pochwała położona w Łowiczu na nagrobku: *Praxiteles Polonicus*, to jest rzeźbiarza polskiego i kędy też pytałby się za nim, skoro w Łowiczu leży i swój żywot tam zakończył. Tę kaplicę nabożeństwem na każdy dzień i stałym kapelanem wspomniona z Branickich Potocka opatrzyła funduszem na sto tysięcy okładem nadała i w srebro a zacne aparaty ubrała; rzadka szczerłość dla kościoła w naszym wieku. — Pod tą kaplicą dawnych ciał Zawiszów z Poraitami nie ma teraz, jeno

Padniewski leżał; któremu kapituła dała nową trumnę, gdy kregulec wyżłobiony obity adamaszkiem, wraz z ciałem zniszczały, tak, że ostał się tylko kielich srebrny, pokazywany teraz w skarbcu. Zamyka tę kaplicę krata żelazna lana i na brąz pomalowana, wprawiona w odrzwie marmurowe, u góry z dwiema figurkami aniołów pozłoczonych. Są te odrzwie

z czasów Kazimierza Łubieńskiego, sprawione do wszystkich kaplic na jedną formę, wyjąwszy dwóch od strony północnej. Zdobią one kościół, gdyż oszpecić go zupełnie nie mogły; ale świadczą o smaku wieku swego.

Na Padniewskiego nagrobku pozostał napis:

EPITAPHIUM PHILIPPI PADNIEVII.
EPISCOPI CRACOVIENSIS.

EGREGIA IN PATRIAM MERITA ATQUE HEROICA VIRTUS
PADNIEVII, AD SUMMUM TE DECUS EXTULERANT:
AUSA NEC INFELIX OCULOS ATTOLLERE CONTRA EST,
SPLENDORE ICTA TUI NOMINIS INVIDIA.

PADNIEVII URNA TUO SATIS HABEO PRO CORPORE MAGNA EST,
VIRTUS MAUSOLEA SUPRA EST, OMNESQUE COLOSSOS.

Reszta napisu zaginęło, a jest u Starowolskiego w monumen-
tach jego na str. 44.

Dziwny był los tego człowieka. Starowolski nań skarżył o folgowanie heretykom, (*In vitis Epis. Crac.*) Piasecki ten mu przymawia o dwór chowany do pychy i dla pompy świeckiej, (*Chron. Gestor. p. 49.*) a Łubieński wytyka skupienie wiele dóbr dla krewniaków. Sprawiedliwszy Kochanowski sławi go wierszem dla dowcipu i nauki, ale mówi zaraz: iż stłumiły sławę cnót jego języki niedobre. Wszystko ludzie bowiem darują tobie, tylko nie rozum, jak wyrządzonąby krzywdę sobie. Herezję on nie folgował, jeno heretykom jako ludziom obłąkanym; dwór chował wspaniały, a wtedy wymagał kraj

tego; a historia z wydartym Opatowcem opatom tynieckim to sprawka dla Stanisława synowca. Po te grzechy dla krwi swojej dalekoby to i wysoko iść, a są jak świat szeroki. Prawdziwa mu *cenzura* to za *ambit*, dla którego kredytowi Uchańskiego prymasa zajrzerał. Umiał Komendoni Nuncyusz z tego korzystać, a obydwóch tych prałatów zabiegi były mu na rękę przy słabym królu; gdy jeden go bałamucił, a drugi nań fukał, a oba obłudnie.

Był kiedyś w tej kaplicy nagrobek jednego z pierwszych jej fundatorów, z napisem:

GENEROSO D. STANISLAO DE KUROWANKI ET MICHAŁÓW ULTIMO HAEREDI, FILIO MAGNIFICI QUONDAM DOBESLAI PALAT. SANDOMIRIEN. CAPIT. VIELUNEN. ET KRZEPICIEN. MAGNAE POLITIEI VIRO ET GENEROSO, QUI ANNO DNI M. D. XVI. RELICTA EX SOPHIA DE ZBORÓW UNICA FILIOLA, ET SUPERSTITE BARBARA, IN DOMINO MORTUUS EST, ET IN HOC SACELLO MAIORUM SUORUM AC SARCOPHAGO HUMATUS. MAGNIFICUS D. NICOLAUS DE SCHIDLOWIEC, CASTELL. SAND. REGNI POL. THESAURARIUS, RADOMIEN, OŚWIECIM, ZATORIEN, OLSZTINEN, KRZEPICIEN, ET GRODECEN. CAPIT. IPSIUS STANISLAI VITA FUNCTI FIDEI COMMISSARIUS, AD PRIORES EJUS SACELLI AMPLAS FUNDATIONES A MAIORIBUS EJUS FACTAS, CLERICATURAM HANC IN REMEDIUM SALUTIS EIUS AUXIT ET DOTAVIT, PRIORIBUSQUE FUNDATIONIBUS ADIECIT. SACELLUM HOC DOMUS ROSARUM DE KUROWANKI TABULIS ET PICTURIS, ETC. EX AMORE ET PIETATE INORNAVIT, EREXITQUE ET DECORAVIT. ANNO DOMINI M. D. XXVIII. (*Starv. Mont. Sarmt. p. 42*).

Z tego nagrobku mamy: iż tę kaplicę fundowaną od Zawiszy biskupa, w półtora wieku odnowił i pomnożył w służbę Bożą Stanisław z Kurozwęk i Michałowa wojewoda sandomirski poraita; którą w lat 44 później dla Padniewskiego

przerobiono, przyczém zaginęły grobowiec Zawiszy i tego Stanisława. Był tylko kamień w ścianie, dziś przy kracie do tej kaplicy, po stronie kościoła osadzony z napisem.

D. O. M.

SUB TITULO BEATAE MARIAE VIRGINIS, ET BEATORUM TRIUM REGUM, ZAVISSIUS EPISCOPUS SACELLUM HOC A FUNDAMENTIS EXCITAVIT, EJUS NEPOS NICOLAUS DE MICHAŁÓW, CASTELL. ET CAPIT. CRAC. DE FAMILIA ROSARUM DOTAVIT, DONATIONEM SBIGNEUS EPISCOPUS PRIVILEGIO CONFIRMAVIT, ANNO DOMINI, M.CCCC.XXXVI. QUOD IMPENSIS PHILIPPI PADNIEWSKI EPISC. CRAC. INSTAURATUM, ET IN HANC FORMAM REDACTUM EST. ANNO D.M.D.LXXII.

Zawisze omazali zgonem szpetnym Kromer, (*ksg. XIII st. 357.*) Starowolski, (*Vitae Epis. Crac. p. 113.*) i Sarnicki; (*Lbr. VII cap. 7. p. 1132.*) ale Długosz udaje to inaczej. (*Zbr. X p. 55.*) Fundował on jednak pierwszy Mansyonarzy, stałe nabożeństwo przy naszym kościele; a do kaźni spadłej na jego pamięć, mogło dać pole wielkorządy sprawowane za Ludwika króla, którego nie miano

za co u nas lubić i łaski u Elżbiety matki jego, baby tanecz-
nicy, co ustąpić w końcu musiała z Krakowa.

Obok stojąca kaplica jest Szafranców, zwana *Capella Doctorum*, z koniem na oknie, kawałkiem szkła starego, her-
bem ostatnich fundatorów swoich. Ma ołtarz marmurowy czar-
ny, wykładany marmurem koloru cielistego, z mensą taką

i stopniem marmurowym w półkole, co też posadzkę z marmuru w kostkę czarnego z białym. Pomiedzy dwoma pilastrami, przy których kapitele złożone jest obraz ś. Jana Kantego, malarza *ignoti nominis*; a od góry z mniejszym ś. Karola Boromeusza. Wpodle pilastrów stoją dwie kolumny kręcone, podobnie z kapiletami złożonemi, a przy nich dwie piramidy z marmuru tego co ołtarz. Są to marmury dębnickie, jakie łomią się o pare mil od Krakowa, a ubrały one nie tylko kościoły krakowskie, lecz rozwożone kiedyś znane były po stronie, co po kraju. Ołtarz stoi na wschód słońca, a naprost niego jest pod ścianą nagrobek Michała Bogoryi Skotnickiego, zmarłego w Florencyi roku 1808. Dała go postawić małżonka jego z domu Laszkiewiczów obywateli krakowskich. Stefan Ricci artysta florencki, żal strapionej małżonki, oddał postacią kobiety pogrążonej w głębokim smutku. Oblicze niewiasty jest piękne ale obnażone, ręce są martwe, a draperie twarde. Nazwa tej kaplicy *Capella Doctorum*, poszła od pp. kolegiatów akademickich, którym Szafrancowie ją odstąpili, poczem oni

grzebać się pod nią poczęli. Leży też pod nią Maciej Miechowita dziejopis pierwszy drukiem ogłoszony, astrolog sławny swego czasu i lekarz Zygmunta pierwszego, i Jan Fox pochodzenia Szkot z Kazimierza nad Wisłą, archidyakon krakowski i sekretarz królewski, sześciu biskupów prawa ręka, synodów prowincjonalnych pióro i orator, znakomity mistrz obojga prawa i słynny poselstwem od Piotra Tylickiego do Pawła V. i Urbana VIII papieżów; Jakób Najmanowicz razy szesnaście *Magnificus Rector* akademii, i dzielny obrońca jej przywilejów, w wojnie swojej z Jezuitami; i Mikołaj Dobrocieski kanonik krakowski i kanclerz Radziwiłła biskupa, doktor obojga prawa, głośny rozprawą swoją o dziesięciny z Piotrem Skargą, do czego wniósł się Hieronim Powodowski; tak że aż Bernard Maciejowski godził potężnych zapaśników, iżby tacy ludzie nie mazali się piórem. (Patrz Piotr Skarga *Dzieduszyckiego*, Tom II. strn. 302 i katalog *Biskupow Krak.* Tom II. 196).

Nagrobków jest w tej kaplicy dziesięć.

I.

REVERENDUS D. DANIEL SIGONIUS, S. TH. D. ET PROFESSOR, CANON. CRAC. CUM DEO FRUATUR ILLIUS MISERICORDIA, NON CURAT LONGAM SERIEM SUPERINSCRIPTIONUM: HANC TAMEN UMBRAM, TESTEM HIC EJUS DEPOSITAE MORTALITATIS AMICI EXECUTORES EXTARE VOLUERUNT. OBIT ANNO DOMINI 1638. 8. JULII, AETATIS SUAE 75.

II.

JACOBI NAYMAN J. U. D. ET PROFESS. CANON CRAC. VIRI MERITORUM PLENI, ET APUD OMNEM POSTERITATEM MEMORANDI, FAMAE TOTI POLONIAE, ET EUROPAE NOTAE; QUOD CLAUDI POTUIT, IHC JACET, CUJUS INGENIO, DEXTERITATE ET ANIMO, EXTREMO QUODAM SUO DISCRIMINE ACADEMIA LIBERATA. OBIT SEXAGENARIO MINOR. NOVEMB. XXIII. ANNO DOMINI. M. DC. XXXXI. SEDECIMUM RECTOR. EXECUTORES TESTAMENTI P. P.

III.

NICOLAUS DOBROZIESKI DE DOBROCIESZ, J. U. D. CRAC. ET SANDOMIRIEN. CAN. O MORS INIMICA, QUAE PRISCAM VIRTUTEM, CLERI ET ACADEMIAE DECUS IMMATURE SUSTULISTI. DEPLENT PII DISERTUM ET GRAVEM VERBI DEI PRAECONEM, DOLET DIOECESIS RENOVATA MAGNI CARDINALIS RADZIVILLI EPISCOPI CRAC. CANCELLARIUM. AT VOS AMICI, ET ET EGENI. DULCEM AMICUM, ET PATRONUM DIU COMPLORATE. EHIEU MAGNUS VIR OBIT. DIE XXVIII. JANUARI, A. D. M. DC. VIII. AETATIS XXXXIX. EXECUT. TEST. M. P. P.

Pisał Dobrocieski: *Informacya o niektórych artykułach, wiadomości potrzebna. W Krakowie u Andrzeja Piotrkowczyka między duchownym a świeckim stanem. Tych czasów ludziom do roku 1632.*

IV.

JOANNES FOXIUS J. U. D. ARCHID. CRAC. PROTONOTR. APOST. SECRET. REGIUS VIR MAGNORUM IN ECCL. CATHEDRALI PROPE XL. ANNOS MERITORUM FIDELITATE, OPERA AGENDI, PERITIA, PRINCIPIBUS IN REGNO COMMENDATUS. SEX ILLUSTRIS. EPISCOPORUM CRACOV. IN DIOECESI FIDELIS, ET FELIX OPERARIUS. CARDINALIS RADZIVILLI, CAUSAR AUDITOR — PETRI TYLICH AD PAULUM V. ET ITERUM AD URBANUM VIII. EX SYNODO PROVINCIALI INTERNUNCIUS, OPTIMI SEMPER TENAX PROPOSITI, SENTENTIA IN DICENDO INCORRUPTA, MENS ET CONSILIUM CAPITULI, UBI NATURAE ET GLORIAE SATIS VIXISSET, PLENUS ANNORUM, ET PRO ECCLESIA LABORUM, PROPE SEPTUAGENARIUS DECESSIT, ANNO SALUTIS. M. DC. XXXVI. DIE XXI. MENSIS FEBRUARI. CUJUS MEMORIAE MONUMENTUM HOC EXECUTORES TESTAMENTI POSUERUNT.

Układał z Marcinem Kłocińskim i Sebestyanem Nucerynem teologami z polecenia Jana Wężyka arcyb. gniez. *Rituale Sacramentorum, ac aliarum Ecclesiae ceremoniarum.* Krak. 1631.

Miał mowę na Synodzie Krak. roku 1621, drukowaną w Krakowie roku 1624.

V.

D. O. M.

AGNOSCE LAPIS FELICITATEM TUAM,
 AD QUANTI FUNERIS MEMORIAM DESTINARIS.
 IN CUJUS MUNERIS GRATITUDINEM.
 QUAS TE SCALPRUM DOCUIT, AETERNITATIS VIRTUTES LOQUERE
 PERILLMI. REDMI. D. ADALBERTI IN ZŁOWODY ZŁOWOCKI,
 CUSTODIS. CRACOVIE. CAN. SANDOMI. PRAEP. SOLECEN.
 QUOD TITULOS SED QUOD MERITIS COMPARATOS,
 ECCLESIAS DIOEC. CRAC. TUEBATUR ET SEMPER FIDELITER.
 REGNI CAUSAS TOTIES ARBITER DEPUTAT: JUDICABAT AEQUE, SATIS ET JUSTE.
 CULTUM SUPERUM, TEMPLORUM DECUS PROMOVEBAT; PIE ET RELIGIOSE.
 DENIQUE NIHIL AD OMNIA QUAE EGIT, DESIDERARI POTEST PRAETER IPSUM.
 MATURUS COELO TOT VIRTUTIBUS, TERRIS ERIPI DEBUIT.
 ANNO M. DC. XC. IV. die VI. MAIL.
 AETATIS ANNO LVI.

VI.

DEO VITAE
ET MORTIS D. O. M.

MEMORIAE IMMORTALI
 PERILTRIS REDSMI JOANNIS ŁUCZKIEWICZ.
 CAN. CRA. SACRAE THEOLOGIAE ET J. U. DOCTOR. SACERDOTIS JUBILATI.
 I N D E U M
 CUJUS HONOREM FUNDATIONE MISSAE VOTIVAE PRO CONSERVATA
 AB IGNE HAC BASILICA, CANONICATUM KIELCHS ET SCARBIMIRAE
 QUOTIDIANIS SACRIFICIIS AMPLIAVIT RELIGIOSISSIMI
 I N D E I P A R A M
 CUJUS VENERATIONEM ERECTIONE OFFICII MINORIS
 ET IMMACULATAE CONCEPTIONIS SCARB. AUXIT DEVOTISSIMI.
 I N P R O X I M O S
 QUIBUS SE ET SUA, TOTUM IMPENDIT, STIPENDIS IN STUDENTES,
 DOTIBUS IN VIRGINES NUBILES, REDEMPTIONE INCARCERATORUM, APERTIONE
 THEOLOGIAE, TYPOGRAPHIAE, PROFESSIONE LINGVARUM EXOTICARUM SANDOMIRIAE,
 ELEMOSYNIS IN PAUPERES ET EGENOS LIBERALISSIMI,
 IN SE IPSUM VIRTUTIBUS DEO NOTIS CONSPICUI ET OMNIBUS OMNIA FACTI.
 OBIT ANNO DOMINI 1726 9. NOVEBR. AETATIS 86. SACERDOTII 56.
 VIATOR IMITARE, CHARISMATA SIMILIA AEMULARE,
 DEFUNCTO REQUIEM AETERNAM PRAECARE.

VII.

D. O. M.

LAPIS HIC GLORIAE PERENNIS ORACULUM,
 PERILLUSTRIS OLIM ET ADM. RNDI. DOMINI
 HIERONYMI DE BRZEZIE RUSSOCKI CRACOV. PŁOCN. CAN.
 PRAEPTI OSWIECIMENSIS THESAURI REGNI CUSTODIS.
 S. R. M. SECRETARII.
 VOCALI SILENTIA LOQUITUR
 QUEM OB
 EXIMIAM IN DEUM PIETATEM, ANIMI MAGNITUDINEM, INVICTUM PRO ECCLESIA DEI ZELUM
 MIRA IN REBUS GERENDIS DEXTERITATEM. ROMAE QUOQUE CORAM S. SEDE APOLICA PROBATAM.
 IN TRIBUNALITIS REGNI JUDICIIS IN OFFICIO TOTIES JUDICIS SURROGAT IN COMPONENTIS
 ANIMORUM DISSIDIIS, SUMMAM PRUDENTIAE VIM ET FELICITATEM, PIAM IN SACROS USUS
 ETIAM POST OBITUM MUNIFICENTIAM, AEVO LONGIORI DIGNISSIMUM, SOLA DIGNE IMMORTA-
 LITAS LOQUETUR.
 OBIT ANNO DNI. 1681. DIE 3. MENS. AUG. AETATIS 52.
 CUJUS MONUMENTUM HOC EXECUT. TESTAM. POSUERUNT.

VIII.

D. O. M.

ADRIANUS SMIELOWSKI,
 ANTIQUA ACERVITARUM FAMILIA IN PALATINATU CALISSIENSI, ANNO DNI. M. DC. XII. PROGE-
 NITUS. GNESNEN. EX CRACOVIE. CANONICUS. VIR VITAE SOLITARIAE AMANS, A PUBLICA



F. Stroobant del. et lith.

Kraków. Nakł. Litograf. „Czasu”

SARCOPHAGUS PADNIEVII EPISCOPI IN SACELLO DOMUS POTOCIANAE

HOMINUM CONVERSATIONE CONTINUA ABSTRACTUS MEMORIA MORTIS, IN CUJUS JUGI MEDITATIONE DIUTURNIS FRACTUS INFIRMITATIBUS, HIC CRACOVIAE IPSO SUI NATIVI PATRONI PROVIGILIO DIE VIDELICET VII. MENSIS SEMPTR. ANNO DNI. M. DC. LXIV. PIENTISSIME IN DOMINO MORTUUS, CIRCA HANC CAPELLAM SEPULTUS, ULTIMAM PRAESTOLATUR RESURECTIONEM.

Dziewiąty nagrobek jest wspomniony wyżej Bogoryi Skotnickiego, a dziesiąty i ostatni Mikołaja Janowskiego, z franciszkana sekularizowanego profesora teologii przy akademii, i kanonika u nas zmarłego za mojej pamięci. Był to człowiek cichy, a swój dobytek odpisał pocziwie na ubóstwo.

Trzecia kaplica po tej połaci, jest Psalterystów, pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny, niegdys śś. Piotra i Pawła. Od pola ma postać kaplicy Jagiellońskiej, starannie z kamienia w kwadrat ciosanego postawiona, z kopułą pod miedzią, naśladowując siostrę swoją obok; lecz czasy Wazów przypadły pod upadek smaku dobrego w budownictwie. Architekt czego po wierzchu nie dopiął, za to wewnątrz nie żałował złota, marmurów, sztukateryj, malowania; ale sztuka nie stoi na ozdobach, jeśli brak będzie zgody w układzie całości, co robi piękność. — Oko może być złudzone, ale dusza będzie zimną, tam kędyby mistrz nieobeznany z kunsztem swoim, zapomniał na jego źródło, a odstąpił od jego prostoty. Formy biorą urok od powinowactwa części jednych do drugich co je składają, gdy te wzajemnie służyć sobie będą, i to jest co stanowi tę cudowną postać ludzką, on kształt i budowę ciała naszego; bowiem zaczawszy od małego palca u nogi do wierzchu głowy, wszystko w człowieku trzyma się za ręce, i patrzy jednego wspólnego dobra i potrzeby. Architekt ma to samo zadanie przy każdej budowie, iżby wszystkie jej części nosły sobie posługę, i miały moralną przyczynę, gdyż uczucie pięknego nie w oku spoczywa, ale ma zaniejszy początek, to w rozumnej naturze człowieka. Kocha też człowiek co dobrego, a co pięknego podziwia, jako objaw dobrego na zewnątrz. Zobaczmyż, czy architekt odpowiedział powołaniu sztuki przy tej kaplicy?

Stoi ta kaplica w czworobok i ma jedenaście pilastrów, a dwunasty ołtarzowi miejsca ustąpił. Podstawy pod niemi są z marmuru cielistego, a pilastry z marmuru czarnego, z kapitelami białymi gipsowymi. Ściany wyłożone są marmurem czarnym od góry do dołu, co daje postać posępną tej kaplicy. Nad pilastrami jest gzemś i półkola, czyli łuki od pilastru do pilastru rogowego, utrzymujące pierwszą kondygnację sklepienia, czyli kopuły. Pomiedzy temi łukami, tam kędy się schodzą, są cztery wielkie medaliony, mające na tle złotem czterech Ewangielistów, z gipsu bogato wyrzeźbionych. W pierwszej kondygnacji sklepienia, zamkniętej gzemsem od góry, wspartym na ośmiu karytydach w postaci aniołów, są cztery okna owalne, na południe i na wschód, i cztery także obrazy po stronie od zachodu i północy, malowane na płótnie, z których dwa poszły w strzępki od wilgoci i słońca, tak, że pierwszy po lewej od ołtarza zupełnie zniszczał, a na drugim znać Wniebowstąpienie Pańskie, trzeci wyraża Chrystusa w Ogroju, a na czwartym jest Zwiastowanie Najświętszej Panny. Te obrazy są pędzla dobrego, oba gzemśy z marmuru czarnego, a karytydy z gipsu, miejscami złocone. Wyższa kondygnacja sklepienia czyli kopuły, jest gipsowana, w bogate sztukaterye na tle złotem, z czterema podłużnemi malowaniami *al fresco*, wyrażającemi Obrzezanie, Poślubienie, Na-

wiedzenie i Oczyszczenie, główniejsze wypadki z życia Najświętszej Panny; a w samej górze przegląda latarnia spora, o ośmiu oknach, gipsowana podobnie, rzeźbiona i złocona. — Ołtarz jest marmurowy czarny, z mensą taką o jednym stopniu, a posadzka w kostkę ułożona, z marmuru czarnego i białego. Obraz przedstawia Wniebowzięcie Najświętszej Panny, którą aniołowie podnoszą. Mistrz wielki nie dopuściłby się podobnego błędu, bowiem poczęta bez grzechu, ciało Jej uwielbione, nie ciążyło zmasą ku ziemi. Apostołów nie było także przy tém, a obraz historyczny nie ma kompozycyą obrażać prawdy. Jest też to obraz poślednio poczęty i poślednio wykonany, i nie sięga onych czasów, co królowie nasi mieli Włochów malarzy przy sobie. Oryginał tego obrazu ma być ręki Jana *de las Roelas*, niedawno w drezdeńskiej galerii upatrzony. Musiał być wtedy wielki upadek na mistrzach po kraju, gdy Andrzej Trzebicki co tę kaplicę kończył, a Jan Kazimierz co ją całe życie budował, oba nie mieli coś lepszego w ołtarzu do postawienia. Mam przeto ten obraz za utwór po domu, któremu dało to prawo do tej kaplicy; boć Trzebicki nie był obcy sztuce, zostawując piękny swój obraz, dochowany na krużgankach u Franciszkanów krakowskich. Nie jest on wszelako Wandyka, gdy ten mistrz umarł roku 1641, na lat trzy-naście przed Trzebickiego biskupstwem przemysłkiem.

Ta kaplica krocie kosztowała, łożył na nią Zygmunt III i Władysław IV, a Jan Kazimierz w ciągu dwudziesto-letniego panowania skończyć nie mógł. Trwało jej budowanie do pół wieku, a Trzebicki dokonał go za ledwie roku 1676, naznaczony egzekutorem testamentu od Jana Kazimierza do tego. (Konst. 1676 nr. 7). On to jego ciało sprowadził z Francyi w tymże roku, i złożył pod tą kaplicą, w pięknym sarkofagu kamiennym. Mylnie dla tego zapisał Krajewski w dziejach panowania tego króla, (na str. 251) iż ciało jego Michał Wiśniowiecki dał przywieść, gdyż umarł na lat trzy wprzód, tylko razem obydwóch na Zamku złożono, wspólny im pogrzeb wyprawiwszy. Zeszli się więc po śmierci w naszym kościele, jeden co upadek kraju zapowiedział, a drugi co na widok jego umarł; oba zbiegłszy przed koroną, tylko każdy oddzielną drogą. Był to pogrzeb nie dwóch tych królów, ale koniec smutnego dramatu, który się zdala gotował.

Ma być architektem tej kaplicy Jan Baptysta Pielenus, napisany na nagrobku w Rzymie, nadwornym architektem królów Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza; lecz nazwiska swego nam nie zostawił, jak to ziomek jego Bartholo na kopule, budując kaplicę Jagiellońską, ani sztuki włoskiej po niej widać. Szpeci ją wszystko złoto nawet, kopułę ma niską do ścian co ją dźwigają, a rzeźba i gipsatury są ciężkie. Dwie figury po dwóch ścianach bocznych ołtarza, mają być historyą i architekturą. Wnętrze przywodzi na smak po komnatach Ludwika XIV i Ludwika XV, i na pierwszy rzut oka podoba się, lecz po chwili bolesne czyni wrażenie. Wchód jest w rogu, nad którym czytasz na kamieniu: *Ossa venerabilis servi Dei Joannis Prandothae, Episcopi cracoviensis*. Nie dano go w środku ściany, dla braku miejsca od strony kościoła. Ten wchód do kościoła, podpierają dwie kolumny czarne marmu-

rowe, z orłem nad niskimi drzwiami. Drzwi są brązowe, za które Andrzej Trzebicki wypłacił szesnaście tysięcy złotych. Czyta się po nich: *Michael Weinhold Gedanensis, fecit Gedani 1673*. Są ciężkie, to jedno co je zaleca. Po dwóch skrzydłach mają kościotrupy, jeden z koroną w ręku, a drugi z klepsydrą; a górą jest tarcza królewska, z herbami Polski i Szwecyi. Nie jest to odlew jak ten kraty przy kaplicy Jagiellońskiej, a użycie cudzoziemca, świadczy już o braku mistrza w kraju do tego.

Stanąwszy w pośrodku tej kaplicy, patrzysz się, kędy byłyby grobowce tych królów o kilku koronach na głowie; a tu widzisz sześć płytów czarnych w oprawie z mosiądzu, po których czytasz napisane, co miałyby spiż i marmur ożywione dłutem powiedzieć tobie. Nie ręki mistrza było brak do tego, gdyż sztuki nie mają kraju, a zjednany artysta staje się swoim; lecz brak było na tej myśli, co ją daje wiara zacna w szacunek własny, iż zbudowanego pomnika naród się nie wyprze, i będzie miał ozdobę z niego. Mogło Zygmunta serce dojęte goryczą, odmawiać tego sobie i krajowi, ale dwóm synom służyło wskrzesić oblicze pobożnego ojca, boć oni do niewdzięczności ludzkiej współki nie wzięli. Mają też Piasty rozrzucone po kraju grobowce, a dwaj ostatni zalegli w naszym kościele; Jagiellony zbudowali godną kaplicę siebie, a kocha się kraj w tém dziele, i na sławę sobie przyznaje; gdy ta Wazów krew, jak uchodziłaby chyłkiem przed okiem naszym, a wstydziła po matce ziemi swojej, schowała się gdzieś pod grobową kaplicę, po której zimnych i posępnych murach czytasz raczej wstręt, niż zapisanąby miłość i pamięć naszą na nią. — Sława podoba sobie w monumentach, co na oko nieme, języka nie mają na pochlebstwo. Na grobowcu Zygmunta III położone: *Sigismundus III rex Poloniae*, byłoby godniejsze od tego, co tam jest *in loculo: Post aemulo regni victo captoque, Michaelae palatino Moldaviae caeso, duce Sudermaniae profligato, factiosis civibus victis servatisque, Moschorum exercitu deleta, magno duce cum fratribus capto, metropoli occupato, Turcarumque Imperatore pulso etc.* (Monument. Sarmat. f. 8). Toż powiem i o napisie dla Władysława: *sicut terra in conspectu ejus*; a dla Jana Kazimierza: *quantum in res humanas fortuna, quantum in fortunam possit virtus, unus suo exemplo.... plurimum docuit*. Nie szczędząc podobnie pochwał trzem braciom młodszym: Janowi Albertowi, Karolowi Ferdynandowi i Aleksandrowi Karolowi, z których Jan mimo szarłatną sukienkę, i Aleksander, zgaśli marnie, pozbawieni zawczasie ojcowskiej opieki.

Panowanie Zygmunta III było nie bez chwały, wszędzie brał wygranę z narodem niesfornym, a fortunę miał sobie życzliwszą od ludzi. Król u nas był *primus inter pares*. Co tu gadać na Górkę i Karnkowskiego o zjazd Kolski, skoro Jan Zamojski a wywołał on sejm *inkwizycyjny*, przy którym rokosz Zebrzydowskiego jest niczem. Rokosz pobity upokorzył się, a sejm *inkwizycyjny* zhańbił majestat i osłabił władzę królów naszych. Smutna to rzecz sądzić króla z poddaniemi, ale przy takim sądzie wygrana ma być królowi raz na zawsze. Dobro publiczne nie zasłaniało bynajmniej zuchwałego obywatela, który zawdy winien jest za to głowę swoją na pieńku położyć. Panowanie Zygmunta III byłoby nawet świetnym, gdyby nie ten duch stronnictwa wywołany *elekcjami*, co za życia jego pochyliły już sprawę publiczną. Wołać nam dla tego nie na króla, a ci co wywołują na króla, rokoszowi służyć. Jeśli jest

w królu jaka wina, to że na szwedzkiego się urodził, a na polskiego nie było już czasu za niego. Byłby dał parę głów uciąć, to byłby królem u nas, i w Szwecyi. Nie słuchać dla tego co o Zygmuncie opisano jakby to sądem ludzi, biegłych polityków było. Królem było być nie łatwo z narodem harnym, co z szablą w ręku chodził; a każde ukrócenie władzy królewskiej, miał za odzyskaną swobodę sobie. On ciągle wojował z królem swoim, od czego ludzi jak Tarnowskiego, Kmitę, Górkę, Zamojskiego, nie wymówisz. Wykarmieni na łacińskiej mowie, zarwali z nią rozumu dobrego kiedyś w Rzymie, ale przy królach dożywotnich, na swawolę wyrosłego u nas. Egipcyanie sądzili królów swoich po zgonie zaraz, ale sąd o Zygmuncie w parę wieków po nim, gdy uniósł do grobu tajemnice historyj współczesnej sobie, nie powiem sądem, któremu powierzyćby się można. — Zygmunt był pan katolicki, korona szwedzka należała się mu prawem Boskiem i ludzkim, Karolus stryj jego przywłaszczył ją sobie, przy zbuntowanych Szwedach na prawego monarchę, a świat nie znał wtedy innej nauki: iż oto zkad jest patrzeć się nam na to długie panowanie jego. Trzymał się on ligi katolickiej, panując nad królestwem katolickim, a reformacya wydarła mu koronę po ojcu, a zagładała do tej z matki. Liga katolicka miała wtedy cały świat niemal w ręku, po państwach Filipa II nie zachodziło słońce, Cesarze niemieccy panowie Domu austriackiego trzymali się katolicyzmu; gdy reformacya chwyciła się tylko północnych kończyn Europy, Anglii, Hollandyi i półwyspu Skandynawskiego z górnemi Niemcami, nie zagnieździwszy się tam nawet zupełnie. Do tego był to element palny, co zaburzenia po domu wywoływał, a gotował się do wojny z apostołami swemi z mieczem w ręku. — Jeśli późniejsze wypadki pokazały korzystniejszym dla Polski rozejm trzydziesto-letni z Gustawem, od wojny poduszczanej z boku w interesie Niemiec; to niebyłoby wszelako uchowało nas od wojny ze Szwedem, i kto wie, czy Gustaw ukończywszy wyprawę krzyżową po Niemczech, nie był nawidził nas po kolei w powrocie swoim. Zdrowa polityka nie radziła wtedy Zygmunutowi na zerwanie z ligą, co pokazywała mu powrót na tron szwedzki i uręczała pokój po domu; gdy stronnictwo reformacyjne, któremu byłby podał rękę, pozbawiało go raz na zawsze korony szwedzkiej, a w domu nie rokowało bezpieczeństwa. Służył też Zygmunt katolicyzmowi, gdyż społeczność była wtedy katolicką; a dopiero później pokojem westfalskim wpisano reformacyę w komput rzeczypospolitej chrześcijańskiej. Ale takie wypadki na horyzencie politycznym, stanowiące epokę od czasu do czasu, rodzą się a nie uprzedzają; iż Zygmunta nie winić o to: że co grzechem dzisiaj, to było wtedy niepolitycznym. Długo bowiem broni się każda myśl ludzka od nowych teoryów, a upłynie nie mało czasu, niż pokazałyby się potrzebnymi i otrzymały prawo obywatelstwa. Lecz historia zesłała obecnie na bruk z nauką swoją. Pisali ją kiedyś ludzie z królewskim sercem, a mężowie wzniosłego umysłu. Pióro w ich ręku było berłem, a dziś pióro jest mieczem, co niweluje wypadki ubiegłych wieków do miary z karłowaciałych pojęć, od przesądów współczesnych sobie.

Wpódle Zygmunta ma napis swój od góry Władysław IV. Z trzech koron dostała się mu tylko *elekcyjna*. O szwedzkiej nie było co myśleć, a o moskiewskiej nie było już co mówić. Kładą za to winę na ojca, lecz ojciec w Szwecyi nie

byłby dotrzymał korony katolikiem, co syn w Moskwie nie przyjąwszy obrządku greckiego. Do tych dwóch koron był warunek, który wyświeca całą tę kwestyę. — Władysław wychowanie było godne panięcia królewskiego, młodość miał podróżami zagranicą ozdobioną, popularność w narodzie szlacheckim zrobiła mu więcie po kraju, a rycerstwo znało go i kochało, widząc od dzieciństwa po obozach. Począł on zaraz panowanie od zwycięstwa głośnego po świecie; rozejm z Szwedami na lat 26 zawarł z uwagi na *Pacta Conventa*, któremi zobowiązał się nie kłócić Polski koroną szwedzką; a pojednanie się z biskupami dizunickimi było dziełem wysokiej mądrości. W sprawach religijnych gładki zwołał on zjazd do Torunia, *Colloquium Charitativum* z Dyssydentami; lecz pokazało się: że miłość i rozum były po stronie katolików, a niezgoda i upór po stronie przeciwniej. Wojnę z Kozakami wywołaną uciskiem starostów, po niedotrzymaniu słowa herstom ukaranym na gardle i ustawie sejmowej z roku 1638 obracającą ich w chłopcy, nie Władysławowi liczyć na winę. Miał on uleganiem i pobłażaniem na krzywdy tego ludu zgotować onj pożar po domu i podać nawet rękę do niego. Odpowiedź na to: Listów królewskich nie pokazano, co miał je mieć kanclerz Ossoliński z Radziejowskim, na jakieś traktaty z Kozakami. Mógł Władysław boleć nad upadkiem władzy królewskiej i myśleć o jej podniesieniu: to co innego. Zeszła ona była na sam dół rękę, skoro uzuchwalone Stany mogły stanowić o królu bez króla; tak że na sejmie roku 1646 ukuły ustawę: iż ani wojska mógł zaciągać, ani wojny podnosić, ani w traktaty z obcemi potencjami wchodzić, ani posłów do dworów zagranicznych wysyłać, ani liczby gwardyi swojej powiększyć. Zarzut też o wywołanych Kozakach przez niego, przywodzi na ten uczyniony ojca jego na sejmie *inkwizycyjnym*. Tam zadawano ojcu, iż korony odstępował Ernestowi, a tu synowi, iżby Kozakami chciał stawiać na nogi powagę królewską. Jedno i drugie potwarz: bo cóż znaczyłby ojciec w Szwecyi katolikiem, a co sprawiłby syn w Polsce Kozakami? Bijał ich Mikołaj Potocki, bili Koniecpolski i Jeremiasz Włóczyński, a cóż dopiero szlachta niepobiłaby wsiadłszy na koni, w obronie najdroższej swobody sobie? Bunt kozackie podżegali Turcy, Moskwa, Dom rakuski; zadenemu nie dziw, ale nie Władysław. W historyj mogą być niekiedy fakta co podobnemi na oko, będą niepodobnemi do prawdy; to jest, iż gdyby widziało się nawet one jakieś listy królewskie, to nie wierzyłyby się jeszcze, iżby król miał się zmać z Kozakami na szlachtę. Chmielnicki za sprawą swoją z Czaplińskim w Warszawie, przypuszczony do oblicza pańskiego, mógł usłyszeć od króla słowo jak to Kazimierzowe do chłopków: a nie macie to w kalecie krzesiwa; a Kozactwu powiedzieć potem: iż do buntu sam je król listami swemi wywołuje? Szlachta co wierzyła byle czemu, uwierzyła i temu, bo przy swobodzie zwykle ludzie dużo gadają, a wszystkiego słuchają. Jest też swoboda rozumem narodu, ale głupiej przy niej wielu ludzi. Posyłał Władysław Kozakom buławy i kotły srebrne, zamyślając wojnę turecką; a urósł z tego on popłoch, iż godziłby na obalenie swobód krajowych. Godne uwagi, iż oba królowie nasi tędzy Batory i Władysław, płacą za myśl wojny z Turkami, jeden śmiercią przedczesną, a drugiego obłożą kaźnią przy tém. Kwiatkowski napisał panowanie Władysława IV pocziwie. Nie ma tam myśli głębokich, ale

zaleta jemu od zdrowego pojęcia, nad przesady wieku swego. Niechce on, aby Polska się złutrzyła, na Jezuitów nie ująda, z panami nie zadziera i na szlachtę nie łaje; lecz przedstawia to co było szczere, prosto i bez obłudy.

Obok Władysława IV ma płyt swój marmurowy Jan Kazimierz. Nie umarł na swojej ziemi, a do kilkudziesiąt bitew stawał, przy jej obronie. Dziwny los powiem tej ostatniej kropelki krwi Jagiellonów; co po kądzieli przywołana za Litwę nam dana, a za Szwecyę dla nas utraconą, po trzech wiekach dzierzonej korony, szczodrej dla kraju w dobrodziejstwa, uchodzi przed niewdzięcznym narodem szukając, kedy położyłby ostatni jej potomek spokojnie głowę swoją. Jeśli grzech jaki ciążył na niej, to za brak potomka przy końcu, co wzięłby za koronę jak za swoją; gdy zmierają dziećmi Zygmuntek Władysławów, a Karol Ludwik Kazimierzów; poczem naród przychodzi powtórnie do tej elekcji pod szopą, na jaką już wybiła była ostatnia godzina. Kazimierz chcąc dać narodowi za życia następcę po sobie, oglądał się na jego całość, a wybór osoby do tego, było dzieło Maryi Ludwiki żony jego. Myśl zbawienna, do której w drodze stanęła gra dwóch mocarstw zazdrośnych sobie, dla których byliśmy polem do intryg, z widoków obcych dla nas. Obrany książę francuzki ratował kraj od elekcji po śmierci Kazimierza, w moment niedobry dla niego dla politycznych zabiegów do koła. Dawał alianta z Francyi mocnego i niepodejrzanego, co z upadku naszego, mógłby mieć korzyści dla siebie; a dla młodego wieku podstawianego książątka rokował potomstwo, któremu oddawano zwykle koronę, co zastępowało dziedziczny tron u nas. Lubomirski stanął temu w poprzek, a powaga Fredry kasztelana lwowskiego przerwała zjednanie mileczenie w senacie, zaczęli i posły ruszyli się. Szlachcie nie dziw, jeśli uważała w swobodach swoich bezpieczeństwo i obronę kraju; ale Lubomirskiego niewymówi brak zdania zdrowego o rzeczach. Miał ten pan rozum na statystę, przy cnotach na wodza; a znał pewno, że męstwem nas uratował od zguby, do którejśmy za własną winą przyszli. Klęski za Kazimierza na Polskę wywołała nie korona szwedzka, ale nasz stan wewnętrzny, znany dobrze z boku, dla którego gdzie pierwaj hołdownik Michał wojewoda wołoski marzył sobie po głowie koronę polską, a Karol Gustaw wszedł napewno do nas, licząc na nieład miejscowy. Nawet książątka siedmiogrodzkie Rakocy, posłyszawszy o traktatach z kurfistrzem brandenburgskim w Królewcu, Malborgu i Lybawie, oddającemi Polskę na podział, przyleciał z chłopami swemi na ten połów; gdy Alexy Michałowicz swoją drogą zajmował Litwę, odebrawszy po Dniepr, co było ziem ruskich. Darma Kazimierz błaga, prosi przedstawia upadek kraju: *utinam sim falsus vates*, słowa są stroskanego monarchy, „gdyż to pewna mówi dalej, że bez takiej elekcji przyjdzie rzeczpospolita *in direptionem gentium*”. Co do słowa przepowiedział, jakby prorok Pański, co stać się miało. Naród słucha, a wygrane bierze zły obywatel z deklamatorem. Była tu więc wina nie po stronie króla, a jeśli była jaka wina, to przeciwko szlachcie; ale szlachty za wodzą Lubomirskiego była wina, przeciwko królowi i ojczyźnie. Królów winić u nas zupełnie pocziwie nie możemy, gdyż oni rządili, ale nie rozkazywali. Naród wszędzie był winnym z nimi, a wielokroć na karb własny. Do wojny szwedzkiej wmieszał się niepotrzebnie za Zygmunta III, że samozwańcem pognął się do

Moskwy z dołrej woli, a Kozaków ma całkiem na sumieniu swoim. Piszac dzieje uważac wypada, co po za wypadkami było, gdyż gołe fakta nie dają sądu zdrowego. Za Kazimierza wybili się Kozacy zpod panowania naszego, a z nimi utraciła Polska znaczną część Ukrainy z Kijowem; Prusy odpadły uznane państwem udzielném; powiaty Lawemburski i Bytomski dane są prawem lenném elektorowi brandenburgskiemu, a Elbląg i Starostwo Drahimskie wziął w zastaw; większą część Inflant z Estonią zabrali Szwedzi, a Smoleńsk, Siewierz i Czernichów oderwała Moskwa. Wszystkie te żalosne zdarzenia skarżą na Jana Kazimierza, a poszły za przebraną wolnością, za zuchwalstwem panów, za niezgodą szlachty; iż królowie nasi zukróconą władzą w ręku, nie mogą brać winy za to. Od Kokoszej wojny zaczawszy, nie ustawała ona wojna domowa u nas. Augustowi chce odebrać sejm żonę, Batorego detronizują Zborowscy, na Zygmunta zwodzi Jan Zamojski sejm *inkwizycyjny*, a Władysławowi zaprzeczają stany ostatków władzy królewskiej. Nie użalać się nam też na królów, nie winić o klęski których byliśmy sprawcami, nie kłaść na ich barki upadku rzeczy publicznej, nie dodawać do niesprawiedliwości obłudy, zwalając na nich grzechy nasze. Dziwić się im raczej przy takim porządku rzeczy, jak podołali fortunnie sprawie publicznej kilka wieków, a naród przyszedł pod nimi do imienia i wzięcia, iż dawali w końcu królów postronném państwowi, a zhołdowali mnogie księstwa, i płoszyli wielokroć liczniejszego od nas nieprzyjaciela. Wszystko to ich dziełem było, za ich staraniem i rozumem przyszło na kraj, przy wielu przeciwnościach od narodu zazdrośnego władzy; co dawał i urywał ją po kawałku, tak jakby przy takiej grze nie brakło w końcu wążku do niej. A czémże to oni wychodzili na tę swoją powinność królewską; mieliże skarb w ręku, wojska stałe pod bokiem, a ludzi obowiązanych do siebie z ojca na syna? Bynajmniej! wierność kupowała się i sprzedawała co wybór nowego Pana, o każdy grosz prosić się potrzeba było, a szlachta siadała na koń, gdy nieprzyjaciel był już na karku. Kędy król bez władzy, tam naród bez mocy, jak człowiek bez głów, a obcy w ten czas górę biorą; dla tego z upadkiem władzy królewskiej od dnia do dnia, nie mieliśmy królów w końcu, to jest, nie mogliśmy mieć króla dobrego, co byłby naprawdę królem. Ludzie u nas, co wzięli się do historii, pisali też historię królów naszych, co mieli napisać historię narodu naszego; przeoczywszy na to, że królowie polscy byli najmniejszą częścią narodu.

Co podtrzymywało tę budowę kruchą, iż stała kilka wieków od Jagiellonów począwszy, a miała czasy dla siebie świetne i wielkie, ma być na uwadze i niepuszczać tego z oka, komu przyjdzie pisać dzieje swoje.

Szlachta u nas, sto tysięcy jej okładem na koniu, do każdej gorącej potrzeby wyjeżdżająca za rozesłaniem wici, a trzy kroć jej takiej w gotowości po domu; to nie rycerstwo wywołane na plac lenném poddaństwem, ale majestat narodowy. Król téj szlachcie przywodził, czy to w boju, czy gdy radziła; bo co pierś u szlachcica, to w niej pan dziedziczny tej ziemi, której ona broniła jak tronu swego. O ten mur zpiersią stalową, oparty na myśli szalonej w następstwach swoich, ale bujnej w cnoty i siłę na czas co ją wydał, kto otarł się, nie raz nie dwa złamał sobie karku. Biła też szlachta co się nawinęło, a zawsze w mniejszej liczbie. Biła pojedyn-

czych, i biła po kilku naraz. Zwycięstwa pod Byczyną, pod Kluzynem, pod Kirholmem, rozniosły imiona jej wodzów po świecie. U Chocima rozbiła się o małą jej garstkę, cała potęga Osmańska wyszła na nią. Pod Beresteczkiem wyjechawszy gromadnie, rozegnała Kozactwa chmary z chłopami, Tatarów w toieliczac. Szwedowi nie dała się pod wodzem Gustawem Adolfem, przed którym Niemcy drżały, a Karola Gustawa przegnała za morza. Najechana do koła za Jana Kazimierza, opędziła się czterem najeźdnikom, trzech z nich uspokoiwszy szablą, a czwartego ugłaskawszy wypuszczeniem go z pod hołdu. Uosobnieniem jej nazwę, one figurę jakiej niewidzę drugiej nigdzie, to Stefana Czarneckiego; co bije gdzie się pojawi, co pobity wraca zawsze do zwycięstwa, co przebywa wpływ bystre rzeki i rzuca się w morza, a przed którego orężem i na głos jego wał się mury, gdyby Jerycho, na głos trąb ludu Bożego; co w końcu umiera w lichej lepiance, jak chciałby oddać ducha tam z kąd go był wynióśł, z szlacheckiego małego domku. Cóż powiem na konfederacyję Tyszowiecką, kędy kilku pocziwych ludzi daje sobie rękę, aby zbawili kraj, a wyprowadzili ztoni Kazimierza! Prussy zajęte, Wielkopolska prysła, Litwa z Radziwiłłem przystała do nieprzyjaciela, a kwarcianne wojsko zaprzysięgło wierność Szwedowi. Wszystko to za jedno nie stoi, przy tej enocie szlacheckiej, co kiedyby się uwzięła, nie było siły do niej. Król powraca, wojsko kwarcianne wchodzi w posłuszeństwo, Wielkopolska z odurzenia powstaje, Litwa się ma ku obronie, wodze rosną jak z pod ziemi, szlachta gromadzi się do kupy, i po każdej klęsce przybywa jej; a z onej niesłychanej walki naród wychodzi z chwałą, a niemałym podziwieniem sąsiadów i obcych zbiegłych się do pogrzebu, gdy dzielono go już między siebie, i spisywano traktaty na to. Na ten widok, stać nam z czapką u ziemi, i z pychą zajrzeć do Niesieckiego; bo co tam imie to rycerz, a wszystko to ona szlachta pocziwa, długo jej gwiazda świeciła do tego. Nowi ludzie co idą dziś o lepsze z tą szlachtą, niech ją nie kalają, ale pokażą swoje podobieństwo do niej, a zdejmiey czapkę i przed nimi.

Lecz ona szlachta to produkt, a nie oderwane zjawisko, co nie miałyby pierwiastku w sobie do życia kilku wieków, a cnót swoich pomimo szaleństwo obok. Swoboda dla niej, to śmierć i życie. Narody rodzą się z tą swobodą, i do téj swobody, gdyż ciała organiczne, ani się poczynają, ani rozwijają, na innej drodze. Jest to prawo dla obudwóch światów, materialnego i moralnego gdyż obadwa skrepowane ustają. Wierność Bogu, a za nią wierność monarsze i wierność prawu, byłyby nawet niegodnemi przedmiotu i powołania swego, bez téj współki z swobodą woli dobrej. Ale taka swoboda czyli wolność w Panu Bogu nie ma tylko końca, a w człowieku jest ograniczoną, ma granice jak to wszystko co stworzone zostało; z których nie wychodząc zachowuje się, a po za temi granicami jest przepaść dla niej. Szlachta polska oszalała wolnością, doszła była do szczytu attrubucyi majestatycznych, tak że była królem: bo dawała króla sama sobie, stanowiła podatki, radziła wojnę i pokój, wojska nie było bez niej, po sejmikach obierała urzędników, a na sejmie głos jednego tamował wolę wszystkich. Był też to zenit władzy, i jej koniec. Nie dała na to uwagi: iż wolność i swobody polityczne w ręku gminnowładztwa, wyradzały się na samowolność namiętą ogółu za prawo. Jednego wola może przywozić ogółowi, ale wola ogółu sama

sobie prawem to potwór polityczny, co wiódł do nieładu, i był nieładem, dla braku jedności, co pierwiastkiem jest życia i władzy. Co szlachcica, to miałeś dla tego prawo. Słowem *veto* rwał on sejmy, a naród jemu ustępować musiał. On płacił albo nie płacił, nawet bił się i nie bił się, bo nie było nato prawa aby bił się. Był też szlachcic polski *exlex*, kandydat do korony, od zagona szedł na wojewodę, i zostawał wodzem w potrzebie. Zarzucić mu nie mogłeś, iż był obywatelem niedobrym, skoro prawa nikt mu niedawał, tylko on go sobie. Dziecię powiem wolności zepsute, ogłupiałe, żyrne bo na jutro się nieogładające, a bitne bo zuchwałe, i niespokojne dla władzy, której zażywać nieumiało. Trybun rzymski w kontuszu, niekiedy ulicznik, tylo tylko że łba nadstawiał w potrzebie, bo szlachcić. A pomimo to, iż ta wolność jego wybujała na potwór polityczny, bo mało rzec na szaleństwo, nie było wszelako jemu równego po ziemi, dla tego pierwiastku wziętego z nieba, któremu służył, choć jak Saturn pożerał przy nim dzieci własne.

Miały narody ościenne wielkich monarchów swoich, ale tych wszystko słuchało, a u nas najlepszych królów niesłuchano. Mieli swoich doświadczonych mężów stanu, gdy sejmy u nas wszystko wygadały naprzód z radnemi pany, iż nie mogliśmy mieć nawet ludzi do tego. Mieli wodzów niepoślednich, a ci dowodzili wojskami zwiedzionemi przysięgą pod chorągwie, i wychodzili z nimi do bitwy, w pogotowiu go mając pod ręką; ale u nas wojna już była za pasem, a nieprzyjaciół gościł w kraju, gdy wodza jeszcze nie było, wojska jeszcze nie było, pieniędzy jeszcze nie było; a zeszło się wojsko, to rozjechało niekiedy, niepytając się co będzie z tego. Zebrzydowskiego rokosz, Lubomirskiego wojna, Wielkopolanów odstęstwo za ukazaniem się Szwedów, byliby wszędy herszty opłacili głową; a u nas król im przebacza, a naród niema za zdrajców; a z pod Byczyny ujęci z bronią w ręku stronnicy Maxymilianowi, rozjeżdżają się spokojnie po domach. Heretycy burzą, wypędzają z kościołów katolików, stawają zbrojnie do obrad, narzucają ustawy; a kończy się to u nas na pare burdach studentskich, gdy o ścianę krew się wyleje, wojna domowa będzie, i dwie dynastye strącone z tronu zejda, a porządek publiczny wszędzie naruszony zostanie. Czemże w tedy stała Polska, i na czém u nas stała wtedy rzecz powszechna? Nie na królu, bo króla właściwie nie mieliśmy. Nie na prawie żadném organiczném, bo tego nie było, a tego co było nieszanowaliśmy. Nie na sile zbrojnej w pogotowiu na wojnę, gdyż nigdy naród nadoprawdy jej niechciał i niecierpiał. Stała na tym duchu, co go szlachta w piersi nosiła, na tej wierze w siebie, iż ona jest narodem; pomimo króla i bez króla, z prawem czy bez prawa, i mocniejszą nad to wszystko co dokoła, z szablą w ręku. Czy skłamała? nie powiemy tego. Mężów też takich co ona wydała, nie szukaj po stronie. Tarnowskiego, Zamojskiego, Chodkiewicza, Żółkiewskiego, Czarnieckiego, nie pokażą ci sąsiedzi. Ale tych ludzi cnota i zasługa, to za plecami ta szlachta, z której oni wyrosli. Szlachtę naszą cenimy tylko po jej wybrykach, a nie mamy oka, iżbyśmy zmierzyl jej cnoty. Bractwo to było, jak kraj szeroki, z chlebem i solą przy domu, już to gdzieś powiedziałem, a z smyczkiem swoim niezawodnym na koniu, do obrony kraju. Szlachta żyła od tego. Pilnować grzedy, gość w domu to go uraczyć, a wyjechać za

królem do obozu w sto husarzy, lub pod pancernym znakiem; szło obok wziąć się do korda na miedzy, lub zajechać sąsiadowi wieś z strzelbą palną w ręku, a wyrąbać się na stypie przy kielichach, i powrócić z kresą na łbie: bo to wszystko wojna była. Gardłowe sprawy kończyły się wieżą, ale wieża nieodbierała czei tobie, a braterska zgoda i miłość nie cierpiały na tém; ani szarek choć stał przed szarłatem z czapką nisko, ten nieusuwał mu ręki, bo równość była zupełna. Bogactwo bez szlachectwa nie było w poszanowaniu, a przemysł upodlał nawet szlachcica; co też i nauki o tylo ważyły, ile przy mowie łacińskiej nauczyłeś się gładko mówić: bo wymowa w szlacheckich rzędach stała za rozum, i dawała wzięcie. — Nazwę też szlachtę naszą koczującym obozem, co wieś to szabla zatknięta przy ognisku domowém, a wara dotknąć się jej: bo ona w potrzebie zmiatała łby Tatarom, księżycowi przytrze rogów, i rozpędzi jak się uwezmie trzykroć liczniejszego najezdznika. Za nie dla niej stuka, harmaty, wodze znakomite, siła żołnierza ćwiczonego; gdyż ona przy piersi szlacheckiej za coś lepszego stoi, w której honor i miłość kraju swego zbratały się od wieków: a czego niekupisz, i nicém niezapłacisz. Uczyć się też nam szlachty naszej, z dziejów naszych krwią jej spisanych; gdyż co mogiła, to szlachecka kość, a syn koronny leży. Uczyć się nam szlachty naszej nie od ludzi, co nie mają nic do niej, a piszą jak swoi choć nie swoi i pisząc czego nie wiedzą, bo nie czują. Uczyć się nam szlachty naszej nie po jej wadach, ale po tych barkach, na których podtrzymywała budowę narodową, co waliła się kilka wieków, a upaść przy niej nie mogła; i co w końcu nim oddała panowanie swoje, zapieczętowała go dniem pamiętnym, który oceni kiedyś historia bezstronna.

Ten obraz szlachty naszej takiej jaką była kiedyś, to jej pogrzebowa mowa, bo raz drugi nie powstanie, tak jak dzieje ludzkie nie powracają. Jak znią na to kopyto dłużej nas być nie mogło, tak bez takiego jej szacunku, nie napisze dobrze dziejów naszych. Można napisać historię naszą dla obcych, ale nie dla nas, co wtajemniczyłyby się w czucie nasze, a zatem wyraziła życie nasze. Mieliśmy go samoistne, bez drugiego takiego podobnego nam do koła, którego nie pochwyciwszy, zmartwieją pod piórem tradycye jego, iż rodzima ręka dotknąć się go tylko może. Dla języka nie jest się doraz: rodakiem, lub że kto się urodził i urosł na ziemi naszej, gdyż to jest spuścizna wieków, krwi i zasług; a *Skartabellat* na tej drodze, trwa dłużej od trzeciego pokolenia. Wymaga też to nie byle pióra, jeśli historia ma być obrazem spraw po domu, z którymi zpoufalić się służy tylko swojemu. Fakta gołe nie są narodu historią, jeśli nie zna się z kądy wyrosły; bowiem fakta są urobem ducha, co wcielił się w nie i od którego one się wykształciły. — Historia nasza, co każda historia ma dwa lica, jedno na zewnątrz, a drugie na wewnątrz; n. p. to pierwsze w historii rzymskiej odnosi się do podboju świata, a to drugie jest kartą senatu rzymskiego, zapieczętowaną Augusta wszechwładztwem. Lud, trybuny, dyktatorowie, to materiał surowy w ręku tego ciała wybranego, co jak dusza prowadził rzecz publiczną, długo służyły mu czasy do tego. U nas podobnie. Historią na zewnątrz są podboje i wojny. Unia z Litwą, powstrzymywanie Turków; a na wewnątrz to one urobienie się jakiejś wolności bezprzykładnej, a wszelako cudownej z życiem kilku wieków; co bez króla, bez wojska

bez prawa, grób sobie kopała; a gdy przyszła za dobrém natchnieniem do rozumu, wtedy właśnie stanęły jej losy sporne w drodze; a świat zobaczył, iż tak narody co ludzie płacą upadkiem za nadużycie najpiękniejszych nawet przymiotów swoich. Zawołać nam też z Śpiewcą koronowanym: stała się z nami ta rzecz panie, *ut justificeres in sermonibus tuis, et*

vincas, cum judicaris; (Psalm. L. wiersz I.) to jest, abyś usprawiedliwiony był, a wygraneś miał, gdy ludzie oglądać się nie będą na sądy Twoje.

Napisów czyli nagrobków, mają Wazowie w tej kaplicy sześć:

I.
SIGISMUNDUS III.

JOANNE SVECIAE REGE EX CATHARINA
JAGELLONIA SIGISMUNDI PRIMI FILIA GENITUS
POLONIAE AC SUAECIAE REX.

OMNES BENE REGNANDI COMPLEXUS ARTES, INCONCUSSUS ANIMO RELIGIONEM AVITAM PATERNAE OLIM IRAE VICTRICI PATIENTIA ASSERTAM, DENSIS IN POLONIA EXPURGATAM HAERESIBUS PROPAGAVIT, REGNI LIMITES PROTENDIT, VICTOR QUOTIES BELLATOR. SCITHAS MULTIS CLADIBUS, MOSSCHORUM VIRES, CAPTIS MAGNIS DUCIBUS AC SMOLENSKO RECEPTO, TURCARUM POTENTIAM AD CHOCIMUM, ALIORUMQUE AUDACIAM HOSTIUM ARMIS FREGIT. VIRTUTUM PRAEROGATIVA REGIUM REGUM SUI TEMPORIS VISUS PATER, REGNIS MORTALIBUS: EXCESSIT E VITA VARSOVIAE, ANNO XSTI 1632 AETATIS 66 REGNI POLON. 45 PRIDIE CALEND. MAJ. PATRI DESIDERATISSIMO NEC NON ANNAE AMITTAE, CONSTANTIAE MATRI, INCLYTI AUSTRIACI SANGUINIS PRIMI ET SECUNDI NUPTUS SIGISMUNDI CONSORTIBUS, ET THRONO ET TANTO REGE EX VIRTUTE DIGNIS. JOANNES CASIMIRUS REX POLONIAE ET SUECIAE POSUIT.

II.
VLADISLAUS IV.

SIGISMUNDI III EX ANNA AUSTRIACA
FERDINANDI II SORORE FILIUS.
ADOLESCENS A MOSCHIS PATERNA VIRTUTE VICTIS ELECTUS MAGNUS DUX, NE IMPERIUM ADIRET. MERUIT FORTUNA POLONIAE, CUI FATIS AEQUIORIBUS DEBUIT, CONCORDIBUS CIVIUM VOTIS AC VOCIBUS REX OPTATUS, BELLA SIMUL ADIIT, AC REGNUM FORTISSIMUS FORTUNATUSQUE REGNATOR AC BELLATOR.
A MOSCHIS IMPERATA SIGNORUM ARMORUMQUE DEDITIONE ADORATUS VICTOR, ALIISQUE CONTRA TURCAS AC SUECOS. COMPENDIO CONFECTIS SAECULORUMQUE BELLIS, ALTISSIMAM REGNO PACEM CIRCUMUNDIQUE ARMIS FREMENTIBUS PARAVIT, ET SILUIT TERRA IN CONSPECTU EJUS, MAJORA INGENTIBUS ANIMI MOLIENTI IPSA SESE TERMINUM OBJECIT MORS. MERECH IN LITHVANIA.
ANNO CHRISTI M. DC. XXXXVIII AETATIS LIII.
REGNI POLONIAE XVI. XIII CALEND. JUNIAS
FRATRI DESIDERATISS. EJUSQUE PRIMI NUPTUS CONSORTI
CECILIAE RENATAE AUSTRIACAE FERDINANDI II. FILIAE:
ANNO M. DC. XXXXIV PIE MORTUAE
JOANNES CASIMIRUS REX POSUIT.

III.
QUANTUM IN RES HUMANAS FORTUNA,
QUANTUM IN FORTUNAM POSSIT VIRTUS,
UNUS SUO EXEMPLO
JOANNES CASIMIRUS REX
SIGISMUNDI III EX CONSTANTIAE AUSTRIACAE
FILII PLURIMUM DOCUIT.

INITIO REGNI GRANDEM SUBIT BELLORUM MOLEM, HAC SIMUL AC DIADEMMATE CORONATUS, COSACORUM PRIMO REBELLUM AC SCITHARUM, TUM MOSCHORUM SVECORUM AC TRANSYLVANORUM, INGENTIBUS UNDIQUE SIMUL BELLIS OCCUPATUS, REGNO PENE AMISSE REX AC VICTOR. ANIMI MAGNITUDE ET CONSTANTIA INVICTUS VICTIS HOSTIBUS, DE IPSA IMPRIMIS FORTUNA TRIUMPHAVIT. DENIQUE STABILE OLIM ADITURUS REGNUM, TERRENO SPONTE ANNO M. DC. LXVIII IN COMITIS, AC DEMUM ANNO M. DC. LXXII XVI DECEMB. NIERNIAE IN GALIS AETATIS SUAE LXIV.
VITAE MORTALI CESSIT. UNDE EJUS CINCENRES IN HOC SACELLUM TRANSLATI SUNT.
REGI OPT. MERITO ATQUE LUDOVICAE MARIAE
GONZAGIAE POLONORUM REGINE, PRIMUM
VLADISLAE IV. DEIN JOAN. CASIMIRO
NUPTAE, VIRILIS ANIMI HEROINAE,
VERO MATRI PATRIAE
POSITUM.

IV.
CAROLUS FERDINANDUS

SIGISMUNDI III EX CONSTANTIA AUSTRIACA FILIUS.
IN QUO ULTRA REGIUM SANGUINEM, PAREM INFULIS ET SCEPTRO VIRTUTEM, SACROCIVILES
DOMI FORISQUE TITULI EXAEQUE PRENSARUNT. SACRIS ILLI QUIDEM, STERILESCENTE FRATERN
SOLIO, CONSTANS IN PATRIAM AMOR INTERDIXIT, AT NON SANCTIMONIA ET GEMINA PROPE
COGNOMINI BORROMAEO PIETATE QUAM CUM NON SATIS DIU SPECTARE LICUIT POLONIAE LIBET
ETIAM NUNC LUGERE.
MORITUR VISCOVII ANNO AETATIS XLII
XSTI. M.DC.LV SEPTIMO IDUS MAJAS
JOANNES CASIMIRUS REX UNICUS E REGIA DOMO
SUPERSTES, DESIDERATISS. FRATRI JAM OLIM
VARSAVIAE SEPULTO, HIC ET IPSE DEMUM IMMOR-
TALIBUS ADLECTUS, REGALE ISTUD MNEMOSYNON
CONDIDIT, IN ILLO SUPREMAE MORIENTIS
VOLUNTATI, IN HOC MORI NESICIO,
IN FRATREM STUDIO
OBSECUTUS.

V.
JOANNES ALBERTUS

SIGISMUNDI TERTII ET CONSTANTIAE AUSTRIACAE REGUM POLONIAE ET SUECIAE FILIUS.
MATURUM REGIAE IUVENTUTIS FLOREM SUMMIS IN UTRAQUE REPUBLICA SACRA ET CIVILI, HO-
NORIBUS CONSECRAVIT REGALE SACERDOTIUM, ET IPSE FACTURUS SACRAE ROMANAE ECCLESIAE
CARDINALIS ET EPISCOPUS CRACOV. GEMINA PURPURA INSIGNIS SANGUINIS ET HONORIS, PAR
UTRIQUE ANIMUS AC VIRTUS REGIUM UTRUMQUE, UTRIQUE VALETUDO IMPAR, SOLA OBSTITIT,
NE SUMMIS TANTI NOMINIS DITIBUS DIU POLONIA, DIU ECLESIA FRUERETUR, VALERE DESIT,
ATQUE EXTREMUM TERRIS SPEIQUE VALEDIXIT PATAVII. ANNO XSTI M.DC.XXXIV VITAE XXIII. X.
CALEND. JANUARI. CUI HOC MONUMENTUM JOANNES CASIMIRUS REX POLONAE ET SUECIAE
EREXIT.

VI.
ALEXANDER CAROLUS

SIGISMUNDI TERTII AC CONSTANTIAE AUSTRIACAE FILIORUM NATU MINIMUS.
A PUERO, SUFFRAGIO PUBLICO ET ILLO MAGNUS, CUJUS INDOLI ANIMOQUE PAR REGUM NON
ALIUD ERAT QUAM MAXIMUM. REGALIBUS DISCIPLINIS ADOLESCENTIAM PUBLICAE MAGNEQUE
MATURAT SPEI; CUM MORS PRAEFESTINATA SPES OMNIUM AC VOTA, LUCTU OMNIUM EVERTIT
ELUSITQUE. HEU! QUANTUM POLONIAE PRAESIDIUM, QUANTUM DOMUS REGIA DECUS? PERDIDISTI!
VIDERE POTERANT MINUS PERDERE: NISI QUANTUS FUTURUS ERAT COGNITUM FUISSET, UTRIQUE.
OBIIIT ANNO CHRISTI M.DC.XXXIV. AETATIS XX. XIV. CALEND. DECEMBR.

Lecz wróćmy się do kaplic. Minąwszy drzwi od południa do kościoła naprost grobu ś. Stanisława, napotyka się po prawej ręce na kratę brązową, po za którą przegląda kaplica Jagiellońska. Za tą kratą była niegdyś druga żelazna, której wierzchołek czyli część górna pozostała od strony kaplicy, z namalowanym na blasze orłem o jednej głowie. Ma ten orzeł na piersiach pole białe, z węzem w koronie a dzieckiem w pysku, herb królowej Bony. Orzeł ten jest czarny, a herb Sforców na piersiach dawałby świadectwo Strykowskiemu, który pisze: *Pochowan Zygmunt 26 dnia lipca roku 1548 na Zamku krakowskim, w kosiele ś. Stanisława, w kaplicy którą potem królowa Bona wielkim kosztem z kamienia ciosowego z wierzchu, a wewnątrz z figurami marmurowemi ozdobnie jako widzimy wywiesić dała,* (str. 748) ale to nie było. Zygmunt dał budować tę kaplicę i złożył pod nią zwłoki Barbary pierwszej żony swojej, a Bona mogła onę dać ozdobniej wywiesić od ciosów i marmuru; choć miał na to lat 28 biorąc, że wziął się do tego od roku 1520. Stawiała się ta kaplica lat wiele po nim, a grobowce ojca i syna wniesiono dobrze później, co i ten Anny; krata zaś od której do rozmowy z Strykowskim nam przyszło, może być i może nie być królowej Bony; ale co ta druga od kościoła, z węzem Sforców przy orle, jej się całkiem powinna.

Jest ona przyczepioną tylko do kaplicy, i zakrywa jej odrzwie piękne. Ma trzy kondygnacye o czterech słupkach każda, od góry z orłem Pogonią i tym węzem, a w pośrodku drzwi nie wielkie; miejsca zaś pomiędzy słupkami zapelniają balasy, co kondygnacya to lżejsze. Sztuk to brązu nieostatni smaku dobrego i nie szpeci wcale kościoła. — Wszedłszy do kaplicy na prost wnijścia, jest tak zwany po wizytach tron królewski, z siedzeniem z boku na prawo i na lewo, a dwóch aniołów trzymają koronę nad środkowém. Ołtarz stoi pod ścianą od wschodu, a na prost ołtarza jest grobowiec Zygmunów, ojca i syna, jeden nad drugim; a królowej Anny przed siedzeniem królewskiém, z jednego płyty ukośnie położonego. Ściany tej kaplicy do kwadratu założonej, podpira każdą cztery pilastry dzwigające gzems czyli kornes, na którym wsparte są cztery łuki, na każdej ścianie po jednym, z tarczami wypukłemi po rogach, tam kędy ściany się stykają, dwie z orłem, a dwie z pogonią. Nad czterma temi łukami jest drugi gzems czyli kornes w półkole, od którego poczyna się kopuła o dwóch kondygnacyach; w pierwszej z ośmiu owalnemi oknami, z których trzy ślepe, a druga strojna w kasetony, kończy się latarnią o sześciu oknach podłużnych, z napisem na podniebieniu: *Bartholo Florentino Opifice*, architekta co tę kaplicę stawiał. Po

ścianach między pilastrami, tam kędy się w rogach po dwa schodzą, stoją po framugach figury z marmuru czerwonego, a po nad temi są okrągłe płaskorzeźby z takiegoż marmuru, z postaciami świętych Pańskich i mężów starego zakonu. Przy ołtarzu po stronie Ewangelii jest ś. Piotr, a górą w medalionie ś. Jan Ewangelista, a po stronie Epistoły ś. Paweł, a górą ś. Mateusz. Przy siedzeniu królewskim od prawego jest ś. Jan Chrzciciel a górą król Dawid, a od lewego ś. Zygmunt a górą król Salomon. Przy grobowcu Zygmunto wskim jest po prawej ś. Floryan, a górą ś. Łukasz, a po lewej ś. Wacław a górą ś. Marek, Ewangelistowie. Czwarta ściana zamykająca kaplicę ma wechód w pośrodku, przyozdobiony bogato rozetami. Wszystko w tej kaplicy zeszło się do kupy, myśl i ręka, dwa te warunki sztuki; iż nie chwalić onę, ale podziwiać. Jest ozdobą kościoła naszego, a staćby mogła przy każdym z pierwszych kościołów włoskich. Zewnątrz i wewnątrz z ciosu, po wierzchu kwadratami wyłożona, a wewnątrz rzeźbą okryta, powleczone zielono, mokrego piaskowca barwą. Rzeźby są misternie łożbione, a figury z marmuru z grobowcami duża dobrego. Grobowiec Zygmunto wski zalega całą ścianę, pomiędzy dwoma pilastrami od dołu do góry, aż po łuk te pilastry łączący. Syn i ojciec leżą w framugach w półkole jednej nad drugą, na wiekach od trumien w postaci wielkości ludzkiej, wsparci na prawej ręce, nogi mając na krzyż złożone. Syn z brodą w koronie i berłem w ręku, a ojciec nad nim bez brody i korony, oba w zbroi z hełmem w nogach. Oblicza mają być żywych wizerunkiem. Trumny zdobią tablice z napisami, a na ojcowskiej czyta się: *in hoc monumentum a se magnificissime erectum illatus requiescit*, co może tylko odnosić się do całej kaplicy, którą podniósł i pod którą spoczywa; gdyż grobowiec jego wraz z synowskim jest z jednej sztuki czyli jednej ręki, jednej myśli utworem, wykuty i wstawiony odrazu do wspólnej framugi, dzieło królowej Anny ojcu i bratu postawione. Czytamy też na trumnie Augustowej: *Anna Infans Regni Poloniae, Fratri bene merito suo sumptu posuit*, gdy stany grosza publicznego na to odmówiły; (Wisniewski Pamtk. hist. III, p. 37.) Co ma podobnie rozumieć się o grobowcu królowej Anny, iż nie kładła go sama sobie, pomimo napis: *hoc monumentum cineribus suis construxit*. Co zaś X. Piotr Skarga przy jej pogrzebie powiedział: *Grób sobie przed kilkanaście lat w Krakowie zgotowała i na nim się zawsze tam będąc wedle swego zwyczaju modliła, na swój obraz i kamień grobowy patrząc i o końcu swoim myśląc*; to o grobie pod kaplicą i grobowym kamieniu mowa, po którym co dzień chodziła, idąc z domu do kościoła i jej obrazie, co wisiał w kaplicy po stronie Ewangelii. (Wizyt. Zadz. p. 31.) Córka pobożnego ojca, co dla pokory chciał, iż posypanoby zwłoki jego wapnem, (M. Franconius.) sama świętą panią, nie mogła budować pomnika sobie. Budowała go ojcu i bratu, a na ojcowskim nie położyła imienia swego. Budowali sobie grobowce Jagiełło i Kazimierz syn jego, a Olbrachtowi postawiła Elżbieta matka; ale sama ułożyła się pod prostym kamieniem. Piękniejszy ma Anna pomnik, to cnoty swoje, iż posłuchajmy, co X. Skarga w kazaniu wyżej wspomnionem o niej powiedział: *Była białogłowa wielkiej prostoty i uprzejmości serdecznej, oszukania i szkody żadnemu nigdy ani uczyniła, ani czyniła: niewinność chrześcijańską wyrażając i nieprzyjaciółom źle nigdy nie oddawając. W łaskawości królewskiej i w politowaniu i miłosierdziu, zwłaszcza nad wdowami, sierotami*

i kmiołkami, serce i wnętrzności otwarzała, pomagając i u królów i czym mogła: na jałmużny ręce skapliwie mając, kościołom, zakonom i szpitalom i akademii dobrze czyniąc. A trochy wyżej; kędy o jej poślubieniu mówi: *gdy jej większa część stanów koronnych dała znać: iż pokój i zatrzymanie ojczyzny inaczej stać nie może, jedno żeby wojewodę siedmiogrodzkiego Stephana za małżonka wzięła; długo się dla przedsięwziętej acz niepoślubionej czystości panieńskiej rozmyślając, wołała dosyć czynić miłości ku ojczyźnie, której i zdrowiem służyć chciała i na męża takiego przyzwoliła.* (Kazn. o siedm. sakramt i przygodne 1600, strn. 404) Jeśli miały też Piasty swoją Jadwigę, to Jagiellony Annę, obie niewiasty wielkiej cnoty. Jedna ślubuje Władysławowi, a druga Batoremu, bo tak naród kazał. Przy obowiązku, ta nie waży sobie miłości ulubieńca, a ta przedsięwziętej czystości panieńskiej. Ofiara dla dobra kraju jest im królewską cnotą, przy której kładą one na głowę cierniową koronę. Pierwszą chciano mieć po ołtarzach, (katlg. Bisk. krak. Tom I strn. 330.) a drugą wypominał długo naród matką sobie; grzebiąc z nią ostatnią miłość swoją do tej krwi wielkiej, z której żałosnem wygaśnięciem, poczęło się mienie szczęście jego.

Ta kaplica kosztowała czasu i nakładu niemałego. Co wyłożył na nią Zygmunt, ojciec i syn? Niewiadomo; ale Anna miała lat 15 oprawę znaczną na dobrach księstwa Mazowieckiego, a na dobrach wielkiego księstwa Litewskiego, prowent naznaczony na każdy rok 11,250 złotych, (Volm. Leg. Tom. II. p. 1022.) co było wtedy dziesięć razy tyle. Nakryła ona ją miedzianą łuską pozłoczoną, opatrzyła sprzętem drogim od srebra i złota, bogatemi aparatami, niekiedy własnoręcznej roboty; a co miała za troskliwość i staranie o porządek w nabożeństwie, fundowanem przez jej ojca w tej kaplicy, świadczą o tém listy pisane do X. Zająca, co dochowały się do naszych czasów. Inwentarz zamożny kiedyś tej kaplicy, znajduje się przy opisaniu skarbcu naszego, w którym chowamy za całą pozostałość z niego Relikwiarz złoty, z palcem ś. Zygmunta; przy czém pokaże się, idąc od wizyty do wizyty, jak topiło się to bogactwo kościoła naszego, a którego sam upadek kraju zmódz wszelako do końca nie mógł. Ołtarz w tej kaplicy jest ołtarzem polowym Zygmunta starego. Dwa wieka go zamykają, jest w półkole od góry, wysokości ma 4 łokcie, a otworzony szerokości 3 łokcie, srebrny wewnątrz, a malowany po wierzchu. Wnętrze jego przedstawia tajemnice życia Maryi. Na części środkowej jest Narodzenie Pańskie, Trzech królowie, dalej Oczyszczenie, a w górze Uśnięcie N. Panny. Na wieku po stronie Ewangelii jest Obrzezanie, dalej Zacharyasz i ś. Elżbieta, nad tem N. Panna i ś. Anna, poczem ś. Stanisław; a na wieku po stronie Epistoły jest Zwiastowanie nad tém Nawidzenie i Ofiarowanie, a w górze ś. Wojciech. Te płaskorzeźby są dobrze wypukłe, to co Francuzi nazywają: *Sculpture en bosse, demi — relief*, złożone miejscami. Kuł ten ołtarz Albertus Glim w Norymbergu, (I. L. Declus przy Miechowicie p. 84.) na urząd widać, z patronów polskich zamieszczonych górą. Po wiekach i bokami jest 14 obrazów, z tajemnicami męki Pańskiej, a 15ty u dołu, jest wjazd do Jeruzalem. Są to malowidła na drzewie i piękniejsze od roboty srebrnej, szkoły dobrej niemieckiej, mogące uchodzić za włoską. (Sołtyk Sar. mon. p. 50). Pod ołtarzem czyta się: *D. O. M. Mariae Matri Virgini, divoque Sigismundo, Sigismundus 1. Poloniae Rex etc. suae erga illos pietatis, et Religionis ergo posuit*



F. Stroobant del et lith

Krakow. Nakł. Litografii, Czasu

SACELLUM SIGISMUNDI I^{MI} CUM ALTARI ARGENTEO. PARS VERSUS ORIENTEM.



F. Suobant del et lith.

Kraków Nakł. Litografii „Czasu”

SACELLUM SIGISMUNDI I^{MI} CUM MAUSOLEO SIGISMUNDI ET SIGISMUNDI AUGUSTI, PATRIS ET FILII
REGUM POLONIAE. PARS VERSUS SEPTEMTRIONEM

Anno Dmni. M. D. XXX. VIII. Regni XXXII. Jest to rok wstąpienia tego ołtarza do kaplicy. — Dwaj złotnicy Jan Knyperz i Jan Ceyplar, przywołani na taxatorów kosztowności złożonych w tej kaplicy roku 1680 dnia 21. Sierpnia, oszacowali ten ołtarz, na 300,000 złotych ówczesnej monety (*Acta Visitatio- nis Andrae Trebicki Ep. Crac. p. 93*). Dwa zera są tam dodane i po za rubryką też stoją. Nie mogli oni tego ołtarza obliczyć na grzywny, gdyż byłoby potrzeba blachy poodrywać na to; ani to jest szacunek wartości sztuki, gdyż zwołano ich do wagi złota i srebra. Ten ołtarz *Voloris* złotych 3000 ówczesnej monety po odcięciu tych dwóch zero dopisanych, odpowiada szacunkowi srebra na 7000 złotych do poneyrunku wyrachowanemu, przez rząd austrijski roku 1806; gdyż złoty jeden roku 1676 wartą półtalara, czyli 3 złote dzisiejsze, a grzywnę czystego srebra policzono o te czasy na 23 1/2 złotego polskiego; czytaj akt kommissyi Menniczej odprawionej w Warszawie na dniu 26. Maja 1650 roku. (*Summarjusz umiarkowania monety starej z dzisiejszą, roku 1755 druk. w Krakowie stron. 39 i 143*). Odpowiada one wyrachowanie drugiemu na 7280 złt. polsk. obliczonemu, a do inwentarza roku 1831 wpisanemu, i przez dwóch przysięgłych złotników krakowskich zaprzysiężonemu, pp. Józefa Zamojskiego i Dominika Masłowskiego, na taxatorów użytych. Potem te 300,000 złotych z roku 1680 czyniłyby teraz trzy razy tyle, a ten ołtarz musiałby ważyć 51 cetnarów; gdy cały z wiekami drewnianemi i na drewnie obity dźwignie go dwóch ludzi. Rozpisałem się o wartości srebra na tym ołtarzu, gdyż rozdrukowały się o tém bajeczne rzeczy.

UT CUNCTORUM HOMINUM SIGISMUNDUM FAMA LOQUATUR
VIRTUTE ET MERITIS, PRAESTITIT IPSE SUIS
ILLIUS UT LAUDES NE MARMORA MUTA SILERENT
EFFECIT TUA NUNC BARTHOLOMAEE MANUS.

Ojciec i syn, Zygmunt stary i Zygmunt August sławnej pamięci, ostatnie Jagiellony po mieczu, zamknęli ten szereg królów naszych, pod któremi kraj kwitł i wzrastał się. Ojca panowanie jest wspaniałe, mądre i sławne po świecie. Jego osoba w respekcie u współczesnych monarchów, droga stolicy świętej, a on zwany *Pater Principum* swego wieku. (*Kwiatkowski str. 679*). Cesarstwo niemieckie uśmiechało się mu, a szwedzkiej korony ofiarowanej sobie odmówił. Juliusz II chce go mieć wodzem królów chrześcijańskich do wojny z Bismarckiem; iż biorąc przedsię jego powagę królewską i zachowanie do koła, *Paulus Jovius* sławny pisarz swego czasu mawiał: „Gdyby „Karol V. cesarz, Franciszek I. król francuzki i Zygmunt „polski razem nie żyli, każdy z nich trzymałby pierwsze „miejsce.” Dla swoich wyrozumiały, nieprzyjaciołom był pan groźny. Pod Orszą bije Moskwę, a pod Obertynem Wołoszę, Multany utrzymuje w posłuszeństwie, Tatars gromi, a Gdańszczanów ukręca, którym za nowinkami w wierze, przyszło do jawnego buntu. Rozjemcą królów zwaśnionych, miłego pokoju jako pan chrześcijański, przestrzega do koła. Mazowsze do Korony wciela, a syna za życia królem koronuje, na co oba narody chętnie przyzwala. Od niego poczynają się wojny naprawdę Polski z Rosyją u boku, i Turkiem po stronie. Wasili Iwanowicz uchodzi za zdradę Glińskiego Smoleńsk, i jestto pierwszy odpadek od zaborów Olgierdowych; a Turcy wpuszczeni do Węgier, stawają na widowni świata chrześcijańskiego; których potem na barkach naszych, przez dwa

Zygmunt ojciec jest tej kaplicy budownikiem, jak na to napis jest po niej od pola; lecz to mowa o murach, gdy jał się stawiać ją dla Barbary żony, zmarłej roku 1515. *Umarła ta pani z wielkim żalem królewskim i wszech ludzi*, pisze Bielski *bo dla wielkiej jej pobożności, ku królowi małżonkowi wiary i powolności, a ku wszystkim ludziom niewymownej dobroci i ludzkości, i ku ubogim szczodroblowości, i dla innych wszelakich cnót, musieli ją wszyscy ludzie miłować.* (*Ksg. V. stron. 479*). Dał Zygmunt chować ją wspaniale: *Elatum est funus ejus Reginae*, ma Wapowski *multa exequiarum pompa ac multis ceremoniis: sepulta est in templi majoris Sacello novo, quod Sigismundus Rex Italorum artificium opera, Regali sumptu ac magnificentia erexit.* (*Irgent.*) Była zatem chowana pod kaplicą, choć wniesiono ołtarz dopiero roku 1538, w lat 23 później, znać dla niewykończonej około niej roboty. Prowadził dalszą fabrykę Zygmunt August, a od śmierci jego Anna królowa dokonała dzieła ojcowskiego. Franciszek Włoch miał kuć w kamieniu przy tej kaplicy, (*Pamięt. Warsz. 1819. Tom XIV. str. 457*) ale zmarł roku 1516, jak to czytamy: *Anno 1516 Franciscus Italus Architectus insignis morte extinctus est. Ille quidquid Italici Operis in Cracoviensi arce in eum diem perfectum fuerat, per totum latus quod urbem respicit, et hoc quod divi Wenceslai templum ambit, suo ingenio ad integrum perfecit* (*I. I. Decius, de Sigism. temp. p. 118.*) Podobniejsze do prawdy, iż architekt użyty do budowy kaplicy, był wraz snyce- rzem; na co przywodzi on piękny czworowiersz Krzyckiego, *in Opificem Sacelli Jag. Bortholomaeum Lapidum:*

wieki nosić będziemy. — Sprawa krzyżacka czyli oddanie w maństwo Prus wschodnich domowi Brandeburskiemu, on nieszczęsny zjazd w Presburgu, kędy dwa królestwa stawione niebacznie na grę, przypisać nam praktykom od zachodu. Nie był lepszym Maxymilian cesarz Zygmuntowi, co Zygmunt cesarz Władysławowi Jagelle. Jeden Witolda do oderwania Litwy wyzywał, a drugi Moskwę na nas zwodził, i Albrychta pruskiego do wojny otwartej podburzał, synowca z wujem, a hołdownika z królem swoim. Wojna Kokosza urosła nawet obok prywaty możnowładzców, za oburzeniem się szlachty, gdy chciano ją podzielić na dwa stany, jak w Czechach; a nadanie od cesarza tytułu książęcego Radziwiłłowi, otwarło do tego pole, nadwierzając po raz pierwszy tę równość braterską, na której stała zgoda kraju. Tutaj też patrzeć tego upadku, co zdala nam łunił, gdy gasło słońce Jagiellonów; ale do czego półtrzecia wieku czasu było potrzeba.

O Zygmuncie Augustcie posłuchajmy Bielskiego: „Cobym „o tym panu pisać miał, czytamy, niemam co innego, tylko „to, że pan był mądry, rozsądny, i wielkimi dary od Boga „opatrzone; lecz iż za młodu niedokońca miał dobrego cwi- „czenia, bo aż do siedmnastu lat przy matce mieszkał, gdzie „jak to między białemigłowami mieszkając, rokoszy się „przyuczył, i przetoż się strzegł wojennej pracy, a skłaniał „do pokoju, z którego nic inszego jedno gnusność a próżno- „wanie rośnie, a z próżnowania zasię zbytek. I ztądże żonę swą „własną, panią świętobliwą opuściwszy, jał się inszych

„patrzyć. — Był to pan trzeźwy, cichy; była w nim ludzkość wielka; wymowy był takiej, że trudno kto miał z nim w pol-szczyźnie zrównać; do tego języków kilka umiał, i tak nimi „mówił, żeby każdy rzekł, iż się w nich urodził. Aby nie „inszego, tedy korona ta za niego w długim pokoju będąc „prawie zakwitła. Acz też przedsię ustawiczne potrzeby „z postronnemi nieprzyjacioły bywały, i dosyć się naszym „szczęśliwie powodziło za niego.” Poczem dodaje: „Jeśli „Moskwa górę miała, że nam Połock wzięła, to Inflanty na to „miejsce przybyły.” Jest to sąd sługi kmitowego, i traci też dworactwem. Mógł Zygmunt po ojcu panować śmiało, bo zewsząd się uspokoiło. Dwa zwycięstwa u Newla i Uli poszły płazem, a z pod Radoskowie ujechał z niczem co miał Połock odebrać a Smoleńska dobywać. Mógł był też zagarnąć Inflanty do razu, a niedzielić się potem z nimi, ze Szwedem i Duńczykiem. Co Batory swego czasu zrobił, to służyło to jemu królowi z ojca i przy lepszej pogodzie do tego — unja mu na sławę spisana na sejmie lubelskim, lecz stała ona już *de facto*; a nie był czas Litwie odchodzić od nas, z Moskwą w Pskowie, Połocku i Smoleńsku. Bruździł przy tem Mikołaj Radziwiłł wojewoda wileński, pan heretycki; ale z jego śmiercią, przyszło snadno do zgody — niejedność w rzeczach wiary, i zaślubienie Barbary, zakłuciły to panowanie. Różnowierstwo powaśniło panów z biskupy, a małżeństwo bez wiedzy rad koronnych, poróżniło stany z królem, iż stał kraj rozdarty napoły. Aby król chwał się w wierze, to fortel był heretycki udawać o to biskupy, i co stateczniejsze pany; a potem, nie miał Zygmunt na tyle serca, tak na dobre, co do złego. Słuchał i przyjmował heretyki, zarówno co słuchał i

przyjmował biskupy. — Miał trzy żony a potomka nie zostawił; obsługiwał się ludźmi po ojcu, ale nie umiał swoich sobie wywołać; co pismacy za niego, dziwna rzecz! to ludzie nie-pośledni, lecz heretycy: Rej, Modrzewski, Orzechowski, Trzeciecki. — Z Barbarą żałośna mu sprawa, przy której ratowali go trzech uczestników pierwszych wojny kokoszej Kmita, Tarnowski i Maciejowski, wypłacając się synowi, za krzywdę wyrządzoną staremu ojcu. Trzech wieszczów wzięło sobie za temat miłości Augustowe, ale zginęli się z dramatem. Co tu dziwnego, że król pokochał się w szlachciance litewskiej, a że Barbara kochała króla! Dramatem było to, że August uchybił powinności królewskiej, biorąc żonę kryjomo bez przyłożenia się do tego narodu; a że poddanka oddała się królowi, oboje ulegając miłości nieporządnej, i narażając kraj tem na niepokój *). Umarł August w Knyszynie 7. Lipca 1572 roku, mając lat 52, zemdlony na siłach, a w jakich rękach: pożał się Boże! Z czém odsyłam do Pamiętników Świętosława Orzelskiego, wydrukowanych przez Niemcewicza, a pozostać miałyby były po rękopismach. (*Zbiór Pam. hist. Tom. I. od str. 114.*) Nie było też po nim żalu jak po ojcu, po którym cała Korona, pisze Bielski, w żałobie przez rok chodziła. Zawarł jednak powieki jak to przystało na pana chrześcijańskiego, przyjmując z rąk biskupa Franciszka Krasieńskiego wszystkie świętości kościelne. Ten był koniec ostatniego z Jagiellonów, tego rodu, do którego garnęły się korony, co było ich do koła, a co przez dziewczki swoje, siedzi jeszcze na trzech pierwszych tronach, po tej stronie świata.

Napisy po grobowcach mają ojciec, syn i córka. Na ojcowskim czytasz:

D. SIGISMUNDUS JAGELLONUS
POLONIAE REX, AC LITHUANIAE DUX MAGNUS.
SCYTHICUS, VALACHICUS, MOSCHOVIT. PRUSS. E. T. C.
VICTOR AC TRIUMPHATOR,
PATER PATRIAE
IN HOC MONUMENTUM A SE MAGNIFICENTISSIME ERECTUM,
ILLATUS REQUIESCIT.

Poniżej ojca leży syn z napisem:

SIGISMUNDO AUGUSTO
POLONIARUM REGI,
ET MAGNO LITHUANIAE AC RELIQUAE SARMATIAE DUCI, AC DOMINO
P R I N C I P I
CONSILII PROMPTISSIMO
FACTIS LENTISSIMO
MORIBUS PATIENTISSIMO,
VITA BENIGNISSIMO
ANNA INFANS REGNI POLONIAE, FRATRI BENEMERENTI SUO SUMPTU POSUIT,
ET SUIS IPSA LACHRYMIS CONSPERSIT

*) O tém małżeństwie, w życiu Kmity z pod pióra Stanisława Gorskiego, stoi ta cała żałośna sprawa. Było oburzenie wielkie na to w krajn widać, i u ludzi dobrych. Posłuchajmyż: „Młody Zygmunt Panie, mając spuszczone sobie księstwo Litewskie od ojca, w Wilnie siedząc ucztom, maszkarom, zbyt kom oddany, ułapił się „w miłość do Barbary Gastoldowej wojewodziny trockiej, córki Jerzego Radziwiłła kasztelana wileńskiego, schowanej przy matce kobiecie z tej sławy, *quae male semper „audivit*, a którą ona *turpitudine superavit* (sic), — Owdowiałą zaślubił król tajemnie, *nullo legitimo modo aut ordine*, bez przyzwolenia i błogosławieństwa rodzicielskiego „ojca i matki, a wiedzy stanów koronnych. Sromota z tego nie lękała go, i mało obchodziła sławę i królewską osobę jego, co i smutek na to po całym kraju. Było też to „małżeństwo nie z Boga, nie dla miłości pożądanej, ani słusznie i poczciwie zawarte, ale za diabelską sprawą i kobiecemi czarami sprowadzone (sic). — Ojcu staremu „przysporzyło śmierci, zwaśniło matkę z synem do reszty i wyгнаło ją z kraju, a królownom ujęło szacunku po świecie, poddając królestwo na ludzkie gęby. Postronni „księżęta na taką wieść dziwili się, obcy wiary dawać temu niechcieli, swoi zachodzili w głowy; a uciecha była tylko z tego nieprzyjaciółom imienia polskiego: *inimici vero „et malevoli, et laudi gloriaeque Polonae invidi, maximam voluptatem z tego, ac laetitiam ceperunt.* (EDT. COMT. DZIAŁYŃSKI ANNA. ORICHOVII, ET VITA PETRI KMITHAE. CAPT. „VIII. PAG. 219—220).“ — Żaden dla tego z dawnych poetów, nie jął się tego przedmiotu. Kochanowski opiewał przygody Tenczyńskiego z królowną szwecką, ale nie byłby zmazał pióra swego, z obelgą majestatu królewskiego, miłostkami Zygmuntowemi. Mógł August koronować kochankę swoją, ale naród miał jeszcze na tyle cnoty w sobie, iż czuł zniewagę swoją, w obeldze wyrządzonej godności królewskiej. Ze zamięianą wyobrażeń w kraju, mogła dopiero Barbara wystąpić na teatr. U Greków co dramat był dynlogowaniem historyi, nie uszła byłaby taka *libertas*: iż zrobionoby sobie z ochyżdzonej po Gastyldzie wdowy bożyszcze.

Po grobowcu Anny czyta się:

D. ANNA JAGELLONIA
SIGISMUNDI PRIMI REGIS FILIA.
JAGELLONUM ULTIMA PROPAGO.
STEPHANI BATOREI MAXIMI REGIS CONJUX.
MUNIFICA, PIA. RELIGIOSA.
TRIUM INTERREGNORUM PIGNUS CONCORDIAE.
COMMUNIS MORTALITATIS MEMOR.
HOC MONUMENTUM CINERIBUS SUIS CON-TRUXIT.
VIXIT OMNIUM REGIARUM VIRTUTUM LAUDE FLORENTISSIMA,
PER SINGULOS AETATIS SUAE GRADUS MAXIME LAUDATA,
SACELLUM HOC VESTIVIT TECTO AURATO,
ORNAMENTIS ET CENSU LOCUPLETAVIT.
EXTINCTA IX. SEPTEMB. NATALIS SUI LXXIII.
SUMMO LUCTU SIGISMUNDI REGIS III.
SORORIS FILII.
ET TOTIUS REGNI MOERORE INGENTI
AN. M. D. XCVI.

Zewnątrz kaplicy na ścianie głównej, pod pięknym wykutym orłem, jest na kamieniu wiersz:

NE MIRERIS HOSPES DECUS HOC SUBLIME SACELLI,
SAXAQUE PHIDIACO SCULPTA MAGISTERIO:
HOC STATUIT SIGISMUNDUS OPUS, QUI STRUXIT ET ARCEM,
CLARIOR HIC RECTA SED RATIONE LABOR.
ILLUM NE CREDAS, DUM MOMENTANEA CONDIT
ATRIA, PERPETUAM POSTHABUISSE DOMUM.

A na ścianie ku drzwiom do kościoła od południa czyta się:

DEO OPT. MAX. EJUSQUAE BEATAE MATRI ET VIRGINI, SANCTIS SUIS, ET REGNI SUI PATRONIS
CINERI DEHINC SUO. DIVUS SIGISMUNDUS PRIMUS, POLONIAE REX, ET MAGNUS DUX LITHUA-
NAE, UT ALIA OPERA SUA REGIUM SPLENDOREM ET ANIMUM TESTANTIA: ITA SACELLUM HOC
PIETATIS ET RELIGIONIS SUAE MONUMENTUM, PROVENTU ET SUPELLECTILI, AC PER LEONEM
PAPAM X. MULTIS CONDONATIONIBUS DOTATUM CONDIDIT. ANNO SALUTIS, M. D. XX.

Podobnież na kaplicy obok stojącej Wazów, Jagiellońskiej, jest pod herbem sześciowiersz:

HOC JAGELLONIACA PROPAGINIS ULTIMUS HERES
MARMOREI POSUIT GRANDE LABORIS OPUS.
TOT REGUM CINERES TOT PIGNORA CARA TUORUM
COLLIGIS AUGUSTA REX CASIMIRE DOMO,
HAUD ERIT UNA SATIS TOT MAJESTATIBUS AEDES.
PRO QUIBUS AUGUSTUS QUA PATET ORBIS ERAT.

A na ścianie od drzwi kościelnych:

CHRISTO DEO REDEMPTORI, EJUSQUE GENITRICIS VIRGINIS, IMMACULATAE CONCEPTIONIS HO-
NORI, SANCTIS SUIS, ET REGNI HUIUS PATRONIS, PARENTUM, FRATRUM, SUISQUE OLIM CINE-
RIBUS, VOLUNTATE PATERNA, SUA VERO PIETATE, JOANNES CASIMIRUS REX POLONIAE ET
SVECIAE, JAGELLONIADUM SANGUINIS ULTIMUS, SACELLUM HOC STATUIT, DOTAVIT ORNAVIT.
ANNO CHRISTI, M. DC. LVI.

Nad kratą zaś mosiężną, przy wejściu do kaplicy Jagielloń- Anna dnia koronacyi, i w ubiorze wdowieńskim — dwa
skiej, postawione stoją trzy spore obrazy, z koronami i berłami pierwsze wisiały kiedyś w kaplicy, a pod Anną czyta się
złożonemi od góry. W pośrodku jest Zygmunt król, a po bokach w Starowolskim, *ad imaginem Reginae*:

ANNA REGINA POLONIAE,
JAGELLONIDAR. QUI CC. PROPE ANNOS REGNAVERUNT, SOBOLES ULTIMA,
REGUM SIGISMUNDI I. ET BONAE SFORTIAE FILIA.
SIGISMUNDI AUGUSTI SOROR.
ET STEPHANI BATOREI CONIUNX.
CUM ESSET PUBLICO ORDINUM CONSENSU, CUM REGE MARITO, CORONA AUREA, QUOD EST IN —
SIGNE REGALIS IMPERII, TEMPORA REDIMITA, ET SCEPTRO REGIO DEXTRAM IMPLICITA,
SCAPULAQUE SACRO OLEO DELIBUTA, TALIS APPARUIT. ANNO CHRISTI DOMINI, M. D. LXXVI.
KAL. MAI. HORA XVII. (*MONT. SARM. I. 7.*)

A pod królem jest napis, który Starowolski mylnie położył, przy wierszach *in pariete sacelli* :

SIGISMUNDUS PRIMUS REX POLONIAE, MAGNUS DUX LITHVANIAE, RUSSIAE, PRUSSIAE, MASOVIAE,
SAMOGITIAQUE, ETC. DOMINUS ET HAERES, ET BELLI PACISQUE CLARUS, VICTORIIS CELEBRIS.
PIETATE ET RELIGIONE INSIGNIS, JUSTUS, CLEMENS, BENIGNUS. ANNO A CHRISTO NATO, M. D.
XLVI. REGNI VERO SUI XL. AETALIS AUTEM SUAE LXXX.

Z tej kaplicy wychodząc pierwszą jest Konarskiego. Zdobi ją ołtarz czarny marmurowy, wykładany miejscami marmurem cielistym, z obrazem ś. Joahima, pędzla Rafała Hadziewicza, malarza nam współczesnego. Jest to obraz szkoły francuzkiej, koloryt jego zimny, głowa ś. Joahima piękna. Na prost ołtarza pod ścianą północną stoi nagrobek Szaniawskiego biskupa, duży jak ściana od dołu do góry, z czarnego marmuru z trzema figurami gipsowymi, a w pośrodku na tarczy okrągłej, z obliczem jego. Napisów po czterech tablicach nie brak, i na wywód nie przepomniano szlacheckiej rodziny Szaniawskich, jak nie dostawałoby tego tylko zacnemu biskupowi. Pod oknem w tej kaplicy pozostał w ścianie kamień z nagrobku Konarskiego, z marmuru czerwonego, z postacią biskupa leżącą, pięknej roboty. Co obraz jego przy ołtarzu, i blacha mosiężna na pawimencie po Janie Konarskim archidiakonie krakowskim, tych nie ma teraz. Obraz matki Boskiej w ołtarzu będący usunięto, przy przerebieniu tej kaplicy na rzecz Szaniawskiego; przy czém ją pomalowano, a herbem Junosza ołtarz opatrzone.

Patrząc się na te dwa nagrobki dwóch tych biskupów, spotyka się z dwoma ludźmi, po których pamięć tyle jest różną, ile te czasy, co ich wydały. Imie co odkazujemy po sobie, zależy od pola do zdolności naszych, iż jesteśmy tylko dziećmi wieku swego. Dla tego jakie wieki tacy ludzie, a zdolności nasze od wypadków szatę biorą; naco uwaga ma być, przy sądzie historycznym. Konarski stał pod Jagellończykami, państwo wznagało się, wojny ucichły; a on przestając na biskupim urzędzie, rozwinał swoje cnoty ciche i skromne. Świat mu wszelako nie darował, i zapisał o nim: że wziął biskupstwo za to, co odprawiał pacierze z Kazimierzem królewiczem na Litwie. (Biełsk. ks. IV. str. 445). Świat odsyła bojaźń pańską do ołtarzów, gdy to największa cnota, tam czerpać mocy i mądrości, kędy one źródło mają — Szaniawski przyszedł za Augusta II. i urósł za Augusta II. Polska uległa

właśnie była wpływowi od zachodu, a ten jej był zawdy zgubnym, i wywołał ten po drugiej stronie, pokazawszy do tego drogę. Czasy były niewidziane: dwóch królów naraz, trzy wojska obce w kraju nie licząc swojego, związki i konfederacye, na związki i konfederacye, Litwa z Sapiehami przy Karolu, a Poznańskie swoim obyczajem prysło. Szaniawski od początku do końca, stał przy Augustcie. Wierność prawemu monarsze była mu twierdzą dla kraju, a majestat tronu majestatem korony; tak że nawet wymuszony pokój pod Alt-Ranstadem, nie oderwał go od pana swego. On to sprawił przemysłem swoim, iż się August do Polski powrócił. Konfederacya sandomirska nie jego rozumem się zawiązała, ale jego rozumem stała. Co Prymas burzył, to on jednak. Monarchowie go poważali, Piotr wielki szacował, August dwoma biskupstwami opatrzył; tylko od swoich nie wziął dotąd należnej sobie sławy. W rządach szlacheckich nie brak też na mężach, a łatwiej o cnotę, niż o dobre imię; bo ludzie masz po jednemu zacne, ale w kupie niepotem. Ludzi wielkich wypędzali Grecy, a syna Sofroniuszowego poczęstowali cykuta; albowiem równość podejrziwą jest, a nasza targała się o byle co na cudzą sławę, i co nam też pozostało w spuściźnie po niej — Senator opatrznym, na rzeczy gospodarskiej znał się dobrze. Pod czasy najtrudniejsze, gdy cztery wojska po kraju chodziły, nieprzyjacieli go przewracał a swoi nierównie boleśniej uciskali; on dochody biskupstwa podniósł, i do dwóch milionów ówczesnych pieniędzy na fundacye duchowne wysypał, a drugie tyle swoim odkazał, oprócz licznych majątkości, w Koronie i na Litwie. Mało to jednak imieniowi posłużyło. Bogactwo jest także łaską Boską, ale dobrze nabyte, i dobrze szafowane; a z rąk kapłańskich wzięte, tego mu brak. Konarski wychowywał Jana synowca, iż to jedno godzi się nam, na krewniaki łożyć po szkołach. Odechowane, mają zaś iść za chlebem, a niejeść tego obroku ubóstwa, co niewierny włódarz odłoży na stronę.

Nagrobek Szaniawskiego sute mu niesie pochwały :

D E O

QUI AUERT SPIRITUM PRINCIPUM, EVOLA TUMULO PHOENIX FAMA RESONANS, (*IMMORTALE FUNUS*). CONSTANTINUM FELICIANUM IN SZANIAWY SZANIAWSKI EPISCOP. CRACM. DUCEM SEVERIAE — ANIMA FUIT REGNO AUGUSTI II. CORONA, SENATUS CAPUT, LIBERTATIS VITALE COR. VICINIS ORACULUM, REMOTIS LEGENDUS INTER GRANDES PARES, PURPURATOS PATRES — ADSTABANT INFIRMO THORUNII DUO MONARCHAE, ARGUMENTO, QUANTUM VALUERIT APUD PRINCIPES CARDINALES, PRO MURICE ADEPT. VIRTUTES, PRUDENTIA CONSILIA. JUSTITIA TRIBUNAL MILITIA FORTITUDINE, TEMPERANTIA PACE. INTUS ET EXTRA EMINENTER PROMOVIT — SENSIT ATTRITA HAERESIS AUDAX STANISLAUM. CREDIT RELIGIO TRIUMPHANS CONSTANTINUM. PASTOR. FORMA GREGIS EX ANIMO — DE VELLERE PRETIOSI JUNOSZAE DUOS PROPE MILLIONES CONGESSIT IN TEMPLA, SEMINARIA, GYMNASIA, FORMANDIS PERPETUO SACERDOTIBUS AUREIS. PLURA DATURO PARCA OBVENIT: MORS ERAT, NON DARE. NUMERET CUJAVIA USQUE AD BALTHIDEM PRAESULIS TUNC, ANNORUM TREDECIM DONA, SICUT ARENAM MARIS. PRO ECCLESIA, PATRIA, VIRIUM PRODIGUS; SUDORE FUSO. TANTUM NON. SANGUINE SCRIBI DEBUI, CONSTANS FELICITAS POLONIAE. HANC UT PROPRIAM COELUM RECEPIT 1732, AETATIS 64. EPISCOPATUS CRACOVIIEN 12. ANNO, DIE 2. JUL. SUPREMIS CONDUCTA SACRAMENTIS MARIAE VISITANTIS. CUJUS PATRI JOACHIMO, NON HONORI SUI CINERIS. SACELLUM ISTUD REGIB. COLLATERITUM FECIT MARMOREUM. COR SERVAT CONGREGATIO MISSIONUM IN STRADOM, UBI ET THESAURUS GRATIARUM EJUS.

A spodem na czterech tablicach czyta się:

D. O. M.
MEMORIAE IMMORTALI,
CONSTANTINI FELICIANI IN SZANIAWY
SZANIAWSKI
EPISCOPI CRACOVIIEN. DUCIS SEVERIAE
QUI

PETRO SZANIAWSKI ET CATHARINA CHOMSKA PARENTIBUS IN LITHVANIA, POSSESSIONE TERRESTRI ET GENERE CLARIS NATUS EST. — FRATRUM QUATUOR SAECULARIUM. MUNIIS IN ILLO DUCATU MAGNO, ET QUINTI SECRETARIA MAJORI IN REGNO ABBATIS COMMENDATARIJ WĄCHOCEN. DISTINC-
TORUM PRINCEPS FUIT. ILLORUM SUCCEDANEI SUBDAPIFER REGNI CHĘCINEN. ETC. VENATOR M.D.L
SOCHACZEVIIEN. ETC. ETC. ALTER AUGUSTOVIIEN. CAPITANEI AD INVICEM SIBI PATRUELES, UTRO-
BIQUE PROVINCIARUM CEU AUREO FORTUNAE AMPLIORIS VELLERE GLORIANTUR IN SUIS POSTERIS
GENTILICHS JUNOSZA ARMIS, CONSTANTINUM IN FELICIANO ET FELICIANUM IN CONSTANTINO
NON SATIS MIRABITUR. NISI QUIS NOVERIT PRIUS ILLUM EX SCHOLASTICO VILNEN. REFERENDARIO
M.D.L. AD SACERDOTIUM MAGNUM IN CATHEDRA VLADISLAVIIEN. ET POMERANIAE ABSUMPTUM,
DEINDE IN SOLIO PONTIFICIO CRACOVIIENSI ET DUCALI SEVERIAE CONSEDISSE, NISI FORTASSE
ETIAM PRINCIPIBUS PLACUISSE VIRIS HAEC MAXIMA LAUS SIT AUGUSTO II POLONIARUM REGI
APPRIME ACCEPTUS, QUIA ILLI FIDELIS CONSTANTER ADHAESIT. APUD PETRUM I. IMPERATOREM
RUSSIAE IN HONORE HABITUS, QUI CUM CRUCE PECTORALI JUSTAE MAGNITUDINIS SAPHIRIS ET
ADAMANTIBUS INTERTEXTIS PRETIOSA, PRAESENS CONSECRATIONI EJUSDEM IN EPISCOPUM, SOLE-
MNITER DE MANIBUS SUIS DIGNATUS EST LEOPOLI. COGNOVERUNT PENITUS HAE MAJESTATES
IN ILLO EMINENTEM MENTIS PERSPICATIAM, PROFUNDAS STATUS RATIONES, SENATORIS PRUDEN-
TIAM, OPTIMOS DE REPUBLICA SENSUS-QUIBUS ETIAM APUD EXTRANEOS FAMA CELEBRIS FUIT.
PROMPTUM IN OBVIIS, AEQUE AC ARDUIS QUIBUS VIS DABAT ELOQUIUM. DICTA ILLIUS PRO
ORACULIS NOTABANTUR: UT RECTE APPELLARI MERERETUR CONSILIORUM EPISCOPUS. — PER
HUNC REGIO PACEM EXERCITUS CONSTITUTO REGULARI STIPENDIO ROBUR, TRIBUNALIA JUSTI-
TIAM, AVITA LIBERTAS ET IMMUNITAS ECCLESIASTICA JUS SUUM ASSERVERUNT. — ET ADHUC
RELIGIONI LOCUS EST. ILLIUS ZELUS A BALTHICO UBI JURISDICTIONE ORDINARIA DIOECESI
VLADISLAVIIENSI ET PER POMERANIAM, ANNIS CIRCITER XIV PRAEFUIT ET PROFUIT AUCTO AD
ILLAM CATHEDRAM SEMINARIO CLERICORUM SAECULARIORUM. GEDANI APUD PATRES SOC. JESU
FUNDATA THEOLOGIA SPECULATIVA ET NON LONGIUS INDE AC ECCLESIAM PAROCHIALEM S.
ADALBERTI DOMO MISSIONIS CONGREGATIONIS PRESBYTERORUM ERECTA. MUNIFICENTIAE SUAE
HIC NONDUM STITIT PEDEM, DONEC IN COARONATO CRACI COLLO PEDEM FIGERET — LAUDANT
IN PARTIS METROPOLIS ISTIUS OPERA EJUS, SEMINARIA GEMINA IN ARCE ET STRADOMIAE, NEC
NON SANDOMIRIAE ET LUBLINI, ITEM KIELCHS PRO EFFORMANDIS VIRIS APOSTOLICIS, TUM ET
CONVICTUS ŁUKOVIAE PRO ALUMNIS DOMUS SUAE INSTITUENDIS, PER EUNDEM FUNDATA, ERECTA,
DOTATA, AUCTA, AMPLIFICATA, RESTAURATA, QUORUM SUMPTUS PROPE DUOS MILLIONES FLO-
RENORUM EXPENSI LIQUIDO COMPUTANTUR — SPONSAM HANC SUAM PRETIOSO ADORNAVIT
APPARATU, ET CAPELLAM ISTAM REGIA ALTERITIAM FECIT MARMOREAM, SUB CUJUS MOLE
QUIESCIT. MORTUUS LIPOVICIAE DIE 2 JULII, ANNO DOMINI 1732, AETATIS 64. — MEMORIALE
HOC ADJECIT GRATITUDINIS MECAENAT SUO CLIENS TESTAMENTI EJUSDEM EXECUTOR J. R. CC.

Obok zaraz jest kaplica ś. Jana Chrzciiciela, fundacyi niewiadomej, odnowiona raz pierwszy przez Andrzeja Kościeleckiego kasztelana wojnickiego, i podskarbiego wielkiego koronnego; a drugi raz przez egzekutorów testamentu Zadziką biskupa, na co zostawił fundusz umierając. (Pruszez w opis. krak.) Kazimierz Łubieński nietknął się jej, tylko drugie kaplice ubrał podobnież marmurowemi ołtarzykami i odrzwiami. Zamyka ją krata mosiężna piękna, z herbem Korab biskupim, ołtarz ma na dawném miejscu, a nagrobek Zadziką na prost ołtarza i okno spore od południa. Ołtarz jest z marmuru czarnego o dwóch słupach, zozdobami alabastrowemi, co też i kaplica marmurem wyłożona, zpodniebieniem wsztukaterye wyrabianém, złożoném i malowaném. Obraz w ołtarzu jest Wojciecha Statlera, malarza krakowianina. Uczył się w Rzymie i malowidła jego tchną włoskiem niebem. W kompozycyi upatrują: że osoba Chrystusa plecy tylko pokazuje, a wiara, nadzieja i miłość tam stojące, mają być znane postacie. Nagrobek na prost ołtarza zakrywa ścianę pomiędzy jej dwoma pilastrami i ma u góry popiersie Zadziką, a spodem napis, na który zasłużył sobie. Był też to biskup jeden z wielkich, senator

godny, a pieczętarz bez drugiego do siebie. Życie jego czyta się z pociechą, gdyż lepszym się potém czuje. Zygmunt III dając kanclerstwo, wyrzekł one pamiątne słowo: *nie człowiekowi dają tę godność, ale tej godności człowieka godnego*; a gdy posadzony na biskupstwie chełmińskiem, wymawiał się od trzymania pieczęci przy biskupstwie, rzecze mu król: *miałem dosyć pieczętarzów, którzy się upraszali na ten urząd, bądźże księżę biskupie jeden, który wypraszasz się od niego.* (katlg. Bsp. krak. Tom II str. 195.) Godne słowa monarchy i takiego biskupa. Narodowi niemniej był miłym. Starowolski z nad trumny jego przy wielkiej publice mówiąc, powie: *ukochawszy dla grzeczności, zwałście go sobie trzecim pieczętarzem, a kiedy postąpił wyżej; pytałście się żarty sobie strojąc. Kanclerstwo każdy weźmie, ale komu też Zadzikostwo oddadzą?* (Ślarczyńskiego obraz wieku panow. Zygmt. III Tom II str. 339.) Są niekiedy postacie, co rozbiją za-wieść ludzką, ale to szczęście i łaska Boska nie miała. Wpodle tej kaplicy leży Choiński, z którym spotkamy się zaraz; ale ten przy sercu Pańskiem dla siebie i pięknych przymiotach duszy, doznał odmiennego losu.

Na nagrobku Zadzika wryte czyta się:

SACRO SANCTAE TRIADIS,
UNIUSQUE DEI.
LAUDI ET G L O R I A E
TUM SERVORUM SUORUM JOANNIS BAPTISTI,
ET APOSTOLORUM JACOBI MAJORIS AC MINORI
HONORI SACRUM

D. O. M.
JACOBO EP. CRACOVLEN. DUCI SEVER SUPMO. REGNI CANCELLA. GENTE CORABITARUM INCLYTA
STIRPE ZADZIKOVIANA ULTIMO HUIJUS NOMINIS HAEREDI.
QUI VULTU ANIMUM IN PROSPERIS ADVERSIQUE AEQUALEM GERENS EAM DOMI,
CONTINUO RERUM USU DE SE EXISTIMATIONEM CONPARAVIT; UT EXTERIS
QUOQUE GENTIBUS ADMIRAND. ESSET.
MOX INTER MOSCHV. AC SVECU. NEC NON ALIOS PRINCIPES A PARTIB. ETIAM
SECUM DIMICANTIB. BELLI PACISQUE ARBITER DICERETUR, VOCARETUR,
OBLATAM SEDEM METROPOLITANA MERERETUR.
OMNE PECULIUM INNOCENTER PARATUM IN D. CANTIUM, IN BONAS
IN SACRA AEDIFICIA, IN PAUPERUM SUBSIDIUM LIBERALITER DISTRIBUIT.
ARIANA IMPIETATAE RACOVIAN MACULATAM PRIMUM LEGE PUBLICA,
CULTU DEIN ORTHODOXAE FIDEI, SACRISQUE RITIBUS EXPIAVIT.
QUIDQUE LAUDIS, HONORIS, MERITORUM PUBLICO TESTIMONIO NACTUS,
ID VIRTUTI, LITTERIS, CONSTANTIAE NON FORTUNAE DEBEBAT.
ITA PIUS, GRAVIS MODERATUS, PACIFICUS, ZELI CULTOR OPTIMUS,
OMNIBUS SUSPICIENDUS AEMULANDA GLORIA,
DIEM EXTREMUM CLAUSIT,
BOZANTINI XVII MARTII, ANNO SALUT. MDC. XLII.
AETATIS SUAE LX.

CREDO VIDERE
BONA DOMINI
IN TERRA VIVEN-
TIUM.

Na pawimencie dziś jest mały kamień do grobu Kościeleckiego, kędy pierwwej blacha była z napisem :

MAGNIFICUS ANDREAS KOSCIELECKI CASTELL. VOINICEN. REGNI POLONIAE THESAURARIUS, SCE-
PUSIEN. OSWIECINEN. ZATORIEN. SANDECEN ET BIDGOSTIEN. CAPITANEUS, ZUPARIUS AC MAGNUS
PROCURATOR CRACOVIENSIS, OBIT, MD.XX. DIE VI. MENSE SEPTMBRS.

Pojał ten Andrzej w małżeństwo Katarzynę Telniczownę, z którą Zygmunt I siedząc na Szląsku miał nieprzystojne zachowanie; za co *konfuzya* go spotkała, gdy kasztelanem wojnickim wchodził do senatu, dwaj bracia jego z krzesel ustąpili, Mikołaj i Stanisław, mając to za *dyszonor* sobie. (Łuk. Gornicki w hist. pod r. 1540.) Córka jedynaczka z tej Katarzyny Bieta czyli Beata, wydana za Ilije księżęcia Ostrogskiego, mszcząc się porwanej sobie córki na Łukaszu hrabi z Górki, wydaje się za Olbrachta Łaskiego już babą lat 50 starą; ale ten zaprowadził ją na *Kiesmark*, dla pomieszanych zmysłów pono i tam w więzieniu umorzył. (Gwagnin opisanie ziemi rusk. f. 8.) Najwięcej jednak przyczyniło się Andrzejowi do śmierci, to gdy pominą go pieczęć wielka po Macieju Drzewickim, a nie kasztelania krakowska, gdyż już wtenczas nie żył, iżby mu ją po Firleju wydał był Szydłowiecki; jak to czytam w *adnotationes* do *Liber geneleos Illustris Familie Schidlovicie*, kędy mowa jest: *de Senatus principatu*, poczem *Koscietius ob illatam sibi injuriam moerore confectus mox supremum obierit diem*. Ma Koście-

lecki zkađ inąd sobie sławę, to gdy ze zjazdu Wiedeńskiego roku 1515, dla domu swego nie wywiózł honorów cudzoziemskich, kontentując się godnością szlacheica polskiego.

Stojąca wpodle kaplica jest Bożego Ciała, z grobowcem Jana Olbrychta. Po czasy Kazimierza Łubieńskiego miała dawny ołtarz z męką Pańską rzeźbiony, a na jedném ze skrzydeł był ś. Stanisław rękę kładący na Olbrychta króla. Ołtarz ten ustąpił się obecnemu marmurowemu, sklepienie dawne w łuki ostre zostało, na prost ołtarza od północy jest rzeczony grobowiec, a pod oknem masz w ścianie kamień Chojeńskiego biskupa, zwierzchny płyt od grobowca jego, co stał kiedyś za wielkim ołtarzem. Posadzka jest kamienna, bez żadnego otworu do grobu, pod którą leży ciało króla Olbrychta i Bodzanty Jankowskiego biskupa krakowskiego. (Katl. Bisk. krak. Tom I. str. 275.)

Grobowiec Jana Olbrychta zajmuję całą ścianę. Jestto framuga w półkole od góry, ozdobiona kasetonami, a w niej na podmurowaniu leży, na gładkiej marmurowej skrzyni *in*

modum sarkofagu, płyt ukośnie położony z wizerunkiem króla, w koronie na głowie i z berłem w ręku, a nad postacią królewską unosi się w czerwonym polu orzeł biały, z herbem matki i Pogonią litewską po bokach. Grobowiec jest z czerwonego marmuru, a ozdoby pilastrów i łuku przypominają kaplice Jagiellońską. Postawiła go synowi matka Elżbieta z synem Zygmuntem, pod ten czas dzierżawcą na Szląsku Głogowa i Opawy. Był Olbrycht wielkim jej ulubieńcem, a ona go utrzymała przy koronie, gdy Litwa stała przy Aleksandrze, a Mazury prowadzili Janusza swego, z Prymasem i niektórymi pany polskimi. U rycerstwa miał dobrą sławę, za Tatory po dwakroć przepłoszone, a z węgierskiej porażki wyszedł z pochwałą dla męstwa swego. Panięciem dziwne były jego obroty, gdyż na dwa zawody z rodzonemi braćmi do wojny stawał o koronę węgierską, przy czém wytargował na Władysławie, że w razie bezdzietnego, brał w spadku koronę Czeską. Przegrana na Bukowinie otwarła Turkom drogę do nas, a gdy Litwa pod Alexandrem z oddzielném wielkiem książęciem u siebie sprostać już Moskwie nie mogła, spowodowało to onę umowę pomiędzy braćmi, którą potwierdzili dawny związek między Polską i Litwą, zawarty na sejmie w Horodle, iżby jeden naród bez drugiego króla sobie nie obierał i nie koronował: jedno też to jest całe, co za tego panowania zrobiło się godnego. Plotki na Kalimacha: iż król za jego radą chciał jedną szlachtę na Wołoszy wygubić, a drugą chłopami sobie uczynić, czytają u Bielskiego. (Ksg. IV str. 435.) Był Kalimach zbieg do nas, podejrzany w wierze, krasomowca, którego król Kazimierz przydał za nauczyciela do synów swoich. Miał on wiele u Olbrychta łaską przemagać, a gdy Olbrycht został królem i podawał mu ucho, wierzone pospolicie, jakby go na tyraństwo nawodził, a darowizny i wyroki jego przedawał: to ma Kromer. (Ksg. XXX str. 757.) Bielski nieprzepomniął na sprawę z pacholkami nocną na bruku, przy której król wziął w gębę czekaniem. O te i takie to inne zbytki na Kalimacha wołać. Kromer pisze, iż umarł ten człowiek płynieniem wnętrzości zemdlony. Temi czasy przyniesiono do kraju chorobę francuzką, a niewiedzano ją leczyć, iż mściła się srodze na ludziach. Swawola była wtedy wielka. Polacy długie włosy nosili i trefili, a dopiero gdy Wołosza u bukowińskiego lasu wieszala ich za nie, poczęli się podstrzygać i golić. Polska za tego króla ucierpiała, ile nigdy tego. Dwa kroć Tatory przeszli Wisłę; Turek nieoparł się jak u Halicza i Samboru; a Wołosza pognała się do Podgórze po rzekę Wiśłokę, przy czém obojej płci ludzi co niemiara wyprowadzono; tak, że Azja i Grecya brańcami polskimi i ruskimi były przepełnione. Wtedy dla strachu w Krakowie bramę Floryańską zmurowano, a wał od Kleparza usypiano i Rudawę między wał a mury wpuszczono. (Bielski ksg. IV str. 438.)

Nagrobek Chojeńskiego przechował nam wdzięczne oblicze jego. Jest z czerwonego marmuru, a biskup w pełnym stroju kościelnym leży. Posłuchajmy Kromera o nim: „Mąż „to był znamienity, przedziwnego dowcipu, wysokiego umysłu „radę wielkiej. W prawa nauce biegłości niepospolitej, a „w rzeczach czynieniu dzielności rzadkiej. W całym pożyciu „skromny i wyborny, czasu znawca wielki, stateczności i wol- „ności przy obstawaniu w obronie prawdy nadzwyczajnej i „wszelkiej niesprawiedliwości przestrzegacz mężny, i dla któ-

„rych enót cierniem w oku, potężnym niektórym i niespokoj- „nym osobom, za złém udaniem i obmówiskiem od onychże, „nie był ludziom miły, tak jak tego był wart”. (Ksg. V str. 136.) Zygmunt I jakby Boskim obdarzony rozsądkiem, uznając przymioty jego wielkie, w respekcie go miał osobliwym, z kądem zazdrość milczkiem to jemu zarzucała, iż go był ukochał nad syna własnego. Utyskuje też Kromer: „iż byłby po dziś dzień „żył jeszcze, by był pożytki swoje nad enotę i nad dobro rze- „czypospolitej miłował. Prędka temu śmierć dodaje, zagarnęła tego człowieka godnego”. O tej śmierci prędkiej i Starowolski namienia, że z biskupstwa i kanclerstwa, w niedługó bo po roku jednym, *fatorum invidia* ustąpił się. Tydeman Gize o tej śmierci Chojeńskiego wyraźnie pisze do Dantyszka biskupa warmińskiego: *Ecce hac ipsa hora scribitur mihi Gedano Rmum. Episcopum Cracoviensem, secunda feria post Invocavit vita excessisse, ac sexta feria post Regiam Majestatem sanam quidem sed maerore plenam Petricoviae solvisse. Ita Regnum illud clarissimo ac necessario viro, et nos Patrono optimo orbat sumus, non dubito illum magis invidia quorundam quam morbo aut fato peremptum 23 Martii 1538.* (Manus. Helsingerski. — Przyp. Krasickiego do Niesieckiego Tom III str. 69.) Ta *fatorum invidia* stała i na nagrobku starym, co Starowolski w monumentach swoich przechował. (p. 28.) To pewna, że śmierć jego przypadła w czasie onego sejmu w Piotrkowie, zwołanego po rokoszu pod Lwowem, czyli po tak nazwanej kokoszej wojnie, na który ludzie przynieśli sereca zajątrzone, pisze Bielski. (Ksg. V str. 523.) Trzy kroć ta zapisana *invidia* nawodzi na śmierć gwałtowną, co nie nowina dla obawy enoty jego; lecz trucizna, to sprawa włoska, gdyż zbrodnia u nas wstydziałaby się nawet takiej broni. Bito się i najeżdżano, ale z orężem w ręku, jak to Russocki kasztelan biechowski zabił Tomasza Lubrańskiego kasztelana brzejskiego, a Mikołajewski Jana Lutomirskiego z Chełmnice kasztelana sieradzkiego; jakich to zbytków przy szlacheckim animuszu, były przykłady nie tylko po Polsce. — Nie przepomnę przytym nagrobku na dowcip i wesołość ojców naszych. Jestto sławne one: *Domine Episcopo non vos estis*, co rzekł Gamratowi Zygmunt, gdy ten powstał z krzesła, pewny, iżby jemu marszałek oddawał pieczęć. Była to naprawa, którą król pono nie był obcy, a marszałek z umysłu obracał się wciąż do Gamrata i stanął na te słowa: *Tibi Domini Episcopo*, tak, że mógł rozumieć, iżby o nim była mowa, zwłaszcza, że brali pieczęć zwykle biskupi przemysłscy, dla szczupłego opatrzenia z dóbr stołowych. Konfuzyja też ona, gdy król pokazał ręką jeszcze, aby usiadł, nabawiło pociechy niemało sejm cały, a Chojeński wziął kanclerstwo i biskupstwo krakowskie.

W ołtarzu jest obraz z napisem u spodu: *Eques Salvator Monosilio*. Obraz jest piękny na płótnie malowany. Święty klęczy a przed nim są dwoje pacholąt, a w tyle stoi człowiek uzbrojony, w oddaleniu zaś jedzie rycerz na koniu i z niewiastą się spotyka. Ma to być święty Andrzej, lecz w życiu jego nie czytałem nic takiego. Ten ołtarz dał postawić Andrzej Stanisław Kostka Załuski biskup krakowski, i ma drugi obraz od góry świętego Stanisława Kostkę przyjmującego komunię z rąk anioła; a po bokach stoją figury gipsowe świętego Andrzeja apostoła, i tegóż ś. Stanisława, piastującego na rękach dzieciątka Jezus.

Na grobowcu Olbrychta czyta się:

JOANNES ALBERTUS REX POLONIAE

SUCCESSIT PATRI DIVO CASIMIRO. DE CHRISTIANA REPUB. NEDUM DE REGNO SUO BENEMERITUS. PACE ET BELLO CLARUS, INGENIO MAGNO: ANIMO INVICTUS ERAT. REI BELLICAE, MILES EJUS INGENII CONSULTOR ET TESTIS FUIT. NOVEM ANNIS AVITUM ET PATERNUM REGNUM TENUIT, ANNUM AGENS] QUARTUM ET QUADRAGESIMUM, TORUNIAE XVII JUNII, ANNO DNI. M. DI. MATURA MORTE PERIIT. RELICTIS POST SE FRATRIBUS, MAGNO VLADISLAO, HUNGARIAE ET BOHEMIAE REGE. ALEXANDRO POLONIAE SUCCESSORE. REGINA MATER EX LONGA STIRPE IMPERATORUM, QVAE FILIA REGIS, SOROR, UXOR, ET MATER ERAT, CHARISSIMO FILIO SIGISMUNDO DUCE, HOC SEPULCHRUM POSUIT.

Kamień Chojeńskiego ma zaś w koło napis :

JOANNI CHOINSKI V. CONSULTISS. QUI PRIM. EPIS. CRAC. CANCELL. ARCHIDIAC. CRAC. MOX REGIUS SECRET. DEINDE EPUS. PRAEMYSL. HINC PLOCEN. POSTREMO CANCELL. REGNI, ET EPUS. CRAC. FACTUS, IN COMITIS PIOTRCOVIEN. EXTINGTUS EST. M. D. XXXVIII. XI. DIE MART. ANNOS LI. NATUS.

Był drugi napis zdaje się, na grobowcu Chojeńskiego, chowany w monumentach Starowolskiego, z cztero wiersza nim zwierzchni płyt z niego przeniesiono do tej kaplicy, za- złożony, a który on mógł oglądać:

MENS EGO REGIS ERAM SUMMI COLUMENQUE SENATUS,
IDQUE OPE MERCURII, PALLADIS, ET FIDEI.
SUMMORUM CELEREM CURSUM SUCCIDIT HONOREM,
QUEM DEDERAT VIRTUS, INVIDA PARCA MIHI.

Łukasz Pruski i Alexander Brzeski leżą w tej kaplicy, z nagrobkami:

D. O. M.

HOC TUMULO MORTALES EXUVIAS ADM. RADUS. DOMIN. LUCAS PRUSKI CAN. CRAC. DEPOSUIT, QUI DUM VIRTUTEM CUM PIETATE CONJUNCTAM IN OMNI VITA SECUTUS FUISSET. SENILI AETATI ETIAM EA ADJECIT ORNAMENTA; UT PRISCO CANDORE ET HUMANITATIS OFFICIIS, CUM OPTIMO QUOQUE CERTARET, QUI LEGIS HAEC PIIS MANIBUS BEATAM PRAECARE IMMORTALITATEM, QUAM DUM IPSE ESSET MORTALIS OMNIBUS ANTEPOSUIT FELICITATIBUS. VIXIT ANNOS LXXII. OBIIT DIE VII. MEN. AUGUSTI M. DC. XXXXIII.

ALEXANDER DE BRZEZIE
BRZESKI

CANONICUS CRACOVIE: ARCHIDIACONUS ZAWICHOSTIEN:
S. R. M. SECRETARIUS.

OB VIRTUTEM, INGENIUM, ET SACRI PECULII DILIGENTEM CURAM TRIBUS CRACOVIE. PRAESULIBUS CARUS. ECCLESIAE, AMICIS, PAUPERIBUS, OPERA, CONSILIO, LIBERALITATE COMMODO, NON PRIUS BENE AGERE QUAM VIVERE DESIIT. MORTUUS VERO! AD EJUS PEDES SEPELIRI VOLUIT, CUJUS BENEFICIO IN HAC ECCLESIA TITULOS CONSECTUS FUIT. CONSUMPTUS LABORE MAGIS QUAM MORBO, ANNO CHRISTI M. DC. L. QUARTO CALENDAS MAII, AETATIS LVII.

Ostatnia kaplica po téj stronie kościoła jest śś. Młodzianków, założona początkowo pod wezwaniem ś. Jana Ewangelisty i ś. Marty. Jan Grot ze Słupca herbu Rawicz biskup krakowski, zbudował ją czytaliśmy, następcą Nankierów, w lat kilka od pogorzeli kościoła za tego biskupa. Dopierała ona wtedy do dzisiejszej kaplicy Zadzikowskiej, nim przebudował ją Jan Olbrycht, dla kaplicy Bożego ciała; przy czém pomniąc królową Elżbieta na zagubiony ołtarz ś. Marty, fundowała w nowej kaplicy Altaryę pod tém wezwaniem, z prawem kollacyi dla magistratu krakowskiego. (Fer. 3. a fest. exalt. s. Crucis an. 1503). Tę kaplicę śś. Młodzianków upodobali sobie potém Rawiczowie. Pierwszy ułożył się pod nią Walenty z Dębian Dębiński kasztelan krakowski i starosta warcki, a Sylwester Ożarowski podkomorzy koronny podniósł upadłą roku 1522; przyczém dał zwłoki Jana Grota wydobyć, i pod ścianą od południa złożyć. Ostatecznie ubrał tę kaplicę Andrzej Stanisław Kostka Załuski, biskup krakowski, gotując

pod nią grób sobie, i przywiódł do figury dzisiejszej. Jest to kaplica w stylu włoskim. Pilastry po ścianach unoszą gzyms w koło, na którym cztery łuki z czterma oknami dźwigają sklepienie o czterech oknach mniejszych, bez latarni górą. Na ścianie zachodniej jest ołtarz z czarnego marmuru, gipsaturą ozdobiony, miejscami złocony, z obrazem śś. Młodzianków, wstawiony po zniesieniu kaplicy Hinczowskiej, co stała pod wieżą zegarową. Grobowca Jana Grota biskupa nie ruszono, ino marmurem obłożono, i napisem opatrzone; na którym Frańciszek Dębiński kanonik krakowski, postawił figurę jego roku 1767, dla wspólnego z nim herbu Rawicz. (Matka śś. Polsk. str. 383). Wnijscie od kościoła ma cztery słupy czarne marmurowe, u góry z postacią Załuskiego biskupa. Pawiment jest z marmuru czarnego z białym, w pośrodku z dużym płytą marmurowym, zamykającym otwór do grobu.

Był Jan Grot biskup świętobliwy, o czém mówiło się przy starym kościele, a łaskach doznawanych za przyczyną

jego. Czytamy w życiu jego, iż wsi nazwanej Biskupie opodał Wolbromia, nadał imie swoje Jangrot, do której naszło się wiele ludzi, przed uciskiem panów swoich. (Kalg. bisk. Krak. Tom. I. str. 248). Ucisk ubogiego ludu był wtedy po świecie, nie tylko u nas. Byli panowie rozmaici, zapewne! ale nie sami tyranowie, co też i chłopcy nie każdy pachnął. Inne były czasy, inne prawodawstwo i obyczaj. W Polsce naszej, wyrobiło się wszelako pomiędzy dworem a kmiotkiem patryarchalne pożycie, że pan siedział na wsi za ojca ludkowi swemu, a czego nie było nigdzie — W tej kaplicy nazwę Załuskiego, przychodzi na myśl on *exces* Toruński. Poczęło się od kape-lusza zruconego lutrowi z głowy, poczem lutrzy zrobili tumult, i naszli na kollegyum jezuickie, a skończyli swoją sztukę na spaleniu obrazu matki Boskiej. Sejm Warszawski naten-czas agitujący się, kazał tę sprawę sądzić, a pięćdziesięciu członków *ex senatorio et equestri ordine* ferowali dekret, co Załuski podpisał. Miecz sprawiedliwości dosiagnął wszelako głów pare zaledwie. Pytam się: gdzie tu wina, i czy karać niemiano, choć nie byłoby przy tém obraży Boskiej? Włożono nam to na karb fanatyzmu, co było prosto aktem sprawiedli-wości, jaką każdy naród winien sobie długo stoi i chce stać pocziwie. Byliby katolicy zrobili podobny *exces*; to zarówno karać ich należało. — Niepojęte prawdziwie! jak przy lekce-ważeniu obraży Boskiej chcemy, iżby prawa ludzkie szano-wano. Tolerancja bezwarunkowa na cześć publiczną Bogu, zrodziła tolerancję polityczną, a patrzeć tylko, kiedy domawiać się będą tolerancji cywilnej; aby złoczyńców jako obłąka-nych na umyśle, leczyć a nie karać ludziom. Sądy to Boskie wedle serca, ale ludzie sądzić tylko mogą po uczynkach.

Są jeszcze dwa wspomnienia w tej kaplicy. Nagrobek Walentego Dębińskiego kasztelana krakowskiego, zajmuje ścianę na prost ołtarza. Na trumnie kamiennęj leży rycerz z czerwonego marmuru, a herb Rawicz jest górą, spodem tablica z napisami. Był to mąż znakomity swego czasu, dwóm Zygmuntom dla cnoty swojej miły, z kasztelana Bieckiego podskarbi, kanclerz, a w końcu kasztelan krakowski. Ustąpił z kanclerstwa za naleganiem Zborowskich, którzy na pieczęć wielką godzili, lecz dał ją król Zamojskiemu; ztąd ona wojna z kanclerzem, a niepokój za dwóch *interregnów*, po Walezym i Batorym; przyczem Zborowski dał łeb swój: pierwsza to śmierć taka u nas. Trzy je mamy wszystkiego: Samuelową, Piekarskiego i Łyszczyńskiego, a każda inną. Samuelowa jest polityczną, Piekarski ginie jako królobójca, a Łyszczyński ate-uszem. Tego ostatniego dziś obmywają z winy, wbrew sądu i sumienia tylu tam ludzi zacnych i znakomitych, będących orga-nem woli całego narodu. Lecz nie o to rzecz, tylko chciałem powiedzieć: małośmy się krwią ludzką zmazali, pod toporem

sprawiedliwości narodowej, mimo swawolę, jaką nam wciąż zadawają.

Drugie wspomnienie jest przy tej kaplicy, to po Janie Pawle Paweża Woroniczu. Biskupem krakowskim lat dwa-naście, chciał leżyć u nas. Umarł za granicą dnia 4. Grudnia 1829 roku, wyjechawszy z kraju za zdrowiem; a przywiezione zwłoki jego do Krakowa, złożyliśmy pod tą kaplicą. Mąż niepospolity, z głębokiem czuciem, mówca przedni. Nauki jego parafialne: „to chleb Boży łamany ręką pasterza, w pro-„stocie serca i do potrzeby ludu ubogiego. Słowa nie górne, „ale rzetelne, jak przystoi na opowiadacza nauki Chrystu-„sowej; aby trafiły do serca i wyrozumienia ludzi dobrej „woli. Pociecha i nauka słuchającym, umocnienie skromnym „i cnotliwym, radość i wesele ludziom cichym i łagodnym; „co nie dla rozumu ciekawego szukają Boga, ale służą jemu „poczeiwemi uczynkami swemi, i miłują go, chowając święty „zakon jego.” (Katlg. Biskp. Krak. Tom. II. str. 268). Mowcą był on też wielkim, i mową panował u nas, na co zabaczono; a poezye jego brały nawet urok z tego. Mowa jest miarą duszy naszej, a człowiek mistrzem słowa, dostał w posiadanie naj-pierwszą potęgę w udziale. Szkoła zagubiła wyobrażenie o tej sztuce, co o tyle jest sztuką, o ile nie będzie sztuką. Zbiego-wiskiem słów, nadrabiamy brak tego pojęcia, co prosto chwytą za rzecz, i widzi ją do razu. Wymowa prawdziwa nie jest kunsztem, co dorobićby się jęj można. Rodzim się bowiem wymownemi, przy żartkiem i zdrowém pojęciu przedmiotu; a ten ma być tylo tylko odzianym, ile nie zmalałby obwinieły w szatę. Jedno słowo bywa niekiedy też całym jej urokiem, i całą siłą, jak te *Quirites* ceszarowe, a *Valete* cyceronowe. Majestat prawdy jak pochwyconejby na gorącym uczynku, co wymowa niesie z sobą, daje tę moc i ten majestat sławom naszym, przed którem uchylamy głowy. Jest to bowiem duszy niepospolitej berło, ta najzacniejsza potęga, dana ludziom po nad całém stworzeniem— Zkaznodziejami inna sprawa. Nam jest pomnić, iż bez ducha Bożego, są my brzęczącym naczy-niem: *Cymbalum tinniens*. (I. Korynt. XIII. I.) Będziem mieć słu-chaczy podobnych do siebie, to jest, próżność będzie podobać sobie w próżności. Bez życia obznajomionego z drogami Pań-skiemi, słowa nasze są bezowocnemi, a gorliwość pozbawioną miłości. Talent i nauka nie zastąpią gorącego ducha. Ś. Jan Kapistran kazał po włosku, a lud stał i słuchał, budując się na widok sługi Bożego. Najpierwszą też nauką dla kaznodziei, to aby mówił co czuje czyli to czem jest, a będzie mówił z obfitości serca. Sądy dla tego o kaznodziejach na polu literackiem, grzszą brakiem wiedzy: o co chodzi, i czego potrzeba aby kazać, a nie prawić.

Napis na grobowcu Jana Grota jest teraz :

O S S A
SERVI DEI
JOANNIS GROTHONIS
EPISCOPI CRACOVENSIS
ANNO DNI. M. DCCXXXII.
HIC
RECONDITA
IN OPINIONE SANCTITATIS
OBIIT ANNO DOMINI M. CCCXVII.

Na kamieniu co pod ścianą leżał, po przeniesieniu zwłok, czytało się:

REVEREND. PATER JOANNES GROTH, EPIS. CRAC. SUB HAC NOVA TUMBA QUIESCIT, QUI MIRIS, CLARUS VIRTUTIBUS, ANNO XIX. SUAE SEDIS DECESSIT, ET CUM HUIUS AD LIMEN CAPELLAE CENTUM SEPTUAGINTA QUINQUE JACERET ANNIS, MAGNIFICUS SYLVESTER OŻAROWSKI, REGIS SIGISMUNDI SUPREMUS CUBICULARIUS, HANC ORNATURUS CAPELLAM, PIUM PRAESULEM IN HUNC TRANSTULIT LOCUM, A. M. D. XXII. TRANSLATIONIS. A. M. CCCXLVII. MORTIS.

Wechodząc do kaplicy, od prawego jest tablica, po której czyta się:

JOANNES GROTHONIS DE SLUPCZA, ET FAMILIA RAVA, ROMAE LITERIS IMBUTUS, ET A PONTIFICE JOANNE XXII. SUO OLIM IN STUDIO SODALI AVINIONE AD EPISCOPATUM CRACOVIESEM SPONTE ILLIUS, ET VLADISLAO REGE ALTERUM COMMENDANTE PROVECTUS INSIGNEM PASTOREM, ET TAM ECCLESIAE SUAE, QUAM REIPUBLICAE ACERRIMUM DEFENSOREM EGIT. PALLIUM QUO USQUE HUC EPISCOPI CRAC. IN SACRIS UTUNTUR, APUD BENEDICTUM PAPAM XII. CAUSAM CUM PRUTENIS AGENS OBTINUIT. ARCEM ILZAM, ECCLESIAM IN RADLOW ET DOBROWODA MURO CONSTRUXIT, ALTARIA IN ARCE ET ECCLESIA CRACOVIE. SANCTORUM COSMAE ET DAMIANI, AC SANCTI VICENTII, ET PRAEBENDAM APUD SANCTUM GEORGIUM FUNDAVIT, MULTAQVE STATUTA IN ECCLESIA CRAC. SALUBERRIMA EDIDIT, AC PER OMNIA PIE, JUSTAE, ET FORTI ANIMO PRAESIDENS. DEQUE ECCLESIA SUA ET REPUBLICA OPTIME MERITUS, ANNO EPISCOPATUS SUI DECIMO NONO, SALUTIS VERO, MILLESIMO, TRECENTESIMO, QUADRAGESIMO SEPTIMO AB HUMANIS SUBLATUS. ET AD LIMEN HUIUS CAPELLAE IMPRIMIS EST CONDITUS, UBI CUM CENTUM SEPTUGINTA QUINQUE QUIESCERET ANNIS. SARCOPHAGO APERTO CORPORA LITER IACERE COMPERTUS EST, DE QUO BEATO CORPORE ODOR SUAVIS REDOLEBAT, ET AD INSTAR VIOLARUM ODORIFERARUM FRAGRANTIA ERUMPEBAT. ET QUEMADMODUM PRAESUL BENIGNUS VIRTUTIBUS IN VITA CONSTANTER RELUCEBAT. SIC EO INDICIO CORPUS PII PRAESULIS EXHUMATUM DUABUS HEBDOMADIS EXTRA SEPULCHRUM MANENS, SUAVITATEM NON IMMUTAVIT ODORIS, HIC CONDITUS EST. SYLVESTER VERO OŻAROWSKI, DIVI SIGISMUNDI REGIS CUBICULI PRAEFECTUS, DOMINO DEO INPRIMIS EJUSQUE BEATISSIMAE MATRI, ET SANCTO JOANNI EVANGELISTAE, DEHINC IPSI EPISCOPO GENTILI SUO, SALUTIQUE ET CINERI SUO, ET POSTERORUM SUORUM, CAPELLAM HANC VETUSTATE INCULTAM ET NEGLECTAM REFECIT ET ORNAVIT. HOQUE NOVO MAUSAEOLO EXTRUCTO, PIUM JOANNEM PRAESULEM HONORIFICE AB OSTIO IN HUNC TRANSTULIT LOCUM. ANNO SALUTIS, M. D. XXII.

Nagrobek Walentego Dębińskiego zaś opiewa:

ILLUSTRIS ET MAGNIFICUS DOMINUS VALENTINUS DEBIENSKI IN DEBIANY, CASTELL. CRAC. VARTENSIS CAPIT. IN HOC SEPULCHRO RECONDITUS JACET, QUI AVITA RELIGIONE, PIETATEQUE IN PATRIAM PRAESTANS, ET MERITIS IN RIEMPUB. CLARUS FUIT. ET AD HANC SUMMAM DIGNITATEM PER OMNES HONORUM GRADUS VIRTUTE PERVENIT. PRIMUM QUIDEM SUB SIGISMUNDO PRIMO REGE VARIIS MUNERIBUS PERFUNCTUS EST. DEINDE VERO SUB AUGUSTO, SIGISMUNDI FILIO, AULAE REFERENDARIUS, SANDECENSIS, AC POSTEA BIECENSIS CASTELLANUS FUIT; QUO LOCO, CUM FIDEM INDUSTRIAMQUE SUAM PROBASSET, MULTIS PRAEFECTURIS AUCTUS, PRIMUM THESAURARIUS, DEMUM ET REGNI CANCELL. EST FACTUS. TANDEM HOC MAGISTRATU IN SENECTUTE DEPOSITO, CASTELLANUS CRAC. SPECTABATUR. JAM VERO CUM PER OMNEM VITAM ITA VIXISSET, UT PLURIMIS MAXIME CARUS, MOLESTUS ESSET NEMINI, SATUR VITAE ATQUE GLORIAE, NON PAUCIS SUSCEPTIS EX TRIBUS UXORIBAS LIBERIS, QUORUM COMMODA ET ORNAMENTA CUMULAVIT, EXTREMUM CRAC. CLAUSIT DIEM, ANNOS NATUS PLUS MINUS OCTUAGINTA. ANNO A CHRISTO NATO M. D. L. XXXIV. DIE XVI. OCTOB.

A na tablicy przy drzwiach od lewego czyta się:

AEDEM HANC, VIRI SANCTITATE CLARI, JOANNES GROTH EPUS. CRAC. AB ANNO 1347. THOMAS OBORSKI EPUS. LAODICENSIS, SUFFR. CRAC. AB ANNO 1645. SUIS SACRIS EXUVIIS HONESTARUNT. PRAETIOSA GAZA HAC TUMENTEM FOEDITATE TAMEN SUA HUMILIATAM ANDREAS ZAŁUSKI EPUS. CRAC. PIETATE LIBERALITAQUE POSTERA ANNO 1763. UNA CUM ALTERA EIDEM CONTIGUA A SCQUALORE VINDICAVIT, ET HANC SPECIE UNOS SECUM DONAVIT. RELIQUIIS SS. INNOCENTII HONORAVIT. TU DIVIS ADAUGE CULTUM, ANDREAE PRECAR VENIAM.

Od kościoła nad wnyjściem, pod figurą Załuskiego, jest napis:

D. O. M.
ANDREAE GENTE ZALUSCIO,
PLOCENSI, LUCEORENSI, CULMENSI, CRACOVIANSI
SUCCESSIVO EPISCOPO.
CANCELLARIO REGNI, SENATORI
PASTORATU, MAGISTRATU, SENSU NEMINI SECUNDO, VIRO PER OMNIA ERUDITISSIMO, OMNIBUS CURIS QUAM ANNIS CONSUMMATA AETATIS 63, DIE 16. XBRIS. 1758. — TU QUI LEGIS, MANES HONORA, SUSPIRIO SECTARE EXEMPLO, MEMENTO MORI.

Pierwsza kaplica narożna od wschodu w tyle wielkiego ołtarza, jest ś. Tomasza kantorberskiego biskupa i męczennika, zrestaurowana a raczej podniesiona przez Tomickiego biskupa krakowskiego. Roku założenia jej wizyty nasze niepowiadają, ani kiedy do funduszów swoich przyszła napisane, tylko czyta się, że dużo podupadłą Tomicki dźwignął, sklepieniem nakrył, ołtarzem opatrzył, i dał pomalować. Dzisiejszy ołtarz o dwóch słupach z marmuru czarnego, z obrazem śś. Trzech króli, sztuki niemieckiej, sprawił roku 1591 Jan Piotrowski kanonik krakowski i dziekan Poznański. Sklepienie jest z latarnią u góry, kaplica ma dwa okna a trzecie okrągłe nad ołtarzem, po stronie ewangelii stoi grobowiec Tomickiego, a po stronie przeciwnej są w rogu drzwi do zakrystyi, po nad którymi jest obraz Jakóba z Skarzeszowa dziekana krakowskiego, ślanego do Rzymu za kanonizacyą ś. Stanisława, od Prandoty biskupa i Bolesława książęcia, w której on ma leżyc. Byłaby więc ta kaplica bardzo dawną, gdyż umarł ten Jakób z Skarzeszowa roku 1268; ale obraz jest dużo późniejszy, bo dał go malować Jan Radzki kanonik krakowski roku 1682. Grobowiec Tomickiego ma dwa słupy kamienne wyrabiane i niegdyś złożone miejscami, nakryte gzymsem takimże; a biskup leży na trumnie w całym ubiorze kościelnym, roboty nieostatniej z czerwonego marmuru, u góry z kunsztowną rzeźbą matki Boskiej z dzieciątkiem Jezus, a spodem jest płyt marmurowy z napisem przy herbie Łódzia. Wzniósł ten grobowiec Stanisław Górski, kanonik krakowski i płocki, domownik i powiernik ostatniej woli Tomickiego. Ten szacowny człowiek, ma zaledwie pamięć dla siebie na małym kamyczku. Kładzie mu ją teraz Tytus hrabia Działyński, drukując *Akta Tomicianana*. Na co się kraj nie przepomógł, królowie przepomnieli, akademija nie myślała, to obywatelska cnota, jeden człowiek dziś tego dopełnia. Wielkie rody wiele są powinny sobie, a niema im większej zasługi, nad poczeiwie służyć sławie narodowej; i bodajby pomniały, że noszone imiona i wzięte bogactwo, są kapitałem oddanym do rąk wiernych. Tomicki był z rodu *patrycyuszów*, lecz ród zmalał przy jego cnocie. Młodość miał piękną, iż nauka zesła się od początku z rozumem, czemu Włochy dodały tylko poloru. Począł od dworu Fryderyka kardynała, do czeladzi Alexandra króla niechciał liczyć, a Zygmuntowi obwołanemu panem, sam ofiarował służby swoje. Użyty do spraw publicznych, wnet pokazała się cnota jego. Na zjazd monarchów w Wiedniu jeździł będąc biskupem Przemyślskim, kędy go Maxymilian cesarz pokochał. Biegły w językach kilku, mowca, bystrego dowcipu i rozumu, z nim chciał się tylko zmawiać; a czemu rad był Zygmunt, polegając zupełnie na jego wierności. Urósł też Tomicki wkrótce do powagi wielkiej. Bez niego nie radzono nawet na Litwie, kędy dignitarze koronni miejsca i głosu nie mieli. Król bacząc na tę miłość jego u wszystkich, dał mu po Lubrańskim biskupstwo poznańskie; a miłe mu było przybranie go sobie przez Konarskiego do biskupstwa krakowskiego, iżby go miał blisko sobie pod ręką. Prymasowskiej godności odmówił, z podziwieniem nie małym ludzkiem, a prosił króla za Maciejem Drzewickim, zostawując napotem wyjednanie tej infuły dla Krzyckiego siostrzeńca. — Dwór chował wspaniały, a przy-

nował z splendorem szczególnym posłów zagranicznych. Wszystko brało smak i urok pod ręką tego człowieka. Jeśli przyszło mówić od tronu, to dziwiono się doborowi słów, nauce i wysokiemu rozumowi, przy powadze w każdym jego skinieniu i w całej postaci. Miłość jego do kraju była nieobłudna, a niemiał też król wierniejszych sług sobie, nad niego i Szydłowieckiego; co długo pieczęć kanclerską mieli w ręku, to działo się dobrze w Polsce. (*Vita Petri Kmitae.*) Cnot jego nie policzysz, stawiał hussarzy w potrzebie dla kraju, budował kościoły, jałmużny sypał hojną ręką, wspierał uczonych i chował panięta na ludzie na swoim dworze. Z jego ćwiczenia wyszli: Andrzej Krzycki biskup poznański, Hozyjusz kardynał biskup warmiński, Filip Padniewski i Piotr Myszkowski biskupi krakowscy, Dantyszek i wielu innych. Umarł Tomicki roku 1536, drugiego dnia po śś. Szymonie i Judzie, przyczém było niemało płaczu, gdy zwołał dwór, a przepraszał każdego. Stanisław Borek dziekan krakowski, ten przyjaciel i sługa jego, towarzysz od lat młodości, czytał nad nim ostatnie modlitwy; a święty biskup oddał ducha panu Bogu swemu, na te słowa: *Pater in manus tuas commendo spiritum meum*. Lecz posłuchajmy Starowolskiego: „Był Tomicki, „słowa są jego, w czterech językach biegły, postaci ciała „urodziwej, a serca wspaniałego nie pomału. Rozum miał „wielki i ozdobny, rada jego była zdrowa i mądra, a obejście „z ludźmi poważne i pańskie. Ubóstwo miało w nim opiekuna, „wszelka potrzeba i niedostatek ludzki wyrozumienie, a uczeni „mecenasa dla siebie, dla których dom jego stał gościnną. „Starał się o ludzi uczonych w języku greckim, hebrajskim „i łacińskim, a tych sprowadzał i opatrywał; iżby kwitły „umiejętności w kraju, a podnosiły się dowcipy znakomite. „Opowiadaczów dobrych słowa Bożego szacował i miłował; „osobliwie niejakiego Marcina Dobrogosta i Jana Leopolitę „dominikana, zaleconych życia świętobliwością i naukami „teologicznymi. W kościele nie było mu równego, gdy stał „pasterz przy ołtarzu; a na radzie i w senacie nie było mu „piękniejszego, gdy zasiadł z pieczęcią przy królu, lub mówił „od tronu. Uciśniony miał zawsze w nim obrońcę dla siebie, „dobro kraju żarliwego miłośnika swego, a prawda i sprawa „wiedliwość *promotora* sobie, przy których kładł on się murem. „Urosł też dla tych przymiotów w taką powagę u majestatu „i w narodzie, w domu i za granicą, iż miany był od wszystkich „kich za drugiego po królu.” (*Vitae. Ant. Crac. p. 217.*) Napis na kracie mosiężnej z herbem Ciołek: *Sacellum a Samuele Cracoviense Eppo. inchoatum*, potwierdza, to co powiedziałem przy starym kościele: iż wziętą jest z kaplicy Maciejowskiego; gdy Szwedzi roku 1702 wyłamali kratę przy tej kaplicy bronzową z lanemi figurami u góry, Zwiastowania matki Boskiej i śś. Wacława i Floryana. (*Wizt. Zadzik p. 115.*) Obdarował tę kaplicę Tomicki kosztownościami, jeszcze za życia swego, jak nato jest skrypt z roku 1553, kędy czytamy: *hanc sposam suam Ecclesiam adeo amaverit, colueritque, ut centum et aliquot clenodia pulchra, notabilique et sollemnna, per viventem illum relict, in ea conspiciantur.* (*Archiv. Tom 1. part 3. p. 54.*) kiedy i jak te *splendory* poginęły? Nie powiedziano.

Na Tomickiego grobowcu napis mówi:

D. O. M.

SUOQUE POSTREMO CINERI.

PETRUS TOMICIUS PRIMUM PREMYSŁ. DEINDE POSNAN. POSTREMUM CRACOV. EPISCOPUS. REGNI
 VICECANCELL. MORTALITATIS MEMOR IPSE SIBI. POSSUIT. MORITUR, (ANNO AETATIS SUAE LXXI.
 M. D. XXXV.) IN LECTIONE PASSIONIS DOMINI, AD ILLA VERBA: PATER IN MANUS TUAS
 COMMENDO SPIRITUM MEUM.

A na małym kamyczku przy drzwiach czyta się:

OSSA STANISŁAI GÓRSKI,
 CRACOV. ET PLOCEN. CANONICI.
 ANNO DOMINI M. D. LXXII.
 SEPULTA
 AETAT. SUAE 74.

Teraz idzie kaplica mansyonarską zwaną. Stoi w samym tyle kościoła, za wielkim ołtarzem. Dwa wchody są do niej z brązowymi kratami. Sklepienie ma z ostrych łuków kamienne, a ściany marmurem czarnym wyłożone. Ołtarz stoi na wschód pomiędzy dwoma oknami, a po dwóch stronach jego bokiem są stała, czyli ławki marmurowe, a pomiędzy jednym i drugim wchodem jest siedzenie czyli tron królewski z marmuru czerwonego, o trzech miejscach, z orłem nad środkowym. Po nad tém siedzeniem górą jest ganek, którym schodzili królowie do kaplicy, prosto idąc z zamku do kościoła. Kaplica ma z dwóch stron po zakrystyi, ołtarz jest hebanowy srebrem kutły bez obrazu, jeno ze schowaniem na *Sanctissimum*. Nagrobków po ścianach jest kilka, a grobowiec Batorego przypiera do zachodniej; z poza którego wygląda skromny napis Elżbiety Pileckiej, trzeciej żony Władysława Jagiełły. Pawiment jest marmurowy, i takąż balustrada pomiędzy ołtarzem i ławkami. Grobowiec Batorego w niedobrym miejscu stoi, iż mu ciasno zewsząd. Ozdoby są ciężkie, tylko płyt środkowy z postacią królewską piękny. Jest to rzeźba z czerwonego marmuru, osoba królewska w zbroi leży, ma koronę na głowie a berko w ręku, i wspiera się na prawém ramieniu, jak wstaćby miała. Królowa Anna dała go postawić, a rzeźbiarzem był *Sancti Guci*, powiada napis. — Był to król zacny, pan mądry, wojownik dzielny, sędzia nieustraszony, jak to ze Zborowskim i Czarnkowskim, a sprawiedliwości przestrzegacz surowy, karząc na gardle Hovskiego kasztelana wiskiego, o zabójstwo na publicznej drodze. Gdańszczanów do posłuszeństwa przywiódł, Iwanowi Infanty odebrał, Połock odzyskał i wiele innych miast potraconych. Jankułe hospodara wołowskiego buntownika dał ściąć, kozaków spisawszy hetmana nad nimi przełożył, a Tatary podarkami jednał mądrze. O wiarę nie przesładował, ale katolicką trzymał i rozszerzał; trybunały koronne zaprowadził w Polsce i na Litwie, a główną szkołę w Wilnie założył i uposażył. Po śmierci Iwana gdy gotuje się na wojnę moskiewską, przemyślając jako wygnałby potem Turka z Europy, umarł w Grodnie. Nie był ten pan u nas bez *inwidyj*, pisze Bielski. Zmyślono, iż miał ewangeliki wygubić za pieniędzy papieskie; gdyż nie nowina było w tedy potwarz dla tych panów. Szło mu też nie sporo do każdej rzeczy, do czego poczęści był winą, chowając Węgry na dworze, a których w komnacie miewał pełno. (Ksg. VI. str. 743). Szlachta go wszelako słuchała, a naród służył, bo wolność rada widzi wojnę, dla miłości w rycerskich sprawach. Rzym pogański obrócił oręż na siebie, gdy zabrakło na zewnątrz nieprzyjaciela. Ludy są spokojne i w zmagają się, zaży-

wając sił swoich. Wielkie państwa bez wojny ostać się też nie mogą, ani do pomyślności stawało im to w drodze. Z końcem panowania Sasa, zabrał się u nas dostatek i zbytek, a wyszliśmy byli co dopiero z wojen za Jana Kazimierza, Michała i Sobieskiego.

Pileckiej nagrobek, który wyziera z pod grobowca Batorego, przywodzi na Kromera słowa: „Król co był miał wojnę „nieprzyjacioły uganiać, to on tymczasem w Santoku weselem się zabawiał, zelżywość czyniąc wiekowi i dostojęństwu „swemu; pojmując za małżonkę Elżbietę Pilecką, wdowę już „dobrze podstarzałą i też dobrze wielu mężów wiadomą”. (Ksg. XVIII str. 479.) Błażowski łómacz jego, zbija to poważne zdanie. Nie było tego po historykach, mówi, krom w Długoszu. Odwołuje się do starożytnych zapisów: iż przez ojca swego Ottona z Pilce wojewody sandomirskiego, dana była w przystojne małżeństwo, nie za Morawianina, ale Olbrychtowi książęciu cieszyńskiemu. Umarł potem książę Olbrycht, a szła powtórnie za Granowskiego kasztelana nakielskiego; a gdy i ten ją odumarł, fortuna podała ją na upodobanie Władysławowi, małżonkę z niej mu zdziwosłębiła i królową Polską koronowała. (Tamże str. 480.) Długosz zapisał: iż na jej pogrzebie, dwór przybrany w godowe szaty, śmiechem i wesołością większą radość okazał, niż w dniu jej wesela; (XI p. 427) ale bo się też była naraziła ludziom na sejmie w Łęczycy, podwodząc króla do gniewu na Wojciecha Jastrzębca, co na grabstwo synowi jej pieczętować nie chciał, dane od króla przeciwko prawu pospolitemu. Bielski, gdzie niepoczciwiej z nią się obszedł, zowiąc starą babą i wyschłą od suchot, którą przedtém uniósł jeden Morawczyk, a potem drugi mu ją wydarł, nim dostała się Granowskiemu; (Ksg. III str. 274.) choć nieco później co innego mówi, kędy powiada: gdy Stefana króla chowano, wyjęto jej kości z trumny, po których znać jeszcze było, że to białogłowa, musiała być subtelna i cudna. (Tamże str. 278).

Nagrobek Gabryela Tarnowskiego jest nad ławką marmurową, po stronie Grobowca Batorego, przy którym zetknąwszy się z grabiami polskimi, powiem pare słów o tém. Hrabia dziś, grabia dawniej, *Comes* po łacinie, był to kiedyś towarzyszy, od słowa *Comito* towarzyszyć, urzędnik nakształt zasiedziela rosyjskiego, *assesora* naszego. Rzym rozsyłał takich na prowincye z prokonsulami swemi, z tytułem *Comites judicium*; (Cicero pro C. Rabirio) a cesarz August nazywał *komesami* oficerów dworu swego. (Dion Zbr. VIII.) Te komesy towarzyszyli cesarzom po drogach i sądzili sprawy potoczne. Cesarze na Wschodzie tytuł przywiązany do urzędu, przenieśli z cza-



F. Stroghant del. et lith.

Kraków Nakł. Litografii „Czasu”

SALA REGIA IN SACELLO MANSIONARIORUM



F. Stroobant del. et lith.

Kraków. Nakł. Litografii. Czerw.

MAUSOLEUM STEPHANI REGIS.

sem na osoby, z czego urosli: *Comites sacrarum largitionum, curiae, commerciorum, aerarii, equorum regionum, domorum, marcarum*; zaczęm porobili się nasi: wieley jałmużnicy, mistrze obrzędów, ministrowie handlu i skarbu, koniuszowie i intendenci domów królewskich itp. Z *marcarum* czyli hrabiów pogranicznych, mamy margrabiów; a od tych margrabiów, markgrafów, poszli *grofy* niemieckie, i nasi kiedyś grabiowie. Unas słowo *komesa i barona*, wyrażało też początkowo godność urzędu nie osoby, jak to *Comes Palatinus*, pan wojewoda; a baronów mamy w przekładzie statutu Wiślickiego z roku 1543 nazwanemi panami stołecznemi, to jest senatorami krzesłowemi; przez *nobiles* rozumiało się znowu szlachciców, rycerstwo stawające pod chorągwią, pod spólném godłem sobie. Nie było dla tego w Polsce, tylko jedna godność, to szlachcica a te *komesy i barony*, za łacińską mową zawitały do nas. Najpierwszych grabiów zapisanych czytamy w akcie Unii Korony z Litwą i to niewiadomo jakim tam prawem, Tęczyńskich i Oleśnickich; a późniejsi, albo sami sobie ten tytuł przyznawali lub są *Comites sacri romani imperii*, mianowani od cesarzów niemieckich. Te komesy *sacri imperii* pisali się zwykle od dóbr od hrabstwa posiadanego, n.p. Latałscy na Łabiszynie, a Leszczyńscy na Lesznie; ale dziś już tego niepotrzeba, i masz tytuł bez hrabstwa, *et sine vitulo*. Szlachcie nasz był co innego. On się rodził szlachcicem, a nie zostawał szlachcicem. On był szlachcicem dla posiadanej ziemi, *bene natus et possessionatus*, bądź miał sto łanów, bądź siedział na zagrodzie, równał się wojewodzie. Równość była zupełna dla ziemi, której był z drugiemu dziedzicem. On ją też sam bronił, i sam uprawiał. Mierzyć łokciem, lub sprzedawać na funciki odbierało szlachectwo, ale nie pług i brona. Rolnictwo matka cnót wszystkich nie krzywdziło, a jeśli szlachcic na roli posługiwał się chłopkiem, a od przemysłu był stan mieszczański, to nie inaczej było w Rzymie i Sparcie. Wolność radzi i bije się tylko, taką była nasza. Ród wiódł do niej, ale pod warunkiem, długo szlachectwo będzie w posiadaniu cnót jej dziedzicznych. Znałem też człowieka co mawiał: mogłem zostać księżciem i hrabią, ale nie szlachcicem rodzimym. Mikołaj Firlej odmówił hrabstwa Filippowi II, Kromer ofiarowanych sobie zaszczytów od Pawła IV, a Zamojski niechciał przyjąć złotego runa

od Filipa III; a gdy mu przyszło kłaść imię swoje wraz z cudzoziemcami, podpisywał się: *Joannes Zamojski nobilis Polonus, par caeteris omnibus*. Pomiedzy kilku nagrobkami w tej kaplicy stoją w rogu pod ścianą południową dwa przy sobie, jeden Jana Zbąskiego brązowy, a drugi jest marmurowy z figurą kanonika mającego książkę pod głową, bez napisu teraz. Takie nagrobki kładziono na pawimencie. Powiadają go być Bernarda Wapowskiego historyka naszego, któremu stryj Piotr dziekan krakowski, nagrobek położył roku 1535. Ma też Starowolski te trzy nagrobki na jednej stronnicy: Zbąskiego i dwóch tych Wapowskich (*Mnt. Sart. p. 33*) a na Bernardowym czytało się: *Patruus posuit*; a że na Zamku z nagrobkiem położony leży, wiemy z Niesieckiego. (*Tom IX str. 227*.) Próbował ten człowiek niewczasów obozowych, potem wysiadywał *kortezanem* w Rzymie, w matematyce był biegły, a sztuki gwiazdarskiej nie obcy, zwyczajem tamtych wieków bałamuctwom astrologicznym oddany. Mowca i poeta, przyjęty też był wdzięcznie, za powrotem do kraju. Dwom papieżom miły, pokojowym Juliusza II, a od Leona X obdarzony kantoryą gnieźnieńską, bierze od Zygmunta króla sekretaryą i łóżniczym jego jest; a kantorya krakowska za łaską Tomickiego spada mu, przy kantoryi przemyskiej, którą Niesiecki mu daje; płacząc Piotra z Bernardem i czyniąc ich braćmi sobie. Był on do tych honorów *pronotaryuszem apostolskim*, powiada nagrobek. Krzycki uszczypnął go czworowierszem dowcipnym, żart sobie strojąc z niego: iż miał śmiechu torbę, chwytając za dumny blask nieba, gdy stryj jego złoto posiadał, gmerząc w ziemi. (*Katlg. bisk. krak. str. 200.*) Sława mu za jego: *Fragmentum historiae Polonae*, wydane w Kolonii roku 1589. Przechował nam panowanie Zygmunta I od roku koronacyi jego 1506, po rok ostatni życia swego 1535, a czego tknąć się nie śmiał Kromer. Gdyby tę zasługę miał tylko, to spać może sobie zdrów na *cenzurę* Warszewickiego, który policzył go do *viros bonos sed ineptos, magistros latinitatis et haud scio an veritatis*; (*De orig. gent. Polon.*) a co jemu nie przystało, sam hołdując bajecznym wiadomościom w dyalogach swoich: *de origine et derivatione nominis polonici*. (*Crac. 1580.*)

Grobowiec Batorego ma napis:

D. O. M.
STEPHANO BATHOREO,
REGI POLONIAE.
PACIS BELLIQUE ARTIBUS MAGNO,
JUSTO, PIO, FELICI, VICTORI.
LIVONIAE, POLOTIAEQVE DE MOSCHO VINDICI,
ANNA JAGELLONIA, REGINA POLONIAE
PRAESTANTISSIMO CONIUGI M.F.C. M.D.XLCV.
OBITI PRIDIE IDUS DECEMB. M. D. LXXXVI.
REGNAVIT ANNOS X. MENSES VII. DIES XII NATU LVI.
DEO, REIP. POL. ET LITHUAN. POLOCIAM, LIVONIAMQUE
RESTUIT. ANNO DOMINI 1583.

Spodem wygląda kamień Elżbiety Pileckiej:

OSSA ELISABETHAE PILETIAE UXORIS TERTIAE VLADISLAI JAGELLO POLONIAE REGIS, HIC SUNT RECONDITA
OBITI ANNO DOMINI MCCCCXXVII.

Na ścianie są dwie płaskorzeźby, Zbąskiego ma w koło napis:

RNDV. D. JOANNI SBĄSKI, CRAC. POSNANIEN. PRAEPOSITO, REGIO SECRET. VIRO MULTIS NATURAE DOTIBUS
ORNATO POSITUM, M. D. XLI. DIE ULT. DECEMB. VIXIT ANNOS XLVIII

Druga płaskorzeźba jest ta Bernarda Wapowskiego, z napisem kiedyś :

BERNARDO WAPOWSKI, I. U. D. CAN. CRAC. CUBICULARIO ET SECRETR. REGIO, VIRO ERUDITO, CARMINE ET PROSA EXCELLENTI, PATRUUS POSUIT. SCRIPSIT HIST. POLON. EX QUA, TUM INGENIO REM PUB. POSTERIS INDICAND. RELIQUIT, OBIT XXII NOVEMB. ANNO DOMINI M. D. XXXV.

Stryj jego Piotr Wapowski miał nagrobek w monumentach Starowolskiego nam przechowany.

REVDO. D. PETRO WAPOWSKI, DECANO CRAC. VIRO MAGNI ET EXCELSI ANIMI, PIETATI INSGNI, FORTI, RERUMQUE ECCLESIAS HONORISQUE DIVINI PROPUGNATORI, MONUMENTUM HOC POSITUM EST, QUI EXACTIS EX DIGNITATE VIVENDO LXXXV AN. III. OCTOB. OBIT AN. DMNI M. D. XXX.

O mylnie położonym roku śmierci Piotra na tym nagrobku | Na ścianie zachodniej ma Gabriel Tarnowski blachę
stoi w katalogu biskupów krakowskich. (Tom IV. str. 205) Umarł | z napisem :
Bernard roku 1535, a Piotr dziekan roku 1536.

VIRTUTI ET HONORI.

ILLUSTRIS D. D. GABRIELIS COMITIS A TARNOV. GEN. CAP. CRAC. MULTOR. EXERCITUS POLONI IMPERATOR, PLURIUM PATRIAE SENATOR, NEPOTI, PRONEPOTI, ABNEPOTI. QUEMDUM RELIGIO CATHOLICA, PROPUGNATOREM ACCERRIMUM; PATRIA CIVEM OPTIMUM, FAMILIAE RELIGIOSAE DEFENSOREM AC MECAENATEM MUNIFICENTISS. JURA LEGESQUE VINDICEM JUSTISSIMUM SUUM ESSE ASSERUNT. SUB LEGES VOCAVIT MORS SUAS. FIDA CONJUNX CATHARINA DE WARSZYCE, PRIMUM IN ECCLESIA SOLECEN. HEROOS DEINDE CINERES HEROAS INTER MAGNOS REGESQUE OLIM REGUM STUDIOSSIMI MARITI, MONUMENTUM POSUIT. ANIVERSARIUM SACRO PRAELATOR. COLLEGIO ET SACERDOTE PERPETUUM FUNDAVIT. DIE XXIII AUGUSTI, ANNO M. DC. XXXII.

Na ścianie południowej jest nagrobek tej zacnej pani, małżonki jego, podobnież na blasze:

D. O. M.

ET MEMORIAE ILLTRIS. D. CATHARINAE DE WARSZYCE ZEBRZYDOWSKA, VETUSTAE STIRPIS HABDANCORUM, INSGNI VIRTUTUM MATRONAE. QVAE PRIMIS NUPTIIS, ILLUSTR. COMITIA TARNOV GENERALI CRACOVIAN. CAPITANEO, AD SECUNDA TRANSIENS MATRIMONII VOTA, ILLUSTR. DMNO. A ZEBRZYDOVICE ENSIFERO REGNI, NOVAE CIVITATIS CORCINENSI ET LANCKORONENSI CAPITANEO JUNCTA FUIT. IN RELIGIONE CATHOLICA PIETATIS AVITAE RELIQUIT MONUMENTUM. ECCLESIAM RADIMICENSEM MURO CONSTRUCTAM, TUM ET ALTARE HUIUS SACELLI BINA FUNDATIONE CENSUS AUCTAM, TUMULUM SIBI VIVENS ADORNAVIT; ILLATIS HUNC IN LOCUM ET TEMPLO SOLECENSI PRIORIS MARITI OSSIBUS. VIXIT SINE LIBERIS, MORTUA AETATE IMMATURA MAGNO SUARUM VIRTUTUM DESIDERIO RELICTO. CRACOVIAE. M.DC.XXXIII DIE XXXIII MENS. JUNII. FRATRES MAESTISSIMI SORORRI OPTIMAE POSUERUNT.

Po stronie zachodniej jest nagrobek Pawła Dembskiego :

D. O. M.

REVDISSMO. D. PAULO DEMBSKI, D.G. EPPO LAODICEN. SUFFRAGANEO CANCO. VICARIO ET OFFICIALI GENERALI. CRAC. ANTIQUE VIRTUTIS ET FIDEI VIRO, AVITAE RELIGIONIS CULTORI FERVENTISS. IN EAQUE PROMOVENDA LABORIS PATIENTISS. IN MUNERE ADMINISTRATORIS RITE OBEUNDO, QUO ILLE TER SEDE VACANTE STRENUE FUNCTUS EST FELICISS. IN AMICITIA ET HOSPILITATE COLENDA NON MINUS CONSTANTI QUAM SINCERO OB ALIAS DENIQUE EXIMIAS EJUS VIRTUTES ET PRAECLARAS ANIMI DOTES OMNIBUS CHARISS. ET UNICE AMANDO, QUI MAGNO SUI DESIDERIO RELICTO OBIT, ANNUM AGENS LXXIX ET MENSES VIII, ANNO M.DC.XIII. DIE ULTIMA FEBR. EXECUTORES HOC MONUMENTUM PONI CURAVERUNT.

Od południa ma nagrobek Wojciech Serebrzyński:

D. O. M.

ALBERTUS SEREBRYSKI,

CRAC. TARNOV. CANC. SECR. REGIUS, DIVINI CULTUS PROPAGATOR INEXHAUSTUS. POST SACELLUM ISTUD INTUS FORISQUE MARMORE VESTITUM, AUREA PIXIDE, TABERNACULO ET TABULA ANTERIORE ALTARIS AC CANDELABRIS EX SOLIDO ARGENTO ORNATUM, DODATUM, DICATUM. INTER INDEFESSA PIETATIS OPERA ANIMAM DEO EXHALAVIT REMUNERATORI DIE XXVIII DECEMB. ANNO CHR. M.DC.XLIX.

Po tejże stronie górą jest nagrobek Pawła Garlińskiego:

D. O. M.

R. D. PAULUS GARLINSKI, CRAC. VLAD. CAN. S.R.M. SECRET. NATURAE ET FORTUNAE ORNAMENTIS CLARUS. VIR AETATE ET MORIBUS ANTIQUIS GRAVIS. IN BONO ECCLESIAE TUENDO TAM FORTIS QUAM PRUDENS. IN JUDICIIS TRIBUN, R. IUDEX AEQUUS. COMITATE ET HUMANITATE OMNIBUS CHARUS. CUJUS MORTALITAS NON VITA FINITA, AD QUAM PIE EXCESSIT, AC AVUNCULO HIC APPOSITUS, IN DOMINO REQUIESCIT. OBIT XXVI MARTII. ANNO M.DC.XXXIV.

Na tejże ścianie w samym rogu ma nagrobek Andrzej Walentinus:

JOANNES ANDREAS DE VALENTINIS MUTINEN. PRAEPOS. CRAC. SANDOM. TROCEN. ARTIUM MEDICINAEQUE
DOCTR. PERITIS. QUI R. CARDINALI HIPPOL. ESTEN. ATQUE SERE, POLONIAE REGI SIGISMUNDO I. ET SERE.
REGINAE BONAE SFORTIAE, FELICITER PLURIB. SERVIVIT ANNIS, TANDEM A DEO OPT. MAX. VOCATUS, XX
FEBR. M.D.XVII AD AETERNAM MIGRAVIT VITAM.

Po dwóch stronach ołtarza, są dwie tablice marmurowe. Ta od lewego podaje rok i dzień spadnięcia wieży zegarowej zdzwonami na kościół: było to roku 1703 dnia 16 grudnia, podczas burzy gwałtownej nocną porą; a ta *a parte latina* podaje rok i dzień zapalenia Zamku przez Szwedów, gdy opuszczali Kraków roku 1703 dnia 15 września, a płomień nie dostał się do katedry. Kapituła obchodzi ten dzień wotywą, *cum Sanctissimo*.

Ostatnia kaplica na tej połaci jest ś. Katarzyny, zwaną Grochowskiego. Ołtarz ma pod zachodnią ścianą, grobowiec Gamrata naprzeciwko, a okno spore na prost wnyjścia i kratę mosiężną od kościoła. Napis na tej kracie: *Gamrati erga Reges suos dotes fuere: fides, pietas, jusjurandum*, położyła rodzina; a ma drugi na grobowcu: *Gamratum Regina Pontificem statuit*, kędy stoi nazwany *Pater Senatus*, z którego śmiercią *publica res tepuit*. Są to dwie obelgi sprzężone do kupy, na które kamienie milczą. Omazano go wszelako za nazbyt. Przepomniano na sprawy dobre, na dwa synody jego, na postanowienie sufraganów z kapituły i opatrzenie kaznodziejów przy katedrze, co na samą śmierć dobrą jego. Wyrzucano ród podły choć to imie dostarczało było senatorów kilku; udawano za gbura bez nauki i odsądzono niemiłosiernie od cnót i sławy dobrej; gdy uwielbiali drudzy z przymiotów pięknych, mecenasem zwali sobie, a wspomogą opuszczonego i ubogiego. (Marszewski w dedykacji, *Vita et Martyrium D. Stanisłai Epis. Crac.*) Juszyński winnemi czyni zakonników szańbienia pamięci jego, za odebranie sufraganyi; (Katl. Bsp. krak. Tom II strn. 106.) ujmuje się za nauką, iż miał posługiwać się do pisania listów cudzą pracą, co nie było posługiwać się cudzą głową; a z Marszewskim zgodnie kładzie: że akademii krakowskiej był fautorem, a w mężach uczonych kochał się i wysyłał za

nauką do Włoch młode ludzie, hojnie łożąc na to, jak słałby je w poselstwie do monarchów. (Dyke. Poetów Tom I str. 282.) Nazywał też Kromer Gamrata mecenasem swoim, a po Chojeńskim zostawał na dworze jego. — Miasto winić go, iż kacerstwo wlaźło do Polski za niego, to przeciwnie naraził się niemało heretykom, spalaniem na rynku krakowskim żony radnego Melchiora Wejgla *propter iudaismum*, a ustanowieniem inkwizytorów na dyecezyę krakowską. Niedaleko nam też szukać *invidyi* jakiej popadł, gdyż były to czasy dla niesnasek religijnych, wielce pogodne dla złości ludzkiej. Nie broni się wszelako *praktyk* życia jego domowego, obrotów dworskich i zbytniej powolności na służby królowej; przyczém płaci zarobioną niesławą, gdy królowa Bona była z ochydzoną po kraju. — Nagrobek jego ozdoba tej kaplicy, jako sztuka rzeźbiarska, jest kubek w kubek ten co Tomickiego. Stoi podobnież w framudze kamiennej, miejscami złoconej, a osoba biskupia z czerwonego marmuru, w stroju kościelnym, wsparta na jednej ręce, leży na trumnie. Oblicze opuchłe, daje wygranę świątnikom naszym, co Gamrata robią żarłokiem, połykającym woły i cielęta, z podziwieniem ludzi, co tego słuchają. Nad osobą biskupią jest w medalionie piękna rzeźba Matki Boskiej i dzieciątka Jezus, a spodem pod trumną tablica z napisem. Na trumnie są zaś dwa aniołki, takie same co na trumnie Tomickiego, iż przywodzi to na smak jeden, mistrza jednego i dłuto jedno, w czasach najlepszych u nas do tego. Budowała się bowiem wtedy kaplica Jagiellońska, a ojcu i synowi Zygmuntom, ciosano grobowce. Nie są te dwa nagrobki Gamrata i Tomickiego ręki Stwosa, co ten Jagiellończyków; ale z nimi kończy się szereg roboty starej i poważnej, której wartość urasta, z dniem każdym.

Napis na grobowcu Gamrata wierszem opiewa:

GAMRATUM REGINA POTENS BONA SFORTIA PETRUM,
CRACOVIAE ET GNESNAE PONTIFICEM STATUIT.
SARMATICI DUM VIXIT, ERAT PATER ILLE SENATUS,
HOC VITA FUNCTO PUBLICA RES TEPUIT;
EXTINCTO AC VIVO FLAVIT PIA BONA, VIDETE,
QUAE TITULOS DEDERAT, HAEC DEDIT ET TUMULUM.

Grochowski ostatni fundator tej kaplicy, ma napis:

D. O. M.
GEORGIO DE GROCHOVIE GROCHOWSKI
GENTE JUNOSSIVS, DEC. PRAEMYSL.
PRAEP. LUCEORIEN, CAN. CRA. S. R. M. S.
HOC SACELLUM ANTIQVO SITU DEFORME,
MARMOREO OPERE EX TOTO EXORNARI
CURAVIT, ET 4 MISSARVM SINGVLIS SEPTIMANIS
PERPETVO DICENDARVM DOTATIONE
AUXIT, ATQVE VIVENS ISTO LOCO SEPVLCHRVM
SIBI PARARI FECIT, IN QVO POST
FATA QUIESCERET. ANNO 1659, DIEB.
VLTIMIS IVLII PRAEMISLIAE MORTVVS ET SEPVLTVS.

Pod oknem jest nagrobek Macieja Poniatowskiego:

QUISQUIS VIRTUTEM, RELIGIONEM. PATRIAM AMAS, IHC SUBSISTO.
CONDITORUM HOC MORTALES EXUVIAS MATHIAE
DE PONIAOVIO PONIAOWSKI STEMNATE SRENIARIA, DECANI
CRACOVIE. ABBATIS TYNECEN. REFERENDARI REGNI, CLAUDIT.
INCORRUPTI ANIMI VIRUM MAXIMIS REBUS UBIQUE PAREM,
INSIGNE SACERDOTALIS VITAE EXEMPLUM,
QUI
MAGNO PATRIAE, ECCLESIAE, AMICORUM DONO ET ORNAMENTO,
NATURAE CUM ANNIS LI. PIE AC RELIGIOSE VIXISSET,
IDIB. FEBRUARI, ANNO M. DC. LX. NON SINE BONORUM,
LACHRIMIS DECESSIT.
VIRTUTE, FACTIS, MERITIS IMMORTALIS.

Dom Poniatowskich Szreniawitów, jest bardzo dawny. Ten Maciej dziekan krakowski, synem jest Mikołaja, a matkę miał Annę z Bużenina Pstrokońską herbu Roża. (Akt. kapit.) wchodzi do kapituły roku 1647; a Jakóba odczytałem kasztelanem brześciańskim roku 1585, na akcie *erekyi* akademii jezuickiej w Wilnie, którego Niesiecki się nie dopatrzył. Poniatowscy Ciołkowie, są późniejsi daleko. Odrzuciwszy co o *Torellich* nam udają i to co wydrukowano z rękopismu świeżo znalezione pod tytułem: *Pierwsze lata panowania Stanisława Augusta*; (Dodatek do Czasu rok III Tom X zeszyt 28, msc. kwiecień) znachodzi się Stanisława kasztelana krakowskiego, synem Franciszka i Heleny Niewiarowskiej. Krasicki ma w przypisach do Niesieckiego: iż ta pani po śmierci męża wstąpiła do wizytek warszawskich. (Tom VI str. 564) Dom Niewiarowskich herbu Półkozic, jednej dzielnicy z Ligęzami, zagnieżdził się zdawna był w krakowskiem. Król Stanisław August pomny na to, lubił z posłami krakowskimi zabawę przy drzwiach zamkniętych, u stołu Stanisława Dembińskiego wojewody krakowskiego, nie wypierając się po babce szlachty podgórskiej.

Z tej kaplicy wychodząc, minąwszy ołtarz z krucyfiksem królowej Jadwigi i wchód do zakrystyi, pierwsza kaplica od zachodu, po tej stronie kościoła jest śś. Kosmy i Damiana, Zebrzydowskich zwaną. Była ona kiedyś strojną, zdołała ją kolorowe okna, sklepienie z kopułą i latarnią wyrabiane mistrzynie, ołtarz był drewniany złożony o dwóch obrazach, a od kościoła miała kratę mosiężną, jak to wiemy z wizyty Łubieńskiego. Kiedy popadła dzisiejszemu ubóstwu, nie doczytałem się. Nie ma ona teraz dawnego swego sklepienia i okien, ołtarza ani onej kraty ciekawej. Kryje ją podniebienie gładkie, ołtarz jest na ścianie od wschodu gipsowy, pomiędzy dwoma słupami mozaikowymi, z figurą gipsową ś. Maryi Egipskiej, a przy słupach stoją dwie drugie, ś. Maryi Magdaleny, i ś. Małgorzaty z Krotony; trzech grzeszników kiedyś, a potem trzy wielkie święte, przywodzących na pokutę Zebrzydowskiego. Nagrobek biskupa stoi naprzeciw ołtarza, a wpośród ozdób z kamienia leży osoba Zebrzydowskiego w całym stroju kościelnym z marmuru czerwonego, z taką tablicą poniżej i napisem. Pod oknem na północ jest okrągły marmur czarny i czyta się imię Mikołaja wojewody i starosty krakowskiego. Dał ten kamień Józef Zebrzydowski kanonik krakowski a nie Mikołaj go sobie. Z tego kamienia wiemy o dwóch Zebrzydowskich kanonikami, Stanisławie dziekanie i Piotrze, a nie znajdującymi się w aktach naszych, i nieznanymi od Niesieckiego. — Pod tą kaplicą ciemną i wilgotną, ułożyło się to

imie Zebrzydowskich, pieczętując sławę swoją onym Mikołajem wojewodą, którego figura gdy należy do dziejów domowych naszych, wspomnę parę słowami na nią.

Był on synem Floryana kasztelana lubelskiego, hetmana nadwornego, *Ducis Militiae S. R. majestatis*, których szereg zamknął. Począł od starostwa Stężyckiego, a po ojcu wziął kasztelanję lubelską, poczem dostał łaskę wielką koronną, starostwo i województwo krakowskie, przy dwóch jeszcze starostwach, lanekorońskim i śniatyńskim. Krewniakiem Jana Zamojskiego chował się na jego dworze, i był naznaczonym od niego, na jednego z opiekunów Tomasza syna. Szkoła była dobra, gdyby patrząc się na wielkiego człowieka, był go mógł zmierzyć. Ludzie pośledni w ludziach wielkich, niewiedzą rozemnać cnoty od występków. Zamojski wywołanym sejmem *inkwizycyjnym*, podkopując majestat tronu, podniósł rokosz na swego króla, gniewny za odsunięcie siebie od Pańskiego ucha: bowiem wierzyć przecież nie mógł głupiej baśni, iż frymarczyłby król koroną. Panowanie tego człowieka, gdy skończyło się z Batorym, on przerzucił się do szlachty i co pierwiej był jej ucinał, to potem na jej głosy naród złożył, nieobliczywszy następstw z tego. Zebrzydowski patrzył się na to, ale niewiedział w tém buty człowieka wielkiego, co była ułomnością. Nie byłby też Zamojski z orężem w ręku na króla swego wystąpił; ale Zebrzydowskiemu zruć króla z tronu, za wypędzenie siebie z domu na Zamku, było swobodą służącą szlachcicowi. — Drugie co nasuwa się tu pod pióro, to to państwo niepojęte i niesłychane, a jakie teraz zaginało. Nie były to duża fortuna, ani gołe imię, ale władza, iż też mówiono: Pan wojewoda, pan hetman, pan kanclerz, pan starosta, itp. Państwa po nazwisku nie znano, a obszerne włości, wielki ród, wzięcie u szlachty, klientella mnoga, powaga u tronu i w narodzie, dawały władzę, ale ważyły tylko przy władzy. Zamojski wywołuje sejm *inkwizycyjny*, a Zebrzydowski z Lubomirskim zwodzą do rokoszu: to było niedobrze; ale to byli panowie i one Państwo na dawne kopyto. Dzisiejsze państwo opiera się też na urodzeniu i dostatku, ale jedno i drugie nie wiedzie do niczego teraz. Druga tu jest postać w tej kaplicy zacniejsza, to biskupa Zebrzydowskiego. Był to prawdziwy biskup i mądra rada w senacie. Gdzie szło o kościół i zdrowie kraju, tam stawał przed samym majestatem nieustraszony. Pamiętne są jego słowa, był wtedy biskupem kujawskim, gdy żałobę czynił w obec młodego króla Zygmunta Augusta, na Mikołaja Oleśnickiego, co mnichy z Pińczowa wygnał, a sądy biskupie skaził. „Nie dopuszczaj miło-

„ściwy królu, rzeczy wiary świętej chrześcijańskiej, którą „dawno Polska przyjęła, nowymi sektami gwałcić, a pojrzyj „na niemiecką ziemię, która dotąd w jedności z kościołem „rzymskim trwała, żadnej domowej wojny nie uznawała; ale „zgwałciwszy ją i odrzuciwszy, już się tak pomieszała, że tam „szlachcica chłop nie słucha, szlachcic księdza, książęta cesarza; „owa tak to Pan Bóg sprawuje, że królewska władza z ka- „płanią chodzą, a nigdzie się świecka moc nieodzierży, gdzie „duchowna szwankować pocnie” kończąc: „aby wtej mierze „dobrze sobie poczynął, a złym początkom w czas zabiegał.” (Biels. ks. V. str. 537.) Na onym sławnym sejmie Piotrkowskim, kędy przyszło już do publicznego żelżenia Majestatu Boskiego w obec królewskiego, a posłowie domawiali się, iżby nie sądzili biskupi z strony odszczepieństwa; on jeden powstał wśród osłupienia powszechnego i szeroko rzecz uczynił, śmiało

wypowiadając do oczów młodemu panięciu w koronie: „O nas, „miłościwy panie, nie idzie tu o Łódź Piotrową, bo Łódka Pio- „trowa nie utonie, ale o ciebie.” Nie mają też takiego słowa pod ręką pośledni ludzie, bo mowa to cały człowiek, zwier- ciadło duszy jego. Był też Zebrzydowski we wszystkiem wielkiego umysłu: w radzie potężny, w strofowaniu ostry, praw kościoła mściwy obrońca, wiary świętej katolickiej na- miętliwy promotor, wolności i swobód krajowych gorliwy miłośnik. Na heretyki straszny, na ubogie miłosierny, na domownicy swoje wspaniały. (Katl. bisk. kra. tom II. str. 126.) Biskupem kamienieckim jeździł do Ferdynanda króla, z strony interesów Izabelli królowej, słany od Zygmunta starego, zka- d wywiózł pochwałę dla siebie, niemałego dowcipu do spraw publicznych. (Biels. ksg. V. str. 529).

Nagrobek jego opiewa:

REVERENDISSIMO IN CHRTO. PATRI DOMINO ANDRAEAE ZEBRZYDOVIO DE VIANCZBORG DEI GRAT. EPISCOPO CRACOVIIEN. DUORUM SAPIENTISS. ANDRAEAE CRICII ARCHIEPISCOPI GNESNEN. ET PETRI THOMICII EPPL. CRAC. NEPOTI, MAGNI ILLIUS ERASMI ROTERODAMI DISCIPULO ET AUDITORI, VIRO PRUDENTI, DISERTO, FRUGALI, SOBRIO AC TEMPERATO, DE CHRSTI. ECCL. ET DE UNIVERSA REPUB. OPTIME MERITO. FRATRES ET EXECUTORES DOMINO SUO LIBERALISSIMO MOESTI POSU- ERUNT. MORITUR WRZEŚNIA EX PATRIA, CRACOVIAM REDIENS. ANNO DOMINI M.D.LX. VIGESIMA TERTIA MENSIS MAII, AETATIS SUAE LXIII EXACTIS.

Na wojewody Mikołaja nagrobku czyta się:

D. O. M.
ET
DERELICTAE SUORUM MEMORIAE,
NICOLAO PALATINO ET GNALI CRACOVIIENSI,
DUCI EXERCITUM MAGNO.
CALVARIAE ET PLURIUM FUNDATORI MUNIFIC.
ET
GASPARI COMITI IN VIANCZBURG CALISSIEN. PALATINO,
STANISLAO DECANO ET PETRO HUIUS BASILICAE
PRELATIS.
SOPHIAE VITOVIAE CASTELL. BRZEZINEN.
ZEBRZYDOVIO HIC SEPULTIS
ATAVIS MAJORIBUSQUE SUIB.
JOSEPHUS CANONICUS HOC MARMOR POSUIT
ANNO MDC. LXXV.

W podług tej kaplicy jest ś. Wawrzyńca, Skarszewskiego zwaną. Dawne dwa jej ołtarze zamykane, malowane na drzewie, wyniesiono; a kratę z napisem Janinów usunięto, i trzy obrazy ślubne co wisiały po ścianach, zaginęły. Został tylko pod oknem nagrobek Rożnowskiego, a dzisiejszy ołtarz to późniejsza robota, marmurowy czarny o dwóch słupach, z obrazem od dołu i od góry, a dwoma figurami złożonemi

po bokach. Obraz spory środkowy w tym ołtarzu Narodzenia Pańskiego, jest Janowskiego malarza Krakowianina, na którego wspominał Rastawiecki w *dykeyonarzu artystów polskich*. Jestto kopia, lub rzecz wzięta z ryciny dobrej, widać po utworze. Dał tę kaplicę odnowić X. Mikołaj Janowski kanonik kra- kowski, dla miłości ku ojcowskiemu dziełu: na którego wspo- mniałem przy nagrobku jego, w kaplicy *Doctorum*.

Skarszewski ma nagrobek w tej kaplicy z napisem:

D. O. M.
STANISLAO SKARSZEWSKI SCHOLASTI. CRAC. CANO. PŁOC. VIRO PROBITATE, PRUDENTIA, RERUM
USU, MORUM GRAVITATE, ANIMI CANDORE, HUMANITATE, HOSPITALITATE, IN PAUCIS PRAECLARO.
HINC ILLIUS AMICITIAM BONIS OMNIBUS OBVIAM PRINCIPES VIRI PLERIQUE AMBITIOSE QUAESITA
CONIUNCTIONE COLUERUNT.
HIC
TITULORUM ULTRO CONFLUENTUM PLERISQUE EXPETITA FASTIGIA VELUT FASTIDIENS AC GENE-
ROSA MODERATIONE RECUSANS, ALIENAE VIRTUTIS PROMOTIONI VACABAT.
HUIUS
SIVE AETAS, SIVE FORTUNA VITAE SOLATIQUE TANTUM INDULSIT, UT APPRIME DILECTUM EX
SORORE NEPOTEM AMPLISS. HUIUS DIOECESIS ANTISTITEM PROPE DECENNIO CONSPEXERIT, ET

CUM NEPOTIS EX FRATRE SUI FILIO IN SACRUM BASILICAE HUIUS ORDINEM COOPTATO AVUS
IDEM QUI ET FRATER QUADRIENNIO VIXERIT.
OBIIT SAL. AN. M.DC. XXV. AETATE LXXX.
NICOL. DAPIFER, SANDOM. PATRUI B. M.
MEMOR INGEMISCENS POSUIT.

Tomasz Rożnowski ma brązową tablicę w ścianie pod oknem, z napisem do koła:

THOMAE ROZNOWSKY CANONICO CRACOVLEN. QUINQUE EPISCOPORUM OFFICIALI, VIRO IN OMNES
HOMINUM CONDITIONES JUSTO. ANNO DOMINI M.D. XL. ET XXI JANUARI MORTUO, EXECUTORES
EX PIETATE POSUERUNT.

A obok figury czworowiersz:

HOC EGO QUI QUONDAM FUERAM DE STIRPE CREATUS
ROZNORUM, CONDO MEMBRA REPOSITO LOCO.
CUI NON CONSILIUM DEERAT, NON COPIA RERUM,
ET NISI MENS FALLIT, FAMA PERENNIS ERIT.

Są jeszcze w tej kaplicy dwa nagrobki Komeckich:

D. O. M.
JOANNES DE KOWNATY KOMECKI
CRACOVLEN, VLADISLAVLEN, PLOCEN,
CANONICUS.
QUI MULTIS ECCLESIAE ET REGNI
OBSEQUIIS INFATIGABILIS.
QUANTUM MODESTIA,
SINCERITATE, LIBERALITATE ENITUIT,
VITAE TEMPORA TESTANTUR.
VIXIT ANNIS 67
PIE MORTUUS ANNO 1702.

D. O. M.
SEBASTIANO DE KOWNATY KOMECKI, CRAC. VLADIS. CAN.
PRAEPOSITI SANDOMIRIENSI, S. R. M. SECRETARIO.
QUI VETUSTO NATALIUM SPLENDORI DE ARMIS SLEPOWRON,
PAREM ANIMI INDOLEM NACTUS.
DOMI ET APUD EXTEROS PROBIS ARTIBUS EXCULTUS,
OB EXIMIAM ANIMI VIRTUTEM, PRUDENTIAM, DEXTERITATEM,
PRISCIQUE MORIS ET CANDORIS SINGULAREM GRATIAM,
MAGNIS IN REPUBLICA. VIRIS DILECTUS.
ET AD TRIBUNALITIA RGNI JUDICIA SAEPIUS DEPUTATUS,
POSTQUAM IN CANONICATU VLADISLAVLEN 44.
IN CRACOVLENSI VERO 26 ANNOS PRAECLARE EXEGISSET; INSIGNI PECULIO IN VARIAS ECCLESIAS.
ULTIMAE VOLUNTATIS TABULIS PIE EROGATO,
AD AETERNE RETRIBUTIONIS ABIIT CORONAM.
OBIIT ANNO DNI. M.DC.LXXX. DIE VII AUGUSTI AETATIS SUAE ANNO.

Obok stojąca kaplica śś. Mateusza i Macieja, nosi nazwę Lipskich; dla Andrzeja i Jana Alexandra, obudwóch biskupami krakowskimi, co przerobili ją od dołu do góry i ozdobili nagrobkami swemi. Naprzód dla Andrzeja około niej robiono, a potem dla Jana, gdy obrał ją na grób sobie; przy czém wyniesiono stary ołtarz z obrazem na miedzi, i usunięto kratę od kościoła. Jest ta kaplica w czworobok doskonały zbudowana, z framugą czyli przystawą o dwóch oknach bokami, cztery pilastry podwójne mozaikowane na różowo dzwigają bogaty gzems dubeltowy, na którym leżą cztery okna w półkole, poczem unosi się kopuła z czterema otworami okrągłemi oszklonemi, malowana pięknie. W ołtarzu o dwóch słupach marmurowych czarnych, jest obraz ś. Mateusza dobrego pędzla, pawiment w gwiazdę z marmuru czarnego i białego ułożony, ściany pomiędzy pilastrami mo-

zaikowane na ciemno, kapitele przy pilastrach i wiele inszych ozdób złocone. Nagrobki są od dołu do góry po pierwsze okna, z marmuru czarnego z ozdobami alabastrowemi, szerokie jak cała ściana, jeden naprzeciwko drugiego. Andrzej biskup leży na trumnie, a Jan Alexander biskup i kardynał ma popiersie, rzeźbione na owalnym płycie, przyczem tablica z napisami spodem i górą. Architekt zawołany do tej kaplicy, znał sztukę swoją, jest ona w smaku swego wieku, ale wiedział co stawiał i przy czém stawiał, aby staremu kościołowi nie zrobił krzywdy. — Oba Lipscy byli ludzie znakomici. Andrzej traci Zygmuntem III. a kardynał dwoma Augustami. Andrzej był jeszcze harny szlachcie i przypominał Stężycę, gdy w kardynale nie było już tego życia, co daje go wspaniały animusz i umysł swobodny. Polska była zmęczona wojnami, a zbytki i hulatyki po dworach brano za powodzenie; tak jak

gasnącaby lampa, co rzuca ostatniem światłem swoim. Przy Andrzeju spotykamy się z dworską intrygą szpetną, co Kazimierza prowadzą do korony, dla Konstancyi matki, obok Władysława starszego brata, syna od jej siostry Anny. Wężyk prymas niechęący forytował do tego, odwodząc Zygmunta od starania się za życia o koronę dla najstarszego z synów swoich. Lipski wniósł to na sejm roku 1626, do czego potrzeba było miedzianego czoła, i czém też naraził się nie mało. Piasecki nie lubił go, i nałajał mu po swojemu, a zazdrość ludzka za fawory dworskie mściła się; gdy dla mowy niemieckiej przypadł do serca królowej, a miły był jej *frauen-cymerowi*. Urosł on w pychę, pisze biskup kamieniecki, swarzył się z Chodkiewiczem dodany od sejmu kommisarzem młodemu Władysławowi na wyprawę moskiewską, przykrym był dla wszystkich co z nim mieli jaką sprawę, człowiekiem twardym w pożyciu i popędlwym w mowie; przy czém przyznaje mu wszakże biegłość w prawie magdeburgskiém, i polskiém. (Chrac. p. 504.) Bogactwo jego podziwieniem i zgorszeniem dla

nas świadczy o zamożności kiedyś kraju. Wysypał on skarby wielkie na kościoły, które budował i uposażał, a braciom dwom dał po niewiele; resztę zaś odpisał królowi i synom jego, nie zapomniawszy i o pannie Urszuli Mejeryn. Sprawy biskupie i nauka jego, przewyższały wszelako te grzechy jego, dla których niemiłym był wielom. Sprawiedliwość co za byle wiatrem nie chodzi, winna mu sąd bezstronny; gdyż człowiek z głową jest kamieniem obrażenia ino ludziom pospolitym, ale historyk ma nato mieć rozum — Jan Alexander kardynał było to panie. Kapłaństwo nie podniosło go, tylko mu służyło. Biskup kanclerz i senator przyzwoity, a dwóm panom swoim przymilony; wyniosły go też one przymioty do pierwszych zaszczytów. Był to już wiek do ludzi na mierne kopyto, a jeśli ubiegł poprzednika swego w honorach, choć miał wszystkiego jedno pole do tego, to Andrzej na każdej drodze byłby człowiekiem, pomimo nawet złości ludzkiej i nieprzyjaciół swoich.

Na grobowcu Andrzeja biskupa czyta się:

D. O. M.
ANDREAS A LIPE LIPSKI,
PER
VIRTUTEM, MERITA, DOCTRINAM
EX MINORIBUS SACERDOTIS AD EPISCOPATUM LUCEOREN, EX PROCANCELLARIATU REGNI AD
SUPREMUM CANCELLARIATUM.
EX HIS
AD CATHEDRAM VLADISLAVIENSEM,
INDE
AD CRACOVIENSEM
AB HAC DEMUM ET A MORTALIBUS
IMMORTALI SUI DIMIDIO AD COELUM;
MORTALI IMMORTALITATEM PRAESTOLATURUS AD TUMULUM
TRANSLATUS
HIC QUIESCIT
SUPERSTITE FAMA
PER EA
QUAE SUPERSTES IPSE
PRO ECCLESIA, PRINCIPE, REPUBLICA,
DIXIT, FECIT, SCRIPSIT,
OBIIT VARSAVIAE DIE IV. SEPTEMBRIS
ANNO DOMINI M. DC. XXXI.
AETALIS SUAE LIX.

Jana Alexandra kardynała, opowiada zaś nagrobek:

JOANNES ALEXANDER
S. R. E. CARDINALIS LIPSKI EP. CRA. D. S.
SECUNDUS E DOMO SUA, HOC TUMULO CLAUDITUR.
MERITIS DE PATRIA ET ECCLESIA FACILE PRIMUS.
PRAEDECESSOREM SUUM ANDREAM
AEQUAVIT INFULIS EPISCOPUS
DICTIS, REGNI PRO. ET INCESSIVE CANCELLARIUS,
PURPURA SUPERAVIT, S. R. E. CARDINALIS
FATIS AUGUSTI III. ET MARIAE JOSEPHAE
REGUM POLON. CORONATOR.
OBIIT KIELCHS, 20. FEBR. ANNO, M. DCC. XLVI.
AETATIS SUAE LVI.
IN CAPELLA HAC
QUAM AERE SUO REFORMARI FECIT,
ET DOTE AUXIT.
DIEM ULTIMUM EXPECTAT.
QUI LEGIS HAEC
MORITURUS IPSE,
MORTUO PRAECARE
REQUIEM.

Kaplica stojąca wpodłe jest Najświętszej Panny Śnieżnej, z nagrobkiem Samuela Maciejowskiego biskupa krakowskiego. Jest ta kaplica o dwóch oknach podłużnych, z trzeciem okrągłym od góry; ma sklepienie wypukłe z latarnią, po którym malowanie dała kapituła niedawno odświeżyć; a ołtarz dzisiejszy jest marmurowy czarny, z takąż mensą, o dwóch słupach, i obrazem Najświętszej Panny z dzieciątkiem Jezus; co go przyozdobili srebrną blachą Garwaski i Serebrzyński kanonicy. Z dawnego *splendoru* utraciła ta kaplica okna malowane na szkle, kratę mosiężną i ołtarz złożony o dwóch obrazach, wielki jak cała ściana. Nagrobek Maciejowskiego piękny i ostatni z dobrych czasów co do sztuki u nas, rozlega się od spodu do góry naprost ołtarza, o dwóch słupach z framugą kamienną, a postać biskupa jest z czerwonego marmuru, dłuta dobrego. Jeśli kaplicę Tomickiego miał przerobić mistrz Bartłomiej z Florencyi, tenże co roku 1530 dokończył kaplicy Jagiellońskiej; (*Kronika spisana od roku 1507 po rok 1551*) to być może, że kaplicę Maciejowskiego on także odbudował. Są jedna co druga z kopułą o latarni; a one trzy nagrobki: Tomickiego, Gamratów i Maciejowskiego dla jednego dłuta braćmi sobie. Mógł żyć dobrze ten Bartłomiej do śmierci Samuela, po za rok 1550; bo nie wyniósł się był od nas, i był obywatelem miasta Kazimierza, mając tam kamienicę narożną, po lewej ręce ulicy z Krakowa ku ratuszowi idąc. (*Także kronika str. 24*). — Maciejowskiego grobowiec przywodzi na pamięć tego człowieka mądrego. Nauki nie było mu brak, ale nie daje ona rozumu i mądrości. Przypadł był do serca Zygmuntowi staremu, zaczęł wnet przy powadze w jaką urosł, z biskupstwem Chełmskiem wziął pieczęć mniejszą, a z płockiem większą, poczem biskupstwo krakowskie. Zajaśniał też świętobliwością pod infułami, a okazałością na kancelerstwie. Na tym urzędzie była sława o nim, iż nie miała Polska drugiego, co równałby się jemu w godności na tém miejscu. Rzym dał mu piękne świadectwo przez usta Hieronima Giuczy, kardynała seneńskiego, człowieka dowcipu wielkiego: „*iz znikąd nie przychodziły listy pisane pięknie, jak od króla polskiego*” (*Orzechowski kron. III. str. 100*). Lecz głużyła te wszystkie cnoty mądrość, ten najpiękniejszy brylant korony ludzkiej. Nie jest ona przymiotem, co poczytałby się i wyrabiał, ale sztuką samorodnego złota, lub jak ten koń, co z głowy Jowisza wyskoczył. Dar to Boży największy i najpierwszy, a mało komu dany. Wspólny prostaczkom niekiedy, a gdzie pojawi się nie dorazu poznanym bywa. Wszyscy go sobie przyznawają, bo niewiedzą czém jest. Mamy tego przykład na Samuelu. Mądry ten człowiek pod piórem Padniewskiego *in Elogiis* umarł na czas, nim występki przyćmiły cnoty jego. Nielubiany od Bony mówi, za porwanie jej z przed nosa biskupstwa płockiego, mścił się potem na tej pani, gdy poszła na dół z śmiercią starego króla. Miał być niedbałym na urzędzie pasterskim, a kacerzy nie krócił dosyć; za co popadł u ludzi w pomowę o niedowiarstwo lutrowe. Pieczęć wydarto mu nawet, przy której stał uporczywie, siedząc na biskupstwie bogatém; a z gawiedzią szkolną, co za niego wyszła z Krakowa, nie miał pokazać rosządku wielkiego. Posłuchajmyż teraz o tym człowieku co drudzy mówili. Zygmunt dając biskupstwo krakowskie, pisał do kardynała protektora: *quaecunque sunt episcopo dignae dotes, iis esse visus est a Deo affatim instructus, nam non modo crimine,*

verum etiam suspicione criminis vacavit semper: ab omni vero levitate, ab omni morum ineptia, nemo hoc uno alienior, in quo temperatos moderatosque mores videre licet, nihil ut de gravitate decerpit comitat. Primus hic est episcopis regni nostri, nostra memoria, non erubuit, ex superiore loco, magna cum omnium admiratione evangelicae doctrinae semen in animis hominum spargere. Hozyusz między innemi rzeczmi tak o nim powiada: *Procul erat ab omni fastu et contentione, ita ut non modo viderit nemo saevientem, sed ne iratum quidem;* (*Tomo II. oper. fol. 150*). a Lazarus Bonamicus w liście do Hozyusza zwie go: *gratissimum et sanctissimum virum;* co też Kromer: *Orbis anima*. Górnicki w Dworzaninie swoim wynosi wysoce, Orzechowski szczególnież sławi, (*In Annal. et de Eccl.*) a Łubieński co mało komu przepuścił w monitach *de gerendo episcopatu*, nie powiedział słowa złego o nim; (*p. 281-284*.) owszem, sławi za rozum w dochowywaniu sekretu, tę jedną z cnót najucieźliwszej ludzior. (*In actis Epls. Plocens.*) Za co znowu stoi pod cenzurą okropną w życiu Kmity, które jeśli pisał poczeiwy zrzęda Stanisław Górski, jak to Ossoliński nań łaje za to (*Wiadm. hist. kryt. Tom. I. str. 500*.) to nie przegrana jeszcze Samuelowi. — Ja przywiodę tylko na obronę jego, i *sentencyi* mojej o nim, sławny on sejm w Piotrkowie, roku Pańskiego 1549. Król na majestacie, senat duchowny i świecki do koła króla, a posłowie ziemscy tylne ławy trzymają. Gwar w izbie: o co idzie? aby król małżonkę odepchnął od siebie. Król winny, gdyż bez przychylenia się stanów pojał Barbarę, prosi się narodowi; a naród obrażony o szlachciankę królową, domawia się zerwania małżeństwa. Tracą wszyscy głowy, król siedzi bez rady, a biskupi oniemieli, do których to rzecz była. Burzyciele i nowatorowie krzyczą, sami niewiedzą czego chcą, chcą zgorszenia. Król dobrze im powie: jeśli bym małżonkę zламаł wiary, jakoż wam wierny będę? ale to za jedno im — Król czeka, aby się on gniew ukołysał, a gdy widzą jego stateczność, od fukania przyjdą do modły, na kolanach zaklinając króla: iżby się nie oglądał na grzech, który oni rozblerą na siebie. Król nato stoi przy swoim, i była to jedna piękna chwila w życiu jego, gdyby nie to, że wywołana o kobietę. Lecz gdy temu miary niema, a umysły się burzą, a nawet jeden z biskupów część rady do rozvodu za sobą wiedzie, tak że już tego zawiele; wstanie nato Maciejowski, i powie jedno tylko słowo: „*iz rozstać się nie może, co się raz stało*” a burza i wiatry, grom i rozkiełznanych namiętności bałwany uśmierzą się, i zrobi cisza — Powiecie: to chwila pochwycona dobrze; tak jest, i oto też idzie: bowiem co nam Opatrzność przed oczy nasuwa, to nasze jest, a rozeznąć to i temu sprostać, na tém mądrość. Ale chwila do tego pogodna, nie zawsze nam płuży. Najmędrszy człowiek zbłądzi, a Maciejowski też do Kokoszej wojny należał. Ludzie obdarzeni wyższym rozumem, nie przestają być ludźmi; mówią oni i widzą rzeczy inaczej od nas, a wszelako upadają. Pomimo to był Samuel, za to jedno słowo swoje na piotrkowskim sejmie, większym nad pieczęć, nad łaskę królewską, gniew królowej, obmowę Padniewskiego, Górskiego pióro; ratując króla, naród, senatorów w złej doli, podczas gdy głowy jednej na karku nie było. — Rozpisałem się przy Maciejowskim, bo mieliśmy wojowników, mężów do rady, pare królów tegich, ale ludzi mądrych mało ma świat. Jedna głowa dobra zbawia niekiedy naród a bywają całe ludy, co jój niemiały.

Maciejowskiemu położono napis na jego nagrobku, skromny ale rzetelny :

SAMUELI MACIEJOWSKI CRAC. EPIS. REG. POL. CANCELLARIO. VIRO OMNIUM SAECULORUM
MEMORIA DIGNISSIMO. QUI PRAETER EXCELLENTEM IN OMNI GENERE VIRTUTUM PRAESTAN-
TIAM, AC MULTIS PRAECLARAS ANIMI INGENIQUE DOTES. HAC INFELICITATE TEMPORUM NON
MODO VETEREM DEI OPT. MAX. RELIGIONEM AC DIGNITATEM ORDINIS ECCLESIASTICI, VERUM
ETIAM TOTIUS REIP. TRANQUILLITATEM, CONSILIO, PRUDENTIA ET INTEGRITATE SUA SUSTINUIT
CURATORES TESTAMENTI PATRONO B. M. POSS. M. D. LII. VIXIT. AN LII. MORITUR AN M. D. L.
DIE XXV. OCTOBR.

W tej kaplicy sześciu kanoników mają nagrobki:

I.

HEUS VIATOR!

MIRARE ANTE ANNOS SENECTUTEM. PETRUS SKIDZINSKI CANONICUS CRAC. ARCHIDIACONUS
ZAVICHOST. PIETATE. PRUDENTIA VITAE INTEGRITATE, CANITEM RUGASQUE SUPERAVIT.
HINC. ECCLESIAE UTILIS, COLLEGIS AMABILIS. AMICIS DESIDERABILIS, OMNIBUS DENIQUE
CHARUS, TRANSIVIT AD MORTEM ANNO SALUTIS M. DC. XVI. SEP. II. AETATIS SUAE XXXVII. TU
VIATOR MEDITARE, AN COMMODIUS SIT MORTEM TRANSIRE, AD NOS, VEL NOS AD EAM.

II.

JHS. † Maria.

JOAN. FRYDRYCHOWSKI CRAC. SAND. CANONICUS,
S. R. M. SECRETARIUS
NOBILITATEM GENERIS PIA VIRTUTE AUCTAM,
DUM UBIQUE PROBAT,
REGI SUMMISQUE VIRIS GRATUS,
ET QUIA

HUMANITATE ELEGANTI OMNES DEVINCEBAT, AB OMNIBUS PRO DELICIS HABITUS EST, SOLI
MORTI, CUJUS VI IMMATURE ABREPTUS, CHARUS NE AN INVISUS, DICAT QUI SAPIT.

HUIC SAT EST, QUOD PLACEAT SUPERIS.

TU LECTOR

VIVO SI LONGIOREM OPTABAS VITAM?

MORTUO AETERNAM APPRECARÉ REQUIEM.

QUI ANNIS LVI. EXACTIS

XVIII. DECEMB.

ANNO JUBILAEI M. DC. XXV. EHEU!

MORITUR.

III.

D. O. M.

JACOBUS EX ANTIQUO ACCIPITRUM STEMMA SARNOVSKI, ECCLESIAE CATHEDRALIS
CRACOVIAE. ET COLLEGIATAE SANDOMIRIAE. PRIMICERIVS, MAGNI ILLIVS JACOBI ZADZIK
EPISCOPI CRACOVIAE. EX SORORE NEPOS. CUM ANNIS AETATIS SUAE LXVII. NEMINI INJURIUS
PIE VIXISSET, PECULIO IN TEMPLORVM ORNAMENTA ET PAUPERVM VSUS VLTIMIS TABVLIS
ORDINATO, ANNO M. DC. LXXXII. VII. IDVS DECEMBRIS DECESSIT, ET IN HAC BASILICA IN
SACELLO AVUNCVLI SUI DEPONI VOLVIT.

IV.

R. D. STANISLAVO DAMBROWSKI, J. D.
ARCHIDIACONO GNESEN. CRACOVIAE.
VLADISLAVIEN. CANONICO.

VIROPIETATE, DOCTRINA, MORVM GRAVITATE INSIGNI, ALIQUOT ARCHIEPISCOPORVM. GNESEN.
CANCELLARIO, ERGA INOPES ET STUDIOSVS PATRONO PER QUAM LIBERALI ET PROPENSO, AMICI
POS. M. D. LXXV. II. JANVA. AETATIS EJVS LXXIII.

V.

R. D. VALENTINO KUCZBORSKI ARCHI. POMERANIAE, CRAC. VARMIAE. CANONICO, REGIO SECRE-
TARIO, CARDINALIS ROSII ALUMNO, VIRO PIETATE SINGULARI. INGENIO, SCIENTIA, DICENDI,
SCRIBENDIQUE, CLARIS INTEGRITATE VITAE, SACRISQUE TRACTANDIS RELIGIOSISS. FRATRES
COLL. CAN. POS. OBIT. AN. DNI. M. D. LXXIII. DIE XXX. OCTB. AETATIS SUAE XXXXVII.

Sekretarzem przy Hozyuszu na soborze Trydenckim, napisał: <i>Concilium Tridentinum sub Pio Papa IV. an M. D. LXVII. celebratum.</i> Rękopism in folio str. 252, z wielu ciekawemi	szczegółami. Biblioteki Akd. krak. — Drukował katechizm w Krak. roku 1568.
--	---

VI.

REVERDUS ANDREAS GRAJOWSKI, J. U. DOCTOR, ARCHIDIACONUS CRAC. ET CANCUS. POSNANIEN.
SERENISSIMI OLIM REGIS POLONIAE SIGISMUNDI AUGUSTI SECRETARIUS. VIR PIETATE PRAE-
CLARUS, MORIBUS GRAVIS ET CONSTANS, LINGUA DISERTUS, INGENIO ACUTUS, DOCTRINA
SOLIDUS, CONSILIO SOLERS, JUDICIO MATURUS, DISCIPLINAE ECCLESTCAE. TENAX, IN PERFE-
RENDIS ECCLESTCIS: ET POLITICIS LABORIBUS, CUM OMNI BONORUM LAUDE ET ADMIRATIONE,
INDEFATIGABILIS. MORBO TANDEM GRAVI ET DIUTURNO EXHAUSTUS DIE XVIII. APRILIS,
ANNO M. D. LXXIII. CORPUS MORTALE RELIQUIT, ET PER EXECUTORES TESTAMENTI HIC
SEPELIENDUM CURAVIT.

Ostatnia kaplica po stronie od północy jest ś. Trójcy, co zbudować dała Sonka czyli Zofia, czwarta żona Jagiełły. Opuszczoną jak to było przy starym kościele, odbudowała całkiem niemal Anna z Tyszkiewiczów Dunin Wąsowiczowa, matką miała Poniatowskę synowicę królewską. Ta kaplica ma teraz piękne sklepienie w łuki, ściany mozaikowane, okno pomalowane od północy, a drugie okrągłe z jednej tafli od zachodu. Ołtarz jest na ścianie południowej z pięknym obrazem Pana Jezusa na krzyżu, ma być szkoły włoskiej. Pod oknem od północy stoi *species* grobowca z marmuru białego, z postacią kobiety spoczywającej, dłuta Tadoliniego ucznia Kanowy; a dziecina górą modląca się jest dłuta Pizaniego, artysty florenckiego. Matka zaś tej pani ma w rogu pomnik z popiersiem z marmuru białego. Drzwi do zakrystyi przy tej kaplicy, i ławka obok dębowa, są rzeźby stariej; a pawiment z marmuru czarnego i białego, foremnie w kostkę ułożony. Po nad drzwiami do zakrystyi, jest pozostała część nagrobku Tylickiego biskupa, który swego czasu był tę kaplicę wyporządził. Jest to płyt marmurowy czerwony, z postacią biskupa klęczącego i modlącego się przed krucyfiksem. — Artysta użyty do tej kaplicy, miał gotycką budowlę na oku; ale do gotyczizmu sztuka, z dawnemi onemi wiekami wiary i siły zaginęła. Poszlimy też naprzód co do niejednego od ojców naszych, lecz z budowaniem stoimy po za nimi. Oni tworzyli, a my naśladujemy, i to nie dobrze. Stawiamy attyki i gotyki, lecz w tém ni powinactwa z pięknością rozlaną w całym świecie, ni poezyi, co pięłaby się kamieniami w niebo, jak chciałyby rozmawiać z Bogiem. — Tylicki pozostał nam w tej kaplicy, w małym kawałku z nagrobku swego. Był to człowiek godny ludzkiej pamięci. Urodzony na wójtostwie z rodziców niebogatych, za aplikacją urósł do godności pierwszych w kraju. Dwóch królów, Batory i Zygmunt III. cnoty jego doznawszy, z łaską swoją spotkali i do fortuny popchnęli. Był on szlacheckiego rodu, ale w stanie duchownym, to ozdoba nie warunek do infuły. Pierwsze biskupstwo co dostał, było Chełmińskie z pieczęcią mniejszą, z którego przesiadł się na warmińskie, a z warmińskiego na kujawskie; lecz na krakowskiem zamknął dopiero żywot swój roku 1616, mając lat 73 wieku. *Benefaktor* na kościoły; Bonifratrom krakowskim zapisał dziesięć tysięcy, Karmelitom bosym przyszedł w pomoc do fabryki przy budowaniu kościoła, (*Ciosnowski w życiu ś. Iana Bożego.*) Katedrę naszą ubrał wewnątrz i zewnątrz, w Kowali, miejscu swego urodzenia dał zmurować z fundamentu kościół z wieżą i dwiema kaplicami; a dziesięć tysięcy wyliczył Akademij krakowskiej, na tak zwanego *Orator Tylicianus*, który wykładałby księgi Cycerona *de Oratore*; a dwa tysiące na bursę *pauperum*, kędy mieszkał ucząc się w Krakowie. Szymon Halicki pięknie go też wspomniał w mowie swojej roku 1618, wyliczając zasługi jego: „Pierwszy po Annie Jagiellonce,

„powie, spojrział okiem wspaniałem, na akademię krakowską. „On to przywiódł do skutku, o czém myśleli Radziwiłł, Roz- „rażewski i Maciejowski. On to zawsze powtarzał: chciałbym „miłą matkę akademię krakowską widzieć na równi z aka- „demiami włoskimi i niemieckimi; a Polacy niemieli po- „trzeby jeździć za granicę, szukać drogo nauki, z azardem „życia i narażeniem zdrowia, mogąc u siebie w domu ją „dostać.” — Na szpitalu, klasztory i kościoły dużo rozdał przy śmierci, luboć i poki żył, mieli się dobrze od niego. Gorliwość jego o wiarę świętą była wielką. Windykował kilka kościołów z rąk dyssydenckich, a w Toruniu rugował protestantów z kościołów katolickich, kędy weisnęli się byli. — W czasie rokoszu zachował się przy królu, na kancelerskim urzędzie godnie sprawiał, a ofiarowanego sobie arcybiskupstwa wzbronił przyjąć. Królowę Konstancją koronował, Konecylum Trydenckie przyjął, a z karności duchownej chwali Starowolski. (*In vitis Ants. Crac. p. 274.*) Do Kiele sprowadził Włochów z Bergamo do robienia strzelby, na Podgórzu założył miasto Tylicz, a o robocie dla niego arcybiskupstwa przy biskupstwie krakowskiem, gdzie wyczytałby o tém Siarczyński, nie powiedział. (*Obraz wieku panow. Zygm. III. Tom. II.*) Piasecki co innego mówi: (*Chron. f. 282.*) iż to Maciejowski galił na arcybiskupstwo, wraz z biskupstwem krakowskiem. Pisali o nim: Damalewicz, Starowolski, Treter, Nakielski, Janczyński *in Mss.* Frid. Bartsius *Soc. Jesu*, Lubieński, Siarczyński; a Klemens VIII w liście do Zygmunta III. oddaje mu pochwały wielkie, przywiedzionym od Nakielskiego (*Miechów 807.*) Miał oblicze łagodne, dla każdego na dorędziu słówko wdzięczne, a jeśli głosu podnieść przyszło, toś ojca zawsze w nim widział. Siarczyński przygania mu jednak: iż choć był mąż pracowity, dowcipu bystrego, wymowny i miłośnikiem nauk, wszelako nie bardzo w nich obtarty. Urosła ona *censura* z tego, iż nie uczył się był w Lipsku, Padwie lub Paryżu, ale w Krakowie, to jest w domu. Łubieński świadczy wszakże o nim: *In privato studio fuerat consecutus, ut elegantia tum polonici, quam latini styli polleret, ac in senatu molli quodam et temperato sermone, citra cuiusquam offensam, sensum animi sui explicare sciret.* (*In Baranov. In vitis Episc. Plocens. p. 384.*) Mnie z Tylickiego dwojaka jest nauka, naprzód iż Włochy i Niemcy nie robili ludzi, a potem iż nauki kupił, ale rozumu nie kupił; a pokazał go niemały Tylicki, piastując dwa pierwsze urzędy w kraju. Tylickiemu więc nie przygana za to, że niebył w Paryżu lub w Lipsku, ale pochwała za to, co z krajowych szkół urósł na godnego kanclerza, i wielkiego biskupa. Nauka bowiem w domu, czy zagranicą jedna i ta sama, ta w Bononii i Padwie co u nas. Jeśli rzecz o wychowanie młodego człowieka na obywatela, to wstyd szukać tego po stronie. Pierwsze co jest, to aby człowiekiem był dla kraju, kochał go, szacował i podobałby sobie w kraju swoim, aby zmówił się z chłopkiem na miedzy,

z żydem pod karczmą, a z sąsiadem przy święcie. Aby myślał, pisał, modlił się swoją mową, a cudzą miał od potrzeby. Ogłada zagraniczna, to też towar zagraniczny; a mamy swoją grzeczność, swoją politykę i swój rozum, najmiłsze każdemu człowiekowi pocziwemu, i obywatelowi dobremu.

Teraz idzie z porządku kaplica dziewiętnasta, w pośrodku kościoła stojąca, ś. Stanisława biskupa i męczennika, Patrona naszego. Mówiło się o niej przy starym kościele, i niema co dodać do tego. Jest to piękna attyka, z bronzu i marmuru, z trumną srebrną w pośrodku, kosztem wielkim przez Szyszkowskiego biskupa postawioną. Nie szpeci kościoła, owszem kryje jego skrzywioną postać, ani jest za wielką, iż architekt był człowiek znakomity, co dobrze pojął budowę jego. Mógł był obrać sobie styl gotycki, ale to była rzecz zdradna, naśladować do czego czasy minęły, i sztuka zaginęła; a użył dla tego smaku włoskiego, mając pod ręką kaplicę Jagiellońską. Stały kiedyś w tém miejscu na grobie ś. Stanisława obrazy lane z czystego srebra, dar Zygmunta starego roku 1512, ważące grzywnien trzysta dziesięć; a za robotę wziął złotnik Marcin złotych czterysta dziesięć, a za wyzłocenie złotych ośmset. (*Kronika od roku 1507 do 1541*.) Kto będzie pisał historię Polski, ma przy tym grobie wielką naukę przed oczyma. Zabójstwo dokonane na osobie biskupa, strąca brata starszego z tronu z jego potomstwem, a Władysław młodszy brat przychodzi do korony. Po raz pierwszy daje się czuć ramie Stolicy rzymskiej, a rozpoczyna wychowanie katolickie narodu, przy czém biskupi do władzy przychodzą. Samowładność dzie dziecinnych książąt dostaje hamulec, a z téj walki synów Krzywoustego, co trwa całe dwa wieki, wyrabia się naród swobodny; co po śmierci ostatniego z Piastów wali jego testament, przyzwala na siostrzeńca królem, a przybiera do łoża Jadwidze Władysława Jagiełłę za małżonka. Krwi sprawiedliwego nie zmyła wszelako głowa winowajcy, ale naród zarówno ją płaci. *Revelatum praeterea fuit*, pisze Długosz, *non nullis devotis, et religiosis viris divino oraculo, pro patrato in Virum Dei Stanislaum per Boleslaum Regem, et suos Milites scelere, Poloniae Regnum, et Provincias ei subiectas, in tot divisionum monstra scindendum fore, in quot Boleslaus Rex per se et milites Corpus sacrum, in duodecim frustra dismembrasset, et post aliquanta secula per populorum humiliationem et contritionem placato et propitio Deo, in morem Praesulis Sancti omni notamine cujuslibet cicatricis vacui, reintegrandum. Cujus quidem oraculi denuntiationem*, dodaje, *tunc notitiae humanae praestitam, et verificatum succedens aetas vidit, nostra quoque nunc videt, et futura praestante Christo Domino est visura.* (*His. Pol. Edit. Dobrm. t. 269.*) To jest: iż stało się to pod Łokietkiem i Jagiełłami, gdy Polska Piastowska do kupy się zeszyła, wszelako bez Mazowsza, Prus, Pomorza i Szląska. A czemu dotknął naród grzech Bolesławów? to że Bóg karze ludy grzeszne, dając im grzeszne książęta.

Ołtarzów na kościele jest zaś dziesięć. Cztery pod słupami w większej nawie, piąty pod pierwszym słupem małego chóru, trzy są za wielkim ołtarzem pod kaplicą mansyonarską, dziewiąty WW. Świętych z figurą Pana Jezusa, a dziesiąty wielki ołtarz w małym chórze. Wszystkie są marmurowe, wyjąwszy wielki. Cztery na kościele są: ś. Floryana, ś. Wojciecha, ś. Wincentego i ś. Kazimierza, a ten pod słupem małego chóru ś. Jana w Oleju. Obrazy w tych ołtarzach wyjąwszy ś. Jana, mają być Tadeusza Konicza, ale podpisał

się pod ś. Wojciechem Kuntzem, a malował go w Rzymie roku 1754 i jest jednym z lepszych. Z chłopca kuchennego dla ochoty do rysunku, dał go uczyć Andrzej Załuski biskup krakowski, a potem wysłał do Włoch. Trzy obrazy za wielkim ołtarzem są podobnie jego pędzla, widać po robocie. — Czy zaś był Koniczem czy *Kuntzem*, swój czy obcy? Wiemy: że był z Kleparza, a Kunca zapisał Starowolski pod rokiem 1588 w monumentach swoich. (*p. 172.*) Co ołtarz WW. Świętych ten pozostał przy starym krucyfiksie swoim i zdawnym napisem u spodu: iż miał przemówić do królowej Jadwigi: *ut majorum habet traditio*. Jest taka druga legenda, iż odezwał się: *Cur silet Ecclesia?* gdy psalterysta usnął nad książką. Legendy podobne mają stare kościoły, a przechowują pamięć po ojcach naszych, o ich świętobliwej prostocie i żywej wierze. Nie jest to *de fide* temu wiara, ale podobać sobie w tém świadczy, iż wdzięczne nam jest, kędy będzie tylko myśl Boża. Są to skarby dusz wybranych, a ubogim jest kogo z tych pociech, obierze zużyte serce. — Stawiał ten ołtarz Lipski kardynał wdzisiejszej figurze, słyszałem od starych patrów naszych. Krucyfix jest drewniany, a osoba Chrystusa Pana zmusiała od czasu; za mojej pamięci powleczone ją cienkim płótnem i na nowo pokostowano, a to już pono po raz trzeci. Nabożeństwo do tego ołtarza nie ustało, świadczą rozwieszone świeżo *vota*: Aby ś. Jadwiga wyprosiła przy nim zwycięztwo nad pohaniami, Henrykowi synowi swemu? Nie wiedzieć, gdzie doczytał się tego Pruszc. (*Klejł. krak.*) Przeciwnie, Henryk syn jej był zabity, a modlić się w Krakowie nie mogła, podczas Tatarów na Szląsku.

Ołtarz wielki z drzewa, złożony cały, w guście włoskim odrysowany i z wielką dokładnością sztuki wykonany, zajmuje ścianę od góry do dołu chóru mniejszego; co gdyby kościół w kościele przedstawia się, oddzielony od wielkiej nawy kaplicą ś. Stanisława, a z dwóch boków zamknięty stalami kanoniczemi. Stoi ten ołtarz na podniesieniu o pięciu gradusach, z grobowcem kardynała Fryderyka od przodu. Obraz jest pędzla Tomasza Dolabelli, malowany na blasze srebrnej, wysokości do siedmiu łokci a szerokości do czterech; dla podłej próby metalu, wartości małej. Przedstawia Chrystusa na krzyżu, a wyobrażenie jest piękne. Był ten Dolabella malarzem królów Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza, *ex statu Venetorum, qui in arte sua neminem suo tempore parem habuit*, za świadectwem samychże malarzów; *cujus fama in arte sua, non solum in Polonia, sed in Germania, Italia et Gallia divulgata fertur*: zapisali Dominikanie. (*Rekpsm pod tytułem: Nekrografia.*) Śmierć jego tam stoi pod dniem 27 stycznia 1650 r. dożył wieku lat 80, z których 50 *in domo Conventus, dicta s. Thomae manens, multa suae gratitudinis in eodem Conventu et in Ecclesia reliquit monumenta*. Pochowali go przed ołtarzem *miser ricordiae dicto* niedziela.

Grobowiec kardynała Fryderyka stoi na widoku przed samym ołtarzem. Ma dwa płyty z bokami, w kształcie mensy, cały jest bronzowy. Na płycie dolnym klęczy przed Matką Boską z dzieciątkiem Jezus, Fryderyk w stroju kardynalskim, a za nim stoi ś. Stanisław z napisem od góry: *Hoc opus Fridérico Cardinali, Casimiri filio, qui quinque et triginta exactis annis, 1503 martii 14 obiit. Fratri charissimo D. Sigismundus Rex Poloniae pietissimus posuit. Ab Incarnatione Domini M. D. X.* A na płycie zwierchnim, wyryta jest postać biskupia w ubiorze

kościelnym, a dokoła czyta się: *Hic Federicus adest Casimiri clara propago, regis et augustae spes erat alta domus — namque sacer culmen cardo venisset in altum, ni tantum raperet mors properata decus. — Sed dum saeva tamen voluit fortuna nocere, profuit humanis cessit, et astra tenet.* Spodni płyt jest odlew wypukły, a boki dwa po stronie gradusów mają herby Polski i Litwy. Ten grobowiec przywodzi na myśl, że Tomickiego i Gamratów są ręki jednego mistrza, onego Bartłomieja z Florencyi, co odbudował kaplicę ś. Tomasza dla Tomickiego, a może i kaplicę Najświętszej Panny Śnieżnej dla Maciejowskiego. Stawiał bowiem ten grobowiec Zygmunt bratu, kiedy ten Bartłomiej architektem i rzeźbiarzem, z Franciszkiem malarzem Włochem, jeden Zamek, a drugi kościół zdobili.

Paniątko Fryderyk, możeby król z niego był. Nie pomogła mądra matka Elżbieta Rakuska święta pani, rozsądek ojcowski i życie jego domowe dobre, statek i enoty Szydłowieckiego i Długoszowe, przy nauce Kallimachowej. Młody

książe lubił zabawy luczne, a przy radych na to dworzaniach, nałożył się do trunku. Sarnicki zapisał o nim: *Cruciabatur enim, quod fortuna cum fratribus non aequasset, regios honores ei denegando;* (Libr. VII. cap. 9. p. 1191.) a Stanisław Łubieński utyskuje na Elżbietę, o wychowanie syna pieszczośliwe. Owszem, staranie około królewiczów było wielkie, a na ochmistrzów dodano ludzi zacnych. W Sączu trzymany ojciec stroił w kożuszki, aby nie urastali w pychę. Nie brakowało na ludziach do koła. Tomicki mądry stał do rady, a Jan Konarski budował pobożnością swoją dwór biskupi. Na tym to dworze schowali się: Jan Chojeński, Jan Łaski, Krzysztof Szydłowiecki, Samuel Maciejowski, Jan Tarnowski; iż zgorszenie musiało też być podłe, skoro czepić się nie mogło ludzi zacnych, choć młodych. — Od lewego ku ścianie piękniejszy jest grobowiec, to Jadwigi królowej. Leży ta ś. pani przy gradusach do ołtarza, a na płycie z czarnego marmuru, po stronie małego chóru, czyta się napis:

H E D V I G I S
LUDOVICI HUNGARIAE ET POLONIAE REGIS FILIA,
CASIMIRI MAGNI NEPTIS,
VLADISLAI JAGELLONIS UXOR
OBIT. A. D. M.CCC.XLIX
A TERGO HUIUS MARMORIS ULTIMUM EXPECTAT
DIEM.

Bielski podaje za dawny napis: *Sidus Polonorum, jacet hic Hedvigis eorum,* (Marci. kron. str. 303.) ale nie czytał go na kamieniu. Długosz współczesny, kędy mowy o jej świętobliwości: *mortui vitam, claudi gressum, coeci lumen.... languidi et variis aegritudinibus afflicti.... Consolationem recipiunt et sanitatem,* kończy: *quae etiam infrascripto celebrata est Epitaphio,* nie powiada, aby to był kamień grobowy i jest też do kilkadziesiąt tego tych wierszy; (Libr. X. p. 162.) a po nich czyta się takie drugie *aliud Epitaphium,* w księdze XI pod nazwą *Epigrammatów,* także wierszem na śmierć Zawiszy Czarnego z Garbowa, przy czem zapisał: *Fuit autem huiusmodi epitaphii dictator Adam Swynka Regius Notarius, Canonicus Cracoviensis;* (p. 510) a przy śmierci Władysława Jagiełły w tejże księdze, masz takie trzecie *Epitaphium* Grzegorza z Sanoka, *qui postea promotus fuit in Leopoliensem Archiepiscopum.* (p. 654.) Są to więc *nenia,* żale i wiersze złożone na pochwałę umarłego. — Lecz ma ta królowa święta piękniejszy nagrobek i napis sobie, to pamięć całego narodu, choćby tylko za to jedno słówko co rzekła, gdy skwirczał lud na ucisk, przy stacyach dawanych królowi: „dobytek powróci się jemu, ale płacz kto mu zapłaci?” (Biels. ksg. III str. 232.) — Była też ta pani większą dla enót swoich, od ozdoby lica i rodu swego. Ona to zanosła wiarę świętą na Litwę, ona dokonała założenia akademii krakowskiej, ona fundowała na Zamku przy kościele katedralnym Psalterzystów i dwiema altaryami go opatrzyła. Dała zmurować klasztor *Fratrum slavorum* przy Kleparzu nad Rudawą, dla ludzi ruskiego narodu. W Pradze zakupiła i uposażyła dom *Domus Reginae* zwany, dla nowo pochrzczonych litwinów. — Nabożeństwo miała wielkie, miłość ku Panu Bogu mocną, a wyrzeczenie się świata, poczynające od pogardy samej siebie. Nie upatrzył w niej próżności, śmiechu, poruszenia gniewu i żalu nigdy. Trapiła ciało czasu postu i adventu, kładąc ostre

włosiennice i karząc rozmaicie to ciało, aby posłuszne było duchowi. W czytaniu ksiąg nabożnych pilna, dała wyłożyć na język polski: Pismo starego i nowego zakonu, homilje czterech ojców kościoła, życia śś. Pańskich, rozmyślania pobożne ś. Bernarda i ś. Ambrożego i objawienia ś. Brygidy. Uczniów ubogich zaopatrywała wiktem. Ostatnią wolą swoją odpisała kosztowności swoje na zapomogę *miserabilium personarum* i na akademię krakowską, która ją zwała sobie matką swoją. Kościół na Zamku wziął w upominku od niej ornat i krzyż, sadzone perłami i drogiemi kamieniami i tak zwany *Rationale* uszyty cały z pereł, który zachowuje się po dziś dzień w skarbcu naszym. — O mało co ją nie kanonizowano. Jastrzębiec Wojciech arcybiskupem gnieźnieńskim *post Visitationem Ecclesiae cathedralis Cracoviensis;* roku 1426, *authoritate apostolica et metropolitana;* zlecił Oleśnickiemu, aby zrobił *examen vitae et miraculorum Beatae Hedvigis,* na Zamku *in Presbyterio ad cornu Ewangeliū* złożonej, *ad effectum Canonizationis;* skrypt bardzo ciekawy u nas. (Archivi t. I. pars I. p. 31.) Archiwum kapitulne posiada dwa zaprzysiężone zeznania na cuda błogosławionej Jadwigi, oba z roku 1419 (*Ibm.* p. 34 — 35) — Królowa ta święta, jedna znajenotliwszych osób wieku swego, ozdoba tronu i narodu polskiego, apostołka Litwy i Zmudzi, ostatnich dwóch pogańskich narodów w Europie, nie znalazła dotąd historyka dla siebie, co miałby się tknąć piórem swoim jej spraw i życia; a zajrzeć w to serce czyste, na dnie u którego było niebo, z miłością do kraju swego. (Katlg. bisk. Tom. I. str. 330 druk r. 1852.) Ś. Bonawentura napisał życie ś. Franciszka, a na życie naszej Jadwigi, nie do razu nam się poważył. Potrzeba serca, co miałoby świadomość tajemnic dusz wybranych Pańskich. Jestto morze łask i cierpień, *terra incognita,* długo na przeciwnym brzegu stojemy. Córka ta Piastów, których ród zamknął u nas Kazimierz



E. Stroobant del. et lith.

Kraków. Nakł. Litografii „Czasa”

SACELLUM CUM SEPULCRO S. STANISLAI PONTIFICIS ET MARTYRIS, POSITUM IN MEDIA ECCLESIA.



F. Stroobant del. et lith.

Kraków. Nakł. Litografii „Czasu”

Wielki, nie zaznała szczęścia na ziemi, zrobiwszy najdroższą ofiarę w życiu swojemu. Poddawała ślubioną wiarę człowiekowi, w jarzmo małżeństwa narzuconego sobie, idąc za Władysławem Jagiełłą, bo tak kraj kazał. Ten ją znieważył, dając ucho podszeptom ludzi złośliwych. Nie ma bowiem dla kobiety obelgi większej, nad podzieloną potwarz; gdyż obrażało to jej czucie niewieście, iż mogłaby ona być mianą za podejrzaną, przy cnocie swojej. Macierzyństwo zamiast ją pocieszyć, otworzyło grób tylko, do którego zaniecono jej dziecinę przodem, iżby umierając nie wzięła żadnej pociechy z sobą. Wszystko się było spikło na większe utrapienie tej Świętej Pani, aż do pomniejszych przygód życia ludzkiego. Jej oskarżycielem przed Jagiełłą jest poplecznik Wilhelmów Gniewosz z Dalewic; a Wysza jej powiernika i domownika, daje Władysław wyrzucić z biskupstwa: lecz na to się już nie patrzyła. Przypatrując się jej życiu rzekłbym: iż złożył Bóg na nią całe brzemie przewinień rodu tego, którego ona była ostatnią gasnącą pochodnią. Piasty szlaskie idą w łyka, na co ona dzieckiem patrzy się niemal, gdy wolą chwycić za nogi Jana Luxemburgczyka, niż podać dłoń bratnią Łokietkowi. Pod Grundwaldem świecą się ich chorągwie z niemieckimi. Nie szło tam o wygranę lub przegranę, o Dobrzyńską lub Michałowską ziemię, ale szło o kraj i życie jego. Dwa razy Mazowiecy książęta stawają do korony, ale hołdowników swoich nie chce szlachta, co naprowadzili Krzyżaków na ziemię Polską.

CORPUS PETRI GEMBICKI GENTE NALENCH
EPISCOPI CRACOVIENSIS, HIC REQUIESCIT.
OBITU MERITIS PLENUS ET GLORIA,
ANNO DOMINI MDCLVII DIE 14 JULII.

Wyrestaurował on biskupi pałac w Krakowie, a po rok 1850 były jeszcze marmurowe odrzwi i kominy z jego herbami. Na Prądniku podniósł rezydencją biskupią. Skarbiec przy kościele katedralnym pokrył miedzią i ołtarz wielki w chórze mniejszym zbudował, jak o tym było. Relikwie wielu św. Pańskich pokuł w trumienki srebrne i ofiarował 12 Apostołów złotych z taką monstrancją do skarbcu naszego, odkupione po Karolu królewiczu biskupie wrocławskim. Zostawił krzyż szacowany na czterdzieści tysięcy, który kazał odesłać do kapituły po śmierci swojej. Zgromadził był wprawdzie pieniądze duże, dla biegłości w rzeczach ekonomicznych, lecz nie oddał tego krwi swojej. Wiele pisałby co na kościoły i dla ojczyzny wysypał i jako królów swoich ratował, to stawiając hussarzy, to dragonie rotę, indziej po ośmset pieszych dwa lata odziewając i żołd płacąc. Ma też piękne świadectwo od Urbana VIII listem jego, gdy ofiarowanego arcybiskupstwa przyjąć nie chce.

Stojąc pod tym ołtarzem, co na cały chór mniejszy rzuca światło, z trzema grobowcami u spodu, co przywodzą na czasy Piastów, Jagiellonów i Wazów, spojrz się od dołu do góry i w koło siebie, i uchył głowy, bo to miejsce święte tobie. Zamykają go ołtarz i grób Męczennika Patrona naszego, a z dwóch boków tron królewski i biskupi, z stalami prałackimi. Pawiment leży na ciałach królów, biskupów i wielu mężów świętych, a górą szklnią się okna złociste, i wisi lekkie rozpięte sklepienie; po pod którym przez okna starego kościoła przeglądają krużganki do koła gmachu całego. Wywoływać pamięć

Na to Jagiełło przychodzi i na darmo z dwiema dziewczkami Piastowemi szuka współki; ale ta krew nie darzy się już nawet po kądzieli. Jedna i druga rodzą po córce, ale to pajęczyna jest, a nie włókno do dalszego rodu królewskiego. Dopiero gdy weźmie Sonkę dostaje dwóch synów, a Litwa z Polską idą do jedności; lecz to już nie Piasty panować będą temu krajowi, tylko Olgierdowe plemię zaszczerpione na krwi ruskiej. Tak to jakieś przekleństwo, uderzyło w ten ród Piastów naszych, a nie mogła go wykupić od winy nawet, Jadwiga z wszystkimi cnotami swemi.—Biskup Łucki wielkie dzieło spisał, historię Piastów. Tłomacz Tacyta nie urósł wszelako do miary zawodu swojego. Pisał Naruszewicz pod wrażeniem współczesnych wyobrażeń i urokiem dobroczyńcy swego w koronie. Dzieje narodu mają co wiek inne oblicze, choć od początku do końca przedzie się, toż i jedno włókno życia jego. Pochwycić za to życie, za te jego ogniwa z swobodą umysłu wszechstronnego, czyni historyka. Fakta i daty z ościennymi kronikami przywieść do ładu, to powieść Pigmaliona dopiero, ten posąg, w któregoś ducha jeszcze nie wzionął. Dobrze też, iż zacnemu naszemu historykowi brakło na odwagę, po za Piasty pójść z swoją pracą.

Jak od lewego jest grobowiec królowej Jadwigi, tak po prawej stronie dała kapituła schować zwłoki Piotra Gembickiego biskupa, osobliwego dobroczyńcy swego. Napis powiada:

królów z ich spoczynku wiecznego, po których prochów nie wiemy kędy szukać, od spalenia się tego kościoła za Muskaty biskupa, rzecz do historyka. Mamy tylko uchowane z onych starych biskupów szczątki Prandoty i Grota, dwóch sług Bożych, i tu i owdzie po kościele pokazywane miejsca, kędy leży mają przy tylu innych, oni dwaj sławni biskupi, jak to Gedeoni i Fulko; których to cnocie należy się, iż z Piastami starszemi nie przyszło nam do zguby, o pare wieków wprzód. Było Piastów to starsze plemię harne, zabijało się między sobą, zadzierało z biskupami, uciskało ubogiego, wiązało z obcemi na swoich, zwiodło Krzyżaków do nas, stawało pod Grundwaldem i biło się z nami na zagładę naszą; iż kto będzie pisał historię tego rodu, zmówi się do roboty ciężkiej. Wywoła on Piotrowina z grobu, co da świadectwo, iż nie ustąpił ojcowizny św. Biskupowi, ale dał ją do obcych. Jeśli biskupi krakowscy utrzymali i wychowali młodszą linię Piastów, Kazimierza przywołując do tronu, to Zbigniew Oleśnicki ocieszał znowu i wychował Olgierdowe plemię, i on ród Jagiellonów nałożył do korony. Leży on, ta olbrzymia postać w dziejach naszych, w pośrodku chóru mniejszego. Długosz co go do grobu odprowadził, pisze w katalogu swoim: przywiezionego z Sandomierza kędy umarł, złożono w pośrodku chóru mniejszego, *sub urna aerea pulcerrimo opere fabrefacta*; a w księdze XIII. historii jego czytamy: *per eum dum viveret ordinata*. (p. 167.) Budowano bowiem sobie grobowce za życia jak to Jagiełło i Kazimierz syn jego, lub kładziono blachy brązowe; a Oleśnickiego zaginała, gdy dawano pawiment na

kościelne. Spadły też i te trzy kapelusze, zawieszane na pamiątkę kardynalstwa od trzech papieży, przysłanego jemu. Nie raz ja, nie dwa, bo od lat czterdziestu niemal chodząc po tym chórze, myśl miałem wywołać Zbyszka z grobu; ale brak było zawsze na odwagę do tego. Taka postać, to własność, i sława narodowa, a część dziejów jego. Przywiódę tylko co w katalogu biskupów krakowskich o nim powiedziałem: „Zbigniew jak pod Grunwaldem ułamaną kopiją waląc Dypolda o ziemię, uratował przy życiu Władysława, za czém ocalała Polska od Krzyżaków; tak ród Jagiełłów on go wypiełgnował na jedną z pierwszych rodzin panujących w świecie, do którego garnęły się potem korony, ale nie było od jego śmierci, ktoby nauczył je zachować. Jagiełło miał w nim ojca, Warnieńczyk opiekuna i przyjaciela, a Kazimierz wiernego doradcę i surowego sędziego spraw swoich. Gdy napierał się Witold korony, on jeden mężnie stanąwszy przeciw niemu, utrzymał Litwę i Polskę, iż się w Łucku nie rozerwały: bo na to galił chytry cesarz Zygmunt. On za Kazimierza sprawił radą swoją, iż Prusy z Polską przysły do jedności; a Krzyżacy hołdować musieli, iżby pozostawiono ich przy życiu. Łaski nie pojechał na on zjazd do Wiednia, kędy Zygmunt dwie korony oddał za jednem umaczeniem pióra; ale Zbigniew byłby zjazdu nie dopuścił, lub wytrącił pióro z ręki Zygmunta. Warnieńczyk ze Zbyszkim u boku nie byłby targnął się na traktaty zaprzysiężone; a Zygmunt synowca czyniąc lennikiem, nie byłby Prus z garści wypuścił. Byli pod ten czas mężowie do rady, i do korda: Tęczyński, Tarnowski, Jan z Czyżowa herbu Półkozic, Mikołaj z Michałowa herbu Poraj, i. t. i., ale nie było człowieka, coby równał się jemu wielkością serca. Ze Zbigniewem zgasło też oko opatrności dla rodu Jagiellonczyków, iż nie dziwota, jeżeli trzem królom przywoził. On to nauczył Jagiełłów panować na tronie, co siedzieli dotąd na koniu, z kołczanem w ręku. On nie dopuścił Husytów do nas, za któremi byłoby przyszło do wojny domowej, i do upadku jak to Czechom. On dołomał lepiej zakon Krzyżacki radą swoją, niż król Kazimierz wątpliwym orężem swoim. Za niego Polska ujęła za Węgry i Czechy, a skończywszy z Krzyżakami przyszła do tej pełnoletności swojej; poczem kłaniano się jej w koło, a ród Jagiełłów sławny i wielki, miał za berła, i mógł mieć koronę cesarską; a mnogie księstwa hołdowały Polsce i drżała północ, a cesarze Turcy prosili się o sojusze. Płakała go też Polska, pisze Długosz, gdy śmierć jego obiegła po kraju, od małego do wielkiego wszystkie stany. Taki był smutek po sercach prawi, jakby umarł był nie książę kościelny, kardynał i biskup kapłan wielki, ale ojciec albo bliski krewny nasz, obrońca i zbawiciel narodu, każdemu po szczególe dobrodziej. Jakby zginąć miała Rzeczpospolita, gdy jego zabrakło, a nikt bezpieczny nie był życia swego i dobytku, od skonu jego. Jak umarłby był człowiek, z którego śmiercią kraj sierotą ostał, a nie mogły już wydać wieki takiego drugiego. Bo nie było gorliwszego jemu obrońcy Świętej Wiary Katolickiej i swobód kościoła, ani było miłośnika większego jemu kraju swego i sprawiedliwości; ni też miłosierniejszego na ubogie, opatrniejszego na potrzebne, wyrozumialszego na nieszczęśliwe i uciśnione; ani widziała miła ojczyzna matka lepszego syna, który kochałby ją więcej, i który zabiegałby tyle o jej

„całość i honor.” (Tom. I. str. 388.) Zawitał on właśnie pod czasy przejścia z pod Piastów do Jagiełłów, gdy naród wchodził w nowy zawód królów, których potem obierał sobie. Opatrzność wywołuje takich ludzi od czasu do czasu, co trzyma w ręku wypadki świata, wtedy nawet gdy je dopuszcza na ukaranie nasze. Schodzą się też w życiu Oleśnickiego losy Polski z jego powołaniem i zasługą; a ludzie wielcy są dla tego najznakomitszymi wypadkami historycznymi, a ma ich świat nie wielu, tak jak narody po pare; iż pisać życie tych ludzi, jest to pisać dzieje kraju swego. Zadanie nie małe, jeśli wiedziałoby się, że wskrzesić nam jest przedmiot, nad którym zawarło się wieko czasu. Pod Plutarcha piórem ruszają się wielcy ludzie, a my patrzymy się na nich, i z nimi obcujemy; gdyż dorównywał ich wspaniałości duszy i wielkości geniusza dla talentu swego, stwarzając napowrót co raz umarło było. — Od prawego *a parte latina*, stoi ambona w chórze mniejszym zawieszona po nad stalami. Z niej to mówili kiedyś: Kleparz Jakób i Sebastian kanonicy katedralni, z Janem Leopolitą, o których pozostało Tomickiego słowo: iż zgasły mu z nimi gwiazdy w kościele; Benedykt z Koźmina kanonik krakowski i professor przy akademii krakowskiej, kaznodzieja Zygmunta Augusta, dla wymowy równany do Erazma Roterdamczyka; Antoni z Napachania tożże kaznodzieja i spowiednik tegoż króla, proboszcz u ś. Floryana na Kleparzu, do którego słuchać zbiegano się z stron dalekich, człowiek rodu niskiego, ale dla łask Bożych miły ludziom; Leonard Słonczewski Miechowita, pierwszy kaznodzieja z boku w katedrze, gdyż do Gamrata kanonicy kazywali, dla wymowy przy wielu pięknych przymiotach, od Zygmunta Augusta posunięty na biskupstwo kamienieckie; Melchior z Mościsk zakonu kaznodziejskiego, na szesnastu sejmach gorliwy opowiadacz słowa Bożego, od Grzegorza XIII. wysoko poważany, a dwóch inful mężny wzgardziciel; i Łukasz Lwowczyk tegoż zakonu, co mówiącego języki słuchaczów głos tłumiły, a Orzechowski pisze: iż w Przeworsku na kazaniu, przywłaszczysz Micheuszowe proroctwo do Korony Polskiej: *nunc Vastaberis filia latronis*, otóż zbudzoną będziesz córko zbójcy (V. 1.) od strachu i bojaźni drżał wszystek kościół. — Lecz cóż rzekę dopiero o Skardze, o Sokołowskim zawołanym kaznodzieju Stefana króla, i Fabianie Birkowskim dominikanie, co jednemu tylko Skardze ustępował w wymowie? O Samuelu Maciejowskim i Marcinie Białobrzeskim, dwóch biskupach, co ambony nasze widziały? Byli to wszystko ludzie wielcy. Dla znajomości zakonu Pańskiego, a nauki życia duchownego, mający powagę apostolską. Natchnienie i światło szło im z góry, dla prostego serca, i przy upokorzeniu ducha. Żarliwość tych mężów trzymała się w granicach miłości świętej. Wierność powołaniu swemu dawała onę cnotę, co biorą ludzie za talent; gdy wymowa kaznodziejska nie jest sztuką, ale przymiotem sług Bożych. Nie poruszysz, jeśli nie będziesz sam gorący tą miłością, co przelać masz w drugich: bo rzecz tobie ogrzać serca, a nie podobać się światu. Znajomość Ojców Kościoła, na pamięć pisma Bożego i starożytnych pisarzy, dać może pracowitość; lecz brzmieć będą jak cudze słowa na ustach naszych, pożyczone do ozdoby. Duch Boży daje tę postać właściwą, głos z głębi duszy i te słowa małe i na oko poziome a najbliższe prawdy, co porywają za serca nasze; iżby w umysłach słuchaczy, jakby żądła i ciosy

utkwione zostawały. Ś. Augustyn nazywa liściem, błyskotki krasomowskiej chwały, a pyta się kaznodziejów za owocami; a ś. Chryzostom upomina: nie widowiskiem wam domy Boże, iżbyście tam dla upodobania występowali, bo z oklasków co za pożytku szukacie? Pisze też ś. Paweł: „*nie rozumiałem umieć co innego między wami, jedno Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego; aby wiara wasza nie była w mądrości ludzkiej, ale w mocy Bożej.*” (1. Korynt. II. 2—4.) — Był też i poczet nie małych słuchaczy, do takich kaznodziei. Na majestacie zasiadał król, kanclerze stali obok, a stała od przodku z infułami, zajmowało czoło duchowieństwa. Pomiędzy ołtarzem a grobem ś. Męczennika Patrona, widziałeś one potężne figury w szarłacie na zbroi, z buzdrganem w rękę, i szablą u boku. Oblicza pełne, ogorzałe po obozach, z harném czołem, iż było komu zajrzeć w oczy. Jeśli nie wojewoda to starosta, a co najmniej to urzędnik pierwszy w ziemi swojej. Król im wadził, prawo uciążało, biskupi byli solą w oku, bo wolność bez hamulca stała im za wszystko. Rokosz podnieść za jedno nie było, do tronu *elekta* swego forytować przywilej szlacheica, a jeden z nich tamował obrady całego sejmu. Reformacya po tych głowach uchodziła za swobodę sobie, i podobała się dla swawoli. Nie były wszelako te głowy próżne zupełnie, bo Niemcy, Włochy, Francję przejechać za rozumem, i dla poloru, rzeczą obcą nie było wtedy. Mówić do takich ludzi, potrzeba też

było sług Bożych wybranych, aby na głos ich, jak na głos proroka, lub trąby Archanioła, chyliły się te głowy jak kłosa pszenicy, gdy przeciągnie po nich wiatr jak kosą, a burza zdaleka huczy brzemienią piorunami.

Wychodząc z małego chóru, spotykasz na co pierwsze, to na cztery nagrobki przy słupach kościelnych, otaczające i jakby pilnujące grobu ś. Stanisława. Myśl piękna, i nagrobki są nieostatnie, z marmuru czarnego z popiersiami bronzowemi i tablicami poniżej dla napisów. Popiersia wyrażają żywych oblicza: Marcina Szyszkowskiego, Piotra Gembickiego, Jana Małachowskiego i Kazimierza Łubieńskiego. — Szyszkowski był biskup i senator na dawne kopyto, człowiek wspaniały, sprawiedliwy, pobożny. Za jego to biskupstwa przypada zwycięstwo Chocimskie roku 1622; co obchodzimy 10. października: *Festum Gratiarum Actionis pro Victoria ex Turcis*. Są na to dwa listy Grzegorza XV, w pierwszym pisze: iż nie były Włochy bezpieczne, dopóki miecz polski nie zrobił sprawiedliwości z pohańca; a drugim stanowi litanje i processye tego dnia. (Archivi Tom I. part. I. pag. 72.) Od bitwy to Lepantskiej na morzu, a wojny Chocimskiej i pod Wiedniem, już z temi dziećmi Machometa jest teraz więcej kłopotu niż strachu. Nagrobek postawił mu Mikołaj synowiec, opatem czerwińskim wtedy, jak to czytamy:

D. O. M.
AC MEMORIAE
MARTINI SZYSZKOWSKI
EPISCOPI CRACOVIENSIS
DUCIS SEVERIAE
QUI VIXIT
COELO, SPONSAE, PATRIAE, MUNERI, VIRTUTI, NATURAE,
ATQUE SAT QUIDEM
BONO COMMUNI BONORUMQUE USIBUS NATUS, OCIOSUS NUNQUAM,
NUSPIAM INUTILIS.
MAGNUS UBIQUE
CONSILIA, RES GESTAE, MONUMENTA, MERITA, EXEMPLA, FAMA, MORTUUS
UT MORIATUR NON PERMITTUNT.
ALTERI EJUS PARS AD DIVI TUTELARIS BUSTA SITA EST.
ALTERI QUAE NOBILIOR, UT BENE SIT, VOS APPRECEMINI MORTALES.
OBIIT SALUTIS ANNO M. DC. XXX. AETATIS LXXVI.
PRIDIE CALEND. MAIL.
NICOLAUS ABBATIAE CZERVEN. ADMINISTRATOR,
SECRETARIUS REGNI MAJOR,
PATRUO B. M. P.

O Gembickim była mowa przy grobowcu jego, a napis położony na nagrobku opiewa:

PETRUS GEMBICKI EPISCOPUS CRACOVIENSIS DUX SEVERIAE
VETERI ET ILLRI. NALENCIORUM GENTE.
REGE SIGISMUNDO III PRIMUM SECRETARIUS, DEIN UTRISQUE
CANCELLARIAE REGENS.
VLADISLAI IV REGNI SECRETARIUS MAJOR, AD FERDINANDUM II.
IMPERATOREM ROMANORUM LEGATUS.
PRUTHENICAE, MOSCHOVITICAE, TURCICAE, EXPEDITIONUM REGIBUS COMES.
PRAEMISLIAE ANTISTES, UTRISQ. SIGILLI LEGUMQUE CUSTOS.
PARTA APUD SUOS PRINCIPES FIDISSIMI OBSEQUII GLORIA,
LIBERATA SUBMONTANAE REBELLIONIS PERICULO PATRIA,
DUCE TURBARUM NAPIERSCIO CAPTO,
TEMPLO CATHEDRALI, ARA MAJORI, CORPORIBUS SANCTORUM,
ARGENTEIS DIVORUM STATUIS ORNATO, DIOECESI
ET EPISCOPATU BONIS LEGIBUS EXCULTO.

HOC DEMUM
NEC VIVERE RECUSANS, NEC MORI TIMENS.
ANTE FATA PIE ET RELIGIOSE
POSTERAE POSUIT MEMORIAE
MONUMENTUM.
ANNO DOMINI M. DC. LIV. IV IDBS.
OCTOB. IPSO NATALI DIE,
AETATIS VERO SUAE
LXX. .

Małachowski Jan służywał naprzód wojskowo, i małżeń-
stwa był kosztował, poczem gdy umrze żona, obierze sobie
stan duchowny. Janowi Kazimierzowi miły, dwa kroć jeździł
posłem do Francyi, a raz do Elektora brandeburskiego; lecz
największą ozdobę wziął, z wierności ku panu swemu, podzie-
liwszy z nim wygnanie. Sobieski królem, dał mu dorazu
biskupstwo chełmińskie z pieczęcią mniejszą, poczem prze-

siadł się na krakowskie w lat pięć. XX. Misyonarzy *fautorem*
wielkim, założył na Stradomiu przy Krakowie, iżby utrzymy-
wali *Seminarium clericorum*, co uczynił wprzód w Chełmnie,
a warszawskim dopomógł do budowy. Fundował panny
zakonne *a Visitatione* u nas, kościół i klasztor zbudowawszy,
i funduszem opatrzywszy. Napis czyta się na jego nagrobku:

JOANNES DE MAŁACHOWICE MAŁACHOWSKI EPISCOPUS
CRACOVIENSIS DUX SEVERIAE,
SUB HOC TUMULO, QUOD VIVUS SIBI EREXIT, VITAE MORTISQ. DISCRIMEN CONJUNXIT
JOANNIS CASIMIRI, MICHAELIS, JOANNIS III
TRIUM POLONIAE REGUM REFERENDARIUS, PRO-CANCELLARIUS ET SENATOR
IN GRADU HOC HONORUM INAEQUALI,
AEQUALEM IN REGES FIDEM, IN PATRIAM AMOREM, IN RELIGIONEM ZELUM CONSERVAVIT.
APOSTOLICI PP. MISSIONARIORUM COLLEGI AD CRACOVIAM,
ET SANCTIMONIALIUM A VISITATIONE, EX ASSE FUNDATOR
ALIAM VERO SANCTAE LIBERALITATIS PROFUSIONEM, AB HOMINUM ABSCONDIT OCULIS:
UT DEO PALAM FACERET
HAC ARCANA PIETATIS SUAE CLARITUDINE MERUIT,
UT ALEXANDRI VIII. PONTIFICIS MAXIMI LEGATUS A LATERE MAGNUS
PRO COMITIS GENERALIBUS VOX CLAMANTIS CONTRA TURCAM DESIGNARETUR.
RELIQUOS DIERUM EJUS GRATI NON TACEBUNT ANNALES.
TU QUISQUIS ES TANTIS VIRTUTIBUS, PROPITIUS,
SI VIVIT, LONGIUS AEVUM, SI MORTUUS EST, REQUIEM AETERNAM PRECARE SEPULTO.
MONUMENTUM HOC DUBIAE ADHUC MORTALITATI.
ANNO SALUTIS M.DCXIII MENSE DECEMBRI DIE XXVII
AETATIS VERO SUAE LXIX. ANNO FINITO P. P.

Czwarty i ostatni nagrobek w tém miejscu, jest Kazimie-
rza Łubieńskiego. Imię dobrze zasłużone w kościele, a Kazi-
mierz zapisał go sobie u nas, mądrym administratorem po
dwa kroć dyecezyi, suffraganem, w końcu biskupem naszym,
synodem zwołanym do kościoła Panny Maryi, wizytą którą
kapituła spisana z uszanowaniem przechowuje, podniesieniem
wieży zegarowej i staraniem co czynił, o przywrócenie palliu-
sza kościołowi krakowskiemu. Reforma kościoła naszego
spada na wiek jego. Mógł go być ogarnąć z pleśni czasu, ale

nie nadawać nowej postaci. Sołtyk starł z niego ostatnią
cechę sędziwości, zabieliwszy podniebienie lazururowe z gwia-
zdami złocistemi i malowania po murach z czasów Kazimiro-
wskich. Odłożył on był do kilkadziesiąt tysięcy złotych czer-
wonych, na drugą wieżę jak ta Łubieńskiego, a na malaturę
włoską po całym kościele. Śmierć przerwała te zapędy, a co
stało się z pieniędzmi poświęconemi Bogu, napisałem w jego
życiu. (Katl. bisk. tom II. str. 255.)

Napis na nagrobku opiewa:

CASIMIRUS A ŁUBNA ŁUBIENSKI
EPISCOPUS CRACOVIENSIS DUX SEVERIAE.
CLEMENTIS XI VIVAE VOCIS ORACULO VIR ECCLESIAE,
PROCESSUS CANONIZATIONIS B. JOANNIS CANTII.
COMISSARIUS APPLICUS PROMOTOR LIBERALISSIMUS.
HANC BASILICAM, TURRI ET MURIS NOVIS AMPLIAVIT,
ARAS EJUS ET CHELMENSIS CATHEDRAE OLIM SPONSAE SUAE
APPARATU PRETIOSO ADORNAVIT.
IN PESTE, FAME, BELLO, PATRIAM CONSILIO, EGENOS AUXILIO,
CLERUM SYNODO, DIOECESIM EXEMPLO ILLUSTRAVIT.
MONTEM PIETATIS, PAUPERUM NOSOCOMIA, NOBILIUM CONTUBERNIA,
RELIGIONUM CAENOBIA, CLERICORUM SEMINARIA
ALUIT, DOTAVIT, AUXIT.
OBITI A. D. 1719 DIE XI. MAII, EPISCOPATUS 9. AETATIS 67.



F. Stroobant del. et lith.

Kraków. Nakł. Litografii „Czasu”

SARCOPHAGUS CASIMIRI MAGNI REGIS

Wyszedłszy po za grób ś. Stanisława, utoyka się na bronzową blachę na pawimencie, z dwoma po bokach płytami marmurowemi pod infułą, lecz dla wytartych herbów niewiadomo po kim pamiętać? Jeden może być Milewskiego Jakóba sufragana naszego z roku 1563, a drugi Szyszkowskiego. Ona zaś blacha bronzowa jest z herbem Łabędź i Odrowąż, a postać wyraża osobę kanoniczą w starym stroju kościelnym. Jestto blacha obcięta górą i dołem, a napisy z boków przyczepione, nie należą do niej. Służy ona za wieko na grobie pod kaplicą ś. Stanisława, kędy są trzy trumny cynowe bardzo piękne: Marcina Szyszkowskiego, Jana Małachowskiego i Kazimierza Łubieńskiego, i dwie drewniane materyą z włosia obitą, z ciałami wspomnionego Milewskiego i Stanisława Sokołowskiego, ruszonemi znać wtedy z ziemi, gdy Szyszkowski tę kaplicę budował.

Skończywszy z chórem mniejszym i większym, aby obejść cały kościół, pójdźmyż krążankiem od strony południowej, począwszy od kaplicy ś. Krzyża, po kaplicę Trzech Króli czyli Tomickiego. — Stał kiedyś na tym krążanku od prawego, grobowiec Anny królowej, drugiej żony Jagiełły, pod murem między kaplicą Zadzika i Konarskiego, którego dziś śladu nie ma, ani kamienia na tém miejscu, co wskazywałby, kędy pozostało jej ciało. Szczęśliwszą Pilecką, bo szczupłą napis pod grobowcem Batorego przechował nam przynajmniej, gdzieby szukać jej zwłok. Na obie te królowe padła niełaska narodu, jedna ze szpetną, a druga choć urodziwą, lecz niskiego rodu. Barbara Radziwiłłówna doznała podobnegoż losu, gdyż szlachta obierała sobie pana, ale nie chciała uginać karku przed równym sobie. Rody królewskie niosą na czole znanie Opatrzności, a szlachta choć harna i z rodu swego pyszna, przeczuwała, iż pod tak zwanemi Piastami, jednym z braci swoich,łoży berło swoje. — Od lewego na prost wnyjścia od południa, jest wielki położony płyt z marmuru czarnego, przytykający do samej kaplicy ś. Stanisława, który ruszony, pokazałby się może nagrobkiem przewróconym na płask; a górą na dwóch słupach, przy których schodzi się krzyż kościoła wiszą dwa obrazy, jeden Zbawiciela z światem w ręku, a drugi ś. Stanisława z Piotrowinem. Dwa obrazy na drzewie ś. Stanisława i ś. Wojciecha, dużo uszkodzone, sztuki z wieku XIII, przybite kiedyś na prost schodów do kapitularku naszego, mogły wisieć dawnemi czasy przy tych dwóch słupach. Poda wałem je za wieka od starego ołtarza, gdy na to wyglądały, i co poszło w obieg; ale zdjęte pokazało się, że nie były wiekami, nie będąc malowane po drugiej stronie. — Na prost kaplicy Zygmunto wskiej, stoi pomnik Stanisława Ankwicza z białego marmuru; dalej za tym pomnikiem jest drugi, Włodzimierza Potockiego, dłuta Torwaldsena. Jestto na soklu kwadratowym, spora figura z marmuru białego. Grek stoi, ale już po bitwie, a od dołu na płaskorzeźbie, gasi anioł życia pochodnie. Jest ten anioł piękniejszy od figury na soklu, choć lewa noga jego martwą. Włodzimierz Potocki był synem Szczęsnego. Kończył nauki za granicą i wszedł do wojska Księstwa Warszawskiego. Pięknych nadziei młodzieniec, z długi em na sercu, z którego byłby się krajowi wypłacił, gdyby nie śmierć wczesna. Opatrzność skróciła dni jego, gdy nie miało nam być już potrzeba, ani Stefanów, ani Rewerów. — Minąwszy wchód do małego chóru, masz grobowiec Kazimierza Wielkiego; postawiony był wkrótce, po jego zgonie.

Pisze Długosz: iż ciało nie pod grobowcem ojcowskim, *sed in speciali loco*, po prawej od ołtarza wielkiego, *terrae mandatum est. Arbitrantibus universis statibus, singulari cum decorandum mausoleo*, co też następnie *sumptu Regio, tabulis imaginibusque marmoreis*; oblicze zaś królewskie jakie za życia nosił *experimentibus, ornatum est. (Lbr. IX p. 1162.)* Sarnicki ma to samo: *in Basilica Cracoviensi ad dextram arae maximae sepultus, sub imagine sculpta in marmore. (Lbr. VII. Cap. I. p. 1147.)* — Jest grobowiec Kazimierza cały z marmuru czerwonego, postać na nim króla w koronie na głowie, ma pod nogami lwa i spoczywa pod baldakinem o słupach ośmiu, w kształcie podniebienia z ostrych łuków złożonego, na niebiesko malowanego ze złotemi gwiazdami; pod którym niegdyś wisiał w pośrodku ptak trzymający napis: *Casimirus Rex, i miserere mei Deus, (Wiz. Trzeb. Tom. I. str. 18.)* Sarkofag, na którym leży król, przypiera do ściany i ma ośm tablic czyli komurek, cztery od przodku, a po dwie bokami; po których siedzą postacie dziwnej prostoty i ciekawe dla strojów, wyrażające boleść. Ozdoby architektoniczne sarkofagu są misterne i starannie wyrobione. Grobowiec był rysowany znać do miejsca, na którym miał stać, bo dużo większy i okazalszy jest od Jagiellończykowego, schowanego w róg nie wielkiej kaplicy. Sztuka w Jagiellończykowym jest przedniejszą, lecz Kazimierzów poprzedził go, mając przed sobą tylko Łokietków; co przywodzi na myśl, iż Kraków nie był bez mistrzy rzeźbiarzy, a Stwos nie spadł z nieba, ale mógł się być wprawić do rzemiosła swego u nas. Jest w pomniku Kazimierzowym dłu to niepospolite, ale odmiennie widocznie od Witowego. Nawodzi to na trzy epoki u nas sztuki zacnej. Do pierwszej kładę grobowce: Łokietka, Kazimierza i Jagiełły; i za drugą liczę grobowiec Jagiellończyków, sam sobie jeden; a trzecią stanowią kaplica Zygmunto wskiej co do grobowców swoich, z nagrobkami: Tomickiego, Gamratowyni, Konarskiego, Chojeńskiego, Maciejowskiego, Tylickiego i blachą Fryderyka kardynała. Piękny nagrobek Padniewskiego jest przejściem do innej szkoły, a prawdziwy smak zepsuty poczyną się dopiero od nagrobku Andrzeja Trzebieckiego i dwóch Lipskich, a kończy na Sołtykowskim. O budownictwie toż powiem, iż mamy go rodzaju trojakiiego: naprzód idzie kaplica ś. Krzyża i ś. Trójcy z mansyonarską, potem Jagiellońska, a w końcu Wazów. — Był Kazimierz Wielkim nie pomału, a kraj go płakał i miał za co. Ogarnął go i pomnożył. Rozejm z Krzyżakami, a odstąpienie Szląska Luxemburczykowi, dało ziemie ruskie odzyskane. Krzyżacy przy pokoju z nami wojowali Litwę, bez czego nie byłby się on ognął od Gedyminczyków. Piastowicze odepchnięci od Polski, stanęli mu za przedmurze od złowieszczonego zachodu, a przerzucenie się ku południowym stronom, z kąd miała być kiedyś moc nasza, zwiodło w końcu Litwę do Unii; co spotkawszy się z nami u Łucka i Chełmu, przy Krzyżakach z boku szukała potem niedarmo przyjaźni z nami. Książątka mazo wieckie związał hołdem, Wschowskiej ziemi nie dał sobie wydrzeć, a od Pomorza zabezpieczył traktatami, niedowierzając wiarołomnym mnichom. Prawo spisał mądre u Wiślice, na bogate uważał, ale kmiotka i ubogiego nie dał tyrać; zwała go też sobie szlachta urągając, królem chłopskim, pisze Bielski. (Ksg. II. str. 202.) Polskę zabudował, Akademię w Krakowie postanowił, łotrzyków pokrócił, czego zagnieździło się było dużo, iż siła sprawił dobrego po kraju. Śmierć Baryczki jest

mu wszakże płamą, z której go nie omyjesz. Królowie karzą śmiercią, a nie zabijają, od tego miecz poświęcony noszą. Czytając z uwagą Naruszewicza i Długosza, (Tom. VI. Ksg. II. str. 221 i Lbr. IX. p. 1059.) przychodzi na myśl śmierć ś. Tomasza Kantorbergskiego, co podzielili z królem dworacy. Król Baryczkę sfukał tylko, a dworacy dodawszy mu gniewu dokazali dopiero, że dał rozkaz pochwycić, a za namową jakiegoś Kochana poufalca swego, do Wisły wrzucić. Obie linie Piastów kończą, starsza i młodsza, kładąc rękę na poświęconej głowie; przyczém pierwsza odpada od korony, a Kazimierz przy trzech żonach, nie może zdobyć się na potomka płci męskiej. Dla panów ziemskich nie ma nad zauszników cięż-

szej klęski. Czy chwałą, czy ganią, zawsze potwarzają: bo pochwała obłudna, to podobnież okłamanie. Jeden człowiek prawy, byłby Kazimierza zapęd pochamował; ale Kochanowi zbrodnia pańska była na rękę.
Minąwszy grobowiec Kazimierzów, skręca się kruzganeł od kaplicy śś. Młodzianków, ku ołtarzowi Wszystkich Świętych; a na ścianie po za wielkim ołtarzem, naprost drzwiów do kaplicy manssyonarskiej, stoją obok siebie dwa spore nagrobki, pierwszy jest Jana III, a drugi Michała Korybuta. Oba są z marmuru czarnego, z ozdobami gipsowemi, w smaku nagrobku dwóch Lipskich.
Sobieski ma spodem napis:

J O A N N I III.
ELECTIONE, POLONICO, LITHUANICO, PRUSSICO, ETC.
LIBERATIONE, AUSTRIACO, PANNONICO,
PROFLIGATIONE, OTTOMANICO, THRACICO, SCYTHICO
CUI REGNUM
GLORIA MILITARIS PEPERIT
POLONORUM AMOR STABILIVIT
QUI
TURCICAM LUNAM
CRUCIS VEXILLO EXITIUM MINITANTEM
A CHRISTIANORUM FINIBUS
ITA PROSPERE, FORTITERQUE PEPULIT
UT VENISSE, VIDISSE, VICISSEQUE
UNUM IDEMQUE ILLI FUERIT.
TANTO PRINCIPI
DIE 17 JUNII 1696 E VIVIS EREPTO
ET IN HAC CATHEDRALI REGUM TUMULIS
ILLATO.
ROMA CUM INNOCENTIO XII JUSTA PERSOLVIT,
CAPITULUM CRACOVIANSE HUIC MAUSOLEO
SUIS IMPENSIS EXTRACTO
MEMORIAM INSCRIBI MANDAVIT.
TRES LUCTUS CAUSAE SUNT HOC SUB MARMORE CLAUSAE,
REX, DECUS ECCLESIAE, SUMMUS HONOR PATRIAE.

Wiśniowiecki nie ma napisu, a jeden i drugi nagrobek, dała kapituła postawić. Kraj nie miał za co pamiętać na Korybuta, a Sobieskiemu za jego sławę być wdzięcznym. Elekcya pierwszego była piękna, płacąc obiorem syna, wielkie zasługi ojcowskie; a elekcję drugiego sprowadziło, pokój zelżywy z Turkiem, a Michała niefortunne panowanie. Olszewskiego to myśl była, pismem na czas rozruconém, iżby Piasta obrano. Myśl obywatelska, lecz słabego polityka. Ludzie poczciwi bez zdolności wyższych, są klęską w zbiegu wypadków politycznych. Rozumu potrzeba do prowadzenia rzeczy publicznej. Nie widział ten człowiek, że rody królewskie nie mają mieć początku, tak jak narody nie mają początku; a jak nie można wywołać narodu, tak nie można wywołać sobie osobę do tronu: bo korona włożona na głowę, nie czyniła jeszcze królem. Piasty nasze stare miały początek cudowny; Jagiellony nim przyszli do nas, uganiali się wprzód parę wieków, od Dźwiny i Oki po Czarne Morze; a Wazów ród był już książęcym, gdy wdarł się na tron szwedzki. Szlachcie królem, bo książąt u nas nie znano, wywołało obcą nam dotąd namiętność. Otworło to wrota do korony po domu, a pomiarkowano z boku, iż była rzecz nie o króla, jeno o wolność

elekeyi. Co była też elekcya kiedyś rękojnią dobrego wyboru króla, to szlachta widziała w niej potem, rękojnię swojej wolności szalonej. Szło jej o tę wolność, a ta na swawolę osobistą wygórowawszy, jak mogła być zakupioną, tak mogła być i zgwałconą. Potém długo my obcych książąt do korony szukali sobie, to książęta się nam kłaniali, ale skoro i szlachciec był dobry do tego, to on się obcym kłaniał. Dwom też ostatnim Piastom podziękować za Sasów, którym płaciemy sukcesyę hiszpańską i za Poniatowskiego, którym płaciemy postronne widoki. Montluk oszukał nas obiecując złote góry za Walezyusza, przy Batorym i Zygmuncie III podzielił się kraj na dwa stronnictwa; ale były to elekcye wolne, gdyż wadziliśmy się sami z sobą o króla. Były to zabiegi możnowładzców, przy których oglądano się na całość i nie obrano jeszcze szlachcica, jak to Michała; z czego poszło zamęt po głowach, bo każdy sobie był dobrym.— Był Sobieski bohaterem, i nie było mu drugiego wtedy, ale królem nieszczęśliwym. Dziedzicznym panem byłby królem dobrym, bo krajowi służąc, służyłby był krwi własnej: ta jest wielka cnota tronów dziedzicznych. Szedł on pod Wiedeń i uwijał się po Wołoszy, ale nie dla nas. Jego polityka za którą szedł jego oręż, miała

wciąż ród swój, nie kraj na oku. Uratował on Chrześcijaństwo od wielkiej klęski, niesłychane odniósł zwycięstwo, Rzym go Janem swoim witał, za granicą brzmi po dziś dzień jego imię; a w kraju nie miał miru, ani synowi korony swojej mógł odkazać; owszem co Michałowi gotował, to o mało jego nie spotkało, złożenie z tronu.

Na krużganku od zachodu na prost drzwiów do zakrystij i skarbcza, pod ścianą od wielkiego ołtarza, jest grobowiec Władysława Łokietka, cały z białego kamienia z postacią królewską na wierzchnim płycie, z skrzynią czyli sarkofagiem od spodu, po którym z trzech boków są figurki, takie co na grobowcu Kazimierzowym. Jest ten grobowiec dziwnie piękny, dla prostoty swojej. Mile się nań patrzy, bo wszystko jest po nim w miarę i do miary. Nie jest to sztuka jak w Jagiellonczykowym, ani wspaniałość Kazimierzowego, ale całość zupełna, a skromna, i schludna. Rysunek do takich pomników, z wiekami onemi średnimi zaginął, a zdobić chciano, co od samych linjów brało kiedyś urok. Przy tym grobowcu każdy stanie, bo sędziwość to oblicze ojców naszych, a ma go piękne. Łokietek nie ma dotąd historyka, co oddałby mu był cześć należną, bowiem popisano co robił, nie co zrobił. Jemu należy się, iż zakon krzyżacki nas nie zmógł. Szło dla nas aż do imienia i mowy. Zdrada, chytrość, posiłki z Niemiec, margrabiowie Brandeburscy, król Jan Czeski co i Polskim się pisał, aż do mieszczan w Poznaniu i Krakowie obcego namiastku, Piastowiczów słazkich przeniewierstwo, przy opałach z Litwą niewierną, wszystko służyło im do tego. On jeden temu dał radę. Litwę jedna biorąc Aldonę Kazimierzowi na żonę, a z Węgrami zawiera przyjaćielstwo, dając w małżeństwo Karolusowi Helżbietę dziewczkę swoją. Krzyżaków bije u wsi Płowców, na czterdzieści tysięcy ich wygubiwszy, Jana króla czeskiego odpędza od Poznania, a Szląsk pustoszy, mszcząc się na książkach jego, za szkody poczynione sobie, gdy z Janem czeskim naszli Polską. Wiarołomey idą jeden w drugiego w łyka, i milszy im obcy od wspólności ze swoimi; poczem rospadają się na kawałki i pomiędzy sobą tępią, za wyraźnem ukaraniem Bożem. Był Łokietek ciężki dla Muskaty i Nankiera, obydwóch Szlązaków, i dopuścił się pare gwałtów na majątku duchownym, biorąc Biecz z całym powiatem kościołowi krakowskiemu, a wieś Łętkowice klasztorowi Miechowskiemu; ale były to czasy onej nieprzyjaźni na śmierć z Piastami szląskimi, na których ciążyą wszystkie klęski nasze, tak od Czech, co od Krzyżaków, a skończone zaledwie z śmiercią gwałtowną Waclawa w Ołomuńcu. Łokietek jest nam wskrzesicielem monarchii Polskiej, gdyż Przemysław książę Wielkopolski, i Waclaw Czeski, choć koronowani, oba w Łokietku współzawodnika mieli, i do posiadania spokojnego Polski nie doszli; tak że on dopiero właściwie Polskę skupił, i Królem Polskim się koronował, a Kraków za stolicę obrał, i królewskie *insignia* w niem złożył. Spoczywa pod grobowcem u nas, i widziałem postać jego. Grobowiec zakryty ławkami, dała kapituła oczyścić, i kratą opatrzyć. Gdy ruszono ławki, było ćwierć łokcia gżemu uszkodzonego, majster wyciosawszy nowy, przyszło stary kawałek wyjąć, przyczem pokazała się szczelina do grobu. Kustoszem katedralnym wtedy, byłem przytomny temu. Kazałem więc uwiązać knotek woskowy na kijku, a za wpuszczeniem go w wnętrze grobu, pokazała się osoba królewska. Leży w skrzyni ka-

miennej obyczajem XIV wieku, na półtora łokcia głębokiej, a do trzech łokci długiej, białej i czystej, tak jakby dziś wyciosanej. Postać jego mała, nogami obróconą na wschód, bity są spiczaste, od lewego znać berło; pokryta jest płaszczem, a na piersiach widać jakby hełm, co wraz z głową opadł na piersi. Przy oczach dobrych i stoczku zapalonym, prowadzącego od rogu do rogu, przypatrzyłem się dobrze temu, i ze mną pare XX. Wikaryuszów zamkowych. Aby to miało być ciało Jadwigi żony jego, jak to wydrukowane czytałem? na żaden raz być nie może; (*Starożytnicze wiadomości o Krakowie str. 20*) bowiem leży w Sączu: *Genitrix Casimiri secundi Poloniae Regis, moritur et in Sandacensi monasterio tumulatur*, ma Długosz; (*Lbr. IX. p. 1059*) a do tego leżąca postać na zwierzchnym płycie jest mężka. Przytym grobowcu miał przeprawę twardą nasz Starowolski z Karolem Gustawem. Zajawszy Kraków po ustąpieniu się Jana Kazimierza w góry Tarnowskie przyszedł zwiędzić katedrę. Biskup i kapituła ujechali na Szląsko, a Starowolski został przy kościele. Stanie król przy grobowcu i spyta: *a tu co za jeden?* Starowolski rzecze: *Łokietek trzy kroć zbieg z kraju. Wasz Kazimierz*, odpowie król, *raz wypędzony, nie powróci się! Może być na to Starowolski: lecz Bóg cudowny a fortuna zmienną.* Co posłyszawszy Szwed uchyli głowy, a był w kapeluszu, i zdejmie go, a wyjdzie chyłkiem z kościoła.

Pod pawimentem spoczywają naprzód ciała biskupów do kilkudziesiąt, a prałatów i kanoników Krakowskich do kilkuset, książąt zaś naszych pare i królów poczet nie mały, przy kilku rodzinach dziś już wygasłych. Biskupów nie będę wyliczał, a z książąt pierwsza zaległa u nas, to Dobrogniewa czyli Marya córka Jarosława książęcia ruskiego, żona Kazimierza Igo a matka Bolesława Śmiałego i Władysława Hermana; a może i Judyta żona tegoż Hermana, córka Wratisława króla czeskiego, zgasła w Krakowie: gdyż nie czytamy, aby wywieziono ją do Płocka. (*Długosz ksg. IV. p. 309.*) Potem leżą Wisława ruska żona Bolesława Śmiałego, i Mieszek czyli Mieczysław syn i żona jego Eudoxya księżniczka Kijowska. (*Długosz ksg. IV. str. 314—315.*) Dalej Bolesław Kędzierzawy, i Bolesław syn Kazimierzów ukaszony od żmyi, pachole siedemnastoletnie, i Kazimierz sprawiedliwy, którego *Corpus sepulchro in choro latere aedificato, manibus militum justo honore tumulatum.* (*Długosz ksg. VI. p. 568.*) W końcu idą Leszek biały zabity w Gąsawie, Łokietek i Kazimierz wielki, ostatnie dwa Piasty nasze. Począwszy od Jagiełłów po Augusta III. mamy już co do jednego niemal wszystkich królów u siebie, wyjawszy Alexandra co w Wilnie został i obydwóch Stanisławów, a Ludwika na Węgrach schowanego. Pierwsza żona Kazimierza wielkiego Aldona czyli Anna, córka Giedymina książęcia litewskiego, jest także u nas, z wnuką jego Anną hrabianką Cylejską, drugą żoną Władysława Jagiełły. Obok Jagiełłów posiadamy ciała, naprzód Jadwigi królowej Polski, potem Elżbiety Pileckiej, i Zofii księżniczki kijowskiej, żon Jagiełłowych; a Elżbiety małżonki Kazimierza IV, córki Olbrychta cesarza i Barbary Zapolskiej pierwszej żony Zygmunta I. wraz z Anny córki jego, i Stefana Batorego jej małżonka. Wazów są wszystkich zwłoki, oprócz jednego Karola Ferdynanda biskupa wrocławskiego co Warszawie się dostał; aż do dwoje onych chłopiąt, Władysława IV i Jana Kazimierza synków w dziecinnym wieku zgasłych; z którymi urwało się

dalsze przedziwo do królów dla nas. Arcyksiężniczka Austrijaczka jest cztery: Elżbieta Kazimierzowa córka Olbrychta cesarza, Anna i Konstancja obie córki Karola Arcyksięcia na Gratzu i Maryi Bawarki małżonki Zygmunta III, a Cecylja Renata żona Władysława IV, córka Ferdynanda II, cesarza Niemiec. Zamykają ten szereg Michał Korybut, Jan Sobieski z Maryą Kazimirą, de la Grange d'Arquen, i Ludwiką Maryą Gonzagą, dwom braciom po sobie ślubną, Władysławowi i Janowi Kazimierzowi, a August II bo August III, w Dreźnie leży; przyczem są u nas Tadeusz Kościuszko i Józef książę Poniatowski. Z rodzin starych mamy: Zawiszów z Kurozwęk, Szydłowieckiego nie Krzysztofa ale jednego ze Stanisławów, Andrzeja Kościeleckiego kasztelana wojnickiego i podskarbiego koronnego, Dębińskiego kasztelana krakowskiego z kilku

Rawiczami, Kmitów Jaska i Piotra, Jana z Czyżowa Półkozie kasztelana krakowskiego, Klemensa z Moskorzewa Piławitę kasztelana wiślickiego i podkanclerzego koronnego, i dwóch Hinczów Toporezyków syna i ojca, jednego kasztelana rospirskiego a drugiego sandeckiego, obydwóch podskarbiemi koronnemi. Mogą też Poznań, Kalisz, Wilno, Płock, Warszawa, szczyć się z posiadanych grobowców książąt i królów naszych, ale z Krakowem o lepsze iść nie mogą: bo w katedrze krakowskiej zbiegły się Piastów czoło, Jagiellony i Wazy, z królami naszymi obieralnemi po ostatniego, któremu leżyć u nas nie przystało.

W koło kościoła po krążgankach są nagrobki z dwóch stron. Na południowym począwszy od kaplicy ś. Krzyża czyta się na tablicy od lewego:

ANNO DOMINI 1082.
MEMORIAE JUDITHAE
JUDITHA VLADISLAI HERMANI POLONIAE PRINCIPIS CONIUNX, FILIA DUCIS BOHEMIAE, EX ADLEIDA FILIA ANDREAE REGIS HUNGARIAE SUSCEPTA, EFFUNDENS CONCUPIITUM INFANTEM BOLESLAUM NOMINE, CUI COGNOMENTUM ACCESSIT KRZYWOUSTY, BREVI IPSA SUPERVIVENS TEMPORE, DE ERGASTULO HUIUS CARNIS NONO KALEND. JANUarii IN VIGILIA NATIVITATIS DOMINI SOLUTA EST, PLANCTA A CLERICIS ET MISERIS PERSONIS, QUONIAM BENIGNA FUIT MATER ORPHANORUM. HUIUS MUNIFICENTIA, COMITATUS CHROPI IN TERRA SYRADIEN. QUI NUNC PABIANICE DICITUR, CUM HOMINIBUS ET SERVITUTIBUS EORUM, ET CUM OMNIBUS TRIBUTIS EX FRUMENTIS MELLE. ET PELLIBUS MARDURINIS, ET ASPERGILLINIS, DONATUS EST CANONICIS ECCLESIAE CRACOV. IN CUJUS RECOMPENSAM HORAS BEATAE MARIAE ADSTRICTI SUNT SINGULIS DIEBUS EXPLERE. EX DECRETO VENER. CAPITULI ECCL. CRAC. GRATITUDINIS ERGO.
A. D. 1634. P. P.

Ten klucz Fabianicki wpadł w kordon Pruski, przy podziale kraju. Straciła z nim kapituła 30 wiosek, najznakomitszy fundusz swój. Był to szmat ziemi lesistej, co za staraniem kapiuły zaludnił się i zabudował.

Od prawego idą nagrobki, pierwszy jest:

REVERENDO. RAPHAELI WARGAWSKI BUDEK DE WARGAWA ECCLAE. CATHEDRALIS CRACOV. ET S. FLORIANI IN CLEPARZ, NEC NON S. JACOBI CASIMIRIAE PRAEPTI. CUSTODI SANDOMIR ET CANCO. LADISLAV. VIRO GENERE NOBIL, PIETATIS CULTORI STUDIOSO, INGENIO PERSPICACI, DOCTRINA ELEGANTI, MORUM SINGULARI CANDORE, ET COMITATE. PAUPERUM, TUM IN EDUCANDIS CONSANGUINEIS EGENIS DOCTRINAE STUDIOSIS PATRONO LIBERALI, MORTALI VITA PERFUNCTO. GENEROSUS MARTINUS JAROCHOWSKI DE EADEM WARGAWA, ET IN NAGORZANY HAERES, NEPOS EX FRATRE GERMANO, AD LOCUM SEPULCHRI, PROPTER EXCITANDOS PRAETEREUNTES DEPRECANDI ILLI VITUM EX REQUIEM AETERNAM, PATRUO SUO PIENTISS. POSUIT.

Kwitł ten zący człowiek około roku 1546. Był kustoszem wislickim i proboszczem bobowskim, a Okolski pisze

go: administratorem żup krakowskich, i pisarzem skarbu koronnego. (Tom II. f. 627.)

Drugi nagrobek jest:

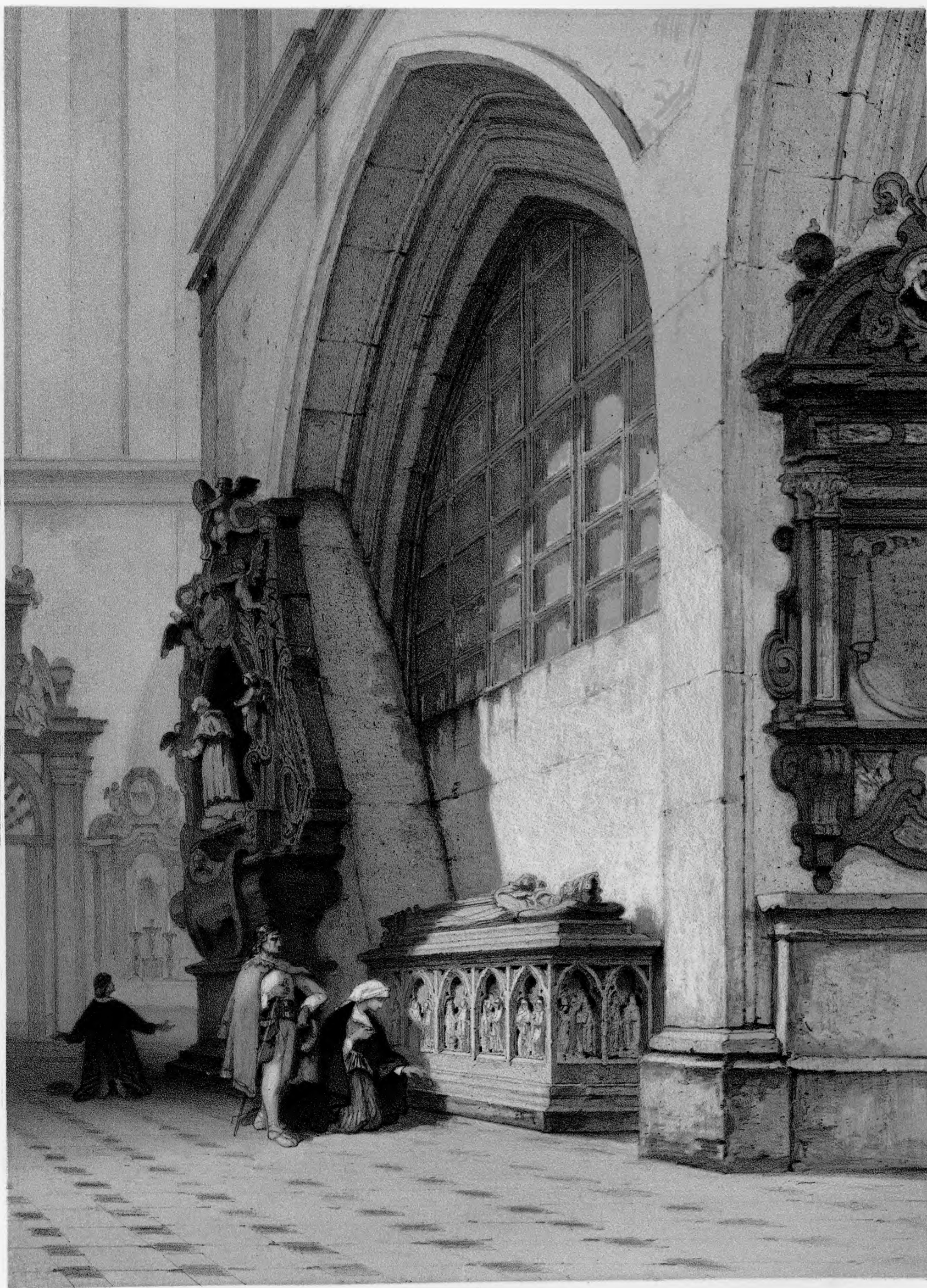
D. O. M.
HIERONYMUS SOŁTYK ANTIQUISSIMA NOBILITATE CLARUS, FILIUS FERDINANDI ET MARTHAЕ LUBOMIRSKA PALATINORUM CZERNICHO. CANONICUS HUIUS ECCLESIAE CATH. POST ASCENSUM PADNIEVII IN MAJOREM CANCELLARIATUM, MAJORI SECRETARIATU INSIGNITUS, A SER. SIGS. AUGUSTO. VIR PLENUS MERITIS TERMINUM VITAE SUAE POSUIT AN. M. D. LXII. AETATIS XXXIII. EXCUT. TEST. POSUERUNT.

Aby to imię zawitało do nas za Zygmunta III, on nagrobek temu w drodze stawa, co dziwne, iż go w Starowolskim

nie ma, tak jak byłby wstawiony później; a Niesiecki wie dopiero o Sołtykach od roku 1667.

Nagrobki następne są:

D. MATHIAE LANCZKI JURIS CONSULTIS. VIRO GRAVI ET PRUDENTISSIMO, APUD ARCHIEPIS. GNESNEN ALIQUOTIES CANCELLARIO, IN ACADEMIA VERO CRACOV. RECTORIS MUNERE CUM LAUDE FUNCTO, ARCHIDIACONO GNESNENSI, SCHOLASTICO VLADISLAVIENSI, DECANO LOVICIENSI, ET CANONICO HUIUS BASILICAE. CURATORES TESTAMENTI POSUERE. OBIIT ANNO MD. LVII. DIE 12. NOVEMBRIS, AETATIS SUAE LI.



F. Stroobant del. et lith.

Kraków. Nakł. Litografii „Czasu”

SARCOPHAGUS VLADISŁAŃ REGIS. DICTI ŁOKIETEK

D. O. M.

HIC JACET SAMUEL CASIMIRUS SZWYKOWSKI, CANONICUS CRACOVIENSIS, SCHOLASTICUS VISLICENSIS, PRAEPOSITUS SZCZEPANOVIENSIS, FRETUS MULTITUDINE MISERICORDIARUM DIVINARUM, TUM INTERCESSIONE BTSS. IMMACL. CONCEPTAE VIRGINIS MARIAE ET OO. STORUM, PRAECIPUE PATRONORUM SUORUM, RESURRECTIONEM MORTUORUM QUAM FIRMITER CREDIDIT, FIDUCIALITER EXPECTAT. NATUS.

OBIT A. D. M.DCCLII. D. XXVIII APRILIS
AETATIS SUAE LXXXIV.

D. O. M.

PIAE MEMORIAE ANDREAE OLSZOWSKI CANONICO CRACOVIE. GLORIAE DEI, FERVENTI ZELO ADDICTO, ORDINI DEVOTIONIS ET SACRIS CEREMONIIS PIE INTENTO, STATUTORUM CAPITULI OBSERVANDORUM SOLLICITO, EXEMPLARI VITA, RECTITUDINE MORUM ET COMITATE OMNIBUS CARO, RECUSATIS DIGNITATIBUS, EPISCOPATIBUS, EROGATIS AD CULTUM DIVINUM ET IN PAUPERES BONIS, ANNO AETATIS LXXXII, DIE II APRILIS VITA FUNC. EXECUT. TESTAMENTI POSUERE.

Żył w pierwszej połowie XVIII wieku. Nagrobki zaś od lewego po tym krążanku, idą jak następuje:

PERILSTRI ET ADMODM. REVND. STANISLAO DE BRUDZYN BRUDZYŃSKI, CRACOVIE. SANDOMIRIEN. CANONICO. S. R. M. S. ILLUSSIMI. ET RENDISSIMI. OLIM DNI. PETRI GEMBICKI EPISCOPI CRACOVIE. EX SORORE NEPOTI CARISSIMO. AVITAE DOMUS NOVISSIMO SURCULO; PIETATIS, INNOCENTIAE, HUMILITATIS, CANDORIS, ALIARUMQUE VIRTUTUM INSIGNIS NEMINI SECUNDO, VIRO SOLIDAE ERUDITIONIS CULTU ET SINGULARI RERUM CAPITULARIUM PERITIA SPECTATISSIMO; CONTEMPTU MUNDI ET STUDIO PAUPERTATIS EVANGELICAE NUNQUAM SATIS LAUDATO; POSITUM MONUMENTUM QUI VIDES AETERNAM SALUTEM APPRECIARE. OBIT XXIII MAJI, AN. DMNI. M.DC.XC. AETATIS LXVII.

D. O. M.

MORTALITATIS EXUVIAS
NIGRUM HOC CONTINET MARMOR,
CANDIDUM VERO SPIRITUM ASTRA TENENT,
PERIL. ET RNDMI. DNI GEORGH DE MORSKO MORSKI, CATHEDRAL. CRAC. CANONICI, VLADISLAV. DECANI, QUI EX ANTIQUISSIMA TOPORORUM PROSAPIA, CONSIPIO NESTOR, MATURITATE GRAVIS, PRUDENTIA MAGNUS, TERGEMINE CAPITULI CRAC. CORONAE GEMMA PRETIOSA TANTI AESTIMATA, UT TRIPLICI THEMIDIS LAUREA AD TRIBUNAL REGNI ORNARETUR; VLADISLAV. CATHEDRA QUEM SEMPER COLUIT, GEN. SEDE VACANTE HABUIT ADMINISTRATOREM. VERE DIVINUS MYSTES.
TEMPLUM DEI UT SE PROBARET IN TERRIS ESSE,
SACRAS AEDES IN PARVA KAZIMIERZA ET PIOTRKOVICE
DOMINO GLORIAE SUMPTUOSE EREXIT.
TANTIS MERITIS GLORIOSUS
AETERNUM VICTURUS, VIVERE TEMPORALITER DESIIT,
ANNO M.DCC.VII. DIE XXX. AUG. AETATIS LIV.

VENERBLI. STANISLAO ZAJĄC DE PABIANICE S. R. M. CAPELLAE PRAEPOSITO; QUI INSIGNI VIRTUTUM PIETATE ET VETUSTA MORUM GRAVITATE, ANNAE JAGELLONIAE POLON. REGINAE MIRUM IN MODUM GRATUS EXTITIT, ET COMPLURES ANNOS VICEDECANATUS ET POENITENTIARIAE OFFICIUM NON MINUS FELICITER ADMINISTRAVIT, QUAM SVADENTE SENECTA SUMMO CUM AFFECTU DEPOSUIT. EXECUTORES TESTAMEN. POSS. OBIT AN. SALUTIS M.DC.II DIE XVIII. MENS. JANUARI, AETATIS LXXX. SACERDOTI LIV.

W kaplicy Jagiellońskiej przechowują się listy własnoręczne Anny królowej, pisane do niego.

D. O. M.

SIMONI OPELEWSKI JOANNIS OLIM MAŁACHOWSKI SUPREMI CANCELLARI REGNI CLIENTI. FILIORUM EJUSDEM CANCELLARI MARSCHALCORUM ET PALATINORUM FAMILIARI. NEPOTISQUE JOANNIS PRAECEPTORI, QUI POST CIVILES CURAS TRIBUS FAMILIIS A SE SUBLEVATIS STATUM ECCLESIASTICUM AMPLEXUS, IN BONIS GROCULICE HAEREDITARIIS SUI ALUMNI ET AD LATUS EJUSDEM, (ABDICATIS DIGNITATIBUS ECCLESIAE CATHE-

DRALIUM), EXEMPLARIS CURATUS VIXIT, ET VIR ULTRA OCTOGENARIUS PAROCHIAE OFFICIIS NUMQUAM DEFESSUS, DIE XX APRILIS, M.DCCC.VI ANNO DECESSIT, AC IN SUA PAROCHIA QUIESCIT. ALUMNUS JOANNES MAŁACHOWSKI GRATI ANIMI MONUMENTUM DE CONSENSU HUIUS CAPITULI POSUIT.

D. O. M.

MEMORIAE CHRISTOPHORI A SŁUPOW SZEMBEK EPISCOPI PŁOCENSIS, DUCIS PUŁTOWIENSIS, ECCLESIAE HUIUS SUPRA 50 ANNOS CANONICI PRAESULIS IN REMOTA POSTERITATE OB PRAESTANTES VIRTUTES, SUBLIMAS DOTES, EXQUISITAM IN REBUS DIVINIS ET HUMANIS ERUDITIONEM, TUM MULTA PRAECLARA MUNERA IN ECCLESIA ET PATRIA, (INTER QUAE NUNTII APOSTOLICI IN POLONIA FERE TRIENNIO) SAPIENTER, JUSTE AC SANCTE GESTA VENERANDI. CAPITULUM BASILICAE HUIUS CUM GRAVI MOERORE TULIT DESIDERIUM COLLEGAE SPECTATISSIMI AMOREM AEQUE AC REVERENTIAM EMERITI. QUAE PORRO IN DIOECESI PŁOCENSI PER ANNOS 13 GUBERNATA EXIMII ZELI CUM PRUDENTIA ET LENITATE SOCIATI, VERAE PIETATIS, INSIGNIUM EXEMPLORUM PASTORALIUM, TUM EFFUSAE LIBERALITATIS IN AEDES SACRAS, IN HOSPITALIA, IN FUNDUM SACERDOTUM SENIO CUNCTORUM, IN LEVAMEN MISERIS OPPRESSORUM RELIQUIT MUNIMENTA, ILLUSTRUM EI LOCUM IN FASTIS ECCLESIAE INTER CELEBRIORES QUOSQUE EPISCOPOS JUSTISSIME ASSERUNT. VIXIT AN. LXXV. OBIIIT CRACOVIAE IX. SEPTEM. M.DCC.XCVII. CONDITUS IN HAC BASILICA, QUAM I OMNI VITA SINGULARIUS DILEXIT.

Franciszkowi z Granowa hr. Wodziekiemu, ord. ś. Stanisława kawalerowi, po 71 latach, 1804 r. i Zofii z hr. Krasłuskiej po 69 latach, 1815 r. żmariym, najukochańszym rodzicom dla cierpiącej ludzkości hojnym, tudzież Janowi Kantemu z Granowa Wodziekiemu kan. kat. krak., opatowi mogiłskiemu, orla biał. kawalerowi, po dwa kroć trybunału prezesowi, dobroczynnemu stryjowi swemu, po 76 latach życia roku 1819 żmariemu, ten pomnik wdzięczności i żalu Stan. hr. Wodzieki b. prezes Senatu w. m. Krakowa i sen. wojewoda Kr. polskiego położył

D. O. M.

PIIS MANIBUS
MICHAELIS DE GRANÓW WODZICKI,
EPISCOPI PRAEMYSLIENSIS, CANCELLARII REGNI.
VIRI DE RELIGIONE ET PATRIA MERITISSIMI.
A. D. M.DCC.LXV. AETATIS ACTAE LXXXII.
VARSOVIAE DENATI,
IN TUMULO PATRUM AD ECCLESIAM ARCHIPRESBYTERALEM
CRACOVIAE QUIESCENTIS.
HIC OLIM
ECCLESIAE CATHEDRALIS DECANI,
TRIUM EPISCOPORUM GENERALIS VICARI,
SEDE VACANTE BIS ADMINISTRATORIS,
LABORIBUS, EXEMPLIS, BENEFACTIS
FLORENTIS.
MONUMENTUM PONI CURAVIT
GRATUS NEPOS ELIAS COMES WODZICKI,
CAPITANEUS JURISD. CRAC. GEN. MIN. POL.

D. O. M.

STANISLAUS CHOMENTOWSKI
SPECTATISSIMI VIRI PALATINI BRACŁAVIEN.
AD DISTERMINANDOS AB IMPERIO OTTOMANICO R. FINES
MAGNI A REPUBLICA LEGATI.
NOBILISSIMUS FILIUS
AMPLISSIMUM GENUS ET NOMEN A MAJORIBUS ACCEPTUM
MAJUS AUCTIUSQUE POSTERIS TRANSMISIT.
SPLENDIDISSIMIS MAGISTRATIBUS, CUM SUMMA GENTIS APPROBATIONE,
NEC MINORE SUI COMMENDATIONE,
SUORUMQUE GLORIA PERFUNCTUS,

AB AUGUSTO SECUNDO AD DUOS IMPERATORES,
PRIMUM OTTOMANICUM DEIN PETRUM ALEXIEWICZ
MAGNUS LEGATUS.
DUCATUS MASOVIENSIS PALATINUS,
EXERCITUS R. POL. DUX.
OB SUA IN REGEM ET REMPUBLICAM PRAECLARA MERITA,
HONORUM REGIORUM PRAEFECTURIS LOCUPLETATUS,
RADOMIEN: DROHOBICEN: DOLINEN: ZŁOTORIEN: ZWOLINENSI.
IPSE ERGA REGEM REGUM PIETATEM SUAM ET GRATUM
ANIMUM TESTATUS, FUNDATO ET DOTATO COLLEGIO SACRAQUE AEDES
DE PP. SOC. J. SAMBORIAE, IBIDEMQUE SEPULTUS REQUIESCIT.
LAPIDEM ISTUM PONI CURAVIT UNUS DE GREMIO
CAPITULI ECCLESIAE ISTIUS, UTI SUE BENEVOLENTISSIMO
TUTORI ET BENEFACTORI MUNIFICENTISSIMO.
ANNO AERAE CHRISTIANAE VULGARIS
M. DCC. LXXXVI.

D. O. M.
ILLUSTRISSIMO EXCELENTISSIMO DOMINO
JOANNI TARŁO
MAGNO EX COMITIS REGNI AD SUMMUM PONTIFICEM STABILENDORUM CONCORDATORUM CUM SEDE APOSTO-
LICA A FEDERATA REPUBLICA AD AUGUSTUM TERTIUM ACCELERANDAE REGNI PACIFICATIONIS CAUSA
L E G A T O
AMPLISSIMIS MAGISTRATIBUS IN REPUBLICA CONSPICUO, PRIMUM SUBDAPIFERO M. D. L. SUBINDE LUBLIN:
MOX SANDOMIR:
PALATINO
LEGIONIS PEDESTRIS MODERATORI, SUPREMI TRIBUNALIS REGNI
B I S. M A R E S C H A L I O.
HONORUM REGIORUM INSIGNIBUS PRAEFECTURIS
SOKALIEN: MEDICEN: JASLEN: NEC NON GENERALATU-PODOLIEN DOTATO
COLLEGII SACRAE FAMILIAE SCHOLAR. PIARUM IN OPOLE.
ET TEMPLI IN QUO REQUIESCIT
FUNDATORI.
LAPIDEM ISTUM POSUIT UNUS DE GREMIO CAPITULI,
SUO AVUNCULO ET BENEFACTORI AMPLISSIMO,
AN. AERE CHRISTIANAE VULGARIS M.DCC.LXXXVI.

D. O. M.
MEMORIAE NUMQUAM MORITURAE ILLSTRIS. ET ADM. R. DNI. D. GEORGH GORCZYNSKI CAN. SCARBIMIR. POENITEN-
TIARI ET CAPELLAE MAGISTRI, AB OMNIBUS GEMMA SACERDOTUM VOCATI; DOCTRINA ET PIETATE PRAE-
DITI, OBSEQUIIS AD HANC ECCLESIAM CATHR. NEC NON DIOECESIS CONSUMPTI. OBIT ANNO DNI M.DCC.XXXIV.
DIE XXX APRILIS.
VIATOR!
VIRTUTES AEMULARE ET DEFUNCTO
REQUIEM AETERNAM PRAECARE.

CALISTA VENCESLAI RZEWUSKI FILIA,
ANTIQUA GENERIS NOBILITATE INSIGNIS, RARIS ANIMI INGENHQUE DOTIBUS, ET OMNIGENE-
RUM VIRTUTUM EXEMPLIS INSIGNIOR, DIE XXIX JAN. A. D. M.DCCCXL. MICHAELI ANGELO TEANI
PRINCIPI NUPSIT. QUEM SUA VIRTUS NON MINUS QUAM AVITA CAJETANAE STIRPIS DECORA
COMMENDANT. EX QUA ET SUMMI PONTIFICES GELASIUS II AC BONIFACIUS VIII. ORTI. ET QUAM
PLURIMI PACIS ET BELLI ARTIBUS VIRI PRAESTANTES. HAEC GEMINA EDITA SOBOLE, UNICAE
MARITI DELICIAE, MATRISQUE SOLATIUM, SUPERSTES, IMMATURA MORTE ABREPTA, ANNOS NATA
XXXI. MENS. XI. DIER. X. OBIT IN CASTRO GANDULPHI D. XXIV. JUL. AN. MDCCC.XLII. OSSA
EJUS AVITO CAJETANAE GENTIS MONUMENTO INLATA, ROMAE IN AEDE PUDENTIANAE MARTYRIS

SACRA CONDITA SUNT. MEMORIAE TITULUM FILIAE CARISSIMAE POSUIT ROSALIA NATA LUBO-
MIRSKA, MATER INFELICISSIMA, QUAE AMISSIS BREVI TEMPORE LIBERIS TRIBUS, RELIQUAM AETA-
TEM DEGIT PLORANS FILIOS SUOS, ET NOLENS CONSOLARI QUIA NON SUNT.

Na krużganku po za wielkim ołtarzem, czyta się nagrobki:

D. M. S.

JOANNI SELINGIO VRATIS. CAN. VIRO PIO, LITERATO ET QUI IN REB. HUMANIS TRANQUILITA-
TEM ANIMI SUMMUM BONUM ESSE PUTABAT, EAQUE DE CAUSA ALIENUS AB OMNI AMBITIONE,
ITA SEMPER VIXIT, UT NEMINI MOLESTUS, OMNIB. GRATUS AC JUCUNDUS ESSET. ANDREAS
PRZECŁAWSKI ET PETRUS MYSZKOWSKI CANONICI CRACOVIIEN. AMICO ET SODALI POSUERE. M.D.LII.

D. O. M.

THOMAS OBORSKI EPIS: LAODICEN. SUFFRAGAN. ET CANC. CRACOVIIEN. J. U. D. AD HANC ARAM
CRUCIS, IN QUA QUOTIDIE SACRIS OPERANDO SPIRITUM DEO OFFEREBAT, ETIAM QUOD MORTALE
HABUIT, DEPONI JUSSIT. VIRTUTES QUOT-QUOT ERANT, QUI EAS TAM IN VIVO QUAM IN MORTUO
LAUDARE NITEBANTUR, VIX ENUMERARE SUFFICIEBANT, ET QUIDQUID DE HIS, SIVE DICTO, SIVE
SCRIPTO PRONUNCIARUNT, MINORA MERITO ASSEUERUNT. QUI NON TAM TITULIS ET INFULA
EPISCOPALI, QUAM ZELO DEI FULGEBAT, DESIDERIA SUA NON ALIBI QUAM IN LATERE CHRISTI
DEPONENS. IN HOC VIRO PRISCI AEVI PONTIFICUM, PIETATEM, SANCTIMONIAM, CANDOREM, HU-
MILITATEM, LABORUMQUE, TOLERANTIAM RESTITUTAM ECCLESIAE SUUM TEMPUS VIDIT. IN SUF-
FRAGANEATU XXX. ANNORUM CURICULO, UNICO CONTENTUS CHRISTI PATRIMONIO, HOC SINGU-
LARE PII SUI LABORIS RELIQUIT, TESTIMONIUM. ORDINATIONES SACRAS FECIT CLVIII QUIBUS
PRESBYTEROS CREAVIT M.M.C.LXXXV. SACRAVIT ECCLESIAS C.XLIII. ALTARIA FIXA D.CC.V. ALTA-
RIA PORTALICIA M. CALICES M.D.CC.LVII. CONSECRAVIT EPISCOPOS VI. OBIT ANNO DOMINI
M.DC.XLV. DIE III JULII, AETATIS SUAE LXXIV, MULTIS BENE DE VITA ET OBITU OPINANTIBUS.
NICOLAUS OBORSKI CAN. CRAC. NEPOS PATRUO SUO DESIDERATISSIMO ET EXECUTOR POSUIT.
AN. DN. MDC.XLVI.

Był Oborski święty człowiek. Pisali o nim Starowolski:
Fidus Cooperarius Thomas Oborski Episcopus Laodicensis i Stani-
sław Kukliński zgromadzenia Jezusowego: *Virtutes Thomae
Oborski Episcopi Laodicensis*. Zostawił on po sobie pamięć cnót
niepospolitych, wielkiej bojaźni Pańskiej, co początkiem jest
mądrości dla nas. Był to człowiek cichy, pokorny, łagodnego
serca, wzgardziciel świata i siebie, jego pompy a osoby swo-
jej. Poganie a znali już tę cnotę i zwie ją Cycero: *fundamen-
tum omnium virtutum*. (Pro Plan.) Ś. Augustyn o dwojakiej mówi:
o czci Panu Bogu i o służbie Panu Bogu, wewnętrznej, *id est
cultus Dei interior*, i zewnętrznej, *qua pertinet ad servitutem divi-
nam exteriorem*; (Libr. X. de Civt. Die cap. 4.) a obie mają być

współu, kędy byłaby ta cnota zupełną. Przymiot tej cnoty nie by-
wa dorazu poznany, a Oborskiego też nie tylko nie obrano do
infuły, choć sześciu biskupów był przeżył, ale jednego razu
kazano mu ustąpić ze stuby; co on chciał uczynić, gdyby nie
pare *capitulares*, co się zań ujęli. (Katl. bisk. krak. tom III str. 387.)
Ma Kukliński o krzyżu z relikwiami śś. Pańskich, niegdyś
ś. Karola Boromeusza, dany przez niego Hozyuszowi, z kąd do-
stał się do Kromera, a od Kromera do Pawła Dębskiego,
poczem od sukcesorów jego do Oborskiego. Odkazany
z śmiercią jego do skarbcu naszego, do użytku Sufraganów
zaginał. (Cap. VI. p. 8.)

Ku ołtarzowi Pana Jezusa jest nagrobek Mniszcha, położony od Sołtyka biskupa:

D. O. M.

CELSISSIMO COMITI GEORGIO VANDALINO
MNISZECH

CASTELLANO CRACOV. EQUITI AQUILAE ALBAE ET S. ANDREAE,
CAPITULUM ISTIUS CATHEDRAE CUM SUO PRINCIPE EPISCOPO
LAPIDEM HUNC POSUERUNT.
PIGNUS ET MONUMENTUM IMMORTALIS MEMORIAE,
PERENNISQUE ERGA MORTUUM OBSERVANTIAE.
MUNERIBUS GESTIS FUIT INCLYTA VITA GEORGI
FAMA, OPIBUS, MERITIS, NOBILITATE, TORO.
QUAE BONA RARA DEUS, QUAE SPLENDIDA PATRIA, REGES
QUAE DANT, LARGA ILLI CONTRIBUERE MANU.
ILLE AUGUSTALIS COMITATUS PRAETOR IN AULA
MULTIPLICIS SUMMUS PRAESES ET IPSE FORI
ILLE SENATORUM REGNI FRONS PRIMA POLONI.

SUMMI SUI GENERIS GLORIA, GENTIS AMOR.
 HOSCE TAMEN PRIMOS QUAMVIS SIT ADEPTUS HONORES,
 NIHIL IN VITA HABUIT RELIGIONE PRIUS,
 HANC PRIMUM COLUIT PATRIAM, REGESQUE SECUNDUM
 NEC SE DESERUIT, NEC SUA, NEQUE SUOS.
 POSTPOSUIT MERITIS TITULOS, VIRTUTIBUSQUE AURUM
 ANTETULIT PROPRIIS PUBLICA QUAEQUE BONIS,
 SATQUE DEO, SIBI SAT VIXIT; SATIS OMNIBUS ILLE
 MORTUUS UT VIVAT, TEMPUS IN OMNE POLO.
 RELIGIO, COLUMEN, DECUS IMMORTALE SENATUS
 PATRIA MOESTA, PATREM FLET DOMUS ALTA JUBAR
 ROMA SUOS FABIOS, DECIOS CANAT ATQUE CATONES.
 HIC FABIVS, DECIUSQUE NOSTER, HIC CATO NOSTER ERAT.

Na krużganku zachodnim idą od lewego nagrobki:

D. O. M.

HOC FRONTIS HONORE ET GRATO PONDERE SUPERCILII CULTUQUE PASTORALIS TRABEAE INSIGNIBUS
 RADIANTE FULSIT

ANDREAS TRZEBICKI EPISCOPUS CRACOVIE. DUX SEVERIAE.

QUI POST EXERCITAM VIRTUTIS ET SAPIENTIAE STUDIIS ILLUSTREM ROMAE INDOLEM ADMOTUS SUPREMIS
 AULAE OFFICIIS MAJESTATIS POLONIAE, IN CENTURIATIS ROM. IMPERII COMITIIS MAGNUS ASSERTOR, PRO-
 CANCELLARIUS REGNI AD SENATORIAM PRAESULEAMQUE PURPURAM ERECTUS, ELECTORALIS REGUM LE-
 CHIAE CAMPI VACUA TUNC PRIMITIALI SEDE, MODERATOR ET PRAESES TOTIUS SARMATIAE OS ET LINGUA
 FACTUS, MAGNUM JOANNEM TERTIUM REGEM DIXIT. PERPETUA ILLI IN REBUS PATRIAE ADVERSIS ET DIFFICILI-
 MIS TEMPORIBUS CONSTANTIA, INVICTAE ANIMI FIRMITUDO AC SUBLIMITAS PLANE INCOMPARABILIS,
 MIRUM SEVERITATIS AC MANSUETUDINIS TEMPERAMENTUM, CUNCTA IN EXEMPLUM ET VENERATIONEM COM-
 POSITA. INTER ARDUA CONSILIORUM UBI NODUS GORDIUS IBI ILLE MACEDO ET ENSIS. PRO DEO, RELIGIO-
 NE, ECCLESIA MURUS AHENEUS, ANTIQVI MORIS ET DISCIPLINAE CLERI CONTRA LABEM SAECULI VINDE-
 X ET STATOR. INTER MAJESTATIS ET LIBERTATIS DISCRIMINA RARAM INNOCENTIE PACATAEQUE E VOTO
 PUBLICO PATRIAE LAUDEM, ANNO M.DC.LXVI PRIMUS AC PRAECIPUUS TULIT. INVOLUCRA MENTIVM EXOSUS,
 NIVEVM PECTUS LUCIDVMQVE INTERIORIS VITAE CRYSTALLVM GENTILI CYGNO SVO CONCOLOREM VNICE
 ADAMAVIT. PLENVS INGENIVBVS IN PATRIAM ECCLESIAM PAUPERES MERITIS, PROFVSA IN OMNES VLTIMIS
 SVIS TABVLIS MVNIFICENTIA, SEPTVAGENARIO MAJOR AETERNITATEM INGRESSVS
 ANNO M.DC.LXXIX. DIE XXVIII DECEMBRIS.
 GRATVS NEPOS GASPAR CIENSKI DECANVS CRAC. AVVNCVLO SVO POSVIT.

D. O. M.

NICOLAUS DE OBORY OBORSKI EPISCOPUS LAODICENSIS SUFFRAGANEVS, SCHOLASTICVS, VICARIVS IN SPIRI-
 TVALIBVS ET OFFICIALIS GENERALIS
 CRACOVIVSIS

EX ILLVSTRI AC PERVETVSTO CVMNARVM SANGVINE,
 PRO MINIMO REPVTANS SVBLIMI LOCO NASCI.

AMPLISSIMA VIRTVTVM ET MERITORVM DECORA SVBLIMIORI
 PIETATI CONJVNXIT. IN DEVM, ECCLESIAM, REGES, CLERVM,
 DIOECESIM ET BASILICAM HANC, PIETATE, ZELO, FIDE, EXEMPLO,
 OBSEQVIO ET LIBERALITATE

CELEBERRIMVS

INTER ARDVA TRIVM VIGILLANTISSIMORVM ILLVSTRISSIMORVM
 CATHEDRAE HVJVS ANTISTITVM, PETRI GĘBICKI,
 ANDREAЕ TRZEBICKI, JOANNIS MAŁACHOWSKI,
 AMPLISSIMAE HVJVS DIOECESIS NEGOTIA,
 PATERNO REGIMINE ET VIGILANTI CVM
 CONSPICVVS.

RECVSATA ARCHIEPISCOPATVS LEOPOLIENSIS
 DIGNITATE, TOTVS IN CLERI DISCIPLINAM,
 SACRA INSTITVTA, PIASQVE ELEEMOSYNAS
 EFFVSVS

DUM OMNES CONSILIS, MERITIS, EXEMPLO, AERE ET INVINCIBILI CHARITATE JUVAT, DEFENDIT, RELEVAT
ET COMPLECTITUR, INTER CURAS BONO PUBLICO IMPENSAS, PLENUS DIERUM AC MERITORUM, AD PLENI-
TUDINEM AETERNAE MERCEDIS DIE XVI. MENSIS APLILIS, ANNO M.DC.LXXXIX EVOCATUR. AETATIS LXXVIII
SACERDOTII LV. EPISP. XXXI.

D. O. M.

AETERNAE MEMORIAE

LUDOVICI A SŁUPÓW SZEMBEK

MAJORIS SECRETARII REGNI, CRAC. VARMII. CANONICI. SI GENUS REQUIRIS MAGNUM ET ILLUSTRUM EST.
COMITUM IMPERII A SCHOMBEEK PER SUOS ABORIGENES, PROPAGO FRANCISCI CASTELLANI CAMENECEN. ET
ANNAE A RUPNIÓW FILIUS, STANISLAI PRIMATIS REGNI, CHRISTOPHORI EPISCOPI ET PRINCIPIS VARMII.
MICHAELIS DECANI ET SUFFRAGANEI CRAC. JOAN. CANCELLARII REGNI, ALEXANDRI PALATINI SIRADIEN.
PRAECLAI CASTELLANI VOINIC. FRANCISCI DAPIFERI REGNI GERMAN. FRATER. CHRISTOPHORI EPIS. VLADI-
SLAV. FRANCISCI VISLICIEN. PETRI OŚWIECIME. CASTELLANORUM. ANTONII PALATINATU CRAC. SUCCAME-
RARII PATRUELIS, ET ALIORUM PROCERUM, PATRUM, AUT NEPOS.

SI VIRTUTEM, HAEC NULLI CLARIUS LUXIT. TOTAM

SE VIDIT IN UNO SUBJECTO.

SI ERUDITIONEM, HANC IN CELEBERRIMIS UNIVERSI-

TATIBUS COLLECTA INCLARUIT.

EXTERORUM DELICIAS VIDIT NON SENSIT. UBI-

QUE MORIBUS INNOCENS.

REDUX IN PATRIAM, HONORES DE SE CERTANTES

INVENIT, SACROS TAMEN ADMISIT.

QUIBUS JUDEX IN TRIBUNALIBUS JUSTUS EFFULSIT.

HIS DOTIBUS PRAECELLENS, AUGUSTO II POLONIAE

REGI FUIT GRATISSIMUS.

SI TANTUS IN VIRIDI, QUANTUS FUTURUS ERAT IN ARIDO?

MULTA PAUCIS.

FORTE IMMATURAE MORTIS PRAESCIIUS, IN BREVI

EXPLEVIT TEMPORA MULTA.

SEPULTUS IN HAC BASILICA III NONAS JUN. ANNO

DOMINI M.DCC.X.

CUI HOC LUGUBRE MONUMENTUM FRATERNUS

AMOR EPISCOPI ET PRINCIPIS VARMII:

POSUIT.

D. O. M.

ANDREAS PĘGOWSKI DE ARMIS SULIMA, ARCHIDIACONUS CRAC. IN ECCLESII COLLEG. VISLICIEN. CANTOR
ET SCARBIMIRIEN: SCHOLASTICUS, S. R. M. SECRETARIUS. PARTA SINGULARIS ERUDITIONIS ET PRUDENTIAE
DECORA, PUBLICO MERITO IN AULA REGIA PROSPERE IMPENDIT. LEGATIONIS REGIAE AD AUGUSTIS. FER-
DINANDUM III IMPERA. MUNERE SECRETARII, ET POST AD PRINCIPEM TRANSILVANIAE HONORIFICE PER-
FUNCTUS EST. EANDEM ANIMI DEXTERITATEM ILLSTMO. ET RILLMO. DNO. ANDRAE TRZEBICKI EPISCOPO
CRACOVIIEN. DUCIS SEVERIAE IN GRAVIORIBUS NEGOTIIS PUBLICIS, EIDEM INTIME COMMISSIS LAUDABILITER
EXHIBUIT. IN JUDICIIS TRIBUNALIS REGNI CONSTANTISSIMUS JUSTITIAE ASSERTOR, IN OFFICIO SUO ECCLE-
SIASTICAE CENSURAE, ET ADIMPLENDAE SIBI INCUMBENTIS SOLLICITUDINIS EXACTISSIMUS CULTOR. HAEC
PRAECLARA ET ALIA LAUDABILIA VIRTUTUM DUM INDEFESSO STUDIO HONORI SUO INCESSANTER ACCU-
MULAT, OCTOGESIMO PROXIMUS AD COELESTEM PATRIAM TRANSLATUS EST. CRACOVIAE DIE XXII MENSIS
JULII, AN. DN. M.DC.LXXXIX.

D. O. M.

R. SIMONI SARNOWSKI CANTORI CRACOVIIEN. EX PALATINATU ET DISTRICTU LANCICIEN. DE ARMIS ACCIPI-
TRIS. DEUS PROPITIUS ESTO PECCATORI. NATUS ANNO M.D.LXXVI. OBIT XVI MARTII M.DC.LXXXIX REQUI-
ESCAT IN PACE. EX TESTAMENTO EJUS DESUMPTUM.

D. O. M.

JOSEPHUS BENEDICTUS IN DOMASZOWICE ET GRODZISCO GRODZICKI.
AB ANNO M.DCC.XXVII. DIE V. DECEMBRIS CANONICUS CATHR. CRAC. FUNDATOR EX PROPRIO
PECULIO IN ANNO M.DCC.LXIII. ALUMNATUS POLONI, IN DOMO NATIONALI ROMAE, PROPTER
REGNI POLONIAE ORNAMENTUM ET UTILITATEM. HIC ANNO M.DCC.LXXXIII. DIE XV. MENSIS
MARTII, AETATIS VERO SUAE LXXXIII. SEPULTUS EST.

D. O. M.

NEC NON POSTHUMAE AC NUNQUAM
INTERMORITUIAE MEMORIAE
PERILL. ET ADM. R. D. ANDREAE PIENCOWSKI
CRACOV. TARNOV. CANONICI.

QUI POST PRAECLARA BELLICORUM FACINORUM INSIGNIA, FORENSIBUS STUDIIS EXERCITUS ET
JURIS PATRII SCIENTIA EGREGIE INSTRUCTUS, PRIMUM DISTRICTUS TERRAE CRACOV. CAMERARIUS
GRANICIALIS ET CANCELLARIAE EJUSDEM OFFICII CASTREN. REGENS, TANDEM HUIUS ECCLESIAE
CANONICATU POSITUS, TRIBUNALIS REGNI NOVIES DEPUTATUS, RARO EXEMPLO JUSTITIAE ET
JURIUM CAPITULARIUM VINDEX EXIMIUS. — IN SUSCIPIENDIS PRO BONO COMMUNI LABORIBUS
ET ONERIBUS PROMPTISSIMUS, IN SUSTINENDIS INDEFESSUS, IN COMPONENTIS MIRA DEXTERITATE
ET PRUDENTIA DIFFICILIORIB. NEGOTIIS FREQUENTISSIMUS. IMMORTALEM NOMINI SUO GLORIAM
AETATE AD ULTIMUM PROPE SENIUM PROSPERE PROVECTA ASSETUIT. — DEMUM NOVISSIMORUM
MEMOR, PROVIDE SIBI SUISQUE CONSULENS, IN REM ECCLESIAE NON PAUCA, IN SUBSIDIUM LA-
TENTI EGESTATE PRESSORUM MULTO PLURA POSTQUAM DISPOSUIT, ORDINAVIT, OBDORMIVIT IN
DOMINO, DIE VIII MENSIS SEPTEMBR. AN. DNI. M.DC.XCIII AETATIS SUAE LXXVIII.

D. O. M.

FRATRIBUS GERMANIS

COMITIBUS KRASICIIS, ANTONIO SPONSO CARISSIMO
CONJUX, ET IGNATIO PRIMUM PRAEPOSITO CATHR. PRZEMYSŁ.
EXIN EPP. VARMIEŃ. S. R. J. PRINC. DENIQUE PRINCIPI
ARCHIEPPO. GNESN. POLONIAE BORUS. ORDINUM
EQUIT. HIEROGRAPHO, POETAE, PHILOLOGO, LONGE
CELEBERIMO. LITTERARUM SINGULARI PATRONO.
LEVIRO PISSIMO FRATRICI MOESTA ROSALIA
NATA COMES CHARZEWSKIA
M. THERESIAE ORDINE STELLATAE CRUCIS
INSIGNITA, ALTERI TENERI ALTERI GRATI
ANIMI MONUMENTUM HOC POSUIT.
A.D.M.D.CCC.III. PRIDIE IDUS OCTOBR.

Spotykamy się więc z Krasickim, po murach naszych. Człowiek ten biskupem Warmińskim i Arcybiskupem gnieźnieńskim, zostawił na pamięć po sobie imię literata. Dowcip krasił pióro jego, a Bajki, Satyry i pan Podstoli, te pozostań, i wystarczą jemu na miłość naszą. Ma Krasicki wielką zaletę z tego, że był pisarzem litym polskim, bez przy-mieszania *elementu* obcego. Język jego jest czysty, myśl wszędy rodzima, dążności narodowe, świadomość kraju swego zdro-wa, a rozum wielostronny; przy którym łamał się z przed-miotami różnorodnemi, poczynawszy od historyka do pana Solenizanta. Praca stała mu za zabawę i nie był też grunto-wnym pisarzem; ale imię jego ostanie wszelako długo mowy polskiej. Pokolenia pokoleniom będą wypowiadać zwroty swobodne myśli jego na przysłowia urosłe, a które od małego

do dużego umiemy na pamięć. — Z kim go w parze postawić? na czele wieku Stanisława Augusta, jego jednego. On wartość tego wieku przedstawia dobrze, bądź naucza, bądź żar-tuje. Naruszewicz trąci zawsze zakonnikiem. Jego wiersz sztywny, a proza napuszczona i niesmaczna. Dzieje narodu doprowadzone do Jagiełłów, dla krytycznej wartości, posta-wiły go wysoko; lecz przekładając Tacyta, przekładał mowę łacińską, styl tacytowski usiłował oddać mową polską; co nie wyrobiło mu jednak języka na pisarza dobrego. Krasic-kiemu zaś żadna rzeczy nie odbierze miłości, jaką naród poślubił jemu dla dowcipu jego, w którym swój ogląda i podoba w nim sobie; choć to nie szacunek taka miłość, co mieć nam na oku, biorąc pióro do ręki.

Dalej idą nagrobki po tej stronie:

RNDO. JACOBO GORSKI J. U. DOCTORI, ARCHIDIACONO GNESNEN. CANONICO ET ARCHIPRESBI-
TERO CRA. UNIVERSITATIS PROFESSORI, PRO-CANCELLARIOQUE CELEBERRIMO AC EJUSDEM
OCTIES RECTORI DILIGENTISSIMO, SCRIPTORIQUE DISERTISSIMO, AC PROPTEREA MAGNO REGI
STEPHANO CHARISSIMO. TESTAMENTI CURATORES ET AMICI PRECATI REQUIEM AETERNAM
HOC MONUMENTUM POSUERUNT DEFUNCTO. ANNO DOMINI M. D. LXXXV. XVII. JUNII.

Tego Jakóba Gorskiego, miałyby kto życie napisać, do czego materyałów nie brak. Stawał on ośmkroć rektorem w obronie tej akademii, która była jemu macierzą zdrowej nauki; a nad której upadkiem ubolewał, jako syn dobry kraju swego. Ucho miał dwóch królów, biskupi go poważali, umysł bezstronny, pióro śmiałe, a gorlił go nie honor akademicki,

ale gnała miłość obywatelska. Życie to zacne napisane bez żółci i żalów niewczesnych, a stawione w świetle czasu swego, posłużyłoby do historyi o upadku akademii krakowskiej. Byłby to obraz ciekawy, i jednym z punktów nie wyjaśnionych dotąd do dziejów oświaty u nas.

D. O. M.

RNDUS. D. MARTINUS IZDBINSKI DE RUSIECZ, SCHOLASTICUS CRACOVIE: ARCHIDIACONUS POSNAN. CANONICUS GNESNEN. ANTIQUA NOBILITATE CLARUS, DOCTRINA PRAESERTIM JURIS CANONICI, AC RERUM USU EXCULTUS, IDEOQUE VICARIATUS GENERALIS ET ADMINISTRATIONIS EPISCOPATUS CRACOVIE. OFFICII CUM LAUDE PERFUNCTUS, ZELO ET LABORIBUS PRO ECCLESIA CATHOLICA AD EXTREMAM AETATEM INVICTUS, TANDEM AETATE MORBISQUE DIUTURNIS CONFECTUS, PIE ET FORTITER EX HAC VITA COMMIGRAT, DIE XXIV. MAI, ANNO SALUTIS, M. D. XCIV, AETATIS VERO SUAE LXXX. CURATORES TESTAMENTI HOC MONUMENTUM EIDEM POSUERUNT.

JACOBO MONTANO PHILOSOPHIAE ET MEDICINAE DOCTORI CANONICI CRAC. QUI PRIMUM IN EXHIBENDIS MEDICAMENTIS PHILIPPO PADNIEVIO SPECTATAM NAVAVIT OPERAM. EO DEINDE VITA FUNCTO, COLLEGII CANONICORUM PROCURATIONIS MUNUS SUSCEPIT, IN QUO PER ANNOS ALIQUOT ITA SE GESSIT, UT FIDEM ET DILIGENTIAM SINGULAREM OMNIBUS PROBARET. CURATORES TESTAMENTI MONUMENTUM HOC POSUE. DIE XX. FEBRU. M. D. LXXX.

ANTONINIE Z RZEWUSKICH

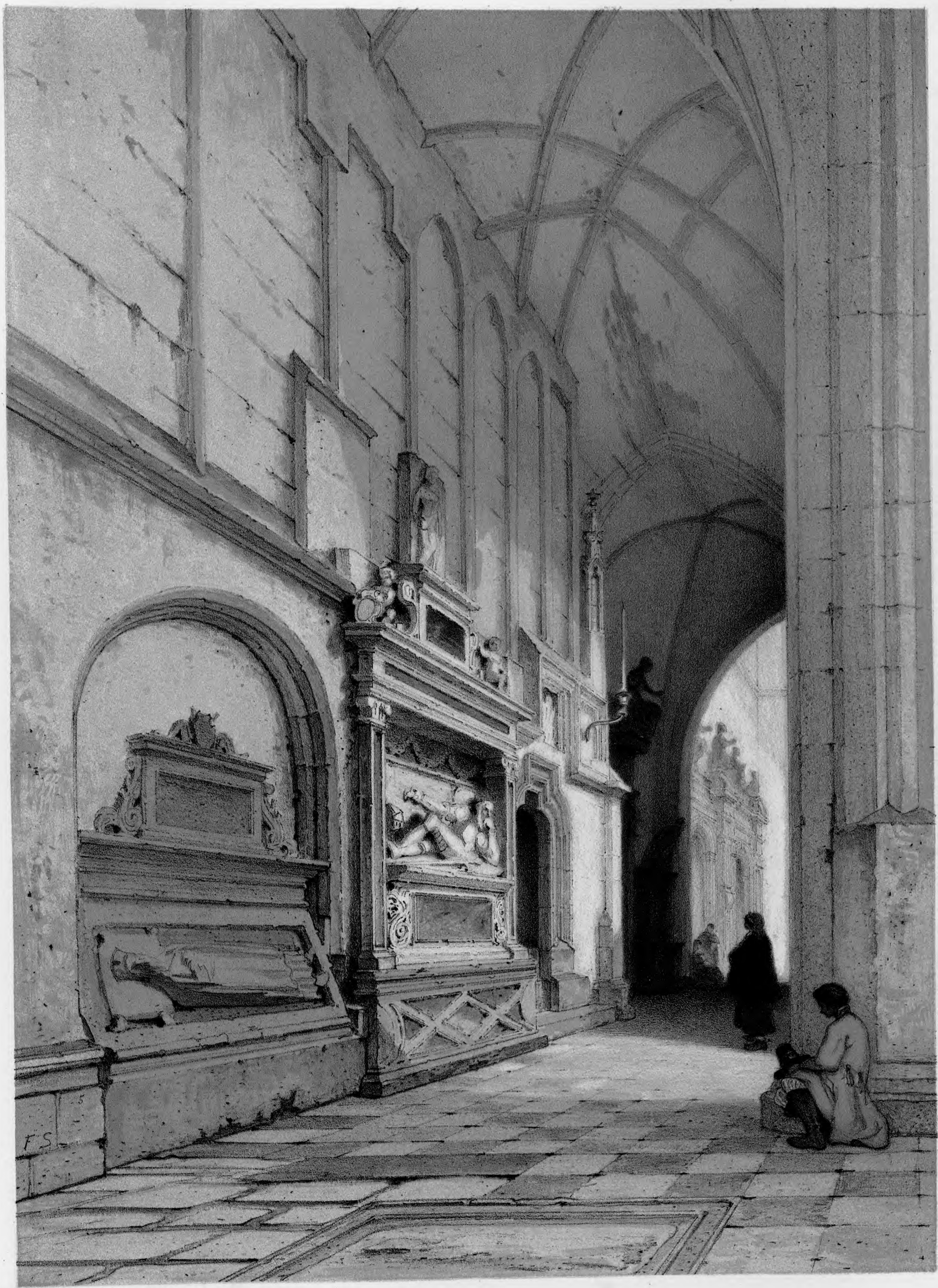
HYACINTA MAŁACHOWSKIEGO KANCLERZA W. KOR. MAŁŻONCE, WNUCE HETMANÓW, MARSZAŁKÓW KOR., CÓRCIE MICHAŁA RZEWUSKIEGO WOJEWODY PODOLSKIEGO, I FRANCISZKI Z CETNERÓW, A MATCE FRANCISZKI KARWICKI CÓRKI, I SYNA JANA MAŁACHOWSKIEGO; KTÓRY TEN POMNIK Z DOZWOLENIEM TUTEJSZEJ KAPITUŁY POŁOŻYŁ UKOCHANEJ MATCE, ZESZŁEJ Z TEGO ŚWIATA DNIA 29. CZERWCA ROKU 1806 POCHOWANEJ W CMIELOWIE.

D. O. M.

PELLSTRI. ET ADM. RND. D. CHRISTOPHORO A CHRONOW CHRONOWSKI, CRACOVIE. SANDOMIRIEN. CANONICO, SCHOLASTICO KIELCENSI, S. R. MITS: SECRETARIO. VIRO, IN AULA REGIA, APUD ILLUSTRIMOS HEROAS OB INGENII PRAESTANTIAM, ET IN AGENDO DEXTERITATEM BONI ET CLARI NOMINIS. QUEM LUSTRA PER QUINQUE ILLUSTRMUS: ET RDSMUS. DOMNUS. ANDREAS TRZEBICKI EPISCOPUS CRACOVIE. DUX SEVERIAE, SENATOR DE REPUBLICA DIFFICILIMIS TEMPORIBUS MERITISSIMUS TANTOPERE IN PRETIO HABUIT, QUOD NULLIUS OFFICIIS FREQUENTIUS, FAMILIARIUS, INTIMIUS EGERET, CURIAE EPISCOPALIS, ET IN EA GAZAE ARBITRIUM, CUSTODIAM, FIDEM, MODERAMEN CREDERET. AST O FRAGILES HUMANAS SPES, VIR ECCLESIASTES, PROBUS, NEMINI GRAVIS, IN ARDUIS INFRACTUS, IN MEDIO CURSU HONORUM, DUM PRAESULIS SUI BENEFICENTISSIMI, EXTREMAE VOLUNTATIS DESTINATA, SOLLICITA CURA EXEQUI ADPROPERAT, MORBI MALIGNITATE VITAE STAMINA RUPIT, ET QUARTO POST FUNERA EJUSDEM MENSE, IN SARCOPHAGUM DELATUS EST. AN. DNI. M. DC. LXXX. DIE ULTIMA APRILIS, AETATIS LII.

D. O. M.

PIIS MANIBUS STANISLAI RUDZKI, CAN. CRAC. PRAEP. VISLI. PROBI, PRUDENTIS, INDUSTRII VIRI, QUI APUD MARTINUM SZYSZKOWSKI EPPIS. CRACOVIE. OECONOMICO QUAESTORIOQUE MUNERE RARA FIDE PERFUNCTUS, CUM TESTATAE SOLERTIAE DUCTU SACRI BASYLIANI COLLEGII REM PROCURANDAM SUSCEPISSET, IN IPSO CURARUM ADITU EXPECTATIONE OMNIUM PRAECLUSA, FATIS URGENTIBUS CESSIT, SCILICET, INSIDIOSE MORTI. NEC CORPORIS HABITUDO FIRMA, NEC AETATIS MATURESCENTIS VIGOR, NEC MORTALIUM



F. Stroobant del. et lith.

Ensemble de l'église, Rouen

LATUS ECCLESIAE OCCIDENTEM VERSUS

VOTA, OBSISTERE QUEUNT.
 HEUS SPECTATOR!
 FATO TE PARA, PRAESTOQUE SIS, ET NIHIL HABE
 NON SUSPECTUM.
 MIGRAVIT ANNO S. M. DC. XXXI.
 XX. JAN. AETATIS XLV.

REVRNDO: D. ANDREAE CIEKLINSKI CAN. CRACOVIE. PRAEPOSITO VISNICEN. HABDANKA SCAR-
 BECIORUM GENTE ANTIQUISSIMA PROGENITO, VIRO INTEGERRIMO, PIO. MAGNANIMO, MULTISQUE
 ANIMI ET CORPORIS DOTIBUS CUMULATISSIMO, QUI DUM QUADRAGESIMUM TERTIUM ANNUM
 AGIT, IMMATURA MORTE CORREPTUS, OBIT IN DOMINO DIE IX. MENSIS MAII, ANNO DOMINI
 M. D. XCI. STANISLAUS ET PETRUS CIEKLINSKIY, SERENIS. STEPHANI MAGNI ET SIGISMUNDI
 POLONIAE REGUM SECRETARII, FRATRI DESIDERATIS. MOESTI POSUERE.

Od lewego po tym krążganku idą nagrobki, począwszy od wnijscia do zakrystyi ku kaplicy ś. Trójcy, czyli Tylickiego:

D. T. O. M.

JOSEPHUS ROGALLI GENTE VARMIEN. CANON. CRAC. CUSTOD. KIELCEN. IN DEUM, IN PROXI-
 MUM, IN ECCLESIAS, PIUS, MISERICORS, LIBERALIS. REDEMPTORIS SUI MEMORIAM RECOLENS,
 DE PASSIONE CHRISTI IN HAC ECCLESIA, DE SSIMO SACRAMENTO IN KIELCENSI, MISSAS
 PERPETUO CURANDAS FUNDAVIT. ECCLESIAM SANCTI ADALBERTI DOLOROSAE MATRIS SACEL-
 LUM KIELCIS A FUNDAMENTIS EREXIT. IZENSEM PAROCHIALEM IGNE ABSUMPTAM REFEKIT,
 ORNAVIT, DITAVIT. ANIMAE QUOQUE SUAE PROSPICERE VOLENS EX CENSU SUPER DOMO AD
 PORTAM CASTRENSEM NON MEDIOCRI SUMPTU CONSTRUCTA, ANNIVERSARIUM CONSTITUIT. VIR
 SENIO ET VITAE SANCTITATE VENERABILIS, OCTOGENARIO MAJOR, M. DCC. LXV. NOVEMBRIS
 XII OBIT.

D. O. M.

HIACINTHO ŁOPACKI

S. THEOLOGIAE ET MEDICINAE DOCTORI,
 ISTIUS CATHEDRAE CANONICO.
 AD S. MARIAM IN FORO ARCHIPRESBYTERO, AC
 SANDOMIRIENSI DECANO.
 MERITIS DE AEDE HAC SACRA ALIISQ. DE URBAE CIVIBUS
 CONSPICUO.
 QUI JUDICIUM SUUM, PROCERUM CONSILIIS,
 VIRES AC DOTES, STRENUIS IN REM ECCLESIAE LABORIBUS
 OPES TEMPLORUM ORNAMENTO ET PAUPERUM SUBSIDIO,
 AETATEM HONESTATI, VITAM RELIGIONI, MORTEM PIETATI
 CONSECRAVIT.
 CORPUS QUIDEM SUUM AD B. V. MARIAM IN CIRCULO SEPELIRI,
 UBI UBERIORES EJUS LAUDES IN DUPLICI EXTANT EPITAPHIO,
 AT BENEFICIA SUA PLURIMA IN TEMPLO COLLOCARI
 FECIT.
 PERMULTIS DIGNO MONUMENTIS,
 HOC GRATI ANIMI CAUSA,
 SUO CONFRATRI CARISSIMO,
 MEMOR BENEFICIORUM CAPITULUM
 POSUIT.
 A. D. M. DCCLXVI. DIE XVI. APRILIS.

D. O. M.

IGNATIO KORVIN BIENKOWSKI SCHOLASTICO CRAC. PRAEPOSITO KYENSI, CARDINALIS LIPSKI
 DIOECESIS HUIUS ANTISTIS EX SORORE NEPOTI, PRAELATO MORUM INTEGRITATE, ZELO,
 CULTUS DIVINI AC PRUDENTIA CONSPICUO, IN HANC BASILICAM, IN KYEN. ECCLESIAM, IN
 EGENOS ET XENODOCHIA MUNIFICO. EXECUTORES ANNUENTE RMO. CAPITULO POSUERE. OBIT
 XIX. MAII, M. DCC. XLIII. AETATIS ANNO LXXI. PIUM A LEGENTIBUS IMPLORAT SUSPIRIUM.

D. O. M.
SUBSISTE VIATOR ET LEGE.

MARMOR HIC OSSA NON NOMEN SEPULTUM FECIT, BARTHOLOMEI SZCZEPKOWSKI CANONICI SS. OMNIUM, MAUSOLEI D. STANISLAI ET ISTIUS SACELLI PRAEBENDARI, AC OLIM V. CAPITULI CRACOVII. VICE-PROCURATORIS, QUI OFFICIUM HOC RARO EXEMPLO ET MAGNA PRUDENTIAE LAUDE ITA ADMINISTRAVIT, UT OMNIBUS CARUS ESSET. SENECTAM NACTUS HONESTAM, POST HAC ABDICATIS OMNIBUS NEGOTIIS, TOTUS SOLI DEO VACABAT. CUMQUE IN RELIGIOSOS ET EGENTES LIBERALITATE MAGNUS FUISSET, MAJOR NE ESSET, MORS INVIDIT. SACRAMENTIS ITAQUE CATOLICO RITU MUNITUS, FUNUS CARIS SIBI OMNIBUS, ANIMAM COELO COMMITTENS, INTER MANUS AMICORUM, UT VIVAT PIE OBIT. ANNO DOMINI, M.DC.LXIV. DIE XV DECEMBRIS.

DOMINICUS KIEŁCZEWSKI
EPISCOPUS HERMOPOLITANUS ET SUFFRAGANEUS CHELMENSIS
ECCLESIAE HUIUS CAN. LOVICIEN. ET KIELCEN. COLLEGIATARUM AC
PAROCHIALIS OSWIECIMEN. PRAEPOSITUS.
VIR LITERIS EXCULTUS,
QUI DUDUM CHRISTOPHORO SZEMBEC PRIMATI REGNI
FAMILIARIS ET AD LATUS AUDITOR GENERALIS,
TUM DECEDENTI ULTIMAE VOLUNTATIS EXECUTOR.
DEMUM AB ANDREA ZAŁUSKI EPISCOPO CRACOVII
AD SIMILE MUNUS JURISDICTIONIS PRIMUM COASSUMPTUS
ET IMPOST VICARIUS GENERALIS CRACOVII.
CONSTITUTUS.
PLURIMIS IN PUBLICO OFFICIIS GLORIOSE FUNCTUS,
ET PRAECIPUE
CIRCA COMPOSITIONEM INTER STATUS IN CONGRESSU
CONSTITUTIONE ANNI M.DCC.LXIV. ORDINATO,
JURIUM ET PRIVILEGIORUM ECCLESIASTICI STATUS
MODERATOR FUIT.
INTRA PERTURBATAM REGNI TRANQUILLITATEM SAEVIENTE ADVERSO MILITE,
ECCLESIAE HUIUS ET CAPITULO,
AD AVERTANDA PERICULA PLURIMUM INSERVIVIT.
DEMUM AETATE VITAE SUAE AD ANNOS LXXVIII PERDUCTA,
PLENUS VIRTUTUM AC MERITORUM
OCCUBUIT.
ANNO M.DCC.LXXVI. DIE XXVIII FEBR. ET IN CAPELLA MACIEJOVIANA
HIS PROXIME SEPULTUS.
CUJUS MANIBUS
AD PERENNEM MEMORIAM ET EXCITANDA PIORUM
SUFFRAGIA, MOESTA FAMILIA UNA CUM TESTAMENTARIIS
EXECUTORIBUS POSUERE.

D. O. M.
JOANNIS ADAMI A KOMOROW KOMOROWSKI ABBATIAE WĄCHOCEN. ADMINISTRAT. CANONICI
CRAC. ANDRAE LIPSKI OLIM EJUSDEM CATHEDRAE EPISCOPI, EX SORORE NEPOTI. QUEM SI FATA
NON PRAEVENISSENT, VIRTUS, DEXTERITAS, PRUDENTIA, PRINCIPIS GRATIA IN SUMMO ECCLESIAE
PATRIAE HONORIS GRADU BREVI COLLOCASSET. PIETATE INSIGNIS, DOCTRINA SOLIDUS, VITA ET
MORIBUS INTEGERRIMUS, MINORIS CANCELLARIAE REGNI REGENS, SUMMORUM, PARIUM, INFIRMORUMQUE
AMICITIA FLORENTISSIMUS. TRIGESIMUM QUINTUM AGENS ANNUM INVIDIAE TELO AG-
GRESSUS; POST MAGNAM MORBORUM CONGERIEM, VIM FATORUM INEFFABILEM MORIENS DOCUIT.
AN. DNI. M.DC.XXXVII, DIE V. OCTOBR. OBIT. ZAMOSCH FUNERATO HIACINTHUS DE MICHAŁÓW
S. R. M. AULICUS VIVENTIS AMANTISSIMUS, DEFUNCTO MOESTISSIMUS AMORIS ERGO PONI JUSSIT.

D. O. M.
R. D. LUCAE DOCTORIO THEOLOGO, CANONICO CRACOVII. PRAEPOSITO OSWIECIMEN. CARDINA-
LIS MACIEJOVII EPIS. CRACOVII. AUDITORI, EPISTOLAE PASTORALIS ROMANA CENSURA APPRO-

BATAE SCRIPTORI. QUI CUM OMNEM SUBSTANTIAM EX MAGNO VECTIGALI PARSIMONIAE COLLECTAM, IN PIOS AC PAUPERUM USUS, FIDE ET CAPITULI CRACOVII. DISPENSANDAM RELIQUISSET, CONSILIO SALVATORIS FECIT SIBI AMICOS, QUI ILLUM RECIPERENT IN AETERNA TABERNACULA. OBIT PROPE OCTOGENARIUS. AN. DMN. MDCXXXIII. DIE XIV FEBR. EXECUTORES TESTAMENTI
M. M. P. P.

D. O. M.
VENCESLAO DE BOGUSŁAWICE
COMITI SIERAKOWSKI
PRAEPOSITO CATHEDRALI CRACOVII.
QUI AETATIS SUAE LXVI VITAE, CANONICALIS XXXXII.
SALUTIS MDCCCVI. ANNO, INTER VIVOS ESSE DESIIT,
NOMEN EJUS VENERANDA RECORDATIONE CELEBRAT CATHEDRA
HAEC, OB SPECTATAM MORUM INTEGRITATEM,
SACERDOTH ORNAMENTUM.
SENATUS CATHEDRALIS SOLLICITUM JURII SUORUM
ASSERTOREM,
SOCH CAPITULARES IN DANDA DIVINIS OPERA
RELIGIONIS EXEMPLAR.
PLURIMI EJUS IMPENSIS CANTU ERUDITI JUVENES
MEMORANDUM STABILITAE SORTIS SUAE PATRONUM,
PROFITENTES ARTES MECHANICAS IN LUCRANDIS SUIS DIEBUS
PROVIDUM FAUTOREM,
AERE SUO FUNDATUM PHARMOCOPOLIUM VIRUM VITAE
MORTALIUM INFIRMITATIBUS JACTATAE COMPATIENTEM,
EFFUSAE PER EUM ELEEMOSYNAE TRISTIS CONDITIONIBUS
EGENTIIUM, EO MAGIS RUBORE SUFFUSORUM CONSOLATOREM ;
UT TOT AC TANTA VENCESLAI PRAECONIA
IMMORTALITATI MANDENTUR, FRATERNUS AMOR
SEBASTIANI, EIDEM IN PRAEPOSITURA MOESTI SUCCEDANEI,
HORUM MONUMENTUM AD POSTEROS TRANSMITTI CURAVIT.
ANNO M.DCCC.VII.

D. O. M.
HIC SITUS EST
ERASMUS KRETKOWSKI ARCHIDIACONUS ET OFFICIALIS GENER. CRACOVII. OBTENTIS MAJORIBUS
HONORIBUS.
SI VIRTUTIS ET LABORIS PRAEMIUM OLIM FUISSET,
SED HEUS SACERDOS VIDE ET IMITARE
INNOCENTIA ET CANDORE AGERE ET PATI PRO ECCLESIA, NIL AMBIRE, IN TRIBUNALI AEQUUM ESSE, AMICORUM MORES NOSSE, ET ODISSE, UBI ET QUANDO OPUS ERAT. HUIC CUM ULTIMUM VALE VIDISTI PRAEMIUM IMMORTALITATIS PRAECARE. OBIT ANNO MDCXXXIX, DIE XIX NOVEMBR. AETATIS XLIV ILLUSTRIS. ET REVEREND. ZADZIK HUMANIS EXEMPTO, PER SUOS EXECUT. PONI FECIT.

RNDO. DOMINO ET CLARISSIMO VIRO, D. LUCAE PODOSKI, PRAEP. GNESNEN. CAN. CRAC. S. R. M. SECRET
INGENIO, DOCTRINA, PRUDENTIA, DEXTERITATE, MORUM ELEGANTIA CUM GRAVITATE SPECTATISS. IDEOQUE
SEREN. REGUM SIGISM. AUG. ET STEPHANI, APUD INVICTISS. IMPER. ROM. MAX. II. ET RUDOLPH. II TER.
NUNTIO, IN NEGOTIIS PERAGENDIS EFFICACISS. MONUMENTUM. REQUIESCAT IN PACE, AMEN. ANNO M.D.LXXXIV.

D. O. M.
SEBASTIANO DE BOGUSŁAWICE
COMITI SIERAKOWSKI
OLIM CORONARUM REGNI POLONIAE CUSTODI, CATHR. CRAC. PRAEL. PRAEPOSITO, ORDNS. S. STANISLAI
EQUITI. VIRO NOBILITATE GENERIS, RELIGIONIS CULTU, VIRTUTUM SPLENDORE, AC LITTERARUM STUDIO
PRAESTANTI.

ARTIUM LIBERALIUM IMPRIMIS ARCHITECTURE CIVILIS FAUTOREM, DE QUIBUS QUANTUM MERUERIT LIBRI
EJUS IN LUCEM EDITI TESTANTUR.
QUI
CELEBRITATI ACADEMIAE CRAC. CONSULTURUS, CUJUS TRIENNIO RECTOR MAGNIF. ATHENAEUM COLLEGI
JAGELLONICI, GENIO SUO DUCE ET SUMPTU ORNAVIT.
MONUMENTUM NICOL. COPERNICI, NE QUID FAMAE TANTI VIRI IN ORBE LITTERARIO ET PATRIO SOLO
DESIDERARETUR, IN TEMPLO S. ANNAE EREXIT.
ANNO M.DCC.LXXX... PRAESIDENS TRIBUNALI REGNI POLONIAE, DEMUM REIPUBLICAE CRACOV. BIENNIO
SENATOR E CAPITULO DELEGATUS,
PAREM SE TANTIS MUNERIBUS EXHIBUIT.
SUIS, ET EXTERIS PROBATUS, HONESTATE VITAE OMNIBUS PRAELUCENS, HAUD PARVAM PECULI SUI PARTEM
LEVAMINI PAUPERUM RELIQUIT.
OBIT SENIOR CAPITULARIUM D. IX AUG. M.DCCC.XXIV. AN.
AETATIS LXXXIII.

D. O. M.
FRANCISCUS IN POTKANA POTKAŃSKI
EPPUS. PATAR. SUFFR. ET CANONICUS CRACOVENSIS
ORDINIS S. STANISLAI EQVES

QUIDQUID MORTALE HABUIT TUMULO DEPOSUIT, ATQAE ILLUM FUNERI SUPERSTITEM FECERE MARMORA
LOQUUNTUR. VIR QUIPPE NATURAE INGENII ET RELIGIONIS DECORIBUS CUMULATISSIMUS.— SIC TOTAM VITAM
INSTITUIT, UT NIHIL ILLAM NEC AD GLORIAM JLLUSTRIUS, NEC AD MERENDUM UBERIUS, NEC AD COMPA-
RANDAM PRUDENTIAE SANCTITATISQUE FAMAM ACCOMODATIUS FUERIT.— EPPUS. XXXVII ANNORUM DECURSU,
RARO PRIVILEGIO VENERABILIS ITA HOC SUBLIME AC SANCTISSIMUM OFFICIUM INNUMERIS LABORIBUS
SUSTINUIT, EXPLEVIT, ORNAVIT, UT PARENS AC SATOR AMPLISSIMAE NUPER DIOECESIS HUIUS MERITO
AUDIERIT.— ADMINISTRATOR SEDE VACANTE VICARIUS ET OFFICIALIS GENERALIS ANNIS PROPE XXX, HIS
GRAVISSIMIS, MUNIS QUAE DILIGENTISSIMORUM GRAVARE SOLENT HUMEROS, CUMULATE SUFFECIT ET PRAE-
CLARA EXCELSI ANIMI COGITANDI AGENDIQUE RATIONE CUNCTA AD DECUS ET EMOLUMENTUM DIOECESEOS
VERTERE CONTENDIT. QUAM VERO CULTUM ET NITOREM TEMPLORUM CORDI HABUERIT BASILICAE HUIUS
SACRAE PARIETES MARMORIBUS STRATI, SUPELLE EJUS AUCTA ET ORNATA QUAMDIU SUUS RELIGIONI ET
PIETATI EXTABIT HONOS MUNIFICENTIAE EJUS DOCUMENTO ERUNT. SIC IN DEUM PIUS ET LIBERALIS, HO-
MINIBUS CARUS, PAUPERUM FAUTOR, ET COLUMEN SUORUM, DECUS ET PRAESIDIUM, V. IDUS JULII,
M.DCC.LXXXIX AETATIS LXXIX. E VITA CESSIT. CUI ORBATUM TANTO SUI DECORE CAPITULUM, LAPIDEM
HUNC SEPULCHRO *IN QUO CONDITUS EST PROXIMUM, CEU PERENNE* AMORIS PIGNUS ET VENE-
RATIONIS MONUMENTUM DICAVIT.

D. O. M.
PETRO BORATHYŃSKI CASTELLANO BELZEN. ET CAPITANEO SAMBORIEN. NOBILI AC BELLICA LAUDE INSIGNI,
FAMILIA IMPRIMISQUE PATRE CLARISS. PROCREATO, PRUDENTIA, ELOQUENTIA, ANIMI MAGNITUDINE, AC
CAETERIS OMNIBUS ANIMI INGENIQUE VIRTUTIBUS, DOMI ET MILITIAE, PUBLICIS ET PRIVATIS REBUS, AC
OBEUNDIS AD EXTERAS NATIONES LEGATIONIBUS PRAESTANTI, BARBARA DZIEDOSZYCKA MARITO BENE
MERENTI MOERENS POSUIT. M.D.LVIII. VIXIT ANNIS XLIX.

EPITPH. E. D. D. BARTHOLOMAEI SABINI. S. R. M. PHYSICI.
HAEC SUNT EXIMII DOCTORIS BUSTA SABINI,
REGIO PONTANA PROVENIENTIS HUMO.
QUEM MEDICUM ATQUE SOPHUM ET CLARUM VIRTUTIBUS AMPLIS
DOTIBUS ORNARUNT REXQUE SACERQUE CHORUS,
ARCHIDIACONUS HIC LUBLINI LENCICIAEQUE
PRAEPOSITUS VILNAE, FLORIANIQUE SACRIS.
CANONICUS VILNAE, ET SANDOMIRIAE ATQUE PAROCHUS
PIOTROVIENSIS, ITEM STĘŻYCENSIS ERAT.
AEGIDII CUSTOS SANCTI, ET COLLEGA MINORUM
MAXIMUS, AUGUSTI CERTA MEDELA MALIS.
HUIC IGITUR FRATRES GERMANI HOC TRISTE SEPULCHRUM

THOMAS ET SIMON, DEPOSURE SUL.
CONSUMPTUS EST PUTISI AETATIS SUAE ANNO L. OBIT XX. DIE AUGUSTI
ANNI M.D.L.VI. HOC SEPULCHRO CONDITUS REQUIESCIT, ORETUR PRO EO.

Na czwartej i ostatniej połaci kościoła od północy, są nagrobki Stanisława Borka, dwóch Kmitów i Franciszka Krzyżakowskiego. Borek ma piękną blachę brązową, na której w całej postaci stoi w starym kanoniczym stroju, a do koła jest napis: *D. Stanislao Borek U. I. Doctori, Decano Cracovien. Cantori Gnesnen. Cancellario et Canonico Vratisl. viro religiosiss. et beneficentiss. Obiit XX. Augusti, anno Domini M D.L.VI.* miał drugi na nagrobku w kaplicy Trzech Królów, po którym czytało się: *obiit LXXX annos longe egressus, et huc in sepulchrum patroni sui (Tomicii) illatus est;* przechował Starowolski. (Monumt. Sarmat. p. 21.) Z tych dwóch napisów byłby kanonikiem wrocławskim nie kujawskim, o czém nie doczytałem się u nas. Rodem był z mieszczan krakowskich, patrz w katalogu moim. (Tom II str. 62 — 63.) Piękna pamięć po nim bierze niemałą ozdobę z przyjaźni Tomickiego, do której dwóch ludzi zacnych potrzeba. Kładzie też ś. Augustyn trojaką przyjaźń: pomiędzy dwoma ludźmi przymiotami sobie podobnemi i pomiędzy dwoma ludźmi dla niecnoty sobie na rękę, a za trzecią ma oną pospolitę, *consuetudinis non rationis*, jaką znają i bydłatka nierozumne, gdy będą długo u jednego żłobu stały (in sermon.) za pierwszą można chodzić całe życie darmo, a do dwóch drugich łatwe powinowactwo. — Starożytność posadziła tę cnotę pomiędzy gwiazdami na niebie, w piśmie świętém czytamy o przyjaźni Abnera z Dawidem i wielu innych, a Chrystus Pan poświęcił ją powiem, oddając Matce ulubionego ucznia swego za syna. Cycero słusznie uważa: iż mało jest na przymiotach duszy do przyjaźni, a potrzeba jeszcze przymiotów serca sło-

dyczy i łagodności; (*Libr. de Amicitia.*) dla tego to mamy, co dwóch się kochają, a nie mają za co szacować, a znowu dwóch szacują się, a wszelako nie przyjdą do przyjaźni z sobą; a to, że dwóm pierwszym brak na przymiotach duszy, a drugim dwom na przymiotach serca. Do pierwszej z dwóch tych kategorii należą zwykle przyjaźnie nasze ludzkie, *consuetudinis non rationis*, jak te bydlatek; co to nie wiemy dla czego nawykliśmy do siebie i dla czego mielibyśmy się szacować; a przy których też szanujemy się, a nie szacujemy. Niedarmo dla tego zwie Mędrzec Pański szczęśliwym, kto dostał przyjaciela wiernego; (*Ecclest. XXV. 12.*) gdyż stoi mu to na świadectwo, iż *człowiek* z niego jest i na *człowieka* zdybał; ponieważ przyjaźń ona zacna, *parem aut facit aut accipit.* S. Hier. in epst. ad Paulinum.) Znalazł Tomicki taką przyjaźń w Borku, który mniejszy mu w godności, równy był przymiotami; a Borek miał ją w Tomickim, napotkawszy w mecenasie na cnoty, do miary godności jego. — Borek uczynił pierwszy fundacyę przy akademii krakowskiej na szkoły dla ubogich studentów, które pomnożone z czasem zapisami ludzi pobożnych *Borkarniami* nazwano od niego. (Soltýkowiez o stanie Akad. krak. str. 139.) Była to pomoc do nauki i oko a opieka nad tą młodzią, którą chowają zwykle poddasza, a niedostatek broni tylko od zepsucia. Starzy oni ludzie znali też: iż wprzód nam zapobiegać upadkom ludzkim, niż nieść im pomoc i dla tego zakładali domy zakonne i szkoły, gdyż pierwwej potrzeba chleba, a potem dopiero léków.

Dwóch Kmitów położyłem nagrobki, przy ołtarzu ś. Antoniego a ostatni i czwarty po tej stronie jest:

FRANCISCUS KRZYŻAKOWSKI NOT. CASTR. CRAC. HEIC: UT CONDERETUR SACRI SENATUS DIOECESANI ASSENSIONE VIRTUTIS ERGO OBTINUIT, QUI AEQUE IN OFICIO, AC OMNI VITA INTEGRITATEM USQUE EO AMPLEXUS EST, VIRI UT BONI PLERIQUE INTERCEPTUM VULGO DESIDERARUNT; UTINAM POSTERI IN MAGISTRATU PRAESERTIM AEMULENTUR. IS NON MODICO IN CENSUM CONFLATO ARGENTO, DIVORUM CULTUI, AEDITIMORUM HUIUS SACRARI RATIONIBUS, TUM ET POSTHUMAE SUAE SALUTI PARITER RITEQUE PROVISUM VOLUIT, PERFECITQUE. EXCESSIT VITA IPSIS NATALITIORUM INCARNATI DEI FERHS. ANNO M. DC. XXXI. AETATIS XLVIII.

Tam kędy schody do kapitularza, i drzwi na dziedzięczyk, po za kaplice Maciejowskiego i Lipskich, są nagrobki:

ADAMUS SZYPOWSKI DE BIAŁA CANONICUS CRAC. ET KIELCEN: P. S. HAERES IN OLESZNO, WIĘCKOWICE ET CHOTEL S. R. M. SALIS FODINIS WIELICEN: BIS PRAEFECTUS, CURIS, LABORIBUS, ITINERIBUS, AETATE LONGAeva, INVICTUS, A MORTE VICTUS, CENSU QUO CRASTINUM MERCARI NON LICUIT, ORNATA HAC ECCLESIA, RESTAURATA CAPELLA, ALTARI ERECTO, MULTORUM SAECULORUM MERCATUS MEMORIAM, CORPORE HIC FIXUS, ANIMA COELOS PETIT, SIC NEMO TOTUS MORTI CONCEDIT: HOC RUMINA VIATOR ET MORTEM RIDE. ANNO M. DC. XXVI. IDIBUS NOVEMBRIS.

STANISLAO GARWASKI, DECANO PŁOCEN. CAN. CRACOVIE. SECRETARIO REGIO, KARNKOVJ ET BARANOVJ ARCHIEPISCOPOR. GNESNEN. AC MARTINI SZYSZKOWSKI EPISC. CRAC. FAMILIARI, VIRO PIO, LITERIS EXULTO, DOMI ET FORIS APRIME ELEGANTI, QUI SICUT VIVENS DEIPARAM VIRGINEM SUMMO VENERABATUR, ITA MORIENS BONA EX CENSU ECCLESIAE QUAESITA, JUVENTUTI AD CULTUM EJUS FORMANDAE CONSIGNAVIT. OBIT SABBATO ANTE HORAM SALUTATIONIS ANGELICAE, DIE XXIII DECEMBR. M. DC. XXXV. EXECUTORES TESTAMENTI M. M. P. P.

R. D. STANISLAUS KRASINSKI DE KRASNE, GENTE SLEPOVRONUS, ARCHID. CRAC. SCHOL. GNESNEN. GUSTOS
PLOCEN: REGIUS SECRET. ANTIQUA NOBILITATE CLARUS, JURIS CONSULTISS. ET IN REBUS GERENDIS
EXERCITATISS: APUD PIUM III. P. M. EPISCOP. CLERIQUE LEGATUS, MATURIOREM AETATEM IN AULA
SIGIS. II. AUG. R. CUM LAUDE EGIT. STEPH. ET SIG. III. REGIBUS IMPRIMIS CHARUS ET COMMENDATUS
GEORGH S. R. E. CARDINALIS RADZIWIŁH EPISCOPI CRAC. VICARIUM GERENS, MAGISTRATUM OPTIME ET
VIGILANTER, REBUS HUMANIS EREPTUS EST ANNO M. D. XCVIII. DIE SEPTEMBR. XII. AETATIS LXIV. CUR.
TEST. POSUERUNT.

CRASSINIUM QUAERIS, NUSQUAM EST, SUBSISTE VIATOR,
LICET QUOD LAETHUM SUSTULIT INNOCUUM,
OSSA TENET TUMULUS, MENTEM RAPUERE BEATI
COELICOLAE, AETERNUM TERRA POLONA VALE.
JOAN. CRASS. G. G.

D. O. M.
HIC CORPUS LUCAE
Z D R O J O W S K I, C A N O N I C I
CRACOVIEWSIS
REQUIESCIT, DIEM EXPECTANS
ULTIMAM, ORETUR PRO EO.
OBIIT ANNO DOMINI
M. DC. XLVIII. DIE XXVII.
MEN. FEBRUAR.

D. O. M.
GASPAR NIEWIAROWSKI
CANONICUS CRAC. S. R. M. SECRETARIUS
MAGNO IN DEUM CULTU, GENERIS DIGNITATE, PRINCIPUM AMICITIA, MORUM INTEGRITATE,
ANIMI IN UTRALIBET FORTUNA MODERATIONE INSIGNIS, DE STATIONE VITAE EVOCATUS, HIC
SUPREMUM EXPECTAT DIEM. HEU! QUAM RES HUMANA ULTRA CINEREM NIHIL SUNT: ET NOS
CURIS DIFFERIMUR INANIBUS. JAM NOSTI QUALIS HIC. TU QUALIS IPSE BREVI FUTURUS SIS,
VIDE. SI VIVIS UT BENE MORITURUS MORIERIS, UT BEATE VICTURUS. OBIIT AN. SAL. M. DCXXIX.
SEPTEMBRIS XVI. AETATIS ANNO LVIII.

R. D. MARTINO ZIDOWSKI GNEZNEN. CRACOVLEN. CANONICO, MODESTO, PIO, MITI ET INDUSTRIO
VIRO. A. D. M. D. LXXII. DECIMA DIE JUNII, AETATIS VERO SUAE L. EX HAC VITA SUBLATO,
AMICUS CONFR. ET EXECUTOR MOESTUS CONJUNCTISS. AMICO POSUIT.

D. O. M.
JOANNES BARSKI, J. U. DOCTOR, OLIM SERENISS. ANNAE JAGELLONIAE REGINAE POLONIAE
THEOLOGUS. ARCHIDIA. CRAC. IN HOC SACELLO ADVENTUM MAGNI DEI ET SALVATORIS JESU
CHRISTI EXPECTATURUS, HOC MONUMENTUM EREXIT, UT AD ALTARE DOMINI CELEBRANTES
EJUS MEMNERINT. ANNO DOMINI M. DC. I.

STANISLAO GROTKOWSKI, GNESNEN. CRAC. SANDOMI. CANONICO, PIETATE IN INTERGRITATE
VITAE PRAESTANTI, VIRO HOSPITALITATE PLANE ADMIRABILI, VIRTUTIS ET DISCIPLINAE
VETERIS IN CURIIS EPISCOPORUM QUIBUS PRAEEREAT VINDICI; SACRIS DEIN ADDICTO, ET
RELIQUO VITAE SUAE TEMPORE, IN CULTU DEI, PIE ET MUNIFICE CONFECTO, MORTUO AMICI
P. P. VIXIT ANNOS LXIII. OBIIT AN. DM. M. D. LXXXIII. MENS. JUNIO.

D. O. M.
ALBERTUS GREGLIUS ANDREOV. J. U. D. PRAETER LINGUAS HEBRAEAM, GRAECAM ET LATINAM,
ETIAM ALIARUM ORIENTALIUM GNARUS. COLLEGIATAE ZAMOSCIEN. CUSTOS ET CANONICUS

SCARBIMIRIENSIS, EX POST ECCLESIAE HUIUS POENITENTIARIUS FOXIANUS, QUO IN OFFICIO
DUM ALIORUM CONSCIENTIAS JUDICARET, IPSE AD AETERNUM JUDICIUM EVOCATUS. A. D. M. DC
LXX. DIE XIV JULII, PROPE SEPTUAGENARIUS CUJUS CINERES EXTREMAM HIC EXPECTANT TUBAM.

NE INSULTATUM NOMEN VIRI PRAESTANTIS. SACERDOTIS PII, AMICI FIDI, HOSPES PRAETER-
RIRET, PERENNEM MEMORIAM. HIPPOLITI BIBERSTEIN STAROWIEJSKI, CATHEDRALIS CANONICI,
PRIMUM TARNOVIENSIS, SUCCESSIVE KIELCENSIS, AC DEMUM CRACOVIENSIS, IN ANNIS OCTUA-
GINTA TRIBUS, IN OFFICIIS ECCLESIASTICIS ET CIVILIBUS INDEFESSI AC CONSPICUI, IN EGENOS,
ET LAZARUM LIBERALIS IMO PRODIGI BONI, RECTIQUE TENACIS CONSILIO ET JUDICIO, GRAVIS
AC UTILIS. CRACOVIAE D. III. JULII, M. DCCC. XXV. DEMORTUI, HAEREDES PROSAPIAE BIBER-
STEIN CUM EXECUTORE TESTAMENTI MATHAEO DUBIECKI COLLEGA IN CAPITULO CRAC. HUIUS
MONIMENTO CONCREDERUNT. *)

Teraz pozostaje nam pójść, i obejrzeć tak zwany skarbiec. Wechodzi się do niego przez zakrystyą XX. Wikaryuszów, w której Baryczka dochowuje się namalowany, co od Bodzanty biskupa chodził z pozwami do króla Kazimierza, a ten go dał utopić. (Bielski ksg. II. str. 193.) Jest ten skarbiec jakby drugi kościół, ma ołtarz i chórek, a sklepienie w lazur pomalowane, z gwiazdami złotymi. Jan Rzeszowski zbudował go, lecz dokończony był dopiero po śmierci jego, zapisał Miechowita, na co fundusz zostawił. Budowa też to XV wieku piękna, nakryta podniebieniem w ostre łuki, z oknami trzema od góry, trzema od dołu po stronie zachodniej, a ołtarzem na wschód dużym złożonym, z wiekami do otwierania, po których czterech Apostołów namalowanych, a górą jest obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus. Pawiment kryje marmur wkostkę ułożony, czarny z białym; szafy stoją po dwóch stronach od ołtarza, malowane i złoczone, na które wspomina *Reformatio chori* Radziwiłła kardynała, roku 1596, iż dał je postawić; co też formy na kościele a i on chórek górą na ścianie północnej. Ten skarbiec po czterech wiekach niemal jest jakby dziś postawiony, i pokazuje jakim był kościół kiedyś, i splendor jego, co miał podobnie oba chóry lazurowe zasiane gwiazdami złocistymi, z malowanymi świętymi po ścianach *more graeco*. Obrazy Trzebieckiego szły wzdłuż całego kościoła, a dołem stały one szafiaste ołtarze, przy grobowcach królów i biskupów; iż słuszny nam żal za starą jego postać, co sama sędziwość szacowną czyniła, a ręka ludzka nie miała się tykać tego. W onym ołtarzu złocistym są przegrody czyli pułki po których kładziono relikwie śś. Pańskich, pokute w złoto i srebro, a drogie kamienie. Po szafach stawiano czego ołtarz nie pomieścił: krzyże złote i srebrne, także lane figury świętych, infuły bogate, kielichy i naczynia różne do służby Bożej; a dołem po szufladach składano ubiory kościelne od pereł i złota, dary królów i królowów a biskupów naszych — Co pozostało z tego, powie się, wypisawszy skrzętnie z wizyt, co on skarbiec mieścił w sobie dawnymi czasy.

Reformatio chori et eorum quae ad chorum pertinent, w czasie wizyty kościoła kardynała Radziwiłła z roku 1596, pod rubryką: *de thesauro Ecclesiae, et suppellectili sarca*, nie ma spisa-

nego skarbcu; a wizyty z czasów późniejszych, powołują się na stare inwentarze, jakich nam ślad został przy Lambercie i Maurze biskupach krakowskich, patrz *katalog mój, tom 1. stronica 49 i 53*. Pierwszą jest dopiero wizyta Bernarda Maciejowskiego, otwarta roku 1602, co spis skarbcu podaje. Wizyta Zadzikowska z roku 1638, ma inwentarze kolegiów i kaplic przy katedrze, ale skarbcu nie położyła. Trzebieckiego wizyta z roku 1670 jest bogata, a inwentarz skarbcu naszego przy niej dokładny; a zamyka ją wizyta Kazimierza Łubieńskiego z roku 1711, z opisaniem skarbcu, jaki do czasów jego pozostał. Poczynam przeto od wizyty Maciejowskiego, i przejdę porządkiem późniejsze jedne po drugiej. Ma ona od przodku krzyże złote i srebrne.

Pierwszy był *ex auro purissimo*, znacznie duży, *opere insigni* sadzony perłami i drogiemi kamieniami. W pośrodku miał *lignum Vitae*, przywieszone z Kijowa *olim metropoli Russiae*; czytało się *ex antiquo Registro Ecclesiae*. Ten krzyż dar Kazimierza Wielkiego, jak na to był napis przy nim na blasze złotej u spodu, dużo uszkodzony dał Zygmunt I. sporządzić, *sumptu non modico*, roku 1524. *Colligitur ex antiquo Registro Ecclesiae ad instar diarij conscripto*, iż ważył ośmnaście tysięcy złotych czerwonych, a Zygmunt dodał dwanaście tysięcy złotych czerwonych: *quod non utique cuipiam simpliciter incredibile esse debet, cum tunc aureus nummus unum dumtaxat Polonicum valebat florenum*. (Strn. 15.)

Drugi był drewniany blachami pozłacanymi obity, *rosis, lapidis et perlis* przyozdobiony, z postumentem miedzianym, a z drzewem Krzyża świętego w pośrodku; dar Kazimierza Jagiellończyka do kaplicy ś. Krzyża, dużo uszkodzony, *juxta Inventarium Ecclesiae*, z roku 1586.

Trzeci był cały złoty, mniejszy dużo od pierwszego, ubrany w perły, rubiny, dyamenty i kamienie różne, z wielu ubytkami, jak to: słupka złotego z pięciu liliami, kończącego dyamentu z nad głowy Chrystusa Pana, i perły z pod ametystu przy nogach Matki Boskiej. Na tym krzyżu był orzeł i herb domu austriackiego, a dała go Elżbieta królowa synowi Fryderykowi, po pierwszej mszy jego.

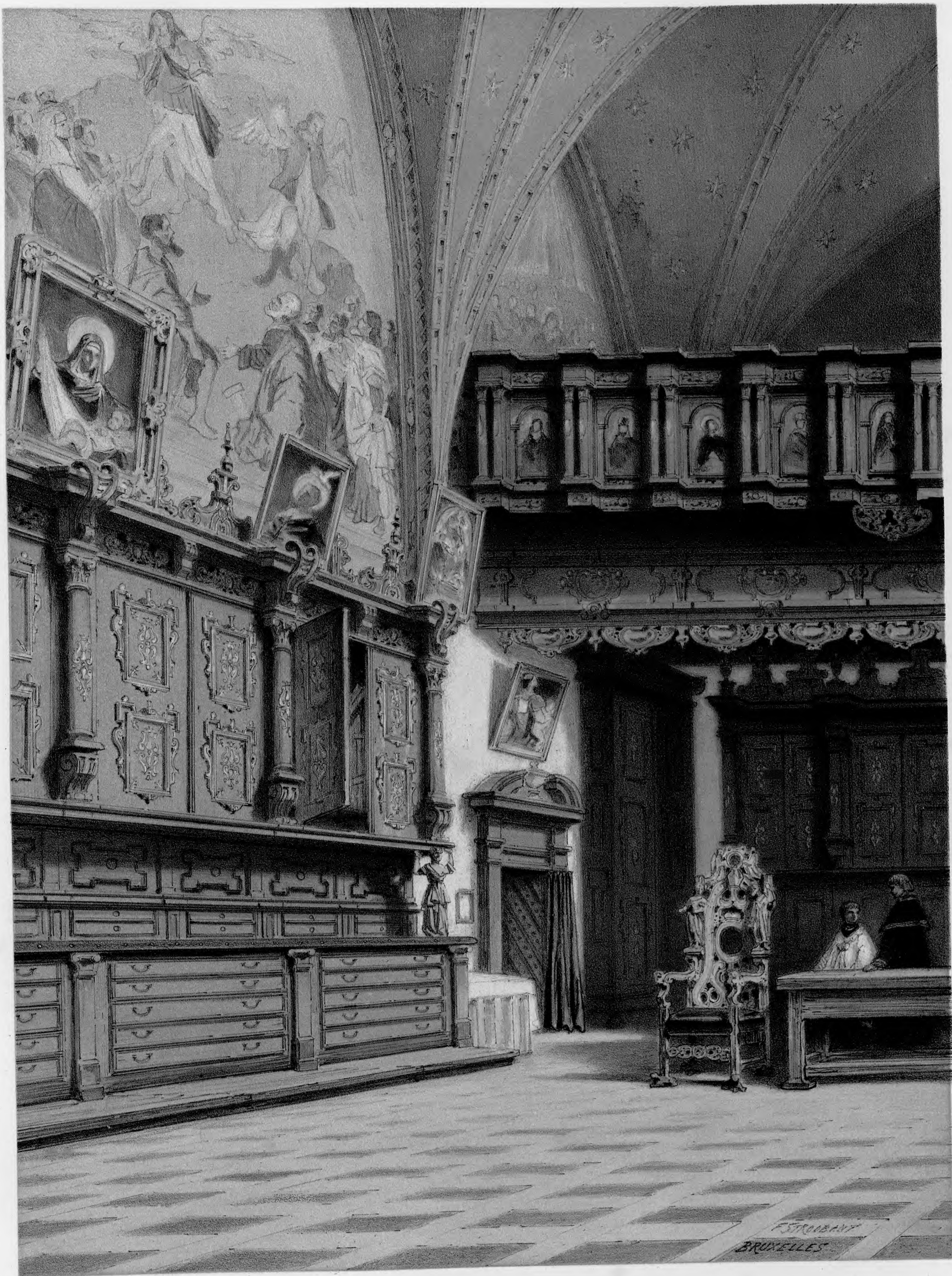
*) Podałem tylko nagrobki przechowane, a w Starowolskim jest kilka, których teraz nie ma. Prokopa biskupa krakowskiego, (p. 29. *Monumenta Sarmat.*) Stanisława Barzi z Błóżewa i Wiśnicza wojewody i starosty krakowskiego, (p. 29.) Marcina Kamienieckiego wojewody podolskiego, (p. 33.) Mikołaja Mniszka z wielkich konczy burgrabiego krakowskiego i podkomorzego Zygmunta Augusta, (p. 54.) Grota z Ostrowa syna Krystyna kasztelana krakowskiego, (p. 35.) Jana z Czyżowa syna Jana kasztelana krakowskiego, (p. 51.) Hetmana tarnowskiego, choć ciało jego leży w Tarnowie. Zaginęły to nagrobki przy restauracji kościoła za Łubieńskiego, i wiele innych.

Czwarty był mały złoty, z kamieniami i perłami, przy którym dyament z pod nóg Chrystusa wyłupano. Piąty nie wielki złoty, z postumentem srebrnym, toż kamieniami i perłami sadzony. — Szósty srebrny pozłacany, z drzewem Krzyża świętego. Siódmy podobnie srebrny pozłacany, z relikwiami śś. Pańskich. Ósmy srebrny z postacią Chrystusa Pana, o perłach ośmiu, dar królowej Jadwigi, a spodem herb polski i węgierski. Dziewiąty srebrny z wizerunkiem Matki Boskiej, i z relikwiami śś. Pańskich. Dziesiąty srebrny w formie *pacyfikału*, promieniami złocistymi przyozdobiony. Jedenasty srebrny podobnie w formie *pacyfikału*, z relikwiami śś. Pańskich i drzewem Krzyża świętego, po nad którym perła a bokami słupki i lilie. Dar to miał być Karola króla francuzkiego, *ut constat ex Inventario Ecclesiae*. Tym Karolem mógł być Karol V, co Radlicę Jana przysłał Ludwikowi królowi, gdy ten do niego za doktorem pisze. (*Katlg. Bisk. Krak. tom I. strn. 297.*) Dwunasty także w formie *pacyfikału*, z relikwiami ś. Wita i Metodiusza; a za trzynasty stała zapisana róża złota, poświęcona od Juliusza II, a posłana Alexandrowi królowi, z przydaniem wielu odpustów. Miała postawę srebrną z napisem: *Julius Papa secundus donat Alexandro Regi Poloniae, per Erasmum Episcopum Płocensem, et Victorinum Sumiński Oratores. Anno Domini M. D. V.* Wszystkie te krzyże były uszkodzone, bądź w kamieniach, bądź kawałkami w złocie.

Figur śś. Pańskich od srebra ulanych, ma wizyta, Maciejowskiego czternaście, dary biskupów, Oleśnickiego, Strzepińskiego, Tomickiego, Maciejowskiego, a dwie Stanisława Borka dziekana. Było kilka pozłacanych, a niektóre wagi do trzydziestu grzywien; — kielichów złotych było piętnaście; pare z nich wartości metalu do trzysta i więcej dukatów sadzonych niekiedy drogiemi kamieniami i misternej wielce roboty; toż dary królów i biskupów, a srebrnych było dwadzieścia siedm. Tek na relikwie śś. Pańskich liczył skarbiec szesnaście z tą od złota z głową ś. Stanisława. Boki po niej przedstawiają męczeństwo ś. biskupa, a zwierschna część okryta jest dużemi kamieniami. Napis dokoła opiewa: *Divo Stanislao Patrono praecipuo Elisabeth Regina cum filiis Joanne, Alberto Rege et Friderico Cardinali Episcopo Cracoviensi, Joanne Konarski Successore ejus procurante, Vasculum hoc dedit, dicavitque, Millessimo Quingentesimo quarto.* — Rąk srebrnych z relikwiami było pięć, nie licząc ręki ś. Stanisława, z cudownym pierścieniem jego. Schowań innych na ś. relikwie było cztery, począwszy od tego w kształcie monstrancji, z gwoździem z Krzyża Pańskiego, co posłał Marcin V. Zofii królowej; drugie było w formie *Pacyfikału* z palcem ś. Filipa Apostoła, toż dar od tegoż Marcina V.; trzecie o dwunastu słupkach w kształcie trumienki, na relikwie śś. Młodzianków z godłem Polski i Kapituły; a czwarte była skrzyneczka, z wyrobionemi rozmaitemi zwierzątkami od spodu, na ciała śś. Pańskich. — Monstrancj ma ta wizyta dwie, jedną szczerozłotą dużej wagi, sprawioną przez Bernarda Maciejowskiego; a drugą srebrną pozłocistą, z pelikanem od góry. Ampulek zapisanych stoi par jedenaście, miednic z nalewkami trzy sporych sztuki starój Wysza, Fryderyka kardynała i Konarskiego biskupów, a czwarta mniejsza do codziennego użytku. Turybularzów było dwa srebrne i wiele inszych naczyń kościelnych, jakoto: lampy, kerce z krzyżem, lichtarzy sześć ciężkich na ołtarz, a pięć par mniejszych złoconych. Pastorałów zapisanych czy-

tam pięć, a tablice srebrnych z obrazami śś. Pańskich jedenaście. Jedna duża z wyobrażeniem ś. Trójcy, wykuta na blasze, drogiemi kamieniami obsypana, z rubinem wielkim w koronie Boga Ojca, wyjętym i w skarbcu przechowywanym. O tych blachach czyli tablicach mieliśmy przy grobowcu ś. Stanisława, co stawiano na ołtarzu, a dał je pokuć król Zygmunt I. Drugie dziewięć były pomniejsze, przedstawiały tajemnice z życia Chrystusa Pana i Matki Boskiej; a jedenasta i ostatnia, ś. Weronikę, ta miała wieka do zamykania.

Skończywszy z naczyniami złotemi i srebrnemi, krzyżami, figurami śś. Pańskich, kielichami, relikwiarzami, i t. d. jest pytanie: mamy czy nie mamy on krzyż Kazimierzów, *ex auro purissimo*, sadzony perłami i drogiemi kamieniami, wagi ośmnastu tysięcy złotych czerwonych, odpisany testamentem jego krakowskiemu kościołowi? (*Bielski ksg. II. strn. 200.*) — Nie ma go teraz u nas, jeno on drewniany blachami złotemi obity, *rosis lapidis et perlis* ozdobiony, podobnie z krzyżem drzewa ś. w pośrodku; co dał go Kazimierz Jagiellończyk do kaplicy ś. Krzyża. — Z krzyżem Kazimierzowym spotykamy się w aktach naszych pod rokiem 1607. „Słał król, czytamy, Henryka Firleja do kapituły po kamienie ballasy, o które pisał „król hiszpański, *Causa medicinae ad certum morbum curandum.*” (*Act. Actorum Tom. X. fol. 114.*) Kapituła dała dwa kamienie z infuly, a dwa z krzyża. O krzyżu zaś tym jest w kalendarzu krakowskim, przy katalogu moim: (*Tom. IV. stron. 53.*) iż go *fecit fieri Illustris Princeps Kazimirus Rex Poloniae*, na rok przed śmiercią swoją, *Anno Domini M. CCCLXIX*, i oddał do krakowskiego kościoła. Było na tym krzyżu *particula de Ligno Crucis*, rubinów 4, ballasów 7, i szafirów 27. *Item in secunda parte Crucis inferiori* rubinów 8, szafirów 26, i po jednym ballasie, chryzolicie i szmaragu. A nad koroną *et super duas curvaturas, sub imaginibus*, i na postumencie było ballasów 26, szafirów 43 i chryzolitów 3; zaś *super istis duabus imaginibus* pereł 43. Jest to zatem on krzyż Kazimierzów, o którym ma Długosz pod rokiem 1369 „*Duodecima die Februarii, Casimirus Poloniae Rex, crucem magnam de auro purissimo, margaritis et lapidibus pretiosis distinctam, ligno insuper Dominico, gloriosam et magnificam, Ecclesiae Cracoviensi donavit.*” (*Lbr. IX. p. 1157.*) Redakcyja wzorów sztuki średniowiecznej, przytoczywszy różne zdania o krzyżu na teraz w skarbcu naszym będącym, swego nie powiedziała. Dziś w ręku z wizytami biskupiem, spór skończony, to jest: iż krzyż pokazywany na teraz u nas, nie jest krzyżem Kazimierzowym. Jest on naprzód drewniany, a obity tylko blachą złotą, jak to ma wizyta Trzebieckiego. (*Tom I. str. 29.*) i wizyta Łubieńskiego, (*strn. 8.*) prostując wizytę Maciejowskiego, co powiada go być obitym blachą srebrną pozłacaną. Ale tego złota po tych blachach cienkich jak arkusz papieru, jest zaledwie za pare set złotych czerwonych; a co kamieni, tych po kasztach jest 49, pereł większych 4, a mniejszych i małych 80, z czterema koralikami. Daleko tu? więc od wagi ośmnastu tysięcy czerwonych złotych, a od kamieni sztuk 147 i pereł 43, krzyża Kazimierzowego. — Herby u spodu tego krzyża Jagiellończykowego, orzeł, trzy korony kapitulne i głowa wołu bez rogów, są przyczepione później i widocznie nie od tego krzyża; a były znać wzięte z jednego z Kazimierzowych, któremi się do trzech spotykamy. — O dwóch zabranych wraz z skarbcem książąt ruskich we Lwowie, ma Długosz pod rokiem 1340; (*Ksg. IX. strn. 1058.*) zgodnie z podaniem Paski



F. Stroobant del. et lith.

Kraków Nakł. Litografii „Czasu”.

AERARIUM SACRUM

z Giedczyć, zwanego Trestką, który był obecny tej wyprawie. (Rękopism Bibl. Ordu. Zamojskich.) Kromer powtórzył to pod rokiem 1340, (Ksg. XII. strn. 207.) a za nim Bielski; (Ksg. II. strn. 228.) lecz oba mówią już o jednym krzyżu przy testamencie króla Kazimierza; Kromer słowami: *crucem illam insignem, quam Leopoli deportaret, cum inclusa portione ligni crucis Christi*, oddał kościołowi krakowskiemu; a Bielski podobnie: oddał kościołowi krakowskiemu krzyż on złoty wzięty we Lwowie z drzewem Krzyża świętego (Ksg. II. strn. 238.) — Ciekawa rzecz, o którym z dwóch krzyżów Kromer mówi, tam kędy powiada: *quae extat etiam num in basilica Cracoviensi*; (strona co powyżej) czy o jednym z krzyżów lwowskich, czy o krzyżu zapisanym w wizycie Maciejowskiego, i w aktach naszych? — Widział on ów krzyż Kazimierzów zapisany w wizycie Maciejowskiego, przed którą na parę lat umarł, *ex auro purissimo*, a że to był on krzyż, co go *fecit fieri Illustris Princeps Kazimirus Rex Poloniae*: na to jest Długosz *loco citato*, Maciejowskiego wizyta, i w pięć lat po niej wiadomość o nim w aktach naszych. (Act. Actorum Tom. X. fol. 114.) Nie mowa tu więc co stało się z dwoma krzyżami lwowskimi, gdyż Kromer o jednym już tylko pisze; jeno była nam rzecz: czy pokazywany u nas krzyż drewniany, blachą złotą obity jest Kazimierzowym? Mógłby on być jednym z lwowskich, gdyby nie wizyty biskupie i opisanie jego dokładne; ale nie tym Kazimierzowym, co go dał ukuć dla kościoła krakowskiego, a Zygmunt stary uszkodzony sporządził. Sztuka po nim pokazuje go być zdobyczą, w czasach gdy Olgierdowy konik deptał po ruskich ziemiach, a złożony spoczywał w skarbcu książęcym na zamku wileńskim; nim Kazimierz Jagiellończyk budując kaplicę ś. Krzyża, dał go do niej.

Teraz idą infuły, postępując dalej za wizytą Maciejowskiego. Pierwsze trzy były od pereł i drogich kamieni, powtykanych w różne ozdoby srebrne i złote szmelcowane. Opis pierwszej, zająłby sporo miejsca. Było na niej dyamentów 13. z których 8 kończących, wielkich szafirów 2, z których jeden jak gołębie jajo, a w mniejszych rubinów dużych dwa a 44 mniejszych, jedna perła znacznie duża a 187 mniejszych; rubinów jeden duży a 44 mniejszych, balassów 14 sztuk; szmaragów jeden duży a 47 małych, nie licząc podlejszych kamieni, jak to: chryzolitów, ametystów, topazów, granatów. Na *Appendices* do tej infuły, był orzeł i herb domu Rakuskiego, a była Fryderyka kardynała. — Druga infuła była po Oleśnickim kardynale, podobnie strojna od pereł i kamieni, tylko w liczbie mniejszej, z herbem Dębno. Trzecia też perłami i kamieniami nabita, czytam z czapki książąt litewskich uszytą, dużo już podtyraną. — Czwarta po Tomaszu Strzemińskim. Piąta po Tomickim, a szósta ś. Stanisława przechowywana za szkłem, i jako relikwie pokazywana. Przy tych infułach zapisany stoi Palliusz czyli Rationał, cały od pereł, dar królowej Jadwigi, dla biskupów krakowskich.

Do tych trzech pierwszych infuł, tło było drobnymi perłami zaszyte, a wyliczone perły oddzielnie, do większych należały. *Balassy* zaś na krzyżu Kazimierzowym, i po infule Fryderyka kardynała, te wizyta powiada *rubinami ballasami*, to jest bladami rubinami; iż rad się do winy przyznaje, za to co o tych balasach położyłem w katalogu moim. (Tom II. strn. 230.) Bogactwo tych infuł pokazuje Lipskiego dochowana w skarbcu naszym, a z którą spotkamy się przy wizycie Łubieńskiego.

Ornatów przednich ma ta wizyta 39, a 19 ostatnich, i bez dalmatyk. Były od złotogłowa, altembasowe, to jest jedwabne przerabiane srebrem lub złotem, atłasowe, szyte niekiedy perłami i drogiemi kamieniami, z wyobrażeniami świętych Pańskich. — Pierwszy był *ex aureo panno altobasso*, modrej farby, szyty cały perłami, *veteris figurae*. Miał orły białe po bokach, a w krzyżu od pola figurę Zbawiciela, z koroną z dużych pereł, w której trzy szafiry wielkie, a w rękach i w nogach kędy gwoździe balassy spore, u spodu z herbem polskim i domu rakuskiego. Do tego ornatu był humerał czyli naramiennik i alba, też perłami szyte. Ten ornat z podobnie strojnymi dalmatykami, dała Elżbieta królowa synowi, Fryderykowi kardynałowi. — Drugi był *ex holoserico rubeo*, cały od pereł, po bokach *in modum et figuram arborum* szyty, z tyłu czyli w krzyżu z postacią od góry Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus, i trzech Aniołów; a spodem z postacią ś. Doroty, a pod nią ś. Katarzyny, z napisem: *haec dedit Sophia Regina Poloniae*; z postaciami do tego od prawego ś. Amy, a od lewego ś. Zofii z córkami. Na dalmatykach do tego ornatu stały figury śś. Piotra i Pawła, i ś. Andrzeja ze świętym Janem Ewangelistą — Trzeci był z herbem Leliwa, cały perłami zaszyty w krzyżu z wyobrażeniem Chrystusa Pana. — Czwarty był *de aureo panno*, z krzyżem z tyłu z drogich pereł, od góry z wyobrażeniem Boga Ojca, i Matki Boskiej z Dzieciątkiem, i Aniołami do koła, w koronie na głowie, i z berłem w nogach; poniżej tego Nawiedzenie Matki Boskiej, Narodzenie Pańskie, Trzech Królów, i Ofiarowanie, a u samego spodu herby królestwa i domu rakuskiego. Ten ornat miał dalmatyki perłami szyte, i był darem Kazimierza Jagiellończyka. — Takich ornatów perłami szytych naliczyłem do dziesięciu, inne były z jedwabnych i złotych materyj, z krzyżami od pola, po których wyobrażenia i całe historye śś. Pańskich. Dawniejszych od czasów Zofii królowej nie upatrzyłem; parę było Oleśnickiego, jeden Gamratów, i jeden Padniewskiego, a jeden Piotra Knity z Wiśnicza, z wizerunkiem w krzyżu Matki Boskiej, śś. Apostołów i ś. Heleny; do którego początkowo wszyta była historyja ś. Stanisława, *sed in aliam est translata, quae erit in ordine earum quae dicuntur novae cassulae*. Były więc te ornaty *veteris figurae*, które przerabiano na *novae cassulae*, i do jakich nasz ornat kmitowski należy. Przy dwudziestym piątym ornatcie czyta się: iż był *ex muchaiero rubeo cum aquilis aureis intextis, græco more facta, asservatur propter antiquitatem, continens in parte infima faciem Ducis Henrici et Annae Ducissae, ad quam habentur Dalmaticae veteres ex auro attrito*. Byłby to więc najstarszy ornat, gdy Henryk II. pobożny książę na Szląsku umarł roku 1238, a żona jego Anna roku 1265.

Ornatów nowych, *cassulae recentiores*, było sztuk 21, lecz z perłami czytam tylko o jednym, z parę szafirami i balassami; humerałów biskupich czyli naramienników było ośm, wszystkie od pereł. Kap kościelnych posiadała zakrystya bogatszych sztuk 51, a ostatnich 17. Pierwsza z porządku Zygmunta króla ojca, *de aureo panno*, miała listwy z pereł. Na jednej stał ś. Stanisław z Piotrowinem, pod nim ś. Floryjan, i ś. Zygmunt, a od samego dołu był puklerz z jeźdźcem na koniu; a na drugiej stał ś. Wojciech, pod nim ś. Wacław i ś. Marcin, i była tarcza z herbem królewskim; a na szkaplerzu z tyłu była ś. Trójca, a poniżej Wniebowzięcie Najświętszej Panny i dwunastu Apostołów. Wszystkie te figury były z pereł, nie-

małej wartości. — Druga kapa była *ex aureo panno* barwy czerwonej, dana od Fryderyka kardynała, podobnież z listwą i szkaplerzem, po których śś. Pańscy byli wyszyci perłami, nie małej wartości. Inne były też z perłami, i na szkaplerzu z figurami od srebra i złota, lub ciężkich materij jedwabnych. Ubiorów perłowych na kielichy było sporo, antepediów bogatych do wielkiego ołtarza 32, do ś. Stanisława przy grobie 12, a do ołtarza przy cyborium sztuk 9. — Materij złotych i jedwabnych do ubierania grobu Pańskiego było sztuk 8, a opon do rozwieszania po kościele, naprzód nowych sztuk 14 po Padniewskim, zptactwem i zwierzem rozmaitem, a starych sztuk 23. — Miała do tego zakrystyja pierścieni biskupich sztuk 10, trzy ze szafirami, jeden z topazem, na którym wyrznięty napis: *nunc dimittis servum tuum*. Krzyż z łańcuchem stariej roboty, od użytku dla Jm. xięży suffraganów; a drugi brylantami sadzony, z łańcuchem kosztownym złotym, dany w zamian po kardynale Radziwille, za to co kielicha nie sprawił, wartości na dzisiejsze pieniądze tysiąca czerwonych złotych; a pod kluczem kapitulnym zostawała skrzynka, w której chowano perły i drogie kamienie, sztuki złota i srebra z ornatów i naczyń wypadłe i odłamane. — Ksiąg kościelnych do użytku w chórze było 30 z górą; Graduałów, Antyfonarzów, Psalterzów, Mszałów, Agend, i t. p. pisanych na pergaminie i oprawionych suto. Dużych Graduałów było trzy, sprawionych przez króla Jana Olbrychta, pięknie pisanych, *cum imaginibus variis*; dwie książki z Homiliami *de Sanctis*, i trzy *Libros Legendarum* (*sic.*) przezywanych: to *Juventa*, to *Kletz*, to *Czerwonka*, to *Ossuth*, to *Ragacka*, to *Żebrak*; od czego by? nie powiedziano. — Pomiędzy psalterzami jeden był z herbem królewskim, a przy mszałach zapisano: *quorum nullos usus*, posługując się rzymskimi. Była przytém biblia pergaminowa, *Liber passionum cum lamentationibus, i pro officio Coenae Domini*, co też książka *in pergamento, continens ordo coronationis Regis*; przy wielu innych porzuconych w zakrystyi, i nie zapisanych.

Było do tego pięć kaplic królewskich: ś. Trójcy, ś. Krzyża, Jagiellońska i Bożego ciała, licząc do nich Mansyonarską dla grobowca Batorego, każda z inwentarzem sporym, na które się tu wspomni.

Kaplica ś. Trójcy fundacyi królowej Zofii, czwartej żony Władysława Jagiełły, posiadała trzy kielichy srebrne spore, cztery wielkie a dwa mniejsze lichtarze srebrne, krzyż w formie pacyfikału z relikwiami śś. Pańskich i pelikanem od góry, a drugi mniejszy, i relikwiarz w kształcie ołtarzyka zamykanego w pośrodku z namalowanym Zwiastowaniem N. Panny; także tablicę dużą srebrną z wizerunkiem Matki Boskiej; wszystkie te sztuki były pozłacane. — Ornatów miała sztuk 14, sześć od złotogłowi, perłami szytych po krzyżach, a drugie z materij jedwabnych bogatych; antepediów sztuk 14, kilka złotem tkanych. — Mszałów pergaminowych trzy, dwa krakowskie, *sub titulo Reverendissimi Konarski i sub titulo Reverendissimi Tomicki Epsr. Crac. impressae*; także *Breviarium Cracoviense scriptum pergamineum, et graduale continens officium de SS. Trinitate*. Te mszały z brewiarzem X. Taranowski proboszcz tej kaplicy za pozwoleniem kapituły sprzedał a kupił dwa *Missalia Romana*.

Kaplicę ś. Krzyża, fundatorka Elżbieta królowa z małżonkiem swoim Kazimirzem Jagiellończykiem, ubogaciła nie mało. — Samych relikwiarzów było 26 srebrnych, a jeden

złoty, roboty to jak pacyfikały, to jak trumienki, to jak ołtarzyki z wiekami, to głowy i całe figury świętych; iż dochowane utworzyłyby dziś ciekawy zbiór dla sztuki dawnej. — Pierwszy był spory znacznie, kształt miał blachy lub obrazu, *excellentis operis*, z wielu relikwiami śś. Pańskich, w pośrodku *cum ligno vitae*; po którym dokoła było 24 kamienie z dwunastu perłami. — Drugi był złoty *ex uuro puro* w formie wieżyczki, z cierniem korony Pańskiej w kryształowém naczyniu, perłami przybraném, a pod cierniem było dołem i górą po sześć rubinów. — Trzeci miał postać figury, cały był pozłacany, na odwrotnej stronie z wyobrażeniem Chrystusa pomiędzy łotrami na perłowej macicy, przy której świeciły się 3 rubiny, 3 szmaragi i 3 szafiry. — Czwarty z relikwiami ś. Damiana męczennika, w długim kryształowém naczyniu, stał na postumencie, z figurą Chrystusa krzyż dźwigającego. — Piąty był srebrny cały pozłacany, z wyrobioną historiją Wniebowzięcia Matki Boskiej, o dziewięciu kamieniach i jednej perle. — Szósty z drzewem Krzyża świętego, zdobiły 4 korale i tyleż kamieni, miał krzyżyk złamany; a siódmy był także z partykulą drzewa Krzyża świętego, i częstką ze sukni Najświętszej Panny, po jednej stronie z Chrystusem Panem dźwigającym krzyż z Szymonem Cyrenejezykiem, i po drugiej ś. Andrzejem. — Ósmy też zamykał drzewo Krzyża świętego, po nad głową Ukrzyżowanego, z drugiej strony mając Zbawiciela, ze światem w ręku. — Dziewiąty był *ad instar turriculae*, ze szkłem pękniętém, z relikwiami ś. Bartłomieja apostoła i ś. Elżbiety. — Dziesiąty w formie głowy, z dużym kamieniem *in pectore*, zawierał relikwie ś. Matalberty (*sic.*) — Jedynasty był krzyżem na łańcuszku srebrnym pozłacanym, z kamieniami i perłami, po obydwóch stronach. — Dwunasty nie miał śś. relikwii, w kształcie pacyfikału, niósł wyrobione postacie Chrystusa Pana i Matki Boskiej. — Trzynasty była figurka nie wielka pozłacana, z perełkami i relikwiami *s. Caesarae*. (*sic.*) — Czwórtnasty miał kształt skrzyneczki, smalcowany do koła i zamykany. — Piętnasty i szesnasty miały pod szkłem relikwie świętych Pańskich, pierwszy o kilku kamieniach i koralach, a drugi z herbem *tria gabota* na postumencie — Siedmnasty w postaci pacyfikału, nie wielki, bez relikwiów, z wyobrażeniem po drugiej stronie ś. Jakuba i Matki Boskiej; i takiż ośmnasty, z Chrystusem na krzyżu. — Dziewiętnasty przedstawiał Chrystusa na krzyżu, z Matką i ś. Janem, był z wielu relikwiami, u spodu z orłem polskim i herbem korony węgierskiej. — Dwudziesty zamykał się *modo* ołtarzyka, w pośrodku z Matką Boską i Dzieciątkiem Jezus, był pod herbem domu rakuskiego. — Dwudziesty pierwszy miał blachę złocistą, a na kości słoniowej zdjęcie Chrystusa Pana z krzyża, z drzwiczkami do zamykania, cały *subtili et eleganti labore*, u spodu z orłem. — Dwudziesty drugi czytam *tabula fracta*, z starém malowidłem ruskim, obwiedziona blachą srebrną; a dwudziesty trzeci w formie ołtarzyka, pokazywał Chrystusa w Ogroju i pojmanie; roboty wytwornej, *in laminis argenteis, an vero aereis dubitatur*.

Naczyń srebrnych było, jako to: kielichów pozłacanych i szmelcowanych sześć, dwa z perłami i kamieniami, ampułek par trzy i dwa pulpity pod mszały, także lampa spora; szabaszników dwa większych o kilku świecach, a dwa mniejszych, i świecznik na łańcuchu żelaznym u sklepienia. — Ornatów ta kaplica posiadała dwadzieścia siedm, z których pierwszy ze

złotogłowi farby fiałkowej, z krzyżem od pola szytym perłami z figurą Chrystusa, Matki Boskiej, ś. Jana, Zdjęcia Pańskiego z krzyża, o dużych ośmiu rubinach, pod herbem polskim, i domu rakuskiego; a drugi był z takiejże materyi, i podobnie z figurą Chrystusa na krzyżu, perłami od pola szyty; te dwa ornaty miały humerały stariej roboty, *gemmis floristae. (sic.)* Drugie były z samych drogich materyj, od złota i jedwabiu, szyte niektóre po krzyżu z wyobrażeniami śś. Pańskich. — Antepediów naliczyłem trzydzieści dwa bogatych, dla materyj złotych i jedwabnych, a jeden był z ałasu czarnego *auro floristum, gemmisque ornatum*. — Mszały pargaminowe posprzedawano, dla nabycia weneckich; antyfonarzów pargaminowych było dwa, także statuta synodalne dyecezyi krakowskiej, *Corpus juris canonici* w trzech tomach, *Revelationes S. Brigidae in pargameno*, i życia śś. Pańskich Skargi.

Kaplica Jagiellońska miała kielichów cztery: pierwszy złoty cały, trzydziestu sześciu perłami ozdobiony, a trzy srebrne pozłacane, z których jeden szmelcowany, — krzyżów trzy; jeden złoty *instar arboris decisis ramis fabricatam*, dar królowej Anny; drugi także złoty dużo mniejszy, o trzech kamieniach drogich, i o perłach większych ośmnastu, a małych dwudziestu, z napisem: *Ex Sigismundi Augusti Regis Poloniae legato*; a trzeci srebrny pozłacany, z relikwiami ś. Doroty, Apolonii, Małgorzaty i Agaty: *ex donatione* Zygmunta ojca; — pacyfikałów było ośm. Pierwszy złoty, *cum imaginibus*, ze siedmiu szafirami, i jednym szmaragiem, i dwudziestu sześciu perłami; drugi też złoty, z partykulą z ręki ś. Zygmunta; trzeci srebrny pozłacany, z kawałkiem *de corrigio s. Hieronymi*; czwarty podobnie srebrny pozłacany, z relikwiami ś. Erazma; piąty też srebrny pozłacany, z partykulą *de ossibus et vestae* ś. Jana Chrzciciela; szósty z częścią *de brachio* ś. Sebastjana; — siódmy w formie ołtarzyka, z relikwiami, w pośrodku *Agnus Dei*, a górą orzeł w koronie z literą A, a pod orłem trzy kamienie. Ósmy był także ołtarzyk srebrny pozłacany, *habens figuram sculptam coronationis Beatae Mariae Virginis*, o trzydziestu siedmiu kamieniach, i trzydziestu perłach, z rokiem z tyłu 1313, a dany przez Annę królową roku 1523. — Szabaśników srebrnych było dwie par większe z napisem: *Sigismundus I. Rex*, a mniejsze z herbami Polski i Litwy. Miednic z nalewkami trzy: pierwsza w pośrodku z orłem i literą A, dużej wagi, a jedna miedziana lecz szmelcowana, z rokiem 1508. — Ampułek par trzy srebrnych, dwie puszki, pulpit pod mszał, i turibularz z łódką, wszystko srebrne. — W ornaty ta kaplica nie była uboga, od Zygmunta ojca miała dwadzieścia jeden, a od królowej Anny trzynaście; co też antepediów Zygmontowskich było dwadzieścia jeden, a królowej Anny dziewięć; królewskie ornaty były wszystkie z bogatych materyj, złotych i srebrnych, niekiedy szyte od pola, a trzy pierwsze królowej Anny, z figurami od pereł w krzyżu, z humerałami i albamii bogato szytymi do nich. Antepedia nie ustępowały ornatom. Obrusy, welony, korporały, miały drogie perły po sobie. — Mszałów pargaminowych było trzy: Tomickiego dwa, nowy i stary, i Fryderyka kardynała, a czwarty wielki pisany, z pięknymi malowidłami. Kobierców bogatych kilka pod ołtarz, i do strojenia siedzenia królewskiego; z czerwonym tureckim wniesionym po śmierci X. Jana Browna proboszcza tej kaplicy.

Kaplica Bożego Ciała z grobowcem Jana Olbrachta, miała inwentarz kiedyś nieostatni. Wizyta Zadzikowska zapi-

sała, dokładniejsza od Maciejowskiego: iż fundator jej Jan Olbracht, i kapłanów uposażył przy niej, i sprzętem niemałym w srebrze i złocie opatrzył; lecz za niedbalstwem XX. Altarystów, dużo z tego poginęło. Miała jeszcze po te czasy dwa kielichy srebrne pozłacane, jeden z herbem królewskim u spodu; krzyż *ex auro purissimo*, wagi do dwóch grzywien, kamieniami sadzony, z wizerunkiem Pańskim po jednej stronie, a po drugiej z dużym szafirem, oprawionym w rubiny, szmaragi, dyamenty kończate, perły; pacyfikał w formie monstrancyi z wieżyczkami złoty, w środku z cierniem z korony Pańskiej, wagi cztery grzywiny, obity kamieniami, rubinami, dyamentami, perłami, u góry z wielkim szafirem i perłą, a w wieńcu z dwoma rubinami, a stodziewięćdziesiąt małemi wiszącymi. Te dwie sztuki ratując od dalszych ubytków, kazała kapituła wnieść do skarbu swego. Zagięły zaś, miarkując z wizyty Maciejowskiego: ołtarzyk srebrny zamykany, wagi okładem cztery grzywien, z namalowanem po jednej stronie Zwiastowaniem Najświętszej Panny, a po drugiej ś. Jerzego, u góry z figurą Chrystusa na krzyżu; i pacyfikał spory srebrny, z drzewem Krzyża świętego, z relikwiami śś. Florjana, Stanisława, dziesięciu tysięcy Męczenników i jedynastu tysięcy Panien, z napisem: *Pietas Joannis Alberti Sanctorum ossa haec reverenter clausit*. Miała ta kaplica do tego pacyfikał srebrny mały, o parę kamyczkach; portatel z zielonego kamienia w srebro okuty, z narysowanemi dwunastu Apostołami, a po rogach za szkłem relikwiami czterech Ewangelistów, i parę ampułek srebrnych, z pod których taczka zginęła. — Ornatów było dwanaście od złotogłowi i jedwabnych, z których jeden miał krzyż od pola perłami szyty, i kamieniami sadzony, z figurą Chrystusa Pana, Matki Boskiej i ś. Jana, u spodu z orłem polskim; i takiż krzyż bogaty, po zużytych już ornacie, podobnie perłami sadzony, z figurą Chrystusa Pana, a po bokach ś. Wojciecha i ś. Stanisława, z herbem polskim i domu rakuskiego u dołu. Maciejowskiego wizyta skarży, na wiele pereł wydłubanych przy tym krzyżu.

Kaplica mansjonarska najmniej bogata, posiadała jednak kielichów srebrnych ośm, z których parę starej roboty, z herbami Radlicy biskupa i króla Stefana; krzyżów srebrnych dwa, a pacyfikałów trzy, srebrnych pozłacanych z relikwiami śś. Pańskich; ampułek par trzy, puszkę dużą na Przenajświętszy Sakrament, dzwonek, świeczników parę, i koronę srebrną. Ornatów sztuk trzydzieści, od złota, jedwabiu, przy wielu podlejszych, a antepediów takichże dwadzieścia ośm. Były jeszcze bogatemi kaplice Tomickiego i Maciejowskich, inwentarzem w srebro i aparaty opatrzone, na które się wspomniało te kaplice opisując.

Teraz idzie wizyta Trzebieckiego, zapowiedziana i otwarta roku 1670, pomijając Zadzikowską, która skarbcu się nie-
tknęła.

Trzebieckiego wizyta poczyną od naczyń złotych. Ma naprzód o trumnie na grobie ś. Stanisława, drewnianej, blachami srebrnemi pozłacanemi obitej: *hanc S. Cunegundis comparasse, ex traditione antiqua fertur*, tak jak o tém przy kaplicy Psalterystów zapisałem. Wspomina na trumnę srebrną, wywiezioną przez Szwedów, nakładem Zygmunta III sprawioną; przy czém mówi o nowej trumnie, wagi ośmiuset grzywien czystego srebra, co Gembiński przy pomocy kapituły dał zrobić, lecz z Gdańska jeszcze nie sprowadzonej. W tej trumnie

ś. Kunegundy był relikwiarz szczerzo złoty w kształcie ręki, przez dwóch orłów trzymanej; w którym mieściła się znaczna partykuła, z ramienia świętego biskupa: dar Tomasza Zamojskiego syna Jana. Krzyżów złotych było cztery: pierwszy on Kazimierzów szczerzo złoty, drugi ten drewniany obity blachami złotymi Jagiellończyków, trzeci co go dała Elżbieta Fryderykowi kardynałowi synowi, a czwarty najmniejszy, ale toż w perły i kamienie drogie obity. Przy krzyżach zapisane stoją: monstrancya duża na łokieć szczerzo złota, takąż figura spora ś. Stanisława z Piotrowinem dana od Władysława IV, głowa ś. Stanisława, ampułki z tacką po Andrzeju Lipskim biskupie, lilia przez Erazma Ciołka biskupa Płockiego przywieziona od Juliusza II z podstawą miedzianą pozłacaną i relikwiarz w kształcie monstracyi z cierniem z korony Pańskiej; te sztuki wyjąwszy lilię złotą, miały po sobie perły i nie mało kamieni kosztownych. — Kielichów złotych naliczyłem czternaście: Tomickiego, Padniewskiego, Bernarda i Samuela Maciejowskich, Piotra Myszkowskiego i Tylickiego, Marcina Szyszkowskiego, Zygmunta III jego własnej roboty, Andrzeja Lipskiego, Jana Alberta królewicza kardynała, Jakóba Zadzika, Piotra Gembickiego i Andrzeja Trzebickiego, przy czym puszka na Sanktissimum darowana przez Wojciecha Serebryskiego kanonika. Było kilka z tych kielichów wagi znacznej do trzysta okładem złotych czerwonych, wyrabiane i szmelcowane niektóre, i kamieniami kosztownymi sadzone, z herbami i napisami biskupów, co do jednego przedniej roboty. — Łańcuchów, krzyżów i pierścieni biskupich, częścio złotych, częścio srebrnych leżało sztuk dwadzieścia trzy. Jakóba Zadzika łańcuch i krzyż był złoty, o dziesięciu dyamentach. Krzyż Tomasza Oborskiego miał postać Chrystusa na sobie, a Gembickiego zdobiły jedynaście dyamentów dużej wagi, a Radziwiłłowski dziesięć takich. Andrzeja Łukomskiego archidyakona, był o sześciu szmaragach, a Lipskiego biskupa o sześćdziesiąt siedmiu dyamentach. Pierścieni złoty Tomickiego, miał szafir duży z herbem jego. Dwa było toż z szafirami mniejszej wagi. Inne świeciły: topazami, chryzolitami, ametystami; a pare było z krwawnikami i całkiem gładkich. — Oddzielnie zapisano krzyż i figur trzynaście szczerzo złotych, nabytych podczas wojny szwedzkiej roku 1655 przez Gembickiego Piotra, od Jana Kazimierza króla i odkazanych testamentem kościołowi krakowskiemu. Krzyż był duży złoty z postacią Chrystusa Pana w pośrodku, a miał podstawę ozdobną ośmiu Aniołami, u spodu z drzewem Krzyża świętego za szkłem, a koronę Pańską otaczały promienie brylantowe i rubinowe. Figura Zbawiciela Pana miała podobnie od spodu aniołków i w postumencie ampułkę kryształową z ziemią z pod krzyża Zbawicielowego, przy autentyku na to, a głowę zdobiło promienie brylantowe i rubinowe. Figura Matki Boskiej takąż była i takież promienie miała; a śś Jana Chrzciciela, Andrzeja, Jakóba *majoris et minoris*, Tomasza, Filipa, Mateusza, Bartłomieja, Szymona, Judy i Macieja, była każda spodem z relikwiami tychże śś. Apostołów, *gemmis et floribus aureis* ozdobionemi. Stały te figury na podstawach hebanowych, a wartość każdej liczyła, tysiąc sztuk czerwonych złotych.

Figur srebrnych było dwadzieścia, pare z nich znacznie duże, z relikwiami świętych, których przedstawiały złożone grubo i kamyczkami sadzone, dary biskupów: Oleśnickiego,

Strzepińskiego, Tomickiego, Maciejowskiego, Tylickiego, Zadzika i kanoników: Borka, Wapowskiego i Srebrzyńskiego. Tek było ośmnaście, z głowami śś. Pańskich. Ś. Stanisławowi sprawiła Zofia królowa, z nakryciem złotem, sadzoną perłami, szafirami, szmaragami; a dla ś. Floryana dał zrobić Oleśnicki srebrną całą. Ś. Stanisław miał drugą tękę, z której przełożono później czaszkę do tej złotej, którą teraz pokazujemy. Sześć rozmaitych nosiły napisy Oleśnickiego, jedna Piotra Gembickiego, a jedna Jana z Nasiechowie archidyakona krakowskiego, Andrzejem w katalogu moim zapisanego. — Rąk srebrnych było pięć, a szkatulek na relikwie śś. Pańskich trzy; razem partykuł relikwii śś. Pańskich, liczył nasz kościół do sto sztuk, częściami oprawnych i nieoprawnych. Do tego w kształcie monstrancyi był osadzony palec ś. Filipa apostoła, a druga taka jest z częścią gwoźdźcia z krzyża Pańskiego.

Krzyżów srebrnych miał kościół trzy. Pierwszy na łokieć duży, z drzewem Krzyża świętego, o dwudziestu siedmiu kamieniach, ozdobiony figurami czterech Ewangelistów i dwudziestu Apostołów, z napisami staroświeckimi; drugi mniejszy, na kształt korony od góry, sadzony drogiemi kamieniami, z herbem Odrowążów; a trzeci podłużny, z dwoma kiercami do noszenia w czasie processyi przed kapitułą. — Kielichów liczył kościół piętnaście, pozłacanych, rozmaitej roboty; ampułek z tackami par dwie; lamp do wieszania sztuk cztery; miednic z kubkami do mycia rąk cztery, niepośledniej wielkości i wyrabianych misternie; lichtarzów sporych sześć na ołtarz wielki z krzyżem do nich, drugie takie sześć z krzyżem pozłacane zdaru Piotra Gembickiego, cztery sprawione przez Bartłomieja Szczepkowskiego wice-prokuratora kapituły do grobu ś. Stanisława, dwa dane przez Jana Tomisławskiego wice-starosty krakowskiego na ołtarz WW. Świętych, dwa małe pozłacane odkazane testamentem przez Jana Romiszowskiego scholastyka krakowskiego i dwa takież po Grzegorzku Boraście kanoniku, sześć mniejszych małych i jeden duży o siedmiu ramionach do stawiania podczas rorat w Adwencie, co dał zrobić Gniewosz Mikołaj biskup kujawski. Było do tego dzwonek srebrnych trzy, pastorałów cztery, turybularzów z łódkami pięć i różnych naczyń na oleja święte sztuk sześć.

Obrazów czyli ołtarzyków srebrnych czytam cztery. Pierwszy ś. Trójcy miał wieka, wysoki na trzy piędzi z blachy złotej, o kamieniach drogich dwudziestu okładem, perle jednej znacznie dużej a małych sześćdziesiąt; a po wiekach było kamieni drogich sztuk sto siedmdziesiąt, z wielu ozdobami, w pośrodku z herbem królewskim. Drugi ś. Jana Ewangelisty, z srebrnej blachy pozłacany z dużym szafirem i o trzynastu perłach, mieścił podobnie na sobie herb królewski. Trzeci i czwarty, z namalowanym Chrystusem Panem i Najświętszą Panną na drzewie, oprawne w ramy złożone, miały relikwie śś. Pańskich i kamienie pomniejsze od spodu, przy kilku innych ozdobach.

Infuły było siedm, nie licząc infuły ś. Stanisława, Fryderyka kardynała, Zbigniewa Oleśnickiego, Andrzeja Lipskiego i Strzepińskiego, z dwoma po Gembickim Piotrze, przy pare pośledniejszych. Dwie pierwsze były od pereł, kamieni drogich i szmelcowanych w ogniu ozdób, jak ta pozostała po Andrzeju Lipskim; a Gembickiego zdobiły szyte perłami od przodu postać Chrystusa Pana w formie pasterza dobrego, a

po drugiej dziewica w koronie, depeżąc smoka pod nogami, obie z lamy srebrnej.

Po zużytych ornatach leżało krzyżów dziesięć, kolumn od kap czterech z jednym szkaplerzem, dwie dalmatyki i jedenaście sztuk szlaków, do obszywania obrusów na ołtarze. O tych ornatach i kapach, mieliśmy przy inwentarzu Maciejowskiego. Świeciły się złotem i od drogich kamieni, co i figury po nich wyrabianemi. One szlaki do obrusów dar królowej Anny, a miały tło złote. Zaszyte toż perłami i kamieniami. Humerałów takich było jedenaście, a do tego sznurków pereł rozmaitej wielkości siedmdziesiąt cztery, na łokieć długie; przyczem w skrzynce chowano kamienie i perły, co z inful i ornatów powylatywały, do sztuk dwieście ośmdziesiąt okładem; przy kilkudziesiąt kawałkach złota mniejszych i większych, od rozmaitych naczyń, z pastorałem roboty misternej, całym pozłacanym.

Ornatów białych miał kościół dwadzieścia ośm, z których trzy już tylko szytych perłami i kamieniami: Andrzeja Lipskiego i Regini Żółkiewskiej wojewodziny ruskiej z domu Lipskiej z Goraja herbu Korezak, Piotra Tylickiego i Andrzeja Trzebieckiego; ten trzeci miał takąż kapę, a pereł do tych dwóch sztuk dodała kapituła biskupowi swemu, z ornatów zużytych. Inne były altembasowe, atłasowe, tabinowe, teletowe, srebrem i złotem przerabiane, pare z figurami na krzyżu; dary biskupów, lub sprawione nakładem kapituły. — Czerwonych ornatów było dwadzieścia siedm, z dwoma szytymi perłami i sadzonymi kamieniami Zygmunta III i Stefana Batorego; z onym Kmitowskim pod herbem Sreniawą zmęczeństwem ś. Stanisława w krzyżu. Takich ornatów bogatych, zielonych, fioletowych, czarnych, co też kap i dalmatyk, była spora liczba; a przy ornatach białych zapisany czytam palliusz, czyli rationał uszyty z pereł i dany przez królową Jadwigę kościołowi naszemu. Ornatów zaś *Ruthenici ritus* dwa czerwone, a jeden błękitny, miały po sobie figury szyte, a na jednym z czerwonych, na który wyżej wspomniałem, były u spodu *duae personae acupictae*, z napisem: *Dux Henricus Dux Silesiae, Juditha Ducissa*. Ten Henryk III książę na Wrocławiu, zmarł roku 1266, z czego wnosićby można, iż po koniec wieku XIII zażywano ornatów, kształtu greckiego; bowiem Henryk III, ani Judita nie byli obrządku greckiego, jeno obrządku katolickiego.

Antepediów we wszystkich kolorach do zdobienia wielkiego ołtarza, z bogatych materyj, z frandzlami złotymi i srebrnymi, miał kościół sztuk kilkadziesiąt. Welonów na kielichy tyłoż, z bursami i palkami, z których wiele świeciło perłami i kamieniami. Tunicel biskupich i gremiałów sztuk jedenaście, a pokryw na faldistorium sztuk dziesięć, haftowanych złotem i srebrem. Opon i obić tureckich i rozmaitych, szpalerów czyli gobelinów do strojenia kościoła i stałów, nie mało.

W bibliotece zapisano tylko folianty w liczbie sztuk 239, pomiędzy którymi 66 rękopismów pergaminowych, a 40 papierowych. Biblij pergaminowych było 4, a papierowych 3; przyczem pare antyfonarzów, mszałów i pare brewiarzów, z malowaniami piękniemi. Godnych wspomnienia rękopismów doczytałem się: *Manuscriptus Joannis Latoszyński Homiliarum, Manuscriptus Homiliarum per Jacobum Smieszek, Historia Scholastica Petri Syrzyconis canonici Cracoviensis, Sbignei Cardinalis manuscriptus continens controversias cum Crucigeris, Antibotomenum*

Benedicti Parti, Postilla super Epistolas Pauli Nicolai de Gorron, Homiliae diversorum Doctorum cum titulo Rogalla, Chronica Bohe-mica in pargameno a Sbigneo Cardinali donata, i Sermones Lucae de Cosmin manuscripti. Jan Latoszyński był u nas kanonikiem przy schyłku XV wieku, a o tej homilii jego, Janocki i Wyszniowski nie wiedzą. Piotr Syrzyk jest Falkowskim biskupem krakowskim, zmarłym w Awenionie roku 1348. Oleśnickiego kronikę czeską i dwa tomy do spraw krzyżackich, wyniósł Czacki od nas; (*Katlg. bsp. krak. wstęp stron. 129.*) a Jakóba Smieszka nie znachodzę nigdzie, nawet u Lelewla, w abecadłowym jego rozkładzie znakomitych ludzi. (*Tom I. Polska, dzieje i rzeczy jej.*) Czego nam żałować, to że przy tym spisie foliantów, nie położono książek pomniejszych, rzadszych i ciekawszych nierównie.

Cztery kaplice królewskie pomijam, gdyż wizyta Trzebieckiego powtórzyła z małemi odmianami, to co było u Maciejowskiego, a przechodzę do wizyty Łubieńskiego.

Inwentarz skarben *alias* zakrystyi, spisany w czasie tej wizyty, poczyną od *supellea aurea*, od naczyń złotych. — Naprzód jest krzyż *ad normam* ruskich *ritus graeci* drewniany dębowy, złotymi blachami obity, w pośrodku *cum effigie Crucifixi* i partykułami *Ligni vitae*, o kasztach (*ste*) 21 wysokich, a 30 małych z kamieniami, których pare wyleciało i perłach 4 wielkich, a 80 małych, a koralikach 4. Stał na postumencie srebrnym, z *insigniami* męki Pańskiej; a brakowało po nim kilka kamieni i pare sztuczek blachy złotej. Potem idzie teka z głową ś. Stanisława, lilia od Juliusza II, monstrancya mała z cierniem z korony Pańskiej i 4 kielichy, wyrabiane i szmelcowane: Zadzika biskupa, Grudzińskiego starosty gołubskiego, Małachowskiego z brylancikami a nabyty od XX. karmelitów na Piasku i Puszka z koroną od góry, dar Opackiego archidyakona; przyczem racionał królowej Jadwigi zapisano.

Srebra było: figur śś. Pańskich 22, pół-łokeiowe, łokeiowe, a półtora-łokeiowych 9, pozłacanych niektóre i kamykami sadzonych. Tek na głowy śś. Pańskich było 18, a jedna z wiekiem złotem, o 7 szafirach i tyluż perłach dużych, mająca dwanaście figurek do koła; dar dwóch królówów naszych Anny Jagiellonki i Zofii dla ś. Stanisława, z której wyjęto później głowę, a włożono do tej złotej, co królowa Elżbieta dała zrobić. Trumienek na Relikwie śś. Pańskich było pięć, stały na gałkach srebrnych, od góry trzymali aniołkowie palmy i korony, a jedna większa miała na wieku Najświętszą Pannę z Dzieciątkiem Jezus, jadącą na osiołku, prowadzoną przez ś. Józefa; dwie pierwsze sprawili Gembicki i Trzebiecki, a trzy z oną Najświętszą, Mikołaj Oborski suffragan. Rąk srebrnych było 5, a monstrancyi 4, z tą na gwóźdź Pański, przywieziony Jagielle, *per Jordanum Cardinalem ostiensem de Ursinis*, i z drugą takąż przysłaną temuż Jagielle od Marcina V, z palcem ś. Filipa apostoła, mającą u spodu czterech smoków, z krucyfiksem w pośrodku. Kielichów złocistych było 17 i puszka spora na *Sanctissimum*. Lichtarzy srebrnych z krzyżami na ołtarz było 18, średnich 12, a małych 17; do tego kierce z krzyżem i lichtarz wielki do chóru o świecach 18, auszpurskiej roboty, dar Dąbskiego biskupa. Krzyżów srebrnych z jednym dużym na dwa łokcie było 4, a mniejszych 5, z których jeden na półtora łokcia spory, miał na blasze *effigies* srebrne *Crucifixi Domini*. Lamp srebrnych wiszących miał kościół 7, a ósma duża przed wielkim ołta-

rzem; miednic sporych z nalewkami 6, pastorałów 4: Zadzika, Małachowskiego i Oborskiego suffragana, a czwarty sprawiony kosztem kapituły; do tego naliczyłem kilkadziesiąt sztuk różnego naczynia kościelnego, jak to: turybularze i łódki do nich srebrne, także dzwonki, kociołki, ampułki, tacki, dzbanuszki na kwiatki, gałki do lasek, krzyże na chorągwie, it.p. Antepediów było dwa srebrne, do wielkiego ołtarza jeden, a drugi przed grób ś. Stanisława; a obrazów 8, z tym na szczerozłotej blasze *SSmae Trinitatis*, z wiekami do zamykania, na łokieć z górą wysoki i kamieniami sadzony, a drugim mniejszym, o wiekach po dwóch stronach, z obrazami miśternie malowanymi, ówierć łokcia wysokości mającym.

Infuł wszystkich było 21. Naprzód ta ś. Stanisława, co *inter reliquias asservatur*. Fryderyka kardynała była perłami zaszyta i kanakami złotymi sadzonymi kamieniami i perłami okryta. Oleśnickiego na tle czerwonym miała kwiaty z pereł i kanaki z drogiemi kamieniami po sobie. Andrzeja Lipskiego równała się Fryderykowskiej, a Strzemińskiego infule ś. Stanisława. Trzy pierwsze były znacznie uszkodzone i brakowało po nich całych rzędów pereł, kanaków z kamieniami co przedniejszemi, pereł wielkich kilka. Drugie były z materyi złotych i srebrnych, a Gembickiego, Trzebieckiego i Oborskiego z perłami od przodku.

Ornatów perłami szytych w tym inwentarzu miał jeszcze kościół 5, dwa białe Lipskiego i Trzebieckiego, dwa czerwone Zygmunta III i Batorego, a piąty Tylickiego. Ornatów bogatych było 16, z których 6 miały dalmatyki i kapy, a białych bez dalmatyk i kap 31. Czerwonych 27, zielonych 25, fiałkowych 24, a czarnych 18. Do wielu z tych ornatów były do garnituru kapy, dalmatyki i antepedia; przy mnóstwie welonów, burs i palek, perłami i kamyczkami szytych. Było do tego gremiałów haftowanych koloru białego 6, nakryć na faliatoria 8, na katedrę biskupią 6, a na stałe 3. Obsłonięte na ołtarze w czasie postu wielkiego 6, tuwalni bogatych 11, albatukach tył. Obiciów jedwabnych niektóre złotem tkane 9, kobierców mniejszych i większych 11, portyer 7 i baldachinów 10; a szpalerów po Trzebieckim 3 sztuki, po Małachowskim 8, te co wiszą teraz w wielkim chórze, co i po Gembickim, przedstawiających widoki leśne, nie licząc zużytych dużo. Kaplice poboczne czasu tej drugiej *inkursji* szwedzkiej, mało co potraciły, co też i kaplice królewskie, z wyjątkiem kaplicy króla Olbrachta, prawie zupełnie zubożały. Kaplica zaś Jagiellońska, miała niemal cały swój dostatek zapisany w wizycie Maciejowskiego, a powtórzony w wizycie Trzebieckiego, z oszacowaniem złota i srebra. Srebra policzono grzywien 213, a złota na walurow dukatów 825. Trzy ornaty z perłami porachowano 4400 złotych, a dwa antepedia z humerałem takimż do alby 2000 złotych. — Przy tym inwentarzu, nie znachodzi się krzyża i figur złotych Gembickiego. Mogły być zastawione i niewykupione, gdyż co uciszyła się dopiero ona druga wojna szwedzka. Pomiedzy książkami przy Seminarjum zamkownym znalazłem: Apologią Wargockiego, *Speculum Samossatenistarum seu Arianorum Cickowijj, de Christo vero Smiglecyj, de Baptismo contra Moschorovium, Synodus Przemisliensis, Conciones Quadragesimales Grodici*, może Grodeczkiego albo Grodzickiego, *Theologia Christiana Makovii, Institutiones de verbo Incarnato Joannis Morawski*, i tegoż *Institutiones de Maria Virgine, Opatovii de Sacramentis libri distincti Viginti*

et unum, tegoż de Actibus humanis, tył także ksiąg *Czechovius Dianna in 8^o, Verax Herodromus Stanislai Folsztyński, Primum instans Marianum de Immaculata Conceptione B. M. V. Authore Kojaszkiewicz*.

Teraz inwentarz z roku 1838 pokaże nam, co przez półtora wieku od wizyty Łubieńskiego zużyło się, a co pozostało, pomimo zbiegu różnorodnych wypadków, które zarówno z całym krajem dotknęły nasz kościół. Smutno to czytać i słuchać te nam dzisiaj czynione przymówki, z ofiarowaną przeto jakąś opieką i pomocą, tak jak nie umiałyby domy Boże szanować zabytków sztuki; a tu co uchowało się tylko wspomnień i pomników godnych, wszystko to należy się onej wiernej straży, co posadzona na progu wieczności, mistrzynią jest czasów obecnych. Jak katolicki Rzym przechował pogański Rzym, tak wszędy kościoły dały przytułek starym wiekom, z tem co godnego miały tylko. Wolny od namiętności ludzkich, miłujący wszystko, wyjąwszy fałsz i kłamstwo, wziął on pod swoje skrzydła naukę i piękne sztuki; a odrodziwszy zużytą społeczność, nie bronił nigdy do nich przystępu, będąc najlepszym ich znawcą i najlepszym dla nich przytułkiem. Co też mamy u nas z potopu uratowanego, jemu powinniśmy samo to odrodzenie się teraz miłości ku temu; bo gdyby nie on z tą swoją niewzruszoną skałą na której stoi, cmentarz byłby dokoła przy tej naszej gorączkowej ciekawości; a nie ten krzyż godło jego życia, co nie jednego rękę powściągnął, sięgającą po świętokradzką zdobycz. Niech nam wróć co od nas wyniesiono, a przynajmniej nie wynoszą to co jeszcze pozostało, a kraj za szkodą nie będzie. Nowa jakaś nauka, pod chorągwią zamięłowania ojczystych pomników, przywłaszcza sobie macierzyństwo nad nimi, a nie widzi namiętności wywoływana, do czego posłużyła już razy kilka. Gromadzą się zbiory i zbioriki, z tytułami do szacunku publicznego, a trzeciego pokolenia w tymże ręku nie doczekają. Powywołano dziesięćkroć więcej, dużo się z tego popaliło, lub zmarnowało, po rękach chodząc. Wielu nie mają, gdzie schronićby się z tym swoim skarbem, i tułają za mecenasami, uciekając przed samemi sobą; gdyż jaki nabytek, takie i zachowanie, bez uświętnionej pewności, co miećby mogła wiarę dla siebie.

Inwentarz, o którym mowa, ma już tylko 6. sztuk złota: monstrancję dar Gembickiego, tekę z głową ś. Stanisława, krzyż blachami złotymi obity Kazimierza Jagiellończyka, relikwiarz z palcem ś. Zygmunta odkupiony od XX. Rorantystów przez kapitułę, różę złotą z herbem Klemensa XII, przekazaną testamentem żony Augusta II, a odesłaną roku 1806, przez Fryderyka Augusta króla saskiego i księcia warszawskiego, kielich sadzony kamieniami roboty Zygmunta III, a drugi wyrobu włoskiego po Sołtyku biskupie; co w moc statutu Oleśnickiego, ostatni się wypłacił kielichem złotym oblubienicy swojej — oto jest co od złota pozostało, po trzykroć złej chwili na kościół nasz. Naprzód, za pierwszej wojny szwedzkiej, za której wyniesiono złota walurow na 2761 dukatów, a srebra grzywien 1652, to jest za 135,160 złotych polskich; potem roku 1794 wzięto złota 320 grzywien, a srebra na trzy zawody 1904 grzywien, to jest za 152,320 złotych polskich; a rok 1807 kosztował kapitułę 41,425 złotych polskich, okupując resztki skarbcu, te sztuk kilka przechowanych po dziś dzień. Przy takich to opłatach, pod czasy onej dwóchkrotnej burzy po kraju, po krocach wyda-

nych Janowi Kazimierzowi od duchowieństwa na wojnę szwedzką, ratowaniu dóbr funduszowych uciśnionych przechodami wojsk cudzoziemskich i swoich, wyszypał się też skarbiec nasz z klejnotów i pereł, złota i srebra; iż nie dziwota mu szafy jego dziś puste, sierotami po bogactwach, jakie niegdyś w sobie mieściły. Są do tego dwie monstrancye, większa i mniejsza, obie srebrne. Większa Stanisława Dąbskiego biskupa krakowskiego, cała osypana kamieniami czeskiemi; a druga Mikołaja Oborskiego suffragana z krzyżykiem od góry dykstynowym, mającym kiedyś należeć do królowej Anny, u spodu z medalionem złotym, na którym po drugiej stronie napis: *Eva Holin Sponencicz*. Tek czyli relikwiarzów jest pięć: pierwsza z głową ś. Floryana, w której niegdyś głowa ś. Stanisława spoczywała; druga z relikwiami ś. Wacława w kształcie pacyfikału o 36 dyamencikach, dar Andrzeja Załuskiego; trzecia na infułę ś. Stanisława, a dwie w formie ręki, z kością z ręki ś. Floryana i ś. Stanisława. Na ręce ś. Stanisława, jest pierścień cudowny jego, z parą obok, które pobożność zawiesiła, ze szafirowym Naruszewicza biskupa łuckiego. Wieść została: iż złożył go, gdy Stanisław August skarbiec oglądał, za powrotem z Kaniowa, płacąc za co napisał pod Bolesławem o ś. Biskupie i Męczenniku naszym; — kielichów jest wszystkich 12; krzyż duży na wielki ołtarz; lichtarzy 6 przy grobie ś. Stanisława, pastorałów dwa, i spora miednica pozłacana z takąż nalewką, dana przez Franciszka Potkańskiego suffragana. Do tego jest ołtarz hebanowy w kaplicy cyboryum mający srebrne ozdoby, blacha w wielkim ołtarzu pod panem Jezusem jest srebrna, i trumna ś. Stanisława, dużej wagi, którą unoszą czterech aniołów, do koła w płaskorzeźbach z męczeństwem ś. Biskupa, roboty gdańskiej; — w kaplicy Maciejowskiego obraz Matki Boskiej jest obity blachą srebrną; a w kaplicy Jagiellońskiej policzono roku 1831 do inwentarza srebra funtów 89, łutów 23, czyli za 9243 złote polskie groszy 4. Taxatorowie użyci do tego napisałem wyżej, byli pp. Józef Zamojski i Dominik Masłowski, złotnicy krakowscy. Ołtarz srebrny podali na wagi 70 funtów, wartości 7280 złotych polskich; a reszta od 9243 złotych, przypada na kielich, krzyż, sztuki i sztuczki różne pomniejsze.

Infuły bogatych jest trzy. Andrzeja Lipskiego ma tło perłami zaszyte, po którym od miejsca do miejsca świecą się sztuczki złote i srebrne szmelcowane, różnego kształtu, sadzone: szmaragami, szafirami, rubinami, oniksami; przy wielu ubytkach, których spis po szczególe byłby duży. Druga jest Strzępińskiego perłowa cała, a trzecia podobnaż z kamyczkami, będąca ś. Stanisława, za szkło oprawna. Pośledniejszych jest sztuk 9 z bogatych materyj: Tomickiego szyta jedwabiami, Andrzeja Załuskiego o kilku kamieniach fałszywych, Jana Lipskiego kardynała na lamie złotej z floresami perłowemi, drugaż Lipskiego podobnież na lamie złotej o kilku kamieniach prawdziwych z herbem przy końcach, jedna cała srebrna z herbem jeleń, a trzy fioletowe. Przy infułach zapisany stoi rational, wieść niesie szyty ręką królowej Jadwigi z napisem: *Hedvigis Regina Ludovici Regis filia*, i cztery wyrazy: *Doctrina, veritas, prudentia, simplicitas*, przywodzące na cztery cnoty arcykapłanów. Początkowo ten napis miał słowo jedno więcej, którego z pozostałych dwóch zgłosek odczytać nie można; był on dłuższy, nim go dał przeszyć Radziwiłł kardynał. (Wizyta Bernarda Maciejowskiego strn. 49.)

Z ornatów starych jest tylko: Andrzeja Lipskiego, wyszywany na białym atłasie z nieco perłami; Piotra Kmity z czerwonego axamitu, na krzyżu z ośmiu wypukłemi obrazami złotem i perłami haftowanemi, z których siedm przedstawiają męczeństwo ś. Stanisława, a ósmy od spodu jest z postacią fundatora z herbem w ręku; Maryi Leszczyńskiej małżonki Ludwika XV z lamy srebrnej, po którym szyte są kwiaty złotem i jedwabiami; Załuskiego Józefa gobelinowy z czasów, gdy w Lunevilu przebywał; i Szaniawskiego biskupa po tle złotem w kwiaty grube złote; ornatów zaś z całym garniturem, kapą i dalmatykami, białych jest 16, pomiędzy którymi: Augusta III, Komorowskiego prymasa, Andrzeja Trzebieckiego, Konstantego Szaniawskiego, i lionski bardzo piękny po ś. p. X. Karolu Skorkowskim biskupie naszym. Ornatów koloru czerwonego z dalmatykami i kapą jest 8; pomiędzy którymi: Szaniawskiego, Jana Lipskiego, Piotra Gembickiego, Andrzeja Trzebieckiego, i Kazimierza Łubieńskiego. Zielony kompletny 1, fioletowych 4, a czarnych 6; do tego ornatów bez kap, i kap bez ornatów, w różnych kolorach, z materyj złotych i srebrnych bogato szytych, nie mało.

Mamy tedy dzisiejszy skarbiec, czyli zakrystę. Nie świecą się już po nim krzyże i figury śś. Pańskich złote, teki i trumienki takież, figur co niemiarą srebrnych, lichtarzy, kielichów, i różnych innych naczyń do służby Bożej co nie miara. Zginęły blachy złote i srebrne, z wizerunkami śś. Pańskich, klejnotami sadzone; ornaty od pereł ciężkie, z krzyżami szytymi i w kamienie ubranemi; infuły trzy: Oleśnickiego, Fryderyka i Radziwiłła kardynałów, bogate i strojne jak ta po Andrzeju Lipskim pozostała, których opis po wizytach do kilka kart zabiera; kielichów 14 złotych, wagą, rzeźbą i kamieniami szacownych, z darów biskupich, począwszy od Oleśnickiego, a urwanych na Sołtykowskim — gdzie to poszło? *Tradidit eos in manus gentium*: (Psalm. 105. 41.) z Psalmistą powiem, a co chowa się przy nas dotąd, to kapituła uchowała i okupiła. Nie jeden wytrzymała ona taniec ze Szwedami przy tēm, dwakroć wsparła kraj onym zasobem bogactwa po ołtarzach złożonym, przy pare innych wypadkach wspólnych z powszechną dolą; ale co razy wyniesiono od niej, jakby plastrami złoto i srebro, to ul ten swój narabiała napowrót, strojąc go ujętym sobie chlebem od gęby. Wzięli Szwedzi aż do trumny ś. Stanisława, a w pare lat stanęła druga okazalsza. Gembicki stroi kościół w złoto, odkupione po królewiczu biskupie wrocławskim. Kościół i skarbiec zapełniają się na nowo darami: Trzebieckiego, Małachowskiego, Dąbskiego, Lipskiego, Załuskiego, biskupów, co też wielu prałatów i kanoników krakowskich. Kazimierz Łubieński stawia okazałą wieżę, i podnosi kościół z opustoszenia po ostatniej wojnie. Dobra biskupie i kapitulne podźwignione z upadku zakwitają, fundacie nowe powstają, Szaniawski zakłada seminarium w Kielcach i konwikt w Łukowie, a Małachowski sprowadza XX. misyonarzów do Krakowa, i pp. wizytki osadza na biskupiem. Lecz kościół dziedziczył wtedy ziemie i włości, z daru królów, i nabyte przy oszczędności dożywotnich posiadaczy swoich. Miał też z czego wypłacając się Bogu i ludziom, stawić i utrzymywać domy Boże, zakładać szkoły i szpitale, zasilać kraj w ciężkich potrzebach, nieść ubogiemu pierwszą bułkę chleba, sierocie i wdowie być opiekunem; bo sam nie żył od dnia do dnia jak wyrobnik, groszem położonym sobie

na dłoni. Chwała też jego nie bogactwo, co mu pod nogi wdzięczne pokolenie rzuciło; ale ta ś. Wiara, którą rozniosłszy i zaszczerpiwszy po kraju, ona mu dziś jest skarbem jego, i koroną jego.

Obejrzawszy skarbiec, nim zejdziemy na moment do grobów, poprowadzę za sobą ciekawych do kapitułarza, archiwum i biblioteki naszej. Trzy te sztuki są na piętrze, po stronie miasta od zachodu, z wygodnemi schodami. Kapitułarz jest o trzech oknach sporych, ściany ma okryte obiciem, stołki do koła i stół w pośrodku, pod kobiercem gobelinowym jedwabnym, z herbem i z napisem Zadzika. Zdobia go wizerunki biskupów, od Padniewskiego po Woronicza, lecz poczet ten jest nie kompletny, przy parze kanoników z Długoszowym; z kilkoma pięknymi obrazami, jak to: Chrystusa na krzyżu, Maryi Magdaleny, Błg. Prandoty. Był on postrzelany w czasie konfederacji Barskiej, a wyporządził go na nowo Franciszek Potkański suffragan krakowski. Z kapitułarza jest wchód na prawo do archiwum, a na lewo do biblioteki. Archiwum jest kurytarz sklepiony, o czterech oknach, opatrzone szafami i półkami, po których leżą dyplomata, których jest sporo, *Acta Actorum* nasze i *Acta Archivorum*, poprawiane w tomy. Z rękopismów pozostał Długoszowy: *Catalogus Episcoporum Cracoviensium*, Macieja z Milejowa: *Regestrum miracolorum...* *Prandothae pontificis...* *factorum*, i *Jura et Privilegia Epipatus et Capituli Ecclesiae Cathrlis. Cracoviensis*, na pergaminie śliczny kodeks, spisanych od roku 1228 po rok 1548 z podpisem Zygmunta Augusta. Były kiedyś w tym archiwum: Długosz po Tomickim w III tomach, historia jego, wyniesiony za Padniewskiego: Życie ś. Kunegundy przez tegoż napisane, a w czasie jej kanonizacyą pp. Franciszkankom sandeckim wydane, kiedy przyszło: dwa *Volumina in folio* aktów kancelerskich z czasów Zadzikowskich, wzięte przez Czackiego, wraz z rękopismem Oleśnickiego: *Continens Controversias cum Crucigeris*. Bowiem miano sobie wtedy za nie: groby odbijać, dyplomata z archiwum wynosić lub pieczęcie od nich odrywać, z bibliotek kościelnych księgi po prostu brać, lub pożycząć na wieczne nieoddanie. Miłośnicy takich nawidzin, zasłaniają się użytkowiem publicznym; ale co ma być lepszego: zamiast jechać na Łysą górę lub do Koprzywnicy, jeździć za książkami od dworca do dworca? Powiadają: duchowni nie radzi wpuszczają do siebie każdego gościa? Bodajby to było; i nie znają się zawsze na bogactwach, co nagromadzili? Lecz wieluż to takich, jak Pan na Kurniku, a pytanie: czy wszyscy panowie na Kurniku, będą mieli jego naukę i zasługę? Obliczywszy się: nie rzecz o książki, bo uczeni trafiają wszędy za nimi; a ci co chcieliby jeno przewracać po książkach, o takich nam nie chodzi. Archiwum też nasze nie stoi otworem dla ciekawości ludzkiej, ale dokumentu wskazanego odpisu nie odmawiamy; a dyplomatów naszych wykaz porządnym, mieć można w ręku każdego razu, za pozwoleniem na to.— Biblioteka ma dwa pokoje dobrze oświetlone, ze szafami i pułkami na książki. Nie może ona być zamożną, po przygodach jakie wytknąłem w katalogu moim; (*w Przemowie do tomu 1 odstr. 127 i w tom. IV od str. 437*). Z rękopismów pozostało dwóch Kadłubków, Długosza historia w czterech foliantach, lecz kompletnych ksiąg XIII nie obejmują, i *Banderia Prutenorum*. Z druków jest biblia Ostrogska, w całości dochowana, którą poszczycić się jedynie możemy, wpuszciliśmy miłośnika rzeczy polskich do

nas. Statutów nie mamy, historyków nie mamy, herbarzy nie mamy, kaznodziejów nie mamy. Całą ozdobą są trzy graduały pergaminowe, wielkości *folio maximo*, oprawne w deszczki dębowe, pokryte grubą skórą, okute mocno w żelazo. Na pierwszym stoi rok 1501, namalowany olejno na okuciu, poczem jest gwiazda raczej krzyż żelazny mocno przytwierdzony, na którym górą jest orzeł polski, dołem krzyż Litewski, od prawego Pogonia a od lewego herb Elżbiety rakuskiej, ryte i napuszczone farbą. Na drugim nie ma żadnego znaku, a na trzecim jest wpośrodku na oprawie brązowy orzeł i narożniki także grubo odlane. Te trzy graduały każdy wagi do parę centuarów, leżały na pulpicie w chórze mniejszym do użytku kantorów ze żakami. Solfy czyli noty po nich znaczone są czarno na czerwonych liniach, z brzegami stronnice niekiedy w roślinne ozdoby ubranemi; a tekst podłożony stroją litery większe i mniejsze, złożone i malowane rozmaicie. Tekst obejmuje nabożeństwo całoroczne, msze i nieszpory na wszystkie dni roku święta i niedziele. W pierwszym z tych graduałów jest liczba 17 liter początkowych namalowanych z nie małą sztuką i smakiem, przedstawiających przedmioty święte. Na pierwszej jest Bóg Ojciec, a na czwartej jakaś legenda nieznaną, poczem poczynają się stronnice liczbowane. Na 23ej klęczą Papież i król a górą jest Bóg Ojciec, na 27mej Narodzenie Pańskie, na 30tej któryś z męczenników, na 33ej ś. Jan Ewangelista, na 35tej Sąd Salomonów, na 39tej Trzech Królów, na 146tej Wjazd Pański do Jeruzalem, na 194tej *Resurrectio*, na 220tej Wniebowstąpienie, na 226tej Zesłanie Ducha świętego, na 236tej przenajświętsza Trójca, na 238mej *adoratio Sanctissimi*, na 282ej król w koronie klęczy pod kościołem, a na 285tej N. Panna z dzieciątkiem Jezus. Oblicze królewkie po dwa kroć w tym graduale powtórzone, a jedno takie jak drugie, nawodzi na myśl, iż może jest Olbrachtowym, którego nie mamy nigdzie; a żył jeszcze roku 1501, i dał te graduały spisać, jak to przy trzecim zobaczymy.— Drugi po nim ma na pierwszej karcie króla na tronie, a na 26tej Tróję Świętą, poczem idą stronnice liczbowane. Na 1szej jest Zbawiciel Pan, na 16tej Ofiarowanie, na 29tej Zwiastowanie, na 42 śś. Piotr i Paweł, na 43 ś. Helena, na 48 zabicie ś. Stanisława, na 58 *Pastor Bonus*, na 63 powtornie śś. Piotr i Paweł, na 68 *Visitatio*, na 86 ś. Wawrzyniec, na 88 Zaśnięcie Matki Boskiej, na 94 Abraham z drzewem swoim genealogicznem, na 102 ś. Michał, na 115 jeden z męczenników, na tejsze *in Verso* trzech Pielgrzymów, na 125 ś. Sebastianna, na 172 biskupów poczet, a na 188, któraś z męczenniczek pańskich.— Trzeci graduał jest mniejszy nieco od dwóch pierwszych. Ma na pierwszej karcie tarczę z orłem górą i napis: *Serenissimo Rege jubente*; a spodem drugą zamazaną z napisem: *Joanne Jordan Zupario ministrante*. Na odwrotnej zaś stronie, czyta się: *Item Serenissimus Dominus Johannes Albertus Rex Poloniae etc. felicis memorie. (Sic.) Salutis memor in/er cetera pia salutarique opera perpes notariumque memoriale triplex, videlicet opus Gradualis conscribi notabilibusque impensis regalibus mandavit, pro honore omnipotentis Dei et gloriosissime Virginis Marie, et beatissimi pontificis patronique Stanislai, decorumque ecclesie ejusdem. Oretur igitur Dominus Deus ut eundem jam defunctum seipso incomparabili mercede remuneretur, faciat successoresque ejusdem sequaces operum, cultusque Domini zelatores favet, Amen. Completio operis anno Christi MDVI, in crastino Confesionis S. Pauli*; a spodem: *Stanislaus*



F. Stroobant del. et lith.

Kraków. Nakł. Litografii „Czasu”

CRYPTA CUM SARCOPHAGO JOANNIS SOBIESKI, MICHAELIS KORYBUT, VLADISLAI IV^{TI} REGUM POLONIAE;

ET JOSEPHI PRINCIPIS PONIATOWSKI, TADDAEI KOSCIUSZKO, ETC.

scripsit notavitque, Thomas complevit. Jan Olbracht dał więc te trzy graduały spisać, a Stanisław i Tomasz nad nimi pracowali. Którego są nóty, a którego litery? nie wiadomo; tylko przy tym trzecim od końca, napisał się Tomasz Tomkiem, iż byłby Polakiem. Jan Olbracht nie żył już roku 1506, a kończono zatem te graduały za Alexandra króla; co Jordan ten musiał być żupnikiem wielickim przed rokiem 1501, skoro Niesiecki kładzie go roku 1502 kasztelanem bieckim. W tym graduale jest 5 malowanych i złożonych dużych liter. Na odwrotnej stronie pierwszej karty jest koronacya Matki Boskiej, na 15 kantor z chórem żaków, na 37 Zwiastowanie N. Panny, na 61 Niepokalane Poczęcie Matki Boskiej, pod którym król w koronie klęczy, a na 121 pogrzeb, Klerus stoi z kapnikami, przy trumnie całunem bogatym okrytej. Nie co do jednego te malowania są jednej ręki, gdyż obok dziwnie pięknych, są i liche. Na ubiory współczesne patrzy się ciekawie, a śmiechu ma się pełną gębę, na pocieszny obrazek kantora przy pulpicie z żakami. Dowcip rad się wszędzie wtyka i piękne sztuki nim nie gardzą, tylko muzyka nie ma na niego wyrazu; co pokazywałoby szlachetniejsze jej pochodzenie i zawód. Muzyką nie możesz obrazić oka i ucha, abyś dotknął duszę czystą. Te trzy graduały jeden co drugi, nie ustępują w niczem rękopismowi Bema, cechów krakowskich; a może on nasz Tomek, jest tym Tomaszem, co miał pisać Erazmowi Ciołkowi pontifikał jego.

Po opisaniu katedry starej i terazniejszej, skarbcu co był i tego co pozostał, nie pominąwszy przytém na archiwum i bibliotekę, pójdziemy do grobów królewskich i pare innych po kościele, iżbym niczego dłużny nie był, mówiwszy się do opisania katedry. Bajka powiada: iż Orfeusz zstąpił do piekieł, strapiiony małżonek po swoją Eurydycę, ale na większy smutek wyszło mu to; podobnież i nam, mniej byłoby boleści nie schodzić do tego ostatniego przytułku królów naszych, niż tam zastać prochy ich naruszone, nie obcą i nieprzyjaciół ręką, gdy swoją to sprawiła. Nie mam Dantego pióra i serca, iżbym jak on chodząc po piekle swoim, pasł zemstę swoją wymyślonemi mękami, nad sprawcami nieszczęść kraju swego tak ja wywoływał niesławę dla swoich, poruszając ich cienie;

ILLA JAGELLONIDUM AUGUSTO DE SANGUINE CRETA,
ANNA NURUS REGUM, FILIA, SPONSA, SOROR.
MAGNA ORTU MAGNIS, MAJOR VIRTUTIBUS AT NUNC,
TAM MAGNAM BREVIS HAEC CONTINET URNA DEAM,
PLANGITE SAUROMATAE. MISERI LUGETE CLIENTES,
NON DOMINA HAEC VOBIS, SED FUIT ILLA PARENS.

SIGISMUNDUS III POLONOR. SUECOR. GOTHOR. ET VANDALOR, REX INCLYTUS MATERTERAE QUANTUM
MATRI ALTERI OPT. MERITAE, DEBITAE GRATITUDINIS MEMOR, CUM LUCTU ET MOERORE. P. — A.
ANNO A CHRISTO NATO. M.D.XCVI.

Zygmunta I grób znalazł przywalony kamieniem i opasany żelazem, a po dwóch-godzinnej pracy blisko, usunęto wieko. Naprzód pokazała się tarcica, potem axamit szafirowy w złote krzyże, dalej było piasku na 9 cali, pod którym król leżał. Pod głową miał tablicę srebrną z napisem: *Sigismundus I. Rex Poloniae, supremus Dux Lithuaniae, Rusiae, Masoviae, etc. dominus et haeres, regum specimen, virtutum norma, pietate, religione, sanctimonia, nemini secundus, multis victoriis clarus, sed*

ale przeciwnie zwałam to na karb sprzysiężonych losów na nas i powiem: *Manum injectantibus fatis; solent hebetari sensus hominum et obtundi.* (Amm. Marcell. libr. 14).

Pisał Tadeusz Czacki, Adamowi Naruszewiczowi biskupowi łuckiemu, roku 1791: „Zwoli Jego Królewskiej Mości „był dawniej odkryty grób Zygmunta III, i znaleziono tam „bogate ozdoby.” — Co tam znaleziono? nie pisze; a stało się to pod czas tego interregnum, pomiędzy śmiercią Soltyka a wjazdem na katedrę krakowską Turskiego, za administracyi biskupstwem przez księcia Prymasa. — Posłuchajmyż teraz Czackiego, na co się on patrzył: „Życzyłem sobie, mówi, „widzieć ród Jagiełłów, dobroczyńców Narodu Polskiego; a „przyjaźni składających kapitułę sprawiła, iż dwóch wieków „ciągami zamknięte trumny, otworzone zostały. Zygmunt August w cynowej wypukło rznętej trumnie, leży odkryty, „przysypany cały chmielem tak dochowanym, że 218 lat od „zawarcia go w tém grobowem naczyniu, żadnej różnicy „w czerstwości nie czyni. Ciało jest całe, a moc czasu przemieniła tylko zwykły kolor w czarny. Suknia z bogatej materyi, lecz już zbutwiałej: na głowie korona, przy prawej „ręce świat, przy lewej berło pozłacane, na piersiach napis „na blasze srebrnej: *Sigismundus Augustus Poloniae Rex, Sigismundi I filius, florentiss. Jagellonis domus ultimus palmes, Livoniae domitor, Lithuanor. cum Polonis unitor, hostium suorum victor, aetarii Polonici instaurator, cujus prudentiam orbis admiratus est: mansuetus, comis, patiens, justus et clemens, pacis belli et domesticorum dissidiorum moderator insignis, in Catholica religione constanter perseverans. Anno Domini MDLXXII die VII Julii, hora XVIII, aetatis suae LIII, Regni vero XXIV, cum magno moerore moritur Knisini*”. — Poczém znalazł na szyi złoty łańcuch prostej roboty, z krzyżem po jednej stronie o rubinach i szmaragach, a po drugiej z Matką Boską i dzieciątkiem Jezus. Królowa Anna miała dwa łańcuchy na sobie, jeden z krzyżem o ośmiu rubinach, a drugi z medalem, na którym po jednej stronie ś. Joahim i ś. Anna, a w pośrodku N. Panna, z napisem: *Societas S. Annae 1581*; a po drugiej stronie wyryte: *fructus charitatis salus*. Pod głową na srebrnej blasze wiersze:

fidei in Christum constantia clarior: in illius passione et sanguine fuso pro omnibus, spe et fiducia sua reposita, moritur, ut mori oportebat, non solo nomine, sed re ipsa christianissimum regem, ipsa die resurrectionis dominicae. Firma spe se quoque resurrecturum in gloriam aeternam, quod pio regi pro sua Deus misericordia praestare dignetur. Vixit annis octoginta et uno, mensibus duobus, diebus septem, mortuus est anno a Christo nato 1548. Miary był łokci 3, cali 2, na głowie miał koronę różną od innych, twarzy nieznac

już było, tylko włosy na brodzie i głowie. Trzy suknie okrywały ciało z materii bogatej zbutwiałej, przepasany był paskiem, nogi miał w płutnie, obwinięte galonami złotemi, i ostrogi z napisem *S. Rex P.* Po prawej trzymał berło i jabłko, a po lewej ułamek od pałasza, lecz pochwy i żelaza nie było. Łańcuch złoty ważył na Nim $21\frac{1}{2}$ łutów, przy którym krzyż był jaspisowy czerwony osadzony perłami z jednym rubinem, z pasyjką złotą; a na palcu pierścień złoty ciężkiej wagi, z dykstytnem kwadratowym, na pół cala z każdego boku — W nogach stała mała trumienka cynowa, z tabliczką: *Albertus Sigismundi I. Regis Poloniae cum Bona Regina infantulus, 1548 una cum parente suo humatus, natus vero A. D. 1547 die 20 Septembris*, o którym chłopięciu królewskiem historycy nie wiedzą.

Z tej relacji widać, wielki pośpiech w całej tej czynności. Wtedy to urwano wąż Sobieskiemu, a o Batorego się pytano, ale uratowała go balustrada marmurowa, którą ruszyć wypadało. O Łokietku i Kazimierzu Wielkim nie wiadano, ni też o dwóch Jagiełłach pierwszych. Do Zygmunta I trudno było się dobrać i to przez gwałt. Jestto ogromna kamienna trumna, po której szyny żelazne idą, na których spoczywał niegdyś syn Zygmunt August. Siły przy tém użytej, widać bolesne ślady po kamieniach. Oblicze Zygmunta starego miało być jeszcze w całości, powiadali mi świadki współcześni wypadkowi; ale rozsypało się, za zetknięciem się z powietrzem. Co Zygmunt August, ten w chmielu jest, ale mowy nie ma o jakimś ciele jego, a cóż dopiero, iżby różnicy w czerstwości nie było. (Stc.) Raz ostatni roku 1831 szukano po tym chmielu i przewracano napowrót cały, a wydobyto miecz łamany przy jego pogrzebie; lecz kapituła upomniała się ten raz o ten nabytek, a oczyszczony i futerałem opatrzony, złożony został w skarbcu. Łańcuchy zaś ważne na łuty wyjechały, przy czém wiele rzeczy niewiadomo jakie, które wspomnienia uszły.

Do grobów królewskich dała dziś kapituła schody marmurowe. Zeszedłszy na dół, od prawego są Jagiellony, a na lewo Wazowie. W Jagiellońskim grobie, naprzód jest ojciec, Zygmunt stary równo z ziemią, to jest, trumna spoczywa na ziemi, a Synowska Augusta leży od strony kościoła na podniesieniu; na prost pod przeciwną ścianą jest królowa Anna, a za nią Barbara Zapolska pierwsza żona Zygmunta, dla której on tę kaplicę wzniósł i grób dał pod nią wykuć. Obie te trumny Augusta i Anny są cynowe. Augustowa ma krzyż na wieku, a sześć figur alegorycznych podpierają boki, z pięć płaskorzeźbami, przedstawiającemi pięć zmysłów. Anny ma także krzyż od góry, a po bokach medaliony, z godłami po jednej stronie nadziei, a po drugiej wiary. Barbary jest trumna cynowa bez ozdób i napisów, do której dał włożyć Zygmunt III roku 1632 zwłoki jej córeczki czteroletniej; wiadomej po tej tablicy położonej na wieku, co to powiada. — List królowej Bony do córki Izabelli królowej węgierskiej, mówi o dwóch złotych medalach z wizerunkiem twarzy zmarłego króla, które włożyły ojcu do trumny, pobożne córki. (Pamięt. Niemcewicza tom IV stron. 63). Miecz wyjęty z trumny Zygmunta Augusta, jest mieczem przysłanym jemu, od Papieża Klemensa VII, a doręczonym na dniu 15 lutego 1540 roku, w kościele krakowskim na Zamku, w czasie sejmku walnego w obec rodziców i patrzącego się na to narodu. Odda-

wano przy tém czapeczkę bogatą perłami szytą od góry z gołębicą wyrazem, tak zwane *gladium Spiritus Sancti* i *galea salutis*; co święci papież o północy, po mszy w wigilię do Bożego Narodzenia, a rozsyła monarchom zasłużonym kościołowi. Z takich 27 mieczów poświęconych, od roku 1177 do roku 1726, najwięcej do Polski, bo 9 się dostało, a Władysławowi królewiczem, sam go Urban VIII przypasywał do boku. Czapeczki ojca i syna Zygmunatów pod koronami, znalezione przy otwarciu do trumien, mogły być te *galea salutis*; bo i Zygmunt stary miał przysłany sobie miecz, na lat 15 przed synem.

Pod kaplicą Wazów jest grób dwa razy większy od poprzedniego, w pośrodku z kamienną trumną Jana Kazimierza, żłobioną pięknie, z Orłem Polskim w głowach, mającym na piersi herb szwedzki i Wazów. Po lewej od pola stoi okazała trumna Zygmunta III cynowa na ośmiu lwach, z Chrystusem na krzyżu od góry, a boki podpierają tyłóż rycerzy, pomiędzy którymi płaskorzeźby przedstawiają zwycięstwa, za tego panowania. Napisów się nie kładzie, gdzie nie takiego nie ma po nich, czego niewiedziałyby się, wyjąwszy rok i dzień zgonu. Zygmunt umarł w Warszawie 30 kwietnia, *Pridie Calendas Maij*, roku 1632, wieku mając 67 lat, a panowanie 45. — Po stronach są trumny dwóch żon jego i synów; wyjąwszy Władysława IV i Cecylii Renaty, wstawionych do krypty przy drzwiach wielkich. Anny trumna jest cynowa floresami ubrana z krucyfiksem na wieku, żony pierwszej jego, a córki Karola Ferdynanda arcyksięcia Austrii i Maryi córki Alberta księcia bawarskiego, zmarłej roku 1598; a Konstancyi takąż jest, drugiej żony jego i tegoż Karola Ferdynanda córki, a siostry Anny, zmarłej w Warszawie 10 lipca, 1631 roku, a wieku 44 lat. Jan Albert biskup krakowski i kardynał ś. kościoła Rzymskiego, urodzony z Konstancyi, ma trumne miedzianą napuszczaną farbą, po brzegach wyrabianą wypukło i złoconą; umarł w Padwie, 24 grudnia 1634 roku, mając lat 23. Alexander Karol brat jego, z tejże Konstancyi urodzony, ma trumnę co Anna i matka, umarł roku 1634, na dniu 19 listopada, wieku mając lat 20. Są jeszcze dwie trumny mniejsze dużo. Jana Zygmunta drugiego synka Jana Kazimierza, urodzonego z Maryi Gonzagi, na dniu 6 stycznia, a zmarłego 10 marca, 1652 roku: i Zygmuntkę Kazimierza, jedynaczka Władysławowego i Cecylii Renaty, urodzonego 1640 roku, a zmarłego w Warszawie 9 sierpnia 1647 roku. — Marya Ludwika, z domu Gonzaga, dwóch królów małżonka, Władysława IV i Jana Kazimierza, ma w tymże grobie trumnę srebrzystą; zmarła w Warszawie 7 maja 1667 roku, 57 lat wieku; a w drugiej dużej, bez żadnych ozdób, leży August II Sas, urodzony w Dreźnie 12 maja 1670 roku, a zmarły w Warszawie 1 lutego 1733 roku. Miał on tylko trumnę drewnianą cynkiem wybitą, a roku 1839 włożony był do miedzianej, co dał zrobić Fryderyk August król Saski, przy czém Kapituła wyprawiła nabożeństwo żałobne.

W krypcie, do której schody są przed kaplicą ś. Krzyża, czyli w grobie przy drzwiach wielkich, w samym środku pod ścianą na wschód, jest duży marmurowy sarkofag, na wieku po jednym rogu z koroną, berłem i mieczem złocistemi, po drugim z takąż trupa główką, w pośrodku z napisem: *Jan Sobieski, Król Polski, W. Książę Litewski* etc.; a poniżej: *w tym grobowcu złożył Stanisław August roku 1783*, bez daty śmierci. — Od prawego boku leży żona jego w sarkofagu kamiennym,

Marya Kazimira z domu de la Grange d'Arquien, zmarła w Blois we Francyi 30 stycznia 1714 roku, sprawionym 1840 roku, z polecenia Ferdynanda I cesarza Austrii; leżała bowiem od roku 1754 w lichej trumnie, z nadwierzonym wiekiem, pod kaplicą Wazów. — Po prawej w podobnejże framudze jest sarkofag z napisem: Józef książę Poniatowski, z marmuru czarnego krzeszowickiego, co dał zrobić 1830 roku Artur hrabia Potocki; do którego ozdoby bronzowe miały być odlane w Paryżu, kosztem Maryi Teresy Tyszkiewiczowej, z domu Poniatowskiej; lecz siostra rodzona i familia najbliższa, za granicę wyjechawszy niepomną na swój zaszczyt przed krajem, jaki biorą od życia i śmierci księcia Józefa, którego mieliby uczcić godnym pomnikiem. — Po stronie Maryi Kazimiry spoczywa Kościuszko w sarkofagu kamiennym, z godłami rycerzy Racławickich; a naprzeciwko pod drugą ścianą stanął sarkofag w kształcie trumny, z koroną na wieku, dla Michała Wiśniowieckiego, którego zwłoki spoczywały w kaplicy ś. Krzyża; sprawiony na rozkaz panującego nam dziś monarchy, Józefa Franciszka Cesarza Austrii. — Na podłodze kamiennej, w tymże grobie leżą dwie okazałe trumny, wniesione po ich odnowieniu: Władysława IV, urodzonego w Krakowie 9 czerwca 1595 roku, koronowanego 6 lutego 1635 r., a zmarłego 16 maja 1648 roku; i Cecylii Renaty żony jego, córki Ferdynanda II, cesarza Rzymskiego, urodzonej w Gratzu 6 lipca 1611 roku, koronowanej w Warszawie 13 września 1637 r., a zmarłej w Wilnie 1644 roku. Przy tej trumnie jest w nogach mała miedziana srebrzona, z dzieciną Maryą Anną Izabellą, Władysława i Renaty córeczką, zmarłą w Warszawie po 31 dniach życia 7 lutego 1642 roku. Dwie te trumny na czarném tle miedzianém, pokrywają płaskorzeźby grubo złoczone; na Władysławowej jest zwycięstwo pod Smoleńskiem i zwycięstwo pod Sasowym-rogiem, pierwsze 1634 roku, odniesione przez samego króla, drugie 1633 roku pod wodzą Stanisława Koniecpolskiego; a na Cecylii Renaty, pożegnanie się jej z bratem Ferdynandem III i przywitanie przez Władysława.

Odkrycie zwłok Władysława Łokietka, przy odnowieniu jego grobowca, przywodzi na miejsca, kędy leżą niektóre ciała królów i książąt naszych, o których napisano, że spoczywają u nas. Dobrogniewy matki Bolesława Śmiałego i Władysława Hermana, a może i Judyty żony jego, gdzieby szukać? niewiadomo. Za Mieszkiem synem Bolesława, za Bolesławem Kędzierzawym i Bolesławem synem Kazimierzowym siedmnasto-letnim pacholęciem? pytałby się także darmo, gdyż z pogorzelą za Nankiera, pamięć tego zaginęła. Kazimierza Sprawiedliwego chowa Długosz, *in choro latere aedificato* w kościele na Zamku; a o Leszku Białym zabitym w Gązawie, gdzie schowany? milczy na to. Kazimierz Wielki podobnie co Łokietek, leży pod swoim grobowcem, a o Aldonie nie wiemy, kędy byłaby? Władysław Jagiełło postawił sobie grobowiec, przy ostatnim słupie od prawego w wielkim chórze idąc ku kaplicy ś. Stanisława; a po przeniesieniu tego grobowca do kaplicy ś. Krzyża, nie powiedziano o tém: wydobyłoby ztamtąd ciało jego? Jadwiga jest przy wielkim ołtarzu; Anna druga żona jego miała grobowy kamień na krążanku pomiędzy kaplicami Zadzika i Konarskiego; Pilekę schowano do kaplicy mansyonarskiej, kędy dziś nagrobek Batorego, a Sonka ruska czwarta żona Władysława, leży

w kaplicy zbudowanej przez nią. Kazimierz Jagiellończyk postawił sobie grobowiec i ułożył się pod nim. Jana Olbrachta podobnie pod grobowcem jego jest szukać, a Elżbieta Rakuska spoczywa w kaplicy ś. Krzyża, tam kędy stoi dziś grobowiec Władysława Jagiełły.

Z biskupami trudniejsza sprawa, gdyż groby po kościele są nie dawne, a początkowo chowano się w kamiennych skrzyniach, Zygmunt kuł grób dla siebie i Barbary Zapolskiej żony swojej pod kaplicą Jagiellońską, co i Wazowie; gdyż ciało błog. Prandoty znaleziono za Oleśnickiego pod pawimentem a nie w grobie pod kaplicą. Ś. Stanisław leżał podobnie pod pawimentem przy podniesieniu zwłok jego; a Szyszkowski stawiając kaplicę w tém miejscu, i wybierając pod nią grób sobie, trafił na skrzynię kamienną, pisze Pruszczy, z Aaronem siódmym, biskupem krakowskim. Były to skrzynie podłużne, sześciu płytami zamknięte, a ciała kładziono do nich w całym ubiorze bez trumny; jak się to na znalezionym Łokietku pokazało. Od kiedy nastąpiło kładzenie napisów po grobowcach? niewiadomo. Długosz ma w katalogu biskupów krakowskich napis Lambertów położony ś. Stanisławowi, a Paprocki z tymże Długoszem przechowali Prandotowy. Com napisał o Kruczym pod infułą biskupią, kamieniu z ukosa wyglądającym przy drzwiach w chórze małym, idąc od zakrystyi, jeśli byłoby prawdziwém? to mielibyśmy najdawiejszy nagrobek w kościele naszym, gdyż Rachelina szóstego biskupa naszego, Kazimierza Sprawiedliwego *corpus sepulchro in choro latere aedificato, manibus militum justo honore tumulatum*, (Długosz VI. 568.) musiało być bez napisu; gdyż wiedząc Długosz miejsce, byłby mógł i o napisie zasłyszyć. — Ruszywszy dla tego pawiment po naszym kościele, napadłoby się na wielką liczbę skrzyń kamiennych o jakich mowa, z ciałami tak książąt co biskupów pierwszych naszych, kościół się prawda wypalił z początkiem wieku XIV, a przy przebudowaniu zwałono on chór ceglany jego, przy czém grobowce stare poginęły, ale co pod ziemią było, przechowało się. Możemy też o tych ciałach tylko z pewnością wnosić, kędy spoczywają; o których nam z grobowców wiadomość pozostała, jak to: Anny Cylejskiej, Władysława Jagiełły i syna jego Kazimierza Olbrachta, dwóch Piastów ostatnich, co też Elżbiety królowej i Pileckiej. Z Biskupów mamy Jana Grota i Prandotę, Bodzantego w kaplicy Olbrachtowskiej, Zawiszę w kaplicy Kurązwęckich, Tomasza Strzępińskiego i Jana Rzeszowskiego przy drzwiach pod kaplicą Zebrzydowskich; Zbigniew Oleśnicki jest *in medio chory*, a od Fryderyka kardynała począwszy, mamy już niemal wszystkich biskupów naszych z małym wyjątkiem. Po grobach, do których przystęp znalazłem, napadłem na trumny z ciałami naprzód pod kaplicą ś. Stanisława, biskupów: Szyszkowskiego, Małachowskiego i Kazimierza Łubieńskiego; pod kaplicą Lipskich, na trumny Andrzeja biskupa i Jana kardynała; w kaplicy Zebrzydowskich jest ośm trumien, z jedną małą, z których duże cztery, wszystkie zbutwiałe dużo, a biskupiej i wojewody dopatrzeć się nie mogłem; a pod kaplicą Trzech Króli, Tomickiego, leży trumna dębowa bez ozdób, cynowymi blachami wybita, w której Sołtyk biskup w pąsowej kapie z krzyżkiem pozłacanym w ręku. Trzy trumny biskupie pod kaplicą ś. Stanisława i obudów Lipskich, są cynowe, odlewane z ozdobami i krzyżami po wiekach, iż wartałoby świetlejsze

miejsce obmyślić na nie; a Sołtykowi miałyby rodzina przyzwoitszą dać zrobić. Choiński schowany leży za wielkim ołtarzem przy grobowcu Sobieskiego, Konarski ma mieć trumne kamienną pod kaplicą Bożego Ciała, Padniewski znaleziony

był pod kaplicą Zawiszów, a świętobliwego Tomasza Oborskiego wniesiono do grobu pod ołtarzem WW. Świętych. Oto i koniec pracy mojej, a ceniom wywołanym z ostatniego łożyska dla nas w świecie, pokój wieczny!

Dobiegłszy zatem do mety, mam naprzód podziękować za to Panu Bogu memu. Dawca ten wszelkiego dobra użyczył czasu i zdrowia, tak jak od Niego chcenie i wykonanie, *et velle, et perficere*, według dobrej woli jego. (Philps. II. 13). Praca dla nas, to owoc wyniesiony z Raju, ale nie ostatni zawód człowiekowi, dla gwiazdy z jaką na czole chodzi. Rolnik patrzy się po kłosach na niwie, lecz to chleb dzienny jemu; gdyż płaciłaby się praca pocziwa doczesnym obrokiem, to pożywałby go zarówno z wołem na polu. Tylko sumienie dobre jest odpłatą za sprawy nasze. Nie dokładasz ręki do pług dla włóдаря za toba, ale dla samego siebie, na co patrzą się ty i Niebo. Oto jest co czyni wszelką pracę znaną, i zkaż ona cnotę swoją bierze. — Z taką nauką usiadając do stolika, kładłem słowo po słowie na papier, czyniąc naprzód liczbę z każdego, przed jedynym Uznawcą sere naszych, który sam sądzi sprawiedliwie. (Jerem. XI. 20). Każda myśl i każde słowo na tej drodze, wszystko jest wtedy wielkie i zane dla bodzca, który je wywołuje, w obec powołania duchownej natury naszej. Przedmioty natenczas biorą rozmiar odpowiedni do takowego usposobienia, a praca nasza zaletę od umysłowych zdolności naszych; z której zdać sprawę winno się przez szacunek słuszny ludziom, i dla samego siebie.

Opisanie katedry na Wawelu, nie mały był zawód. Nie są to tylko głazy martwe, starej i nowożytnej sztuki świadkowie niemi, a dla ciekawości naszej zabytki sędziwością swoją szanowne i drogie; ale przybytek co wzniosł sobie Pan w pośrodku nas, miejsce chwale jego poświęcone wiarą naszą od dziesiątku wieków, i naoczny pomnik i głośny widz cnot naszych, rozkwitłych pomiędzy nami. Grób i kolébka, gdyż co król jeden zmierał, to koronowano drugiego, a biskup stępował z stolicy, to sadowiono nowego; bo te dwie siostry śmierć i życie krańcami wieczności będąc, odradzają się jedna z drugiej. Trzydzieści sześć pokoleń podało sobie ręce przy tym kościele, zostawując nam prochy święte swoje i tradycję po sobie, za upominek na wszystkie czasy. Słup to ogniasty jaki przyświecał ludowi Bożemu na puszczy, on Krzyż wzniesiony na Wawelu, do którego zbiegliśmy się z pogaństwa, aby w Naród urość. Ten górzec nad Wisłą z katedrą swoją, to dawna strażnica królów a swobód rękojmia, księga roz warta prawa Boskiego, a poręka ustaw społecznych, katolicyzmu pochodnia gorejąca odwiecznym światłem, a nauk dobrych matka i straż dniem i nocą przy czystości obyczajów, a starej prostocie i pocziwości ojców naszych. Skarbnica wszystkich łask niebieskich, a szafarnia wszystkich świętości kościelnych, miłość też i ostatnia nadzieja ludzi; dla tej sprawiedliwości Boskiej, co wplata w sądy swoje czas do pokuty, a bez miłosierdzia nie porzuca upadłego.

Symbolem tych cech Boskich wymienionych, jest ten kościół dla nas, lecz nie wtchnąwszy w niego ducha przeszło-

ści, postaci ubiegłej jego, to będzie jak te góry kamienne po brzegach Nilu, które widzi przechodzić, a nie pojmuje podziwienia swego. Sumiennie chcąc począć, nie mogłem też poprzestać na gołym opisanu murów i bronzów jego. Bowiem pozbawione znaczenia i wspomnień wiekowych, byłyby niemym obrazem; który o tyle urastał w olbrzyma dla nas, o ile wiązał się z drogami losów naszych, powodzenia i sławy, wielkości i upadku, i był obliczem kraju i ludu, co wykuł po nim charakter swój i życie swoje. Wawelska też świątynia to o dwóch licach postać, raz jest tą dziewicą niepokalaną żadnym kacerstwem, wierną Bogu, monarchom i krajowi; a drugi raz wdową w smutku i żałobie, po Fulkach, Gedeonach, Oleśnickich i tylu innych; ale nie bez sławy, uległszy z godnością wyrokom opaczny sobie.

Taką drogą idąc, dla tego co pomnik, zatrzymałem się, z każdym pomówiłem i przy każdym odebrane wrażenie zapisałem, nie szukając przy tém krzywdy ludziom i czasom, dla dzisiejszych pojęć naszych, będąc za tą szkołą: co zachowuje nie obala, co jednoczy, aby budowała, co mierzy wypadki łokciem właściwym do tych wypadków, a szanuje przeszłość dla miłości jaka nas z nią wiąże; bez czego nie ma bezstronnego uznania prawdy, stojąc po za horyzontem wypadków i nie może być poglądu zdrowego na nie.

Dobrze nam też łąać teraz na one stare ubiegłe czasy, lecz dla tych rozum i doświadczenie nasze, nie miały jeszcze pojęcia rozwiniętego do siebie. Walczyły wtedy naprzeciwno wyobrażeniom dzisiejszym: świat do koła, prawodawstwo powszechne, zwyczajaje współczesne, z nauką panowania pojmo waną odmiennie całkiem. Epoki ludzkości przebiegają długi szereg wieków i każdej zdaje się być u mety; dla tego słusznie trzymają się swego światła, stoją przy swoich ustawach, a prawodawce, mędrce i wodze swoje zapisują do wielkich ludzi. Należy się dla tego sąd czyniąc w przeszłości, wuczyć i wcielić się w nią, aby nie był zawczesny, na wieki w tyle za nami, z ich przypadłościami. — Ludzie narzędziami są tylko wypadków *humanitarnych*, a nie wiedzą dla tego dokąd idą i jakiej *idei* i potrzebie służą, nim ta wyjdzie na jaw; poczem oni stroją dopiero swoją myśl do niej i układają w naukę do postępowania dla siebie; lecz ta przebiegłszy wymierzony sobie zawód, do następnej za ogniwo tylko służy. Sroży się Rzym światowładca na dwunastu Rybitwów uczniów Ukrzyżowanego, a mieczem własnym rozniesie chwałę jego, i upadnie w końcu przed nim. Piastowicze u nas dziedzicznymi panami, niezgodą pomiędzy sobą, walką linii starszej z młodszą, wywołują możnowładztwo do wspólki; a możnowładztwo przywiedzie po kolei do demokracji szlacheckiej, pewno nie dla tego zadałoby tém śmiertelny cios sobie i krajowi. Wołać też dziś o to, jest wywoływać żale z Kassandrą, ale wołać za to na ojców naszych, to powiem: jest chcieć po nich aby

wiedzieli byli bieg ludzkości na pare wieków przed sobą. Jednemu Panu Bogu służy sąd taki, ale do historyka brać pod liczbę tylko sprawy współczesne z światem do koła; a te są rzeczywistymi dla nas, długo zapatrujem się na nie w ich łożysku, odnośnie do czasu i miejsca, w jakich się pojawiły.

Sąd mój o Zygmuncie III odrębny całkiem od rozpowszechnionego obecnie, oparłem na tej teorii, co też i o Zygmuncie Augustcie. Oba byli ludzie bojący się miecza u boku swego, pierwszy dla lękliwego sumienia, a drugi dla niewieściej duszy, przy wielu obok przymiotach pięknych. Zygmunta wojna ze Samozwańcem, to grzech możnowładzców, i nie pierwszy i ostatni; wszak podobnie nachodzili Młotany, nie opowiadając się królowi. Król mógł przy tym zdala patrzeć do bra kraju, ale nie mógł tego powściągnąć. Zwycięstwo Władysława u Smoleńska, zawsze to ojcowskie dzieło, i ma liczyć na ostatni akt długiego panowania jego. Wyrzucana mu utrata Szwecyi nie ma podstawy, i należy do tych *aforysmów* literackich na polu politycznym, co nawodzą myśl na on zawołany Parlament frankfurcki, w roku 1848. Dwa te królestwa szwedzkie i polskie, Zygmunt katolikiem trzymać nie mógł, co też syn jego być naraz carem i królem u nas. Zamojski chciał słać dla tego przodem do Szwecyi Żółkiewskiego z kopijnikami i Kozakami, lecz co byłby tam Zygmunt za król, skoro królem z kopijnikami i Kozakami polskimi? Historia uczy: że odmiana religii sprowadziła wszędy odmianę dynastyi, jeśli nie przystałaby ta do nowej wiary. — Drugi zarzut podobny do pierwszego: to że zazdrościł synowi korony w Moskwie? To baśń, jak że chciał sprzedać Polskę Ernestowi, zmyślona i wierzona od różnowierców. — Słuszna bardzo Pastoryusza uwaga, kędy napomina na obawę ojcowską, ślania syna do Moskwy; (*de Bello Scythico p. 18.*) gdyż po zabiciu samozwańca, obranego Władysława czekał los pobornych, z Moskwą mocno stojącą przy wyznaniu greckim. Wypadało tak w Szwecyi co w Moskwie, liczyć jeno na odmianę wiary, bowiem to był jedyny środek do tego. Król widział to i liczył tylko na to i w tym jego mądrość jest dla jednych, a wina jego dla drugich. Dwie korony prawda przy tym nie dopisały, których dźwigaćby ciężar na Polskę było spadło; ale pomnożył trzeciej niemało, mimo wojnę opieszale prowadzoną, dla niezgody hetmanów, braku pieniędzy i niesfornego rycerstwa; a co skończyła się wszelako na pokoju chlubnym i korzystnym, zgotowanym polityką ojcowską, a z której syn wziął sławę.

August nie odebrał Smoleńska a Połock dał sobie wydrzeć, oddaniem wołoskiej ziemi Piotrowi poruszył Turka, dwóchkrotną wojnę z Moskwą wywołaną o Inflanty wiódł słabo i skończył na niczym, a przy *inwestyturze* Albrechta Fryderyka na Księstwo Pruskie, dał posłom brandenburgskiemu i anszpachskiemu dotknąć się chorągwi lenniczej, przyznając im prawo do tego Księstwa. Błąd nieobliczony i niezapłacony dokonana unia Litwy, i wcieleniem części Inflant do Polski; gdyż Litwa nie była już mogła zerwać z nami dla Iwana za plecami; a trzy nędzne powiaty oderwane od Inflant, z hołdowniczem księstwem Kurlandskiem, sprowadziły nam nowego sąsiada po tej stronie, z którymi była potem za pasem gotowa wojna. — Szukać nam też pochwał dzisiejszych dla Augusta, zkadinać. *Tolerancją* winno się obcym wyznaniom, długo nie wicherzą i nie burzą, za co Augustowi ani pochwała, ani nagana; ale nagana za danie ucha ludziom, co zbiegłszy do nas

wypędzeni z własnego kraju, dali pole do wojny po domu, zakłóciwszy dzieci jednej matki. Co zaś miłość jego do Barbary, dla której stawiał czoło Narodowi, nie wiem czemu uważalibyśmy za heroiczną cnotę i czemu brać mielibyśmy za *symbol* połączenia się przy niej bratnim węzłem dwóch Narodów? Starożytność miała wyobrażenie o tej namiętności, nierównie zdrowsze. Zrobiła z niej bóstwo i ulegała jego panowaniu, lecz nie policzyła do cnót społecznych. Jej komicy Arystofan i Terencyusz, za podrzędne narzędzie uważali miłość płciową, a dramatycy Euripides i Sofokles z Seneką, za główny przedmiot nie brali do sztuk swoich. Kobieta jest u nich bohaterką, o ile jest żoną, matką i córką. Fedra Euripidesa przekłada wstyd cnotliwy i honor domowy nad śmierć, nad hańbę męża i dzieci swoich; a Hemon syn Kreona w Antygonie Sofoklesa nie występuje z miłością swoją, lecz powołuje się na sprawiedliwość i przemawia do ojca jak trybun, a nie kochanek nieszczęśliwy. Homer śpiewa gniew Achillesa, a Wirgiliusz poczyną od założenia Rzymu: *Tantus molis erat Romanam condere gentem*. Ucieka też Eneasza jego przed Didoną, a Fenelon zrzuca Telemaka do morza przed Kalipsą. Onej miłości sentymentalnej czasów naszych, szukać jest nie w uczcie Platona, ale w upadku życia rodzinnego; gdy Franciszek I król francuzki wywołał kobietę na dwór do komnat królewskich. Od komnat królewskich przyszło do komnat szlacheckich, do salonów, po których one urokiem swoim czarują; a piszący dla salonów porobili z nich Pithonisse, kosztem domowego szczęścia, godności rodziny i uroku wstydliwych żon, matek i córek.

Po takim rachunku z poglądu mego na dwóch *Zygmuntów*, następuje się pole przy tym kościele do uwagi, będącej z natury swojej wznioślejszego porządku: to że po wszystkich stratach co dotknęły go wraz z nami, jak on zachował postać swoją sędziwą i szacowną, tak nam stojąc przy starych zwyczajach i cnotach ojców naszych, pozostało tych cnót prążyć nie dalszą, skoro do politycznych urwała się, to do domowych i społecznych; aby dla wierności naszej powołaniu najpierwszemu dobrego człowieka i obywatela, byliśmy podobnie przedmiotem godnym szacunku i poszanowania, u świata co u ludzi. — Rzecz nam tu już o co ostatniego jest, to o sławę najdroższą w życiu, na ludzkie cnotliwe, pożyteczne i pracowite, a rolnictwo i rodzina, wystarczają do tego.

Rolnictwo jest matką, do cnót społecznych ludziom. Człowiek miał długo to tylko za swoje co trzymał w rękę, a rolnikiem dopiero wzięwszy się do ziemi, zobaczył jej panem, dla plonu będącego pracy jego owocem. Za tą pierwszą własnością znojem jego zakupioną, do kawałka ziemi przywiązaną, przyszło po kolei do podziału ziemi i do posiadania z ojca na syna, do układów i umów wzajemnych pomiędzy ludźmi; z czego do potrzeby narzędzi rolniczych i dobytku żywego przy domu, zkład do rękodzieł i rzemiosł, aż przy innych naukach do sztuki gwiazdarskiej; gdy rolnik musiał pilnować pór roku i chodzić okiem po niebie, co było mu pierwszym zegarem i podziałem czasu dla niego. — Od własności w ziemi, wykształciły się zwyczaje i stosunki wspólne, ciche z początku a spisane w końcu i wywołały obowiązki i powinności, a te z czasem wyrobiły się na społeczne cnoty, ureczające towarzystwu zachowanie jego. Adam wyrzucony z raju wszystko to wyniósł na świat, wraz z sumieniem obu-

dzonym winą swoją, zostawując tego nieugiętego świadka spraw naszych za tę pochodnię pokoleniom przyszlým, co prowadziłyby je po drogach życia, na drugi kraniec jego.

Chodzenie około ziemi jest też powołaniem ludzkości, a użyciem pracy najzacniejszém; bo i w raju nie siedział darmo człowiek, tylko *ut operaretur et custodiret illum*, aby sprawował i strzegł go. (Gns. II. 15.) Adam usłyszawszy: *in sudore vultus tui vesceris pane*, w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleb twój, (ibm. III 19.) dał nam pług do ręki, który stał się berłem dla nas, i pługiem królujemy też po nad całym stworzeniem. Ziemia poruszona wydała i żér dzienny i wydobyła nasze zdolności, w miarę znalezionych w niej skarbów do tego. Stały miasta, pobrały domy Boże, pozakładały Państwa, rozmogły nauki, zakwitły sztuki i spisały prawa, a w końcu wyrodził się przemysł; gdy praca znalazła znak odpowiedni sobie, w miejscu zamiany zakupując się i mnożąc sztuczkami złota i srebra. Rolnik jest dla tego siłą pierwszą w kraju: co w chleb opatruje, pracę cnotliwą podsyca, rodzinę cichą i cnotliwą żywi, w obronie ziemi której jest posiadaczem stawia, władzę szanuje mając przy niej uręczoną całość swoją, i rad temu wszystkie ciężary publiczne ponosi. Dom obywatela przy roli, jest on na sto skibach czy na sto łanach, to prawdziwy przybytek cnót chrześcijańskich: miłości, wierności, zgody, pokoju, przykładów dobrych, pracy, gościnności, uczynności. Lecz aby sprostać temu i zadość uczynić szacunkowi samemu sobie, są dwa główne warunki do tego, a oba wdzięczne i oba zarówno słuszne: to ma siedzieć przy domu, w kole rodzinnem szukać szczęścia sobie, i zrobić szczęście jego, pług się nie puszczać i od pracy nie umykać; a ta ziemia matka płodna w dobrodziejstwa, wyda mu liczne pociechy i ubierze w mnogie cnoty; bowiem z każdym dniem rość będzie w przymioty i poszanowanie, a zdrowy rozum, przy którym błogosławić będzie powołaniu swemu.

Wyjeżdżanie za granicę bez potrzeby uczciwej, jest występkiem narodowym w kraju ubogim i rolniczym. Nie tylko winniśmy ziemi matce pracę naszą, ale czas nasz i zdolności umysłowe nasze. Człowiek dostatni i wykształcony, w miejscu gdzie posadziła go Opatrzność, to gwiazda ze światłem dalekiem do koła: grzeje, świeci, zachęca i podaje rękę drugim, zapłodnia ziemię i podnosi kraj swój. Lecz niechże goniąc cztery wiatry po świecie wyleci z domu, to przewłóзец co trwoni czas i życie, co upuszcza po drodze tłuszcz ziemi swojej, a przewozi się od gościny do gościny, by żył tułacz. Cudzoziemcy dziwią się mu i pytają: czego szuka i po co jeździ do nich? Nie szanują, z rozrzutności śmieją się, a wcale nie wierzą, iż gnałaby nas za dom tęsknota zacna; gdyż z kraju swego nie ujeżdża, kto kocha go i kto wie, że tylko w domu jest się potrzebnym, a Bogu i ludziom miłym. Zdanie też starożytności było: *Omnis peregrinatio obscura et sordida est iis, quorum industria in patria potest esse illustris*. (Ad Coelum Famil. lib. 2. Cicero). Wędrowiec przywozi do kraju cudzy rozum, przy którym obcym jest swoim i samemu sobie. — A dla czego i po co to on wyjeżdża i czemu to on się tam przypatry? Oto ujrzy pokost dowcipu i obyczaje nie do kraju swego, urok życia bez celu i grę próżności ludzkich na przymioty i zasługę przestrojonych, i zjawiska sztuki i talentów biorące pierwszeństwo cnotom i pracy; a świat ten jak przy upadku Rzymu na dwa obozy podzielony, domawiający się *panem et circenses*,

z których jednemu dawaj chleba, a drugiemu obmyślaj widowiska, iżby pokój był od nich. Rad też przyzwalam na postęp ludzkości, ale wielkich ludzi nie widzę, wielkich pisarzy nie widzę, wielkich charakterów nie widzę, wszystkie wielkie i żywotne idee jedna po drugiej upadają, a ta ludzkość leży przy tém jak na Prokrusta łożu złożoną; iż gdyby nie Opatrzność, a ręka monarchów, rozstroiłby się jej organizm, jeśli zniszczyćby go od nas zależało.

Tylko dom swój i rodzinne szczęście, mogą uspokoić i powściągnąć tę gorączkową chciwość i niepokój po umysłach naszych. Co błęszczego tobie powiedz: od małżonki cnotliwej, nad dziatki nadobne, przy czeladce cichej i wiernej przy domu, a sąsiada dobrego? Jak pole szerokie i długie kłaniają ci się kłosa, sad okwitł lub gną się po nim od owoców drzewa, pszczoły grają w pasiece, woły wracają po pracy z przewróconym pługiem do góry, krowy niosą wymiona pełne młkiem, owieczki biegną jedna za drugą na okół; a zając nawet na jarzynie twojej nie za szkodą tobie, bo go charty twoje złapią, i lisa ubijesz, co był za parę kur niebaczonej dwornicy pochwytał. Gdzie wyjdiesz, wszystko twoje do koła, iż chodzisz sobie jak Adam po raju. Skowronek wita cię na polu z pierwszym brzaskiem słońca, a jaskółki świergoczą na dobra noc, tuląc się w gniazdeczka pod twoją strzechą. Pies wierny bronidom, łasi ci się, gołębie latają po nad głową, bocuś na stodole na jednej nodze stojąc jakby na warcie kłapie do ciebie; wszystko cię to zna i szanuje, bo wie panem tutaj. Powiesz na to: nie wszystko to tak jak mówisz! Odrzekę tobie: brak ci na sercu pocziwem i czułem, a dom i rodzina bez uroku dla ciebie. Jeśli nie opłaca ci się wieś, to nie winna temu wieś. Praca w chleb kamienie zamieni, a po szczytach skał będziesz miał ogrody, gdy wyniesiesz na nie czarną ziemię. Zbytłowi wszakże nie podołasz na jednej wsi, ale obżywi głębie, odzieje ciało i na gościnność w domu nie braknie. Ojcowie nasi chodzili w pole w żupanie z fałszem, kij lipowy mieli w ręku, pas z klamrą po brzuchu, a obuwie juchtowe. Piwo uwarzyła jejmość w garku, jedli ciele, gęś, kurę; ale chleb był smaczny, strawa zdrowa, a sen po pracy za złożeniem głowy do pościeli. Chcieć zaś na jednej wiosce żyć i mieć to co panowie: dom ubrany, córki strojne, książki nowe, powozy i konie, a co lato przejażdżkę i co zima miasto; to i przemysł nie da na to, przy najlepszym gospodarstwie na polu, a niedobrem w domu. — A co począć z działawą zapytasz? Chowaj synków na ludzie, a córki na żony szlacheckie. Chłopców poducz w domu, a potem oddaj do szkół. Na stancyi niech mają po kapocie i po parę bucików, a będą cię szanować: strojne zaś pogłupieją. — Dobrze to mówić tobie, odrzekniesz! Nie przeczę, iż lepsze kilka wsi od jednéj i to obdłużonej; ale cnota i rozum na tém, przy jednej zażyć rozsądku i szczęścia, a te praca i pocziwość uręczają, nawet przy pomierności.

Nie nagania się bynajmniej podróżowania w obce strony dla przypatrzania się obyczajom dalekim i ludziom wszelkiego narodu; ani gani się wysyłania paniczów za nauką do Akademii zagranicznych, choć przydatne to na mało. Byłaby wszakże służba przy wojsku lepszą: nauczyć się hartu obozowego, toczyć koniem gładko, żyć na bęben, słuchać starszego; lub obeznać się z przyrodzonymi naukami; chemią, fizyką, mechaniką, aby nie chodzić po tej ziemi z założonymi

rękoma, po której kędy nogą stąpisz, to ma dla nas nieprzebrane skarby swoje. — Obcowanie, jakiemu się tam przypatrzysz, wzięty smak do tego życia sztucznego, co potrzeb ma wiele i trapi umysł żądzą uciech próżniactwem wywołanych, wysuszy tobie serce i będziesz sam sobą przykrzyk, zbity z toru do spraw zacnych i pociech pocziwych. — Świat on Boży do koła spokojny, drzewa kwitną, murawy się zielenią, wody płyną po dawnemu, słońce wschodzi i zachodzi; obraz to człowieka prawego: *Iustum ac tenacem propositi virum*; którego: *Non civium ardor prava jubentium, non vultus instantis tyrannis, nec fulminantis magna manus Jovis*, (Horatii Carm. libr. III 3.) zachwieją obliczem. Ale potrzeba na to skumać się z tym światem pracą enotliwą, z tą naturą matką; bo i ona wciąż pracuje; a spokój i wesele duszy, spodobają sobie dwie te siostry i usiadą przy naszym ognisku. Z raju wyszliśmy za pracą, a drugie dla tego to jest nieposłuszeństwo Bogu, równe pierwszemu ojca naszego Adama, to chcieć żyć i cieszyć się pocziwie, a nie pracować na to. Są młodzi ludzie, co za powrotem do kraju, nie zapomnieli na klejnot swój szlachecki, na pług przy roli, i nie patrzą jak wróbel na dachu, wylecieliby co prędzej za wrota; lecz są i tacy, którym on klejnot nie na rękę, a żyją dopiero, gdy obywatelską powinność złożyli z siebie, nie siedząc przy domu i nie wysługując się krajowi. Mowa też była o godności osobistej, o powinności dla obywatela dobrego pilnowania ziemi matki, o życiu domowym, do którego rolnictwo i rodzina wystarczają, a nam poszanowanie u świata jedną. Assyryjczycy zakopali się w ziemi z wielkością swoją po nad brzegami Eufratesu, Egipcianie zostawili po sobie na pamięć góry kamieni, Grecy sztuki piękne i nieśmiertelnego wieszcza swego, Rzym podboje i prawodawstwo; a nam pozostało rola i lemiesz, chcemy nie wytykanoby nam: iż uroniliśmy dziedziczne i ostatnie enoty ojców naszych, mogąc orać i uprawiać tę ziemię, zroszoną ich krwią i znojem; a szukać sobie przy domu szczęścia i szacunku, co postawiłoby nas na równi z nimi.

Mamy oto, na czém chciałem stanąć, zkońcem zapowiedzianego opisu katedry krakowskiej. Mówić o słupach i łukach, grobowcach i pomnikach złoceiem w rękę, bez myśli szlachetniejszej i żywotnej przy tém, miałem za niegodne biskupiej ręki. — Ma i to swój urok, dać było poznać światu i obeznać swoich z dziesięcio-wiekowym dziełem sztuki po domu, odkazać do potomności na wieczną pamięć drogą nam świątynię, wzniesioną pobożnością narodu i królów jego, a wspomnieć przy tém na jej losy doznane, i wtajemniczyć się w tradycję, co z każdym dniem unosi za sobą; aby pozostał jej obraz wierny pokoleniom najodleglejszemu na każdy wypadek, w którym mieliby ją odbudowaną słowem żywym, a rozniesioną czcinkami po tysiącznych kartach, a zatem w sposób nierównie trwalszy nad kamienie i żelazo, marmury i brzozy, bowiem, całe ziemie, państwa i miasta, ba! i morza nawet zaginęły, i świat zasłyszal za ledwie o drugich, z braku zapisanej pamięci o tém, zagrzebawszy się raz na zawsze dla nas w przepaściach wieków. — Co było Narodów, cała starożytność wytłoczyła po sobie, w pomnikach geniuszów i

talentów swoich, postać ducha swego i potęgi swojej; kto umiałby czytać z tych dzieł martwych na oko, wtchnioną myśl w nie, gdyż ta nigdy nie zamierała zupełnie. — Kościół nasz jest jedną z takich ksiąg rozwartą po dziś dzień, po której zapisali przodkowie nasi przymioty i enoty rodzinne swoje a tych dzieje są ostatnią nauką dla nas. Pojdźmyż za nimi od wód Gopła wzdłuż brzegów Wisły, a zobaczymy, iż sztandar co zatknęli sobie, były pług i radło, wzięwszy nawet imię od pól, jakie zalegli do koła.

Piasta mieliśmy mieć pierwszym książęciem naszym a ten był rolnikiem, Kazimierz Wielki chłopka szanował, ojcowie nasi z roli i szabli brali szlachectwo swoje, rodzina i dom były im szkołą do cnót społecznych, patryarchalne życie po dworcach utrzymywało ten święty ogień, a kmiotek z panem żył w spółce; iż nie wierzyć jest, dla wypadków to tu to tam niekiedy, wyrzucanego nam uciemiężania ludu wiejskiego. Karał byłby nas Pan Bóg za to, to do koła jak świat szeroki, działo się gorzej stokroć. Kozaczyznę buntowano od dawna na nas, a czerń ukraińska wyszła dla łotróstwa i swawoli, za powodem Chmielnickiego, i przy pomocy Tatarów. Słabość to była obieralnych królów, a nie to wcale, czego dziś szukają do tego. Do upadku cnót naszych, inny początek. Z parę Francuzkami na tronie, dwoma Sasami jednym po drugim, cudzoziemcami zlatującymi się do nas, chwyciliśmy się do obyczajów zagranicznych i do rozumu z boku, zaczęliśmy rozstrój się byt dawny. Od góry popsuło się (*), a zbytek i zgorzienie zeszedłszy do szlachty, sprowadziły w końcu śmieszny rozstrój po głowach, i niedostatek przy domu. Próżność i lenistwo te dwa pasorzyty, zjadają największe majątki, a cóż dopiero miano szlacheckie. Z rodziców syn wzięwszy tradycję wielmożności przy uszczuplonych środkach do tego, nie ma odwagi do ustąpienia na krok z obywatelskiego życia i zwyczajów. Zwykle to człowiek uczciwy i zacny, lecz gubi go to właśnie, gdy na wszystkie sposoby szuka ratunku, na pokrycie wymagań do stopy kondycyi swojej. Nie brak nam też na wykształceniu i mamy go niepoślednie, ale brak jest na tym oddzielnym rozsądku, co daje umiarkowanie do stanu swego, i zamiłowanie do potrzebnej pracy przy tém. U nas praca wstydzi drugiego, a przelęwaćby wodę dzień cały z Danaidami, to lepsze jeszcze od najuczciwszej zabawy. Dawny szlachcie to wół był na wsi, a w potrzebie wyjeżdżał na koniu, iż nie był to próżniak. Na pracy stał ten szlachecki zakon. Praca to rozum, to zdrowie, to skarb; a ofiary co wymaga nie wielkie, jeśli sprowadziłoby się potrzeby próżności do słusznej miary. Praca odpłaca się przywiązaniem do domu, wydobywa rozsądek zdrowy, ściąga błogosławieństwo Boże i szacunek ludzki, dodaje siłę, mnoży chleb, uśmierza potrzeby i sprowadza w końcu dostatek.

Patrząc się na ten kościół Wawelski, monument cnót i sławy ojców naszych, gdyby na widok jego nie miała przystępować ona myśl do nas: że jedno i drugie jest dziełem ich pracy, i urosło wraz z nimi z tej ziemi, którą oni rękoma swemi sprzewracali; to deptalibyśmy niegodnie po tych prochach i grobowcach, i patrzyli się na nie martwem okiem,

*) Co to ludowi naszemu widziało się po kilku wiekach szlachcica na grzędzie z wygoloną głową, patrzeć się potem na tych panów swoich, przestrojonych kuso, jeżeli nie w peruce to z chochołem na głowie, inaczej mówiących po polsku i uchodzących z przed chłopka. Spotkał taki człowieka, to nie umiał go nawet pozdrowić po ludzku słowem Bożem, lub wstydziliby się powiedzieć: niech będzie pochwalony. Rozbratowi się też nie dziwić, ani chcieć szacunku, nie mając nic takiego coby szacowali.

szukając z tego sobie czczej sławy i marnej nadziei; zamiast, co byłoby nam uchodzić z przed ich oblicza chyłkiem z czołem w ziemię, skoro nie poczuwalibyśmy się do tychże cnót i przymiotów, jakie nam ciż ojcowie nasi na ostatnie miano po sobie odkazali. — Dla tego to co krok zrobiłem idąc po tym kościele, zwracałem uwagę na część rodzinnych dziejów, iżby wspomnieniami na ten ród nasz, co od pług przyszedł do imienia i do sławy, zapisanemi po murach tego kościoła, zobaczyliśmy: że droga jaką chodzili, odebraną nam nie jest ani zagrozoną nam nie jest, na ludzie zacne i pożyteczne, na obywateli ziemianów dobrych, ojców rodziny cnotliwych, mężów przykładnych, gospodarzy rządnych i starannych w polu i w domu; byle wryliśmy się napowrót w tę ziemię, co zgotowała człowiekowi Opatrzność na ogród do zasługi skromnej, ale najpiękniejszej, a onych cnót, co życiem i siłą są ludów.

Po odbudowaniu katedry z podwójnym jej obliczem, te jakie miała kiedyś, i z obecnem na teraz, raz na to aby jej pamięć i postać pozostała na wieki, a potem, aby pochodnią nam świecąc, znaliśmy się przy niej do cnót praocjów naszych, jakie Wiara Święta jedne przyniosła a drugie uzupełniła, a dla hojnie rozplemionych majestat swój w tym kościele na Wawelu roztoczyła; czas jest teraz i miejsce do tego, przyznać się do onej winy na siebie: iż z pastorałem w rękę pisząc, i przy téj pracy za chwałą Boską a sławą naszego kościoła chodząc, spisywałem po tych kartach tylko, co miałoby dostateczne świadectwo i powagę za sobą. Ciekawi badacze starożytności, nie znajdują też tutaj, kędy Dobrogniewa lub Mieszek schowani leżą, a Kazimierz sprawiedliwy spoczywa, po prawej czy po lewej chóru małego? Jaki to był kościół początkowo, aby kaplica św. Piotra i Pawła stanowiła środek, a część druga jego była drewnianą, o czem znachodzimy słowo w wizycie Zadzikowskićj? Lub gdzie szukaćby pomników i napisów, po pierwszych książętach i biskupach naszych? i t.p. Bowiem czego u nas nie doczytałem się, pytałbym się był darmo zatém u kamieni, bronzów i marmurów. Wypadałoby na to łamać mury, przewracać pawiment, naruszyć odwiecznych grobów, nie dać spocząć nawet świętym prochom, idąc po omacku za tém; gdy dwoiste pogorzele jedno poniszczyły, a co ogień nie spożyte zostawił, to przy dwóchkrotném odbudowaniu kościoła zaginęło; a z pism pozostałych nie wiele czego z nich nauczyć się, bo oni starzy ludzie byli mało ciekawi do pisania dla nas. Bezpiecznie mogę stać więc na wszelką cenurę, iż nie dotknąłem się tego, co najstarszego a najciekawszego; a na co czekano i czego słusznie spodziewano się po

mnie. Na raz ciężkiej jakiej napaści, gotową odpowiedź mając na to pod ręką, z oném słowem Rzymianina na ustach, gdy ścigała go złość ludzka, zadając przeniewierstwo nawet: *Idźmy i podziękujmy raczej Bogu za to, co dał mi tę książkę począć i skończyć; gdyż to prawdziwa łaska Boska pomyśleć było na nią w ósmym krzyżyku życia i obdarzyć nią w upominku ziomków swoich.*

Otoż katedra stoi, jedna na Wawelu, a kilkaset piętrzą się tego po kartach rytych i tłoczonych, których *non imber edax, non Aquilo impotens possit diruere, aut innumerabilis annorum series, et fuga temporum*; (Mor. Carmn. III. 24.) ani ząb czasu uję, ani ogień dotknie, lub wody porwą, ani wiatry obalą. *Exegi Monumentum* nie ja, bo nie ma tu nic mego. Tym monumentem postawionym jest dziewięć wieków, co składały się na niego; są te kilkadziesiąt pokoleń, co modlą się tam, i ta miłość nasza i szacunek odradzające się, na każde wspomnienie o nim. Odbudować taką chciałem katedrę to jest, taką chciałem zobaczyć, nim zawrę oczy. Kościół na Wawelu pewno wart był historyka znakomitego. Nie wzięli się do tego Długosz, Miechowita, Wapowski, Starowolski i tylu innych godnych ludzi u nas; a byłby to monument szacowny teraz taka książka! — Chwytają ludzie ciekawie to tu, to sam, za co gdzie jest o kościele naszym, dopytując się o niego po domu i za granicą; a za wszystko pozostałe po nim tylo mamy, ile po książkach naszych zapisane, czyli co wizyty biskupie przechowały: a przy czém nie oglądać się już na co więcej. Niewiele co tam jest, dużo jest, bo wszystko jest, co o tém mamy; ale daleko wszakże od tego, czego spodziewaćbyśmy się byli mogli. — Dobrze też wiedziałem, że ani rzeczy podołam przy tém ubóstwie, ani każdemu dogodzę przy niedostatku onym; lecz on wstręt do takiej roboty, przemogła chęci usługna, iż zostałoby opisanie katedry, co będzie kiedyś wielką pociechą ludziom, a dziełem ręki, komu do tego z prawa służyło. Na tę myśl powziętą z obawą, gdy chodziłem po kościele szukającby rady od umarłych, zdały mi się ruszać głowy one ojców naszych z odwiecznych bronzów i kamieni swoich, a wyzywałyby mnie do odwagi, przy dobrej woli. *In magnis et voluisse sat est*, chłopięciem powtarzane mi słyszałem, a dorosłszy patrzyłem się nie raz na zuchwalstwo chwytające za wygraną; lecz gdy wiek późny opatrzy lepszym poznaniem, bierzemy się z miłości do dzieła dla wiary onój: że przy małych siłach pokora dawa łaskę Boską, a nam może być jak onemu robotnikowi w Ewangelii, co na ostatku przyszedł a grosz wziął za godzinę całą zarówno z pierwszymi, co nieśli upał i ciężar dnia całego. (Mat. XX. 12).

SPIS PRZEDMIOTÓW.

	Stronnica.		Stronnica.
WSTĘP	I.	Ś. Krzysztofa	
KATEDRA <i>krakowska, postać zewnątrzna starego kościoła</i>	1.	Ś. Stanisława	19.
<i>Trzy wieże</i>		KATEDRA <i>krakowska, kościół dzisiejszy</i>	23.
<i>Postać wewnątrzna starego kościoła</i>	3.	<i>Pomnik Piotra Knity</i>	
<i>Wielki ołtarz</i>		KAPLICA <i>ś. Krzyża</i>	24.
KAPLICA <i>ś. Krzyża</i>	4.	<i>Ołtarz Matki Boskiej</i>	25.
<i>Różyków</i>	5.	<i>Ś. Trójcy</i>	
<i>Szafrańców</i>		<i>Grobowiec Kazimierza Jagiellończyka</i>	26.
<i>ŚŚ. Piotra i Pawła</i>		<i>Grobowiec Władysława Jagiełły</i>	
<i>Zygmuntowska</i>	7.	<i>Kazimierza Jagiellończyka</i>	27.
<i>Konarskiego</i>		<i>Nagrobek Sotyka biskupa</i>	28.
<i>Ś. Jana Chrzyciela</i>	8.	<i>Krzysztofa Sapelliusza</i>	29.
<i>Bożego Ciała</i>		KAPLICA <i>Zawisów, dziś Potockich</i>	
<i>Ś. Jana Ewangelisty</i>	9.	<i>Nagrobek Filipa Padniewskiego</i>	30.
<i>Tomickiego</i>		<i>Zawiszy biskupa krakowskiego</i>	
<i>Mansyonarska</i>	10.	KAPLICA <i>Szafrańców</i>	
<i>Ś. Katarzyny</i>		<i>Nagrobek Michała Bogoryi Skotnickiego</i>	31.
<i>Ś. Małgorzaty</i>	11.	KAPLICA <i>Psalterystów, alias Wazów</i>	33.
<i>ŚŚ. Kozmy i Damiana</i>		<i>Nagrobek Zygmunta III.</i>	34.
<i>Ś. Wawrzyńca</i>	12.	<i>Władysława IV.</i>	
<i>ŚŚ. Mateusza i Macieja</i>		<i>Jana Kazimierza</i>	35.
<i>N. Panny Śnieżnej</i>	13.	<i>Obraz szlachty naszej</i>	36.
<i>Ś. Mikołaja</i>		KAPLICA <i>Jagiellońska</i>	39.
<i>Hinczowska</i>	14.	<i>Fundatorowie Zygmunt stary</i>	41.
<i>Ś. Trójcy</i>		<i>Zygmunt August</i>	
KRYPTA <i>przy wielkich drzwiach do kościoła</i>	15.	KAPLICA <i>Konarskiego</i>	44.
OETARZE <i>po starym kościele</i>		<i>Nagrobek Szaniawskiego</i>	
<i>Ś. Antoniego</i>		KAPLICA <i>ś. Jana Chrzyciela, dziś Zadzikowska</i>	45.
<i>ŚŚ. Rozstańców</i>		KAPLICA <i>Bożego Ciała</i>	46.
<i>Ś. Andrzeja</i>	16.	<i>Grobowiec Jana Olbrachta</i>	
<i>Ś. Doroty</i>		<i>Nagrobek Chońskiego</i>	47.
<i>ŚŚ. Dionizego, Sebastjana i Fabiana</i>		KAPLICA <i>Młodzianków, czyli Jana Grota</i>	48.
<i>Zwiastowania N. Panny</i>		<i>Nagrobek Walentego Dębińskiego</i>	49.
<i>Ś. Alexego</i>		<i>Jan Paweł Woronicz schowany pod tą kaplicą</i>	
<i>Ś. Anny</i>	17.	KAPLICA <i>Tomickiego</i>	51.
<i>Ś. Wincentego</i>		<i>Mansyonarska</i>	52.
<i>Ś. Agnieszki</i>		<i>Nagrobek Batorego</i>	
<i>WW. Świętych</i>		<i>Pileckiej trzeciej żony Jagiełły</i>	
<i>Ś. Władysława</i>		<i>Gabryela Tarnowskiego</i>	
<i>Ś. Erazma</i>	18.	KAPLICA <i>Ś. Katarzyny, zwana Grochowskiego</i>	55.
<i>Przemienienia Pańskiego</i>		<i>Grobowiec Gamrata</i>	
<i>Ś. Wojciecha</i>		<i>Macieja Poniatowskiego</i>	56.
<i>Nawiedzenia Matki Boskiej</i>		KAPLICA <i>ŚŚ. Kosmy i Damiana Zebrzydowskich</i>	
<i>Ś. Jana w Oleju</i>		<i>Nagrobek Mikołaja Zebrzydowskiego</i>	
<i>Ś. Marcina</i>		<i>Andrzeja biskupa krakowskiego</i>	
<i>Ś. Bartłomieja</i>		KAPLICA <i>Ś. Wawrzyńca, Skarszewskiego zwaną</i>	57.

	Stronnica.		Stronnica.	
KAPLICA	ŚŚ. Mateusza i Macieja Lipskich	58.	GROBOWIEC Władysława Łokietka	71.
	Nagrobek Andrzeja biskupa krakowskiego.		CIAŁA pod pawimentem będące	
	Jana Alexandra kardynała biskupa krak.	59.	NAGROBKI od południowej strony kościoła.	72.
KAPLICA	N. Panny Śnieżnej, Maciejowskich	60.	Na krążanku po za wielkim ołtarzem	76.
	Nagrobek Samuela Maciejowskiego		Tomasza Oborskiego	
KAPLICA	Ś. Trójcy, odbudowana przez Annę z Tyszkiewiczów		Na stronie zachodniej.	77.
	Wąsowiczową	62.	Ignacego Krasickiego arcybisk. gnieźnieńskiego	79.
	Nagrobek Tylickiego		Na stronie północnej Stanisława Borka.	85.
KAPLICA	Ś. Stanisława	63.	SKARBIEC katedralny, złoto, srebro, aparaty.	87.
OŁTARZE	na kościele		INWENTARZ kaplic królewskich, ś. Trójcy	90.
	Wielki w chórze mniejszym		Ś. Krzyża.	
GROBOWIEC	Fryderyka kardynała		Jagiellońskiej	91.
	Jadwigi królowej	64.	Bożego Ciała	
	Piotra Gembickiego.	65.	Kaplica Mansyonarska	
	Marcina Szyszkowskiego.	67.	OPISANIE skarbcu z wizyty Trzebickiego.	
	Jana Małachowskiego.	68.	z wizyty Łubieńskiego	94.
	Kazimierza Łubieńskiego		KAPITULARZ, Archiwum i biblioteka kapitulna	96.
POMNIK	Włodzimierza Potockiego	69.	GROBY królów	97.
GROBOWIEC	Kazimierza Wielkiego		EPILOG	100.
	Jana III, i Michała Korybuta.	70.		

Miejska Biblioteka Publiczna
im. Juliusza Słowackiego
ul. Staszica 6; - tel. 491
C-28223

Pisałem w Krakowie przy ulicy Kanonnej, w kamienicy niegdyś domem ś. Stanisława, później kardynała Radziwiłła, na dniu 2 lipca 1859 roku, w dzień Nawidzenia Najświętszej Panny Maryi.



